ARCHIWUM EMIGRACJI
XXVII

STEFANIA KOSSOWSKA

DEFINICJA SZCZĘŚCIA

LISTY DO ANNY FRAJLICH 1972-2003

UNIWERSYTET MIKOŁAJA KOPERNIKA
TORUŃ 2007

Definicja szczęścia

ARCHIWUM EMIGRACJI
XXVII
ŹRÓDŁA I MATERIAŁY DO DZIEJÓW EMIGRACJI POLSKIEJ PO 1939 ROKU

Pod redakcją
Stefanii Kossowskiej i Mirosława A. Supruniuka

T. 1: „WIADOMOŚCI" I OKOLICE, I
T. 2: „WIADOMOŚCI" I OKOLICE, II
T. 3: LIBELLA. GALERIE LAMBERT
T. 4: W. IWANIUK, OSTATNI ROMANTYK
T. 5: ARCHIWUM EMIGRACJI — CZASOPISMO, I
T. 6: S. FRENKIEL, KOŻUCHY W CHMURACH
T. 7: A. MADYDA, ZYGMUNT HAUPT
T. 8: ARCHIWUM EMIGRACJI — CZASOPISMO, II
T. 9: ARCHIWUM EMIGRACJI — CZASOPISMO, III
T. 10: BETWEEN LVOV, NEW YORK AND ULYSSES' ITHACA. JÓZEF WITTLIN: POET, ESSAYIST, NOVELIST
T. 11: R. MOCZKODAN, „ŻYCIE AKADEMICKIE" – „KONTYNENTY"
T. 12: ARCHIWUM EMIGRACJI — CZASOPISMO, IV
T. 13: A. KŁOSSOWSKI, KSIĄŻKA POLSKA NA OBCZYŹNIE
T. 14/15: ARCHIWUM EMIGRACJI — CZASOPISMO, V/VI
T. 16: KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY W LONDYNIE — NIE ZAMKNIĘTY ROZDZIAŁ
T. 17: B. ŻONGOŁŁOWICZ, KABARET „WESOŁA KOOKABURA"
T. 18: W. LEWANDOWSKI, *...STROFY DLA MEW I MGIEŁ...*
T. 19: CZ. MIŁOSZ, „MÓJ WILEŃSKI OPIEKUN"
T. 20/21: ARCHIWUM EMIGRACJI — CZASOPISMO, VII–VIII
T. 22: SZ. BOJKO, Z POLSKIM RODOWODEM
T. 23: B. CZARNECKA, R. MOCZKODAN, „TYGODNIOWY SERWIS LITERACKI KOŁA PISARZY Z POLSKI" — „TYGODNIK POLSKI" 1941–1947. BIBLIOGRAFIA ZAWARTOŚCI
T.24: INWENTARZ ARCHIWUM „WIADOMOŚCI"
T. 25: SZTUKA POLSKA W WIELKIEJ BRYTANII 1940–2000. ANTOLOGIA
T. 26: GOMBROWICZ EMIGRANTÓW

589459

STEFANIA KOSSOWSKA

Definicja szczęścia

Listy do Anny Frajlich 1972–2003

Do druku przygotowała, słowem wstępnym i przypisami opatrzyła Anna Supruniuk

UNIWERSYTET MIKOŁAJA KOPERNIKA
TORUŃ 2007

Projekt okładki i karty tytułowej: Hanna Sierdzińska
Na okładce wykorzystano rysunek Adama Kossowskiego,
na stronie tytułowej rysunek Elizabeth Wittlin-Lipton

Recenzenci: Jerzy Z. Maciejewski, Józef Olejniczak

Pracę nad książką wsparła finansowo
Polonia Aid Foundation Trust

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2007
© Copyright by Archiwum Emigracji, Toruń 2007
© Copyright by Anna Supruniuk, Toruń 2007

ISBN 978-83-231-2073-5

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
87-100 Toruń, ul. Gagarina 11, fax (056) 654-29-48
Dział Wydawnictw, tel. 61-14-259, kolportaż, tel. 61-14-238
e-mail: ksiazki@uni.torun.pl

Druk i oprawa:
EXPOL
ul. Brzeska 4
87-800 Włocławek

848330

E. 4156/07

„ONA SZURLEJÓWNA, JA — FRAJLICHÓWNA..."

„Zresztą u mnie (ani tutaj) nie dzieje się nic sensacyjnego, życie skacze sobie po kamykach z dnia na dzień, byle się nie przewrócić, bo potem trudno się pozbierać. Jestem wciąż b[ardzo] zajęta, co aż śmieszne jak na mój wiek. Ale coraz mniej jest ludzi do zrobienia, pamiętania i napisania czegoś stąd powodzenie takich zabytków jak ja..." (19.12.1987).

Publikowany tu zbiór 164 listów i kart pocztowych Stefanii Kossowskiej do Anny Frajlich-Zając obejmuje okres od 20 czerwca 1972 do 2 sierpnia 2003 roku i jest — jak się wydaje — kompletny[1]. Pierwszy z zamieszczonych listów jest odpowiedzią Stefanii Kossowskiej, redagującej wówczas londyńskie „Wiadomości" w zastępstwie chorego Michała Chmielowca, na list młodej poetki-emigrantki ze Stanów Zjednoczonych, która przysłała do redakcji tygodnika swoje „rzymskie" wiersze. Ostatni list napisany został w pierwszych dniach sierpnia 2003 roku, a zatem w niespełna półtora miesiąca przed śmiercią Kossowskiej. Kontakt listowny pomiędzy obiema korespondentkami był w miarę regularny i, jakkolwiek początkowo dotyczył współpracy autorskiej poetki z londyńskim tygodnikiem, z czasem stał się intymny i serdecznie przyjacielski, dzięki czemu trwał długo po zamknięciu „Wiadomości" w marcu 1981 roku. Brak długich listów w latach ostatnich spowodowany był częstszymi niż wcześniej rozmowami telefonicznymi, które zastępowały korespondencję i bezpośrednie kontakty[2].

Pierwsze listy — z obu stron — związane przede wszystkim ze szczegółami druku i korekty edytorskiej wierszy i opowiadań w tygodniku, były lakoniczne i ogólnikowe. Dystans spowodowany był różnicą wieku i pokoleń dzielącą obie korespondentki. Z biegiem lat, z każdym nowym wydrukowanym w „Wiadomościach" szkicem i wierszem, i w miarę rosnącego zaufania i sympatii, listy stawały się nie tylko dłuższe, ale też bardziej osobiste i serdecz-

[1] Brakuje listów-odpowiedzi Stefanii Kossowskiej z lat 1973–1974 (zachowała się tylko jedna kartka z czerwca 1973 roku). O tym, że były świadczy korespondencja Anny Frajlich do redakcji „Wiadomości". W archiwum tygodnika zachowało się sześć listów poetki z tego okresu — Archiwum Emigracji, Biblioteka UMK w Toruniu (dalej AE BUMK), sygn. AE/AW/LIX/4.

[2] A. Frajlich, *Pamięć przyjaźni. Wspomnienie o Stefanii Kossowskiej (1909–2003)*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2003 nr z 26 września s. 1.

ne, a znajomość zmieniała się w zażyłość, a w końcu — w serdeczną przyjaźń. Pisze o tym poetka we wspomnieniach poświęconych Kossowskiej:

> Jej listy, chociaż krótkie, nigdy nie były zdawkowe. Nasza korespondencja z czasem przerodziła się w bardziej osobistą, a potem w serdeczną więź przyjaźni i głębokie zrozumienie. Niebieski aerogram znaleziony w skrzynce, adresowany charakterystycznym zdecydowanym pismem był zawsze wielką radością. [...] Wiele nas różniło: ona z wielkiej wojennej emigracji, ja — z nielicznej z 1968 roku. Ona z domu Szurlejówna, ja — Frajlichówna, ale z miejsca coś między nami zaskoczyło, co przerodziło się w świetną współpracę i wspaniałą przyjaźń[3].

Stefania Kossowska potrafiła być Przyjacielem „na dobre i na złe", ze świadomością ponoszonych kosztów i strat własnych, czego dowodem były wydarzenia z roku 1986 związane z wystąpieniem grupy pisarzy ze Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie i osobisty dramat Redaktorki, która wsparła niesłusznie krytykowaną Maję E. Cybulską. Poddana została później swoistemu ostracyzmowi grupy niegdysiejszych londyńskich dobrych znajomych[4]. Anna Frajlich, bez wahania, podzieliła los Kossowskiej (podobnie jak kilku innych pisarzy) i obie znalazły się na marginesie oficjalnego, „urzędniczego" życia literackiego „polskiego" Londynu. Nietrudno dostrzec, że ta postawa „moralnego buntu" zbliżyła je do siebie. Kossowska była niezwykle szczodra w przyjaźni; odnosi się nawet wrażenie, że jej listy pełne życzliwości i troski o los młodej poetki oraz jej rodziny nosiły miejscami znamiona „rodzinnych sekretów". Dostrzegła w Annie Frajlich wybitną poetkę, wytrawnego krytyka i dobrego człowieka[5]. Pytała nie tylko o zdrowie i sprawy najbliższych, żywo interesowała się poezją, przebiegiem kariery naukowej i uniwersyteckiej młodej emigrantki, ale też opowiadała często o intymnych tajemnicach swoich i swojej rodziny, dzieliła się wrażeniami z lektur, przesyłała książki, ciekawe artykuły, wycinki prasowe i drobne prezenty. Była też wdzięczną korespondentką żywo reagującą na wszelkie problemy. Cieszyła się z sukcesów i dumna była z osiągnięć pisarki[6]. Wspie-

[3] A. Frajlich, *67, Great Russel Street*, [w:] *„Wiadomości" i okolice. Szkice i wspomnienia.* [T. 2], red. i oprac. M. A. Supruniuk. Toruń 1996 s. 288; taż, *Pamięć przyjaźni...*, s. 1.

[4] Zob. list nr 74 z 15 października 1986 roku.

[5] Zob. np. list nr 12 z 8 sierpnia 1975 roku: „...niech się Pani z a n i c nie zniechęca do swojej «liryki miłosnej», jest Pani w niej najlepsza, jak Pawlikowska (często mi ją Pani przypomina)", czy list nr 90 z 6 stycznia 1991 roku: „...naukowców jest wielu a poetka Anna Frajlich jest jedna, nie wolno o niej zapominać i jej zaniedbywać".

[6] Zob. np. listy nr 113 z 27 września 1995 roku: „[...] zjawiła się młoda, urocza, mądra dziewczyna, która na dodatek pisała śliczne wiersze. Jak można było tym się nie cieszyć?! [...] Ja mam z tego radość od wielu lat — nie tylko z tak trwałej Pani serdeczności i pamięci, ale z każdego jej sukcesu. Każda Pani książka i każdy stopień w górę jej uniwersyteckiej drabiny — to także moja prawdziwa, prywatna radość" i nr 118 z 3 września 1996 roku: „Sprawa była taka prosta — podobały mi się Pani wiersze i potem ogromnie Panią polubiłam — i tak się potoczyło dalej, aż do dzisiaj, bo choć jesteśmy daleko, zawsze jest mi Pani bardzo bliska, jedna z grona nielicznych już, najmilszych przyjaciół. I nie tylko cieszę się, ale jestem też strasznie dumna (nie mając do tego żadnego prawa!) z wszystkich Pani osiągnięć i sukcesów"; A. Frajlich, *Pamięć przyjaźni...*, s. 2.

rała w trudnych chwilach, pomagała w podjęciu ważnych decyzji i pokonaniu przeciwności, w odnalezieniu się w nowej emigracyjnej rzeczywistości, za co poetka wielokrotnie jej dziękowała:

> Serdecznie dziękuję za tak miłą niespodziankę — druk następnych wierszy, a także za Pani — tak szczęśliwy dla mnie — patronat, któremu zawdzięczam swój ponowny debiut. Sam fakt druku i Pani niezwykła serdeczność tak bardzo mi pomogły. Myślę, że Pani to rozumie i wyobraża sobie moją wdzięczność. [...] Już pierwszy Pani list, przeszło dwa lata temu sprawił, że jakoś zupełnie inaczej spojrzałam na swoje życie tutaj, to znaczy poza Polską. [...] Pani kartka bardzo mnie wzruszyła i podniosła na duchu. Kilka zdań a tyle życzliwości i szczególnie w tym, co Pani napisała o recenzji w „Kulturze"[7].

Anna Frajlich pisała jej o swoich planach i zamierzeniach, dzieliła się wątpliwościami, powierzała najskrytsze tajemnice prywatne i „zawodowe", te ukryte w rękopisach wierszy i drobnych utworów. Kossowska była powiernicą trosk pisarskich, surowym krytykiem i zaufanym, ale też nie narzucającym się doradcą, który oceniał i wyrażał swoją opinię o przysłanych manuskryptach, rozwiewał wątpliwości, sugerował poprawki, szanując jednocześnie odrębność i własny styl wypowiedzi[8]. Podtrzymywała na duchu młodą autorkę, która liczyła się z jej zdaniem, uwzględniając uwagi i sugestie. Frajlich wielokrotnie w swoich publikacjach i wywiadach podkreśla, że:

> Stefania Kossowska odegrała ogromną rolę w tym moim powrocie do życia czy też nowym życiu. Ogromnie dużo Jej zawdzięczam. [...] bo tak ważną była dla mnie osobą, tak wiele miejsca zajmowała w moim życiu...[9].

Obie, Redaktorka i Poetka, spotkały się zaledwie trzy razy. Po raz pierwszy w połowie listopada 1978 roku — po kilku latach korespondencji — kiedy Anna Frajlich przyleciała z Nowego Jorku do Londynu i odwiedziła lokal redakcji „Wiadomości" znajdujący się przy 67 Great Russel Street, w dzielnicy Bloomsbury, na tyłach British Museum. Nie zachowały się żadne fotografie z tego spotkania i żadna obszerniejsza notatka w liście Kossowskiej. Powodem wizyty w Londynie było spotkanie z Krystyną i Czesławem Bednarczykami, u których Anna Frajlich chciała wydać kolejny tomik poezji oraz jej wieczór autorski zorganizowany przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym podczas którego odbyła się promocja tomiku *Aby wiatr namalować*. Poetka tak wspomina spotkanie z Redaktorką w listach:

> Jestem już cztery dni w domu, rodzina była już stęskniona. [...] Teraz zawieszam wszystkie inne zajęcia i chcę jak najszybciej przygotować się

---

[7] Listy Anny Frajlich z 31 lipca 1972, 6 lutego 1975 i z 1980 roku (bez daty dziennej) — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4 i AE/AW/LIX/5.

[8] Zob. np. list nr 70 z 22 marca 1986 roku.

[9] [A. Frajlich], *Nie byłam w Polsce nieobecna. Z Anną Frajlich rozmawia Maria Kornatowska*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1994 nr z 3 marca s. 5; taż, *Pamięć przyjaźni...*, s. 1.

do egzaminu. A tymczasem w głowie pełno jeszcze londyńskich wrażeń i wzruszeń. Tak bardzo cieszę się, że Panią widziałam i tak cudnie mi się z Panią rozmawiało o wszystkich sprawach, jakbym spotykała się z Panią od lat. Cała redakcja z kominkiem, zdjęciami i historycznymi meblami wywarła na mnie duże wrażenie. [...] Spotkała mnie przykrość, a mianowicie moja klisza angielska została zniszczona częściowo w trakcie wywoływania i z kilku Pani zdjęć — mam tylko jedno. Muszę przyznać, że w pierwszej chwili byłam tym b[ardzo] przygnębiona. No ale trudno — muszą być jakieś straty[10].

Kolejne spotkania miały miejsce w maju 1985 i lipcu 1997 roku (w obu wypadkach pisarka przyleciała do Londynu z mężem Władysławem Zającem, który jest autorem zdjęć poświadczających spotkanie), i były bardzo krótkie — zatem zaufanie budowane było „na odległość", telefonami i przede wszystkim listami bardzo osobistymi, pełnymi zwierzeń i świadczącymi o dużej przyjaźni obu korespondentek[11].

Publikowane w tej książce listy — pisane znakomitą polszczyzną, żywe i bezpośrednie, niemal skończone dzieła literackie w formie ulubionej przez Kossowską, felietonu — są nie tylko pasjonującym dokumentem epoki i cennym źródłem biograficznym, ale też znaczącym rozdziałem kultury literackiej na emigracji, obrazem jej życia i stosunków oraz znakomitym przykładem sztuki epistolograficznej. Listy są też chyba najbardziej bezpośrednią formą wypowiedzi, ukazującą ukrytą wśród zwierzeń osobowość adresata. Pozwalają także jak żaden inny dokument poznać niekiedy bardzo głęboko skrywane intencje ich autora i są swoistym dialogiem korespondencyjnym.

***

Adresatka listów Stefanii Kossowskiej — Anna Frajlich urodziła się 10 marca 1942 roku w Katta-Tałdyk koło Oszy (Kirgizja), gdzie znalazła się jej matka, uciekająca w głąb Rosji, po rozpoczęciu wojny niemiecko-sowieckiej. Stefania Kossowska mówiła o Niej żartobliwie, że jest „narodową poetką kirgiską". Była córką Psachiego Frajlicha, technika mechanika pracującego w przedsiębiorstwie budowlanym, i Amalii z domu Scheiner, instruktorki krawiectwa. Rodzice, Żydzi galicyjscy pochodzili ze Lwowa. Wojnę przeżyli Frajlichowie na Uralu, gdzie w sowieckiej fabryce pracował ojciec. Poetka tak wspomina dzieciństwo i pobyt w Rosji:

Kirgizji nie pamiętam, ale Ural pamiętam dobrze, szczegóły takie, jakie dzieci zapamiętują: jak jechałam na sankach i ojciec pokazał mi trawę rosnącą

[10] Listy Anny Frajlich z 23 listopada i 13 grudnia 1978 roku — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/5. W grudniu 1978 roku pisarka pisała: „[...] właśnie parę godzin temu wróciłam z egzaminu (rosyjska lit[eratura] osiemnastowieczna...)" — informacja w liście z 13 grudnia.

[11] A. Frajlich, *Właśnie Londyn*, [w:] *Pani Stefa*, red. R. Habielski, K. Muszkowski i P. Kądziela. Londyn 1999 s. 163; taż, *Pamięć przyjaźni...*, s. 1 — wspomina trzy spotkania ze Stefanią Kossowską.

pod śniegiem; pamiętam kota, który wszedł pod podłogę i żeby go wyciągnąć, trzeba było wyjąć deskę. Ojciec pracował w fabryce, dostawał chleb, a poza tym był technicznie bardzo uzdolniony, więc ludzie przynosili mu różne rzeczy do naprawy. W ten sposób dorabiał. Mama szyła, najpierw na pożyczonej maszynie do szycia, potem spłaciła ją i tak dorabiała — za jajka, za kawałek sera. Poza tym ojcu przydzielono trochę pola, gdzie sadzili kartofle[12].

W roku 1946 wróciła z rodzicami do Polski transportem zorganizowanym przez Związek Patriotów Polskich. Cała rodzina zamieszkała w Szczecinie, najpierw przy ulicy Parkowej, później Mickiewicza, w dzielnicy Pogodno:

> W Szczecinie znaleźliśmy się przez zupełny przypadek. Pierwsze mieszkanie mieściło się przy ulicy Parkowej. Cały pion budynku był wypalony, ale obok dwa mieszkania ocalały. Dano nam składane metalowe łóżka i tak spaliśmy w poniemieckim mieszkaniu, gdzie na ścianach były tapety w kwiaty. Mnie Polska kojarzyła się z czymś bardzo pięknym, z tymi kwiatami właśnie. [...] Rodzice zapisali się do spółdzielni mieszkaniowej i nasz odwieczny adres szczeciński Mickiewicza 141 m. 2 na zawsze pozostał synonimem domu rodzinnego, z niezapomnianym widokiem na wylot ocienionej drzewami ulicy Brodzińskiego. Stamtąd wyjechałam do Warszawy na studia, dokąd wkrótce przeniosła się rodzina. [...] Chodziłam do bardzo dobrej szkoły podstawowej i średniej, gdzie uczyli znakomicie przygotowani, przedwojenni nauczyciele. W klasie mieliśmy Niemców i Żydów, Polaków i Ukraińców... [...] W klasie nie odczuwaliśmy dysonansów. Była to pewnie zasługa nauczycieli, ale i samego naszego składu. Raz tylko usłyszałam słowo „Żyd" skierowane do kolegi. Tworzyliśmy dość zgraną grupę. [...] Szczecin uważam za moje miasto i jestem z nim bardzo związana[13].

W Szczecinie ukończyła szkołę podstawową, liceum ogólnokształcące im. Adama Asnyka oraz zdała w roku 1960 egzamin maturalny. Debiutowała w roku 1958 jako poetka, trzema wierszami: *W parku*, *Deszcz* i *Jesienny zamęt*, ogłoszonymi na łamach „Naszego Głosu" (nr 17/42), który był drukowanym po polsku, tygodniowym dodatkiem żydowskiego pisma „Fołks Sztyme" wydawanego w Warszawie. Jednocześnie ogłosiła kilka wierszy w dodatku

---

[12] [A. Frajlich], *Dwa istnienia rozszczepione. Z Anną Frajlich rozmawia Czesław Karkowski, (cz. I)*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2003 nr z 21 listopada s. 1. Rodzina, która pozostała we Lwowie została zamordowana. Wspomina o tym poetka w liście z 30 sierpnia 1998 roku: „Moi rodzice, jak Pani pisałam kiedyś, nie zostali wywiezieni. Ojciec trochę inaczej, mama inaczej, ale to ich uratowało. Kiedy wyruszyli do Rosji, we Lwowie zostały ich rodziny, ze strony matki Jej ojciec i dwaj bracia z żonami i dziećmi, ze strony ojca matka i trzy siostry. To z najbliższej rodziny. Nikt nie przeżył. Mama miała troje rodzeństwa za granicą w Urugwaju i w Palestynie (sprzed wojny), oni przeżyli i jedna z moich kuzynek mieszka teraz w Londynie" — archiwum Stefanii Kossowskiej w AE BUMK.

[13] A. Frajlich, *Dwa istnienia rozszczepione..., (cz. I)*, s. 1; taż, *Mój Szczecin?*, Pogranicza. Szczeciński dwumiesięcznik kulturalny 2003 nr 4 s. 28, 30. Zob. też: [A. Frajlich], *Arkadia została w Szczecinie. Z Anną Frajlich rozmawia Krystyna Nasiukiewicz*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1999 nr z 12 lutego s. 10; N. Gross, *Nie przeminęło z wiatrem (poetka emigracyjna Anna Frajlich)*, Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty 2001 z. 4 s. 69.

literackim „Głosu Szczecińskiego", a w roku 1959 zdobyła trzecią nagrodę w konkursie poetyckim tego pisma[14]. Przez dwa lata (1959–1960) należała do działającej w Szczecinie grupy literacko-artystycznej „Rak". Poetka tak wspomina ten okres:

> Zaraz po moim debiucie w „Fołks Sztyme" w Warszawie nastąpił debiut szczeciński. Wybrano jeden wiersz podpisany nazwiskiem i inicjałem imienia. Była to już szkoła średnia. [...] debiut został zauważony i zaproszono mnie do organizującej się wówczas grupy „Rak". Zebranie organizacyjne odbyło się w mieszkaniu artysty grafika Tadka Romaniuka i Liny Wejgsman, wieloletniej spikerki szczecińskiego radia. Z czasem Tadek przy pomocy innych członków zmienił zwykłą szczecińską piwnicę, z której usunięto węgiel i ziemniaki, na salkę z miniaturową scenką i stylizowanymi metalowymi taboretami. Tam odbywały się nasze wieczory, które z czasem przyciągnęły innych poetów[15].

Po maturze, wyjechała do Warszawy, gdzie od roku 1960 studiowała polonistykę. Pracę magisterską poświęconą twórczości Stanisława Brzozowskiego [*Stanisław Brzozowski o pokoleniu polskich pozytywistów*] napisała pod kierunkiem profesor Janiny Kulczyckiej-Saloni[16].

> Kiedy przekonałam się, że na polonistyce prawie każdy pisze wiersze, wstydziłam się nawet zdradzić z tym, że mam na swoim koncie kilkanaście opublikowanych wierszy i nagrodę w poetyckim konkursie „Głosu Szczecińskiego". [...] Nie wiem, czy jest to zbieg okoliczności, czy jakaś prawidłowość, ale na istotnych życiowych zakrętach spotkałam kobiety, które odegrały szczególną rolę w moim życiu. Była to Hadasa Rubin, mój pierwszy mentor w sprawach poezji, profesor Janina Kulczycka-Saloni, promotor mojej pracy magisterskiej na Uniwersytecie Warszawskim, Stefania Kossowska, która zaakceptowała wiersze wysłane do „Wiadomości", mimo że po raz pierwszy zobaczyła moje nazwisko i nie miałam żadnego polecenia[17].

---

[14] Pierwsze młodzieńcze wiersze Anny pokazała żydowskiej poetce Hadasie Rubin (1912–2003) jej matka — Amalia Frajlich. W wywiadach pisarka często podkreśla, że duży wpływ na jej twórczość wywarła atmosfera domu rodzinnego oraz niektórzy nauczyciele: „W naszym domu literatura, a w szczególności poezja traktowane były zawsze bardzo serio. I z domu wyniosłam ten bardzo serio stosunek do literatury. [...] Nie mogę też przecenić wpływu niektórych moich nauczycieli polonistów. W latach 50. znana była w Szczecinie, wzbudzająca szacunek i niekiedy lęk rozłożysta postać pani Anieli Jeżewskiej. Pamiętała ona jeszcze carską szkołę. Od nas wymagała bezwzględnego szacunku dla poetów...." — N. Gross, *Anna Frajlich: o sobie i o wierszach*, Nowiny-Kurier (Tel-Aviv) 2001 nr z 17 sierpnia s. 17. Zob. też: [A. Frajlich], *Wiersze przychodzą do mnie same. Rozmawiała Agata Ostrowska-Galanis*, Kurier Plus. Polish Weekly Magazine (Nowy Jork) 2000 nr 291(627) s. 18; S. Wygodzki, *Listy do Anny Frajlich*, Kontury. Wybór prozy i poezji autorów piszących po polski w Izraelu (Tel-Awiw) 1998 T. 9 s. 49 przypis 1.

[15] A. Frajlich, *Mój Szczecin?*, s. 34.

[16] Frajlich uczestniczyła też w seminariach profesora Bronisława Baczki poświęconych Stanisławowi Brzozowskiemu (1878–1911), filozofowi i teoretykowi kultury, krytykowi literackiemu i publicyście oraz twórcy koncepcji „filozofii czynu", przekształconej po roku 1905 pod wpływem marksizmu w „filozofię pracy".

[17] N. Gross, *Anna Frajlich: o sobie i o wierszach...*, s. 17, 22; tenże, *Nie przeminęło z wiatrem...*, s. 69, 71.

W roku 1965, tuż po studiach, wyszła za mąż za inżyniera Władysława Zająca i rozpoczęła pracę w redakcjach pism dla niewidomych „Nasz Świat" i „Niewidomy Spółdzielca". Redaktorem naczelnym obu czasopism był Jerzy Szczygieł (niewidomy pisarz), o którym napisze później obszerne wspomnienie inspirowane obrazem Ludmiły Murawskiej. Szczygieł wywarł duży wpływ na młodą poetkę[18]. W „Naszym Świecie" Frajlich publikowała wiersze oraz prowadziła stały cykl pt. „Przegląd nowości wydawniczych" — książek mówionych i brajlowskich. W 1967 roku, po latach wątpliwości i niewiary w swoją poezję, wróciła do pisania wierszy i została członkiem grupy „Forum Poetów Hybrydy".

W listopadzie 1969 roku, nie wytrzymując psychozy zastraszenia i wrogości „polskich sąsiadów" — wraz z mężem i dwuletnim synem Pawłem — wyjechała z Polski. Poetka tak wspomina okres przed wyjazdem:

> Gdy wyszliśmy z domu 1 stycznia 1969 r. dosłownie na godzinę, napisano nam na drzwiach: „Tu mieszka hołota Żydzi". Ja nie patrzyłam, jacy ludzie wokół mnie mieszkali, ale zrozumiałam, że inni patrzyli, i to bardzo uważnie. Nie chcieliśmy wyjeżdżać, jak i większość naszych znajomych nie miała takiego zamiaru. Potęgowało się jednak poczucie zagrożenia. [...] Zwolnienia z pracy, wyjazdy, zaczynają krążyć fantastyczne plotki; mówiło się, np. że będą wywozić Żydów gdzieś za Białostockie. Dziś możemy się śmiać, ale wtedy... Nikt nie wiedział, co się może zdarzyć, a świeża wciąż pamięć wojny podpowiadała, że wszystko jest możliwe. Nikt nie powiedział mi: „nie powinnaś wyjeżdżać". Nawet Szczygieł, szalenie mi życzliwy, ale nawet on powiedział mi wtedy, że nie może mi odradzić tej decyzji. Wahaliśmy się długo... [...] W przeddzień odjazdu z osławionego Dworca Gdańskiego urządziliśmy spotkanie pożegnalne. Wszystkie garnki i naczynia mieliśmy już nadane na bagaż, dlatego postanowiliśmy upiec pieczarki na blachach w kuchence. [...] Przybyliśmy do Wiednia, gdzie zajęła się nami organizacja, która skierowała nas do Rzymu. Nasza dwudziestogodzinna podróż z Wiednia do Rzymu odbyła się pod konwojem policji, ale po kilku dniach pobytu w tym mieście wygasła już ważność „psiego paszportu"[19].

---

[18] A. Fajlich, *Portret Jerzego Szczygła*, Przegląd Artystyczno-Literacki 1999 nr 10(92) s. 32–34. Frajlich była lektorką, asystentką Szczygła i młodszą redaktorką w pismach, które redagował. Z tego tytułu często towarzyszyła mu w bliższych i dalszych podróżach. Brała też udział w sesji malarskiej pisarza odbywającej się w mieszkaniu-pracowni Ludmiły Murawskiej. Po latach tak wspominała to spotkanie: „Pamiętam, jak spotkała nas przed domem zatroskana, że właśnie winda się zepsuła, a nie była to najlepsza wiadomość dla człowieka bez nogi, tym bardziej że pracownia mieściła się na siódmym piętrze. Ale Jerzy Szczygieł nie takie przeszkody pokonywał, toteż po zaliczeniu — z pewnym wysiłkiem — tych siedmiu pięter usadowiony został przez artystkę w stylowym fotelu. Podczas gdy ona sama ustawiała sztalugi, obecny tam Ludwik Hering bawił go rozmową. To popołudnie u Ludmiły Murawskiej mam przed oczyma". Murawska namalowała dwa portrety Jerzego Szczygła — jeden znajduje się w warszawskim mieszkaniu artystki, drugi zakupiony został do zbiorów Muzeum Okręgowego w Toruniu; [A. Frajlich], *Dwa istnienia rozszczepione..., (cz. I)*, s. 1–2.

[19] [A. Frajlich], *Dwa istnienia rozszczepione..., (cz. I)*, s. 2; taż, *Marzec zaczął się w czerwcu*, Midrasz — pismo żydowskie 1998 nr 3(11) s. 7.

Po siedmiomiesięcznym pobycie w Rzymie osiadła z rodziną na stałe w Nowym Jorku (czerwiec 1970). Pisarka tak opowiada o decyzji osiedlenia się w Stanach Zjednoczonych:

> Za oceanem były Stany Zjednoczone. Mój mąż miał bardziej zdecydowany pogląd na te sprawy. Powiedział mi wtedy: „skoro wyjeżdżamy z Polski, trzeba wyjechać z Europy i trzeba to wszystko za sobą pozostawić". Dla mnie i męża okres pobytu w Rzymie to była kwarantanna psychologiczna; gdybym przyjechała do USA prosto z Warszawy z takim nastawieniem do tego kraju, jakie wtedy miałam, mogłabym zwariować[20].

W Stanach Zjednoczonych początkowo pracowała jako lektor języka polskiego w State University of New York w Stony Brook (1970–1971), następnie była asystentem w laboratorium epidemiologicznym Kimbell Research Institute przy New York Blood Center (1971–1975), którym kierował inny emigrant z Polski profesor Wolf Szmuness. Odeszła z laboratorium, gdy placówka straciła subwencję i nie miała pieniędzy żeby zatrudniać dodatkowych pracowników. Przez ponad rok pozostawała na zasiłku — zajmując się domem, i synem; zaczęła wówczas studia doktoranckie na New York University i w 1976 roku nawiązała współpracę z Radiem Wolna Europa[21].

Pisanie doktoratu Anna Frajlich realizowała pod kierunkiem znakomitej tłumaczki i slawistki profesor Zoyi Jurieff, z którą później pozostawała w przyjaźni.

> Była slawistką, profesorem literatury rosyjskiej na New York University, ale ponieważ z pochodzenia była pół-Polką, przeto bardzo interesowała się polską literaturą. Napisała książkę o Wittlinie, publikowała ciekawe prace o Tuwimie. Ktoś mnie przedstawił Jurjewej jako osobę piszącą wiersze. Ona zapytała o nazwisko. „Frajlich" — mówię. „No to dobre wiersze — powiedziała pani Juriewa, która także czytała «Wiadomości». — Dlaczego pani nie składa podania na uniwersytet? Pani miejsce jest na uniwersytecie". Kilka miesięcy później złożyłam papiery, kilkanaście lat potem obroniłam, właśnie u niej, pracę doktorską[22].

Powoli poznawała środowisko polskich emigrantów mieszkających w Stanach Zjednoczonych, m.in. Jana Kotta, Romana Karsta, Tymoteusza Karpowicza, Edwarda Czerwińskiego, Zbigniewa Chałkę, Edwarda Duszę, Pawła Łyska, Zdzisława Baua. Miała wieczory autorskie, nawiązywała kontakty, chodziła na spotkania i przyjęcia. Na jednym z przyjęć, zorganizowanym przez profesora Mieczysława Manellego, poznała Josifa Brodskiego,

---

[20] [A. Frajlich], *Rozmowa z Anną Frajlich. Rozmawiał Tadeusz Zielichowski-Wojniłłowicz*, Twórczość 1999 nr 9(646) s. 128.

[21] [A. Frajlich], *Dwa istnienia rozszczepione..., (cz. I)*, s. 2. Zob. też list nr 37 z 17 września 1981 roku; [A. Frajlich], *Arkadia została w Szczecinie...*, s. 10.

[22] [A. Frajlich], *Dwa istnienia rozszczepione. Z Anną Frajlich rozmawia Czesław Karkowski, (cz. II)*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2003 nr z 28 listopada s. 8; taż, *67, Great Russel Street...*, s. 284. Poetka dedykowała profesor Zoyi Jurieff wiersz *Koncert na wiolonczelę* (Wiadomości 1977 nr 20/1625/ s. 1).

który po przyjeździe do Ameryki w roku 1974 wykładał w Queens College w Nowym Jorku. W Ameryce Frajlich kontynuowała rozpoczętą w Polsce twórczość literacką i krytyczną ogłaszając liczne wiersze, fragmenty prozy, artykuły i recenzje literackie, teatralne i filmowe.

> Zagoniona, pomiędzy pracą w laboratorium epidemiologicznym a obowiązkami domowymi i rodzicielskimi, pisałam przeważnie — jeżeli miałam miejsce siedzące — w metrze, gdzie spędzałam przynajmniej dwie i pół godziny dziennie. [...] Pisałam kiedy mogłam — głównie w pociągu — bo nie miałam czasu. Oprócz pracy zawodowej był jeszcze dom, dziecko, nowy świat[23].

W roku 1984 wzięła udział w dużej, dwudniowej imprezie zatytułowanej „New York – New Alexandria" zorganizowanej przez Committee for International Poetry, wespół z wieloma poetami mieszkającymi w Nowym Jorku i piszącymi w różnych językach. Twórców ze wspomnianej grupy poznała dzięki profesor Elżbiecie Potulickiej z Queens College[24].

„Debiutowała" na emigracji w roku 1972 w „Wiadomościach" u Stefanii Kossowskiej, „łowczyni" nieznanych talentów, przyjaznej duszy emigranta. W Rzymie po raz pierwszy miała w ręku egzemplarz „Wiadomości", który dostała od Witolda Zahorskiego. To spowodowało, że po przyjeździe z rodziną do Nowego Jorku napisała list, który wysłała do redakcji „Wiadomości". Dziwny zbieg okoliczności, a może i szczęśliwy traf sprawiły, że ten pierwszy list z 5 kwietnia 1972 roku, pisany do londyńskiego tygodnika i adresowany do redaktora Michała Chmielowca trafił do rąk Stefanii Kossowskiej, zastępującej wówczas chorego kolegę. We wspomnianym liście tak pisała o sobie:

> Szanowny Panie Redaktorze, od wielu miesięcy noszę się z zamiarem napisania tego listu i tym razem chyba ten zamiar zrealizuję. Sprawa banalna — wiersze. Piszę już parę lat i trochę już drukowałam, o czym jeszcze parę słów poniżej. Debiutowałam dość dawno, w 1958 roku w prasie szczecińskiej i polskim dodatku do „Fołks Sztyme", potem drukowano mnie trochę w tejże prasie szczecińskiej, czasem ukazało się coś w almanachu. W 1965 roku ukończyłam polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim i zaczęłam pracę w czasopismach dla niewidomych, gdzie pracowałam do chwili wyjazdu. Gdzieś od 1967 roku byłam związana z grupą poetycką „Forum Poetów Hybrydy" i trochę też drukowałam w rzadkich wydawnictwach tej grupy. Już po moim wyjeździe, dzięki przyjaciołom, ukazało się kilka moich wierszy w zbiorczym tomiku pt. *Nowe widzenia* i jakiś jeden w „Poezji"[25].

---

[23] A. Frajlich, *67, Great Russel Street...*, s. 287; taż, *Dwa istnienia rozszczepione..., (cz. I)*, s. 2.

[24] [A. Frajlich], *Dwa istnienia rozszczepione..., (cz. II)*, s. 8–9. Córka profesor Potulickiej — Elizabeth de Kosko tłumaczyła wiersze Frajlich na pierwszym spotkaniu autorskim, które w drugiej połowie lat 70. w Queens College zorganizował profesor Thomas Bird.

[25] List Anny Frajlich z 5 kwietnia 1972 roku — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4. Po wyjeździe z Polski wiersze poetki ukazały się w następujących wydawnictwach: A. Frajlich,

Znacznie później, pisząc już do Stefanii Kossowskiej, dodała:

Teraz trochę o sobie. Otóż: w 1965 w Warszawie skończyłam polonistykę, potem cztery lata pracowałam w redakcji czasopism dla niewidomych w Warszawie. Bardzo silnie byłam związana z tą pracą uczuciowo. Była to maleńka dwuosobowa redakcja, szefem moim był niewidomy pisarz Jerzy Szczygieł — niezwykły człowiek i moim zdaniem b[ardzo] dobry pisarz. Jeszcze w Stanach dostawałam listy od czytelników. Pierwszy rok w Stanach uczyłam (dzięki Janowi Kottowi) polskiego na uniwersytecie w „Kamiennym Potoku". Potem parę tygodni jako opiekunka starszej pani. Do tej pracy musiałam się nauczyć czterech słów po żydowsku i na tych czterech słowach (jeść, pić, spać, spacerować) opierała się moja całodzienna konwersacja. Potem (dzięki znajomościom) dostałam pracę w bardzo poważnym laboratorium naukowym, gdzie pracowałam 4 lata nad żółtaczką, tą nie zakaźną. Tam nauczyłam się mówić po angielsku, zaprzyjaźniłam się z bardzo ciekawymi ludźmi, nauczyłam się pracować „dla chleba" i nawet przeprowadzałam wywiady z homoseksualistami. Parę miesięcy temu mój szef [Wolf Szmuness] stracił jakiś wielki kontrakt i był zmuszony mnie zwolnić. Wszyscy, a On przede wszystkim, bardzo się martwili, co się ze mną stanie (mąż był też na wymówieniu), ale jakoś wylądowaliśmy. Mąż dostał pracę, a ja siedzę w domu i zaczęłam studiować rusycystykę (nic innego mi nie pozostało) na uniwersytecie. Jest to program doktorancki i nie bardzo wiem, jak dam sobie radę, bo rosyjski znam b[ardzo] słabo. Na szczęście pierwszy kurs miałam u prof[esor] Juriewej, która jest nadzwyczaj miła, przychylna i sama zaproponowała, abym pisała pracę po polsku[26].

Wspominając swój emigracyjny debiut w „Wiadomościach", Anna Frajlich pisała wielokrotnie:

Nie wiem, czym dla innych były londyńskie „Wiadomości", dla mnie były wszystkim. Po wielkim załamaniu, jakie spowodowała we mnie emigracja, nie zdołałabym zapewne odbudować swojego życia, ani też zbudować go na nowo, gdyby nie związek z tym pismem. Fakt, że do „Wiadomości" mogłam zapukać samodzielnie, bez szukania sankcji w salonach, czy koteriach, był w takiej sytuacji nie do przecenienia. Za to sankcja „Wiadomości" wprowadziła mnie do salonu, który rozrzucony po całym świecie miał wymiar szczególny. „Wiadomości" przywróciły mi to, co, wydawało się, utraciłam z wyjazdem — nazwisko, którym podpisywałam swoje wiersze. Druk w tym piśmie był wizytówką. Nawet stykając się z osobami, które programowo w nim nie drukowały, domyślałam się, że znały stamtąd moje nazwisko. Po szczecińskim i warszawskim był to mój trzeci, najważniejszy

*** *(Nie było mnie). Do rywalki. Zaklęta w czerń. Mojej małpie*, [w:] *Nowe widzenia: third publication*. Warszawa 1970 s. 6–7; taż, *** *(Nie było mnie)*, Poezja 1971 nr 2(63) s. 73; taż, *Pory roku. Pompeja. Santa Maria Ausiliatrice. Erotyk*, [w:] *Program Imprez Nowego Romantyzmu (Forum Poetów Hybrydy)*. Warszawa 1973 s. 8–10; taż, *Z Florencji. Pory roku. Santa Maria Ausiliatrice. Pompeja. *** (Tak Cię ominę). *** (Zmieniony)*, Pochodnia. Miesięcznik Społecznego Związku Niewidomych 1973 nr 5(429) s. 32–33.

[26] List Anny Frajlich z 16 stycznia 1976 roku — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4. Pisarka swoją pracę w laboratorium opisała we wspomnieniu zatytułowanym *Laboratorium (fragmenty)*, które opublikowała w Odrze (2001 nr 11/480/ s. 79–86). Zob. też: [A. Frajlich], *Dwa istnienia rozszczepione..., (cz. I)*, s. 2.

debiut. Tak zaczęła się niezwykła przygoda mego życia, przygoda pisarza emigracyjnego. [...] Toteż debiut w „Wiadomościach" był dla mnie ogromnym, egzystencjalnym wręcz przeżyciem. Cokolwiek osiągnęłam tutaj, w Ameryce, to był dla mnie czysty zysk, a nie wypełnienie luki po jakimś braku. Naprawdę rodziłam się na nowo[27].

Stopniowo nawiązywała współpracę z innymi pismami emigracyjnymi, m.in. „Tygodnikiem Polskim" (dodatek do „Nowego Dziennika", Nowy Jork, 1974–1980) i „Gwiazdą Polarną" (Stevens Point, 1977–1978). W latach 1976–1981 jako *free-lance* pisała dla Radia Wolna Europa korespondencje o życiu kulturalnym Nowego Jorku, zamieszczała recenzje i omówienia książek, przeprowadziła cykl wywiadów z poetami (m.in. Wacławem Iwaniukiem[28], Florianem Śmieją, Czesławem Miłoszem[29], Bohdanem Czaykowskim, Zbigniewem Chałką).

W roku 1976 w Londynie, nakładem Oficyny Stanisława Gliwy, ukazał się jej pierwszy, debiutancki tomik poezji *Aby wiatr namalować*, który, na prośbę wydawcy, zrecenzował Stanisław Baliński. Jego tekst był dla poetki nobilitacją[30].

W roku 1977, przez semestr, pracowała na New York University jako lektor języka polskiego, by w 1982 roku podjąć pracę wykładowcy języka polskiego, a później po doktoracie prowadzić tam wykłady z historii literatury polskiej na Columbia University w Nowym Jorku. W roku 1990 uzyskała tytuł doktora nauk humanistycznych w Department of Slavic Languages na New York University, na podstawie rozprawy „The Image of ancient Rome in the poetry of Russian symbolists" (Obraz starożytnego Rzymu w poezji rosyjskich symbolistów). Od roku 1992 związała się z Language Immersion Institute of the College w New Paltz w stanie Nowy Jork, gdzie sporadycznie uczyła języka polskiego. We wrześniu 1996 roku zorganizowała dwudniową międzynarodową konferencję na Columbia University poświęconą twórczości Józefa Wittlina z okazji 100. urodzin i 20. rocznicy śmierci pisarza. Frajlich tak uzasadniała fakt zorganizowania sesji wittlinowskiej:

> Dlaczego więc Józef Wittlin? [...] No więc wybór Wittlina... te dwie okrągłe rocznicowe daty, jego długi nowojorski czas życia i twórczości, no i sama ranga pisarska wychodząca poza partykularne granice. Uniwersytet objął patronat naukowy nad konferencją, także mój wydział oraz Instytut Euro-

---

[27] A. Frajlich, *67, Great Russel Street...*, s. 283–284, 287; taż, *Dwa istnienia rozszczepione..., (cz. II)*, s. 9. Zob. też: Cz. Czapliński, *Trzy debiuty*, Kariera (Nowy Jork) 1992 nr 4 (kwiecień) s. 48 — o trzech debiutach poetyckich Anny Frajlich.

[28] W. Iwaniuk, *„... twórczość w wieży z kości słoniowej". Rozmowa Anny Frajlich*, Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty 2001 z. 4 s. 207–211.

[29] Cz. Miłosz, *„Samotności nikt nie wybiera... Rozmowa Anny Frajlich z Czesławem Miłoszem przeprowadzona 8 listopada 1980 roku w Berkeley*, Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty 2000 z. 3 s. 197–205.

[30] W nie datowanym liście, pochodzącym najpewniej z grudnia 1976 roku, zachowanym w archiwum redakcyjnym „Wiadomości" poetka pisała: „Muszę przyznać, że ta książka sprawiła mi dużo radości. Dostaję dużo listów z miłymi słowami. Wiele osób z tych, które kupiły książkę, znają mnie z «Wiadomości». To takie dziwne, widywałam tych ludzi nieraz i nawet nie spodziewałam się, że czytają moje wiersze w «Wiadomościach»" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4.

py Środkowo-Wschodniej. Najwięcej wsparcia finansowego udzieliła nam Fundacja Kościuszkowska i Fundacja im. Alfreda Jurzykowskiego. Bardzo tu pomógł konsul RP w Nowym Jorku Jerzy Surdykowski...[31].

Wiersze, opowiadania i szkice literackie publikowała też w licznych czasopismach emigracyjnych: „Archipelag", „Puls", „Kultura", „Tygodnik Nowojorski" oraz czasopismach drugiego obiegu w kraju „Jesteśmy" (Katowice) i „Most" (Warszawa). W latach 1980–1986 była członkiem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. W roku 1986 została członkiem amerykańskiego oddziału Międzynarodowego PEN Clubu (Sekcja Writers in Exile). Współpracuje z izraelskim pismem „Nowiny Kurier", od roku 1991 jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. W latach 1992–1994 prowadziła w „Przeglądzie Polskim" (dodatek tygodniowy do „Nowego Dziennika") comiesięczną rubrykę pt. „Co czytają inni", gdzie zamieszczała wywiady i omawiała lektury znanych postaci z literatury, filmu i sztuki[32]. Od początku lat 90. XX wieku publikuje swoje wiersze i artykuły w czasopismach ukazujących się w Polsce, m.in. w „Więzi", „Rzeczpospolitej", „Tygodniku Powszechnym", „Na Głosie", „Akcencie", „Dekadzie Literackiej", „Odrze". W sierpniu 1993 roku przyjechała do Polski — 24 lata po wyjeździe — w związku z promocją tomiku *Ogrodem i ogrodzeniem*. Miała wieczory autorskie w Warszawie, Staszowie, Lublinie i Szczecinie:

> Dlaczego odwiedziłam Polskę dopiero po dwudziestu czterech latach? Warunki polityczne pozwalały mi przecież uczynić to wcześniej. Długi czas lękałam się jednak konfrontacji ze swoimi odczuciami. Jestem już inną osobą i to jest inny kraj, też odmieniony. Bałam się swoich reakcji. [...] „Czytelnik" wydał moją książkę i właśnie — pojechałam tam po blisko dwudziestu czterech latach. To było duże przeżycie — samo podjęcie decyzji, a potem te wszystkie „pierwsze razy": w Warszawie, w Szczecinie... Byłam też w Lublinie i Staszowie, gdzie okazało się, że mam czytelników. [...] Przyjęto mnie ciepło, serdecznie. Z przyjaciółmi odnalazłam od razu kontakt, nawet z tymi, których nie widziałam przez te lata. Zaskoczyło... [...] Wzruszająca dla mnie była promocja mojej książki w „Czytelniku". Przyszło mnóstwo ludzi: ci, których nie widziałam od 69 roku, kiedy odprowadzali mnie na dworzec, i ci których znałam z Polski, i ci którzy przyjechali akurat z Nowego Jorku. Piękne wprowadzenie wygłosił ksiądz Jan Twardowski, który prowadził całe spotkanie. [...] Atmosfera była fantastyczna. Ja to bardzo mocno przeżyłam i wydaje mi się, że wszyscy obecni byli autentycznie przejęci. Mówiliśmy o sobie. [...] Okazało się, że nie byłam w Polsce nieobecna. Ludzie znali moje wiersze, dziękowali mi za nie[33].

[31] [A. Frajlich], *Rozmowa z Anną Frajlich. Rozmawiał...*, s. 129. Materiały ze wspomnianej konferencji ukazały się drukiem — zob.: *Between Lvov, New York, and Ulysses' Ithaca. Józef Wittlin Poet, Essayist, Novelist*, ed. by A. Frajlich. Toruń-New York 2001.

[32] Wspomina o tym poetka w liście do S. Kossowskiej z 13 września 1992 roku: „Dla zabawy prowadzę też w «Przeglądzie» raz w miesiącu rubrykę «Co czytają inni?» mego własnego pomysłu. Jest to połączenie krótkich recenzji z kroniką towarzyską. Dzwonię do różnych osób i proszę, aby skomentowali krótko swoje ostatnie lektury. Ma to powodzenie, a mnie też sprawia przyjemność" — archiwum Stefanii Kossowskiej w AE BUMK.

[33] [A. Frajlich], *Pogodzona. Rozmawiała Barbara Henkel*, Pani 1994 nr 2(41) s. 41; List Anny Frajlich z 28 listopada 1993 roku — archiwum Stefanii Kossowskiej w AE BUMK; [A. Frajlich], *Nie byłam w Polsce nieobecna...*, s. 5, 14.

W roku 1998 weszła w skład Komitetu Doradczego czasopisma „Archiwum Emigracji", a od 2006 jest członkiem redakcji tego półrocznika. Angielskie przekłady jej wierszy ukazały się w kilku antologiach: *Introduction to Modern Polish Literature. An Anthology of Fiction and Poetry* (New York 1982), *Columbus Names the Flowers: Mr. Cogito's 12 Year Anthology* (Forest Grove, Oregon 1984), *Ambers Aglow: An Anthology of Contemporary Polish Women's Poetry (1981–1995)* (Austin, Teksas 1996), *Contemporary Writers of Poland: Anthology* (Dreammee Little City 2005) oraz w periodykach: „Terra Poetica" (Buffalo, NY), „Artful Dodge" (Bloomington, Indiana), „Wisconsin Review" (Oshkosh, Wisconsin), „Visions" (Arlington, Virginia) i „The Jewish Quarterly" (London). Jej twórczość była tłumaczona na język francuski, jidysz (żydowski), hebrajski, serbo-chorwacki, litewski, węgierski, niemiecki, rumuński, ukraiński i rosyjski. Jest członkiem Polskiego Instytutu Naukowego (PIN) w Nowym Jorku, American Association for the Advancement of Slavic Studies. Laureatka kilku wyróżnień, m.in. Fundacji im. Kościelskich (1981) i Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (1984). W roku 2003 otrzymała nagrodę Fundacji Nelli i Władysława Turzańskich (Kanada) z uzasadnieniem werdyktu jury „za całokształt twórczości poetyckiej, stanowiącej jedno z najciekawszych i najbardziej oryginalnych zjawisk współczesnej liryki polskiej". Sama pisze:

> Moją poezję ukształtował szok emigracji; fakt, że nagle z mniej więcej ustabilizowanej sytuacji wrzucono mnie w głęboką, obcą wodę. To były jakby moje drugie narodziny, to szkoła życia nie do przecenienia. Dostarczyła mi przeżyć, których nie da się odtworzyć w drodze wyłącznie wyrozumowanych operacji. Tego trzeba doświadczyć i doznać — głęboko, prawdziwie. Poezja wyraża ból istnienia. To jest jej podstawowa funkcja. Natomiast ów ból przejawiać się może w najrozmaitszy sposób[34].

Mieszka na Manhattanie. Do roku 2007 wydała dwanaście tomików poezji (po cztery na emigracji i w Polsce, jeden arkusz poetycki i trzy dwujęzyczne).

***

> Stefa była nieprzeciętną osobą — wybitnie inteligentna, erudytka, fachowa dziennikarka, doskonała pani domu, wesoła, dowcipna, zaradna, nieprzeciętnie powiedzmy, stanowcza w swoich poglądach — była jak to Anglicy mówią — *woman for all seasons*[35].

Inna była droga życiowa Stefanii Kossowskiej, której biografia, rozdarta została na dwie nierówne części w wyniku II wojny światowej. Urodzona we Lwowie 23 września 1909 roku, była córką wybitnego adwokata Stani-

[34] [A. Frajlich], *Dwa istnienia rozszczepione. Z Anną Frajlich rozmawia Czesław Karkowski, (cz. III)*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2003 nr z 5 grudnia s. 5.

[35] M.-L. Korwaser, *Stefa*, Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty 2006 z. 1–2(7–8) s. 273.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

sława Szurleja i Jadwigi z Ciepielowskich. Najbliższymi przyjaciółmi jej ojca byli Adolf Nowaczyński i Kornel Makuszyński.

> Ojciec był znanym bardzo w Warszawie adwokatem, specjalistą od spraw karnych. W jednym pokoju naszego mieszkania ojciec miał swoją kancelarię, w której bywali klienci: złodzieje, oszuści, defraudanci, jak to u adwokata spraw karnych. Bardzo dużą ilość jego spraw zajmowały sprawy polityczne, które były w dużej mierze antysanacyjne. Był obrońcą takich ludzi, jak Wojciech Korfanty, Stanisław Mackiewicz, Stanisław Stroński i oczywiście również Wincenty Witos w procesie brzeskim. [...] Mój ojciec urodził się w 1878 roku. Jako młody człowiek wstąpił do Stronnictwa Narodowego, które w tych czasach, w czasach zaborów, było deklaracją patriotyzmu. To nie byli endecy z późniejszych lat. I ojciec był w tym Stronnictwie przez całe przedwojenne życie, ale nie miał dobrych stosunków z nimi, miał bardzo chłodne stosunki ze Stronnictwem, głównie przez to, że miał dużo przyjaciół Żydów i co najgorsze w oczach endeków, że przyjmował aplikantów żydowskich. Przyjmował z przekonania i dlatego, że byli bardzo dobrzy... [...] W domu u nas panowała zawsze atmosfera intelektualna i literacka, nikt nie myślał o odróżnianiu ludzi według ich religii, tylko wedle tego czym są jako ludzie[36].

Po wojnie polsko-bolszewickiej rodzice przenieśli się do Warszawy i tam Szurlejówna w roku 1927 ukończyła Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Juliusza Słowackiego. Przyszła redaktor tak wspominała swoje dzieciństwo, młodość i czasy szkolne:

> Uwielbiałam od małego zarówno żywe słowo jak i pisane, do czego przyczyniły się na pewno w dużym stopniu odziedziczone skłonności rodzinne, jak i atmosfera panująca w domu, przez który przewijały się najwybitniejsze intelekty owych czasów, pisarze, poeci, dziennikarze, adwokaci-krasomówcy i inni. [...] urodziłam się we właściwym czasie, bo całe moje dzieciństwo i młodość przeżyłam w dwudziestoleciu niepodległej Polski. To był wspaniały czas, który, im byłam starsza, tym bardziej oceniałam. To był czas ogólnej euforii, właściwie mogę powiedzieć, szczęścia. Drugie, to był dom rodzinny, w którym to co stało się sensem mojego życia: bliskość kultury, radość z kultury, było właściwie bez przerwy obecne, nie od święta, tylko na co dzień. Miałam brata i we czworo wszyscyśmy bez przerwy czytali, rozmawiali o tym. Moi rodzice kupowali wszystkie książki. [...] Miałam wspaniałą szkołę średnią. To było Gimnazjum im. Słowackiego w Warszawie. Państwowe Gimnazjum, gdzie był przekrój całego społeczeństwa. W szkole, która była państwowa i gdzie się nie płaciło, miałam najróżniejsze koleżanki, ale mój ojciec i jeszcze ojciec jednej koleżanki, który był lekarzem, płacili za naukę. Ta szkoła nie tylko miała znakomity nastrój, dzięki wspaniałej przełożonej Helenie Kasperowicz, ale szkoła ta miała też znakomitych profesorów. Był prof[esor] Paszkiewicz, historyk..., był prof[esor]

[36] S. Kossowska, *Urodziłam się we właściwym czasie*, Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty 2006 z. 1–2(7–8) s. 230–231; taż, *Galeria przodków*. Warszawa 1991 s. 64–70, 76–82 — szkice poświęcone A. Nowaczyńskiemu i K. Makuszyńskiemu; M. Tomkiewicz, *Stefania, córka adwokata Szurleja*, Nowiny-Kurier (Tel-Aviv) 1971 nr z 15 stycznia s. 11.

Ignacy Wieniewski, łacinnik, tłumacz *Iliady* i *Eneidy*. Był legendarny ksiądz Szwejnic, który był potem kapelanem studentów[37].

Po maturze wyjechała do Szwajcarii, by przez semestr doskonalić język francuski na uniwersytecie w Lozannie. W latach 1928–1932 — zgodnie z rodzinną tradycją — próbowała sił na studiach prawniczych Uniwersytetu Warszawskiego, ale bez powodzenia i wytrwałości. Zwłaszcza, że przypadkowa przygoda dziennikarska w „Bluszczu", najstarszym piśmie kobiecym w Polsce, która zadecydować miała o dalszym Jej życiu, dała wiele satysfakcji. Pisała po latach:

> Nie skończyłam prawa, dlatego że wtedy serio się zajęłam dziennikarstwem. Miałam pierwszą praktykę, nie jestem pewna czy to nie było jeszcze w gimnazjum, praktykę w „Bluszczu". To było bardzo szacowne pismo kobiece z dużą tradycją XIX-wieczną. Tam naprawdę dosyć dużo się nauczyłam praktycznie techniki dziennikarskiej, chociaż byłam oczywiście taką dziewczynką do posyłek, bo tam robiłam herbatę, ale mogłam widzieć jak się pracuje[38].

Debiutowała w roku 1933 wspomnieniem z wycieczki szkolnej do Bułgarii i Stambułu pt. *Jedziemy w świat*, ogłoszonym na łamach pisma „Świat Dziewcząt" (nr 8)[39]. W „Bluszczu" pod czujnym okiem Stefanii Podhorskiej-Okołów opublikowała swoje pierwsze artykuły i reportaże. Później zaczęła też pisać do innych codziennych pism warszawskich oraz do wydawanego w Katowicach dziennika „Polonia" (1935–1938). W roku 1935 nawiązała stałą współpracę z ukazującym się w Warszawie od stycznia tego roku tygodnikiem literacko-artystycznym „Prosto z mostu", założonym i redagowanym przez Stanisława Piaseckiego. Nowopowstałe pismo, które zamierzało być przeciwwagą dla „Wiadomości Literackich" Mieczysława Grydzewskiego, miało ambicję kształtowania nowej elity narodowej, zarówno antysowieckiej jak i antyniemieckiej, opartej na głębokim patriotyzmie i religijności. Cel ów realizować miały znakomitości tej klasy, co: Adolf Nowaczyński, Karol Irzykowski czy Zygmunt Nowakowski. Z pismem współpracowali ponadto zdolni pisarze i publicyści młodego pokolenia: Jerzy Andrzejewski,

---

[37] M. Tomkiewicz, *Stefania, córka adwokata Szurleja...*, s. 11; S. Kossowska, *Urodziłam się we właściwym czasie...*, s. 229–230. Wspomniany w tekście brat to Stanisław Roman Szurlej, młodszy brat Kossowskiej, urodzony 15 maja 1915 roku we Lwowie. W latach 1931–1935 studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim, które ukończył. Dwukrotnie żonaty, po II wojnie światowej z drugą żoną Janiną wyjechał do Stanów Zjednoczonych i zamieszkał w Santa Monica w Kalifornii.

[38] S. Kossowska, *Urodziłam się we właściwym czasie...*, s. 231.

[39] Pismo „Świat Dziewcząt" ukazywało się Warszawie trzy razy w miesiącu. Wydawane było w latach 1933–1934 przez Towarzystwo Wydawnicze „Bluszcz". Jego redaktorem naczelnym była Hanna Januszewska-Moszyńska (1905–1980). Stefania Szurlejówna „terminowała" w „Bluszczu" w latach 1933–1935, gdzie opublikowała kilka artykułów poświęconych m.in. problematyce społecznej i architekturze oraz trzy opowiadania — zob.: J. Chwastyk-Kowalczyk, *„Bluszcz" w latach 1918–1939: tematyka społeczna oraz problemy kultury i literatury*. Kielce 2003.

Konstanty Ildefons Gałczyński, Bolesław Miciński, Wojciech Wasiutyński, Wojciech Bąk czy Karol Zbyszewski. Kossowska po latach tak wspominała początki tygodnika:

> [...] byłam przy narodzeniu „Prosto z mostu", a w każdym razie przy przygotowaniach do narodzin. Bo pamiętam rozmowy u nas w domu między Piaseckim, Nowaczyńskim i Strzetelskim, redaktorem popularnego „Wieczoru Warszawskiego", a także „ABC", gdzie Piasecki od kilku lat prowadził dodatek literacko-artystyczny i właśnie zamierzał go przekształcić we własne, samodzielne pismo. Bez entuzjazmu przysłuchiwałam się tym rozmowom [...] bo rozumiałam, że jednym z celów nowego pisma ma być konkurencja z „Wiadomościami Literackimi", na których się wychowałam. Nie podobał mi się też tytuł pisma, jaki kiedyś rzucił Piasecki, wydawał mi się niepoważny, zamaszysty, niewłaściwy dla literackiego pisma. [...] W czasie tych rozmów o nowym piśmie, Nowaczyński, bliski przyjaciel Ojca, mruczał do mnie w trzeciej osobie, jak to on zwykle: „Będzie tam pisała". I było rzeczą naturalną, że Piasecki zaproponował mi współpracę, gdy pismo powstało[40].

Pierwszy tekst Szurlejówny w „Prosto z mostu", *Koncert w Filharmonii*[41], ukazał się w trzecim numerze tygodnika, a wkrótce pojawiały się kolejne. Były to różnego rodzaju artykuły, rozmowy z artystami lub jak sama to nazywała — „literackie reportaże ze spotkań" głównie z pisarzami, sprawozdania z warszawskich wydarzeń kulturalnych, relacje z podróży po Polsce i świecie, opowiadania, felietony, recenzje. Wśród jej rozmówców byli m.in. Jan Parandowski, Michał Choromański, Maria Kuncewiczowa, Zofia Nałkowska, Pola Gojawiczyńska, Stefan Jaracz i Karol Szymanowski[42]. Niektóre z tych „literackich reportaży" przedrukowało głośne wileńskie „Słowo" Stanisława Cata-Mackiewicza (m.in. *Dwa Wilna*[43]) w rubryce „Najlepsze artykuły tygodnia w prasie polskiej", co oznaczało w środowisku dziennikarskim nobilitację. Z czasem jednak współpraca z „Prosto z mostu" rozluźniła się, a Szurlejówna związała się z „Wieczorem Warszawskim" i „ABC".

W początkach 1938 roku przebywała kilka miesięcy w Rzymie jako korespondent zagraniczny kilku pism warszawskich. Zachowała się relacja

---

[40] S. Kossowska, *O „Prosto z mostu". Rozmowa z Jerzym Pietrkiewiczem*, [w:] taż, *Przyjaciele i znajomi*. Toruń 1998 s. 59–60 [pierwodruk w: Kultura (Paryż) 1996 nr 7–8(586–587) s. 89–97 pt. *O „Prosto z mostu". Rozmawiają Stefania Kossowska i Jerzy Pietrkiewicz*]. Zob. też: [S. Kossowska], *Od „Prosto z mostu" do londyńskich „Wiadomości" Rozmowa Konrada W. Tatarowskiego ze Stefanią Kossowską nadana w audycji „Polscy twórcy na emigracji" 12 i 19 X 1991 r.*, Tygiel Kultury 2001 nr 1–3 s. 76–80. „Prosto z mostu" powstało z dodatku literackiego czasopisma „ABC Literacko-Artystyczne", wydawanego w latach 1932–1934 pod redakcją Stanisława Piaseckiego (1900–1941). Pierwszy numer tygodnika ukazał się 6 stycznia 1935 roku.

[41] S. Szurlejówna, *Koncert w filharmonii*, Prosto z mostu 1935 nr 3 s. 4.

[42] M. Urbanowski, *Szurlejówna z „Prosto z mostu"*, [w:] *Pani Stefa*, s. 20–35. W roku 1938 z pisma odeszli m.in. Karol Irzykowski, Jerzy Andrzejewski i Bolesław Miciński.

[43] S. Szurlejówna, *Dwa Wilna*, Prosto z mostu 1935 nr 48 s. 5.

Szurlejówny z wizyty Hitlera w Rzymie publikowana na łamach „Prosto z mostu", a także wspomnienie z pobytu Józefa Becka we Włoszech[44]. We Włoszech poznała swego przyszłego męża Adama Kossowskiego, starszego asystenta Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, którego poślubiła w październiku 1938 roku.

> Wyjechałam na parę miesięcy do Włoch z początkiem 1938 r., również jako korespondentka „Prosto z mostu" i tych codziennych pism warszawskich. [...] Po Palermo i innych miejscowościach trafiłam do Taorminy, do pięknej Taorminy, gdzie był akurat mój dobry znajomy Józef Natanson, malarz, który wtedy mieszkał w Paryżu i żeby zarobić obwoził wycieczki. Był w Taorminie. I wtedy powiedział: słuchaj ja tu ciebie z jednym kolegą chcę poznać. Bo mój mąż wtedy, jako starszy asystent Akademii Sztuk Pięknych, dostał stypendium Funduszu Kultury na sześć miesięcy i też wpadł na to, żeby zacząć podróż od Sycylii. I w Taorminie poznałam mojego męża. Wspólnie jeździliśmy po Włoszech, zwiedziliśmy Włochy bardzo dokładnie. Byliśmy w Asyżu dłuższy czas — dwa tygodnie. I w końcu we Florencji na Ponte Vecchio postanowiliśmy się pobrać. I z końcem 1938 r. pobraliśmy się w Polsce, nie w Warszawie, ku wielkiemu rozczarowaniu wszystkich przyjaciół, ale w Okrzei. To była miejscowość, gdzie mój mąż przedtem malował kościół[45].

We wrześniu 1939 roku razem z rodzicami wyjechała przez Rumunię do Francji, potem Anglii; mąż miał dołączyć do nich później, ale aresztowany przez wojska sowieckie, został skazany na pięć lat ciężkich robót w łagrach i zesłany w głąb Rosji.

> Ale Adam przeżył właściwie dzięki swojej sztuce, dlatego że obsługa tych łagrów, w których był wciąż chciała, żeby robił portrety z fotografii ich rodzin. A także rzecz, która mnie zawsze śmieszyła, mianowicie musiał ozdabiać menu, bo kucharz chciał mieć zawsze ładne menu dla swej restauracji, czy jak to nazwać, kantyny dla urzędników łagrów[46].

W czasie wojny pracowała w Ministerstwie Informacji w Paryżu (od lipca 1940 w Londynie), a później w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji Polskiego Rządu na Wygnaniu jako referent do spraw literackich (do roku 1947). Jednocześnie współpracowała pod panieńskim nazwiskiem (i spora-

---

[44] S. Szurlejówna, *Iluminowana wojna*, Prosto z mostu 1938 nr 24(190) s. 1–2. Informacje o wizycie Józefa Becka w Rzymie (6–10 marca 1938 r.) znajdują się w: S. Kossowska, *Urodziłam się we właściwym czasie...*, s. 231: „Dało mi to zresztą — ten tytuł korespondentki — różne ciekawe okazje, dlatego że miałam legitymację dziennikarską w Rzymie, a w Rzymie to był bardzo ożywiony rok, bo najpierw przyjechał do Rzymu minister Beck z wizytą oficjalną i właśnie z tej okazji byłam na Palazzo Venezia na przyjęciu u Mussoliniego. Więc to było wielkie przeżycie. A potem byłam świadkiem wizyty Hitlera w Rzymie, która była z fantastyczną pompą przygotowana przez Włochów, którzy umieją robić takie *pure senses* we wspaniały sposób". W „Prosto z mostu" z roku 1938 nie ma relacji Szurlejówny z wizyty Becka w Rzymie.

[45] S. Kossowska, *Urodziłam się we właściwym czasie...*, s. 231–232.

[46] Tamże, s. 232.

dycznie pod nazwiskiem męża) z wieloma pismami polskimi ukazującymi się poza Polską, m.in. z „Wiadomościami Polskimi, Politycznymi i Literackimi", „Polską Walczącą" i „Dziennikiem Polskim" oraz z polską sekcją Radia BBC, gdzie wygłaszała stałe pogadanki o polskich nowościach wydawniczych. Po wojnie, wraz z mężem, który wydostał się z Rosji w roku 1942 z armią generała Władysława Andersa, pozostali w Londynie.

Po likwidacji placówek Rządu RP na Uchodźstwie, krótko była urzędniczką Polish University College w Londynie (1949–1953), jednak pasja pisarska sprawiła, że w 1953 roku rozpoczęła stałą współpracę z „Wiadomościami" Mieczysława Grydzewskiego, w których przez ponad 20 lat prowadziła rubrykę „W Londynie" podpisywaną pseudonimem Big Ben, a także drukowała artykuły, recenzje, opowiadania i reportaże z podróży (cykl „W podróży"). W roku 1964 wspomniane felietony ukazały się w książce *Mieszkam w Londynie*, którą tak ocenił i zrecenzował Marian Hemar:

> [...] jaka Kossowska jest młoda i nowoczesna w sposobie pisania. Jej styl, skromny, ironiczny, ścisły, bez przemizdrzeń i fidrygałków, którym hołdują jej męscy koledzy, bez wczorajszowiecznych afektacji i ozdobników, jej styl jest funkcjonalny i elegancki, jej polszczyzna ma inteligentne oczy i uśmieszek w dołeczkach, jest przystojna i dobrze zbudowana. [...] Poza tym wszystkim, *Mieszkam w Londynie* to ważny, inteligentny i uczciwy dokument naszej epoki. Coś jakby „Tylon" który wyszedł na ludzi[47].

W 1954 roku otrzymała pierwszą nagrodę w konkursie zorganizowanym przez Radio Wolna Europa za *List do Kraju* — tłumaczyła w nim powody pozostania na emigracji. Wygrana w konkursie zapoczątkowała stałą, trwającą do rozwiązania rozgłośni (tj. do roku 1994) współpracę jako *free lance*. Współpracowała ponadto z „Dziennikiem Polskim i Dziennikiem Żołnierza" pisząc felietony, opowiadania, artykuły polemiczne, a nawet sztuki teatralne. W latach 1959–1968 i sporadycznie do 1972 prowadziła też stałą rubrykę w „Tygodniku Polskim" pt. „Ważne i nieważne", podpisywaną Eska, która powstała, rozwijała się i trwała na marginesie dokonań Big Bena. Publikowała również w piśmie RWE „Na antenie".

W roku 1973 została wybrana na członka jury Nagrody „Wiadomości" w miejsce zmarłego w czerwcu tego roku Wacława Grubińskiego. Następnie, w latach 1976–1991, była przewodniczącą jury wspomnianej nagrody. Po jej likwidacji w 1991 roku, opracowała i wydała szczegółową historię powołania jury Nagrody oraz kulisy przyznawania wyróżnień[48]. O okolicznościach powołania Kossowskiej w skład jury informuje list Józefa Wittlina do Juliusza Sakowskiego z 10 lipca 1973 roku:

---

[47] M. Hemar, *Stefa mieszka w Londynie*, [w:] tenże, *Awantury w rodzinie: książki, książki...* Londyn 1994 s. 280, 282.

[48] *Od Herberta do Herberta. Nagroda Wiadomości 1958–1990*, oprac. i przedmowa Stefania Kossowska. Postscriptum Tadeusz Nowakowski. Londyn 1993. Nagrodę „Wiadomości" początkowo dostawali tylko pisarze emigracyjni, później także pisarze krajowi, którzy zaczęli drukować za granicą.

Uparłbym się przy Kossowskiej. Bystry umysł, oczytana i z pewnością byłaby w nim elementem pożytecznym. W ogóle należałoby ustalić kryteria: czy członkostwo w tym jury jest *panis bene merentium* — czy też powinna decydować praktyczna przydatność. Co po takich jurorach — którzy nie orientują się w bieżącej produkcji, albo tak jak ja — nie czytają wszystkiego. Kochany Juleczku — trochę rozśmieszyło mnie to, co piszesz że Kossowska jest predestynowana po Tobie lub po Chmielowcu[49].

Od stycznia 1969 roku, w zastępstwie chorego Mieczysława Grydzewskiego, redagowała na zmianę z Michałem Chmielowcem tygodnik „Wiadomości". W roku 1974, po śmierci Chmielowca przejęła całkowicie redakcję pisma, stając się w 1977 roku (po śmierci Juliusza Sakowskiego) również jego dyrektorem finansowym i administracyjnym. Po latach tak wspominała moment objęcia redakcji „Wiadomości":

Miałam wiele strachu i różnych wątpliwości. A jednocześnie czułam, że spotkał mnie wielki zaszczyt. Samodzielna redakcja! Mogłam sama decydować! Ale jak zareagują na moje rządy autorzy przyzwyczajeni do literackiego dyktatu Grydzewskiego, którego erudycja zniewalała niemal wszystkich. Nawet ci wybitni, wyroki jego przyjmowali bez zająknienia?[50]

Na przełomie roku 1973 i 1974 wydała numer jubileuszowy „Wiadomości" na pięćdziesięciolecie istnienia pisma, który sama zaprojektowała i opracowała (48 stron — 300 stron wymiaru książkowego). Redagując tygodnik w latach 1973–1981 kontynuowała tradycję stworzoną przez Mieczysława Grydzewskiego otwierając jednocześnie łamy pisma dla młodych i utalentowanych twórców z emigracji i Kraju. We wspomnianych latach odnajdujemy w „Wiadomościach" nazwiska stałych felietonistów: Tymona Terleckiego, Józefa Łobodowskiego, Wacława A. Zbyszewskiego, Wojciecha Wasiutyńskiego, obok coraz młodszych twórców, którzy znaleźli się na emigracji długie lata po drugiej wojnie światowej: Leopolda Tyrmanda, Jana Kotta, Anny Frajlich, Henryka Grynberga, Jerzego Kosińskiego, Romana Karsta oraz twórców z Polski: Wiktora Woroszylskiego, Adama Zagajewskiego, Stanisława Barańczaka.

Stefania Kossowska redagowała tygodnik aż do jego zamknięcia w marcu 1981 roku, a później sprawowała opiekę nad zdeponowanym w pomieszczeniach Fundacji z Brzezia Lanckorońskich archiwum „Wiadomości". W początkach lat 90. przyjęła propozycję i zaproszenie rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, profesora dr hab. Andrzeja Jamiołkowskiego, by tam złożyć archiwum „Wiadomości". Archiwum tygodnika, wespół z wyposażeniem pokoju redakcyjnego i pamiątkami po redaktorach, w końcu 1994 roku przewiezione zostało do Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu, gdzie stało się zaczynem i najważniejszą kolekcją powstałego dwa lata póź-

[49] *Kulisy twórczości. Listy 14 pisarzy emigracyjnych do Juliusza Sakowskiego 1945–1977*, wstęp L. Kielanowski. Paryż [1979] s. 261.

[50] K. Muszkowski, *Rozmowy przy perliczce*, Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty 2006 z. 1–2(7–8) s. 264.

niej Archiwum Emigracji. W roku 1997 Senat UMK przyznał jej „Medal za Zasługi Położone dla Rozwoju UMK".

Po zamknięciu „Wiadomości" Kossowska współpracowała z RWE i Radiem BBC, ogłaszała artykuły w prasie emigracyjnej, m.in.: „Kulturze", „Przeglądzie Powszechnym", „Orle Białym", „Pulsie", „Pamiętniku Literackim" oraz „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza". Przez dwa lata była kierownikiem działu literackiego londyńskiego „Tygodnia Polskiego" (1982–1984), a od lutego 1986 do sierpnia 2002 roku redagowała comiesięczny dodatek do „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" pt. „Środa Literacka", wydawany dzięki wsparciu Fundacji Feliksa Laskiego. Druk w „Środzie Literackiej" był swoistą nobilitacją, a na łamach tego niewielkiego, zaledwie dwustronicowego miesięcznika odnajdujemy m.in. nazwiska: Zofii Romanowiczowej, Anny Frajlich, Jadwigi Maurer, Janiny Kościałkowskiej, Jana Kotta, Jerzego Pietrkiewicza, Wacława Iwaniuka czy Zbigniewa Herberta.

W latach 80. była doradcą literackim wydawnictwa Polska Fundacja Kulturalna. Po roku 1990 publikowała również w kilku pismach w Polsce: „Więzi", „Dekadzie Literackiej", „Gazecie Wyborczej", „Tygodniku Powszechnym". Od roku 1995 była współredaktorem serii „Archiwum Emigracji" wydawanej przez UMK w Toruniu. Miała szczęście doczekać „wolnej Polski", ale jak mówiła:

> Nigdy nie byłam w Polsce po wojnie. Dużo rzeczy się na to złożyło. Przede wszystkim po pięćdziesięciu paru latach nie wraca się do swojego kraju, bo to nie jest powrót, to jest przyjazd do obcego kraju. [...] Myślę, że tęskni się właściwie nie za krajem, ale za miejscem stałego zamieszkania. Ja je zmieniałam tyle razy, że w gruncie rzeczy nie mam wyraźnych adherencji i nie odczuwam specjalnych tęsknot, szczególnie, że większą część życia spędziłam w Anglii, którą bardzo lubię[51].

Stefania Kossowska była w „polskim" Londynie indywidualnością niezwykłą, podziwianą i uwielbianą, z której zdaniem liczyli się pisarze, redaktorzy, naukowcy, a nawet politycy — choćby Edward Raczyński. Stanowcza, choć nie apodyktyczna, była autorytetem dla autorów piszących do „Wiadomości", a później drukowanej w „Dzienniku Polskim" — „Środy Literackiej"; była też surowym i wymagającym jurorem najważniejszej nagrody literackiej na emigracji. Przyjaciółka wielu znakomitych poetów i pisarzy, pomagała młodym adeptom sztuki pisarskiej zadebiutować w „Wiadomościach", sprawiając, że stawali się równi współpracownikom tygodnika tej miary co: Jan Kott, Wacław Iwaniuk, Tymon Terlecki, Zofia Romanowiczowa, Józef Łobodowski, Tadeusz Nowakowski czy Jadwiga Maurer. Była jedynym wielkim redaktorem prasy emigracyjnej, który pisał książki

[51] S. Kossowska, *Urodziłam się we właściwym czasie...*, s. 229; M. Tomkiewicz, *Stefania, córka adwokata Szurleja...*, s. 11.

literackie. Mieczysław Grydzewski stronił od prozy, Jerzy Giedroyc wolał politykę, a tak znakomici pisarze jak Jan Bielatowicz czy Janusz Kowalewski byli redaktorami pism emigracyjnych krótko i bez wielkich sukcesów. Kultura polska na emigracji wiele zawdzięcza Jej osobowości i charyzmie.

Po roku 1990, w czasach, gdy emigracja niepodległościowa zastanawiała się nad formą współpracy z „nową Polską", Kossowska pomagała młodym naukowcom z Kraju przyjeżdżającym do Londynu w poszukiwaniu materiałów archiwalnych i książek potrzebnych do badania życia i dorobku twórców kultury polskiej na obczyźnie. Zabiegała o stypendia dla nich, przyjmowała i gościła w swoim londyńskim domu, udzielała rad, cierpliwie tłumaczyła niejasności, dzieliła się swoją wiedzą na temat emigracji i dostarczała mnóstwa potrzebnych im informacji „z pierwszej ręki" o znanych osobistościach ze świata literatury, sztuki i polityki.

Dorobek Kossowskiej jest niewielki, ale znaczący ze względu na autentyzm. Każda z jej książek zasługuje na trwałe miejsce w dziejach literatury emigracyjnej, a może nawet polskiej w ogóle. W druku ukazały się wybory opowiadań, felietonów oraz artykułów recenzyjnych i wspomnieniowych (*Jak cię widzę, tak cię piszę, Mieszkam w Londynie, Galeria przodków, Przyjaciele i znajomi* oraz dwie antologie *„Wiadomości" na emigracji* i *Od Herberta do Herberta* w jej opracowaniu i z przedmową). Do tego dodać należy liczne rozproszone artykuły, przemówienia i polemiki pisane dla książ pamiątkowych, paryskiej „Kultury", „Tygodnia Polskiego", Radia Wolna Europa, BBC i innych mediów.

Pisarstwo Kossowskiej ma swoiste cechy szczególne — tendencję do skupiania się na szczegółach, na pozornie banalnych fragmentach wydarzeń, z których zręcznie budowała obraz całości. W tekstach łączyła dziennikarską przenikliwość z pisarską elegancją, lekkim, swobodnym stylem i swoistym poczuciem humoru, połączonym ze zmysłem obserwacji. Była mistrzynią literackiej miniatury, co widoczne jest zwłaszcza w felietonach publikowanych na łamach „Wiadomości" i „Dziennika Polskiego" oraz innych pism emigracyjnych. Felietony pisane w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych są dzisiaj bezcennym świadectwem minionej epoki, opisem *la vie quotidienne* Polaków w Londynie. Mówiła — „ja tylko organizuję, pośredniczę i piszę... Chcę ocalić pamięć polskiej emigracji".

***

Stefania Kossowska była przedstawicielką „Polski Idealnej", na którą składały się kultura, w której się wychowała, język macierzysty, tradycje wolnościowe i liberalne, poezja oraz poszanowanie i zrozumienie dla osób o odmiennych poglądach i wyznaniu. Ten ideał, wyniesiony z domu, pielęgnowała w Londynie:

Nigdy nie zadaję sobie pytania, czy ktoś jest Żydem czy nie, lubię lub cenię ludzi jako ludzi i na tym koniec. Zarówno przed wojną, jak i po wojnie miałam przyjaciół Żydów czy żydowskiego pochodzenia, każdy inny, różnili się od siebie zupełnie tak samo, jak różnią się ludzie innych wyznań, ludzie w ogólności. Nie ulega wątpliwości, że był w Polsce antysemityzm i jest nadal... Ponieważ stale przebywałam w towarzystwie intelektualistów czy ludzi sztuki, z przejawami antysemityzmu spotkałam się dopiero na uniwersytecie, u korporantów polskich, z którymi nie utrzymywałam żadnych towarzyskich stosunków[52].

Miała szczęśliwe, spełnione życie:

W dzisiejszych czasach, w dzisiejszej atmosferze totalnego niezadowolenia, czy są do tego powody czy nie ma, mogę powiedzieć, że mi przez całe życie towarzyszyło szczęście. Zaczęło się od tego, że urodziłam się we właściwym czasie...[53].

I choć znała wszystkich w Londynie, nigdy nie spisała swoich wspomnień.

Nie, bo ja nie mam wspomnień. Ja mam zasadę, którą stosuję — przeczytałam kiedyś taką formułkę „Nigdy nie myślę o przeszłości. Miałam ją, ale minęła" (*I never think about the Past. I had one but it did not last*). Ja nie miałam oryginalnego życia, moje życie właściwie, ciekawość mojego życia polegała na kontaktach z ludźmi, na znajomości mnóstwa ciekawych ludzi. Wydaje mi się, że moje życie jest nieciekawe...[54].

Zmarła 15 września 2003 roku w ośrodku opieki Antokol pod Londynem. Pochowana została obok męża na cmentarzu w opactwie karmelitów w Aylesford (Kent).

***

Zespół listów Stefanii Kossowskiej, który stanowił podstawę przygotowanej książki, znajduje się obecnie w Toruniu, w części archiwum Anny Frajlich, którą pisarka przekazała w początkach 2004 roku do Archiwum Emigracji Biblioteki UMK. Wspomniane listy — nigdy dotąd nie publikowane — zostały opracowane bez skrótów oraz ingerencji w ich styl i charakter, a jedynie przy nieznacznym uwspółcześnieniu pisowni, uzgodnieniu ortografii, wprowadzeniu znaków przestankowych, rozwiązaniu skrótów — oznaczonych za pomocą nawiasów kwadratowych — i poprawieniu ewidentnych omyłek, błędów i literówek w nazwach własnych. Zachowano osobliwości stylistyczne autorki korespondencji. Większość listów pisana była odręcznie, niektóre na papierze firmowym „Wiadomości" — ich roz-

[52] M. Tomkiewicz, *Stefania, córka adwokata Szurleja...*, s. 11.

[53] S. Kossowska, *Urodziłam się we właściwym czasie...*, s. 229.

[54] [S. Kossowska], *Absolutna wolność — Stefania Kossowska o „Środzie Literackiej" i książkach*. Rozmowa Mirosława A. Supruniuka, Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty 2006 z. 1–2(7–8) s. 250.

czytanie wymagało współdziałania kilku osób. Pierwszego spisania treści z autopsji dokonała Joanna Krasnodębska. Wszystkie podkreślenia wyróżnione drukiem rozstrzelonym są autorstwa Stefanii Kossowskiej.

W celu ułatwienia lektury przypisy umieszczone zostały bezpośrednio po każdym liście. Rozszyfrowano w nich większość osób wymienionych w korespondencji i podano podstawowe informacje biograficzne i bibliograficzne. Przy ich opracowaniu bardzo pomocna okazała się korespondencja zgromadzona w Archiwum Emigracji, tj. listy z archiwum redakcyjnego „Wiadomości" z lat 1940–1981 oraz z prywatnego archiwum Stefanii Kossowskiej (wykorzystano m.in. zachowane listy od Anny Frajlich z lat 1991–2001)[55], dzięki której udało się zidentyfikować wiele osób, rozwiązać wątpliwe daty oraz ustalić niektóre istotne fakty.

Wielu osobom należą się podziękowania za pomoc w przygotowaniu redakcji książki. Przede wszystkim ofiarodawczyni listów Stefanii Kossowskiej — Annie Frajlich, której życzliwości, cierpliwości, zaufaniu i przyjaźni zawdzięczam wiele mądrych wzruszeń w czasie lektury rękopisów. Wyjaśniając i tłumacząc niejasne fragmenty własnej biografii, pozwalała mi poznać i zrozumieć emocje, które rodzić się musiały niegdyś w czasie gdy rozpoczynała korespondencję z Redaktorką londyńskich „Wiadomości".

Osobne, bardzo serdeczne podziękowania należą się: Aleksandrze Słabisz z „Przeglądu Polskiego" w Nowym Jorku i Jolancie Liskowackiej z Książnicy Pomorskiej w Szczecinie, za ich bezinteresowną pomoc przy ustalaniu i uściśleniu niektórych opisów bibliograficznych. A również Marii Kawernińskiej z Ottawy, siostrze ciotecznej Stefanii Kossowskiej, której serdeczna życzliwość, wyrozumiałość, zaufanie i pomoc w drobiazgowym odtworzeniu rodzinnych koligacji pozwoliła uniknąć wielu pomyłek.

Anna Supruniuk

[55] W prywatnym (domowym) archiwum Stefanii Kossowskiej nie zachowały się listy z lat 1981–1990. Nie wiadomo, czy zostały zniszczone, czy zaginęły, o tym że były świadczą liczne wzmianki w korespondencji drukowanej w tym tomie — zob. np. list 36, 41, 50, 54, 65.

LISTY

[1.]

20.6.[19]72

Szanowna Pani,

List Pani, skierowany do red[aktora] Chmielowca (Michała nie Piotra)[1] trafił do mnie, gdyż zastępuję go od dwóch miesięcy w czasie jego choroby. Bardzo ucieszył mnie i list Pani i wiersze. „Wiadomości" — jak Pani zapewne wiadomo liczą sobie niemal 50 lat — i bardzo się cieszymy, gdy zgłaszają się do nas młodzi pisarze[2]. (Niech Pani nie myśli że ja czy red[aktor] Chmielowiec jesteśmy związani z pismem od pół wieku!)

Umiała Pani w swoich wierszach zachować piękną równowagę między nowoczesnym idiomem i rzetelnym sensem, którego brakuje tylu współczesnym wierszom. Najbardziej podobała mi się *Pompeja, Santa Maria...* i ostatni wiersz (bez tytułu). Dałam je wszystkie trzy do składania i chcę zamieścić w jednym z najbliższych numerów[3].

Przeważnie posyłamy autorom korekty, ale wolałabym tym razem tego uniknąć (obiecuję dokładną korektę), gdyż chciałabym je dać do jednego z najbliższych numerów a nie zdążyłabym tego zrobić, gdybym posłała odbitkę (jeszcze nie gotowa). Czy nie dałaby Pani tytułu do ostatniego wiersza (tego o siedmiu numerach)? Lepiej by się to komponowało na stronie i myślę że dla wielu czytelników zrobiłoby wiersz bardziej zrozumiały. „Pompea" — według Pani pisowni musiałam zmienić na Pompeja w zgodzie z polskimi słownikami. Mam nadzieję że się Pani na to godzi. To była jedyna moja „zmiana".

Czy nie pisze Pani nic prozą? Jeśli tak — proszę koniecznie coś przysłać.

Łączę serdeczne pozdrowienia i cieszę się że się Pani odezwała do „Wiadomości",

[Podpis odręczny] Stefania Kossowska

List pisany na maszynie.

[1] Michał Chmielowiec (1918–1974), pseud. Michał Sambor, Zastępca, Następca, M.S., krytyk literacki, poeta, eseista, tłumacz. Podczas choroby Mieczysława Grydzewskiego (od grudnia 1966 do stycznia 1970 roku) podjął funkcję zastępcy redaktora „Wiadomości". W latach 1969–1974 ze względu na zły stan zdrowia redagował „Wiadomości" na zmianę ze Stefanią Kossowską. Pierwszy list Anny Frajlich-Zając zachowany w Archiwum „Wiadomości" pochodzi z 5 kwietnia 1972 roku. W archiwum redakcyjnym tygodnika znajdują się 64 listy poetki z lat 1972–1981 — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4 i AE/AW/LIX/5.

[2] „Wiadomości Literackie" — tygodnik kulturalno-literacki wydawany i redagowany w Warszawie w latach 1924–1939 przez Mieczysława Grydzewskiego (1894–1970). W latach 1940–1944 pismo ukazywało się jako „Wiadomości Polskie Polityczne i Literackie" (od marca do czerwca 1940 w Paryżu, potem od lipca 1940 do lutego 1944 roku w Londynie), a w latach 1946–1981 jako „Wiadomości" w Londynie. „Wiadomości" były popularnym tygodnikiem emigracyjnym, poświęconym sprawom kultury, literatury i polityki. Początkowo redakcja mieściła się przy 27 Rosary Gardens, a od połowy lat 50. wróciła na 67 Great Russell Street. Do stycznia 1970 roku redaktorem był M. Grydzewski, potem Michał Chmielowiec (do

1974) i Stefania Kossowska (do 1981). Pismo zostało zamknięte w marcu 1981 roku — zob.: *„Wiadomości" i okolice. Szkice i wspomnienia*, red. i oprac. M. A. Supruniuk. [T. 1–2]. Toruń 1995–1996; R. Habielski, *Wiadomości*, [w:] *Leksykon kultury polskiej poza krajem od roku 1939*, pod red. K. Dybciaka i Z. Kudelskiego. T. 1. Lublin 2000 s. 474–478.

[3] A. Frajlich, *Pompeja. Santa Maria Ausiliatrice. Z Florencji. *** (Zmieniony w dzwonki)*, Wiadomości 1972 nr 29(1372) s. 1.

[2.]

25.7.[19]72

Droga Pani,

Przesyłając korektę dalszych wierszy, serdecznie dziękuję za tak miły list z 29.6. Mam nadzieję, że dostała Pani numery „Wiadom[ości]" ze swymi wierszami. Były posłane lotniczo. W dalszych numerach w „głosach czytelników" znajdzie Pani różne przyjemne głosy o sobie[1].

Za tydzień kończę moje zastępstwo w „Wiadomościach", więc już będzie się Pani musiała porozumiewać bezpośrednio z red[aktorem] Chmielowcem. Ja osobiście bardzo bym była zainteresowana małymi nowelkami, o których Pani wspomina, ale nic nie potrafię powiedzieć za niego. Mamy niepisaną umowę, że każde kieruje się własnymi upodobaniami i nie wtrąca się do tego co robi drugie (moje zastępstwo jest zresztą tylko w *emergency*[2] — tym razem trwało prawie 5 miesięcy! — a potem znikam z horyzontu). Już było za późno dać tytuł do wydrukowanego wiersza, też myślałam o „Telefonie", ale nie chciałam sama decydować[3]. Serdecznie Panią pozdrawiam

SKossowska

List na papierze firmowym „Wiadomości".

[1] A. Frajlich, *Pory roku. Nerwy. *** (Tak Cię ominę)*, Wiadomości 1972 nr 36(1379) s. 1; taż, *Samoobrona*, tamże, nr 45(1388) s. 1. Opinie na temat twórczości Anny Frajlich ukazały się w następujących numerach pisma: 33(1376) s. 4 i 34(1377) s. 6.

[2] *Emergency* (ang.) — nagły wypadek, krytyczna sytuacja, nagła potrzeba.

[3] Zob. list 1 przypis 3. Anna Frajlich w liście z 29 czerwca 1972 roku pisała: „Pyta Pani o tytuł do ostatniego wiersza... Sama zastanawiałam się nad tym. Najprościej i najbardziej wyjaśniająco czy rozjaśniająco byłoby: «Telefon», «Erotyk telefoniczny»; ale ponieważ to trochę zawęża wymowę wiersza więc może: «Erotyk nowojorski», albo «A chciałabym...». Może być zresztą «Numer telefonu»" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4.

[3.]

12.8.[19]72

Serdecznie dziękuję Drogiej Pani za tak miły list. Cieszę się z naszego „poznania" — choć na taką odległość.

Red[aktor] Chmielowiec już wrócił do pracy — a ja do swoich spraw. Niedługo wyjeżdżamy z Anglii na 4–6 tygodni do Hiszpanii. Mam nadzieję nieraz jeszcze czytać Pani wiersze — i inne utwory — w „Wiadomościach". Wiele serdecznych pozdrowień

S. Kossowska

Kartka pocztowa.

1973

[4.]

[Po 30 maja – a przed 13 czerwca 1973]

Dziękuje za tę recenzję na którą bardzo czekałam — cieszę się, że się Pani znowu odezwała... Proszę pisać! Koniecznie proszę o zmianę słowa „z r e i f i k o w a n i e" na polskie[1].
Serdecznie pozdrawiam
SKossowska

Kartka na papierze firmowym „Wiadomości".

[1] A. Frajlich, *Antynostalgia*, Wiadomości 1973 nr 28(1424) s. 3 — rec. tomiku poezji Henryka Grynberga *Antynostalgia* (Londyn 1971). W liście z 13 czerwca 1973 roku zachowanym w archiwum redakcyjnym „Wiadomości" poetka pisała: „Cieszę się bardzo, że recenzja zostanie wydrukowana. Przykro mi, że tak długo to trwało, ale przy moich zarobkowych i domowych obowiązkach nie byłam w stanie napisać szybciej. [...] A teraz parę słów o korekcie. Słowo «zreifikowaniu» zamieniłam na «urzeczowieniu». Poprawiłam oczywiście błędy literowe, przestawienia i opuszczenia" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4. O recenzji pisarka wspomina również w liście z 30 maja 1973 roku — tamże. *Reifikacja* (filoz.) — urzeczowienie, uprzedmiotowienie, traktowanie czegoś nie będącego rzeczą jako rzecz.

1975

[5.]

8.1.[19]74 [Właśc. po 12 stycznia 1975]

Droga Pani
Dziękuję za śliczne, czułe wiersze, którymi zawsze bardzo się cieszę. Dwa z nich były w nr. „Wiad[omości]" z 12 stycznia, który został Pani posłany lotniczo, jak zawsze numery autorskie[1]! Czy Pani dostała?
Proszę pamiętać o „Wiad[omościach]" — (prozą i wierszem).
Serdecznie pozdrawiam i bardzo Panią lubię, nie znając
Stefania Kossowska

List pisany odręcznie.

[1] A. Frajlich, *List z Nowego Jorku. Króciutka ballada o Helenie od Antoniego*, Wiadomości 1975 nr 2(1502) s. 1.

[6.]

15.1.[19]75

Droga Pani Anno,
Mam nadzieję, że się Pani nie gniewa na tę poufałość, ale odkąd zaczęłyśmy korespondować, czuję dziwną *affinité*[1] z Panią. Proszę też zapomnieć o tych wszystkich formalnościach, „szacunkach" i „poważaniach" w listach do mnie.

Zrobiła mi Pani prawdziwą przyjemność przysłaniem swoich króciutkich utworów. Nawet Pani nie wie jak się cieszę, gdy dostaję coś dobrego, coś naprawdę literackiego[2]. Tak to się rzadko zdarza przy nadmiarze „pisarzy".

Pani proza podobała mi się tak jak Pani wiersze, właściwie są to też wiersze, tylko posługujące się odmienną formą. Przyznaję, że mam bardzo osobisty stosunek do Pani utworów, w wielu z nich odnajduję siebie, podobne odczucia, wrażenia (pociąg podziemny, sen), nawet używałam czy użyłabym tych samych słów. Oczywiście wszystkie podobieństwa z marginesem na różnicę wieku! Najmniej z tego co miałam od Pani lubiłam *Marcel Marceau*[3], bo to nie była Pani, nawet zastanawiałam się czy o tym z Panią nie podyskutować, ale zrezygnowałam, bo to był ciekawy dla czytelników artykuł, oczywiście dobrze napisany. Ale wolę, gdy Pani pisze jak ostatnio i proszę przysyłać — dokąd jeszcze istnieją zagrożone (jak tyle innych rzeczy) „Wiadomości". Wiele serdeczności

SKossowska

List pisany odręcznie.

[1] *Affinité* (fr.) — pokrewieństwo, związek, powinowactwo, powiązanie.

[2] Tu mowa o: A. Frajlich, *Światło na szynach. Sztuka życia. Sen*, wspomina o tym poetka w liście z 8 stycznia 1975 roku: „Zdobywam się na swego rodzaju odwagę i przesyłam trzy próbki mojej prozy" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4.

[3] Marcel Marceau, właśc. Marcel Mangel (ur. 1923), aktor francuski, najwybitniejszy mistrz-mim współczesnej sceny. Zadebiutował w 1947 roku w pantomimie „Baptiste". W roku 1948 założył własną trupę Compagnie de Mimes Marcel Marceau, później Ecole International de Mimodrame (1978). Stworzył, na wzór wielkich aktorów komedii dell'arte, tragikomiczną, niemą postać Pana Bipa (Monsieur Bip), współczesnego Pierrota. Wystawił m.in. mimodramy: „Łowca motyli", „Etapy życia", „Klatka" — zob.: *Marcel Marceau — Wikipedia, the free encyclopedia*, [on-line]. [Dostęp: marzec 2007]. Dostępny w WWW: http://de.wikipedia.org/wiki/Marcel_Marceau. Anna Frajlich napisała szkic pt. *Marcel Marceau*, który ukazał się w „Wiadomościach" (1974 nr 27/1476/ s. 2). W liście z 6 lutego 1975 roku pisarka wyjaśniała okoliczności jego powstania: „Z artykułem o Marcel Marceau była śmieszna sprawa. Napisałam go z myślą o moich dawnych niewidomych czytelnikach; zależało mi na tym, aby przełożyć gest na słowo. Profesor Kott zachęcił mnie, abym posłała do «Wiadomości», a niedawno nawet «zwymyślał», że informacje historyczne były nieprawdziwe i nie pomogło usprawiedliwianie się, że wzięłam je z autorytatywnych źródeł" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4.

[7.]

26.2.[19]75

Droga Pani Anno,

coraz bardziej Panią lubię. Coraz więcej widzę podobieństw przekroczonych o pokolenie. Aż zabawiło mnie to co Pani pisała o „tresurze domowej" (że „z poważaniem", że „ukłony"). Nieraz w autobusie zrywam się samym odruchem, zanim pomyślę, by ustąpić miejsca „starszej" osobie, zanim sobie przypomnę, że to ja jestem ta „starsza" (często znacznie starsza) od osoby, której siwy włos uszanowałam[1]!

W dzisiejszym numerze są Pani trzy — jak to nazwać? — impresje, zaraz posyłam lotniczo[2]. Niech się Pani nie martwi prenumeratą; zamiast honorarium poleciłam wysyłać Pani „Wiadomości" — czy zgadza się Pani? Nie lotniczo, ale zwyczajną pocztą. My tak marnie płacimy, że niewiele Pani straci (jeśli jest w ogóle co do stracenia). Wielu autorów w ten sposób „pobiera" swoje honorarium.

Miałabym ochotę kiedyś dłużej do Pani napisać — po kobiecemu — o przystosowaniu się do nowego życia. Miałam trochę podobne przeżycia — przyjechałam do Anglii (w r[oku] 1940) parę miesięcy po ślubie. Życie wydawało się przewrócone, złamane, pierwszą „rocznicę ślubu" obchodziliśmy po 4 latach, gdy mój mąż wrócił z łagrów[3]. I Londyn okazał się domem, niemal jedyną ojczyzną (pewnie w tym przesada, bo nie można przekreślić tego co uczy dzieciństwo i młodość). Ale nigdzie na świecie nie mogłabym dziś żyć szczęśliwie poza Londynem. Kott[4], o którym Pani wspomina w liście napisał mi niedawno: „nawet nie wiesz jaka jesteś szczęśliwa że mieszkasz w jednym z ostatnich miast naszego świata, który się rozpada z tygodnia na tydzień". On okropny katastrofista. Myli się, bo wiem. Londyn to dziwne miasto — brudne i brzydkie, o podskórnym cieple. Giedroyc[5] miał trochę racji, że „bez żalu i bez wiary" nie całkiem się tłumaczy. Ale chętnie to wydrukuję tylko trzeba koniecznie jakoś wyjaśnić. Wydaje mi się że jedno–dwa zdania na początku wystarczą, żeby umiejscowić zdarzenie — Nowy Jork(?)! Poślę Pani do korekty, aby Pani jakoś to wyjaśniła[6]. Bardzo lubię co Pani pisze. Reszta wierszy złożona czeka na swoją kolej. Ściskam serdecznie

SKoss[owska]

List pisany odręcznie.

[1] Chodzi o list z 6 lutego 1975 roku, w którym poetka pisała: „«Z poważaniem» i «z szacunkiem» Mama uczyła mnie od najmłodszych lat, jak i tego, że osób bardziej poważanych i starszych się nie pozdrawia tylko «przesyła ukłony». Wrosło to we mnie tak głęboko" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4.

[2] A. Frajlich, *Światło na szynach. Sztuka życia. Sen*, Wiadomości 1975 nr 10(1510) s. 2. Zob. też: taż, *Independent subway system*, tamże, nr 38/39(1538/1539) s. 2 [Independent subway system — nazwa jednej z linii nowojorskiego metra]; taż, *Proste równoległe*, tamże, nr 44(1544) s. 2.

[3] Adam Kossowski (1905–1986), malarz, rzeźbiarz, pisarz. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie (1925–1929), studiował też w Rzymie (1938) — specjalnie freski i technikę *sgraffito*. Współpracował z profesorem Felicjanem Szczęsnym Kowarskim przy konserwacji Wawelu (1928–1929, 1931), Zamku Królewskiego w Warszawie oraz przy rekonstrukcji *Wieczerzy Pańskiej* w klasztorze jasnogórskim. W latach 1931–1939 pracował w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. W październiku 1938 roku zawarł związek małżeński ze Stefanią Szurlejówną. We wrześniu 1939 roku aresztowany przez NKWD w czasie przekraczania granicy rumuńskiej. Trafił do więzienia w Charkowie, później skazany na pięć lat ciężkich robót w łagrach nad rzeką Peczorą w północnej Syberii. Uwolniony na mocy układu polsko-sowieckiego z lipca 1941 roku, ciężko chory dotarł do formującej się w Związku Sowieckim armii polskiej, z którą wydostał się do Persji. Ewakuowany do Anglii w końcu 1942 roku. Po II wojnie światowej pozostał na emigracji w Anglii, gdzie poświęcił się sztuce religijnej (Drogi Krzyżowe, Drogi Różańcowe, tympanony, obrazy ołtarzowe, dekoracje ścienne). W roku

1950 wygrał konkurs na realizację dekoracji kaplic, budynków klasztornych i dziedzińców w odbudowanym opactwie karmelitów w Aylesford (do 1972). Laureat nagrody Fundacji Jurzykowskiego (1970). Pochowany na przyklasztornym cmentarzu karmelitów w Aylesford (Kent) — zob.: *Imponujący dorobek polskiego artysty. Rozmowa z Adamem Kossowskim, laureatem nagrody Fundacji imienia Alfreda Jurzykowskiego. Rozmawiał Janusz Kowalewski*, Tydzień Polski (Londyn) 1971 nr 12 (20 marca) s. 6–7; M. Szwejka, *Sztuka religijna Adama Kossowskiego*, Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty 2006 z. 1–2(7–8) s. 178–227; [A. Kossowski], *„Złożę moje podziękowanie Bogu". Wywiad Martina Sankey'a*, tamże, s. 170–177.

[4] Jan Kott (1914–2001), pisarz, historyk literatury, krytyk literacki i teatralny, eseista, romanista, edytor. Znakomity znawca twórczości Williama Szekspira, autor *Szkiców o Szekspirze* (przekład ang. *Shakespeare, Our Contemporary*. Garden City, N.Y. 1966). Sygnatariusz „Listu 34". Od połowy lat 60. XX wieku przebywał w USA, gdzie wykładał literaturę porównawczą na uniwersytecie w Stony Brook (do roku 1983). Po przejściu na emeryturę wykładał jeszcze w The Getty's Center w Santa Monica. Laureat wielu nagród, m.in. Fundacji Alfreda Jurzykowskiego w Nowym Jorku (1975), George'a J. Nathana dla najlepszego krytyka teatralnego roku (1986), Roberta Lewisa za dorobek w dziedzinie poszukiwań teatralnych (1993). Członek honorowy Modern Language Association of America oraz prestiżowego Stowarzyszenia Phi Beta — zob.: B. Toruńczyk, *Jan Kott (1914–2001). Lustra pamięci*, Zeszyty Literackie 2002 nr 78 s. 33–52; *Wspomnienia o Janie Kocie (Andrzej Józef Dąbrowski, Anna Frajlich, Grażyna Drabik, Renata Gorczyńska, Julita Karkowska)*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2002 nr z 4 stycznia s. 1–3.

[5] Jerzy Giedroyc (1906–2000), redaktor, wydawca, dziennikarz. W latach 1929–1937 wydawał „Bunt Młodych", a 1937–1939 „Politykę"; redaktor wydawnictw i czasopism Armii Polskiej na Wschodzie i 2. Korpusu we Włoszech. Założyciel i redaktor miesięcznika „Kultura" (od 1947) oraz dyrektor Instytutu Literackiego (założonego w Rzymie, od 1947 w Paryżu); od 1962 roku redaktor kwartalnika „Zeszyty Historyczne" — zob.: A. S. Kowalczyk, *Giedroyc i „Kultura"*. Wrocław 1999.

[6] Chodzi o tekst A. Frajlich *Bez żalu i bez wiary*, który pierwotnie — ze względu na polityczną wymowę — był wysłany do „Kultury". Jerzy Giedroyc w odpowiedzi napisał, że „felieton byłby niezrozumiałym dla znakomitej większości czytelników" — wspomina o tym poetka w liście do S. Kossowskiej z 19 stycznia 1975 roku znajdującym się w archiwum redakcyjnym „Wiadomości" (AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4).

[8.]

[10.4.19]75

Droga Pani Aniu,

Napisałam list do Fund[acji] Kośc[iuszkowskiej][1], chciałabym żeby coś pomógł, bo naprawdę cieszyłabym się, gdyby Pani wydała swój tomik. Chyba Pani wie, że od pierwszej chwili bardzo podobały mi się Pani wiersze, które (poza ich obiektywną wartością) jakoś specjalnie do mnie przemawiają.

Wiem od Janka Kotta, że chce napisać przedmowę do Pani wierszy. Niech go Pani dusi, bo on zwariował ze swymi „scientyficznymi" wykładami (to ma być literatura!!) i nie ma czasu ani głowy na pisanie, co mnie okropnie martwi. Ale n i e c h m u P a n i t e g o n i e p o w t a r z a, proszę, bo wiem, że i on się tym gryzie na swój hermetyczny sposób. Nie mogę znaleźć listu, w którym Pani pisała kto wydałby Pani tomik. Jeśli Gliwa[2] — to go przypilnuję (z Oficyną Poetów[3] nie mam stosunków).

Strasznie chciałabym Panią poznać i porozmawiać — trudno i brak czasu porozumiewać się listownie. Czy nie przysłałaby mi Pani swej fotogra-

fii? I synka? Mam wiele fotografii w redakcji — np. Grynberga[4] z rodziną (ogromnie go cenię i lubię). Dziękuję za wstęp do „Bez żalu", właśnie taki jak trzeba[5].

Serdecznie ściskam Stefania Kossowska

[Na kopercie dopisek:] Jak oko?

List pisany odręcznie.

[1] Fundacja Kościuszkowska — amerykańsko-polska instytucja kulturalno-oświatowa powstała w roku 1925 w Nowym Jorku w celu popierania polsko-amerykańskich stosunków naukowo-kulturalnych. Jej twórcą był dr Stefan P. Mierzwa (1892–1971). Kieruje wymianą naukową, prowadzi działalność informacyjną i popularyzatorską w zakresie dziejów kultury i nauki polskiej (wystawy, odczyty, konkursy); zainicjowała edycję słownika *The Kościuszko Foundation Dictionary English-Polish, Polish-English*. Przyznaje stypendia dla naukowców i studentów z Polski i USA — zob.: *Wczoraj i dziś Fundacji Kościuszkowskiej (z prezesem Josephem E. Gore rozmawia Kama Cendrowska)*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1990 nr z 17 maja s. 4. W liście z 29 marca 1975 roku pisarka zwróciła się z prośbą do Stefanii Kossowskiej o napisanie pisma polecającego do Fundacji. W Archiwum redakcyjnym „Wiadomości" znajduje się kopia listu Kossowskiej do Prezesa Fundacji Kościuszkowskiej Eugeniusza Kusielewicza z 11 kwietnia 1975 roku z prośbą o dofinansowanie wydania tomiku poezji: „Szanowny Panie, z prawdziwą przyjemnością dowiedziałam się, że p[ani] Anna Frajlich-Zając zamierza wydać tomik swych wierszy i chciałabym gorąco poprzeć wszelkie jej starania w tej sprawie. Bardzo cenię jej wiersze... [...] Z szczerym przekonaniem o talencie p[ani] Frajlich serdecznie ją polecam Fundacji Kościuszkowskiej w nadziei, że pomoże do wydania jej wierszy" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4. Drugą rekomendację napisał Jan Kott.

[2] Stanisław Michał Gliwa (1910–1986), grafik, wydawca, typograf. W czasie II wojny światowej służył w 2. Korpusie; opracował graficznie i zilustrował *Bitwę o Monte Cassino* Melchiora Wańkowicza. Od roku 1947 mieszkał w Anglii, gdzie przystąpił do organizowania rękodzielniczej, bibliofilskiej oficyny drukarskiej (1953). W Londynie założył własną oficynę drukarską i pracownię drukarsko-wydawniczą i graficzną pod nazwą Oficyna Stanisława Gliwy (1969–1986). Za działalność w dziedzinie estetyki książki i druku otrzymał w Szwajcarii nagrodę im. Anny Godlewskiej (1968), a w USA nagrodę Fundacji Alfreda Jurzykowskiego w zakresie osiągnięć kulturalnych (1970) — zob.: *Stanisław Gliwa 1910–1986. Polski artysta książki na obczyźnie*. Toruń 1987; M. E. Cybulska, *Rozmowy ze Stanisławem Gliwą*. Londyn 1990.

[3] Oficyna Poetów i Malarzy (Poets' and Painters' Press, OPiM) wydawnictwo z drukarnią założone w końcu 1949 pod Londynem, działające od roku 1954 w Londynie, przez Czesława i Krystynę Bednarczyków. Pierwszymi autorami Oficyny Poetów i Malarzy byli poeci Marian Czuchnowski i Jan Olechowski. Nakładem Oficyny od roku 1966 ukazywał się kwartalnik „Oficyna Poetów", w którym drukowane były utwory literackie pisarzy emigracyjnych i krajowych oraz tłumaczenia (do 1980). W latach 1950–1990 Oficyna wydrukowała około 1000 książek. Za swą działalność Bednarczykowie otrzymali nagrody Polskich Oddziałów Wartowniczych (1953) i Fundacji Alfreda Jurzykowskiego (1970). Po śmierci męża — w roku 1994 — K. Bednarczykowa postanowiła kontynuować działalność i w ograniczonych nakładach wydawać książki sygnowane znakiem OPiM. Oficyna istnieje do dnia dzisiejszego — zob.: Cz. Bednarczyk, *W podmostowej arkadzie. Wspomnienia drukarza i wydawcy*. Londyn 1988; A. Frajlich, *Czterdzieści lat pod arkadami*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1990 nr z 29 listopada s. 8–9; J. Kryszak, M. A. Supruniuk, *Oficyna Poetów i Malarzy 1949–1991*. [Katalog wystawy]. Toruń 1992; M. Leska, *Londyńska Oficyna Poetów i Malarzy Czesława i Krystyny Bednarczyków w latach 1949-1995*. Londyn 1998.

[4] Henryk Grynberg (ur. 1936), poeta, prozaik, dramaturg, tłumacz. W latach 1959–1967 był aktorem Teatru Żydowskiego w Warszawie. Od roku 1967 na emigracji w USA. Laureat nagród, m.in. „Wiadomości" (1975), Fundacji im. Kościelskich w Genewie (1966) i Fundacji Alfreda Jurzykowskiego w Nowym Jorku (1990). Współpracował z „Wiadomościami" i paryską „Kulturą".

[5] A. Frajlich, *Bez żalu i bez wiary*, Wiadomości 1975 nr 29(1529) s. 2 — wrażenia po obejrzeniu w Nowym Jorku przedstawienia studenckiego teatru „Kalambur" z Wrocławia. W liście z 23 marca 1975 roku poetka pisała: „Kiedy napisałam ten felieton, czy cokolwiek to jest, wydał mi się on bez przesady rewolucyjny. No i myśląc kategoriami zza tamtej strony granicy, nie przyszło mi do głowy, że ktoś może nie wiedzieć, co to jest «Kalambur», lub co to za ludzie z Polski znajdowali się w 1970 roku w Rzymie" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4. Zob. też list 7 przypis 6.

[9.]

2.5.[19]75

Droga Pani Aniu,

Nie będę przed Panią ukrywać że się zakochałam. Pawełek[1] to zupełne cudo, z tą łapką na sercu, jego fotografia stoi od rana na moim biurku pod bukietem bzu, który ktoś mi przyniósł — i co chwilę ktoś przychodzi, aby go obejrzeć i przeczytać „prezent" (śliczny!). Strasznie dziękuję za wszystkie fotografie, tacy jesteście ładni i młodzi, że m u s i c i e być szczęśliwi. To obowiązek w tym wieku. Tyle czasu przed Panią na nauczenie się nowego życia! Może trzeba jeszcze poczekać, ale na pewno to przyjdzie.

Przykro mi że muszę nakrzyczeć na Mamę mego ukochanego, ale jak Pani mogła nie powiedzieć Kottowi że ma już przedmowę[2]! Jeśli dotąd mu Pani nie powiedziała to sprawa robi się coraz gorsza, bo on pewno się martwi że jeszcze nie napisał i co Pani zrobi gdy ją przyśle? Przecież on to na pewno zrozumie, a nawet może być zadowolony, bo wiem jak takie obietnice, chętnie nawet podjęte dręczą, gdy się nie ma czasu (ja sama mam podobny grzech wobec niego bo od stycznia zwlekam z napisaniem dla Radia Wolna Europa[3] recenzji z jego „Bogów"[4] — mam wielką ochotę, ale nie mam kiedy). Jeśli Pani chce, to mogę to z nim załatwić. Proszę mi dać znać. Bardzo Pani miła, że się martwiła tym co „Kultura"[5] na mnie wypisywała. Mnie to zupełnie nie obchodzi, nawet lubię polemiki (i mam pewną w nich zaprawę), niestety teraz nie mogę się odgryzać ze względu na „Wiadom[ości]", których nie chcę do tego mieszać.

Ściskam serdecznie

SK

List pisany odręcznie.

[1] Paweł Zając (ur. 3 października 1967), syn Anny (Frajlich) i Władysława Zająców. Wspomniany w liście „prezent" to wiersz Pawła pt. „Winter" — pisze o tym pisarka w kwietniu 1975 roku: „Pozwolę sobie także przesłać «poemat» mojego syna" (AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4).

[2] Chodzi o przedmowę do tomiku poezji A. Frajlich, *Aby wiatr namalować*, który miał się ukazać w Oficynie Stanisława Gliwy. W liście do S. Kossowskiej z kwietnia 1975 roku poetka pisała: „Otóż rodzina i przyjaciele namawiali mnie bardzo gorąco, abym poprosiła Jana Kotta o napisanie przedmowy, ale ja uważałam, że byłoby to ogromnym nietaktem zwracać się do Niego z tym, bo przecież to jest pierwszy debiutancki tomik, a On jest światowej sławy literaturoznawcą. Toteż kiedy Heniek Grynberg zaproponował, że mi napisze przedmowę, ucieszyłam się i po tygodniu przedmowa była już u Gliwy. Dużo później rozmawiałam z Jan-

kiem i On sam wyszedł z tą propozycją. Muszę przyznać, że po prostu płakałam. Pani chyba to rozumie. Bardzo się cieszę, że mam przedmowę Heńka, ale w obawie przed popełnieniem jednego nietaktu w gruncie rzeczy popełniłam o wiele większy" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4.

[3] Radio Wolna Europa (Radio Free Europe, RWE, Radio Liberty) — rozgłośnia radiowa finansowana przez Kongres USA, utworzona w roku 1949 z połączenia Radia Wolna Europa i Radia Swoboda w Nowym Jorku, siedzibę miała w Monachium. Pierwszy program został wyemitowany na falach krótkich do Czechosłowacji (1 czerwca 1950). Audycje nadawane były w języku polskim, węgierskim, słowackim, czeskim, rumuńskim, bułgarskim, litewskim, łotewskim i estońskim. Sekcja polska emitowała bloki informacyjne i programowe poświęcone głównie problematyce politycznej (krajowej i zagranicznej), ekonomicznej, kulturalnej. Rozgłośnia dysponowała studiem w Londynie, kierowanym przez Leopolda Pobóg-Kielanowskiego (1907–1988), a później Władę Majewską. Dyrektorami sekcji polskiej byli kolejno: Jan Nowak Jeziorański (1952–1976), Zygmunt Michałowski (1976–1982), Zdzisław Najder (1982–1987), Marek Łatyński (1987–1989) i Piotr Mroczyk (1989). Od roku 1990 rozgłośnia prowadziła oficjalną działalność w Warszawie, od 1994 pod nazwą RWE Inc. 30 czerwca 1994 roku w Poznaniu odbyło się uroczyste zakończenie działalności rozgłośni polskiej z udziałem pracowników i władz RWE, władz Polski i ambasadora Stanów Zjednoczonych. Ostatnie audycje RWE Inc. na falach krótkich zostały nadane w styczniu 1996 roku — zob.: K. W. Tatarowski, *Literatura i pisarze w programie Rozgłośni Polskiej Radio Wolna Europa*. Kraków 2005.

[4] J. Kott, *The Eating of the Gods. An Interpretation of Greek Tragedy*. New York 1973.

[5] „Kultura" — miesięcznik emigracyjny wydawany od czerwca 1947 do października 2000 roku przez Instytut Literacki, początkowo w Rzymie, a od jesieni 1948 roku w Maisons-Laffitte pod Paryżem. Założycielem i redaktorem naczelnym czasopisma był Jerzy Giedroyc. Pismo zgodnie z wolą twórcy zakończyło żywot wraz z jego śmiercią. Ogółem ukazało się 637 numerów miesięcznika. W niedatowanym liście, najpewniej z początku roku 1975, poetka pisała: „Czułam się okropnie czytając «polemikę» z Panią w «Kulturze». Jestem bardzo niewiele zorientowana w meritum sprawy, ale ton i chwyty były tak poniżej wszelkiego etycznego pasa... Pojęłam nagle nienawiść Mickiewicza do emigranckich «swarów»" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4. Wspomniany atak na Stefanię Kossowską w „Kulturze" dotyczył jej uwag pod adresem Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego (POSK) w Londynie — zob.: S. Kossowska, *Listy do Redakcji*, Kultura 1974 nr 12(327) s. 149–150; Redakcja, *Postscriptum do Listów do Redakcji protestujących przeciwko zarzutom Stefanii Kossowskiej pod adresem POSK-u i uwagom Bogdana Brodzińskiego dotyczącym Karola Poznańskiego w art. „Sprawa Polska Ltd." i „Skrzynka gen. Sikorskiego"*, Kultura 1975 nr 3(330) s. 152–153.

[10.]

3.6.[19]75

Droga Pani Aniu,

Jak Pani widzi z daty, zaczęłam ten list prawie pół roku temu i czeka zaadresowany do dzisiaj[1]!

Bardzo mnie Pani wzruszyła swym ostatnim listem, wie Pani już dawno, że i ja czuję tę jakąś bliskość między nami, tak dziwną na tę odległość i na „niewidzianego" i na różnicę wieku. Chętnie bym z Panią nieraz od serca porozmawiała i wiem że zawsze miałybyśmy o czym, choć nieraz nie zgadzałybyśmy się. Na mnie też działają deprymująco polskie zebrania (na które zresztą chodzę tylko wyjątkowo, gdy już nie mogę się wymigać), ale z innych względów niż w Pani odczuciu. Tu została już sama starzyzna, (każde zebranie to parę millenniów) i to poza małymi wyjątkami, pośledniego gatunku. To co Pani widzi w N[owym] Jorku to sama śmietanka, naj-

lepsze co dziś jest. W odróżnieniu od Pani, uważam za wielkie szczęście jeśli polscy uczeni, pisarze znaleźli się i pracują na zachodzie. Polacy to marny ludzki materiał (b[ardzo] mi smutno że doszłam już dawno do tego wniosku) i tylko ich może uratować (i polską kulturę) domieszka obcej krwi, albo bliskie związki ze światem. Kim się najbardziej (i najsłuszniej) chwalimy? Chopinem, Mme [Skłodowską-]Curie, Conradem. I będzie (i już jest) Janek Kott i może będą inni. Cieszę się, że Pani widzi jego wartość i wielkość (choć boję się takich słów), które ja głoszę na wszystkie strony, okropnie tym denerwując różnych ludzi (tak jak i fotografiami jego, których pełno w redakcji — przez długi czas jedna wisiała w prowokacyjnym ale głównym miejscu — między Kościuszką i Poniatowskim). Czy pisałam Pani, żeśmy byli razem na uniwersytecie? Ale niech mu Pani tego nie przypomina, on nie lubi postarzających wspominków.

Całuję miła Pani Aniu, jak się ma mój współpracownik [tj. Paweł Zając]
Stefa Kos[sowska]

[Na początku listu dopisek:] Strasznie się martwiłam że w Pani wierszu „że" zmieniło się — po rewizji — na „żeby". Niech się Pani nie gniewa i nie martwi. Poza mną i Panią nikt tego nie zauważył[2]. Cieszę się że się Pani podobał londyński kożuch Janka [Kotta]. Ja też uważałam że mu w nim doskonale. Aha, oboje zgodziliśmy się, że b[ardzo] lubimy Pani wiersze, bardziej od prozy, ale niech Pani pisze co chce.

List pisany odręcznie.

[1] Data stempla pocztowego, wskazuje, że list był wysłany dopiero w listopadzie 1975 roku.
[2] Chodzi o wiersze Anny Frajlich, *Z wycieczki w dojrzałość. Porozumienie. Powrót. Portret stylizowany Marlene Barsoum*, Wiadomości 1975 nr 47(1547) s. 1.

[11.]

10.7.[19]75

Droga Pani Aniu,

w pośpiechu — tylko dziękuję za prozę, niech Pani dalej pisze, jeśli się Pani w tym lepiej czuje, choć ja też, jak ci „inni" wolę Pani wiersze. Jakoś specjalnie do mnie „apelują". Jako wytłumaczenie „przecinka", posyłam wyjaśnienie, które kiedyś napisałam[1]. I dwa „numery autorskie", z czego tylko jeden dla Pani...[2].

Całuję
SKossowska

List pisany na papierze firmowym „Wiadomości".

[1] S. Kossowska, *„Wiadomości" i komentarze*, Wiadomości 1974 nr 3(1452) s. 3 — tam wyjaśnienie „dziwactw językowych Grydzewskiego" dotyczących m.in. usuwania przecinka sprzed „że". Wspomina o tym poetka w liście z 19 czerwca 1975 r. — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4.
[2] W „Wiadomościach" (1975 nr 29/1529/ s. 6) w dziale „Kronika — Nasi Autorzy" zamieszczony został wiersz *Winter* Pawła Zająca wraz ze zdjęciem, o którym wspomina S. Kossowska w liście z 2 maja 1975 roku (nr 9). W tym samym numerze tygodnika znajduje się również esej Anny Frajlich, *Bez żalu i bez wiary* (s. 2) — zob. list 8 przypis 5.

[12.]

8.8.[19]75

[W lewym górnym rogu dopisek:] Numer jubileuszowy wysłany „w prezencie"[1].

Droga Pani Aniu,

Bardzo dziękuję za wiersze, niech się Pani z a n i c nie zniechęca do swojej „liryki miłosnej", jest Pani w niej najlepsza, jak Pawlikowska[2] (często mi ją Pani przypomina). Zadrżałam na myśl, że mogłaby Pani pisać wiersze filozoficzne czy polityczne. *Ogrody Boboli* b[ardzo] ładne i ładne powiązanie z przyjaciółką (w liście do mnie)[3]. Znalazłam w aktach kilka dawnych Pani wierszy (z r[oku] 1970), które mniej lubię, dlatego ich nie drukowałam (takie osobiste fantazje). Ciekawa jestem co Pani dziś o nich myśli (*Ballada o księżnej, Ewa, Rozmowy* — nie lubię tego „pana" w pierwszej — Erotyk „z Bogiem" i „bez Boga"). Najmniej lubię *Księżną* — może i do niej zniechęca mnie ta „pani". Ten okropny polski zwrot jest wrogiem poezji. Co z tych wierszy weszło do zbiorku i kiedy on się ukaże[4]?

Bardzo cieszę się że zrobiłam przyjemność fotografią „naszego autora"[5]. Proszę bardzo serdecznie pozdrowić ode mnie swoją Matkę, podziękować za pamięć o mnie[6]. Nie wiedziałam, że tyle ma Pani rodziny koło siebie! Posyłam zeszłoroczną fotografię z Tunisu, upomina się o nią Janek Kott więc, żeby mu zrobić przyjemność, trzymałam w ręku jego *Eating of the Gods*[7], które właśnie tam czytałam. Potem mi powiedział, że właśnie się zastanawiał jaką mam w ręce książkę!! Czy warto coś robić dla mężczyzn?! Pewnie klasycznej kolumny też nie zauważył. (Natomiast, ku mojemu zdumieniu, zauważył „grecką" sukienkę). Topimy się z niezwykłych tu upałów. Wyjeżdżam do Włoch na cały wrzesień, teraz robię kilka numerów z góry. Ściskam czule

Stefa Koss[owska]

List pisany na papierze firmowym „Wiadomości".

[1] Wiadomości, Londyn 23–30 XII 1973 – 6 I 1974 nr 51–53(1447–1449), 50 s. — numer jubileuszowy wydany w 50. rocznicę ukazania się „Wiadomości Literackich" zaprojektowany, opracowany i wydany przez Stefanię Kossowską.

[2] Maria Pawlikowska-Jasnorzewska (1894–1945), poetka i dramatopisarka; jedna z najwybitniejszych poetek polskich — zob.: E. Hurnikowa, *Maria Pawlikowska-Jasnorzewska (zarys monograficzny)*. Katowice 1999.

[3] Wspomniany wiersz ukazał się w „Wiadomościach" pt. *Portret stylizowany Marlene Barsoum* (1975 nr 47/1547/ s. 1). W liście z 24 lipca 1975 roku A. Frajlich pisała: „Marlene Barsoum jest moją przyjaciółką i jest «dwojej krwiej»: egipskiej (z tych prawdziwych dawnych Egipcjan) i włoskiej. Właśnie w tej chwili przebywa we Florencji i przesyła mi kartkę z Ogrodów Boboli pisząc, że czuje się w jakiś sposób z tym miejscem związana poprzez mój wiersz. Jest to bardzo śmieszne, bo Ona nie wie jeszcze dokładnie, co w tym wierszu jest i nigdy przedtem nie była we Florencji" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4.

[4] Wymienione w liście wiersze weszły do pierwszego debiutanckiego tomiku poezji A. Frajlich pt. *Aby wiatr namalować*. W liście z 20/21 sierpnia 1975 roku poetka pisała: „Do tomiku włączyłam kilka dawnych wierszy, których teraz bym z pewnością już nie napisała, ale które — jak zresztą wszystkie prawie moje wiersze — ukazały się tylko w prasie, więc jakoś żal mi było skazać je — przynajmniej na moją — niepamięć! Weszły też: *Ballada o księżnej,*

Ewa, Erotyk (z Bogiem i bez). Rozmowy uważam za wiersz nieudany. Nie wiem doprawdy, co myślę o «balladzie», wiem tylko, że powstał z mojej niewytłumaczonej sympatii do Marilyn Monroe i równie niewytłumaczonej antypatii do pięknej księżnej Monaco" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4.

[5] Chodzi o Pawła Zająca, którego wiersz zatytułowany *Winter* został zamieszczony w „Wiadomościach" (1975 nr 29/1529/ s. 6). W liście z 15 lipca 1975 roku pisarka pisała: „Gromu z jasnego nieba spodziewałabym się prędzej niż tak cudownej niespodzianki, jaką nam Pani sprawiła. Piszę «nam», bo domyśla się Pani zapewne, że cała rodzina stanęła na rzęsach, jak zobaczyła zdjęcie Pawła i wierszyk w «Wiadomościach»" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4.

[6] Amalia z domu Scheiner Frajlich (1912–2004).

[7] Zob. list 9 przypis 4.

[13.]

26.12.[19]75

Droga Pani Aniu,

Już nie zdążyłam Pani odpowiedzieć tak by jednocześnie przesłać życzenia na święta. Teraz (odrabiam korespondencję w domu, już „po gościach") może zdążą do Pani najlepsze życzenia noworoczne dla Pani i wszystkich bliskich (z moim „współpracownikiem" na czele). Niech się Pani nie martwi że Paweł nie jest najlepszym uczniem, za mądre dzieci często za dużo wydają w młodości i nic im nie zostaje na później. Ja wcale się o niego nie boję.

Ucieszyłam się z Pani recenzji — nawet za łagodna jak na mój gust. Poza Pani zastrzeżeniami mam jeszcze sporo swoich. Jeśli się Pani zgodzi chętnie zostawię podtytuł *Wszyscy chcą jakoś żyć...*[1]. Bardzo trafny.

Nigdy jakoś nie doszłam do tego, by zapytać co Pani robi. Gdzie Pani pracuje (czy pracowała), co Pani i gdzie studiuje. Proszę kiedy coś o sobie napisać. Niedługo dam Pani wiersze (bardzo ładne, zawsze mnie dziwnie wzruszają), już złożone[2]. Co z książką?

Ściskam Panią serdecznie i jeszcze raz wiele życzeń

SK

List pisany odręcznie.

[1] A. Frajlich-Zając, *Wszyscy chcą jakoś żyć...*, Wiadomości 1976 nr 10(1562) s. 2 — rec. książki Róży Nowotarskiej, *Tryptyk wojenny*. Londyn 1974.

[2] Tu mowa o wierszach A. Frajlich, które ukazały się 8 lutego 1976 roku — *Nad listami Brunona Schulza, Czasowniki, Wariacje na temat Drambuie*, Wiadomości 1976 nr 6(1558) s. 1.

1976

[14.]

12.3.[19]76

Droga Pani Aniu,

Musi mi Pani raz na zawsze darować że nie odpisuję zaraz (albo wcale). To po prostu „budżet czasu", albo mi starczy na cotygodniowy numer „Wiad[omości] albo na listy.

Tak się cieszę, że mi Pani napisała coś o sobie, bardzo chciałam Panią jakoś „umiejscowić", teraz już trochę wiem i łatwiej mi o Pani myśleć[1].

Dziękuję za opowiadania ale — proszę, niech się Pani nie gniewa — *Paski* mi się nie podobają, nie sądzę, by to należało drukować dla Pani dobra. B[ardzo] nieprzyjemne, niejasny *message*[2] i specjalnie nie lubię tych zastępczych imion. Jakoś mi się wydaje za łatwe określanie kogoś „Wrażliwy", „Dobry kolega" itd. Wolę *Kwestionariusz* choć oczywiście niejednego czytelnika „Wiad[omości]" zgorszy (przeciętny wiek chyba 70 lat!) — ale przecież ludzie chodzą do kina i coś czytają[3]!

Dziękuję za komplement z powodu fotografii — jakiej kobiecie nie zrobiłby przyjemności, nawet jeśli to zasługa zdjęcia! Jak się ma mój *boy-friend*[4]? Czy doszła książka wysłana mu na Gwiazdkę? Ściskam serdecznie (jego nie ośmielam się, bo mężczyźni w tym wieku nie lubią czułości)

St.

List pisany odręcznie.

[1] Poetka napisała o sobie w liście z 16 stycznia 1976 roku — zob. wstęp s. 14, gdzie przytoczony został fragment wspomnianego pisma.

[2] *Message* (ang.) — wiadomość, przesłanie.

[3] Wspomniane teksty ostatecznie nie ukazały się w „Wiadomościach". Pisała o nich poetka w liście z 28 stycznia 1976 roku: „Załączam dwie «prozy». Chwilami nie umiem powstrzymać się od pisania prozą, chociaż — jak Pani sama wie — niektórzy mówią, że to jeszcze nie jest proza. Mój mąż twierdzi, że *Kwestionariusz* nie nadaje się do druku ze względów cenzuralnych. Ja też tak myślę i jeżeli tak istotnie jest, przesyłam go Pani do przeczytania «prywatnie». *Paski* trzymałam cały rok w autentycznej szufladzie, ale teraz już nie wytrzymałam" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4.

[4] *Boy-friend* (ang.) — przyjaciel, kochanek. Chodzi o Pawła Zająca, któremu Stefania Kossowska ofiarowała książkę Krystyny Turskiej *The Magician of Cracow* (New York 1975), z dedykacją „Dla Pawła od «Wiadomości», Londyn Boże Narodzenie 1975". W „Wiadomościach" z 1975 roku (nr 50/1550/ s. 3) zamieszczone było zdjęcie S. Kossowskiej.

[15.]

26.3.[19]76

Droga Pani Aniu,

Niech Pani przypadkiem nie każe Pawełkowi pisać do mnie — to okropna zmora dzieciństwa! Jeśli pytałam o książkę to dlatego że nie wiedziałam czy doszła, ale nie po to, by biedak musiał za nią dziękować! Już dość miał za swoje że się musiał z nią zapoznać.

Jak się udał wieczór autorski autorki[1]. To chyba wielkie przeżycie dla młodej autorki. Czy książka już wyszła i doszła na czas? Ja jej jeszcze nie widziałam, a pewno Gliwa byłby przysłał do „Wiad[omości]". On okropnie zwleka ze wszystkim.

Ja też jak Kott wolę Pani wiersze, ale nie wiem dlaczego wybrał sobie *Drambuie*[2] (chyba dlatego że lubi ten likier), mam wiele innych równie dobrych, albo jeszcze lepszych. I niech Pani nie słucha zanadto jego rad żeby „chłodniej, chłodniej". On jest mistrzem tłumika, ale ta rada nie do każdego

się stosuje. Pani jest właśnie najlepsza w lirycznych wierszach (może dlatego są lepsze od prozy, którą Pani stara się wbrew sobie ochłodzić, zrobić nieosobistą). Niech Pani będzie sobą i nie wstydzi się ciepła!!

Czekam na relację z wieczoru, dziękuję za wiersz i całuję Panią, bo Pawła się nie ośmielam

St.

Skąd on umie haftować?

List pisany odręcznie.

[1] Wieczór autorski Anny Frajlich odbył się 27 marca 1976 roku w Fundacji Kościuszkowskiej; urządzony był pod auspicjami sekcji literackiej Polskiego Instytutu Naukowego (PIN) w Nowym Jorku, słowo wstępne wygłosiła profesor Zoya Yurieff — zob.: [Zdzisław Bau] BOB (pseud.), *Poetka słysząca pęknięcie ziarna w ziemi*, Nowy Dziennik (Nowy Jork) 1976 nr z 2 kwietnia s. 7 (relacja ze spotkania). Data wieczoru podana jest też w liście z 22 marca 1976 roku — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4. Wspomniana w liście książka to tomik *Aby wiatr namalować*.

[2] A. Frajlich, *Wariacje na temat Drambuie*, Wiadomości 1976 nr 6(1558) s. 1.

[16.]

12.8.[1976]

Droga Pani Aniu,

Dziękuję za list i wiersze — b[ardzo] ładne — bardzo się ucieszyłam, bo już martwiłam się że Pani nie pisze. Wielką radość sprawił mi motyl Pawła[1] — wisi naprzeciwko mojego biurka i gdy nikogo nie ma lata sobie po redakcji. Muszę wtedy pilnować kota (Iwaniuka)[2] — którego fotografia jest na moim stole. Proszę bardzo podziękować Pawełkowi. Wyjeżdżam niedługo na miesiąc, jestem w gorączce, bo muszę przygotować numer na ten czas

Całuję serdecznie SK

Kartka pocztowa.

[1] Chodzi o motyla zaprojektowanego i wykonanego przez Pawła Zająca. Wspomina o tym Anna Frajlich w liście z 28 lipca 1976 roku: „Dołączam też Pawłowego motyla — jego własny projekt i wykonanie". Było to jego podziękowanie dla S. Kossowskiej za książkę Krystyny Turskiej, o czym pisze poetka w liście z 22 marca 1976: „Książką szczerze się ucieszył i był dumny, że ją dostał. [...] Tymczasem sprawa jego podziękowania pozostaje w sferze dyskusji. Doszedł już do tego, że zakończyć list (ewentualny) może tylko «*sincerely*», a nie «*your friend*», bo on Pani nie zna. Ostatnio zmienił pomysł listu na haft. Ale kiedy wyhaftuje, Bóg raczy wiedzieć. Pozostawiam to jego sumieniu, może go ugryzie" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4. Zob. też list 14 przypis 4.

[2] Wacław Iwaniuk (1915–2001), poeta, tłumacz, eseista, krytyk literacki; od roku 1948 mieszkał w Toronto (Kanada). Laureat prestiżowych nagród literackich, w tym m.in. nagrody Fundacji im. Kościelskich (1971), nagrody „Wiadomości" (1975) — zob.: J. Wolski, *Wacław Iwaniuk: szkice do portretu emigracyjnego poety*. Toronto–Rzeszów 2002.

[17.]

21.10.[19]76

Droga Pani Aniu,

Tylko króciutko, bo tonę w pracy po powrocie (i nie nadzwyczajnie się czuję, mimo wakacji). Ale chcę odpowiedzieć — tomiku nie dostałam, ani nie przyszedł do „Wiad[omości]". Zadzwoniłam więc do Gliwy, coś tam tłumaczył, że już wysyła, że miał zrobić jakieś ulotki — i ma niedługo przysłać. Zaraz dam Pani znać, gdy dostanę. Zaproponowałam mu że dam ogłoszenie o książce, obiecał przysłać tekst, był b[ardzo] zadowolony. Kto o tym mógłby napisać? Może Grynb[erg] by jakoś przerobił przedmowę (bo nie może być przedrukowana z książki). Nie mamy niestety zawodowych krytyków. Myślmy obie o znalezieniu kogoś[1].

Nie dziwię się Pawłowi, że nie ma entuzjazmu do szkoły. Ja też bym chętnie zapadła w sen zimowy w ciepłym łóżku. Na pociechę jego kolorowy motyl wciąż fruwa po redakcji.

Serdecznie ściskam i bardzo cieszę się z książki. Podobno dobrze się sprzedaje, czy tak?

SK

List pisany odręcznie.

[1] Recenzję tomiku A. Frajlich *Aby wiatr namalować* napisała Anna Chodor (pod pseudonimem Marta Grodzka), jej przyjaciółka z czasów studiów na polonistyce w Warszawie. Wspomina o tym pisarka w liście z 26 października 1976 roku: „O napisanie recenzji, dziś po otrzymaniu Pani listu, poprosiłam moją przyjaciółkę, która ma dość duże doświadczenie publicystyczne. [...] Nazwisko mojej przyjaciółki — Anna Web [z domu Chodor]. Razem studiowałyśmy, a starocerkiewno-słowiański zaliczyłyśmy dzięki pewnej siostrze Urszulance, która widząc jak całe noce wkuwamy (moja przyjaciółka mieszkała wówczas u Urszulanek) dała na mszę za nasz egzamin" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4. Anna Chodor po studiach pracowała w „Tygodniku Demokratycznym", jej mąż Marek Web był członkiem redakcji polskojęzycznego dodatku do „Folks Sztyme". Oboje wyjechali z Polski 10 listopada 1969 roku najpierw do Wiednia, potem Rzymu i w końcu do Stanów Zjednoczonych. W archiwum redakcyjnym „Wiadomości" znajduje się list Marty Grodzkiej z 18 grudnia 1976 roku z informacją o przysłaniu recenzji — AE BUMK, sygn. AE/AW/LXXXIV/1. Wiadomości na temat A. Chodor i jej pseudonimu w liście e-mail'u A. Frajlich do A. Supruniuk z 13 czerwca 2006 roku.

[18.]

9.11.[19]76

Droga Pani Aniu,

Śliczna książeczka — bardzo się nią cieszę i dla Pani i dla siebie. Wie Pani jak lubię jej wiersze[1]. Czekam na obiecaną recenzję, jeśli nie dostanę od Pani — już wspominałam o napisaniu jej Janinie Lubaś Cunnelly[2], to Pani rówieśnica (jeszcze nie ma 30 lat), myślę że ktoś z tego pokolenia powinien napisać. Grynb[erg] zaproponował mi w dzisiejszym liście żeby dać w „Wiad[omościach]" jego przedmowę, ale nie bardzo mam na to ochotę,

bo wystrzegam się przedruków i (ale to po cichu, między nami) — nie byłam tą przedmową zbyt zachwycona. Wolałabym coś innego. Dziękuję za wiersze, zawsze się cieszę, gdy Pani coś przysyła.

Ściskam serdecznie

SK

List pisany odręcznie.

[1] A. Frajlich, *Aby wiatr namalować*. [Wiersze]. Przedsłowie Henryk Grynberg. Londyn 1976. Był to debiut książkowy autorki. Notatka o tomiku ukazała się w „Wiadomościach" — 1976 nr 47(1599) s. 6 (w dziale „Kronika") oraz nr 52/53(1604/1605) s. 11 (ogłoszenie).

[2] Janina Lubaś Cunnelly (ur. 1944), dziennikarka, eseistka, ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie — zob.: Wiadomości 1972 nr 31(1374) s. 6. W liście (bez daty dziennej) z grudnia 1976 roku Anna Frajlich pisała: „Myślę, że recenzja już doszła do Pani. Pani Janina Lubaś-Cunnelly, o której Pani wspomina, jest naprawdę doskonała — Jej artykuły, sformułowania bardzo mi się podobają i imponują. Teraz już za późno, ale kiedyś, w przyszłości zrobię wszystko, aby usłyszeć, lub przeczytać Jej opinię" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4.

1977

[19.]

23.3.[19]77

Droga Pani Aniu,

Mam wielkie wyrzuty sumienia, że dotąd Pani nie odpisałam na list sprzed 2 miesięcy, ale — jak zawsze — czas! Jak go rozciągnąć?

Dziś znalazłam w naszym „Dzienniku Polskim"[1] omówienie Pani książki przez Stanisława Balińskiego[2], które posyłam. Prawdziwie mnie zdumiało, bo jemu nigdy nic się nie podoba, a zwłaszcza cudza poezja! Tym bardziej się ucieszyłam.

Dziękuję za 3 wiersze, 2 są w numerze, który wyjdzie w tym tygodniu[3], została mi *Siódma jesień nowo[jorska]* (dlaczego Pani ten tytuł się nie podoba? Wcale nie uważam, by był pretensjonalny). Może byłoby dobrze, gdyby mi Pani przysłała coś jeszcze, by mogło pójść razem.

Esej o Wierzyńskim[4] trochę mnie przeraził swoją „fachowością" (i długością!). Może rzeczywiście lepiej zaczekać na jakiś nr. specjalny. Sam temat zresztą wymagałby odczekania po długim (też za długim) artykule Łobodowskiego[5] o przekładach — z przykładami 4 sonetów.

Chyba Pani dostała nr. „Wiad[omości]" z 20 lutego z recenzją p. [Marty] Grodzkiej[6]. 2 egzemplarze autorskie poszły od razu lotniczo do Pani (gdzieś nam się zapodział adres p[ani] Grodzkiej). Pani fotografia b[ardzo] się podobała. Miałam na ten temat komentarze nawet ze Stanów!

Gratuluję egzaminu — chyba dobrze poszedł (egzaminy to był koszmar mego życia. Raz r o k straciłam na uniwersytecie, bo uciekłam sprzed profesorskich drzwi!) Co z nową pracą[7]? Jak mój *boy-friend* się sprawuje? Proszę czasem o parę słów i o zrozumienie dlaczego nie odpisuję. Całuję

SKos[sowska]

List napisany na papierze firmowym „Wiadomości".

[1] „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" (The Polish Daily & The Soldiers Daily) — najważniejsze i najstarsze pismo codzienne polskiej emigracji ukazujące się do chwili obecnej w Londynie; początkowo wychodziło jako „Dziennik Polski" (od 12 lipca 1940 do grudnia 1943 roku, redaktorzy: Jerzy Szapiro, Jan Tabaczyński, Marceli Karczewski, Stanisław Sopicki i Zygmunt Lityński), a od stycznia 1944 roku po połączeniu z ukazującym się w Szkocji „Dziennikiem Żołnierza", jako „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza". Od momentu powstania jest pismem ogólnoinformującym, rejestrującym wszystkie istotne wydarzenia polityczne i kulturalne, swoistą kroniką życia emigracji. Od roku 1968 wydawcą i właścicielem czasopisma jest Polska Fundacja Kulturalna. Redaktorami naczelnymi pisma byli kolejno: Mieczysław Szerer (1944–1945), Jan Czarnocki (1945–1947), Tadeusz Horko (1947–1959), Aleksander Bregman (1959–1962), Wiesław Wohnout (1962–1973), Karol Zbyszewski (1973–1984), Mikołaj Szumski (1984–1986), Andrzej Czyżowski (1986–1991), Katarzyna Bzowska-Budd (1991–2001), Jarosław Koźmiński (2002–2003). W grudniu 2003 roku redaktorem naczelnym został Grzegorz Małkiewicz. Od połowy roku 2005 redaktorem naczelnym pisma była Tesa Ujazdowska, obecnie funkcję tę ponownie pełni Jarosław Koźmiński (od 1 sierpnia 2006). Dyrektorem „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" jest Tadeusz Filipowicz (ur. 1936) — zob.: S. Kossowska, *Nasze diamentowe gody*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 2000 nr 165 s. 2; R. Habielski, *60 lat „Dziennika Polskiego"*, Kultura 2000 nr 10(637) s. 216–223; *Dopóki jest „Dziennik" jestem.....*, praca zbiorowa pod red. K. Bzowskiej; wstęp R. Habielski. Londyn 2000; J. Chwastyk-Kowalczyk, *Londyński „Dziennik Polski" 1940 do 1943*. Kielce 2005. W maju 2006 roku w Londynie uroczyście obchodzono jubileusz 65-lecia „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" i 45-lecia „Tygodnia Polskiego" — zob.: Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 2006 nr 100(19–21 maja) s. 6–7, 10–11.

[2] Stanisław Baliński (1899–1984), poeta, prozaik, nowelista, tłumacz. W czasie II wojny światowej urzędnik polskiego rządu emigracyjnego w Paryżu i w Londynie. Po wojnie mieszkał w Londynie. Tu mowa o: [S. Baliński] Stan. Bal., *Poetka odjeżdżająca w świat...*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1977 nr 69 s. 3 — rec. tomiku A. Frajlich, *Aby wiatr namalować*. Londyn 1976.

[3] A. Frajlich, *Poste restante. Andante spianato*, Wiadomości 1977 nr 6(1611) s. 1; taż, **** (Ta nasza łódź donikąd nie odpłynie). Bez odpowiedzi*, tamże, nr 13(1618) s. 1; taż, *Koncert na wiolonczelę. Polemika rymowana*, tamże, nr 20(1625) s. 1; taż, *Po wystawie Chagalla. Prośba o deszcz. Koncert kameralny. O słowach. *** (Dłonie twoje jak muszle). Siódma jesień nowojorska*, tamże, nr 44(1649) s. 1.

[4] Kazimierz Wierzyński, pierwotne nazwisko Kazimierz Wirstlein (1894–1969), poeta, prozaik, eseista, współtwórca grupy poetyckiej Skamander. W roku 1935 otrzymał Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury; od 1939 na emigracji. Zmarł w Londynie, pochowany był na cmentarzu Fortune Green. Anna Frajlich napisała analizę porównawczą wiersza Aleksandra A. Błoka w przekładzie Wierzyńskiego, opartą na teorii przekładu dzieła literackiego Romana Ingardena. Była to praca seminaryjna dla profesor Zoyi Yurieff [Juriewej]. Wspomina o tym poetka w listach do redakcji „Wiadomości": „Na szczęście pierwszy kurs miałam u prof[esor] Juriewej, która jest nadzwyczaj miła, przychylna i sama zaproponowała, abym pisała pracę po polsku. Dziś właśnie oddałam analizę porównawczą wiersza Błoka i przekładu tegoż wiersza przez Kazimierza Wierzyńskiego na podstawie teorii... Ingardena" (list z 16 stycznia 1976) i „Otóż rok temu napisałam pracę seminaryjną i pani Juriewa jest zdania, że powinnam ją opublikować. Oczywiście nadawałaby się ona bardziej do jakiegoś specjalistycznego pisma, ale może niekoniecznie" (list z 24 stycznia 1977) — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/4 i AE/AW/LIX/5. Zob. też: *Wspomnienia o Kazimierzu Wierzyńskim*, zebrał i oprac. P. Kądziela. Warszawa 2001.

[5] Józef Łobodowski (1909–1988), poeta, prozaik, publicysta, tłumacz. Przed wojną wydawał miesięcznik „Dźwigary" (1934–1935); od roku 1941 na emigracji w Hiszpanii. Współpracował z paryską „Kulturą" i „Wiadomościami", gdzie od roku 1970 publikował stały cykl artykułów pt. „Worek Judaszów"; członek jury nagrody literackiej „Wiadomości". Tu mowa o: J. Łobodowski, *Lekcja dyscypliny*, Wiadomości 1977 nr 11(1616) s. 1, gdzie tłumaczone były sonety: Fray Luisa de León (1527–1591), Miguela Hernándeza (1910–1942) i Julio Cortázara (ur. 1914).

[6] [A. Chodor] M. Grodzka (pseud.), *Impresje*, Wiadomości 1977 nr 7(1612) s. 4 — rec. tomiku A. Frajlich, *Aby wiatr namalować*. Londyn 1976.

[7] W roku 1975 Anna Frajlich podjęła studia doktoranckie (*graduate studies*) na New York University, kontynuowane do 1979 roku. Jednocześnie w roku 1977 pracowała tam jako lektorka języka polskiego — informacje o tym znajdują się w listach z 24 stycznia, 18 sierpnia i 22 listopada 1977 oraz 13 grudnia 1978 roku (AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/5).

[20.]

[Po 15 grudnia – a przed 24 grudnia 1976]
[Po 3 kwietnia – a przed 10 kwietnia 1977]

Wiele najlepszych życzeń i serdeczności dla Pani i całej rodziny. Numer z Pani wierszami chyba doszedł — autorskie są wysłane lotniczo[1]. Nieraz miałabym ochotę pogadać z Panią listownie, ale nie mam kiedy. Całuje SK

Niedatowana kartka pocztowa przedstawiająca budynek parlamentu brytyjskiego.

[1] Być może chodzi o wiersze: A. Frajlich, **** (Z Tobą pójdę). Może. Nasturcje*, Wiadomości 1976 nr 50(1602) s. 1 lub taż, **** (Ta nasza łódź donikąd nie odpłynie). Bez odpowiedzi*, tamże, 1977 nr 13(1618) s. 1.

1978

[21.]

[22.2.1978]

Droga Pani Aniu,

dziękuję za wiersze, zawsze mi się podobają i zawsze się nimi cieszę. Ucieszyłam się też Pani zamiarem wydania nowego tomiku. Szkoda, że Gliwa nie może go wydać, bardzo to ładnie zrobił. Nie radziłabym Pani P[olskiej] F[undacji] K[ulturalnej][1]. Oni nie mają ani możliwości ani skłonności (czy zdolności?) do artystycznego wydawania książek. Wszystko jest b[ardzo] „handlowe" i raczej *cheap*[2]. Ja też nie mam wielkiego nabożeństwa do Oficyny Poetów [i Malarzy], ale oni wydają książki b[ardzo] ładnie i na Pani miejscu tylko bym u nich wydała. Dowiedziałam się dla Pani ogólnie o ich warunkach (szczegóły zależne są od długości książki, od ilości egzemplarzy itd.). A więc przyjmując nakład 500 egz[emplarzy] — za arkusz (16 stron) liczą £75 + okładka — £85 i oprawa £100. Oczywiście są to cyfry tylko orientacyjne. W każdym razie — znając tutejsze stosunki, nikt nie zrobi taniej ([Polska] Fundacja K[ulturalna] jest b[ardzo] droga!) a na pewno nikt lepiej. Oficyna (Poets' & Painters' Press 146 Bridge Arch, Sutton Walk, London SE1 8XU) jest własnością Czesława i Krystyny Bednarczyków[3] (którzy też sami wszystko robią). Bardzo ucieszyłam się wiadomością, że może wybierze się Pani do Londynu, wreszcie byśmy się poznały, no i na miejscu łatwiej mogłaby Pani sobie załatwić sprawę książki. Proszę zawsze pisać do

mnie, jeśli Pani chce jakiejś informacji czy rady, cieszyłabym się gdyby się Pani przydała.

W Londynie nie ma takiej zimy jak u Was (i tu w niektórych okolicach), ale jest ohydnie zimno i ciemno i przygnębiająco. Nie znoszę zimy!

Bardzo mnie zabawili „ułani pod okienkiem" w interpretacji Pawła[4]. Cóż to za dziwne dziedzictwa!

Kończę, bo moc roboty czeka i najserdeczniej Panią ściskam i całuję i mam nadzieję zrobić to niedługo osobiście

[Podpis odręczny] Stefa Kossowska

Niech się Pani nie martwi o reprodukcję della Robbia[5], bo mam.

List pisany na maszynie. Pieczątka „Wiadomości" w prawym górnym rogu.

[1] Polska Fundacja Kulturalna (PFK) — wydawnictwo założone w Londynie w roku 1950 jako instytucja społeczna na podstawie umowy pomiędzy Trustem „Dziennika Polskiego", a Fundacją Kościuszkowską, która miała przejąć pasywa „Dziennika" po jego likwidacji. Działalność PFK miała zapewnić ciągłość wydawniczą „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza", dzięki posiadaniu własnej drukarni Caldra House w Hove (od 1953), najlepiej wyposażonego polskiego zakładu poligraficznego w Anglii. Pierwszym prezesem PFK został generał Władysław Anders (1892–1970), a po jego śmierci Edward Raczyński (do roku 1993). Obecnie prezesem Fundacji jest Szymon Zaremba (od października 2005). PFK publikuje głównie beletrystykę (powieści, nowele, eseje i pamiętniki) oraz poezję i publicystykę. Jej nakładem ukazują się również liczne książki historyczne, społeczno-polityczne, pozycje z historii sztuki, albumy, słowniki, poradniki i informatory. W dorobku oficyny jest około 500 tytułów książek (prawie 200 nazwisk autorów) — zob.: S. Kossowska, *Jubileusz Polskiej Fundacji Kulturalnej*, Tydzień Polski (Londyn) 1989 nr 8 (25 luty) s. 11.

[2] *Cheap* (ang.) — tani.

[3] Krystyna Bednarczykowa z domu Brzozowska (ur. 1923), poetka, wydawca; Czesław Bednarczyk (1912–1994), poeta, wydawca, autor wspomnień *W podmostowej arkadzie: wspomnienia drukarza i wydawcy londyńskiej Oficyny* (wyd. 2, Londyn 2003). W roku 1949 założyli wydawnictwo Oficyna Poetów i Malarzy (OPiM) — zob. list 8 przypis 3.

[4] W liście do S. Kossowskiej z 11/12 lutego 1978 roku Anna Frajlich pisała: „[...] Pawła ćwiczenia gitarowe. Zaczął się niedawno uczyć, ale bez publiczności nie lubi ćwiczyć. Ciekawe, że w jego ćwiczeniach jest melodia «Przybyli ułani pod okienko» naturalnie z angielskim tytułem «Dance Mary, dance». A ponieważ cała rodzina z babciami i dziadkami tę melodię najlepiej rozpoznaje, więc on ją najlepiej gra. W ten sposób ułani przechodzą na Pawła" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/5.

[5] Luca della Robbia (1399/1400–1482), rzeźbiarz, malarz, ceramik florencki, specjalizował się w sztuce zdobniczej wykorzystywanej w architekturze i płaskorzeźbach. Anna Frajlich napisała wiersz *Legenda o Luca della Robbia*, który ukazał się w „Wiadomościach" 1978 nr 21(1677) s. 1.

[22.]

16.3.[1978]

Droga Pani Aniu,

dziękuję za b[ardzo] ładny wiersz! Maja Cybulska b[ardzo] się cieszy, że się Pani jej esej podoba[1], to zdaje się ona była na polonistyce, ale wtedy nie była „Maja" (a teraz nie jest Cybulska, bo wyszła za mąż za Anglika)[2]. Dlaczego miałabym mieć Pani za złe coś, w sprawie wydania książki. Z „Oficyną [Poetów i Malarzy]" nie łączą mnie żadne przyjazne

stosunki (raczej przeciwnie!), ale oni ładnie to robią. Wesołych Świąt i wiele serdeczności

SKoss[owska]

Kartka pocztowa.

[1] Maja Elżbieta Cybulska-Finn (ur. 1941), pisarka, krytyk literacki. Studiowała polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim (1958–1963), w roku 1969 obroniła tam doktorat. W latach 1969–1972 przebywała na stypendium w Oxfordzie; w roku 1972 zamieszkała na stałe w Londynie; w 1976 wyszła za mąż za Patricka Johna Finna. Od 1974 roku współpracowała z „Wiadomościami", gdzie prowadziła stałe rubryki: „Na półkach z książkami" (od 1977), „40 lat temu" (od 1978), „25 lat temu" (od 1979). W latach 1982–1983 współredagowała londyński „Pamiętnik Literacki". Od roku 1982 prowadziła w „Tygodniu Polskim" stałą rubrykę „W moich oczach".

[2] M. E. Cybulska, *Tematy i pisarze: „Nad rzekami Babilonu..."*, Wiadomości 1978 nr 1(1657) s. 2. W liście z 8 marca 1978 roku A. Frajlich pisała: „Szalenie podobał mi się esej (chyba to esej) Maji Elżbiety Cybulskiej *Nad brzegami Babilonu*. Ten ciąg pociągów w literaturze fascynujący. W Warszawie na polonistyce była Elżbieta Cybulska, którą trochę znałam. Wiem, że zrobiła doktorat, ale nie była Mają. Ciekawa jestem, czy to może ta sama osoba" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/5.

[23.]

30.10.[1978]

Bardzo się ucieszyłam wiadomością, że Panią niedługo zobaczę! Proszę przywieźć walizkę wierszy[1]. Ściskam serdecznie

SK

Kartka pocztowa.

[1] „Otóż jeżeli nic zasadniczego nie stanie na przeszkodzie, chcę się zjawić w Londynie w drugim tygodniu listopada — na jakiś tydzień. Od wtorku do wtorku" — list z października 1978 roku (AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/5). Anna Frajlich była w Londynie w listopadzie 1978 roku — 17 listopada odbył się w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym jej wieczór autorski — zob.: [T. Karren] Obserwator (pseud.), *Oko i ucho „Tygodnia Polskiego". Anna Frajlich w POSK-u*, Tydzień Polski (Londyn) 1978 nr 50 (16 grudnia) s. 12 [przedruk w: „Nowy Dziennik" (Nowy Jork) 1979 nr z 10 stycznia s. 4].

1979

[24.]

5.1.[19]79

Droga Pani Aniu,

Tak się cieszę, że Panią poznałam i że jest Pani tak miła, jak się spodziewałam.

Bardzo się cieszę, że mogę wydrukować Pani omówienia literackie. Tylko dlaczego nie chce ich Pani podpisać swoim nazwiskiem? Nie ma czego się wstydzić. A dla Pani, jako pisarki, bardzo dobrze jeśli nazwisko Pani częściej się powtarza i to nie tylko z wierszami, ale i prozą[1].

W każdym razie o podpisywaniu literami nie ma mowy, bo tego „Wiad[omości]" nigdy nie robiły, ani nie robią (z wyjątkiem jakichś małych notatek — i to b[ardzo] rzadko)! Może być ostatecznie pseudonim, ale ma Pani rację, że lepiej inne imię niż Alicja. Czytelnicy łatwo mylą podobne do siebie imiona i nazwiska (wiem coś o tym w związku z Danutą Kossowską[2]!) Proszę o ostateczną wiadomość. [Zdanie przekreślone: I jeszcze jedno — gadając z Panią coś pokręciłam] (to nieważne, już rozplątałam!) Dziękuję za fotografię. Właśnie tak siebie widzę (a raczej gorzej!) Proszę o dalsze wiadomości o sobie i o pisanie! Wszystkiego co najlepsze w Nowym Roku dla Pani — i całej Rodziny, wiele ucałowań

Stefania Kossowska

List pisany odręcznie.

[1] Omówienia literackie pisane dla Radia Wolna Europa Anna Frajlich podpisywała pseudonimem Alicja Szajnert (lub E. Jer. od wymyślonego w dzieciństwie — Elżbieta Jerucz). Recenzje, które miały być zamieszczane w „Wiadomościach" chciała też podpisywać tym pseudonimem. W liście z 13 grudnia 1978 roku poetka pisała: „Drugie, to sprawa, jak podpisywać. Piszę te artykuły pod pseudonimem do Pani wiadomości tylko (Alicja Szajnert), ale nie chcę tak podpisywać. Może więc inicjałami A.S., albo może Pani nada mi jakiś pseudonim w formie nazwiska lub przezwiska" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/5.

[2] Danuta Kossowska z domu Horska (1915–1988), polonistka, literatka, dziennikarka mieszkająca od roku 1953 w USA; współpracowała z prasą polonijną w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Wielkiej Brytanii. W latach 1975–1978 publikowała w „Wiadomościach" «Kronikę amerykańską». Zginęła 4 kwietnia 1988 roku w Tajlandii — zob.: Z. Kozarynowa, *Życie przepełnione treścią*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1988 nr 142 s. 3.

[25.]

23.4.[19]79

Droga Pani Aniu,

bardzo się ucieszyłam, że się Pani odezwała, choć zmartwiłam się wiadomością o chorobie Ojca Pani[1]. Rozumiem co to za smutek. Dziękuję za recenzję, w „Wiad[omościach]" nic nie jest „spóźnione", bo wszystko jest „spóźnione"[2]! Przykro mi, że „Wiad[omości]" tak długo idą, ale nie ma na to rady. Poczta wszędzie coraz gorsza. Ale numer autorski z wierszami, wysłany lotniczo, na pewno Pani już dostała[3].

Mamy tu różne kłopoty z drukarnią i nie mogę za nic sprawdzić czy był już wydrukowany kiedyś Pani wiersz (bez tytułu), zaczynający się „i jest miłość"[4]. P r o s z ę o w i a d o m o ś ć! Pani dostaje wszystkie numery autorskie, więc może to uda się sprawdzić.

Druga prośba — czy mogłaby mi Pani znaleźć jakąś dobrą ilustrację N[owego] Jorku. Nie chodzi mi o pocztówkę, a jeśli tak — to o artystycznym spojrzeniu — las drapaczy i kanionów ulic. Zdradzę Pani tajemnicę, ale z prośbą o p e ł n ą dyskrecję — NIKOMU! Mam nieznany wiersz Lechonia o „Matce Boskiej Nowojorskiej", która zamiast katedry ma te nowojorskie wieże...[5].

Za parę dni wyjeżdżam, wracam 15 maja. Zima była okropna, chcę w Tunisie sprawdzić czy jest słońce. Całuję

SK

[U góry dopisek:] B[ardzo] byłabym wdzięczna za zdjęcie! Proszę mi odpisać na prywatny adres.

List pisany odręcznie.

[1] Psachiego Frajlicha (1911–1998), który miał lekki udar. Wspomina o tym poetka w listach z 5 kwietnia i 2 maja 1979 roku: „Od dwóch miesięcy choruje bardzo mój Ojciec (skrzep, lekki udar), teraz jest lepiej" i „Mój Ojciec powoli wraca do zdrowia, mam nadzieję, że niebezpieczeństwo odsunięte. Odstukuję" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/5.

[2] A. Frajlich, *John Cheever*, Wiadomości 1979 nr 28(1737) s. 2 — rec. zbioru opowiadań Johna Cheevera *The Stories of John Cheever* (New York 1978).

[3] A. Frajlich, *Żale emigracyjne. Klon. Myślenie pod słońcem*, Wiadomości 1979 nr 17(1726) s. 1.

[4] Wspomniany wiersz (bez tytułu) ukazał się w „Wiadomościach" z 14 października 1979 roku (nr 41/1750/ s. 1).

[5] Jan Lechoń, właśc. Leszek Józef Serafinowicz (1899–1956), poeta, satyryk, eseista, publicysta, tłumacz, Skamandryta, redaktor pisma satyrycznego „Cyrulik Warszawski" (1926–1929), współpracownik „Wiadomości" — zob.: *Pamięci Jana Lechonia*. Londyn 1958 (odbitka z: „Wiadomości" z roku 1957 nr 23/584/).

[26.]

22.5.[19]79

Droga Pani Aniu,

dziękuję za wszystkie trudy. To zdjęcie z katedrą doskonałe — przyszło w ostatniej chwili. Dziękuję też za zwrócenie mi uwagi na obecność tego wiersza w wyd[awnictwie] PIW — ale sama to już przedtem znalazłam w tutejszej bibliotece (późniejsze wydanie), bo intryguje mnie historia tego wiersza (wciąż nie wyjaśniona, jak Pani zobaczy z mojej notki, gdy będzie wydrukowany[])[1].

Tomik śliczny, właśnie dostałam, serdecznie gratuluję[2]. Oczywiście będę się bardzo cieszyła jeśli Grynberg o nim napisze. Niech mu Pani powie, że serce mnie boli, że mnie zdradził dla „Kultury". Niech sobie tam pisze ile chce, byle też pisał do „Wiad[omości]". Zresztą mam redaktorską przyjemność (złośliwą), że parę z tych wierszy w ostatniej „Kult[urze]"[3] było przedtem w „Wiad[omościach]"[4]! Nie wiedziałam, że to ten sam Herman[5]! Ciekawa jestem z jakimi wrażeniami Kott wróci z Polski (według mnie — upadł na głowę)[6]. Tu wciąż okropna pogoda od września! Byłam 2 tygodnie w Tunisie, było pięknie i b[ardzo] wypoczynkowo, o czym marzyłam — ale zaraz po powrocie złapałam jakiegoś wirusa „zaziębieniowego" i straciłam głos. Dziękuję za wiersz, proszę o parę innych, żeby było więcej! Moc serdeczności

Stefa Koss[owska]

List pisany odręcznie.

[1] Pierwodruk wiersza Jana Lechonia *Do Madonny Nowojorskiej* ukazał się w „Wiadomościach" z roku 1955 (nr 14/470/ s. 1). Stefania Kossowska zamieściła ponownie wspomniany

wiersz — wraz z faksimile rękopisu — w numerze „Wiadomości" z roku 1979 (nr 23/1732/ s. 1) poświęconym poecie, z notatką od redakcji, że zachował się on w papierach Juliusza Sakowskiego i pochodzi zapewne z archiwum M. Grydzewskiego. We wspomnianej nocie Kossowska napisała ponadto, że nie ma tego wiersza ani w zbiorze poezji Lechonia wydanym przez Grydzewskiego (Jan Lechoń, *Poezje zebrane 1916–1953*. Londyn 1954), ani że nie był on opublikowany w żadnym z roczników „Wiadomości". Wiersz *Do Madonny Nowojorskiej* — ze zmianami — wydrukowany był w krajowym wydaniu *Poezji* J. Lechonia, opublikowanym przez PIW w roku 1973 (wyd. 2) s. 178–179, oraz przedrukowany w „Tygodniu Polskim" (Nowy Jork) z roku 1976 (nr 276 s. 9) w numerze poświęconym Lechoniowi (ukazał się 5–6 czerwca 1976). Wspomina o tym A. Frajlich w liście z 2 maja 1979 roku: „Dwa lata temu, kiedy robiłam w «Nowym Dzienniku» (może trzy) rocznicowy numer Lechoniowski, przedrukowałam ten wiersz z tomiku" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/5.

[2] A. Frajlich, *Tylko ziemia*. [Wiersze]. Londyn 1979.

[3] H. Grynberg, *Wiersze z Ameryki*, Kultura 1979 nr 5(380) s. 37–47.

[4] W „Wiadomościach" ukazały się wcześniej następujące wiersze H. Grynberga: *Zanim kiedykolwiek zapomnę*, Wiadomości 1978 nr 15(1671) s. 1; tenże, *Do dzieci*, tamże nr 23(1679) s. 1; tenże, *Vive la différence*, tamże nr 42(1698) s. 1.

[5] Chodzi o Włodzimierza Hermana (ur. 1937), reżysera teatralnego, od roku 1970 przebywającego na emigracji w Danii, gdzie kontynuuje karierę artystyczną. Od 1958 roku współpracował ze studenckim Teatrem „Kalambur" we Wrocławiu, początkowo jako reżyser, później jako jego kierownik artystyczny. W roku 1965 we wspomnianym teatrze wystawił światową prapremierę *Szewców* Stanisława Ignacego Witkiewicza, przez wielu krytyków uważaną za najlepszą realizację dramatu. W 1966 roku uzyskał dyplom zawodowego reżysera. W latach 1967–1970 pracował w Teatrze Polskim we Wrocławiu, realizując tam m.in. dramaty Arystofanesa, Witkacego, Mérimée, Calderona. Sztuki Witkacego wystawiał również w Danii i Stanach Zjednoczonych. Po osiedleniu się w Danii przygotowywał adaptacje duńskich klasyków, m.in. Sørena Kierkegaarda, Johannesa Ewalda i Johana Ludviga Heiberga oraz inscenizacje najwybitniejszych dzieł polskiej dramaturgii współczesnej, przede wszystkim Tadeusza Różewicza i Sławomira Mrożka. Organizował również większe projekty artystyczne i teatralne, reżyserował duże widowiska plenerowe, ekskluzywne kabarety literacko-filozoficzne oraz przedstawienia teatru telewizji — w sumie ponad 70 produkcji teatralnych. W roku 1979 przygotował inscenizację Hamleta — w opracowaniu Jana Kotta — w teatrze Saltlageret w Kopenhadze (premiera 15 marca). W liście z 14 maja 1979 roku Anna Frajlich pisała: „Czy Pani wie, że ten Włodzimierz Herman, do którego adresowane są *Listy o Hamlecie* Jana Kotta, to ten sam spowinowacony z moim mężem, o którym lata temu napisałam artykuł *Bez żalu i bez wiary*, który to artykuł Pani wspaniałomyślnie zamieściła?" (AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/5) — zob.: J. Kott, *Listy o Hamlecie*, Wiadomości 1979 nr 9/10(1718/1719) s. 5 [przedruk w: tenże, *Kamienny Potok: szkice*. Warszawa 1981 s. 111–113]. Zob. też list 7 przypis 6 i list 8 przypis 5.

[6] Jan Kott przebywał w Polsce w czerwcu 1979 roku już po uzyskaniu obywatelstwa amerykańskiego — zob.: J. Kott, *Miesiąc po trzynastu latach*, [w:] tegoż, *Kamienny Potok: eseje*. Londyn 1986 s. 165–170. Pisarz ponownie odwiedził Polskę w czerwcu 1981 roku. W grudniu tego roku uczestniczył w Kongresie Kultury Polskiej — 12 grudnia wygłosił przemówienie o polskiej emigracji i jej roli w kulturze — J. Kott, *Polska diaspora*, Puls 1982/1983 nr 17 s. 91–94 [przedruk w: tenże, *Kamienny Potok*, s. 171–174].

[27.]

18.7.[1979]

S.O.S. — Proszę o piękną swoją fotografię do ślicznej recenzji H[enryka][1]. Ogłoszenie — oczywiście — będzie, dzwoniłam do Oficyny, już mi przysłali (uspokoiwszy się, że nie muszą płacić!) Przysłane wiersze

— śliczne[2]! Dziękuję za tak miły (jak zawsze!) list, raz jeszcze za TAKĄ pomoc z fotografiami do Lechonia[3].

Całuję! S.

(Proszę pisząc — ze „Stefanii" skreślić „nia"! Nie znoszę!)

Kartka pocztowa.

[1] H. Grynberg, *Tylko ziemia, poezja i miłość*, Wiadomości 1979 nr 44(1753) s. 2 — rec. tomiku *Tylko ziemia*. Londyn 1979. Ogłoszenia o nowym tomiku poezji A. Frajlich ukazały się w „Wiadomościach": 1979 nr 30(1739) s. 6 (wydawnictwa nadesłane), nr 33(1742) s. 3 (ogłoszenie) oraz 1980 nr 1(1762) s. 2 (ogłoszenie).

[2] W liście z 20 czerwca 1979 roku Anna Frajlich pisała: „Załączam wiersze. Z ciężkim sercem i niepewnością, bo niektóre są dla mnie za bardzo osobiste, jednego dnia wydaje mi się, że nadają się do druku, innym razem znów, że nie. Całkiem możliwe, że coś — albo wszystko — jest kiczowate. Będę ciekawa, co Pani powie" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/5. Chodzi o wiersze: *Krajobraz z wiatrem. Przypowieść o nagim życiu. Odwiedziny w szpitalu. Na ulicę w Brooklinie. *** (I jest miłość)*, Wiadomości 1979 nr 41(1750) s. 1.

[3] Zob. list 25 i list 26 przypis 1.

[28.]

30.8.[1979]

Droga Pani Aniu,

oba listy z fotografiami doszły, w odwrotnej kolejności wysłane. I dziś kartka. Dziękuję! Wybrałam tę w spodniach — b[ardzo] ładna i zawadiacka. Zazdroszczę wakacji, gdzie można spokojnie się grzać i łowić ryby. Na naszym kontynencie skończyły się już takie radości — już nie ma „ustroni" bez ludzi, samochodów, hoteli. Niedługo wyjeżdżam — wracam w paźdz[ierniku].

Całuję SK

Kartka pocztowa.

1980

[29.]

23.5.[1980]

Droga Pani Aniu,

dziękuję za doskonałego, nadzwyczaj ciekawego Conrada[1], i za wszystko inne, za kartki, za śliczną fotografię — i proszę darować, że to robię hurtem i późno, ale naprawdę coraz trudniej mi poradzić sobie z czasem. Lat i pracy przybywa, sił ubywa. Proszę się nie zniechęcać moim milczeniem; pisać, pamiętać (o mnie i „Wiad[omościach]"!) — z a w s z e się cieszę wszystkim co Pani pisze. Czy Pani zadowolona z recenzji w „Kulturze" — mnie b[ardzo] się podobała[2]. O „Wiad[omościach]" ani słowa, jak to „Kultura". Całuję

St.

Choć nie byłabym powiedziała: „cały" wdzięk jej wierszy — może „wielki"?

Kartka pocztowa.

[1] A. Frajlich, *Conrad w XIX wieku*, Wiadomości 1980 nr 27(1788) s. 2 — rec. książki Iana Watta, *Conrad in the Nineteenth Century*. Berkeley 1979.

[2] J. Katz-Hewetson, *Czysty, mały głos*, Kultura 1980 nr 5(392) s. 128–131 — rec. tomiku A. Frajlich, *Tylko ziemia*. Londyn 1979. W nie datowanym liście z 1980 roku poetka pisała: „Ta recenzja przy pierwszym czytaniu jednocześnie bardzo mi pochlebiła (mało wierzyłam, że w ogóle się ukaże) i jednocześnie jakby dotknęła (rozpieszczona już jestem). Ale jestem bardzo zadowolona, muszę przyznać, że te wiersze, o których Janina Katz pisze, ona tak je rozumie jak ja, odczytuje to, co ja pisałam. I to przede wszystkim mi schlebia. Ponadto dostaję listy od przyjaciół z Europy, że to wielki sukces, bo J[anina] Katz o nikim dobrze nie pisze. Dosłownie" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/5.

[30.]

14.11.[1980]

Droga Pani Aniu,

dziękuję za tak miły i serdeczny list — ciepło mi się koło serca zrobiło! Cieszę się z wszystkich Pani sukcesów — wieczór i tłumaczenie itd.[1] Nazwisko Lamberta obiło mi się o uszy, ale go nie znam[2]. Dziękuję za wiersze, które mi się podobają, jak zawsze — ale proszę o cierpliwość bo mam różne kłopoty z „Wiad[omościami]".

Całuję!

Śliczne fotografie! Co z Pawłem?

Kartka pocztowa.

[1] 26 października 1979 roku w Polskim Instytucie Naukowym (PIN) w Nowym Jorku odbył się wieczór poezji Anny Frajlich (prowadzony w formie dialogu z Renatą Gorczyńską), słowo wstępne wygłosił profesor Tom E. Bird — zob.: T. Bird, *Wieczór autorski Anny Frajlich*, Tydzień Polski (Nowy Jork) 1979 nr z 3–4 listopada s. 3A. W liście Kossowska pytała o spotkanie zorganizowane w Chicago przez Polski Związek Akademików (6965 W. Belmont Ave) 19 września 1980 roku. Wspomina o tym pisarka w liście z 27 października 1980 roku: „Na moim wieczorze w Chicago Edward Dusza wprowadził mnie i bardzo ładnie mówił o tym, jak Pani mnie przyjęła do «Wiadomości» i jaką rolę Pani odegrała" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/5; zob.: F. Śmieja, *Wieczór poezji Anny Frajlich (recenzja: A. Frajlich, Tylko ziemia)*, Związkowiec 1980 nr z 31 grudnia s. 6.

[2] Chodzi o Zygmunta Karola Lamberta Chojeckiego (1922–1983), który pod różnymi pseudonimami (m.in. Charles Lambert, Antony Graham) publikował przekłady poezji polskiej. Jako Antony Graham wydał *Witness Out of Silence. Polish Poets Fighting For Freedom* w Oficynie Poetów i Malarzy w roku 1980 ze wstępem Stephena Spendera. Z. Chojecki urodził się 4 listopada 1922 roku w Gródku Jagiellońskim, mieszkał we Lwowie (na Łyczakowie), wybuch wojny uniemożliwił mu złożenie egzaminu maturalnego. Ze Lwowa był wywieziony do Kazachstanu, następnie służył w wojsku polskim na Bliskim Wschodzie i we Włoszech. Oficer 560. Batalionu Saperów Kresowej Dywizji Piechoty, uczestnik walk o Monte Cassino, nad Adriatykiem i w Apeninach, gdzie został ranny i stracił nogę, odznaczony Krzyżem Walecznych i innymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi. W końcu roku 1946 ewakuowany do Anglii, absolwent Uniwersytetu w Cambridge, gdzie studiował filologię i uzyskał dyplom z języków; długoletni pracownik BBC, wykładowca Akademii Wojskowej w Sandhurst. Pracował jako

lingwista; tłumaczył literaturę polską. Zmarł 18 sierpnia 1983 roku w Londynie. Pozostawił żonę Betty, syna, córki, zięcia, wnuka i siostrę. Pochowany na cmentarzu w Checkendon na polskiej działce — zob.: Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1983 nr 200 s. 4 (nekrolog) oraz list Zygmunta Chojeckiego do A. Frajlich z 9 lipca 1981 roku (z życiorysem). We wrześniu 1980 roku Chojecki zwrócił się do poetki z prośbą o prawa do tłumaczenia jej wierszy: „Dear Madam, For some time now I have engaged in translating Polish modern poetry into English and have translated works of some 20 authors. [...] During my recent visit to the Poets' and Painters' Press in London I have found a volume of your poems entitled *Tylko ziemia*. Its contents impressed me very much and I wonder whether you would consider granting me your permission to translate some of the poems into English. If you are prepared to do so I will be glad to send you copies of the translations in the hope that you might wish to arrange for their publication" (list z 28 września 1980). Korespondencja Chojeckiego do A. Frajlich z lat 1980–1983 znajduje się w AE BUMK — archiwum A. Frajlich. O Lambercie pisze też pisarka w liście do redakcji „Wiadomości" z 27 października 1980 roku: „Napisał do mnie z Anglii Charles Lambert, tłumacz poezji i autor jakiejś antologii z prośbą o prawa do tłumaczenia moich wierszy. Bardzo mile mnie to połechtało, ale i Jemu nie zdążyłam jeszcze odpisać. Czy Pani Go zna?" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/5.

1981

[31.]

3.1.[19]81

Droga miła Pani Aniu,

dziękuję za życzenia — czy za wiersze już podziękowałam? — Ogromnie się z nich ucieszyłam, śliczne, jak zawsze! Bardzo mnie zabawiła relacja o Pawle, Boże jak to trudno mieć dzieci — jak widzę naokoło siebie, udało mi się nadzwyczajnie, że ich nie mam. Nie dałabym rady! Ile lat ma Paweł — zdaje się, że Bar Mitzvah obchodzona jest w 13 roku życia[1]? Muszę Pani kiedyś opowiedzieć historię mojej „żydowskiej" siostrzenicy (a może już to zrobiłam?) Przyjechała taka Polska Małgosia z Polski, warkoczyki, zadarty nos, zakochała się w Żydzie (Sefardyta z Egiptu), po długich „wtajemniczeniach" przeszła na judaizm, zmieniła imię na „Chaja"[2] i cała jego rodzina drży przed nią i jej neofickim zapałem, po kryjomu jedzą szynkę, a ona rozdaje otrzymane od teścia (!) srebrne łyżeczki, bo jakoś strefione. Mają już troje dzieci i zdają się szczęśliwi, ale są teraz w Botswanie, więc nie znam szczegółów. Stąd wszystko wiem o Bar Mitzvah (pod tym tytułem dostałam opowiadanie od [Włodzimierza] Ledóchowskiego z Płd. Afryki — zwariowany świat!)[3] Wiem, że Pani się zmartwi — jak mnóstwo ludzi, ze mną włącznie, ale w marcu koniec „Wiad[omości]". Jeszcze będą 3 numery (raz na miesiąc, ale duże) i cieszę się że mam do nich Pani wiersze. Próbowałam je jeszcze pociągnąć, ale nie dało się — brak pieniędzy, wielkie trudności prasowe — tutaj — i brak następców, a ja już nie mam siły dłużej[4]. Nie martwmy się, wszystko się kończy, a ja z robota stanę się z powrotem wolnym człowiekiem, będę mogła czytać książki! Całuję — moc życzeń na N[owy] R[ok].

[Dopisek w lewym górnym rogu:] Serdeczności dla rodziny! SK

Kartka pocztowa z nadrukiem „Wiadomości".

[1] W niedatowanej kartce z końca 1980 roku A. Frajlich pisała: „Paweł miał prawdziwą Bar Mitzvę, dorasta teraz i przeżywa ciężki okres znęcania się nad rodzicami i poczucia wielkiej krzywdy w imieniu swoim i całej generacji" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/5. Zob. też: A. Frajlich, *Marzec zaczął się w czerwcu*, Midrasz — pismo żydowskie 1998 nr 3(11) s. 8.

[2] Małgorzata Nowotna Piha (ur. 1946/1948), wnuczka pisarza Jerzego Kossowskiego (1889–1969, przyrodniego brata Adama), córka rzeźbiarki Anny (Hanny) Kossowskiej (1917–1988) i Gustawa Nowotnego (1910–1955). W Polsce studiowała arabistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Po wyjściu za mąż i przejściu na judaizm przyjęła imię Chaja (Chana). Ma czworo dzieci: syna Jeremiego (Mesuka) oraz trzy córki: Naomi, Sarę (Sarah), Hanah (Atara). Mieszka wraz z mężem Ralfem (Ralph) Piha w Raanana (Izrael) — zob.: *The genealogical tree of Ralph Piha* [on-line]. [Dostęp: marzec 2007]. Dostępny w WWW: http://drzewa.genealogia-polska.pl/ciosek/240.html; J. Giza, *Jerzy Kossowski — żołnierz, pisarz, patriota — Strona Towarzystwa im. Józefa Piłsudskiego* [on-line]. [Dostęp: marzec 2007]. Dostępny w WWW: http://www.pilsudski.krakow.pl/kossow.htm.

[3] W. Ledóchowski, *Bar Mitzvah*, Wiadomości 1981 nr 3(1816) s. 29–30.

[4] Ostatni numer „Wiadomości" ukazał się w marcu 1981 roku i miał 44 strony — Wiadomości 1981 nr 3(1816, marzec/kwiecień); *Od Redakcji*, tamże, 1981 nr 1(1814) s. 1 (informacja o zamknięciu pisma); *Czytelnicy żegnają „Wiadomości"*, tamże, nr 3(1816) s. 43. Zob. też: [T. Karren] Obserwator (pseud.), *Pożegnanie „Wiadomości"*, Tydzień Polski (Londyn) 1981 nr 26 (27 czerwca) s. 12; S. Kossowska, *Listy do Redakcji*, Kultura 1983 nr 10(433) s. 152–153; taż, *Ratowanie „Wiadomości"*, tamże, 1996 nr 1–2(581–580) s. 211–214 oraz Z. Jagodziński, *Prawda jest inna*, tamże, nr 5(584) s. 143–148. W archiwum redakcyjnym „Wiadomości" zachowały się materiały dotyczące likwidacji pisma — AE BUMK, sygn. AE/AW/CDXVIII/1–AE/AW/CDXVIII/5. Po zamknięciu tygodnika meble, wyposażenie pokoju redakcyjnego, obrazy, pamiątki po redaktorze Grydzewskim i część książek z podręcznej biblioteki redaktora oraz całe archiwum papierowe pisma „przygarnęła" — oddając do dyspozycji obszerny pokój — londyńska siedziba Fundacji z Brzezia Lanckorońskich mieszcząca się przy 20 Eardley Crescent.

[32.]

9.2.[19]81

Kochana, miła Pani Aniu,

dostaję dużo miłych listów, ale ten od Pani był całkiem wyjątkowy i bardzo mi ogrzał serce! Jest Pani nie tylko życzliwa i serdeczna, ale i mądra i mało kto umiał — tak jak Pani — zrozumieć sprawę „Wiad[omości]" i ich nieuniknionego, z trudem odkładanego końca. Jest mi oczywiście przykro i smutno z tego powodu, wychowałam się na „W[iadomościach]" i pechciał, że właśnie ja muszę urządzać im pogrzeb. Ale nie dało się tego dłużej ciągnąć — złożyło się na to wiele przyczyn i brak pieniędzy (dużych) i niemożliwa praktycznie zmiana lokalu i to i tamto i wreszcie to, że już nie mam sił i wytrzymałości, by być jednocześnie redaktorką i załatwiać całą stronę gospodarczą, pisać każdy list, chodzić do adwokatów itd. i do tego — mieć za wszystko o s o b i s t ą odpowiedzialność prawną i finansową! Taka była gospodarka po śmierci Grydz[ewskiego] — i w końcu ja stałam się jej ofiarą[1]. I właśnie to mnie wykończyło. Bo przy jakimś aparacie, który by mógł mnie nie obchodzić może mogłabym jeszcze przez jakiś czas — parę miesięcy, rok — pismo redagować. No, ale już nie ma o czym mówić.

Byłam naprawdę szczęśliwa drukując Pani śliczne wiersze i to nie żadna moja zasługa, tylko przyjemność. Czy dostała Pani już numer ze swymi ostatnimi wierszami[2]? Proszę się nie martwić o Brandysa, naumyślnie go zostawiłam do ostatniego — marcowego — numeru, by Pani w nim była[3]. Podaję mój adres domowy, mam nadzieję, że czasem Pani do mnie napisze a i ja to obiecuję, gdy nareszcie znajdę się na wolności!

Kochana, dziękuję za tak ciepłe i cenne dla mnie słowa. Schowam Pani list wśród tych, które są dla mnie najważniejsze, najmilsze. Całuję bardzo, bardzo serdecznie

Stefania Koss[owska]

[Dopisek w lewym górnym rogu:] Zapomniałam podziękować za życzenia z powodu nagrody[4]. Nawet w obecnym zamęcie zapomniałam o niej myśleć!

List pisany odręcznie.

[1] Od choroby Mieczysława Grydzewskiego w roku 1966 funduszami pisma zarządzał stworzony przez niego Trust „Wiadomości", w skład którego wchodzili: Kazimierz Wierzyński, Edward Raczyński, Juliusz Sakowski i Stefania Kossowska. Od roku 1977 (tj. śmierci Sakowskiego) dyrektorem administracyjnym i finansowym tygodnika była Kossowska.

[2] A. Frajlich, *Panorama Manhattanu. Indian Summer. Podróż samolotem. Z motywów astralnych*, Wiadomości 1981 nr 1(1814) s. 12.

[3] Kazimierz Brandys (1916–2000), pisarz, publicysta, autor scenariuszy filmowych. W ostatnim numerze „Wiadomości" (1981 nr 3) zamieszczono dwa wiersze Anny Frajlich: *Pytanie do Kazimierza Brandysa* i *Na śmierć poety emigracyjnego* (s. 22).

[4] Stefania Kossowska w roku 1980 otrzymała nagrodę Fundacji Alfreda Jurzykowskiego za działalność kulturalną — zob.: *Stefania Kossowska — laureatką*, Środa Literacka 1981 nr z 18 lutego s. 3 (Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza /Londyn/ 1981 nr 41).

[33.]

30.5.[19]81

Kochana, miła Pani Aniu,

Należy Pani do tych osób, które „odnalazłam" w szerokim świecie dzięki „Wiadomościom" i bardzo im jestem za to wdzięczna! Ucieszyłam się Pani listem i bardzo wzruszyłam poświęconym mi wierszem. Wie Pani jak mi się podoba wszystko co Pani pisze. Żałuję tylko że już nie mam gdzie tego wiersza wydrukować i pochwalić się nim[1]! Proszę sobie wyobrazić, że po trudach, których nawet nie próbuję opisać, wyszedł ostatni numer „Wiadom[ości]" (wczoraj) i niedługo go Pani dostanie, jako „autorski" l o t n i c z o, bo dziś zaczyna się ekspedycja. Zdaje się, że nieźle się przedstawia, co mnie b[ardzo] cieszy, bo chciałam by „W[iadomości]" miały godny koniec. Niech Pani ich zbyt nie żałuje. Oczywiście, że szkoda, że już nie ma gdzie drukować dobrej literatury, ale za dużo złożyło się na ten koniec przyczyn. Alternatywą byłoby ich smutne (i „niegodne") rozsypanie się w jakiejś chwili, bo nie ma młodszych następców, a moje siły były na wykończeniu i wystarczyłoby mojej jakiejś niegroźnej nawet choroby, by wszystko stanę-

ło. Nawet Grydzewski, który był siłaczem nie podołał dłużej niż do 71-ego roku życia. Jeszcze wtedy było parę osób, które mogły go gorzej czy lepiej zastąpić, ale teraz już nie ma nikogo. Wolę nie doczekać takiego losu jak on i w porę „zlikwidować" siebie i pismo. Ogromnie się cieszę, że się Pani numer lutowy podobał. Zaraz przepiszę to co Pani napisała o Balińskim i — poślę mu — on bardzo na to wrażliwy (miał wielkie urazy, czy jeszcze potrafi pisać po wieloletniej przerwie)[2]. Piękna recenzja o Pani książce — b[ardzo] się cieszę[3]. Ściskam b[ardzo] czule

StK

[Dopisek w lewym górnym rogu:] Co z Pawłem?

List pisany odręcznie.

[1] W niedatowanym liście, najpewniej z maja 1981 roku, poetka pisała: „Napisałam wiersz dla Pani, wiersz, który trochę emocjonalnie się wiąże z zamknięciem «Wiadomości» itp. Przepiszę go ręcznie, bo maszynę mam schowaną. Jeżeli się Pani nie spodoba, to proszę napisać, bo chciałabym aby wiersz dla Pani zasługiwał na adresata" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/5. Zob. też list 38 przypis 2.

[2] W lutowym numerze „Wiadomości" (1981 nr 2/1815/) zamieszczono 12 wierszy Stanisława Balińskiego pt. *Wiersze emigracyjne* (s. 1–3). W tym samym roku nakładem Polskiej Fundacji Kulturalnej ukazał się tomik poety pod takim samym tytułem. W liście do Stefanii Kossowskiej z maja 1981 roku Anna Frajlich pisała: „Wiersze Stanisława Balińskiego są przepiękne, mnie najbardziej poruszają trzy pierwsze i ostatni, o piesku. Przy Lechoniu i Chopinie płaczę, naprawdę płaczę. Nie wiem czemu, ale wydaje mi się, że *Do kolegi z dawnych lat* to wiersz do Gombrowicza. Czy Pani wie coś o tym?" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/5.

[3] J. J. Maciuszko, *Anna Frajlich „Tylko ziemia"*, World Literature Today 1981 t. 55 nr 1 s. 143–144.

[34.]

15.6.[19]81

Kochana Pani Aniu,

Najgorętsze gratulacje z powodu nagrody, o której właśnie przeczytałam. Nie wyobraża Pani sobie jak się ucieszyłam! Bardzo się Pani należała. I cieszę — jako „praktyczna kobieta" że to też niezła suma — na pewno się przyda[1]. Całuję mocno bardzo uradowana

SK

Kartka pocztowa.

[1] W roku 1981 Anna Frajlich otrzymała nagrodę Fundacji im. Kościelskich (Genewa) za tomik wierszy *Tylko ziemia*.

[35.]

3.7.[19]81

Droga Pani Aniu,

posyłam wycinek z „Tygodnika Powsz[echnego]" — cieszę się, że się w Polsce dowiedzieli o Pani nagrodzie[1]! Nie wiem czy Pani ma polskie pis-

ma — więc też posyłam relację [Jerzego] Andrzejews[kiego] ze spotkania z Kottem i (kwaśną — na „niewyraźnie") ze spotkania z Miłoszem[2]. Na pewno Was to zainteresuje.

Cieszę się bardzo z poznania Grynberga, który jest tak miły jak się spodziewałam. Miał nadzwyczaj udany wieczór (świetnie obmyślony) — dużo ludzi, b[ardzo] ciepłe przyjęcie, mnóstwo książek sprzedanych. Ręka mu odpadała od pisania dedykacji[3]. Bardzo się źle prowadzi, wczoraj podobno wrócił o 2-ej w nocy, dziś idziemy z nim na kolację do prez[ydenta] Raczyńskiego[4], wielkiego wielbiciela poezji (był też na wieczorze). Ciocia w Izraelu złapała nożyczki i obcięła mu na krótko włosy i brodę — nie wiem czy go poznacie!

Moc serdeczności

S.

List pisany odręcznie.

[1] Krótka notatka na temat nagrody dla A. Frajlich ukazała się w „Tygodniku Powszechnym" (1981 nr 24 s. 5). Zob. list 34 przypis 1.

[2] Jerzy Andrzejewski (1909–1983), pisarz, eseista, kryryk literacki i teatralny; Czesław Miłosz (1911–2004), poeta, prozaik, eseista, tłumacz, historyk literatury, laureat literackiej Nagrody Nobla (1980). Przebywał w Polsce od 6 do 19 czerwca 1981 roku (Warszawa, Kraków, Lublin, Łomża, Gdańsk) — zob.: Z. Herbert, *Miłosz w Polsce*, [w:] tenże, *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948–1998*. Warszawa 2001 s. 526–527. Relacje ze wspomnianych spotkań ukazały się w warszawskim tygodniku „Literatura" (1981 nr 24/486/ s. 16 i nr 25/487/ s. 16) w prowadzonej przez Andrzejewskiego rubryce „Gra z cieniem". Zob. też list 26 przypis 6.

[3] Wieczór autorski Henryka Grynberga pt. „Polacy i Żydzi w czasie II wojny światowej i później" odbył się w Londynie 1 lipca 1981 roku. W roku 1980 w Oficynie Poetów i Malarzy ukazał się tomik poezji Grynberga *Wiersze z Ameryki* — zob.: Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1981 nr 153 s. 4 (zaproszenie na wieczór autorski); [T. Karren] Obserwator (pseud.), *Wizyta Henryka Grynberga*, Tydzień Polski (Londyn) 1981 nr 29 (18 lipca) s. 12 (w ramach cyklu „Oko i ucho «Tygodnia Polskiego»").

[4] Edward Bernard hrabia Raczyński h. Nałęcz (1891–1993), prawnik, pisarz, publicysta, autor wspomnień *W sojuszniczym Londynie* (Londyn 1974), dyplomata, prezydent RP na Obczyźnie (1976–1986) — zob.: S. Kossowska, *Prywatny Edward Raczyński*, Puls 1993 nr 64/65 s. 154–158.

[36.]

20.7.[19]81

Kochana, miła Pani Aniu,

Jest Pani jednym z moich „promyczków", zawsze Pani tak serdecznie pisze, że mi serce taje. Ucieszyłam się fotografiami, Wasza „grupa rodzinna" — pokazowa, a Paweł samo cudo, choć łatwo sobie wyobrazić, że też ziółko (Bogu dzięki!). I jaki śliczny w tych aksamitach! Szkoda że nie wiedziałam o Bar Mitzvah, byłabym mu coś posłała przez Henia [Grynberga]. Czy to się daje jakieś prezenty z tej okazji? I jakie? Syn mojej pseudo-siostrzenicy, która z miłości przeszła na judaizm (zdaje się, że opisałam Pani kiedyś tę całą historię) też będzie mieć niedługo tę uroczystość, więc muszę wiedzieć[1]!

Cieszę się, że się Pani podobało opowiadanie Ledóchowskiego i cały numer[2]. Strasznie chciałam i na głowie stawałam (a trudności było moc), by godnie zakończyły żywot „Wiad[omości]" i cieszę się, że jak z wielu stron słyszę — jakoś nieźle się to udało. Ja wciąż jestem zajęta likwidacją (moc korespondencji, rachunkowości i załatwiania różnych spraw) i urządzaniem archiwum i boję się, że to jeszcze długo potrwa tak, że nawet nie widzę możliwości wyjazdu na wakacje w tym roku.

Strasznie zmartwiłam się chorobą Janka Kotta, nic o niej nie wiedziałam. Miałam od niego kartkę, pełną euforii z Polski — a potem cisza, nawet nie wiedziałam gdzie jest. Proszę mi napisać jeśli by Pani coś więcej wiedziała. Czy czytała Pani artykuł o nim w „Literaturze" pt. *Kott*[3]? Wiadomość o Pani nagrodzie widziałam w kilku pismach krajowych[4]. Henio [Grynberg] już pewno wrócił i ma Pani londyńskie plotki z pierwszej ręki. On jest naprawdę „kochany". Całuję Panią czule, proszę pięknie ode mnie pozdrowić swoją Mamę i Męża[5]

SK

[Dopisek w lewym górnym rogu:] Ślicznie Pani wygląda na „rodzinnej" fotografii!

List pisany odręcznie.

[1] Chodzi o Jeremiego Piha, syna Małgorzaty-Chaji Piha — zob. list 31 przypis 2.

[2] Zob. list 31 przypisy 3–4.

[3] J. Kłossowicz, *Kott*, Literatura 1981 nr 26(488) s. 13 — relacja z wykładu Jana Kotta wygłoszonego na Uniwersytecie Warszawskim 11 czerwca 1981 roku.

[4] Wzmianki o nagrodzie dla Anny Frajlich ukazały się m.in. w: Literatura 1981 nr 27(489) s. 2 (dział: Kronika Kulturalna); Przekrój 1981 nr 1888 (14 czerwca) s. 8 — w rubryce „Tydzień w Kulturze" wśród laureatów nagrodzonych przez Fundację im. Kościelskich wymieniono: „[...] Alicję Fijałkowską, zamieszkałą w USA, za wiersze..."; tamże w nr 1889 (21 czerwca) s. 8 — w tej samej rubryce zostało zamieszczone sprostowanie dotyczące nazwiska laureatki (błędnie Anna Frejlich).

[5] Władysława Zająca (ur. 1940), syna Michała Zająca (ur. 1915) i Jadwigi z Grünbaumów Zając, mgr inżyniera, który ukończył Wydział Mechaniki Precyzyjnej (1965) oraz Studium Podyplomowe w Zakresie Ekonomiki i Ergonomii (1967) na Politechnice Warszawskiej. W Stanach Zjednoczonych specjalizował się w dziedzinie optyki satelitarnej/przestrzeni kosmicznej (Space Optics).

[37.]

17.9.[19]81

Kochana Pani Aniu,

zawsze cieszę się bardzo Pani listami, ale tym razem więcej zmartwienia niż radości. My oboje z mężem [Adamem] nie raz mówiliśmy że mieliśmy wielkie szczęście, bo nigdy ani on w swej artystycznej pracy ani ja nie staraliśmy się nigdy o nic — zamówienia i wszystko inne samo zawsze przychodziło, nawet nieraz wbrew nam. I właściwie byłam skłonna zrobić z tego życiową zasadę, że o nic nie należy się starać. Ale to nieprawda, jak się już parę razy przekonałam. I boję się, że Pani jest ofiarą takiej niepraktycznej de-

likatności — jak widać z tej historii z F[ree] E[urope]. Okazuje się, że trzeba było o to powalczyć, bo inaczej twarde łobuzy biorą górę. Wściekła jestem że Pani nie dostała etatu w F[ree] E[urope][1], przecież właśnie takich jak Pani tam potrzeba. Ja nic się nie znam na tych różnych gierkach i podchodach, które działają też pewnie i w F[ree] E[urope]. Na tym młodzieńcu mogą b[ardzo] się sparzyć — co już nieraz się tej instytucji zdarzało. Nie znam niestety teraz nikogo z F[ree] E[urope], zwłaszcza w Stanach, bo chętnie bym „zadziałała" jeślibym mogła. Ale niech się Pani zbyt nie martwi, może się później okaże, że dobrze się stało. Ludzie, którzy pracują w radio b[ardzo] narzekają na wyjałowienie i zupełną niemożność jakiejś własnej, twórczej pracy. Ogromnie się też zmartwiłam Heniem [Grynbergiem] — taka śliczna żona i dzieci, mnie też, to wydawało się wielkim jego szczęściem. Co się stało? Czy inna miłość? Przyznaję, że mu to mam bardzo za złe. Niech się Pani cieszy swą nagrodą i myśli o egzaminie i zapomni o W[olnej] E[uropie] (choć wiem że to niełatwo!) Miałam list od Janka [Kotta]. Cieszę się, że jest już w domu. Całuję Panią najczulej i pocieszam jak mogę

St.

[Dopisek w lewym górnym rogu:] Czy Pani kiedy drukowała wiersze w londyńskim „Dzienniku"?

[Dopisek na kopercie:] Dziękuję za życzenia!

List pisany odręcznie.

[1] Chodzi o Radio Wolna Europa — zob. list 9 przypis 3. W latach 1976–1981 Anna Frajlich jako *free-lance* pisała dla RWE korespondencje o życiu kulturalnym Nowego Jorku, zamieszczała recenzje i omówienia książek, przeprowadzała wywiady z poetami (m.in. W. Iwaniukiem, Florianem Śmieją, Cz. Miłoszem). Wspomina o tym w liście z 20 kwietnia 1977 roku: „[...] piszę trochę dla Wolnej Europy. Ale to niedawno zaczęłam i ciągle jeszcze trzymam w tajemnicy ze strachu, że coś zaprószę". W początkach roku 1981 poetka przerwała tę współpracę: „Przerwałam współpracę z W[olną] E[uropą] i zabrałam się do nauki do końcowego egzaminu. Z trudem przyszła mi ta decyzja, ale tam nie było żadnej przyszłości dla mnie (mam na myśli jakiś etat, który dawałby trochę pieniędzy, wakacje, ubezpieczenie), muszę, więc szukać dalej. Może jak zrobię doktorat znajdzie się jakaś praca dla mnie" — kartka z 13 marca 1981 roku (AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/5).

[38.]

26.11.[19]81

Miła, kochana Pani Aniu,

nie wiem od czego zaczynać — czy od podziękowań czy gratulacji. Więc na początku — razem jedno i drugie!

Tak się cieszę, że Pani ma już te egzaminy za sobą, nie miałam wątpliwości, że je Pani zda, ale dobrze wiedzieć, że to już się stało i że się Pani przestała denerwować[1]. Chyba Pani odpocznie zanim nie zabierze się do szukania pracy? A z tym F[ree]-E[urope] to rzeczywiście skandaliczna historia. Oni nieraz już sparzyli się na gorliwych młodzieńcach z Polski. Kto w tych sprawach decyduje?

A teraz podziękowanie. Przede wszystkim za wiersz dla mnie, bardzo się ucieszyłam i bardzo jestem dumna[2]. I cieszyłam się też innymi wiersza-

mi (ale „mój" oczywiście najładniejszy!) i doskonałym esejem Maji[3] (która bardzo lojalnie zaznaczyła gdzie wiersze były drukowane — bardzo dbam o „honor" „Wiadomości"!). Dziękuję bardzo za przysłanie mi tego dodatku, cieszę się że coś takiego powstało, oby się utrzymało. Dałam o tym ciepłą notatkę do „Środy Literackiej" (w „Dzienniku Polskim")[4]. Ślicznie Pani wygląda na zdjęciu — gwiazda!

Strasznie się zmartwiłam historią Henia Gr[ynberga], łatwiej mi było być złą na niego, że to jego wina, niż wiedzieć, że go taka zła rzecz spotkała. Co z dziećmi? Czy je widuje? Czy będą się rozwodzić? Okropne! Oczywiście słówkiem do niego o tym nie wspomnę. Cieszę się, że tu wyjdzie jego tomik, mały, ale na pewno będzie ładny[5]. Grzegorz (Sowula)[6] który to robi jest b[ardzo] zapalony i często się naradzamy w tej sprawie. Raz jeszcze dziękuję za wszystko i serdecznie całuję

SK

[Dopisek w lewym górnym rogu listu:] Jak się Paweł prowadzi? Jego motyl zachowany przy życiu choć „W[iadomości]" się skończyły.

List pisany odręcznie.

[1] W roku 1981 Anna Frajlich zdała następujące egzaminy: 5 października tzw. *written comprehensive examination*, 19 listopada tzw. *oral comprehensive*. Ten ostatni egzamin obejmował materiał studiów doktoranckich od początku literatury rosyjskiej do współczesności.

[2] Chodzi o wiersz Anny Frajlich, **** (Pani Stefanii Kossowskiej)*, zamieszczony w „Przeglądzie Polskim" (Nowy Jork) 1981 nr z 4–10 listopada s. 7A. We wspomnianym numerze „Przeglądu Polskiego" ukazały się także wiersze: *Kraj utracony. Nonsensa. Widok z mostu. Wiśniowy sad*. Zob. też list 33 przypis 1.

[3] M. E. Cybulska, *Uwikłana wśród żywiołów (O liryce Anny Frajlich)*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1981 nr z 4–10 listopada s. 5A–7A [przedruk w: Taż, *Tematy i pisarze*. [Eseje]. Londyn 1982 s. 54–68] — rec. tomików poezji: *Aby wiatr namalować* i *Tylko ziemia*.

[4] „Środa Literacka" — comiesięczny kulturalny dodatek do „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" wychodzący w latach 1960–2003. Utworzony z inicjatywy Juliusza Sakowskiego; pierwszy numer ukazał się 24 kwietnia 1960 roku. Redagowany był kolejno przez: Wiesława Wohnouta, Stanisława Balińskiego, Janusza Poray-Biernackiego, Stefanię Kossowską i Jarosława Koźmińskiego (od września 2002 do grudnia 2003, potem został nagłówek w każdej środzie miesiąca i nie było redaktora). Początkowo „Środa" ukazywała się raz na dwa tygodnie i zajmowała stronę, potem wychodziła raz w miesiącu (2 strony). S. Kossowska redagowała „Środę Literacką" w latach 1986–2002 — zob.: K. Dybciak, *Londyńska „Środa Literacka"*, Kultura Niezależna 1986 nr 20 s. 78–80. Tu mowa o: [S. Kossowska] Eska (pseud.), *Nowe pismo literackie*, Środa Literacka 1981 nr z 25 listopada s. 3 /Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1981 nr 280/ — informacja o „Przeglądzie Polskim" (dodatek do Nowego Dziennika, Nowy Jork), powiększonym o 15-stronicowy „Przegląd Literacki", który miał się ukazywać raz na miesiąc (nr pierwszy ukazał się z datą 4–10 listopada).

[5] H. Grynberg, *Po zmartwychwstaniu (wiersze)*. Londyn 1982.

[6] Grzegorz Sowula (ur. 1954), artysta-typograf, grafik, wydawca, dziennikarz, bibliofil. Od roku 1976 mieszkał w Anglii. Wspólnie z Janem Chodakowskim opracowywał układ graficzny książek oraz projekty okładek dla polskich wydawnictw wychodzących w Londynie (Aneks, Kontra, Puls) oraz rosyjskich i czeskich wydawców emigracyjnych. W roku 1982 rozpoczął wydawanie w niskich nakładach drobnych druków bibliofilskich (Wydawnictwo Sowula, do 1990). W 1988 roku zamieszkał w Niemczech, gdzie wydawał serię „Bibliotheca Typographica" (1991), o polskich artystach-drukarzach tworzących za granicą. W roku 1992 wrócił do Polski — zob.: A. Kłossowski, *Bibliofilstwo polskie za granicą. Wybrane zagadnienia teoretyczne: organizacje bibliofilskie i oficyny artystyczne*, [w:] tegoż, *Książka polska na Obczyźnie XX wiek*, wybrali, przygotowali do druku i wstępem poprzedzili M. A. Supruniuk i J. Tondel. Toruń 2003 s. 106.

[39.]

22.12.[19]81

Droga Pani Aniu,

Najlepsze myśli zamiast życzeń, na które trudno się zdobyć w te straszne Święta. I przy okazji interes — od stycznia mam się trochę zajmować literacką stroną „Tygodnia Polskiego", który zmienia redaktora[1]. Proszę koniecznie coś przysyłać — czasem wiersz, ale częściej coś krótkiego prozą (5–6 str[on] z odstępem) — o czymś ciekawym w St[anach] (książce/książkach, teatrze, wydarzeniach kultur[alnych]). Będę miała tylko 2 nieduże strony, więc życzenie redakcji (słuszne), by było więcej, ale za to krótszych rzeczy. Janek pozwolił mi dać *Zawał*[2] — b[ardzo] się cieszę (i z tego, że szczęśliwie wrócił). Ściskam mocno — tak się cieszę, że Pani ma egzaminy za sobą. Co z pracą? Niedługo trzeba będzie do Pani pisać per „Profesor". Całuję

SK

Kartka pocztowa.

[1] Stefania Kossowska wspomina w liście o 13 grudnia 1981 roku, kiedy generał Wojciech Jaruzelski wprowadził w Polsce stan wojenny. Tu mowa o piśmie „Tydzień Polski" — autonomicznym, cotygodniowym, sobotnim dodatku kulturalnym do „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" wydawanym w Londynie od 31 stycznia 1959 roku (najpierw 8, potem 12 i 16 stron). W założeniu pismo było przeznaczone dla bardziej wyrobionego czytelnika; przeważały w nim artykuły polityczne, historyczne, itp. Po roku 1989 zmienił się jego profil, obok artykułów politycznych, historycznych i poświęconych problemom emigracji zamieszczano teksty o kulturze, reportaże z Polski. Od sierpnia 1999 roku zwiększono jego objętość do 24 stron. Pierwszym redaktorem naczelnym pisma był Janusz Kowalewski (do października 1959), następnym Wacław Zagórski (1909–1982), który kierował nim do 31 grudnia 1981 roku. Redaktorem „Tygodnia Polskiego" 1 stycznia 1982 roku został Mikołaj Szumski (do 1984). Kolejnymi redaktorami pisma byli: Józef Maria Sas-Biliński (1984–1986), Włodzimierz Olejnik (1986–1989), Krystyna Rees (1989–1995), Tesa Ujazdowska (1995–2004). 8 stycznia 2005 roku redakcję „Tygodnia Polskiego" przejął Jan Chodakowski, po sześciu miesiącach pismo zbankrutowało (1 czerwca) i przestało się ukazywać. Od 31 grudnia 2005 – 1 stycznia 2006 roku „Tydzień" wychodzi ponownie w formie 12-stronicowej, weekendowej wkładki do piątkowego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza", jego redaktorem była Tesa Ujazdowska (do 30 kwietnia 2007). Zgodnie z decyzją Rady Powierników PFK od 1 maja 2007 roku „Tydzień Polski" nie ma osobnego redaktora. Jego redagowaniem zajmuje się zespół „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" — komunikat z 4 maja 2007 r. zamieszczony w: Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 2007 nr 90 s. 4. W latach 1982–1986 Stefania Kossowska była kierownikiem literackim tygodnika. Wcześniej w latach 70. prowadziła w nim stałą rubrykę pt. „Ważne i nieważne" — zob.: *Dopóki jest „Dziennik" jestem....*, s. 221–264; T. Ujazdowska, *Drugie narodziny. Prasa polska w Londynie*, Decydent. Pismo lobbingowe 2006 nr 6(67) s. 10–11.

[2] J. Kott, *Zawał serca*, Tydzień Polski (Londyn) 1982 nr 3 (16 stycznia) s. 7, nr 4 (23 stycznia) s. 7 (dokończenie). W „Tygodniu" ukazał się pierwodruk tekstu, który później w całości wydrukowany został w „Twórczości" 1982 nr 2(439) s. 33–41 [przedruk w: J. Kott, *Kamienny Potok*, s. 205–213].

[40.]

5.2.[19]82

Kochana Pani Aniu,

Dziękuję za list i oba p i ę k n e wiersze. Cieszyłam się, że Bau[1], w swej korespondencji do „Tygodnia" przytoczył jeden z nich. A drugi na zasadzie pirackiej będzie wydrukowany w „Tygodniu" i niech Pani to zgoni na moje sumienie, a nie własne (że mi Pani go posłała). Nikt tu nie czyta „Nowego Dziennika"[2] — nie mówiąc o tym, że zarówno on, jak i inne pisma „polonijne" (nienawidzę tego słowa!) z lekkim sercem przedrukowywały co chciały z naszej tutejszej prasy. A ja nie mogłam tego wiersza zmarnować! Czy to prawda że dodatek liter[acki] do „N[owego] Dz[iennika]" został zlikwidowany[3]? Jeśli tak, to niedługo się męczyli! Wersja, którą słyszałam że „teraz są ważniejsze sprawy niż literatura" jest wielką bzdurą. Dostaję listy — wczoraj od młodego filozofa z Szwajcarii[4] — że właśnie teraz, gdy w Polsce nie można pisać, gdy sowietyzacja rozszaleje się i gdy przyjeżdża moc uchodźców nie znających innych języków poza polskim — ważne jest, by było miejsce dla polskich pisarzy. Małe to miejsce, ale jest. Byle tylko było co tam drukować. Na razie — poza gratkami jak Kott[5] i jeszcze parę — nie mam wiele naprawdę l i t e r a t u r y. Ludzie jeszcze nie bardzo wiedzą o tej możliwości. Natomiast zalana jestem grafomaństwem, teraz głównie patriotycznym. To potworne jak Polacy lubią pisać i każdy myśli, że może.

Pani Aniu — proszę coś napisać, wiersz Pani — zawsze, ale bardzo mi zależy na prozie. Krótko — tak jak Pani przedtem pisała np. o książkach. To co Pani pisze do radia, po jakimś czasie. Mam wielką pociechę z Maji Cybulskiej, która pisze doskonale b[ardzo] ciekawą stałą rubrykę „W moich oczach"[6]. Grynberg obiecał mi coś przysłać. Wolałabym też, żeby pisał trochę prozy, bo w „Tyg[odniu]" jest za mało miejsca (i inni czytelnicy) na wiersze (zwłaszcza dobre!). Wcale nie rwałam się do pracy, jeszcze nie zdążyłam odetchnąć po „Wiad[omościach]" (których likwidacja, zwłaszcza finansowa, dotąd się ciągnie), ale w pewnym sensie mnie zmuszono, bo nie ma ludzi. Więc jak odmówić, gdy rozumiem wagę tych spraw? Proszę mi pisać o sobie, jakie perspektywy nowej pracy. Wolałabym by Pani pisała i nawet pracowała w radio niż uczyła — to strasznie jałowe. Dawno Janek [Kott] do mnie nie pisał, martwię się bo był w okropnym nastroju. Jak się teraz czuje? Całuję

StK

[Na marginesie:] Przepadam za uwagami Pawła!

List pisany odręcznie.

[1] Zdzisław Bau (1912–1991), dziennikarz i publicysta — zob.: Z. Bau, *Dezercje ambasadorów. List z Nowego Jorku*, Tydzień Polski (Londyn) 1982 nr 3 (16 stycznia) s. 4 — przytoczył

wiersz Anny Frajlich *Wigilia 1981*. Drugi wspomniany w liście wiersz nosił tytuł *Na pomnik Poległych Stoczniowców w grudniu 1981 roku* (zob. list 41 przypis 2).

[2] „Nowy Dziennik" — pismo codzienne ukazujące się od lutego 1971 roku najpierw w Jersey City (stan New Jersey), następnie kontynuowane w Nowym Jorku (1977), informujące o wydarzeniach politycznych w Polsce, życiu Polaków i Polonii w Ameryce. Redagowane i wydawane przez Bolesława Wierzbiańskiego (redaktor naczelny). Po śmierci Wierzbiańskiego w roku 2003 redaktorem naczelnym pisma został Maciej Wierzyński (ur. 1937). Obecnie „Nowy Dziennik" i „Przegląd Polski" redaguje Julita Karkowska (od 1 czerwca 2005). Od grudnia 1975 roku z „Nowym Dziennikiem" ukazywał się anglojęzyczny miesięcznik w formie gazetowej „New Horizon — Polish American Review", który był zbiorem materiałów dotyczących spraw polskich skierowanym do osób posługujących się wyłącznie językiem angielskim. Pismo początkowo wydawane było nieregularnie z różną liczbą stron (od 24 do 12); później było miesięcznikiem i dwumiesięcznikiem. Pierwszym redaktorem była Helena Szmunessówna. „New Horizon" wydawany był przez Bicentennial Publishing Corp., czyli wydawnictwo „Nowego Dziennika". W roku 1990 „New Horizon" przybrał formę bogato ilustrowanego magazynu z lakierowaną okładką (32 strony). W 1998 roku pismo ponownie zmieniło szatę graficzną i cykl wydawniczy (miesięcznik wydawany w formie gazetowej, 16–24 strony), redaktorem prowadzącym został Jacek M. Gałązka (ur. 1924) — zob.: W. Piątkowska-Stepaniak, *„Nowy Dziennik" w Nowym Świecie: pismo i jego rola ideowo-polityczna*. Opole 2000.

[3] Z „Nowym Dziennikiem" (Nowy Jork) ukazywał się cotygodniowy, weekendowy 12-stronicowy dodatek „Tydzień Polski" (1971–1981, redaktor Renata Gorczyńska, przy współpracy Heleny Szmuness), który w początkach maja 1981 roku przekształcony został w „Przegląd Polski — tygodnik literacko-społeczny", który ukazuje się do chwili obecnej (16 stron). Pierwszym redaktorem pisma była Julita Michalska (1981–1984). Od czerwca 1984 roku redaktorem pisma jest Julita Karkowska. W tygodniku zamieszczane są teksty o kulturze, sztuce, literaturze, historii, recenzje, materiały dotyczące rocznic, ważnych wydarzeń itp. Z pismem współpracują m.in.: Andrzej Pomian, Danuta Mostwin, Jerzy R. Krzyżanowski, Anna Frajlich, Feliks Gross, Czesław Karkowski, Jan Kott, Krystyna Kibish, Tadeusz Nowakowski.

[4] Najpewniej chodzi o mieszkającego wówczas w Szwajcarii księdza doktora Dariusza Gablera (ur. 1950), filozofa, proboszcza parafii w Bernie, ucznia ojca Józefa I. Bocheńskiego, autora rozprawy o Tomaszu z Erfurtu (*Die semantischen und syntaktischen Funktionen im Tractatus „De modis significandi sive grammatica speculativa" des Thomas von Erfurt: die Probleme der mittelalterlichen Semiotik*. Bern [u.a.] 1987). Gabler przełożył, wstępem i skorowidzem opatrzył *Traktat o modusach sygnifikowania czyli gramatyka spekulatywna* Tomasza z Erfurtu (z przedmową Innocentego M. Bocheńskiego. Warszawa-Fryburg 1984). W „Wiadomościach" — pod pseudonimem Dariusz Bertrand — zamieszczone były jego wiersze. W liście do S. Kossowskiej z 5 marca 1980 roku pisał: „Przesyłam kilka zapisanych myśli, z zapytaniem (nieśmiało!), czy nadają się do «Wiadomości»? [...] Owe treści sygnuję — Dariusz Bertrand" — zob.: [D. Gabler] D. Bertrand (pseud.), *Mądrości..., Iskierka. M... Dobro?*, Wiadomości 1980 nr 20(1781) s. 1; tenże, *Ty. Hiob. *** (Nie jest to...). *** (Życie, trudności, boje)*, tamże, 1981 nr 3(1816) s. 21. W Oficynie Poetów i Malarzy wydał dwa tomiki poezji: *Z deptaka życia* (Londyn 1984) i *Czas ciosów* (Londyn 1986). W archiwum redakcyjnym „Wiadomości" znajdują się dwa listy i kartka od księdza Gablera z lat 1980–1981 — AE BUMK, sygn. AE/AW/LXVI/1.

[5] Zob. list 39 przypis 2.

[6] Maja E. Cybulska rubrykę „W moich oczach" prowadziła w „Tygodniu Polskim" w latach 1982–1994 (debiutowała felietonem *Menu* opublikowanym w nr 2 /9 stycznia/ s. 7), a potem po przerwie w latach 1999–2004. Prowadzenie wspomnianego cyklu zaproponowała jej S. Kossowska. Od roku 2005 prowadzi w „Tygodniu" rubrykę „Ex Libris Maji Cybulskiej" — zob.: M. E. Cybulska, *Na końcu*, [w:] *„Wiadomości" i okolice*. [T. 1] s. 235.

[41.]

2.3.[19]82

Droga Pani Aniu,

Takie Pani zawsze miłe listy pisze — muszę to wciąż powtarzać, bo za każdym razem sprawiają mi nową przyjemność. Tak się cieszę, że i ja mogłam Pani zrobić przyjemność wierszami Balińskiego. Nie wiem czy dobrze wkleili w [Polskiej] Fundacji [Kulturalnej], gdzie książkę zamówiłam, tę dedykację, bo nie mogłam tego sprawdzić. Wszystko się odbywało listownie (przestrzenie londyńskie nie pozwalają inaczej): wysłałam Bal[ińskiemu] kartkę na której miał napisać dedykację, wraz ze zwrotną kopertą do mnie, a potem to posłałam do administracji wydawnictwa. Baliński (już b[ardzo] stary — 82–83 lata, chory i trochę histeryk, zresztą był nim zawsze) był bardzo ucieszony, gdy mu przeczytałam (a potem posłałam) to co Pani mi napisała[1]. Jemu się naprawdę Pani wiersze podobają — nie tylko jako komplement — a nie często mu się to zdarza w stosunku do młodych poetów. Nie wiem czy Pani chciałaby do niego napisać (to wcale nie jest konieczne!) — na wszelki wypadek podaję jego adres:

23 Lillian Ave
Acton
London W3

Z pracą w „Tygodniu" mam różne kłopoty, nie wiem co i jak dadzą, jak złamią, nie dostaję korekty. Wydrukowali o b a Pani wiersze, choć miał być tylko jeden (nie wigilijny)[2]. No, ale chyba „Nowy Dz[iennik]" nie będzie mieć o to pretensji. Oni też nieraz przedrukowują co chcą. W Rzymie chcą zrobić koncert (muzyka, poezja) na pomoc Polsce i prosili mnie o materiały, więc posłałam m.in. oba Pani wiersze. Co się stało z dodatkiem literackim „N[owego] D[ziennika]"? Proszę mi napisać! I co będzie z Głosem Ameryki[3], jeśli Pani nie chce jechać do Waszyngtonu? Proszę k o n i e c z n i e o przysłanie mi czegoś — PROZY! — do „Tygodnia". Mam dużo wierszy a mało prozy i b[ardzo] potrzebuję (5–6 stron). Proszę!

Mam jeden portret zrobiony przez męża [Adama] (i rysunki robione w czasie wakacji). Na więcej nie było czasu — bo przed wojną byliśmy dopiero parę miesięcy po ślubie, potem „przechodził" Rosję (według przyjętego eufemizmu), a potem tutaj był bez przerwy zajęty „po specjalności", sztuką sakralną, nie miał przerw między zamówieniami (to już była jego specjalność w Polsce — był starszym asystentem na Akademii w W[arsza]wie — malarstwa dekoracyjnego[4]). Tyle (auto)biografii.

Całuję najserdeczniej SK

[Na marginesie:] Maja Cybulska dzielnie pisze mi do „Tygodnia". Ma stałą rubrykę [„W moich oczach"].

List pisany odręcznie.

[1] S. Baliński, *Wiersze emigracyjne*. Londyn 1981. Na wklejonej dedykacji poeta napisał: „Poetce, która mnie zachwyciła swoimi wierszami, Annie Frajlich, składa Stanisław Baliński.

XII. 1981, Londyn". Zob.: S. Kossowska, *Wiersze emigracyjne*, Środa Literacka 1981 nr z 23 grudnia s. 7 /Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1981 nr 304/ — rec. tomiku Balińskiego; zob. też list 33 przypis 2 — tam przytoczony fragment listu A. Frajlich dotyczący poezji Balińskiego.

[2] A. Frajlich, *Na pomnik Poległych Stoczniowców w grudniu 1981 roku. Wigilia 1981*, Tydzień Polski (Londyn) 1982 nr 7 (13 luty) s. 6 [pierwodruk wiersza *Na pomnik Poległych Stoczniowców...* ukazał się w: Przegląd Polski (Nowy Jork) 1981 nr z 23–29 grudnia s. 2].

[3] Głos Ameryki (Voice of America) — radiostacja należąca do rządu Stanów Zjednoczonych, nadawała programy dla zagranicy po angielsku i w innych językach. Rozgłośnia rozpoczęła emisję audycji w języku polskim w roku 1942. W latach „zimnej wojny" Głos Ameryki wraz z BBC i RWE uważany był przez władze komunistyczne za „rozgłośnię dywersyjną" i w związku z tym programy w języku polskim były zagłuszane. Po upadku komunizmu w Polsce długość programu zredukowano, w roku 1991 emitowano godzinny program poranny i trzygodzinny program wieczorny, ograniczono też liczbę częstotliwości. W końcu lat 90. XX wieku polskie programy Głosu Ameryki były też dostępne w internecie. Od roku 2001 nadawano jedynie 15 minut dziennie. Ostatnia audycja Głosu Ameryki z Waszyngtonu, prowadzona przez Wojciecha Żórniaka, została nadana 27 lutego 2004 roku. Na przełomie roku 1981 i 1982 Anna Frajlich starała się o pracę w Głosie Ameryki — zdała egzamin konkursowy w biurze radiostacji w Nowym Jorku, ale do niczego konkretnego nie doszło. Do pracy w studiach w Waszyngtonie i w Nowym Jorku przyjęto inne osoby — informacja w liście e-mailu A. Frajlich do A. Supruniuk z 30 maja 2006 roku.

[4] Adam Kossowski od 1 października 1931 do 30 czerwca 1934 roku pracował w pracowni profesora Leonarda Pękalskiego w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. W latach 1935–1938 był młodszym asystentem, a od roku 1939 starszym asystentem przy Katedrze Malarstwa Dekoracyjnego profesora Pękalskiego — zob.: M. Szwejka, *Adam Kossowski*, s. 182.

[42.]

29.4.[19]82

Dziękuję! Bardzo się ucieszyłam (a także b[ardzo] ciekawe i dobre) i jestem naprawdę wdzięczna, bo chciałabym ten dodatek jakoś dobrze postawić, a do tego trzeba dobrych autorów[1]. Martwię się, że — jak słyszę — coś z Pani samopoczuciem niedobrze. Niech Pani zaczeka na depresję jeszcze 30–40 lat!

Całuję (i proszę o jeszcze!) SK

Kartka pocztowa.

[1] Zob. list 43 przypis 1. Tu mowa o dziale literackim londyńskiego „Tygodnia Polskiego" redagowanym wówczas przez Stefanię Kossowską.

[43.]

15.5.[19]82

Kochana Pani Aniu,

Posyłam wycinek z Pani artykułem (za który — o ile pamiętam już podziękowałam), bo nie wiem czy Pani posłano numer „Tygodnia", choć o to prosiłam[1]. Nie wiem też jak oni załatwiają z honorarium, które Pani „leci" — i nie darujemy! Wysyłanie pieniędzy zagranicę wymaga moc formalności

i sporo się traci, więc albo Pani po to przyjedzie (no może nie bardzo tylko w tym celu!!), albo zbierze się trochę więcej.

Jak nastrój? (Który był słaby ostatnio jak zauważyłam!) i jak układają się sprawy? Co z pracą? Proszę koniecznie znowu coś mi przysłać! Ściskam najserdeczniej!

SK

P.S. Maja Cyb[ulska] była zeszłego weekendu w W[arsza]wie, wezwana telegramem do matki, która umarła po jej przyjeździe[2]. Już wróciła do Londynu.

Kartka pocztowa z zaklejonym nadrukiem „Wiadomości".

[1] A. Frajlich, *Polska i jej sąsiedzi z nowojorskiej perspektywy*, Tydzień Polski (Londyn) 1982 nr 19 (8 maja) s. 9.

[2] Chodzi o Annę z Frajdsztejnów Cybulską.

[44.]

24.7.[19]82

Droga Pani Aniu,

hurtem (kartka i list) odpowiadam, bo w c i ą ż nie mam czasu i już chyba nigdy nie będę mieć. Zwijam się jak w ukropie, ale jak mucha, bo wszystko mi zabiera więcej czasu a obowiązków zawodowych (trzeba jakoś trochę zarobić, bo trudno wyżyć z *old age pension*[1]) — i rodzinnych nie ubywa. Zgadła Pani, że nie było łatwo zamieścić Pani wspomnienia o dr. S[zmunessie], bo i całkiem tu nieznany (tłumaczono mi, że żadnych stosunków za życia nie utrzymywał z Polakami) a także tyle jest tu śmierci naokoło, że trzeba robić pewną selekcję w nekrologach, inaczej pismo zmieni się na „Dziennik Pogrzebowy". Ale w końcu (t y l k o ze względu na Panią, bo wiedziałam, że Pani na tym zależy) udało mi się to wsadzić, tylko zmieniłam tytuł, żeby nie zapowiadać od razu śmierci. Posyłam wycinek, choć pewnie Pani już to widziała[2]. Proszę o mnie nie zapominać, i pisać o sobie, nawet jeśli ja nie odpisuję! I proszę coś przysłać do „Tygodnia". Ale p r o z ę (o wiersze stałe awantury czytelników). B[ardzo] dobry list Iwaniuka w dzisiejszym „Tygodniu"[3]. Całuję St.

Kartka pocztowa z zaklejonym nadrukiem „Wiadomości".

[1] *Old age pension* (ang.) — emerytura.

[2] Wolf Szmuness (1919–1982), doktor, znakomity epidemiolog, profesor Columbia University. Studiował w Pizie i Tomsku. W roku 1959 wrócił z ZSSR i został profesorem w Akademii Medycznej w Lublinie, gdzie prowadził badania nad wirusem żółtaczki wszczepiennej (*hepatitis*) wśród dzieci na lubelskich wsiach. Z Polski wyjechał po roku 1968 i osiadł w USA. W laboratorium epidemiologicznym przy nowojorskim Blood Center kontynuował badania nad wirusem żółtaczki wszczepiennej, które cieszyły się wielkim uznaniem. W roku 1980 po raz pierwszy udowodnił skuteczność szczepionki przeciwko HBV wśród nowojorskich homoseksualistów. Zmarł w czerwcu 1982 roku. Tu mowa o: A. Frajlich, *Uczony — i człowiek*, Tydzień Polski (Londyn) 1982 nr 29 (17 lipca) s. 6. W „Przeglądzie Polskim" (Nowy Jork) 1983

nr z 5–11 maja s. 7 — ukazał się wiersz A. Frajlich *Zachód nad zatoką* dedykowany „Pamięci dra Wolfa Szmunessa".

[3] W. Iwaniuk, *Wiersze w „Tygodniu Polskim"*, Tydzień Polski (Londyn) 1982 nr 30 (24 lipca) s. 7.

[45.]
Containville
Normandia

9.10.[19]82

Droga, Kochana Pani Aniu,

Zawsze się bardzo cieszę Pani listami, ale tym razem specjalnie wzruszyłam się, że Pani pomyślała, by do mnie napisać po śmierci mojej Mamy[1]. Choć było to do przewidzenia w jej wieku (94 lata), bardzo to było ciężkie i bolesne. Po takim długim życiu prawie zawsze razem — nawet gdy nie mieszkałyśmy razem jak ja do ślubu, a potem Mama przez 15 lat z nami po śmierci Ojca[2] — rozstanie jest jeszcze trudniejsze, bo trzeba zrywać niezliczone niteczki różnych codziennych powiązań.

Nie wiem czy cieszyć się czy martwić Pani nauczaniem[3]. Może Pani to będzie sprawiać przyjemność? W każdym razie to już jest pewność życiowa, lepsza niż wiele innych (jak Pani widzi, pocieszam się jak mogę!). Tylko proszę nie przestawać pisać! (Jak wiem, mając wielu „profesorskich" przyjaciół w Stanach, wykładowców tam się zbyt nie przemęcza!). Bardzo ładny Pani wiersz w „Kulturze"[4] — znacznie lepszy od Henia [Grynberga][5]! On naprawdę zwariował z tym bohaterstwem patriotycznym — ale sobie nie wybrał dobrej wojny. Napisał mi kiedyś (podczas swych ostatnich perypetii miłosnych) że mu „szajba odbiła". Nie znałam wtedy tego wyrażenia, dopiero mnie pouczono i teraz widzę, że miał rację! Może to będzie — po jego powrocie do Stanów, bo chyba wróci? — dalszy ciąg jego „dezintegracji", która mi się bardzo podobała w „Pulsie"[6]. Cieszę się, że miał wieczór w N[owym] J[orku][7]. On doskonale umie mówić (i w ogóle b[ardzo] go lubię i cenię).

Może Pani wie, że grupa młodych KOR-Solidarność rozpoczyna w Paryżu wydawanie literackiego kwartalnika „Zeszyty Literackie" (pierwszy numer gotowy do druku)[8]. Redaktorka — Barbara Toruńczyk[9] napisała do mnie prosząc o różne rady i wskazówki, m.in. co do autorów. Podałam m.in. Pani adres — może to będzie — powinno być — dobre pismo. Powołują się na tradycje „Wiad[omości]", ich protektorzy to m.in. Miłosz, Kundera[10], Barańczak[11], Jeleński[12] itd. Zobaczymy. Obiecałam im o tym napisać, gdy numer wyjdzie. Może w ten sposób zachęcę dawnych czytelników „W[iadomości]" o co im bardzo chodzi. Kartoteki prenumeratorów (na którą już parę osób miało chrapkę) nie mogę dać z różnych powodów.

Jesteśmy na krótkich wakacjach we Francji, które bardzo nam były potrzebne, pierwsze od 2 lat! Absolutny spokój, pusto, morze pod oknem. Cudowny wypoczynek. Spanie, czytanie i jedzenie różnych „morskości" — hoduje się tu ostrygi i *moules*[13] — traktory jeżdżą po nie w morze w czasie

odpływu. Wracam do Londynu przed jury „Wiad[omości]" (wciąż trwa), chciałabym by nagrodę dostał Brandys za *Miesiące*[14], ale nie wiem co inni wymyślą. Całuję bardzo serdecznie

SKoss[owska]

Inka Budnowa[15] pisała mi o Pani wiele zachwytów.

List pisany odręcznie.

[1] Jadwigi z Ciepielowskich Szurlejowej (1887–1982), która zmarła 27 sierpnia 1982 roku. Pochowana wraz z mężem Stanisławem na Highgate East w Londynie — zob.: Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1982 nr 211 s. 4 (nekrolog); K. Grodziska, *Polskie groby na cmentarzach Londynu*, t. 1. Kraków 1995 s. 120.

[2] Stanisław Szurlej (1878–1965), doktor praw, adwokat, znakomity mówca, obrońca w słynnych sprawach karnych i politycznych, m.in. Adolfa Nowaczyńskiego, Stanisława Strońskiego, Wojciecha Korfantego oraz Wincentego Witosa w procesie brzeskim (1931). W roku 1937 otrzymał od Akademii Literatury złoty wawrzyn akademicki za krasomówstwo sądowe. Od września 1939 roku na emigracji (Francja, od roku 1940 Anglia), mianowany przez generała Władysława Sikorskiego szefem Sądownictwa Wojskowego i Naczelnym Prokuratorem Wojskowym (listopad 1939 – styczeń 1944), współzałożyciel Instytutu Historycznego im. gen. Władysława Sikorskiego i Stowarzyszenia Prawników Polskich w Wielkiej Brytanii. Ze związku z Jadwigą z Ciepielowskich miał dwoje dzieci: córkę Stefanię i syna Stanisława Romana. Zmarł w Londynie 10 sierpnia 1965 roku — zob.: *Stanisław Szurlej*, Tydzień Polski (Londyn) 1965 nr 33 (14 sierpnia) s. 11 (nekrolog); Z. Stypułkowski, *Stanisław Szurlej*, Tydzień Polski (Londyn) 1965 nr 48 (27 listopada) s. 3; Z. Krzemiński, *Adwokat Stanisław Szurlej*, [w:] *Sławni warszawscy adwokaci*. Kraków 2000 s. 87–110; M. Jarosz, *Wędrówki po ścieżkach wspomnień*. Warszawa 1963 s. 209–211.

[3] Anna Frajlich-Zając w roku 1982 zaczęła pracę jako wykładowca języka polskiego na Columbia University w Nowym Jorku.

[4] A. Frajlich, **** (Miłość jest lecz...)*, Kultura 1982 nr 9(420) s. 68.

[5] H. Grynberg, **** (Zimne pomniki i ciężki...)*, Kultura 1982 nr 9(420) s. 67.

[6] „Puls" — kwartalnik, następnie dwumiesięcznik literacko-polityczny, wydawany nieregularnie poza cenzurą od października 1977 roku w Łodzi i Warszawie, nakładem NOWEJ (do 1981, 13 numerów). W roku 1981 redakcja pisma została przeniesiona do Sztokholmu, a w styczniu 1982 roku do Londynu, gdzie ukazywało się ono jako kwartalnik pod redakcją Jana Chodakowskiego i Tadeusza Kadenacego, wydawane przez emigracyjne wydawnictwo „Puls Publications" (1982). Od roku 1991 ukazywało się jako dwumiesięcznik w Londynie i w Warszawie (od nr 49). W redakcji pisma byli m.in. Jacek Bierezin, Witold Sułkowski, Tomasz Filipczak, później — Jan Chodakowski (Londyn), Antoni Libera, Zbigniew Mentzel (Warszawa). W kwartalniku poruszano aktualną problematykę kulturalną i polityczną (m.in. Europy Środkowo-Wschodniej), drukowano utwory pisarzy emigracyjnych i krajowych, polemiki, prowadzono stałe działy: „Proza i eseistyka", „Puls Politicus", „Świadectwa", „Archiwum emigracyjne", „Pojedynki", „Muzeum ruchu rewolucyjnego". Pismo zawiesiło działalność w roku 1993 (numer 64/65) — zob.: J. Bierezin, *Udało mi się zostać poetą... (Wywiad z Jackiem Bierezinem. Pyta Jan Dołęga)*, Kultura 1982 nr 1–2(412–413) s. 166–176; L. Szaruga, *„Puls" i jego zachodnie wydania*, Tydzień Polski (Londyn) 1981 nr 15 (11 kwietnia) s. 7; P. Narbutowicz, *„Puls" zredagowany w Anglii*, Tydzień Polski (Londyn) 1982 nr 36 (4 września) s. 6; A. Gawroński, *O łódzkim „Pulsie" uwag kilka*, [w:] *Drugi obieg: zbiór referatów wygłoszonych na seminarium poświęconym niezależnemu ruchowi wydawniczemu w Łodzi, Łódź 6 czerwca 1991 r.* Łódź 1991 s. 30–49. Tu mowa o: H. Grynberg, *Życie jako dezintegracja (fragment przygotowywanej książki pt. „Prawda nieartystyczna")*, Puls 1982 nr 14 s. 53–71.

[7] Spotkanie autorskie Henryka Grynberga odbyło się prawdopodobnie ok. 12 września 1982 roku, kiedy poeta był w Nowym Jorku na uroczystości związanej z rozdawaniem nagrody im. Janusza Korczaka w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

[8] Pierwszy numer kwartalnika literacko-artystycznego „Zeszyty Literackie" ukazał się w Paryżu w grudniu 1982 roku. Redaktorem naczelnym pisma jest Barbara Toruńczyk. W piśmie publikowane są wiersze, eseje, listy, artykuły krytyczne i wspomnienia. W latach 1991–1992 (numery 35–40) wydawane było w Paryżu i Warszawie; od roku 1993 (numer 41) kwartalnik ukazuje się w Warszawie, redagowany przez stały zespół redakcyjny, który tworzą: Stanisław Barańczak, Ewa Bieńkowska, Wojciech Karpiński, Petr Kral, Ewa Kuryluk, Roberto Salvadori, Tomas Venclova, Adam Zagajewski, Marek Zagańczyk — zob.: S. Kossowska, *Myśl pisarza jest wolną...*, Tydzień Polski (Londyn) 1983 nr 3 (22 stycznia) s. 7; *Trzeba czytać w znakach rzeczywistości (rozmowa z Barbarą Toruńczyk)*. [Rozmowę przeprowadził M. P. Prus], Przegląd Polski (Nowy Jork) 1988 nr z 28 stycznia s. 4–5; J. Kott, *Pięciolecie „Zeszytów Literackich"*, Tygodnik Polski (Melbourne) 1988 R. 40 nr 1/2 (23–30 stycznia) s. 14; M. Zaleski, *Bez ostatniego argumentu. O „Zeszytach Literackich"*, Res Publica 1990 nr 9 s. 15–25.

[9] Barbara Toruńczyk (ur. 1946), socjolog, publicystka, redaktor, wydawca; w latach 1977–1981 współredaktor „Zapisu".

[10] Milan Kundera (ur. 1929), czeski pisarz i eseista, od roku 1975 mieszkający i piszący we Francji.

[11] Stanisław Barańczak (ur. 1946), poeta, eseista, tłumacz, krytyk literacki, jeden z założycieli Komitetu Obrony Robotników (KOR, 1976), profesor Harvard University (USA).

[12] Konstanty (Kot) Aleksander Jeleński (1922–1987), prozaik, publicysta, krytyk literacki, tłumacz, współpracownik paryskiej „Kultury". Położył wielkie zasługi jako popularyzator we Francji twórczości Witolda Gombrowicza, tłumaczył na język francuski jego dramaty — zob.: *Jeleński... Kto to? Z Jerzym Jarzębskim rozmawia Zdzisław Kudelski*, Kresy 1995 nr 2(22) s. 225–230; M. Staszyc, *Oblicza Jeleńskiego*, tamże s. 231–234; R. Gorczyńska, *Słowo o Kocie*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1995 nr z 23 lutego s. 12–13; K. Jeżewski, *Wspomnienie w dziesiątą rocznicę śmierci. Konstanty Jeleński (1922–1987)*, Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty 1999 z. 2 s. 220–225.

[13] *Moules* (fr.) — małże.

[14] Posiedzenie jury nagrody „Wiadomości" odbyło się 22 października 1982 roku. Nagrodę za rok 1981 dostał Kazimierz Brandys za *Miesiące 1978–1979*. [T. 1]. Paryż 1980.

[15] Marcelina (Inka) z Kosickich Budnowa (1909–1990), żona Michała Budnego (1907–1995), prawnika, dyplomaty, dyrektora i wiceprezesa Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku (1971–1983), autora wspomnień (*Wspomnienia niefrasobliwe*. Londyn 1985).

[46.]

26.11.[19]82

Najmilsza Pani Aniu,

nawet nie domyśla się Pani jak wzruszyłam się i cieszyłam Pani dedykacją i włączonym w tomik poświęconym mi wierszem[1]. I tak — już obok własnej przyjemności — cieszę się, tym nowym Pani zbiorem ślicznych wierszy! To nie zdawkowy przymiotnik — myślę, że są coraz lepsze i tylko mam nadzieję, że to „nauczanie" zawodowe nie przeszkodzi Pani w głównym zawodzie — być poetką.

Niech mi Pani daruje, że dopiero teraz dziękuję — ale Pani książkę, bardzo ładnie wydaną, choć wolałabym tytuł „Babie lato"[2] — (nie ze „względów patriotycznych", tylko praktycznych, Polacy naród najbardziej skłonny do wynarodowienia okropnie się boczą na f o r m y obce, a więc i tytuły) — (długi odstęp od początku zdania i moc nawiasów!) — dostałam (to się odnosi do początku zdania! Boże, co za zamęt!) — dopiero z końcem października, gdy wróciłam z Francji po krótkich wakacjach. Bardzo nam było

potrzebne to zupełne oderwanie od Londynu po ciężkich miesiącach przedtem i trudnych potem (o czym jeszcze nie wiedzieliśmy), bo po powrocie czekał mnie nowy pogrzeb rodzinny (bratowa)[3] i wielkie zmartwienie z powodu pożaru domu dla *old age* Polaków[4], którym się zajmuję należąc do zarządu komitetu, odpowiedzialnego za ten dom[5]. Czasem śmiać mi się chce — „emerytka", babka wnukom (gdybym je miała) tyram od rana do wieczora, jeżdżę po kilkadziesiąt mil w tym koszmarnym ruchu pod Londyn to zawożąc jakieś ubranie pogorzelcom (na szczęście nikomu nic się nie stało), to kogoś wioząc, robiąc paczki do Polski, załatwiając formalności w urzędach i u adwokatów — i jednocześnie starając się trochę „free-lansować"[6] w „Tygodniu" czy Free Europe. Boję się, że nigdy nie znajdę czasu na prawdziwą, wypoczynkową starość! Co u Pani? Jak idzie praca? Co nasz bohaterski Heniek [Grynberg]? Czy wrócił? Jak się Pani podobał ten jego tomik — arkusz izraelski tu wydany[7]? Czy napisałam Pani, że podałam jej adres Barbarze Toruńczyk redaktorce kwartalnika „Zeszyty Literackie" w Paryżu? Ciekawa jestem czy im to pójdzie. Ale „solidarnościowcy" mają teraz dobre chody, amerykańskie zwłaszcza, więc może dostaną jakieś pieniądze. Przepraszam za nieporządek tego listu, ale już jest po północy i trochę mi się ćmi w oczach. Całuję bardzo serdecznie i raz jeszcze bardzo, bardzo dziękuję

S.

[Dopisek w lewym górnym rogu:] Proszę o *latest news*[8] o Pawle! Czy jeszcze uznaje rodziców?

List pisany odręcznie.

[1] A. Frajlich, *Indian summer* [Poezje]. Albany (NY) 1982. Tomik z dedykacją: „Pani Stefie Kossowskiej z niezliczoną ilością niewypowiedzianych uczuć, z miłością i wdzięcznością za życzliwość i zrozumienie od pierwszego listu z całego serca — Anna F. Z. Indian summer 82" (wiersz dedykowany S. Kossowskiej znajduje się na stronie 35).

[2] *Indian summer* (ang.) — babie lato.

[3] Tu mowa o Wandzie Szurlejowej, pierwszej żonie Stanisława Romana Szurleja — brata S. Kossowskiej. Ze związku z Wandą urodziła się Katarzyna Stuart, która wraz z mężem Anglikiem i dwójką dorosłych już dzieci (córka i syn) mieszka na stałe w Katalonii (Hiszpania) — informacje w liście Marii Bielickiej do A. Supruniuk z 10 maja 2006 roku.

[4] Chodzi o Antokol — dom spokojnej starości dla starszej inteligencji emigracyjnej założony w roku 1951 z inicjatywy konsula Karola Poznańskiego i Mieczysława Sokołowskiego przez Obywatelski Komitet Pomocy Uchodźcom Polskim, który początkowo znajdował się w Beckenham. W maju 1971 roku przeniesiony został do Chislehurst (hrabstwo Kent). Utrzymywany z funduszy brytyjskiej opieki społecznej; obecnie prowadzony jest przez Polish Citizens Commitee Housing Association Ltd. — zob.: S. Leśniowski, *Nowy Antokol*, Kalendarz Dziennika Polskiego (Londyn) 1972 s. 44–46. Wspomniany w liście pożar Antokolu miał miejsce we wtorek, 19 października 1982 roku — zob.: *Pożar Antokolu — rozproszeni rezydenci*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1982 nr 250 s. 1; *Pomoc dla pogorzelców z Antokolu*, tamże nr 251 s. 1; S. Kossowska, *Powrót do domu*, tamże 1984 nr 34 s. 3 — mieszkańcy Antokolu wrócili do odbudowanego po pożarze domu 28 listopada 1983 roku.

[5] Stefania Kossowska była członkiem Zjednoczenia Polek na Emigracji, organizacji działającej w Wielkiej Brytanii od 26 października 1946 roku. Początkowo Zjednoczenie objęło swą opieką kobiety, które opuszczały szeregi wojsk i obozów, tzw. dipiski (*displaced persons*)

oraz te, które przyjechały z niemieckich obozów pracy. Duża ich liczba znalazła zatrudnienie w przędzalniach i tkalniach Lancashire i Yorkshire. Stowarzyszenie, o charakterze charytatywnym, przygotowywało konferencje oświatowe, odczyty, wykłady, wieczory dyskusyjne, prowadziło i wspierało finansowo Dom Pomocy Ojca Kolbego na Ealingu (Londyn) dla starszych osób, organizowało kursy języka angielskiego, kursy krawieckie dla kobiet, opiekowało się niezamężnymi kobietami z małymi dziećmi oraz wydawało pismo „Głos Kobiet" (od grudnia 1961 do roku 1990, początkowo miesięcznik, później ukazujący się nieregularnie kwartalnik), którego pomysłodawczynią była Anna Januszajtis. Redaktorem naczelnym wspomnianego pisma była najpierw Teodozja Lisiewicz (1961–1971), później Adela Wilkowa. Od roku 1974 organizacja udziela pomocy sierotom i upośledzonym dzieciom w Polsce, więźniom politycznym; w stanie wojennym i po roku 1990 organizowała pomoc dla Polski, w postaci zbiórek leków, żywności, odzieży itp. Na terenie Wielkiej Brytanii Zjednoczenie dofinansowało ośmiu uczniom z Polski przyjazd na roczny pobyt w prywatnych angielskich szkołach. Założycielką Zjednoczenia była Lidia Ciołkoszowa, pierwszą przewodniczącą — Wanda Pełczyńska (1894–1976). Od roku 2005 przewodniczącą jest Maria Bogdanowicz-Rosco. Siedziba stowarzyszenia znajduje się 16 Warwick Street, London SW5 9UD — zob.: S. Kossowska, *Trwały pomnik*, Tydzień Polski (Londyn) 1971 nr 47 (21 listopada) s. 7; L. Ciołkoszowa, *„Chcemy wrócić do wolnej Polski". 40-lecie działalności Zjednoczenia Polek na Emigracji*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1986 nr 283 s. 3 (przemówienie); A. Moszyńska, *Złote gody Zjednoczenia Polek na emigracji*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1996 nr 230 s. 5.

[6] *Free-lance* (ang.) — wolny strzelec, niezależny (np. o dziennikarzu).

[7] H. Grynberg, *Po zmartwychwstaniu* — zob. list 38 przypis 5.

[8] *Latest news* (ang.) — ostatnie wiadomości.

1983

[47.]

17.3.[19]83

Droga Pani Aniu,

jest Pani najmilsza, że nie zniechęca się moim niepisaniem, tylko odzywa się sama od czasu do czasu. Zawsze jednako cieszę się wiadomościami o tym co Pani robi i przepadam za opisem różnych przeżyć z Pawłem. Robi to Pani bardzo zabawnie! Z pogodą, zrozumieniem i dowcipem. Ile on ma teraz lat? Nie mogę nadążyć za wszystkimi młodymi, którzy rodzą się — i nagle są już prawie dorośli. Dla rodziców myślę, że to „nagle" nie wydaje się takie nagłe!

Ja jestem wciąż zajęta i aż mnie śmieszy ta „emerytura", w której nie mam czasu na list, ani na napisanie czegoś, na co czasem miałabym ochotę. Z „Tygodnia" dostaję teksty do oceny i ewent[ualnego] przygotowania do druku i jak do studni wpadają się [*sic!*] z różnych stron świata wiadomości o tym co gdzie się dzieje i o co kto ma do kogo pretensje. Życzę dobrze „Zeszytom Literackim" w Paryżu (koresponduję z B[arbarą] Toruńczyk, bo mnie często pyta o coś), ale słyszałam, że tam odchodzą wielkie kłótnie, nie tylko z „Kulturą" i że pewnie pismo długo nie potrwa, czego zresztą sama się spodziewałam, znając trudności jakie muszą mieć. Miałam list od Kotta z Neapolu, cieszę się że pojechał tam z żoną[1], może go będzie pilnować, by nie robił głupstw. I bardzo się też ucieszyłam, że zdążył wyjść w Polsce jego

Kamienny Potok[2] — przysłał mi odbitkę książki. Z Mają [Cybulską] jestem w stałym kontakcie, coraz bardziej się on u s t a l a i jest naprawdę cennym nabytkiem w coraz starszym gronie piszących.

Już święta niedługo, więc życzę wszystkiego dobrego dla Pani i całej Rodziny (z Rodzicami łącznie) a Panią najserdeczniej całuję SKos[sowska]

[Dopisek na górze pośrodku:] Co z Heńkiem [Grynbergiem]?

List pisany odręcznie.

[1] Lidia ze Steinhausów Kottowa (1919–2000), córka lwowskiego matematyka — profesora Hugona D. Steinhausa (1887–1972), żona Jana Kotta (od 1939).

[2] J. Kott, *Kamienny Potok: szkice*. Warszawa 1981. Książkę wydała Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA. W roku 1986 w londyńskim Wydawnictwie Aneks ukazało się jej kolejne, poszerzone i zmienione wydanie pt. *Kamienny Potok: eseje*.

[48.]

8.5.[19]83

Droga Pani Aniu,

co z Panią? Co z Wami? Co z „Heńkiem", który tkwi na stałe w moim sercu. Pisanie listów jest luksusem, ale niech Pani napisze słówko o sobie, swoich pracach, Pawle. A może Pani coś napisze do „Tyg[odnia]"? Jak się Pani podobają „Zeszyty Literackie". Martwię się, że pewno niedługo się skończą z braku pieniędzy.

Ściskam serdecznie SKoss[owska]

[Dopisek na górze:] Maja [Cybulska] nam się świetnie „rozwija". Czy Pani czytała POST-Grynberg wiersz Tamary Karren[1]?

Kartka pocztowa.

[1] Tamara Karren Zagórska, z domu Salomonowicz (1913–1997), prozaik, poetka, dramaturg, krytyk literacki; jej mężem był Wacław Zagórski (1909–1982). Pod pseudonimem Obserwator prowadziła w „Tygodniu Polskim" (Londyn) stałą rubrykę pt. „Oko i ucho «Tygodnia Polskiego»", w której omawiała przedstawienia teatralne i ważniejsze wydarzenia artystyczno-kulturalne. Tu chodzi najpewniej o wiersz T. Karren pt. *Hiob 1983*, który ukazał się w „Pulsie" (1983 nr 18 s. 110). Inny wiersz Karren *** (*Ojcowie moi Abraham i Izaak*) wydrukowany został w „Tygodniku Powszechnym" (1983 nr 17 s. 4). Oba utwory wydane zostały w tomiku *Czarne niebo (poezje)*. Londyn 1986 — zob.: A. Mieszkowska, *Kim jestem? Tamara Karren-Zagórska (1913–1997)*, Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty 1998 z. 1 s. 169–173; N. Gross, *Tamara — korzenie i sęki*, tamże, s. 174–175.

[49.]

21.6.[19]83

Droga Pani Aniu,

boję się, że Pani będzie bardzo zła na mnie, ale trudno, nie uważam, że Pani polemika z [Janiną] Katz-Hewetson mogłaby się ukazać[1]. Z kilku powodów. 1) Grudziński[2] ma dużo racji, uważając, że nie należy polemizować z recenzjami. Od tej reguły można odstąpić, jeśli ma się do dyspozycji wiele pism (jak w Kraju), ale nie, gdy jest ich dwa czy trzy. 2) W naszych

warunkach przenoszenie polemiki z jednego pisma do drugiego jest nie do przyjęcia — i znowu z paru powodów — czytelnicy nie wiedzą o co chodzi, a także wytwarza to pewną atmosferę nielojalności wobec tego drugiego pisma. Są też względy inne, jak poziom czytelników „Tyg[odnia]", których tego rodzaju sprawy nie interesują i których nie rozumieją. Nie wiem czy ktokolwiek z nich czytuje „Kulturę" i zamiast o b r o n y Balińskiego dowiedzieliby się wszystkich niepochlebnych o nim rzeczy, zacytowanych z recenzji Katz-H[ewetson] (zresztą ja nie uważałam ją za tak złą — bardzo jej się niektóre wiersze podobają, a że jest epigonem to i prawda — on z tego zresztą jest dumny, t[o] zn[aczy] ze swej subtelnej „staroświecczyzny" — I nareszcie znalazł się ktoś kto wie że B[aliński] n i e b y ł Skamandrytą[3]!) Okropnie za to napisała o Iwaniuku[4]. Kochanie, niech się Pani na mnie nie gniewa! (Czy mam odesłać tekst?)

Dotąd Pani nie podziękowałam za poprzedni, taki ciekawy, tyle wiadomości zawierający list. Zawsze się cieszę Pani pracą i sukcesami i przepadam za relacjami o Pawle! Czy byliście w Hiszpanii? Jak się udało? Okropny ten napad na Instytut — wszędzie teraz żyje się pod strachem[5]. Otwieram drzwi tylko przez łańcuch i unikam wychodzenia wieczorem. I jestem szczęśliwa, że nie siedzę już w „Wiad[omościach]", gdzie byłam sama w całym budynku od 3 pp. do 8-ej. A dwa razy było włamanie do redakcji — na szczęście w nocy.

Jeśli chodzi o Pani pieniądze w „Tyg[odniu]", to tam jest teraz wielki bałagan, bo zmiany personelu właśnie w dziale finansowym. Czy Pani pamięta kiedy co było drukowane? Najlepiej by było, żeby Pani to s p i s a ł a z d a t a m i i posłała do Działu Finansowego, „Tydzień Polski" 9 Charleville Rd., London W14 i podała im gdzie mają te pieniądze przesłać. Ale niech Pani prześle mi k o p i e t e g o, bo tam łatwo listy „giną", a mając kopię będę mogła dopilnować. [Barbara] Toruńczyk pyta mnie od czasu do czasu o różne rady, ostatnio mi napisała ze zdumieniem, że posłała Michnikowi[6] d o w i ę z i e n i a „folder" „Zeszytów", nie licząc, że do niego dojdzie. Tymczasem dostał do ręki. Odpisał jej, że choć to trudna „niewdzięczna praca, jest to chyba jedyna rzecz dla której warto tracić nerwy i czas".

Moc ucałowań dla Pani i serdeczności dla najbliższych SK.

List pisany odręcznie.

[1] J. Katz-Hewetson, *Książki emigracyjne (St. Baliński, W. Iwaniuk)*, Kultura 1983 nr 5(428) s. 130–134. Tu mowa o niewydrukowanym tekście-polemice Anny Frajlich ze wspomnianą recenzją pt. *Polemika nie rymowana*. G. Herling-Grudziński nie przyjął tego tekstu do „Kultury", argumentując to tym, że nie można polemizować z recenzją — list A. Frajlich do redaktora J. Giedroycia z 17 maja 1983 roku (informacja w liście e-mailu A. Frajlich do A. Supruniuk z 12 lutego 2006 roku). Stanisław Baliński dziękował Annie Frajlich za „obronę" w liście z 21 czerwca 1983 roku: „Serdecznie dziękuję za list i kopię repliki na recenzję p[ani] Katz Hewetson. Byłem Pani listem wzruszony. Jeszcze raz dziękuję. [...] Często przeglądam Pani wiersze, które bardzo mnie zachwycają. Jest jakaś nitka, która — mimo oczywiście wielkich różnic — łączy Panią z Pawlikowską. Ale są też między Pawlikowską a Panią różnice, często w moim przekonaniu na korzyść Pani. To nie komplement. To szczere wyczucie, odczucie i uczucie. Czuję się bardzo zmęczony i chory... [...] Dlatego nie piszę dłuższego listu i tylko

w kilku słowach chcę wyrazić mój zachwyt dla Pani wierszy, a także wdzięczność za «wzięcie ostatniego smutnego i samotnego skamandryty w obronę»" (kopia listu w AE BUMK — archiwum A. Frajlich).

[2] Gustaw Herling-Grudziński (1919–2000), pisarz, prozaik, eseista, tłumacz, krytyk literacki. W roku 1940 aresztowany przez Rosjan, przez dwa lata przebywał w sowieckich więzieniach i obozach. W 1942 roku wstąpił do Armii Polskiej generała Władysława Andersa, z którą przeszedł szlak bojowy przez Bliski Wschód do Włoch, gdzie brał m.in. udział w bitwie pod Monte Cassino; od 1945 na emigracji. Mieszkał w Neapolu. Współpracował z „Wiadomościami" i paryską „Kulturą". W archiwum redakcyjnym „Wiadomości" znajduje się 319 listów G. Herlinga-Grudzińskiego z lat 1945–1980 — AE BUMK, sygn. AE/AW/XCVIII/1–AE/AW/XCVIII/8.

[3] Skamander — grupa poetycka działająca od roku 1918 (nazwę przyjęła w 1919). Trzon jej stanowili czołowi poeci dwudziestolecia międzywojennego: Julian Tuwim, Jan Lechoń, Antoni Słonimski, Kazimierz Wierzyński, Jarosław Iwaszkiewicz. Twórcy Skamandra nawiązywali do tradycji poezji romantycznej; początkowo skupieni wokół pisma „Pro arte et studio", a potem miesięcznika „Skamander" wydawanego w latach 1920–1928 i 1935–1939 przez M. Grydzewskiego, współpracowali też z „Wiadomościami Literackimi". Bliscy Skamandrytom byli także: Kazimiera Iłłakowiczówna, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Józef Wittlin, Stanisław Baliński. Zob.: H. Wittlin, *Skamandryci w Nowym Jorku. Z Haliną Wittlin rozmawia Anna Frajlich*, Więź 1990 nr 11/12 (385/386) s. 106–116.

[4] Recenzja Janiny Katz-Hewetson dotyczyła tomików poetyckich: Stanisława Balińskiego, *Wiersze emigracyjne*. Londyn 1982 oraz Wacława Iwaniuka, *Podróż do Europy*. Londyn 1982 — obie książki wydała Polska Fundacja Kulturalna (PFK).

[5] Prawdopodobnie chodzi o zamach z roku 1980 na ambasadę Iranu, której gmach znajdował się w pobliżu Instytutu gen. Sikorskiego. Komandosi uwalniając zakładników skorzystali z tego sąsiedztwa — dostali się do ambasady przez budynek Instytutu Sikorskiego. 13 maja 1983 roku miał miejsce napad rabunkowy na Instytut Polski w Nowym Jorku.

[6] Adam Michnik (ur. 1946), działacz polityczny, historyk, publicysta polityczny, dziennikarz. Od roku 1977 członek Komitetu Obrony Robotników (KOR) i redaktor czasopism podziemnych. Laureat *Prix de la Liberté* przyznanej przez francuski PEN Club. W czasie stanu wojennego internowany, następnie więziony (1984–1986). Uczestnik negocjacji Okrągłego Stołu (1989). Od roku 1989 redaktor naczelny „Gazety Wyborczej".

[50.]

22.8.[19]83

Kochana Pani Aniu,

znowu ze spóźnieniem — a więc i z wstydem — odpisuję na Pani list. Ucieszyłam się, że byliście w Hiszpanii (dziękuję za kartkę!), więc mogła Pani była nie zauważyć tej luki w naszej korespondencji.

Łudziłam się, że gdy skończą się „Wiad[omości]" będę miała spokojniejsze życie i trochę czasu, tymczasem nic z tego, życie jest wciąż *hectic*[1], free-lansowanie jest b[ardzo] „czasochłonne", a poza tym wciąż jakieś sprawy, telefony, załatwianie, latanie i goście w wielkich wakacyjnych ilościach. I w rezultacie, jak w jakimś wierszu Hemara[2] śnią mi się po nocach „listy nie napisane, sprawy nie załatwione". Jeszcze się nawet nie uporałam z ostatecznym uporządkowaniem archiwum „Wiad[omości]". Żeby od tego wszystkiego uciec (czyli głowa w piasek) lecimy na parę dni do Hiszpanii, gdzie mamy do dyspozycji mieszkanie przyjaciół, mała cicha dziura, morze niemal pod domem. Wracamy po 20-tym września[3].

Znalazłam jakiś artykuł o Porad[owskim][4], który Pani posyłam (zdradzam tajemnicę pseudonimu — to Łobodowski[5]). Dopiero gdy Pani o nim wspomniała, zainteresowałam się tym księdzem, coś pisał w tutejszej endeckiej „Myśli Polskiej"[6], co najgorzej o nim świadczy. Ale nic więcej o nim nie wiem. Czy czytała Pani wywiad Balińskiego w majowej „Twórczości"[7]. Jest Pani za młoda (i nie zna wojennego i późniejszego Londynu), żeby ocenić obrzydliwość tego chaotycznego gadania. Nie chcę ranić Pani serca, jako wielbicielce, ale Bal[iński] nigdy nie był ani nie jest świetlaną postacią. Jak Wam się udał pobyt w Hiszpanii? Jak Paweł czuł się na obozie? Czy to było pierwsze wasze rozstanie?

Ściskam Panią najserdeczniej SK

List pisany odręcznie.

[1] *Hectic* (ang.) — niszczący, trawiący, gorączkowy.

[2] Marian Hemar, właśc. Jan Marian Hescheles (1901–1972), poeta, satyryk, komediopisarz, tłumacz, felietonista, współtwórca — z J. Lechoniem, A. Słonimskim i J. Tuwimem — szopek politycznych. Autor wielu popularnych piosenek i sztuk. Przetłumaczył *Sonety* Szekspira i *Ody* Horacego. Od roku 1942 mieszkał w Anglii; w 1946 roku założył i prowadził kabaret „Orzeł Biały", a następnie Teatr Hemara, współpracował z rozgłośnią polską Radia Wolna Europa. Przytoczony przez Kossowską cytat jest najpewniej trawestacją wiersza Hemara z roku 1970 pt. „Buchalteria", gdzie poeta napisał: „Nie napisane wiersze, zaprzepaszczone tematy" — zob.: M. Hemar, *Dom jest daleko, Polska wciąż jest blisko: wybór wierszy i piosenek*, wybór i układ A. K. Kunert. Warszawa 2000 s. 191–192. Za pomoc w ustaleniu wspomnianego cytatu dziękuję p. Beacie Dorosz.

[3] Stefania i Adam Kossowscy jeździli co roku na wakacje do przyjaciół w La Zenia, malutkiej osady koło Torrevieja — zob.: M. Bielicka, *Niedzielne spotkania*, Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty 2006 z. 1–2(7–8) s. 275: „[...] przylatywali samolotem na parę ostatnich dni naszego pobytu i zostawali na dłużej. Oboje bardzo kochali tę małą miejscowość, gdzie Stefa rozkoszowała się kąpielą w morzu, a Adam malował widoki z balkonu".

[4] Michał Poradowski (1913–2003), ksiądz, teolog, od roku 1946 na emigracji. W 1950 roku osiadł w Chile, gdzie przez ponad 40 lat był profesorem na katolickich uczelniach tego kraju (Santiago 1950–1952, Valparaiso 1952–1989). Wykładał socjologię i naukę społeczną Kościoła. Redagował i wydawał kwartalnik „Estudios sobre el comunismo" (Studia nad Komunizmem, 1953–1965) oraz współredagował miesięcznik „Polak w Chile" (1950–1960). W roku 1993 wrócił na stałe do Polski i osiadł we Wrocławiu, gdzie zmarł. Nie udało się ustalić o jaki artykuł chodziło.

[5] Nie wiadomo, o który pseudonim Józefa Łobodowskiego chodziło. Pisarz używał wielu pseudonimów: Iwan Krawczenko, Maiński, Lector, Szymon Marienholz, Stefan Kuryłło, Szperacz, Pszonka, Pszonka z Babina.

[6] „Myśl Polska — dwutygodnik poświęcony życiu i kulturze narodu" — początkowo dwutygodnik, potem miesięcznik emigracyjny; pismo wydawane od marca 1941 roku w Londynie, związane z ruchem narodowym (organ Stronnictwa Narodowego), opozycyjne wobec rządu RP na emigracji. Założone z inicjatywy Władysława Folkierskiego (1889–1961). Jego redaktorami byli kolejno: Marian Emil Rojek (1941–1945), Tadeusz Bielecki (1946–1948), Wojciech Wasiutyński (1948–1958) i Antoni Dargas (1958–1991). Zamieszczało omówienia prac ukazujących się na emigracji. Od roku 1992 dwutygodnik, następnie tygodnik wydawany w Warszawie przez środowisko Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, redaktorem naczelnym pisma jest Jan Engelgard. Tu najpewniej chodzi o broszurę M. Poradowskiego *Aktualizacja marksizmu przez trockizm* (Londyn 1983) wydaną przez Wydawnictwo „Myśli Polskiej".

[7] S. Baliński, *Moją prawdą jest moja pamięć [wspomnienia]*. [Cz. 1], do druku przygotowali E. i M. Pytaszowie, Twórczość 1983 nr 5(450) s. 57–97. Zob. też: M. E. Cybulska, *Pamięć*, Tydzień Polski (Londyn) 1983 nr 31 (6 sierpnia) s. 7 (w rubryce „W moich oczach").

[51.]

18.9.[1983]

Droga Pani Aniu, teraz ja na odmianę używam sobie na pogodzie, morzu i winie hiszpańskim. A przede wszystkim cieszymy się idealnym spokojem i brakiem telefonu. Mamy do dyspozycji mieszkanie przyjaciół, więc swoboda absolutna[1]. Wracam do L[ondynu] z końcem września i proszę o coś do „T[ygodnia] P[olskiego]". Całuję serdecznie SK

Kartka pocztowa z La Zenia (Alicante).

[1] Zob. list 50 przypis 3.

[52.]

49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

8.12.[19]83

Pani Aniu, naprawdę bardzo Kochana i Miła! To ja miałam wyrzuty sumienia, że Panią zaniedbałam (co wcale nie znaczy że zapomniałam!) — i ucieszyłam się, że zdjęła Pani część winy ze mnie i szlachetnie wzięła ją na siebie. Co prawda nie liczę kto kiedy pisze i kiedy „należy się" odpowiedź, ale wydawało mi się, że dawno już należał się Pani list ode mnie. Prawdziwie się przejęłam Pani przeżyciami — co za tragiczna historia z Matką Pani Męża[1] — Was mi bardzo żal, bo to strasznie ciężkie przeżycie (miałam tu już ich parę) — ale niech Was pocieszy, że dla Niej to była łaska Boża — czy, jak kto woli — szczęśliwy los, że umarła w domu, w bliskich ramionach, w miłości, a nie w zimnym szpitalu. Pewnie na to zasłużyła.

Śliczne Pani wiersze poświęcone Przyjacielowi. Dlaczego Pani o tym nie wspomniała w dedykacji[2]. Ze wstydem przyznaję się, że nie wiem kto to był Śpiewak[3]? Poeta? Proszę mi napisać. Czy był w Polsce czy w Stanach? Dobrze, że Pani ma ten „Przegląd Polski"[4] — a czy próbowała Pani posłać coś do „Zeszytów Literackich"? Życzę im wszystkiego najlepszego (jestem w stałym kontakcie z B[arbarą] Toruńczyk, która mnie pyta o różne rzeczy i prosi o rady, których nie mam), ale poziom jest nierówny, jeszcze są bez własnego wyrazu (są pewne redakcyjne powody tego, ale musiałabym za dużo pisać) — a przede wszystkim boję się, że ich żywot będzie krótki. Przyznaję się, że wolę „Puls" — zwłaszcza ostatni numer[5]. Czy Pani to ma? Ja mam z tymi chłopcami trochę kontaktu (Sowula, Chodakowski[6], Anderman[7], który tu teraz jest) i myślę, że oni mogą przetrwać. A może Pani do nich coś przyśle (choć wolę z góry powiedzieć, że nie mam żadnego wpływu na to co drukują! To nie d r u g i e po mnie pokolenie, ale chyba dziesiąte!). Bardzo lubiłam Wittlina[8] i Panią Halinę[9], ale niech Pani ma się trochę na baczności, bo te wdowy (drugą była Halina Wierzyńska[10]) nieco koloryzują. Wittlin nie był Skamandrytą (tak jak nie był nim Baliński, ani Pawlikowska, którzy tylko potem „przysunęli się" do tego grona i byli do niego zaliczani).

Oczywiście może Pani dawać mój adres osobom, którym mogę pomóc jakimiś informacjami (boję się, że o Tuwimie[11] nie mam ich wiele, Grydzewski zerwał z nim po jego „przejściu na stalinizm", a wojenna korespondencja „zginęła", czyli „złodzieje wynieśli" (znani mi). Kochana — moc serdeczności dla Pani i Rodziny i najlepszych życzeń

SKossowska

[Dopisek na kopercie:] Co się dzieje z „Heńkiem" [Grynbergiem]? Jaki jest teraz jego adres?

List pisany odręcznie.

[1] Matka Władysława Zająca — Jadwiga Zając z domu Grünbaum (ur. 1914) zmarła 12 listopada 1983 roku.

[2] Tu mowa o wierszach dedykowanych Jerzemu Szczygłowi — zob.: A. Frajlich, *Tryptyk żałobny*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1983 nr z 27 października s. 2. Wspomniane wiersze ukazały się również w tomiku *Który las* (Londyn 1986 s. 13–15) już z dedykacją „Pamięci Jerzego Szczygła" (zob. też list 70 przypis 4). Wkrótce po śmierci Szczygła (zm. 21 sierpnia 1983 roku) w „Przeglądzie Polskim" (Nowy Jork) ukazało się wspomnienie poetki o nim pt. *Jerzy Szczygieł — pisarz i publicysta*" (nr z 15 września s. 5).

[3] Jan Śpiewak, imię i nazwisko pierwotne Jakub Spiwak (1908–1967), poeta, tłumacz, krytyk literacki.

[4] „Przegląd Polski" dodatek do „Nowego Dziennika" (Nowy Jork) — zob. list 40 przypis 3.

[5] Tu mowa o: „Puls" numer 18 (wiosna–lato) z roku 1983.

[6] Jan Chodakowski (ur. 1952), architekt, redaktor, wydawca; sekretarz Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie. W latach 1982–1990 był redaktorem londyńskiego wydawnictwa „Polonia", kwartalnika „Puls" (1984–1993) i oficyny wydawniczej „Puls Publications". Pisał pod pseudonimem „Jan Dołęga". W roku 2005 na kilka miesięcy przejął redakcję „Tygodnia Polskiego" — zob.: [T. Karren] Obserwator (pseud.), *„Polonia Book Fund" w nowych rękach*, Tydzień Polski (Londyn) 1982 nr 35 (28 sierpnia) s. 12.

[7] Janusz Anderman (ur. 1949), prozaik, scenarzysta filmowy, autor słuchowisk radiowych, tłumacz. Po przeniesieniu w roku 1982 redakcji pisma „Puls" do Londynu był redaktorem krajowym i współredaktorem wydawnictwa „Puls Publications".

[8] Józef Wittlin (1896–1976), poeta, prozaik, eseista, tłumacz, autor *Soli ziemi*. Przełożył m.in. *Odyseję* (heksametrem). Współpracował z „Wiadomościami Literackimi" i „Wiadomościami". Zaliczany do tzw. drugiego planu Skamandrytów. Od roku 1941 na emigracji w USA, mieszkał w Nowym Jorku. W archiwum redakcyjnym „Wiadomości" znajdują się 242 listy J. Wittlina z lat 1945–1975 — AE BUMK, sygn. AE/AW/CCCXL/1–AE/AW/CCCXL/8.

[9] Halina z Handelsmanów Wittlin (1900–1994), doktor filozofii, polonistka, żona Józefa (od 1924). Pracowała jako bibliotekarka w Lycée Française w Nowym Jorku, później wykładała język i literaturę polską na New York University — zob.: A. Frajlich, *Wspomnienie o Halinie Wittlin (1900–1994)*, Kultura 1994 nr 9(564) s. 182. W archiwum redakcyjnym „Wiadomości" znajduje się dziewięć listów H. Wittlin z lat 1976–1979 — AE BUMK, sygn. AE/AW/CCCXL/9.

[10] Halina z Pfefferów Sztompkowa (1903–1980), druga żona Kazimierza Wierzyńskiego (od 1938).

[11] Julian Tuwim (1894–1953), poeta, satyryk, eseista. Wojnę spędził w Rio de Janeiro i Nowym Jorku. W czerwcu 1946 roku powrócił do Polski; zmarł nagle 27 grudnia 1953 roku.

[53.]
49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

26.3.[19]84

Moja Miła, Kochana Pani Aniu,

Myślę o Pani często i mówię z Mają [Cybulską] o Pani i cieszę się każdą wiadomością i każdym wierszem, który do mnie dociera. Więc proszę mi darować, że rzadko piszę, ale mam wciąż pełno różnych zajęć (w różnych dziedzinach, nie tylko zawodowych!), a — jak już na pewno nieraz użalałam się do Pani nad sobą — coraz mi trudniej upchać wszystko w za krótkich dniach, więc najgorzej wychodzi na tym korespondencja.

Śliczne Pani wiersze, cieszę się, że Pani ma je gdzie drukować choć od czasu do czasu i tak samo cieszę się, gdy je od Pani dostaję[1]. Proszę zawsze o mnie pamiętać, gdy Pani coś wydrukuje, bo do mnie nie dochodzą pisma ze Stanów. Szkoda że pisma takie jak „Zeszyty Literackie" czy „Puls" zamknęły się w jednej tematyce, nie bardzo to mądra polityka i ze szkodą dla literatury (i myślę, że za jakiś czas i dla nich samych). Czytelnicy już są zmęczeni polityką i wciąż tym samym polskim tematem i jak wiem z wielu listów i rozmów (nawet z niektórymi nowymi przybyszami z Polski) chcieliby znaleźć w pismach dobrą poezję i prozę — nie zaangażowane.

Co się dzieje z Grynbergiem? Bardzo się wzruszyłam, że mi przysłał swój nowy tomik wierszy, za które mu zaraz podziękowałam[2]. Tak samo potem zrobiłam to, gdy mi przysłał 4 wiersze do „Tygodnia" (jeszcze się nie ukazały, bo tam zmiany w redakcji i wszystko się opóźnia, zresztą i tak nie mam wpływu na to kiedy co się ukazuje)[3]. Boję się jednak czy pisałam do niego na dobry adres — mam jakiś niepokój, że coś pokręciłam, bo miałam kilka jego dawnych adresów — jeśli Pani się z nim komunikuje, proszę mu to powiedzieć i bardzo serdecznie go ode mnie pozdrowić. Co on teraz robi? Jak jego rodzinne sprawy? I co Pani robi? Czy nauka wciąż trwa? Dziś Maja mi powiedziała, że w „Twórczości" były recenzje o jej książce i o Pani wierszach[4]. Ma mi je przysłać (i Pani też), nie wiem jakie są ale sam fakt, że ukazały się w „Tw[órczości]" jest b[ardzo] przyjemny. Mam pociechę z moich „córek" — jak Maja mówi o Was obu. Proszę mi od czasu do czasu coś o sobie napisać, nie oglądając się na moje listy. Jak się miewa Rodzina — no i przede wszystkim Paweł? Całuję Panią bardzo serdecznie

SK

List pisany odręcznie.

[1] A. Frajlich, *O wierszu. Studium w kolorach. Alhambra. *** (Elegie kwiaty w wazonie)*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1984 nr z 5 stycznia s. 2.

[2] H. Grynberg, *Wśród nieobecnych*. [Wiersze]. Londyn 1983.

[3] W styczniu 1984 redaktorem „Tygodnia Polskiego" został Józef Maria Sas-Biliński. Trzy

wiersze Henryka Grynberga (*Ugoda. To nie ludzkie. Ostrzeżenie*), ukazały się w „Tygodniu Polskim" (Londyn) 1984 nr 22 (2 czerwca) s. 8–9.

[4] J. Zieliński, *Nienapisany felieton*, Twórczość 1983 nr 12(457) s. 149–151 — rec. książki M. E. Cybulska, *Tematy i pisarze*. [Eseje]. Londyn 1982; I. Smolka, *Wypełnianie konturu*, tamże, s. 132–133 — rec. tomiku A. Frajlich, *Indian summer* [Poezje]. Albany (NY) 1982.

[54.]
49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

22.7.[19]84

Kochana, ile razy już powtarzałam, że jest Pani najmilszą dziewczyną na świecie? Zawsze bardzo się wzruszam Pani pamięcią o mnie i tym, że Pani nie czeka na odpowiedź — tylko od czasu do czasu znowu pisze. Tym cięższe moje poczucie winy, że nie odpowiadam, ale to łączy się z chęcią pisania długiego listu, nie kilku słów, co wymaga owego mitycznego „więcej czasu". Janek Kott pisał mi o Pani sukcesach i tak samo się nimi cieszę jak on i jestem pełna podziwu. I zawsze z wielką radością czytam Pani wiersze — bardzo wdzięczna za to, że mi Pani je przysyła, bo nie mam tu „Nowego Dziennika". Czy wydaje on ten dodatek literacki, który miał się ukazywać raz na miesiąc? Czy tylko te „lepsze" numery sobotnie? Moja współpraca z „Tygodniem" bardzo kuleje, od czasu do czasu przygotowuję do druku jakieś teksty czy sama coś piszę, ale nie mam już żadnego wpływu na to co się ukazuje. Stosunki tam się b[ardzo] zmieniły, zarówno personalne jak i zawodowe, myślę tu o poziomie pisma, znaleźli tam „przytułek" różni emeryci, mało znający się na dziennikarstwie a jeszcze mniej mający ambicji i zainteresowania tym co robią. A także hasają tam jako autorzy różni nowi przybysze z kraju, niestety nie najlepsi i o dziwnych czasem poglądach... Ale niech to Pani zostawi dla siebie, bo nie chcę kalać własnego gniazda, jeszcze z dawnej lojalności do instytucji emigracyjnych. Bardzo mało osób zostało, z którymi można na ten temat biadać, widząc degenerację kiedyś ważnych i przyzwoitych instytucji i poczynań. Pocieszam się tylko, że to jest *the way of all flesh*[1], że życie się odmienia, wszystko mija, przychodzi nowe i nie można mieć na to żadnego wpływu, nawet jeśli się jest przekonanym, że to „nowe" jest gorsze. Smutne bywają tylko refleksje nad polskim charakterem, który — jak czytać historię — nigdy nie był świetlany i nie zmienia się na lepsze. Mimo chwilowych wspaniałych porywów. Ale na co dzień!

Ogromnie mnie interesują wszystkie wiadomości od Pani, np. ten o zbiorowym wieczorze autorskim, zwłaszcza, że Pani brała w nim udział — co choćby ze względu na obecność [Czesława] Miłosza za tym stołem — utrwala Pani literacką pozycję. To była dla mnie nadzwyczaj miła wiadomość! Zresztą „ukradłam" Pani z relacji z tego wieczoru zdanie Miłosza o dzisiejszej poezji (jak Pani zobaczy z artykułu — o ile nie zapomnę włożyć odbitki do koperty[2]!). Martwi mnie natomiast Henio Gr[ynberg], coś tam się

w nim zwichnęło, ja też myślę, że to rozbicie małżeństwa wyszło mu na złe, mimo wielu „pocieszań" się...

Czekam na obiecaną pracę o Przyłuskim[3]. Co Panią skłoniło, by nim się zająć? Ja go bardzo ceniłam i lubiłam. Wy obie z Mają macie nadzwyczaj pożyteczne i niebanalne skłonności do zajmowania się mniej modnymi pisarzami. Czy Pani widziała jej książkę o Iwaniuku[4]? Strasznie mi Pani imponuje tymi wykładami w Columbii[5] (prawie tak jak Paweł swymi matematyczno-komputerowymi talentami! Ja nie wyszłam wiele dalej poza tabliczkę mnożenia). Dzielny Paweł, młodociany debiutant poetycki w „Wiadomościach", martwiłabym się gdyby był „idealnym dzieckiem"[6]. Czy składa pieniądze na *old crock*? (nie wiem czy i u Was jest taka nazwa na stare — a raczej staroświeckie — samochody).

Nie mogłam znaleźć mojego artykułu o emigracji, o który Pani pytała, ale na podobny temat miałam referat na zjeździe („światowym"!) Polaków jaki się tu niedawno odbył[7]. Zgwałciło mnie do tego tutejsze Zjednoczenie Kobiet (mówiłam na otwarciu kobiecej części zjazdu), używając do tego perswazji Pani Ciołkoszowej[8], którą uwielbiam (choć nie lubię tego słowa, ale trudno inaczej wyrazić podziw, szacunek, „lubienie" itp.). Nie znoszę występów publicznych, ale mnie przekonano, że to „obywatelski obowiązek" (czy narodowy). Posyłam to Pani oddzielną pocztą, nie lotniczą, bo straciłabym majątek tyle tych stron. Babki z różnych krajów — zjechały ze Stanów, Australii, Szwecji, Francji itd. — xeroxowały to na wyścigi, by przedrukować w jakichś swoich pismach i cytować na zebraniach.

Ktoś mi się niedawno pytał — nie wiem czy nie Maja, z którą czasem rozmawiam przez telefon — co będę robić jeśli nie będę pomagać w „Tygodniu" (był taki moment, że chciałam się całkowicie stamtąd wycofać). Śmiać mi się chciało, bo jestem taka zajęta, że trudno mi znaleźć czas na listy (o czym Pani wie!). Bo nie tylko mam swoje prace zarobkowe — różne *free-lance*, teraz znowu sporo u mnie zamawia Free Europe — ale niemal co dzień poczta coś przynosi. Dla przykładu — młody polonista z kraju ma zamiar pisać pracę doktorską o „Wiadomościach" e m i g r a c y j n y c h i pyta mnie o niezliczoną ilość informacji — a więc trzeba pisać, robić xeroxy, posyłać przez okazję książki itd.[9]. W tym tygodniu dostałam dwie prośby o napisanie przedmowy do książek, jednej politycznej, drugiej — zbioru wierszy (oczywiście odmówiłam obu) i z „Kultury" przysłano mi na prośbę autora olbrzymi maszynopis, abym go przeczytała.[x]) To tylko przykłady. Więc pełno pisania listów, czytania, szukania, itd. A przecież trzeba też przeczytać i coś dla siebie! Z radością znalazłam Pani wiersz w „Kulturze"[10]. Czy nie ma Pani żadnych stosunków z „Zeszytami Literackimi" i tutejszym „Pulsem". Ostatni numer „Pulsu" był doskonały, lepszy niż „Z[eszyty] L[iterackie]"[11]. Czy czytała Pani książkę Watowej, którą właśnie Puls wydał[12]? Mówiłam o niej do radia — podobała mi się. Pewno by Panią zainteresowała, zarówno jako „uzupełnienie" *Mojego Wieku*[13], jak i jej przeżycia na zsyłce. Przypomniało mi to — Pani Aniu! Co Pani do głowy przyszło, by mieć skrupuły

z powodu jakiejś wzmianki, że Pani urodziła się „na zsyłce". Nie powie mi Pani, że Mama Pani pojechała do Kirgizji na wilegiaturę[14] i wolała Panią tam urodzić niż w lwowskiej klinice.

Widzi Pani, że miałam rację mówiąc, że muszę mieć wiele czasu na list do Pani. Proszę dalej nie zniechęcać się moimi milczeniami, tylko pamiętać o mnie i pisać od czasu do czasu.

Ściskam najserdeczniej i pozdrawiam wszystkich Pani bliskich

[Odręcznie:] SK

Nie pamiętam o czym pisze Pani pracę doktorską[15].

[Odręcznie:][x]) Przygotowałam też do druku zbiór opowiadań (dobre!) młodego autora z Kraju, które tu mają wyjść[15].

Maszynopis z odręcznymi poprawkami.

[1] *To go the way of all flesh* (ang.) — dokonać żywota, naturalny bieg rzeczy.

[2] Zbiorowy wieczór autorski odbył się 18 maja 1984 roku w dużej sali tzw. West Side YMCA w Nowym Jorku. W uroczystości poświęconej polskiej poezji udział wzięli: Czesław Miłosz, Stanisław Barańczak, Tymoteusz Karpowicz, Henryk Grynberg, Anna Frajlich oraz tłumacz Richard Lourie. Wymieniona na afiszu Renata Gorczyńska nie uczestniczyła w wieczorze. W czasie spotkania prezentowane były wiersze i utwory wspomnianych poetów (po polsku i angielsku) oraz odbyła się dyskusja panelowa — zob.: *Wieczór Poetycki w West Side YMCA*, Nowy Dziennik (Nowy Jork) 1984 nr z 18 maja (informacja o wieczorze); [J. Michalska] J. M., *Głosy poetów*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1984 nr z 24 maja s. 2–3 (krótka wzmianka o wieczorze i wybrane wiersze poetów w nim uczestniczących). Tu mowa o referacie S. Kossowskiej wygłoszonym na Zjeździe Polek w Londynie — zob. przypis 7 w tym liście.

[3] Bronisław Jan Przyłuski (1905–1980), poeta, dramaturg, publicysta; od 1945 roku na emigracji, pracował w RWE (1958–1970), publikował w „Wiadomościach". W roku 1976 otrzymał nagrodę Fundacji Alfreda Jurzykowskiego w Nowym Jorku. Anna Frajlich napisała szkic pt. *Bronisław Przyłuski — poeta siódmego klimatu (fragmenty eseju wygłoszonego na 41. Zjeździe Polskiego Instytutu Naukowego)*, który ukazał się w: Przegląd Polski (Nowy Jork) 1983 nr z 30 czerwca s. 16–17, 24.

[4] M. E. Cybulska, *Wacław Iwaniuk poeta. Z wyborem poezji Wacława Iwaniuka*. [Szkic biograficzny]. Londyn 1984.

[5] Zob. list 45 przypis 3.

[6] Zob. list 12 przypis 5.

[7] Od 6 do 8 maja 1984 roku w Londynie odbywał się II Zjazd reprezentantek polskich niepodległościowych stowarzyszeń kobiecych, zrzeszonych w Zjednoczeniu Polek w Wolnym Świecie, organizacji powstałej w roku 1978 na I Światowym Zjeździe Polek w Toronto (Kanada). W drugim dniu zjazdu (7 maja) S. Kossowska wygłosiła referat pt. *Emigracja i Kraj* — wspomniany tekst opublikowany został w „Kalendarzu Dziennika Polskiego" (Londyn) 1985 s. 29–37. Na temat Światowego Zjazdu Polek zob.: E. W., *Światowa Wspólnota Polonijna. Zjazd Polek w Londynie*, Tydzień Polski (Londyn) 1984 nr 6 (11 luty) s. 13; [Paweł Hęciak] (p.h.), *60 Polek z 9 krajów obradowało przez 3 dni w Londynie*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1984 nr 112 s. 2; [Paweł Hęciak] (ph), *„Sens wspólnego wysiłku" drugi dzień Światowego Zjednoczenia Polek*, tamże, nr 114 s. 4. W tym samym czasie w Londynie (8 do 12 maja) odbył się II Zjazd Polonii Wolnego Świata — zob.: *Drugi Zjazd Polonii Wolnego Świata w Londynie*, Tydzień Polski (Londyn) 1984 nr 18 (5 maja) s. 14 (program); [P. Hęciak] (p.h.), *Zakończenie Zjazdu Polonii Wolnego Świata*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1984 nr 115 s. 3 (relacje ze Zjazdu ukazały się w następujących numerach „Dziennika Polskiego" — nr 111 s. 1, nr 112 s. 1).

[8] Lidia Ciołkoszowa z domu Kahan (1902–2002), publicystka, historyk, działaczka polityczna, przewodnicząca Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) działającej na

emigracji. Laureatka nagrody paryskiej „Kultury" (1967). W roku 1990 została Honorową Dożywotnią Przewodniczącą PPS. Od 1925 roku żona Adama Ciołkosza (1901–1978) — polityka, publicysty, historyka i przewodniczącego PPS na emigracji (1947–1957).

[9] Chodzi o historyka Rafała Artura Habielskiego (ur. 1957), który pod kierunkiem profesora Jerzego Myślińskiego napisał i obronił 4 listopada 1988 roku w Instytucie Badań Literackich PAN w Warszawie dysertację doktorską „W kręgu «Wiadomości» 1940–1981. Emigracyjne horyzonty i dylematy". Wspomniany doktorat opublikowany został pt. *Niezłomni, nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości" i ich krąg 1940–1981* (Warszawa 1991) — zob.: M. Wiśniewska, *Czas na pojednanie...*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1992 nr 116 s. 6 (omówienie książki). Habielski pracuje w Instytutucie Badań Literackich PAN oraz w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalizuje się w dziejach polskiej emigracji po drugiej wojnie światowej („Polski Londyn").

[10] A. Frajlich, *Czytając Gibbona*, Kultura 1984 nr 5(440) s. 67.

[11] Chodzi o: Puls 1984 nr 21 (wiosna) oraz Zeszyty Literackie 1984 nr 5 (wiosna).

[12] Paulina (Ola) Watowa z Lewów (1903–1991), tłumaczka, żona Aleksandra Wata (od 1927). Tu mowa o książce: O. Watowa, *Wszystko co najważniejsze... Rozmowy z Jackiem Trznadlem*. Londyn 1984 — S. Kossowska, „Książka Oli Watowej". [1984] k. 8 (odczyt w RWE wygłoszony 18 lipca) — maszynopis znajduje się w archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[13] A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*. Cz. 1–2. Przedmowa Cz. Miłosza. Do druku przygotowała L. Ciołkoszowa. Londyn 1977; wyd. 2 popr., Londyn 1981. Aleksander Wat, właśc. Aleksander Chwat (1900–1967), poeta, eseista, prozaik, tłumacz, autor wspomnień.

[14] Wilegiatura (wł. *villeggiatura*) — letnie mieszkanie, odpoczynek letni, letnisko.

[15] Anna Frajlich pisała pracę doktorską na temat „Obraz starożytnego Rzymu w poezji rosyjskich symbolistów" (*The image of ancient Rome in the poetry of Russian symbolists*).

[16] Być może chodzi o zbiór opowiadań Janusza Andermana *Brak tchu* (Londyn 1983).

[55.]

12.12.[19]84

Kochana Pani Aniu,

już nie próbuję się usprawiedliwiać — za każdym razem, gdy dostaję od Pani jakąś wiadomość mam zamiar natychmiast odpisać, ale między chęć a wykonanie wpycha się tyle spraw, że mijają tygodnie i miesiące — a list wciąż czeka. A o tylu rzeczach chcę do Pani zawsze pisać — i w końcu wiele z nich traci aktualność. Ale najpierw chcę podziękować za doskonały esej o Przyłuskim. Był to nadzwyczaj miły i kulturalny człowiek — i bardzo skromny. Myślę, że miał pewien uraz — będąc zawodowym oficerem (a nigdy nie było to uważane za „intelektualne", nawet nie za „inteligentne" zajęcie) — czuł się trochę kłusownikiem wśród poetów, jakby znalazł się wśród nich pod fałszywym pretekstem a był jednocześnie b[ardzo] wyrafinowanym poetą i bardzo wierzącym w swoją poezję. Jak to dobrze, że Pani o nim napisała i to tak mądrze i z takim zrozumieniem[1]. Szczerze podziwiam Panią — i Maję, że nie idziecie łatwymi drogami, tylko zajmujecie się pisarzami mniej popularnymi, trudniejszymi do oceny, jak Przyłuski czy Iwaniuk. Praca Pani powinna być wydana — chyba bliscy Przyłuskiego mogą to sfinansować?

Cieszę się, że się Pani podobała [Ola] Watowa, ja teraz, w rozmowie radiowej (F[ree] E[urope]) o najlepszej książce roku (chyba ze 30 lat biorę

w tych dorocznych rozmowach udział) — mówiłam o niej. Osobno posyłam Pani to co mówiłam do radia od razu po ukazaniu się książki[2].

Maja [Cybulska] przywiozła mi pierwszy numer „Tyg[odnika] Nowojorskiego"[3] — nie sądzę, by to się utrzymało i wychodziło jako tygodnik od stycznia zwłaszcza jeśli nie ma stałego oparcia finansowego. B[ardzo] nierówny poziom, ale ciekawy Białosz[ewski][4] i rozmowy o Gombrowiczu[5]. Czy wyszły dalsze numery? Bardzo bym chciała je widzieć — może Pani ma jakiś przeczytany na zbyciu? Chodzi mi o dalszy ciąg tych rozmów i Biał[oszewskiego].

Tak się zawsze cieszę z Pani wierszy i jestem wzruszona i wdzięczna, że mi Pani je przysyła. Gdzieżbym mogła je przeczytać? „Archipelagu"[6] nie widuję — zresztą Bogu dzięki, bo jestem zasypana pismami i książkami i nie mogę nadążyć przeczytać wszystkiego. „Rozmowa" z Jankiem K[ottem][7] bardzo mnie przejęła (on też mi ją przysłał!), martwię się o niego i właściwie boję się pytać o jego zdrowie. Dzwonił do mnie nie tak dawno, ale teraz się nie odzywa, mam nadzieję, że to zwyczajne „niepisanie" a nie choroba. Czy Pani ma kontakt z p[anią] Czarnecką[8]? Dzwoniła do mnie kiedyś p[ani] Szmuness[9] w jej imieniu o jakieś materiały o Tuwimie[10]. Nie ma żadnej jego korespondencji z „Wiad[omościami]" — ale jakieś drobiazgi znalazłam. Nie mam jednak adresu żadnej z tych pań. Zabawiło mnie, że i Pani — tak jak ja — musi załatwiać różne sprawy, cudze książki, informacje, listy. Nie mogę często odmawiać, bo zdaję sobie sprawę, że jestem jednym z nielicznych już „świadków historii", co narzuca pewne obowiązki. Nie wiem czy Pani czytała moje wspomnienie o Balińskim w „Tygodniu"[11]. Boję się, że nie podobałoby się Pani, bo miała Pani trochę wyidealizowany jego obraz. Ale ludzie, którzy go znali, wszyscy reagowali podobnie — że tak p r a w d z i w i e go pokazałam.

Życzę Pani i wszystkim Jej bliskim wszystkiego co najlepsze w nowym roku — i przyjemnych, pogodnych, wypoczynkowych świąt. I serdecznie całuję SK

(a sobie życzę, by Pani o mnie nadal pamiętała!)

List pisany odręcznie.

[1] Zob. list 54 przypis 3.

[2] Zob. list 54 przypis 12.

[3] „Tygodnik Nowojorski. Miesięcznik" — pismo założone i wydawane przez polonistkę Julitę Michalską, ukazujące się od października 1984 roku w języku polskim z angielskim suplementem. W roku 1984 wyszły trzy numery; od początku 1985 roku ukazywało się jako 32-stronicowy miesięcznik o profilu tygodnika społeczno-kulturalnego. Ostatni numer (15) ukazał się z datą maj/czerwiec 1986. Wyróżniało się atrakcyjną szatą graficzną, okładki projektowali znani plastycy polscy: Bartek Małysa, Jan Sawka, Andrzej Dudziński, Andrzej Czeczot i inni. Z pismem współpracowało wielu znakomitych twórców: Renata Gorczyńska, Anna Frajlich, Jan Kott, Zdzisław Bau, Miron Białoszewski, Sławomir Mrożek, Jacek Bierezin. Publikowano oryginalne teksty, do rzadkości należały przedruki. „Tygodnik" był pierwszym polskim ilustrowanym magazynem wydawanym w Ameryce. Za szatę graficzną pisma od-

powiadał B. Małysa. Artykuł na temat „Tygodnika Nowojorskiego" pt. *New magazine offering outlet for talents of Polish emigrés* ukazał się w „The New York Times" 1984 nr z 16 grudnia. Zob. też: M. E. Cybulska, *Poparcie*, Tydzień Polski (Londyn) 1986 nr 1 (4 stycznia) s. 9 [omówienie nr 12/13 (październik/listopad) 1985].

[4] M. Białoszewski, *AA Ameryka*, Tygodnik Nowojorski 1984 vol. 1 nr 1 (październik) s. 3. Miron Białoszewski (1922–1983), poeta, prozaik.

[5] Z. Bau, *Trójgłos o Witoldzie Gombrowiczu*, Tygodnik Nowojorski 1984 vol. 1 nr 1 (październik) s. 15. Witold Gombrowicz (1904–1969), pisarz, dramaturg.

[6] „Archipelag. Miesięcznik kulturalno-polityczny" — pismo redagowane i wydawane od czerwca 1983 (nr 1) do sierpnia 1987 (nr 47) w Berlinie Zachodnim przez polską emigrację solidarnościową. Poświęcone było problemom politycznym, społecznym i kulturalnym Europy Środkowej i Wschodniej oraz stosunkom polsko-niemieckim. Publikowano utwory literackie, eseje i publicystykę. Założycielem i redaktorem naczelnym pisma był Andrzej Więckowski (ur. 1949), pisarz i dziennikarz. Z pismem współpracowali m.in.: Maria Kurecka, Tomasz Mianowicz, Włodzimierz Odojewski, Witold Wirpsza, A. Frajlich, H. Grynberg, Tymoteusz Karpowicz. Przy miesięczniku powstało wydawnictwo pn. „Biblioteka Archipelagu" — zob.: W. Odojewski, *Berliński „Archipelag"*, Kultura 1986 nr 10(469) s. 148–150. Wiersz A. Frajlich *Miasto* ukazał się w „Archipelagu" 1984 nr 6(11) s. 23–24. W latach 1985–1987 wiersze i recenzje pisarki były drukowane w następujących numerach „Archipelagu": 1985 nr 3(18) s. 20–22; 1986 nr 5(32) s. 20–24; 1987 nr 5–6(44–45) s. 34–38, 111–113.

[7] Chodzi o wiersz Anny Frajlich *Rozmowa z Janem Kottem*, który pierwotnie ukazał się w „Tygodniku Nowojorskim" 1985 vol. 2 nr 1 (styczeń) s. 17, a następnie był wydrukowany w tomiku *Który las* (Londyn 1986 s. 31).

[8] Ewa Czarnecka, pseudonim Renaty Gorczyńskiej (ur. 1943), pisarki, krytyka literackiego, dziennikarki, dokumentalistki, tłumaczki. W roku 1975 wyjechała na stypendium do USA, gdzie pracowała w redakcji „Nowego Dziennika". Pod koniec lat 70. była asystentką i sekretarzem Czesława Miłosza. Tłumaczyła na język angielski wiersze Czesława Miłosza i Adama Zagajewskiego, współpracowała m.in. z paryską „Kulturą", „Zeszytami Literackimi", BBC, Radio Wolna Europa. W roku 1992 wróciła do Polski. Pod pseudonimem E. Czarnecka ogłosiła tom *Podróżny świata. Rozmowy z Czesławem Miłoszem* (New York 1983). W 1988 roku dostała literacką nagrodę im. Zygmunta Hertza miesięcznika „Kultura" za rok 1987 — zob.: Kultura 1988 nr 1–2(484– 485) s. 179–180.

[9] Helena Szmunessówna (ur. 1947), córka Wolfa Szmunessa, dziennikarka, pracowała w polskiej Sekcji BBC, wcześniej była dziennikarką w „Nowym Dzienniku" (Nowy Jork). Mieszka w Londynie. W roku 1984 Renata Gorczyńska przebywała u niej w Londynie, gdzie prowadzała rozmowy z emigrantami i zbierała materiały do przygotowanej książki o Julianie Tuwimie, które zaginęły — informacje w liście e-mailu A. Frajlich do A. Supruniuk z 17 stycznia 2006 roku.

[10] Znajdująca się w archiwum redakcyjnym „Wiadomości" teczka z materiałami dotyczącymi Juliana Tuwima z lat 1943–1969 zawiera: odpisy kilku artykułów poety zamieszczonych w „Trybunie Ludu" (O *Stalinie*, 1949 nr 344 s. 3; *Jesteśmy bojownikami o najpiękniejszą sprawę*, 1951 nr 114 s. 2; *List Juliana Tuwima do prezydenta Bieruta*, 1952 nr 106 s. 3); list Tuwima do Stanisława Balińskiego z 29 października 1946 roku; wiersze poety (maszynopis i odpisy); listy do Mieczysława Grydzewskiego — Ireny Tuwim z 6 kwietnia 1943 roku (odpis) i Stefanii Tuwimowej z 11 stycznia 1969 roku; list M. Grydzewskiego do Tuwima z 13 kwietnia 1943 roku (odpis) oraz wycinki prasowe na temat poety (w tym nekrologi) — AE BUMK, sygn. AE/AW/CCCXXII/1.

[11] S. Kossowska, *Stanisław Baliński*, Tydzień Polski (Londyn) 1984 nr 46 (17 listopada) s. 1, 4. Zob. też: A. Frajlich, *Oddalenie (wspomnienie o Stanisławie Balińskim)*, Tygodnik Nowojorski 1984 vol. 1 nr 3 (grudzień) s. 26.

[56.]

26.12.[19]84

Kochana Pani Aniu,

przepraszam za zniszczoną kartkę, ale to jedyna jaką mam w domu, a sklepy dziś zamknięte. Ale chociaż ma dla Pani kwiatki!

Chciałam Pani tylko powiedzieć, że parę dni temu była u nas dr I[rena] Sławińska[1] z KUL-u, która zaczęła narzekać, że nie ma tu nigdzie archiwum [Bronisława] Przyłuskiego, którego twórczość, zwłaszcza dramaty ją specjalnie interesują (ona jest polonistka-teatrolog)[2]. Wytłumaczyłam jej, że pewnie wszystkie materiały są u rodziny, ale za to... — I wręczyłam jej (z dumą!) Pani esej[3]. Chyba nie miałaby Pani nic przeciwko temu? Całuję SK.

Kartka pocztowa.

[1] Irena Zofia Sławińska (1913–2004), teatrolog, historyk i teoretyk literatury. Autorka ponad 300 prac dotyczących teorii interpretacji teatru i dramatu, szczególnie twórczości Cypriana Kamila Norwida — zob.: Cz. Miłosz, *Sławińska*, [w:] tenże, *Inny alfabet*. Kraków 1998 s. 145–149.

[2] Archiwum Bronisława Przyłuskiego (dokumenty osobiste, materiały biograficzne, wspomnienia wojenne, utwory literackie, materiały warsztatowe, publicystyka, korespondencja) znajduje się w Zakładzie Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie — zob.: *Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce*. T. 1, oprac. D. Kamolowa przy współpracy T. Sieniateckiej. Wyd. 2 popr. i rozszerz. Warszawa 2003 s. 383.

[3] Chodzi o esej A. Frajlich, *Poeta siódmego klimatu* — zob. list 54 przypis 3.

1985

[57.]

26.1.[19]85

Kochana Pani Aniu,

Najpierw podziękowania — za długi list, za kartkę, za dwa numery „Tyg[odnika] Now[ojorskiego]" i za fotografię bardzo miłej młodej pary (teraz upominam się o fotografię Pawła — pamiętam go z tą rączką na sercu! Pamięta Pani? Figurowała w „Wiadom[ościach]")[1]. Czy na zdjęciu jest dom, w którym mieszkacie? Nadzwyczaj „wiejsko" wygląda, człowiek sobie wyobraża całą Amerykę w drapaczach, choć wiem, że tak nie jest. Nie miałam jakoś nigdy ochoty jechać do St[anów], choć mam tam rodzinę [brata Stanisława] i dużo przyjaciół. Wydaje mi się, że to jest kraj, który trzeba przejechać wszerz i wzdłuż, żeby choć najpowierzchowniej poznać, a na to już jest za późno. A przyjechać na tydzień–dwa, aby spędzić czas na zobaczeniu paru ulic i odwiedzaniu znajomych — nie bardzo mi się kiedykolwiek uśmiechało. Dziękuję też za adres p[ani] Gaździk[2], którego nie miałam, choć znam ją. Napiszę teraz do niej, by porozumiała się z dr. [Ireną] Sławińską w sprawie dramatów Przyłuskiego, które ją najwięcej obchodzą.

Z wielką przyjemnością przeczytałam oba numery „Tyg[odnika] Now[ojorskiego]", który nabiera własnego wyrazu[3]. Powinien, według mnie, li-

czyć na powodzenie, gdyż zwraca się do różnych czytelników, więc każdy może tam coś dla siebie znaleźć. Z tego względu ma wyższość nad takimi pismami jak „Kultura", „Puls" czy „Zeszyty Literackie", które nie są dla ogółu czytelników, tylko tych niezbyt licznych, zainteresowanych wyłącznie literaturą i (czy) polityką. Pytała mnie Pani o szczere zdanie, a że wie Pani, że życzę pismu jak najlepiej, więc i mała krytyka: nie podoba mi się graficzna strona — słabe rysunki-karykatury, staromodne (choć „myślą", że nowoczesne!) i najgorsza pretensjonalność tych tytułów i nazwisk, pisanych prostopadle do tekstu. Nie mam nic przeciwko nowym pomysłom, ale muszą mieć swoje uzasadnienie, albo estetyczne, albo logiczne. Tu nie mają ani jednego ani drugiego, tylko żeby było „inaczej" — ku irytacji czytelników (a przecież o nich też chodzi!). Omal że ktoś z moich znajomych (mieszkający w Stanach, był tu z wizytą, b[ardzo] inteligentny i literacko oczytany uczony chemik na wysokim stanowisku) — nie zaprenumerował „Tygodnika", ale to go zniechęciło, że „nie będzie sobie głowy łamał" przy lekturze. Gdyby to był dobry pomysł, to inne pisma (tu w każdym razie znam niektóre i w Stanach) by go już dawno stosowały, czego nie robią. Może z wyjątkiem jakiś drobnych satyrycznych. Bardzo jestem ciekawa jak Wam dalej pójdzie ta praca, w której życzę wszystkiego najlepszego!

P[ani] Gorczyńska[4] uprzedziła mnie swym listem, bo właśnie sama chciałam do niej napisać, otrzymawszy od Pani adres. Posłałam jej co miałam (b[ardzo] niedużo) i obiecałam xeroxy, jeśli uda się je zrobić. Proszę tylko jej powiedzieć — bo zapomniałam to napisać, że odpisy artykułów Tuwima z „Trybuny Ludu" itd. Grydzewski prawdopodobnie zbierał do napisania czegoś o nim w Silva Rerum[5]. Nie mam sposobu sprawdzić, czy to zrobił, bo trzeba by przeczytać wszystkie roczniki.

Martwię się, że Henio pewnie się na mnie pogniewał po tym co mu napisałam o jego książce, choć i tak nie napisałam wszystkiego co myślę o jego zaplątaniu się w teologiczno-historyczno-rasistowskie teorie, z których sam nie bardzo może wybrnąć. Słusznie i spokojnie (spokojniej od samego Gr[ynberga]) odpowiedział mu w „Kulturze" Andrzej Szulczyński[6], wyręczając mnie zresztą w tym, czego nie chciałam H. napisać — że czytając jego książki ma się wrażenie, że to nie Niemcy tylko Polacy dokonali holokaustu. Niemcy — jak cienie, przesuwają się gdzieś w tle, w gruncie rzeczy dobrzy, kochani Niemcy wśród których osiadło i wciąż jeździ tylu „ocaleńców" żydowskich, czego nie mogę zupełnie pojąć. Ja — po 40 latach, nie straciwszy nikogo z najbliższych, cierpnę na widok Niemca i nigdy moja noga nie stanęła na ziemi niemieckiej ani w podróżach po Europie, ani wtedy, gdy mi kiedyś zaproponowano bardzo dobrą pracę w R[adio] W[olna] E[uropa]. Ciekawa jestem co Henio-rasista, który chciałby Żydów wyłączyć spośród innych społeczeństw i narodów (a w każdym razie odłączyć od Polaków) powiedziałby na Grydzewskiego-Grycendlera, który zmuszony (dosłownie) przez mojego męża i przeze mnie do starania się o odszkodowanie niemieckie, do którego miał wszystkie warunki, gdy mu adwokat powiedział,

że naturalnie, jako Żyd może dostać duże odszkodowanie — odmówił dalszych starań, mówiąc, że może tylko przyjąć odszkodowanie jako Polak (wiedział oczywiście, że nikt z Polaków takiego odszkodowania za stratę warsztatu pracy, stanowiska i majątku nie dostał, gdy jednocześnie dostali je wszyscy Żydzi, którzy mieszkali całą wojnę w Londynie i Niemca na oczy nie widzieli — dzięki różnym staraniom i kruczkom adwokackim). Właściwie bardzo przeżyłam tę niepojętą zmianę w Henryku — tę nagłą, ślepą nienawiść do Polaków i chrześcijaństwa. Wprowadził się w taki stan, że nie zdziwiłabym się, gdyby (— zdarzyło się innym już raz czy dwa) — holokaust zgonił na Polaków, bo przecież to działo się w Polsce. Nie żaden Auschwitz tylko Oświęcim. I martwię się też, że takie wystąpienia jak ta książka to najpalniejsza oliwa, dolana do antysemityzmu. Tak jakby H. zależało na tym, by nie zginął, by go za każdą cenę (nawet kłamstw historycznych) trzymać przy życiu.

No, ulżyłam sobie. Teraz coś przyjemniejszego. Dostałam książkę Janka [Kotta], nadzwyczaj mi się podobała, oczywiście znałam większość tych esejów, które były w „Wiad[omościach]", ale na przekładzie nawet zyskały. Wspaniała przedmowa Esslina i recenzje[7]. Już mówiłam o tym do R[adia] W[olna] E[uropa] (o czym zaraz dałam Jankowi znać). Namówiłam też „Puls", żeby dali przekład Esslina, myślę, że to zrobią. Chcieli, żebym napisała dla nich o Balińskim — boję się, że nie bardzo będzie się Pani podobać[8]!

O jakim Kongresie Pani pisze — że wysyła tam swoją pracę o Przyłuskim[9]? Ogromnie się ucieszyłam wierszem Pani w „Kulturze"[10]! Wiem i od Karsta[11] że była Pani z Mężem u niego, on dosyć raźnie brzmi po tej operacji, czego nie można powiedzieć o Janku. Miałam dziś od niego list, wiem, że operacja ma być 21 lutego, bardzo się niepokoję, tym bardziej, że wiem, że lekarze nie mieli na nią ochoty, tylko on jej chciał. A teraz się boi, czemu się nie dziwię.

Bardzo się podnieciłam wiadomością, że Baliński wspomniał o sprzedaży listów Mickiewicza przez Jantową[12] i zaraz postarałam się o ten numer „Twórczości"[13]. To na pewno prawda (jedna z nielicznych w tych wywiadach...), bo Jantowa specjalizuje się w sprzedaży nie swoich rzeczy, kiedyś wyłudzonych (rzekomo do „opracowania" czy „przekazania" komuś) przez jej męża[14]. Niedługo przed zamknięciem „Wiadom[ości]" dowiedziałam się z Harvard, że Jantowa sprzedała tam listy Lechonia do Grydzewskiego[15]. Nie wiem czy Pani pamięta, że w jednym z ostatnich numerów „Wiad[omości]" dałam o tym (w ramkach) ostrzeżenie — że listy Lechonia, które zginęły z „Wiad[omości]" zostały bezprawnie sprzedane i że sprawa jest w rękach adwokatów[16]. Rzeczywiście radziłam się adwokatów, ale nie mogłam prowadzić procesu, bo nie miałam na to ani pieniędzy (olbrzymich!) ani energii ani ochoty babrania się w różnych ciemnych sprawach. Bo nie tylko te listy, ale i inne zniknęły z „Wiad[omości]" (np. listy Tuwima znalazły się w Polsce)[17], są tylko listy Wierzyńskiego dzięki temu, że miała je

jego żona[18], od której odebrałam, gdy wracała do Stanów i po zakończeniu „Wiad[omości]" przekazałam do tutejszej Biblioteki Polskiej, gdzie jest całe archiwum Wierzyńskiego)[19]. Moje ostrzeżenie w każdym razie podziałało na tyle, że w Harvard wstrzymali na jakiś czas (może dotąd — nie wiem) wgląd do listów Lech[onia] (wiem to od jednego polonisty z kraju, który się chciał do nich dostać)[20]. I przede wszystkim dostałam list od osoby, która te listy posłała Jancie DO ZWROTU, rzekomo na polecenie Grydzewskiego. Było to kłamstwem, bo Gr[ydzewski] był wtedy już całkiem nieprzytomny (ostatnie miesiące 1969)*. Nie podaję nazwiska tej osoby, bo to w tej chwili do rzeczy nie należy i sięga znacznie dalej poza te listy[21]. Ale LIST z tym stwierdzeniem mam i upoważniam Panią do mówienia o sprzedaży ich przez Jantową**, która wiedziała, że do niej nie należą, tylko są własnością „Wiadomości" (może za uzyskane ze sprzedaży pieniądze można by było jeszcze trochę pociągnąć „Wiad[omości]"). Więc nie dziwi się Pani, że się przejęłam sprawą listów Mickiewicza (pamiętam tę walizeczkę, w której Bal[iński] je nosił w czasie nalotów na Londyn, gdyśmy mieszkali w tym samym pensjonacie)[22].

Wypisałam się za wszystkie czasy (a różne pilne roboty czekają!) — ale chciałam raz na wszystko odpowiedzieć i opowiedzieć.

[Odręcznie:] Ściskam najserdeczniej! SK

* a poza tym był maniakiem przechowywania każdego świstka, niczego nie wolno było r u s z y ć z kartotek.

** ale proszę nie zdradzać, że nie prowadzę dalej tej sprawy przez adwokatów, bo wiem że Jantowa ma przed tym stracha — i nie tylko ona. Lepiej niech nadal się boją.

[Dopisek odręczny na pierwszej stronie:] Byłam na ślicznej wystawie Chagalla[23] — na pewno by się Pani podobała. Tutaj recenzenci angielscy ją lekko skrytykowali, jako b[ardzo] sentymentalną, ale mnie to nie szkodziło, wprost przeciwnie.

Maszynopis z odręcznymi poprawkami.

[1] Zob. list 11 przypis 2.

[2] Barbara Gaździk (ur. 1931), eseistka, zajmuje się twórczością Josepha Conrada (1857–1924).

[3] Tygodnik Nowojorski 1984 vol. 1 nr 1–2 — zob. list 55 przypis 3.

[4] Zob. list 55 przypis 8.

[5] „Silva Rerum" — stała, cotygodniowa rubryka pisana przez Mieczysława Grydzewskiego, która ukazywała się w „Wiadomościach" w latach 1948–1969 (od nr 131 do 1230). Wybór artykułów zamieszczanych w tej rubryce został opublikowany w książce: [M. Grydzewski], *Silva rerum teksty z lat 1947–1967*, w wyborze J. B. Wójcika. Gorzów Wielkopolski 1994. W archiwum redakcyjnym tygodnika znajdują się materiały, rękopisy, maszynopisy i notatki do wspomnianej rubryki — AE BUMK, sygn. AE/AW/CDXX–AE/AW/CDXXVII (wycinki z „Wiadomości" nr 131–1225) oraz AE/AW/CDXXVIII–AE/AW/CDXXX. Zob. też: M. Danilewiczowa, *Wśród książek*, [w:] *Książka o Grydzewskim. Szkice i wspomnienia*, [oprac. M. Chmielowiec]. Londyn 1971 s. 35–39. Mieczysław Grydzewski napisał tekst o Julianie Tuwimie i jego stosunku do Józefa Stalina pt. *Obiit poeta*, który ukazał się w: Wiadomości 1953 nr 22(374) s. 4 [przedruk w: *Silva rerum teksty z lat 1947–1967*, s. 124–125]. Szkic ten

powstał pod wpływem artykułu Juliana Tuwima pt. *Potęga, której nic nie złamie* (Trybuna Ludu 1953 nr 67 s. 5), napisanym przez poetę po śmierci Józefa Stalina (zmarł 5 marca 1953 roku).

[6] A. Szulczyński, *Strażnik nieistniejących cmentarzy*, Kultura 1985 nr 1–2(448–449) s. 185–191 — rec. książki H. Grynberga, *Prawda nieartystyczna*. Berlin 1984. Polemika: *Oświadczenie Redaktora „Kultury"*; H. Grynberg, *Poniżej krytyki*; A. Szulczyński, *List do Redakcji*, Kultura 1985 nr 3(450) s. 162–164.

[7] J. Kott, *The Theater of Essence and the Other Essays*, with an introduction by M. Esslin. [Przekład K. Bittenek et al.]. Evanston 1984 [wyd. II, Evanston 1986]. Recenzje książki napisali: Cz. Karkowski, *Jana Kotta wizja teatru*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1985 nr z 24 stycznia s. 7 oraz M. Dziewulska, *Wesoły grabarz*, Zeszyty Literackie 1986 nr 15 s. 133–141. W roku 1986 Jan Kott otrzymał nagrodę George'a J. Nathana (George Jean Nathan Award) — przyznawaną od roku 1958 co dwa lata — za wybitne osiągnięcia w dziedzinie krytyki teatralnej oraz za wspomniany zbiór esejów *The Theater of Essence...* — zob.: [Bronisław Mamoń] BM., *Notatki*, Tygodnik Powszechny 1986 nr 22 s. 6 (informacja o nagrodzie). Notki o nagrodzie dla Kotta ukazały się też w: Dialog 1986 nr 5/6(356/367) s. 263; Zeszyty Literackie 1986 nr 15 s. 159; Archipelag 1986 nr 7/8 s. 105; Przegląd Polski (Nowy Jork) 1986 nr z 22 maja s. 1.

[8] S. Kossowska, *Wajdelota emigracji*, Puls 1984/1985 nr 24 s. 176–178 [przedruk w: taż, *Galeria przodków [szkice wspomnieniowe]*. Warszawa 1991 s. 7–13].

[9] Chodzi o tekst o Bronisławie Przyłuskim, który Anna Frajlich przysłała na Kongres Kultury Polskiej na Obczyźnie odbywający się w Londynie od 14 do 20 września 1985 roku — zob.: A. Frajlich, *Bronisław Przyłuski — poeta siódmego klimatu*, [w:] *Literatura polska na obczyźnie*, pod red. J. Bujnowskiego. Londyn 1988 s. 157–175.

[10] A. Frajlich, *W innym żywiole*, Kultura 1985 nr 1–2(448–449) s. 79–80.

[11] Roman Karst, właśc. Adolf Tuchman (1911–1988), krytyk literacki, germanista, tłumacz. Wyemigrował z Polski w lutym 1969 roku. Wykładał literaturę porównawczą i germanistykę na University of New York w Stony Brook (do roku 1981). Współpracował z „Wiadomościami". W archiwum redakcyjnym tygodnika znajduje się 59 listów Karsta z lat 1967–1971, 1973–1980 — AE BUMK, sygn. AE/AW/CXXVII/5–AE/AW/CXXVII/6.

[12] Chodzi o Walentynę Stocker-Pacewicz, żonę Aleksandra Janty-Połczyńskiego (od 1949), która podarowała spuściznę męża Bibliotece Narodowej w Warszawie.

[13] S. Baliński, *Moją prawdą jest moja pamięć: podróże i powroty [wspomnienia]*. [Cz. 2], podali do druku E. i M. Pytaszowie, Twórczość 1984 nr 10(467) s. 75 — wspomina o przekazaniu Aleksandrowi Janta-Połczyńskiemu listów A. Mickiewicza do Antoniego E. Odyńca oraz ich sprzedaży przez A. Jantę. Wspomniany tekst Balińskiego został przedrukowany w „Przeglądzie Polskim" (Nowy Jork) 1985 nr z 4 stycznia s. 4–5. W „Przeglądzie Polskim" (nr z 24 stycznia s. 13) zamieszczony został list Walentyny Janta-Połczyńskiej, nawiązujący do tekstu Balińskiego, z wyjaśnieniem dotyczącym sprzedaży wspomnianych listów przez Aleksandra Jantę (ten sam list ukazał się też w „Twórczości" 1985 nr 6/475/ s. 140–141). W Archiwum „Wiadomości" znajduje się nie wysłany list S. Kossowskiej z 14 marca 1985 roku adresowany „Do Redakcji «Przeglądu Polskiego» w Nowym Jorku" dotyczący sprzedaży listów J. Lechonia przez A. Jantę-Połczyńskiego do Biblioteki Uniwersytetu Harvarda, napisany w odpowiedzi na list W. Janta-Połczyńskiej — AE BUMK, sygn. AE/AW/CLXVII/6.

[14] Aleksander Janta-Połczyński (1908–1974), dziennikarz, publicysta, pisarz, tłumacz, bibliofil. Prowadził w Nowym Jorku znany antykwariat druków słowiańskich (od roku 1960, wspólnie z Aleksandrem Hertzem), współpracował z paryską „Kulturą" i „Wiadomościami". Organizował komitet „powrotu skarbów wawelskich do Polski". Zmarł w Nowym Jorku, w roku 1975 urna z jego prochami została wmurowana w katakumbach warszawskich Powązek.

[15] Oryginały listów Jana Lechonia do Mieczysława Grydzewskiego (248 listów z lat 1923–1956) znajdują się w The Houghton Library na Uniwersytecie Harvarda w Cambridge, USA. Listy Grydzewskiego do Lechonia (227 listów z lat 1923–1956), przechowywane są w archiwum poety w Polskim Instytucie Naukowym w Nowym Jorku. Pojedyncze znajdują się w: Archiwum Emigracji BUMK w Toruniu i Bibliotece Narodowej w Warszawie oraz

w zbiorach prywatnych — zob.: B. Dorosz, *Lechoń i Tuwim — dzieje trudnej przyjaźni*. Warszawa 2004 s. 159; taż, *O legendarnej korespondencji Poety i Redaktora, czyli przygody człowieka poszukującego* (cz. 1), Przegląd Polski (Nowy Jork) 2002 nr z 16 sierpnia s. 6–7; taż, *O legendarnej korespondencji Poety i Redaktora* (cz. 2, dokończenie), tamże, nr z 23 sierpnia s. 8–9, 11; taż, *Poeta i Redaktor*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1998 nr z 5 czerwca s. 1–2; M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956*, z autografu do druku przygotowała, wstępem i przypisami opatrzyła B. Dorosz, t. 1, Warszawa 2006 s. 9–41; t. 2 s. 459–461 (edycja obejmuje 475 listów Lechonia i Grydzewskiego).

[16] Wiadomości 1981 nr 2(1815) s. 12. W archiwum redakcyjnym tygodnika znajduje się korespondencja z lat 1981–1985 w sprawie kradzieży listów Jana Lechonia oraz wycinki prasowe dotyczące tej sprawy (22 k.) — AE BUMK, sygn. AE/AW/CLXVII/6. W początkach roku 1983 Stefania Kossowska zwróciła się do powierników Fundacji z Brzezia Lanckorońskich z prośbą o pomoc w odzyskaniu z rąk Walentyny Janta-Połczyńskiej listów Jana Lechonia. Informacje o tym odnajdujemy w liście Aleksandra T. D. Bystrama, jednego z członków Trustu Fundacji Lanckorońskich, z 21 kwietnia 1983 roku, w którym pisze on, że zebranie Powierników Fundacji ustosunkowało się negatywnie do akcji odzyskania listów Poety przez Fundację, obawiając się bardzo skomplikowanego i długotrwałego procesu w Ameryce — tamże; M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956*, s. 12–19.

[17] Nie wiadomo gdzie znajdują się oryginały listów Juliana Tuwima do „Wiadomości".

[18] Halina Wierzyńska — zob. list 52 przypis 10.

[19] Biblioteka Polska (Polish Library) w Londynie powstała w połowie roku 1942 jako instytucja podległa Rządowi RP na Uchodźstwie. Pierwsza jej siedziba mieściła się w Buckingham Palace Mansions przy Buckingham Palace Road. Jej kierownikiem została Maria Danilewicz. W roku 1945 inwentarz biblioteki liczył 11 tys. woluminów. W latach 1947–1953 biblioteka rozbudowała księgozbiór. W roku 1953 zmieniła nazwę na The Polish Library. Powstały w roku 1964 Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny przejął opiekę nad biblioteką, którą umieszczono w nowym lokalu przy 9 Princes Gardens. W maju 1977 bibliotekę otwarto w nowym gmachu POSK przy 238–246 King Street przy Hammersmith. Z ramienia POSK pracę nadzoruje Komisja Biblioteczna. W roku 1973 jej kierownikiem został Zdzisław Konstanty Jagodziński (1927–2001). Do głównych zadań biblioteki należy gromadzenie wydawnictw emigracyjnych i polonijnych, prowadzenie prac bibliograficznych i dokumentacyjnych, organizacja wystaw, odczytów. W roku 1994 nawiązała współpracę z Instytutem Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego i rozpoczęła komputeryzację swoich zbiorów. Biblioteka oprócz książek, czasopism, rękopisów, nut, fotografii, druków posiada też w zbiorach archiwa od osób prywatnych, organizacji i instytucji emigracyjnych. Jest największą biblioteką polską poza granicami kraju. Od połowy roku 2001 kierownikiem Biblioteki Polskiej jest Jadwiga Szmidt wieloletnia zastępczyni Jagodzińskiego — zob.: M. A. Supruniuk, *Biblioteka Polska w Londynie*, [w:] *Leksykon kultury polskiej poza krajem od roku 1939*, s. 39–44; *Biblioteka Polska w Londynie 1942–1992*, [kom. red.: Z. Jagodziński et al.]. Londyn 1993.

[20] Chodzi o teatrologa Edwarda Krasińskiego (ur. 1933), który od listopada 1981 do maja 1982 roku przebywał w Nowym Jorku i w Polskim Instytucie Naukowym (PIN) przeglądał archiwum domowe Jana Lechonia (ok. 2 tys. listów pisanych do poety). W roku 1982 Krasiński zwrócił się z prośbą do Stefanii Kossowskiej o udostępnienie listów Lechonia do Grydzewskiego z archiwum „Wiadomości" (list z 2 maja 1982 roku). Kossowska odpowiedziała Krasińskiemu i opisała całą sprawę związaną ze wspomnianą korespondencją w liście z 14 maja 1982 roku — AE BUMK, sygn. AE/AW/CLXVII/6; zob. też: E. Krasiński, *Osiem listów Jana Lechonia do Mieczysława Grydzewskiego (1945–1947)*, Twórczość 1990 nr 11(540) s. 80–96. We wstępie do listów Krasiński napisał: „Listy Lechonia do Grydzewskiego — jak informowała mnie w liście Stefania Kossowska 14 maja 1982 — pozostawały przez wiele lat w archiwum domowym Grydzewskiego i redakcyjnym «Wiadomości». 20 lipca 1969 sekretarz Grydzewskiego, Kazimierz A. Grocholski, przesłał listy Lechonia do Nowego Jorku Aleksandrowi Jancie, który już w lutym tego roku chciał kupić od «Wiadomości» korespondencję Skamandrytów (za 1000 funtów). [...] W dziesięć lat później wdowa po Jancie sprzedała ten

zespół listów Bibliotece Uniwersytetu w Harvardzie, co wywołało protest grupy «Wiadomości» i posądzenia o «kradzież listów zarówno Lechonia, jak i reszty Skamandrytów»" (s. 82); M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956*, s. 14–16, 19–20.

[21] Mieczysław Grydzewski zmarł 9 stycznia 1970 roku. W sprawie listów Lechonia z archiwum „Wiadomości" przekazanych Aleksandrowi Janta-Połczyńskiemu pisał do S. Kossowskiej wieloletni sekretarz Grydzewskiego — Kazimierz A. Grocholski (1917–1994): „Droga Pani Stefanio, w związku z ogłoszeniem na łamach «Wiadomości» [1981 nr 2] przypuszczam, że zainteresują Panią załączone kopie listu p[ani] Aleksandrowej Janta Połczyńskiej [5 lipca 1981] i mojej nań odpowiedzi [15 lipca 1981]. Dodaję, że żadnych innych listów Skamandrytów nikomu nie wysyłałem" — list z 15 lipca 1981. W odpowiedzi na list Walentyny Janta-Połczyńskiej Grocholski pisał: „Szanowna Pani, w odpowiedzi na Jej list z 5.7.81 stwierdzam, że — zaglądnąwszy do mojej korespondencji ze św. p. Mężem Pani po rozmowie telefonicznej ze Szwagrem Pani, Tomaszem — znalazłem w kopii listu mojego z dn. 20.7.1969 zdanie o następującej treści: «Grydz prosił mnie o przesłanie Panu listów Lechonia, które załączam z prośbą o zwrot po wykorzystaniu»" — kopia listu Grocholskiego z 15 lipca 1981 roku (AE BUMK, sygn. AE/AW/CLXVII/6).

[22] Zob.: S. Kossowska, *O „Blitzu", Balińskim i innych*, Tydzień Polski (Londyn) 1990 nr 39 (29 września) s. 10.

[23] Marc Chagall (1887–1985), rosyjski malarz i grafik. Wystawa prac Chagalla była prezentowana od 11 stycznia do 31 marca 1985 roku w Royal Academy of Arts w Londynie.

[58.]

31.1.[19]85

Kochana,

przykro mi, że się tak zezłościłam w liście do Pani na Henia [Grynberga], którego b[ardzo] lubię. I może dlatego tak jestem zbolała z powodu tej sprawy. To okropne, gdy tak nagle, niespodziewanie chluśnie na człowieka nienawiść. Te kwiatki z zakochanymi to na naszą wspólną pociechę! Całuję St.

Kartka pocztowa — Marc Chagall, *Bouquet with flying lovers*.

[59.]

16.2.[19]85

Kochana,

tylko parę słów w pośpiechu, bo i ja gonię za własnym ogonem, co w moim wieku staje się coraz trudniejsze. Prośba — wiem że Janek [Kott] ma być operowany 22-go — będę wdzięczna jeśli mi Pani napisze jak operacja poszła i jak się czuje[1]. Bardzo się martwię i niepokoję. Ściskam mocno

SK

Kartka pocztowa.

[1] W roku 1985 Jan Kott miał operację wszczepienia bypassów.

[60.]

11.3.[19]85

Kochana,

serdecznie dziękuję za kartkę z wiadomościami o operacji Janka [Kotta]. Wiem jaka Pani jest zajęta więc tym bardziej oceniam że znalazła Pani czas. Ta operacja groźnie wygląda — 5 tyg[odni]! — nie przestaję się niepokoić. Ogromnie ucieszyłam się wiadomością o Pani przyjeździe do Londynu. Z góry zapraszam Was oboje do nas na jakąś kolację. Posłałam Pani ostatni „Puls", bo nie wiem czy Pani to dostaje. Poza moim Balińskim jest tam dużo o konferencji polsko-żydow[skiej] — coś dla Henia [Grynberga][1]. Całuję, na razie tyle, bo i ja mam moc roboty — SK.

Czy dostała Pani książkę Barańczaka o Herbercie[2], którą Pani kiedyś posłałam?

Kartka pocztowa.

[1] Puls 1984/1985 nr 24 s. 45–78 — chodzi o materiały z międzynarodowej konferencji na temat stosunków polsko-żydowskich w czasach współczesnych, która odbyła się od 17 do 21 września 1984 roku w Somerville College w Oxfordzie. Zob. też list 57 przypis 8.

[2] S. Barańczak, *Uciekinier z utopii. O poezji Zbigniewa Herberta*. Londyn 1984.

[61.]

12.3.[19]85

Kochana Pani Aniu,

dziękuję za list i ostatnią kartkę. Uradowana jestem, że operacja Janka tak dobrze poszła. Proszę mu przekazać ode mnie wszystkie najczulsze czułości. Mamy teraz gości (przystanek na ich trasie z Płd. Afryki do Vancouveru, gdzie mieszkają[1]!) — z dwojgiem małych dzieci, więc urwanie głowy, zwłaszcza że kończę świąteczne zamówienia dla radia, więc na razie tylko kartka z uściskami b[ardzo] serdecznymi St.

Kartka pocztowa.

[1] Chodzi o Michała (Michael) Kawernińskiego (ur. 1947), który jest lekarzem i mieszka z żoną Sonią oraz dwójką dzieci: synem Jeremie i córką Anyą w Smithers (British Columbia) na północ od Vancouver. Byli oni najbliższą rodziną S. Kossowskiej — zob. list 156 przypis 3.

[62.]

30.3.[19]85

Droga Pani Aniu,

co za smutna wiadomość! Nie mogłam uwierzyć, gdy przeczytałam o pogrzebie Tyrmanda[1]! To była pierwsza tu wiadomość o jego śmierci. Co mu się stało? Serce? Wypadek? W jego wieku t e r a z się nie umiera! Strasznie się zmartwiłam bo go b[ardzo] ceniłam i lubiłam (i jego żonę też)[2]. Ile lat mają teraz jego bliźniaki[3]?

No i oczywiście — Janek [Kott]! To bardzo złe wiadomości i mam bardzo czarne myśli. W najlepszym razie — jeśli z tego jakoś wyjdzie, nie widzę by mógł wrócić do normalnego życia i pisania, bo to nie tylko sprawa fizyczna, ale do tego przegrana psychiczna — bo on całą nadzieję pokładał w tej operacji dosyć naiwnie (między nami) łudząc się, że pozwoli mu to wrócić do dawnego trybu życia z podróżami i „przygodami" włącznie. Serce mi się ściska, gdy myślę o nim. Jestem Pani serdecznie wdzięczna za wszystkie wiadomości — bardzo się bez nich niepokoję. Proszę Jankowi powiedzieć — jeśli go Pani zobaczy, bo nie wiem w jakim jest teraz stanie, że napisałam do Marysi Ważykowej[4] o jego chorobie tak, że wiedzą o niej w Kraju. Marysia jest bardzo do niego przywiązana i zawsze w listach rozczula się nad nim. I chciałabym, żeby wiedział jak serdecznie wciąż myślę o nim. Całuję Panią najmocniej St.

P.S. Zmartwiłam się zdrowiem Pani Rodziców. Sama przez te smutki i niepokoje przeszłam tu i wiem jak to jest ciężkie.

List pisany odręcznie.

[1] Leopold Tyrmand (1920–1985), prozaik, publicysta, krytyk muzyczny, popularyzator jazzu w Polsce; od roku 1966 na emigracji w USA. Współpracował z paryską „Kulturą" i „Wiadomościami". W 1967 roku otrzymał nagrodę „Wiadomości" za książkę *Życie towarzyskie i uczuciowe* (Paryż 1967). W latach 1967–1971 był współpracownikiem czasopisma *The New Yorker*; wykładowca w State University of New York i Uniwersytetu Columbia. Od roku 1976 był wicedyrektorem Instytutu przy Rockford College, a od 1981 wiceprezesem Rockford Institute. W latach 1977–1985 był wydawcą i redaktorem naczelnym konserwatywnego pisma „Chronicles of Culture". Zmarł 19 marca 1985 roku na atak serca w Fort Myers na Florydzie — zob.: [W. Skalmowski] M. Broński (pseud.), *Leopold Tyrmand (1920–1985)*, Kultura 1985 nr 7–8(454–455) s. 168–176; [L. Tyrmand], *Wierzyłem w teorię życiowego szczegółu (rozmawiał J. Kalabiński)*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1985 nr z 28 marca s. 2, 16; S. Kossowska, *Tyrmand emigracyjny*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1985 nr 110 s. 3.

[2] Mary Ellen Fox-Tyrmand (ur. 1947), iberystka. W sierpniu 1971 roku poślubiła Leopolda Tyrmanda. W archiwum redakcyjnym „Wiadomości" znajduje się zaproszenie na ich ślub — AE BUMK, sygn. AE/AW/CCCXXII/3.

[3] Chodzi o Matthew i Rebeccę Tyrmandów, którzy urodzili się w lutym 1981 roku. W kartce z 28 marca 1981 A. Frajlich pisała: „[...] L[eopold] Tyrmand został ojcem dwojaczków" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LIX/5.

[4] Maria Krawczyk-Ważyk (1923–1998), aktorka teatrów warszawskich (Teatru Narodowego, Teatru Klasycznego i Teatru Rozmaitości); od roku 1948 żona poety, eseisty i tłumacza Adama Ważyka.

[63.]

17.4.[19]85

Kochana Pani Aniu,

dziękuję za wszystkie wiadomości, czy pisałam Pani że Janek do mnie dzwonił? Bardzo się wzruszyłam i cieszę się że się z tego wygrzebał, ale nie przestaję się niepokoić. Cieszę się na zobaczenie Pani w Londynie i chyba złamię moje niezłomne zasady, pójdę na Pani wieczór[1]! Moc serdeczności i uścisków S.

Jak Rodzice?

Kartka pocztowa.

[1] Wieczór autorski Anny Frajlich odbył się 11 maja 1985 roku w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym (POSK) w Londynie — zob.: M. E. Cybulska, *Jądro wolności*, Tydzień Polski (Londyn) 1985 nr 18 (4 maja) s. 9 (zapowiedź wieczoru i omówienie twórczości w ramach cyklu „W moich oczach"); [T. Karren] Obserwator (pseud.), *Obserwatorium. Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie*, Tydzień Polski (Londyn) 1985 nr 23 (8 czerwca) s. 16 (omówienie wieczoru i biografia poetki z licznymi błędami).

[64.]
49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

11.7.[19]85

Kochana Pani Aniu,

urwała się jakoś nasza korespondencja, ale może niedługo dostanę jakieś słówko od Pani. Ja nie piszę, bo mój mąż [Adam] choruje, więc nie mam ani nastroju do pisania, ani czasu, bo spadły na mnie wszystkie zajęcia, które dawniej dzieliliśmy, a nawet się pomnożyły, a jednocześnie mam wciąż jakieś pilne roboty i pisanie, głównie do F[ree] E[urope] (trzeba trochę zarabiać!) i załatwianie spraw, o które się zwracają różni ludzie przeważnie z Kraju, a które wymagają poszukiwań w archiwum „Wiadomości" i gdzie indziej, robienie kopii, wyciągów, pisania listów itd. Jeszcze na dodatek sama się trochę pochorowałam, jakieś paskudne i ciągnące się bez końca zapalenie gardła (na parę dni straciłam zupełnie głos), w końcu usłuchałam lekarza i wzięłam antybiotyki (choć jestem „anty") i teraz leczę ich skutki (osłabienie) i nie usunięty przez nie kaszel. Powtarzamy sobie z mężem „był sobie dziad i baba, bardzo starzy oboje, ona kaszląca [i] słaba, on skurczony we dwoje..."[1].

Co Pani teraz robi, gdy nie ma uczenia? Czy zrobicie sobie jakieś wakacje? Jak się ma Janek — zawsze ze strachem zadaję to pytanie. Proszę o słówko o nim, bo nie oczekuję by on pisał — bardzo się wzruszyłam nieoczekiwanym listem po jeszcze jednym powrocie do szpitala. Nie byłam zachwycona tym co spisała z rozmowy z nim Gorczyńska[2] — mógł sobie darować te „orgazmy" — jakoś to wyszło naciągane, nie w zgodzie z tymi rozważaniami. Trochę tak, jakby na siłę chciał być wierny swojej manii seksualnej (niedawno znalazłam jego list do „Wiad[omości]", gdzie mi wymyślał od „purytanek", dodając że jego żona jeszcze gorsza[3] — chodziło o jakiś jego tekst, który obie, niezależnie od siebie, „ocenzurowałyśmy"). Ile razy patrzę na śliczny dzbanuszek — przypominam sobie tak miłe spotkanie tu z Wami. Ściskam najserdeczniej, pozdrowienia dla Męża (b[ardzo] miły!) St.

[Dopisek na kopercie:] Śliczny wiersz żegnający Anglię — dziękuję[4]!

List pisany odręcznie.

[1] Cytat z bajki Józefa Ignacego Kraszewskiego *Dziad i baba*.

[2] Rozmowa z Janem Kottem pt. *Słowo, ciało, znak. Z Janem Kottem o teatrze esencji rozmawia Renata Gorczyńska* ukazała się w „Tygodniku Nowojorskim" 1985 vol. 2 nr 1 (styczeń) s. 16. W połowie 1985 roku w „Zeszytach Literackich" (1985 nr 11 s. 135–139) opublikowany został

szkic Kotta pt. *Pamięć ciała* z zaznaczeniem: „spisała Renata Gorczyńska". Wspomniany esej wydrukowany został ponownie w „Tygodniku Nowojorskim" 1985 vol. 2 nr 9/10 (październik/listopad) s. 15–16 [z adnotacją pod spodem: „Od Autora: wcześniejszą wersję tego szkicu ogłosiłem w «Zeszytach Literackich» (Paryż)"] oraz w książce: J. Kott, *Kamienny Potok: eseje* (Londyn 1986 s. 214–217) również z adnotacją: „pierwszą wersję powyższego tekstu zanotowała Renata Gorczyńska"(s. 217). Zob. też: R. Gorczyńska, *Zmysłowy umysł*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2002 nr z 4 stycznia s. 3.

[3] Lidia Kottowa — zob. list 47 przypis 1.

[4] Chodzi o wiersz *Pożegnanie Anglii*, który ukazał się w tomiku *Jeszcze w drodze. Wybór wierszy*. Warszawa 1994 s. 75.

[65.]

2.10.[19]85

Kochana, Miła Pani Aniu,

zawsze z wyrzutami sumienia zabieram się do pisania listów do Pani tyle mi się zbiera podziękowań i tyle kajania się za długie niepisanie. To ostatnie proszę mi darować i na teraz i tym bardziej na przyszłość, bo jak już Pani nieraz pisałam, wszystko mi się rozłazi, jak w zwolnionym filmie i nigdy nie mogę nadążyć z tym co mam zrobić. A wciąż jest coś do zrobienia, żeby coś napisać, załatwić itd. (jeśli chodzi o „załatwienie" — to często mam różne listy z Polski i z Niemiec o takie czy inne sprawy literackie, o „Wiad[omości]", o pisarzach, więc trzeba w archiwum wyszukiwać materiały, robić xeroxy, notatki). Niedawno miałam urodziny [23 września], które zrobiły na mnie wstrząsające wrażenie i teraz budzę się w nocy ze strachem czy jeszcze zdążę załatwić wszystkie sprawy, które mam na sumieniu, w tym prywatne. Jedną z nich niedawno zakończyłam, mianowicie uporządkowałam papiery mojego ojca (wśród których znalazłam zdumiewające rzeczy m.in. dyplom doktorski z Un[iwersytetu] Jagiellońskiego z 1902 r. i świadectwo z egzaminu adwokackiego we Lwowie z 1910 r. — po aplikanturze u adw[okata] Greka[1], o którym Pani Ojciec pewno słyszał, choć to inne pokolenie). W tej chwili pomyślałam, że Pani pewno nie zna mego panieńskiego nazwiska — Szurlej! Z Polski miałam dwa różne „zapotrzebowania" na materiały o Ojcu — z muzeum adwokatury w W[arsza]wie i od współpracownika pisma „Palestra", który chciał pisać o Ojcu[2]. Zabrało mi to dużo czasu, wszystko posłałam, doszło, a wiele innego materiału w tym oryginały dokumentów, złożyłam w Instytucie Sikorskiego, którego ojciec był jednym z założycieli (w czasie wojny był tu szefem Sądownictwa Wojskowego)[3]. Kiedyś, gdy się spotkamy, muszę Pani więcej opowiedzieć o moim Tacie, który m.in. był na „czarnej liście" Stron[nictwa] Narodowego[4], do którego należał od młodości m.in. dlatego, że miał prawie samych aplikantów Żydów (wiele się dowiedziałam też o tym od Miny Tomkiewicz[5] — wie Pani kto to?). Był też na „czarnej liście" Gestapo, które przyszło go szukać do domu w W[arsza]wie parę dni po jej zajęciu.

Przepraszam, że się tak rozpisałam od rzeczy zamiast zacząć od podziękowań — za l i s t y, (które odznaczają się tym że z a w s z e są przyjemne!), za f o t o g r a f i ę Pawła — imponującą! — a ja wciąż go pamiętam z małą rączką na sercu! Za „Ty g o d n i k N o w o j o r s k i" coraz lepszy (bardzo się

podoba też tym, którym pożyczam, ale nie udało mi się dotąd nikogo namówić do prenumeraty — większość wykosztowuje się na „Dziennik — Tydzień" i „Kulturę"), za „Polish Review" o Przyłuskim[6] — b[ardzo] mi się podobał, tylko żałuję, że on nie mógł tego przeczytać! I w ogóle za wszystko inne! Lisiecka była i jest okropna, ale biedna wariatka — w dosłownym znaczeniu — znowu jest w szpitalu psych[iatrycznym][7]. O kongresie tyle wiem, że było na nim moc ludzi, trochę dobrych wykładów i więcej grafomani. Odwiedzało nas i dzwoniło sporo osób z różnych stron świata, ale ja tam nie chodziłam, nie znoszę takich zbiegowisk! Wiem, że Pani śliczny wiersz o „Niezapominajkach" bardzo się podobał (aha! jeszcze za wierszyk na kartce dziękuję[8]! Wszystkie wycinam i wkładam do poprzednich zbiorków, dokąd nie dostanę nowego). Z Mają wczoraj rozmawiałam, wróciła właśnie z Szwajcarii, zabieram się do „wyczyszczenia" rozmowy, którą ze mną nagrała, zdaje się, że do [„]T[ygodnika] N[owojorskiego"][9] — zupełnie o tym zapomniałam, coś od maja!

Ściskam gorąco jeszcze raz, przepraszam i dziękuję za wszystko. Pozdrowienia dla męża — b[ardzo] miłego! St.

Czy Janek [Kott] już wyjechał?

List pisany odręcznie.

[1] Michał Grek (1863–1929), słynny adwokat lwowski, znakomity mówca, obrońca w sprawach politycznych, poseł do sejmu austriackiego (1900–1907), prezes Lwowskiej Izby Adwokackiej — zob.: K. Dunin-Wąsowicz, *Michał Grek (1863–1929)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 8. Wrocław 1959–1960 s. 571–572.

[2] Artykuł o Stanisławie Szurleju napisał Zdzisław Krzemiński, *Złotousty Stanisław Szurlej*, Palestra 1985 nr 10(334) s. 70–76. Zob. też: [S. Kossowska] Eska (pseud.), *Wiadomości i komentarze*, Środa Literacka 1988 nr z 20 stycznia s. 5.

[3] Instytut Sikorskiego w Londynie — powstał w maju 1945 roku jako Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego w celu zabezpieczenia i przechowywania pamiątek narodowych. Założycielami Instytutu byli: S. Szurlej, prof. Stanisław Stroński, Edward Raczyński, dr Józef H. Rettinger i Stanisław Leśniowski. W roku 1964 w wyniku połączenia Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego i Polskiego Ośrodka Naukowego (Polish Research Centre — grudzień 1939 roku, Paryż) powstał Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, który gromadzi, opracowuje i przechowuje dokumenty, wspomnienia i relacje dotyczące najnowszej historii Polski (głównie z lat 1918–1945 i emigracji po roku 1945) oraz eksponaty z historii wojskowości polskiej. Od początku działalności siedzibą Instytutu jest budynek przy 20 Princes Gate w Londynie, zakupiony w roku 1946 — zob.: R. Habielski, *Instytut Polski i Muzeum imienia Generała Sikorskiego*, [w:] *Leksykon kultury polskiej poza krajem od roku 1939*, s. 154–156; *Guide to the Archives of the Polish Institute and Sikorski Museum*, compiled and edited by W. Milewski, A. Suchcitz, A. Gorczycki, vol. 1. Londyn 1985.

[4] Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe (SDN) — partia utworzona z inicjatywy Ligi Narodowej w roku 1897 w Królestwie Polskim, a następnie w pozostałych zaborach. Kontynuacją SDN od 1919 roku był Związek Ludowo-Narodowy (ZLN), który w 1928 przekształcono w Stronnictwo Narodowe (SN), opozycyjne wobec obozu piłsudczyków. W latach 1939–1945 w koalicji stanowiącej polityczną podstawę władz państwa polskiego (w kraju i na emigracji). W roku 1942 SN sformowało własną organizację wojskową — Narodowe Siły Zbrojne (NSZ). Po roku 1945 kontynuowało działalność na emigracji, w kraju zostało rozbite przez organy bezpieczeństwa w roku 1947. Organem prasowym partii była „Myśl Polska" wydawana w Londynie od roku 1941. Po roku 1990 w Polsce powstało kilka ugrupowań i partii politycznych nawiązujących do SN.

[5] Mina (Miecia, Mieczysława) Tomkiewicz-Kryształ (1917–1975), pisarka żydowska, prozaik. Publikowała w „Wiadomościach", autorka książki *Bomby i myszy. Powieść mieszczańska*

(Londyn 1966) oraz wspomnień *There was Life Even There...* (London 1991) — zob.: T. Karren, *Mina Tomkiewicz*, Tydzień Polski (Londyn) 1975 nr 48 (29 listopada) s. 9; S. Kossowska, *Mina Tomkiewicz*, Wiadomości 1976 nr 21(1573) s. 6.

[6] A. Frajlich, *Poet of the seventh Climate: recurrent images of the poetry of Bronisław Przyłuski*, The Polish Review 1985 vol. 30 nr 1 s. 25–41.

[7] Alicja Lisiecka (ur. 1931), krytyk literacki, historyk literatury, prozaik.

[8] Od 14 do 20 września 1985 roku w Londynie odbywał się Kongres Kultury Polskiej na Obczyźnie — zob.: E. Szczepanik, *Kongres Kultury Polskiej na Obczyźnie*, Tydzień Polski (Londyn) 1984 nr 26 (30 czerwca) s. 4 (zapowiedź); R. Wasiak, *Kongres Kultury Polskiej na Obczyźnie*, Kultura 1985 nr 12(459) s. 119–123 oraz: S. Barańczak, *Listy do Redakcji*, tamże, 1986 nr 3(462) s. 156; W. A. Lasocki, tamże, s. 161–162. W ramach Kongresu odbył się m.in. „Wieczór Poezji Drugiej Emigracji", w czasie którego recytowane były wiersze poetów piszących na emigracji: Beaty Obertyńskiej, W. Iwaniuka, J. Lechonia, J. Łobodowskiego, B. Przyłuskiego, K. Wierzyńskiego, Cz. Miłosza, A. Frajlich, Stanisława Barańczaka, H. Grynberga. Wspomniany program artystyczny po kilku latach ukazał się w X tomie „Prac Kongresu Kultury Polskiej" pod red. I. Delmar i O. Żeromskiej (Londyn 1990), które ten wieczór przygotowały.

[9] Wspomniany w liście wywiad Maji E. Cybulskiej ze Stefanią Kossowską był nagrany i przepisany, ale nie został opracowany i ostatecznie nie ukazał się drukiem — informacja w liście e-mailu A. Frajlich do A. Supruniuk z 11 marca 2006 roku. Wspomina też o tym poetka w liście z 7 lipca 1994 roku: „Pamiętam, że Maja kiedyś z Panią robiła wywiady, ale nie przypominam sobie, czy to wyszło" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[66.]

2.12.[19]85

Droga Pani Aniu, chociaż raz j a mogę Pani wymówić milczenie (na które, co prawda zasłużyłam nieraz!). Ale to żarty, wiem jak Pani musi być zajęta. Jak Pani znajdzie chwilkę czasu proszę napisać wszystko o sobie — i o wszystkich i wszystkim. Ucieszyłam się artykułem Gorcz[yńskiej] w „Kulturze"[1]. „Tygodnik" zasługuje na pochwały, coraz lepszy, co nie wszystkim pismom się zdarza, często dobrze zaczynają — i robią klapę. Doskonały Bierezin[2]! (o ileż lepszy i b[ardziej] interesujący niż przereklamowany Białoszewski, którego nie mogę strawić[3]!). Dziękuję za b[ardzo] *sophisticated*[4] komplement z powodu mego wspomnienia o W[acławie] A[lfredzie] Z[byszewskim]. Cieszę się, że się Pani podobało[5]! Niech Pani sobie wyobrazi, że napisał do mnie o tym b[ardzo] przyjemnie i też niebanalnie Marek Nowakowski z W[arsza]wy[6].

Wszystkiego najlepszego dla Pani i wszystkich bliskich w tym skoku w nowy rok. Ucałowania

Stefa Kossowska

Kartka pocztowa.

[1] R. Gorczyńska, *Periodyki polskojęzyczne w USA (raz na tydzień, na miesiąc, na kwartał)*, Kultura 1985 nr 11(458) s. 114–120 — w szkicu omówione zostały następujące czasopisma: „Gwiazda Polarna", „Przegląd Polski" (dodatek do „Nowego Dziennika"), „Tygodnik Nowojorski" i „Dialogi". Zob. też: R. Gorczyńska, *List do Redakcji*, Kultura 1986 nr 1–2(460–461) s. 212 (uzupełnienia autorskie); J. Michalska, *List do Redakcji*, tamże (sprostowanie); A. Hering, *List do Redakcji*, tamże (wyjaśnienie dotyczące „Gwiazdy Polarnej").

[2] J. Bierezin, *Autobiografia i nowe wiersze (Czekałem na Ciebie. List otwarty. Po koncercie Cohena. Tyle rzeczy. W końcu. W naszych czasach)*, Tygodnik Nowojorski 1985 vol. 2 nr 6/7 (lipiec/sierpień) s. 4–6, 7–8. Jacek Bierezin (1947–1993), poeta, eseista, współzałożyciel kwartalnika literackiego „Puls", współpracownik paryskiej „Kultury". Internowany w roku 1981, po zwolnieniu wyjechał za granicę. Mieszkał w Paryżu.

[3] Chodzi o tekst M. Białoszewskiego, *AA Ameryka*, który ukazał się w dziewięciu odcinkach w „Tygodniku Nowojorskim", październik 1984 – sierpień 1985 [Tygodnik Nowojorski 1984 vol. 1 nr 1 (październik) s. 3, nr 2 (listopad) s. 9, nr 3 (grudzień) s. 16; tamże, 1985 vol. 2 nr 1 (styczeń) s. 12, nr 2 (luty/marzec) s. 16, nr 3 (kwiecień) s. 17, nr 4 (maj) s. 16, nr 5 (czerwiec) s. 14, nr 6/7 (lipiec/sierpień) s. 17].

[4] *Sophisticated* (ang.) — wyrafinowany, wymyślny.

[5] Wacław A. Zbyszewski (1903–1985), publicysta, komentator polityczny, pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Przed wojną współpracownik wileńskiego „Słowa", „Buntu Młodych" i „Polityki", po wojnie „Wiadomości" i paryskiej „Kultury" oraz Radia Wolna Europa; brat Karola Zbyszewskiego (1904–1990), prozaika i felietonisty. Chodzi o wspomnienie S. Kossowskiej, które pt. *WAZ* ukazało się w „Kulturze" 1985 nr 9(456) s. 101–106 [przedruk w: taż, *Galeria przodków*, s. 128–135].

[6] Marek Nowakowski (ur. 1935), pisarz, autor scenariuszy filmowych i słuchowisk radiowych.

1986

[67.]

2.2.[19]86

Droga Pani Aniu,

właśnie zabierałam się do dawno zamierzonego listu do Pani, gdy przyszła botticellowska kartka, więc od razu łapię za pióro, by nie minął pierwszy rozpęd. A także po to by powiedzieć, że nie dostałam przekładów p[ani] Juriew[1] — może jeszcze przyjdą, bo tu poczta robi różne hocki klocki (strajkują niektóre okręgi, z niektórych skrzynek nie wybierają listów itd.) w każdym razie dziękuję za pamięć — i cieszę się z tych przekładów. Proszę pozdrowić ode mnie p[anią] Jur[ieff] — może pamięta żeśmy za czasów „Wiad[omości]" wymieniły parę listów (a może nawet była w redakcji? nie pamiętam)[2].

Ja na starość nie mogę spełnić żadnych obietnic, które sobie robiłam — przeczytać odkładane na ten czas książki, uporządkować papiery itd. Nie zmniejsza mi się zajęć, wprost odwrotnie, myślę, że po prostu dlatego, że coraz mniej tu jest ludzi zdolnych do jakiej takiej dziennikarskiej pracy. Teraz ma być wznowiona „Środa Literacka" w „Dzienniku P[olskim]", którą robił przez długi czas Baliński. Nie bardzo miałam ochotę to robić, ale tak mnie duszono, że się w końcu zgodziłam. To b[ardzo] malutki dodateczek — 2 strony raz na miesiąc (dawniej była jedna co 2 tygodnie, ale ja wolę dwie, nawet rzadziej, bo na jednej niewiele można zmieścić)[3]. Nie może to być nic ambitnego — proszono mnie o to ze względu na poziom czytelników „Dziennika" — ale oczywiście chcę to utrzymać na jakim takim poziomie — i dać trochę miejsca dawnym autorom „Wiadom[ości]", którzy teraz nie bardzo mają gdzie pisać.

Niestety, miejsca mam b[ardzo] mało i na tych 2 stronach musi być rozmaitość, więc nic prozą nie może przekraczać 4–5 stron. Strasznie trudno o tym przekonać autorów! Maja obiecała robić mi kroniczkę ciekawostek literackich ze świata, ale na razie oddaje się z pasją Zahorskiej[4]! Pani Aniu, bardzo cieszyłabym się, gdyby Pani przysłała mi do tej „Środy" jakieś niedrukowane wiersze. Czy z tych, które dostałam od Pani wszystkie były gdzieś drukowane? A może można by też dać później oryginał i przekład p[ani] Jur[ieff], jakiegoś wiersza Wierzyńskiego, jeśli by ona się zgodziła i jeśli Pani napisałaby p a r ę z d a ń wprowadzenia o niej i jej pracy? Proszę pomyśleć i dać mi znać. „Środę" będzie finansować Fundacja Feliksa Laskiego[5] (b[ardzo] miły „protektor literacki" — m.in. fundator nagród „Wiad[omości]") — więc będą za wszystko honoraria! To głównie on mnie tak dusi, bym się wszystkim zajęła i daje mi wolną rękę we wszystkim.

Dziękuję za „Tygodnik" [Nowojorski], b[ardzo] ciekawy zawsze i pożyteczny, martwi mnie — ale nie zaskoczyło — że mu ciężko finansowo. Tylko wciąż nie lubię ilustracji (rysunków). Krauze[6] — zupełnie niezrozumiały dla nikogo. Każdy taki *cartoon* (Anglicy mają wiele znakomitych karykaturzystów) musi coś znaczyć, nawet w największej deformacji. Całuję serdecznie St.

List pisany odręcznie.

[1] Zoya Yurieff (Zoja Juriewa, 1922–2000), rusycystka, tłumaczka; uczennica Romana Ingardena (jeszcze we Lwowie), profesor literatury rosyjskiej na New York University; współpracowała z „Wiadomościami". Autorka pracy o Józefie Wittlinie (Z. Yurieff, *Józef Wittlin*, przekład M. Szczubiałka. Izabelin 1997) oraz prac o literaturze polskiej i rosyjskiej; promotor pracy doktorskiej Anny Frajlich. Przetłumaczyła na język rosyjski wiersze Kazimierza Wierzyńskiego — zob.: A. Frajlich, *Dusza, serce i wnikliwy umysł. Profesor Zoja Juriewa 1922–2000*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2000 nr z 4 lutego s. 2.

[2] W Archiwum „Wiadomości" znajduje się 15 listów Zoi Yurieff z lat 1956–1976 — AE BUMK, sygn. AE/AW/CCCXLVIII/4.

[3] „Środa Literacka" — comiesięczny dodatek kulturalny do „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" — zob. list 38 przypis 4. Stefania Kossowska redagowała „Środę Literacką" w latach 1986–2002. Pierwszy numer „Środy" przez nią zredagowany ukazał się 19 lutego 1986 — ostatni 21 sierpnia 2002 roku (w sumie przygotowała 200 numerów wspomnianego pisma). Następną „Środę" przygotował już Jarosław Koźmiński — ukazała się ona 25 września 2002 roku, w niezmienionej formie i z dawnym logo była wydawana do jesieni 2003 roku — zob.: M. E. Cybulska, *Z „Wiadomości" rodem*, Nowe Książki 1995 nr 5 s. 15; [S. Kossowska], *Absolutna wolność — Stefania Kossowska o „Środzie Literackiej" i książkach. Rozmowa M. A. Supruniuka*, Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty 2006 z. 1–2(7–8) s. 246–250.

[4] Stefania (właśc. Ernestyna Stefania) z Lesserów Zahorska (1890–1961), prozaik, felietonistka, eseistka, historyk sztuki i filmu, współpracowała z „Wiadomościami Literackimi" i „Wiadomościami". Maja E. Cybulska pracowała nad książką o Zahorskiej pt. *Potwierdzone istnienie. Archiwum Stefanii Zahorskiej*, która ukazała się w roku 1988.

[5] Feliks Laski (Łaski, 1921–2004), biznesmen, mecenas kultury polskiej. Po roku 1945 osiadł na stałe w Wielkiej Brytanii, gdzie — inwestując w hotele i inne nieruchomości — dorobił się fortuny. W latach 1983–1990 fundator nagrody „Wiadomości". Fundacja Feliksa Laskiego (Laski Foundation) powstała w roku 1982. Głównym jej celem było wspieranie działalności kulturalnej wśród polskiej społeczności mieszkającej w Wielkiej Brytanii. Wspomniana Fundacja przyznawała dotacje organizacjom zajmującym się sprawami kultury, sprowadzała do Londynu spektakle z Polski i wspierała m.in. teatry warszawskie: Ateneum, Powszechny,

Współczesny i Rozmaitości. W roku 1998 F. Laski ufundował doroczne nagrody dla twórców teatralnych — aktorów i reżyserów — działających na scenach warszawskich. Nagrody te, będące podsumowaniem sezonu teatralnego w stolicy, na cześć dobroczyńcy nazwano „Feliksami Warszawskimi" (po raz pierwszy przyznane zostały w roku 1999) — zob.: [F. Laski], *„Brać z życia, dawać z siebie". Działalność Fundacji Laskiego. [Z Feliksem Laskim rozmawia Ryszard Zakrzewski]*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1986 nr 228 s. 2; [F. Laski], *Radość dawania. Rozmowa z Feliksem Łaskim — laureaci „Feliksów Warszawskich"*. [Rozmawiała D. Wyżyńska], Gazeta Stołeczna 2001 nr 247 (22 października) s. 10.

[6] Andrzej Krauze (ur. 1947), grafik, karykaturzysta; od roku 1979 mieszka w Londynie, gdzie publikuje m.in. w „The Times", „The Guardian", „The Observer".

[68.]

4.2.[19]86

Kochana,

właśnie przyszła książka[1] — dziękuję! Oddam ją do Biblioteki Polskiej, do „archiwum" Wierzyńskiego (jego żona [Halina] złożyła tam jego rękopisy, listy, ja dodałam listy do „Wiad[omości]"). Rozumiałam, że to przekłady na angielski — stąd była moja propozycja dotycząca „Środy Liter[ackiej]". Nie znam ani słowa rosyjskiego, więc *it's lost on me*[2], ale oceniam wysiłek i osiągnięcie! Posyłam Pani z myślą o Jej Rodzicach książkę o Fali Lwowskiej[3] — nie ze względu na treść — ale zdjęcia (i wspomnienie!). Całuję St.

Jak Janek [Kott]?

Kartka pocztowa.

[1] K. Wierzyński, *Izbrannoe*, [perevod s pol'skogo] Z[oya] Yurieff. Vvedenie Z. Folejewski. New York 1985. Zob. też list 67.

[2] *It's lost on me* (ang.) — to dla mnie stracone, lub potocznie: nie dociera to do mnie.

[3] Chodzi o książkę: Cz. Halski, *Polskie Radio Lwów*. Londyn 1985 — z dwoma dedykacjami. Pierwsza: „Stefanii Kossowskiej na serdeczną pamiątkę wieloletniej współpracy na łamach nieodżałowanych «Wiadomości». Szczerze oddany Czesław Halski Londyn XI/1985". Druga z dedykacją od S. Kossowskiej dla A. Frajlich: „A — ja prawie lwowianka (zdążyłam się tam tylko urodzić) — przekazuję tę lwowską pamiątkę kochanej Ani — niedoszłej lwowiance — z wszystkimi serdecznościami SK Londyn, Marzec 1986". Radio Lwów — działająca we Lwowie w latach 1930–1939 regionalna rozgłośnia nadająca audycje rozrywkowe dla dzieci i dorosłych o zasięgu ogólnopolskim, w tym „Wesołą Lwowską Falę" (od roku 1932).

[69.]

11.2.[19]86

Kochana Pani Aniu,

właśnie dostałam książeczkę i zagłębiam się w las, ciesząc się — jak zawsze — jego urokami. I tym, że jeszcze przybył Pani jeden tomik i gromadzi się już niezła biblioteczka[1]. Dziękuję za pamięć o mnie — bardzo mi jest zawsze miła. Leżę z drugim już tej zimy zaziębieniem, ale nic dziwnego, bo nie pamiętam takiej ohydnej pogody. Całuję mocno i raz jeszcze dziękuję! Pozdrowienia dla Pana Władysława

St.

Śliczny wiersz o Mamie!! I doskonały o eseju[2]. Przypomina mi mojego ukochanego ks[iędza] Jana Twardowskiego[3].

Kartka pocztowa.

[1] Tu mowa o tomiku A. Frajlich, *Który las (wiersze)*. Londyn 1986, który wydała Oficyna Poetów i Malarzy. Maja E. Cybulska w rubryce „W moich oczach" omówiła wspomnianą książkę w „Tygodniu Polskim" (Londyn) 1986 nr 7 (15 lutego) s. 9 (pt. *Fotografie*).

[2] Chodzi o wiersze A. Frajlich, **** (Piękna jest moja mama)* oraz *Rzecz o eseju* zamieszczone w tomiku *Który las* (s. 34, 36).

[3] Jan Twardowski (1915–2006), ksiądz, poeta, przedstawiciel współczesnej liryki religijnej.

[70.]
49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

22.3.1986

Kochana Pani Aniu,

mam — jak zwykle — wielkie zaległości listowne wobec Pani i już nawet nie próbuję się tłumaczyć. Właściwie wszystko się sprowadza do powiedzenia Pani Rodziców, że „cały Lwów na mój głów", z małą zmianą Lwowa na Londyn. „Cały" to też przesada, ale w każdym razie za dużo na mój wiek! (Dla przykładu — właśnie załatwiłam skierowaną do mnie sprawę z Chicago, z jakiejś tamtejszej Fundacji [gen. Władysława] Sikorskiego o artykuły o lotnictwie z „Wiadomości" — trzy różne listy, kilka wyszukanych i podanych adresów i kilka telefonów, pół dnia roboty). I to wszystko na marginesie pracy zawodowej (czytaj: zarobkowej — F[ree] E[urope], „Środa Liter[acka]" itp.). Więc proszę darować!

Chciałam zacząć od podziękowania za wiersze, które mi się nadzwyczaj podobają (zresztą, jak zawsze)[1]. Parę uwag w tej sprawie — niech się Pani zgodzi, by przysłali honorarium, bo z tym czekaniem tutaj czy przekazywaniem komuś dość niebezpiecznie. Strasznie się w tej kasie wszystko „myli", jak wiem z własnego doświadczenia. Druga rzecz — to owa „rzepa", która słusznie Panią niepokoiła. Nie jestem specjalistą od rolnictwa, ale coś mi się widziało, że nie tak, więc sprawdzałam. R z e p a, jeśli rośnie na większej przestrzeni (rzadko) — to nie kwitnie, bo wtedy byłaby przerośnięta, nie do jedzenia. Kwitnie czasem (po kryjomu — kwiatów nie widać), hodowana na nasienie, podobnie jak rzodkiewka itp. Kwitnie natomiast ŻÓŁTO (i pachnąco — co sama pamiętałam). RZEPAK, zupełnie inna roślina, hodowana na olej i na pokarm dla bydła. Dla Anglii najbardziej charakterystyczny jest CHMIEL, który kwitnie b[ardzo] delikatnie — zielono-żółto. Czytelnicy lubią się czepiać najmniej istotnych rzeczy, a że połowa z nich (w „Dzienniku") pewno hodowała rzepę, więc nie mając żadnej innej szansy ukazania się w druku, zaczną zalewać redakcję listami. Ale mnie nie tyle o to chodzi, co o artystyczną autentyczność. Może w ogóle jakoś obejść to słowo?

I trzecia wątpliwość — to zdrobnienie imienia w dedykacji Grynbergowi. Zawsze byłam przeciwko PISANIU — „Kazio" o Wierzyńskim, „Grydz" o Grydzewskim itp. Ta familiarność (jak najbardziej prawdziwa w życiu i w mowie) w pewien sposób (w moim odczuciu) ściąga pisarza z należnego mu miejsca do poziomu „znajomka". Ale może nie mam racji. Bardzo wzruszyłam się fragmentem książki „Heńka" w „Tygodniku Powszechnym" (*Imiona*) i pięknym jego wierszem w tym samym numerze[2]. Cieszę się, że ma gdzie drukować w Polsce. Bardzo serdecznie zawsze o nim myślę. Jak jego sprawy osobiste? Wydaje mi się, że coś się w nim złamało po rozejściu z żoną. I że nie pomogły na to żadne miłosno-patriotyczne terapie.

Dziękuję za Jurieff — Maja [Cybulska] wyręczyła mnie dłuższymi uwagami na temat tej książki[3], więc już nie będę o niej wspominać jak chciałam, w „Środzie" bo tam tak mało miejsca, że nie chcę powtarzać żadnych wiadomości. Książkę posłałam do Biblioteki Polskiej do „archiwum" Wierzyńskiego. Od Janka miałam ostatnio wiadomości, nawet dłuższy list, bardzo się cieszę, że mu się tak poprawiło, tylko boję się jego nieprzytomnych wybryków, już się wybiera w podróże, i do Stratfordu i — gorzej — bo do Polski. Zupełnie zwariował. Bardzo ładnie Pani napisała o Szczygle — posyłam wycinek, [dopisane odręcznie: może go Pani nie widziała[4]]. Książka o Lwowie płynie. A ja Panią serdecznie całuję i dziękuję za listy, wiersze, pamięć. Pozdrowienia dla Męża! Jak Paweł?

St.

[Dalej maszynopis:]

Skończyłam list na pierwszej stronie — i naraz przypomniałam sobie, że nie odpowiedziałam na sprawy „Tygodnika Nowojorskiego". Martwię się jego (Waszymi) trudnościami — przewidzianymi zresztą — ale nie ma żadnej nadziei, byście mogli jakąś pomoc mieć z Londynu. Stąd i z Paryża i z Niemiec wszyscy jeżdżą i piszą do Stanów — i przywożą stamtąd pieniądze (m.in. „Zeszyty Literackie"). Tutaj pieniędzy nie ma ż a d n y c h, więc niech Pani nawet nie próbuje zwracać się o to, bo szkoda czasu na list i pieniędzy na znaczek. „Wiadomości" nigdy j e d n e g o g r o s z a nie dostały ani ze skarbu, ani z żadnej polskiej instytucji, choć stosunek Prezydenta i innych był zawsze b[ardzo] życzliwy. Po prostu nie mają żadnych pieniędzy (Prezydenta pensja wynosi coś 120 funtów MIESIĘCZNIE — której nigdy nie bierze!). Co tylko mogą (poza opłaceniem najpotrzebniejszych kosztów utrzymania *establishment*[5], więc dom, jedna czy dwie urzędniczki itd.) idzie na pomoc (różną i wydatną) krajowi. Czy nie możecie znaleźć kogoś w Stanach kto by pomógł? Przecież tam jest najwięcej bogatych ludzi i instytucji. (*À propos* instytucji, zamartwiamy się wyrzuceniem Instytutu Polskiego ze sprzedanego — podobno nie całkiem prawnie i czysto — domu)[6]. Nawet na tutejszym bezrybiu (nie żeby brakowało bogatych ludzi, choć nie na amerykańską skalę, ale nic ich nie obchodzą sprawy kulturalne) — znalazł się cudem prawdziwy mecenas — Feliks Laski, który m.in. daje od 2 lat nagrody „Wiadomości" i zabezpieczył je w swym testamencie dokąd będą nada-

wane (i wskrzesił z własnej inicjatywy — a nawet z własnym naciskiem) i z własnej kieszeni — „Środę Literacką". Powinni się znaleźć podobni mu na terenie Stanów. Podziwiam — wiedząc co to za wielka robota — numery „Tygodnika" [Nowojorskiego] i niecierpliwie (z bezczelnością!) czekam na następny numer. Ktoś mi przysłał wycinek z „Nowego Dziennika" z moją recenzją książki Danuty Mostwin (do R[adio] [Free]E[urope])[7]. Ciekawa jestem czy mi zapłacą!

Jeszcze raz całuję, St.

[Odręczny dopisek na marginesie pierwszej strony:] Janek chwalił Pani wiersze, że coraz lepsze i podziwiał Pani energię — czy ambicję — nie pamiętam.

Maszynopis z odręcznymi poprawkami i dopiskami na marginesach.

[1] Chodzi o wiersze, które ukazały się w „Środzie Literackiej" (1986 nr z 18 czerwca s. 4). Jeden z nich *Pod czujnym okiem* był dedykowany Henrykowi Grynbergowi. Zob. list 72 przypis 1.

[2] H. Grynberg, *Imiona. Fragment książki „Kadisz"* oraz wiersz *Zmartwychwstało miasteczko*, Tygodnik Powszechny 1986 nr 3 s. 4–5.

[3] M. E. Cybulska, *Wierzyński po rosyjsku*, Tydzień Polski (Londyn) 1986 nr 12 (22 marca) s. 9 — przekład wierszy omówiła w stałej rubryce „W moich oczach" (zob. też list 68 przypis 1).

[4] A. Frajlich, *Listy do Redakcji*, Kultura 1986 nr 3(462) s. 159 — przypomnienie sylwetki Jerzego Szczygła (1932–1983), niewidomego pisarza i dziennikarza, który w czasie stanu wojennego zatrudniał wielu pisarzy w piśmie „Niewidomy Spółdzielca", wydawanym przez Związek Spółdzielni Niewidomych. Szczygieł był studentem Jana Kotta — zob. też: A. Frajlich, *Portret Jerzego Szczygła*, Przegląd Artystyczno-Literacki 1999 R. 8 nr 10(92) s. 32–34 oraz list 52 przypis 2.

[5] *Establishment* (ang.) — personel.

[6] Chodzi o Polski Instytut Naukowy w Ameryce (The Polish Institute of Arts and Sciences of America /PIASA/, powstały w 1942 roku), który miał siedzibę w domu zakupionym przez Fundację Jurzykowskiego (59 East 66 Street). Ze względu na wysoki koszt utrzymania budynku Fundacja w roku 1985 sprzedała go ofiarowując Instytutowi milion dolarów na zakup skromniejszej siedziby. Od roku 1986 PIN ma własny, pięciopiętrowy dom na Manhattanie przy 30 Ulicy i Trzeciej Alei (208 East 30th Street). Instytut zrzesza ludzi nauki polskiego pochodzenia i Amerykanów. Obecnie na liście członków znajduje się około 1500 nazwisk, w tym takie znakomitości jak: Zbigniew Brzeziński, Aleksander Wolszczan, Piotr S. Wandycz, Hilary Koprowski czy Frank Wilczek. Od 1956 roku PIN prowadzi działalność wydawniczą, którą zapoczątkował angielskojęzycznym kwartalnikiem naukowym „The Polish Review" — na temat Instytutu zob.: *Polski Instytut Naukowy w Ameryce: przewodnik po zbiorach archiwalnych*, oprac. S. Flis. Warszawa 2004; *The Polish Institute of Arts and Sciences of America — Polski Instytut Naukowy w Ameryce* [on-line]. [Dostęp: marzec 2007]. Dostępny w WWW: http://www.piasa.org/welcome.html. Tu mowa o artykule: W. Wasiutyński, *Instytut Naukowy na bruku*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1986 nr 6 s. 2.

[7] Danuta Mostwin z domu Pietruszewska (ur. 1921), socjolog, powieściopisarka, nowelistka, profesor uniwersytetów amerykańskich. Od roku 1951 mieszka w USA; w latach 1969–1980 była profesorem social work i zdrowia psychicznego rodziny w National Catholic School of Social Service na Uniwersytecie Katolickim w Waszyngtonie. Laureatka wielu nagród m.in. Fundacji Kościuszkowskiej (Nowy Jork, 1971), im. Anny Godlewskiej (Szwajcaria, 1974) za całokształt twórczości, „Wiadomości" (1978), Fundacji Nelli i Władysława Turzańskich z Kanady (1995). Stefania Kossowska wspomina w liście o recenzji książki D. Mostwin, *Cień księdza Piotra* (Warszawa 1985), która ukazała się w „Przeglądzie Polskim" (Nowy Jork) 1986 nr z 27 lutego s. 5.

[71.]

29.4.[19]86

Kochana Pani Aniu, jestem tak wzruszona waszą serdecznością — za którą z całego serca dziękuję Pani i Jej Mężowi. Dostałam i depeszę i list i obiecuję list za jakiś czas. Na razie działam mechanicznie, jak nakręcana zabawka, ale myślenie jest niebezpieczne. Na szczęście (choć to słowo wypadło z mego słownika) mam dużo roboty i własnej i związanej ze sprawami Adama, więc to trochę pomaga[1].

Ściskam gorąco St.

Kartka pocztowa przedstawiająca fragment VIII stacji Drogi Krzyżowej wykonanej przez Adama Kossowskiego. Obok dopisane: („Kobiety Jerozolimskie").

[1] 31 marca 1985 roku w Londynie zmarł na atak serca w Charing Cross Hospital Adam Kossowski. Pochowany został na cmentarzu w opactwie karmelitów w Aylesford — zob.: Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1986 nr 82 s. 8 (nekrolog); T. Terlecki, *Adam Kossowski (1905–1986)*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1986 nr 95 s. 3 oraz Z. Racięski, *Adam Kossowski — artysta w służbie Boga*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1986 nr z 1 maja s. 6–7, 11.

[72.]

49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

20.6.[19]86

Kochana Pani Aniu,

przesyłam „Środę" z Pani wierszami — przepraszam, że Pani tak długo czekała, ale mam wiele kłopotów z tym „redagowaniem" na odległość (Londyn — Brighton)[1]. Byłabym też wolała lepiej je złamać, ale dwa złożyli na 2 łamy, a dwa na jeden — i trudno było wybrnąć, żeby zmieściły się inne rzeczy. Prosiłam, by Pani honorarium (£20) zatrzymano tutaj do Pani dyspozycji. Ale nie wiem jak oni w „Dzienniku" takie rzeczy załatwiają. Ze „Środą" w ogóle skomplikowana historia — pieniądze daje [Feliks] Laski, ja — teoretycznie — mam nimi dysponować — ale administracyjnie to idzie przez kasę „Dziennika". Miałam z tym na początku moc kłopotów i przykrości. Musiałam o każdą wypłatę, m.in. dla mnie upominać się i w końcu zagrozić, że nie będę tej „Środy" robić. Teraz jest lepiej — ale nie wiem czy to wszystkich dotyczy.

Kochana, dziękuję za wiadomości i proszę się nie gniewać, że nie piszę, ale strasznie trudno mi wszystko przychodzi. Jestem jak pusty garnek. Coś tam robię, egzystuję, ale bez przekonania.

Cieszę się jednak wiadomościami od przyjaciół i każde słówko od Pani sprawia mi radość. Tutejsi przyjaciele są dla mnie nadzwyczaj dobrzy, troszczą się, telefonują, przychodzą i zapraszają. Z tego ostatniego jednak nie korzystam, bo każde wyjście z domu sprawia mi przykrość. Ciekawa jestem jak się Rodzicom podobała książka o Lwowie[2] — pewno im dużo przypomniała.

Całuję Panią najserdeczniej i równie serdecznie pozdrawiam Męża St.

Jak Paweł?

List pisany odręcznie.

[1] A. Frajlich, *Pod czujnym okiem. Pożegnanie Anglii. *** (Ziarna trawy śniegiem okryte). Georgia O'Keeffe*, Środa Literacka 1986 nr z 18 czerwca s. 4. S. Kossowska omawia wspomniane wiersze w liście z 22 marca 1986 (nr 70).

[2] Zob. list 68 przypis 3.

[73.]

27.7.[19]86

Kochana Pani Aniu,

dziękuję za pamięć o mnie, za kartkę i za „Tyg[odnik Nowojorski]", którym się b[ardzo] ucieszyłam, bo już się bałam o jego żywot (ktoś mi mówił o wydaniu jednego numeru na powielaczu we Włoszech — czy to prawda?) Mam b[ardzo] dużo zajęć i własnych i związanych ze sprawami (książka, segregacja materiałów itd.) mego męża [Adama]. Trochę to ratuje, ale nie bardzo. Garliński[1] tu okropnie rozrabia, nagle zapałał do mnie żywiołową nienawiścią, ale nie jestem jedyną jego ofiarą. Dziś w „Tyg[odniu] P[olskim]" Maja mu nieźle przysoliła z racji jego artykułu w „Pamiętn[iku] Liter[ackim]"[2]. Przyjaciele mnie zapraszają w różne miejsca świata, ale ja mogę żyć tylko u siebie w wciąż n a s z y m domu. Całuję b[ardzo] serdecznie. Pozdrowienia dla Męża

St.

Kartka pocztowa.

[1] Józef Garliński (1913–2005), inspektor kanadyjskiego towarzystwa ubezpieczeniowego, publicysta, popularyzator historii; od roku 1945 mieszkał w Wielkiej Brytanii. W latach 1975–2003 pełnił funkcję prezesa Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie.

[2] M. E. Cybulska, *Komentarz do „Pierwszych kroków"*, Tydzień Polski (Londyn) 1986 nr 30 (26 lipca) s. 14 — polemika z tezami prezentowanymi przez J. Garlińskiego w szkicu pt. *Pierwsze kroki*, Pamiętnik Literacki (Londyn) 1986 T. 10 s. 36–47. Zob. też: E. Raczyński, *List*, Tydzień Polski (Londyn) 1986 nr 31 (2 sierpnia) s. 13; Cz. Bednarczyk, *Drugi krok* oraz D. Kossowska, *Trzeci krok*, tamże, nr 32 (9 sierpnia) s. 13; *Od Redakcji*, tamże, nr 35 (30 sierpnia) s. 8 oraz M. E. Cybulska, *Oświadczenie*, tamże, nr 36 (6 września) s. 9.

[74.]

49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

15.10.[19]86

Droga Pani Aniu,

w korespondencji z Panią zawsze mnie gubi to, że zamierzam napisać duży list, więc czekam na odpowiednią wolną chwilę, która nigdy nie nadchodzi. Ale dziś postanowiłam przełamać te trudności, bo nie chcę zbyt dłu-

go odkładać odpowiedzi na Pani list do Zw[iązku] Pisarzy w sprawie Maji[1]. List jest b[ardzo] dobry, doskonałe w nim argumenty (inne niż podali np. Iwaniuk czy Dusza[2]), tylko trochę zbyt elegancki, zbyt delikatny. I niestety bez jedynej konkluzji, koniecznej w tym wypadku — czyli wystąpienia ze Związku (ja to zrobiłam zaraz po otrzymaniu tej skandalicznej, anonimowej uchwały[3], zresztą nie tylko ja, wiem o innych osobach, które też wystąpiły, nie mówiąc o Maji). Posyłanie listu do Związku, czy kierowanie go do Walnego Zebrania — to tak jak nie napisanie go w ogóle[4]. Nikt o nim nie będzie wiedział poza Garlińskim, jego sekretarką i może 1–2 wiernymi *side-kicks*[5], jak Przemko Grafczyński[6] itp. Garl[iński] rządzi Związkiem po dyktatorsku przy poklasku paru babek z zarządu, uszczęśliwionych, że należenie do Zw[iązku] kreuje je na „pisarzy". Jak Garl[iński] liczy się z członkami (i Walnym Zebraniem) może Panią przekona następujący przykład. Na jedynym zebraniu Zw[iązku], na którym byłam obecna (tylko dlatego, że odbywał się tego wieczoru co Pani występ autorski) — walne zebranie przyjęło przez aklamację (co Pani pewno pamięta) wniosek Garl[ińskiego], by nadać honorowe członkostwo Miłoszowi, który się n a t o z g o d z i ł[7]. Dzień czy dwa później zadzwonił do mnie Garl[iński], że dostał od Miłosza list, odwołujący zgodę na wybór — wobec czego Garl[iński] u n i e w a ż n i ł decyzję Walnego Zebr[ania], nie porozumiewając się z obecnymi na nim, ani nie odwołując — co jest regułą w takich wypadkach — do następnego Walnego Zebrania. Afera Garl[ińskiego] z Mają bardzo dużo tu krwi zepsuła, kosztowała „Dziennik" niemal tysiąc funtów, Maję obronił od sądu i kosztów Jedyny Sprawiedliwy, Feliks Laski, który walczył o nią w imieniu *principle*[8]. I jak walczył! Wiem dobrze, bo codziennie miałam od niego telefony „z placu boju". On jeden mógł był to załatwić, bo Garl[ińskiemu] zależy na nim (a raczej na jego pieniądzach, jakie od razu wyciągnął na jakiś swój cel. Związek — i cała działalność Garl[ińskiego] — to jedynie wehikuł dla jego pychy).

Niezależnie od sprawy Maji — ja miałam z nim przeprawę w związku z jury nagrody „Wiad[omości]". Przed ostatnią nagrodą robił niesłychaną propagandę przeciwko Michnikowi, starał się nie dopuścić do jego kandydatury, jeszcze na posiedzeniu odmawiał członków jury od wysunięcia jej. Potem, gdy Michnik nagrodę dostał[9], robił niebywałe trudności w przekazaniu tej nagrody — (z góry wypłaconej mu przez fundatora Laskiego, bo po zamknięciu „Wiad[omości]" prowadził administracyjną stronę nagrody na podstawie porozumienia ze mną) — wujowi Michn[ika] adw[okatowi] Saperowi[10] w Londynie, który jest w stałym kontakcie z Michn[ikiem]! Żądał np. u p o w a ż n i e n i a od Michnika, który był wtedy w kryminale, więc chyba tylko urzędnik Bezpieki mógł takie upoważnienie podpisać. Mnie też zrobił potworną awanturę o Michn[ika] — tak, że postanowiłam przejąć z powrotem tę administrację, bo nie było mowy bym mogła z nim współpracować. Posyłam Pani kopię mego drugiego listu do niego który poskutkował — papiery dostałam[11]. Ale jego zdumiewająca nienawiść do Michn[ika]

trwa — czego dowodem niebywały w swej bezczelności list w ostatniej „Kulturze"[12]. Nie wiem co na dnie tego tkwi — czy zazdrość o nagrody, licytacje zasług (Oświęcim! o którym nie przestaje przypominać), czy cichy antysemityzm (zwłaszcza po zajściu z rzeczywiście bezczelnym Lanzmanem[13], autorem *Shoah* — ale to inna, dłuższa historia).

Są tu Kottowie, ona [Lidia] nadzwyczaj miła, pierwszy raz ją spotkałam. Janek w zdumiewająco dobrej formie, tylko boję się, by nie przeholował z wyjazdami, wystąpieniami itd. Kochana Aniu, całuję Panią najczulej i b[ardzo], b[ardzo] lubię St.

Proszę pozdrowić Henia [Grynberga]!

[Dopisek na marginesie drugiej strony:] Wszyscy mówią o artykule [Tymona] Terleckiego o moim Mężu — a ja go nie widziałam[14]. Czy to za wielki kłopot, gdybym Panią prosiła o przysłanie mi tego numeru?

List pisany odręcznie.

[1] Maja E. Cybulska została wykluczona ze Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (ZPPnO) w końcu roku 1986 za krytyczną wypowiedź na temat artykułu Józefa Garlińskiego (zob. list 73 przypis 2). 22 sierpnia tego roku Zarząd Związku jednogłośnie przyjął uchwałę w tej sprawie — zob.: ZPPnO, Komunikat Nr 23 z 10 września 1986 s. 2. Związek Pisarzy powstał w sierpniu 1946 roku z inicjatywy Stanisława Strońskiego. Członkiem ZPPnO mógł zostać pisarz polski mieszkający poza granicami kraju, który wydał książkę. Prezesami ZPPnO byli kolejno: Stanisław Stroński (1946–1948 i 1950–1954), Antoni Bogusławski (1949), Tymon Terlecki (1955–1959 i 1965), Wiesław Wohnout (1960–1964), Zygmunt Bohusz-Szyszko (1965–1966), Teodozja Lisiewicz (1967–1973), Kazimierz Sowiński (1974–1975), Józef Garliński (1975–2003), Mieczysław Paszkiewicz (2003–2004), Krystyna Bednarczyk (od 2004). W latach 1989–1990 dwukrotnie zmieniono statut ZPPnO pozwalając na wstępowanie doń obcokrajowcom i pisarzom z Polski oraz umożliwiając podwójne członkostwo w ZPPnO i krajowym Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich — na temat Związku zob.: M. A. Supruniuk, *Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie*, [w:] *Leksykon kultury polskiej poza krajem od roku 1939*, s. 506–511.

[2] Edward Leszek Dusza (ur. 1947), poeta, krytyk literacki, dziennikarz, wydawca. Od roku 1968 przebywa poza Polską, mieszka w USA. Wieloletni redaktor „Gwiazdy Polarnej" (Stevens Point); członek Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (od 1980). W roku 1986 wystąpił ze Związku — list E. Duszy skierowany do Zarządu ZPPnO w sprawie skreślenia z listy Związku z 21 września. We wspomnianym liście poeta napisał: „[…] jako pisarz polski, żyjący w kraju, w którym nie ma cenzury, protestuję przeciwko akcji, podjętej przez Zarząd Związku przeciwko M[aji] E. Cybulskiej. Dziwię się również stanowisku Prezesa Związku, J[ózefa] Garlińskiego, który p o t r a f i ł poczuć się obrażonym rzeczową krytyką jego artykułu. Czytałem również wspomniany artykuł i, podobnie jak p[ani] Cybulska, uważam go za dowód, że autor nie jest uważnym czytelnikiem prasy literackiej krajowej i ma bardzo słabe rozeznanie w tym, co się w krytyce literackiej w Kraju dzieje. Uważam, że to nie p[ani] Cybulska obraziła Prezesa. […] Moim zdaniem, zarówno Zarząd, jak i Prezes ZPP, po podobnym skompromitowaniu dobrego imienia Związku powinni ustąpić z zajmowanych funkcji. Nie zamierzam podzielać wstydu za podobne akcje, dlatego proszę o niezwłoczne skreślenie mnie z listy ZPP na Uchodźstwie" (kopia w AE BUMK — archiwum A. Frajlich).

[3] Tj. po 22 sierpnia 1986 roku, kiedy Zarząd Związku, w pełnym składzie dziesięciu osób, powziął jednogłośnie następującą uchwałę: „Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie jest organizacją ideową i elitarną, na którą są zwrócone oczy całego społeczeństwa. Od Związku i jego członków spodziewa się ono nie tylko poziomu pisarskiego, ale i etycznego. Działanie Związku i jego członków oparte jest na statucie, na ogólnie przyjętych zwyczajach w tego rodzaju organizacjach oraz na koleżeństwie i wzajemnej lojalności, które są podstawą każdego

zbiorowego działania. Każda pretensja czy krytyka działalności Związku ze strony któregokolwiek z jego członków musi być zawsze skierowana najpierw do Zarządu lub do Walnego Zebrania. W ciągu ostatnich miesięcy p. M[aja] E. Cybulska dwukrotnie przekroczyła tę zasadę. Dn[ia] 5 października 1985 r., w swojej rubryce «W moich oczach» w «Tygodniu Polskim», zaatakowała w arogancki sposób wydawnictwo Związku, «Pamiętnik Literacki», oraz personalnie Koleżankę Zofię Woźnicką. Dn[ia] 26 lipca 1986 r. w «Tygodniu Polskim» ukazał się jej artykuł, *Komentarz do „Pierwszych kroków"*, w którym zaatakowała «Pamiętnik Literacki» i jego redaktora i prezesa Związku. Tym razem obok arogancji, artykuł ten zawierał fałsze i akcenty oszczercze. Zarząd Związku zwraca p[ani] Cybulskiej uwagę na jej zachowanie się i ostrzega, że jeżeli jeszcze raz pozwoli sobie na podobne postępowanie, na podstawie paragrafu 5-go Statutu Związku, zostanie skreślona z listy jego członków. Uchwałę powyższą należy rozesłać do wszystkich członków Związku wraz z artykułem p[ani] Cybulskiej, a gdyby ukazały się w prasie sprzeczne z prawdą komentarze, podać ją do publicznej wiadomości" — ZPPnO, Komunikat Nr 23 z 10 września 1986 s. 2 (kopia w AE BUMK — archiwum A. Frajlich).

[4] Chodzi o list Anny Frajlich do ZPPnO i jego prezesa J. Garlińskiego z 28 września 1986 roku w sprawie uchwały Zarządu Związku dotyczącej M[aji] E. Cybulskiej i jej artykułu w „Tygodniu Polskim": „[...] Po dokładnym zapoznaniu się z uchwałą Zarządu Związku z dnia 22 sierpnia 1986 r. doszłam do wniosku, że sprawa jest istotnie smutna, ale nieco z innych powodów. W moim rozumieniu każdy związek pisarzy powinien bronić swobody wypowiedzi swoich członków, a nie ją ograniczać. Stosowanie metod administracyjnych dla tłumienia polemiki jest sprzeczne z celem jakiejkolwiek organizacji twórczej. Smutno wyglądałaby literatura w wolnym świecie, gdyby związki pisarzy «biły po łapach» swoich «niegrzecznych» członków. [...] Jako członka Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie interesuje mnie, czy dr. Maja Elżbieta Cybulska opublikowała swe odwołanie pod jakąś presją?" (zob. list 73 przypis 2) — kopia w AE BUMK — archiwum A. Frajlich. W odpowiedzi Garliński w liście do A. Frajlich z 30 października 1986 roku pisał: „Sprawa pani C[ybulskiej]. Miała ona dwa aspekty, mój własny i związkowy. Dwukrotnie «Tydzień Polski» wydrukował oszczerstwa pod mym adresem i dwukrotnie, po rozmowach, znalazł drogę wycofania się z tego. Tym razem, gdy po artykule p[ani] C[ybulskiej] ocena prawników uznała, że zawiera on akcenty oszczercze, Fundacja Kulturalna w ogóle nie zareagowała na mój list. [...] Zostałem obrażony, nie reagowano na moją słuszną pretensję, musiałem oddać sprawę w ręce adwokatów. Ja podzielam opinię tutejszego prawa, które mówi, że wolność słowa polega na braku cenzury prewencyjnej, ale za swoje wypowiedzi jest się odpowiedzialnym. W wyniku wymiany korespondencji zostałem przez «Tydzień Polski» i przez p[anią] C[ybulską] przeproszony. Nikt ich do tego nie zmuszał, mogli pójść do sądu, jeżeli uważali, że mają rację. [...] Druga sprawa to p[ani] C[ybulska] i Związek. Sama chciała, by jej wystąpienie zostało rozpatrzone przez zarząd, do wszystkich członków zarządu rozpisała w tej sprawie listy, więc zarząd musiał się do tego ustosunkować. Uchwała była jednogłośna a zarząd składa się z kilku pokoleń, od 30 do 80 lat. [...] Jeżeli to ma być walka o Polskę, o wolność, o prawo do własnej opinii, to po co ja siedziałem w Oświęcimiu? Mnie to wszystko odrzuca, ja mam tego wszystkiego dosyć" — oryginał w AE BUMK — archiwum A. Frajlich.

[5] *Side-kick* (ang.) — przyboczny, pomagier.

[6] Przemko Maria Grafczyński (ur. 1946), dziennikarz, tłumacz, powieściopisarz mieszkający w Wielkiej Brytanii; od roku 1984 członek Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie oraz członek komitetu redakcyjnego „Pamiętnika Literackiego" (Londyn, od 1987). Autor książki *W służbie Cromwella* (Londyn 1980; wyd. 2. Londyn 1986).

[7] Czesław Miłosz miał otrzymać honorowe członkostwo ZPPnO w roku 1985.

[8] *Principle* (ang.) — zasada, reguła, podstawa.

[9] Posiedzenie jury nagrody „Wiadomości" odbyło się 10 maja 1985 roku. Adam Michnik otrzymał nagrodę „Wiadomości" za książkę *Z dziejów honoru w Polsce. Wypisy więzienne*, wydaną przez Instytut Literacki w Paryżu w roku 1985.

[10] Chodzi o adwokata Ryszarda M. Sapera (1903–1999), który od roku 1961 mieszkał w Wielkiej Brytanii — zob.: G. Pilszak, *Adwokat Ryszard Saper (1903–1999)*, Palestra 2000 nr 9–10(513–514) s. 215–217.

[11] Tu mowa o liście Stefanii Kossowskiej do Józefa Garlińskiego z 12 września 1986 roku, w którym pisała: „Ponad dwa tygodnie temu, 26 sierpnia, zwróciłam się do Pana, prosząc o odesłanie mi materiałów, dotyczących nagrody «Wiadomości», której administrację postanowiłam przejąć z powrotem. [...] Ponieważ nie odpowiedział Pan na mój list, muszę to rozumieć jako odmowę przekazania mi z powrotem funkcji dorocznego organizowania zebrań jury i wyboru nowych członków. Nie mam zamiaru ani ochoty wdawać się z Panem w żadne kontrowersje przed i w czasie posiedzeń, które dotąd, przez blisko 30 lat przebiegały w życzliwej, przyjacielskiej atmosferze i z wzajemnym zrozumieniem. Nie widząc możliwości zgodnej współpracy z Panem, postanowiłam — jeśli nie dostanę od Pana odpowiedzi w ciągu przyszłego tygodnia, do 21bm. — nie brać więcej udziału w obradach jury i ich organizowaniu i zawiadomić o tym pozostałych członków jury i pp. Badeniego i Laskiego, jej fundatorów i mecenasów, wyjaśniając im moją decyzję i uprzedzając, że nie biorę więcej odpowiedzialności za tę nagrodę..." — kopia w AE BUMK, archiwum A. Frajlich.

[12] J. Garliński, *List do Redakcji*, Kultura 1986 nr 9(468) s. 168 — dotyczył tekstu: A. Michnik, *Różne głosy (Z „Dziennika więziennego", cz. I)*, Kultura 1986 nr 5(464) s. 3–27; tenże, *Różne głosy (Z „Dziennika więziennego", cz. II)*, tamże, nr 6(465) s. 17–27.

[13] Claude Lanzmann (ur. 1925), francuski dokumentalista, twórca głośnego filmu o zagładzie Żydów *Shoah* (1985). Dokument ten był wyświetlany w roku 1986 w telewizji polskiej — zob.: J. Garliński, *List z Londynu*, Kultura 1986 nr 1–2(460–461) s. 151 — polemika z C. Lanzmannem.

[14] T. Terlecki, *Kossowski wrócił do Aylesfordu*, Kultura 1986 nr 11(470) s. 105–112. Wcześniej artykuł ten ukazał się w „Przeglądzie Polskim" (Nowy Jork) 1986 nr z 11 września s. 8–9, 15.

[75.]
49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

18.10.[19]86

Kochana Pani Aniu,

pisałam do Pani parę dni temu, ale bez kopii (przeważnie listy piszę w łóżku, zanim rano wstanę i dlatego łatwiej mi pisać ręcznie) i nie pamiętam czy wszystko napisałam co chciałam. Nie wiem np. czy wspomniałam, że w Pani liście n i e b y ł o załączonego wiersza. A to mi przypomina, że chciałam Panią prosić, by mi Pani przysłała coś do „Środy", wiersz lub coś prozą (ale k r ó t k i e g o, nie może być więcej niż 3–4 strony) wolałabym n i e omawianie jakiejś książki, mam nową anty-recenzyjną teorię, doszłam do wniosku, że recenzje s z k o d z ą książce, zwłaszcza, że Polacy nie umieją pisać krótko i ciekawie, jak np. Anglicy, których króciutkie recenzje w paru zdaniach mówią o czym książka jest i co o niej myślą, nie szczędząc złośliwości, gdy trzeba, lub pochwały. Polacy piszą nudne „eseje" i b[ardzo] często — jak się przekonałam — czytelnik po ich przeczytaniu już nie ma ochoty na książkę, bo mu się wydaje, że wszystko o niej wie. Niemniej zachęciłam Natana Grossa[1], by napisał o Pani książce (do „Środy") — co mi zaproponował, prosząc go tylko, by więcej w niej było cytat niż rozważań[2]. Co to jest „albatrosica", o której Pani wspomina. Nic takiego nie dostałam. Cieszę się na Pani wiersz w „Kulturze"[3]. Już chyba Pani pisałam, że widziałam się z Jankiem [Kottem] i jego b[ardzo] miłą żoną [Lidią], zaprosili mnie

na lunch i parę razy rozmawialiśmy przez telefon. Dziś zaczyna się ten jego jubel, ale pogodził się z tym, że nie pójdę tam (nie mogę się zdobyć na chodzenie gdziekolwiek), za to napiszę o tym do radia F[ree] E[urope] i „nasłałam" mu tam chłopców z „Pulsu" i Maję [Cybulską] (zaraz się zapytał czy ładna), która mi wszystko opowie „swoimi słowami", a sama będzie miała temat do „Oczu"[4]. Janek wydaje mi się w dobrej formie, tylko boję się żeby z tego zanadto nie korzystał, już mi się nie podoba jego wyjazd do Wiednia (i to bez żony!) a wczoraj mi bąknął przez telefon, że może jednak „uda" mu się wyjazd do Polski. Wściekły był na mnie, gdy go (przy Pani Lidii!) odwodziłam od tych ryzykownych wyjazdów.

Maja wróciła do równowagi, z czego b[ardzo] się cieszę. To była obrzydliwa sprawa i — jak Pani zauważyła słusznie — wbrew wszelkim przyjętym zasadom a także obyczajom. Ale ludzie strasznie zepsieli, a może taka już nasza obrzydliwa natura. O sporach nowej emigracji (Lasota?)[5] nic nie wiem, może i tu się kłócą, ale tu tych „działaczy politycznych" jest b[ardzo] mało, jadą dalej (Stany, Paryż, Niemcy), tu przede wszystkim „dorabiają się", tylko myślą o pieniądzach. Martwię się kłopotami waszego „Tygodnia" [wł. „Tygodnika"], choć mało miałam złudzeń od początku, by to mogło się na takich chwiejnych finansowych nogach utrzymać. Mocno ściskam i całuję, Męża pięknie pozdrawiam St.

List pisany odręcznie.

[1] Natan Gross (1919–2005), poeta, prozaik, dziennikarz, filmowiec, scenarzysta, reżyser, pionier filmu izraelskiego. W roku 1950 wyjechał z Polski i zamieszkał w Izraelu. Laureat nagrody Józefa Haubenstocka (1913–1984). W roku 1992 otrzymał „Oskara" Izraelskiej Akademii Filmowej. Współpracował z londyńskimi „Wiadomościami" i „Tygodniem Polskim" — zob.: R. Löw, *Notatki o przyjacielu. Natan Gross (1919–2005)*, Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty 2006 z. 1–2 (7–8) s. 296–298; M. Akavia, *Natan. Natan Gross (1919–2005)*, tamże, s. 299–300. W archiwum „Wiadomości" zachowały się listy Grossa z lat 1974–1981 — AE BUMK sygn. AE/AW/LXXXIV/4–AE/AW/LXXXIV/6.

[2] Chodzi o omówienie książki A. Frajlich, *Który las (wiersze)*. Londyn 1986.

[3] A. Frajlich, *Jak z baroku*, Kultura 1986 nr 11(470) s. 31.

[4] Tu mowa o uroczystości przygotowanej przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Krytyków Teatralnych (Association of Theatre Critics), które z okazji jubileuszu 25-lecia wydania po polsku książki Jana Kotta *Szkice o Szekspirze* (Warszawa 1961) zorganizowało — w Londynie w dniach 18–19 października — dwudniowe seminarium zatytułowane „Is Shakespeare still our contemporary?" w The Young Vic Theatre Company. W seminarium dedykowanym Kottowi, któremu przewodniczył Martin Esslin, udział wzięli m.in. reżyserzy teatralni Peter Brook i Michael Bogdanow oraz liczni szekspirolodzy. Jubilat otrzymał od Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Teatralnych plakietkę, zamówioną i sprowadzoną z Polski, której głównym elementem była zrobiona ze skóry kurtyna teatralna. Telewizja angielska z tej okazji nagrała wywiad z Kottem, którego emisja odbyła się w styczniu 1987 roku. Uroczystość omówiona została przez S. Kossowską na antenie Radia Wolna Europa 23 października 1986 roku pt. „Czy Szekspir jest nam współczesny?" — maszynopis w archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK. Zob. też: Środa Literacka 1987 nr z 17 czerwca s. 4.

[5] Irena Lasota (ur. 1945), politolog, działaczka emigracji w USA. Wyjechała z Polski w roku 1969 po otrzymaniu wyroku 1,5 roku więzienia za udział w wydarzeniach marcowych 1968. W 1981 roku — z mężem, Jakubem Karpińskim (1940–2003) i grupą przyjaciół — założyła w Nowym Jorku Komitet Poparcia Solidarności, a w kilka lat później Institute for Democracy in Eastern Europe (IDEE, Instytut na Rzecz Demokracji w Europie Wschodniej — 1986). Po roku 1989 wspomagała rozwój demokracji w Polsce.

[76.]

24.11.[19]86

Kochana Pani Aniu,

tak się ucieszyłam Pani opowiadaniem i listem i kartką i zdjęciami — i za wszystko hurtownie dziękuję. Nawet Pani nie wie jaką przyjemnością (i ulgą!) było dla mnie przeczytać dobrą, o r y g i n a l n ą prozę[1]. Już trudno wytrzymać te ciągłe omówienia, tę *second-hand*[2] literaturę. Recenzje z książek zaczynają mnie do nich zniechęcać zwłaszcza, że polscy recenzenci piszą o każdej książce przemądrzałe dysertacje, zamiast tak jak angielscy, którzy umieją w króciutkiej recenzji powiedzieć o książce wszystko co potrzeba — o czym w niej mowa i jak jest napisana. *Having said that*[3] (ulubione wyrażenie wszystkich występujących w telewizyjno-radiowych dyskusjach) — zachęciłam Natana Grossa, by napisał o Pani ostatnim zbiorze (on mi to zaproponował), on umie jak trzeba. Nie wiem czy już o tym Pani wspominałam.

Ślicznie Pani wygląda na tej fotografii z Stony Brook. Tak się cieszę, że Janek [Kott] tak się z tej choroby wyciągnął — tylko żeby nie był zbyt pewny siebie, bo już ma ochotę „rozrabiać". Miałam od niego list z b[ardzo] miłym dopiskiem p[ani] Lidii, cieszę się, że ją poznałam. Mam już ich kalif[ornijski] adres.

Dobrze, że wystąpiliście oboje z Heniem ze Związku, nie można dopuścić do totalistycznego terroru. „Tydzień Polski" dwa razy wspominał o tej sprawie, wymieniając nazwiska tych, którzy wystąpili, może ich jest więcej, ale Garl[iński] tego nie zdradza, wie się tylko o niektórych[4].

Odchorowałam (i prawdę mówiąc opłakałam) sprawę artykułu Terl[eckiego] o Adamie, który Terl[ecki] posłał — rzecz nie do pojęcia! — i tu i tam. Ogromnie mi zależało na „Kulturze" i po ukazaniu się tego art[ykułu] w „N[owym] D[zienniku]" byłam pewna, że Giedroyc tego nie umieści, bo nie umieściłby żaden redaktor. Byłam zdumiona i uradowana, że to zrobił (napisał mi, że da mimo wszystko). Terlecki b[ardzo] ładnie napisał, ale zachował się skandalicznie w tej sprawie (o czym dowiedziałam się *post factum* od niego — a on jeszcze obrażony na Giedroycia za ten przypisek, który uważa za „nielojalny")[5]. Ludzie, ludzie!

Ja mam teraz „sezon" młodych naukowców z Kraju, przyjeżdżają tu szukać różnych emigracyjnych materiałów do swoich prac i wszystkiego b[ardzo] ciekawi, a więc godzinne rozmowy, szukanie źródeł, chodzenie do archiwum „Wiad[omości]", gotowanie lunchów (nawet jeden już u mnie mieszkał[6] a drugi będzie, ale ten — to w związku z książką o Adamie, która jest w przygotowaniu)[7]. Opowiadanie Pani dam w styczniowej „Środzie" (grudniowa już przygotowana). Czy nie udałoby się namówić Henia [Grynberga], by coś k r ó c i u t k i e g o (do 4,5 strony) dla mnie napisał. Ogromnie bym się cieszyła! Jak wszystko u niego? Czy nie pogodził się z żoną? Jak dzieci?

Ściskam Panią mocno i pozdrawiam serdecznie Męża St.

[Dopisek na górze listu:] Żal mi Waszego „Tygodnia", ale nie miałam wiele złudzeń[8].

List pisany odręcznie.

[1] Zob. list 78 przypis 1.

[2] *Second-hand* (ang.) — używany, z drugiej ręki.

[3] *Having said that* (ang.) — (ale) z drugiej strony...

[4] Anna Frajlich i Henryk Grynberg wystąpili ze Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie w końcu roku 1986 — zob.: Pamiętnik Literacki (Londyn) 1987 T. 11 s. 110; [Mikołaj Szumski] Kronikarz (pseud.), *Fakty i opinie*, Tydzień Polski (Londyn) 1986 nr 44 (1 listopada) s. 3 (informacja o wystąpieniu ze Związku: Jadwigi Jurkszus-Tomaszewskiej, Adama Tomaszewskiego, Edwarda Duszy, Wacława Iwaniuka i Stefanii Kossowskiej oraz listach protestacyjnych Janusza Poray-Biernackiego i Anny Frajlich); tenże, *Fakty i opinie*, tamże, nr 46 (15 listopada) s. 3 (informacja o wystąpieniu ze Związku: Maji E. Cybulskiej i Janusza Kowalewskiego). Anna Frajlich w liście do prezesa ZPPnO Józefa Garlińskiego z 14 listopada 1986 roku napisała: „Treść uchwały Zarządu jest stronnicza i obrażająca członków Związku. Fakt, że wszyscy podjęli ją jednomyślnie, zmusza mnie do wystąpienia ze Związku, ponieważ widzę w tym uzurpowanie sobie władzy nad pisarzami, której chyba Zarząd nie posiada. Zdaję sobie sprawę, że w przeszłości współpraca ze Związkiem układała się pomyślnie i wiem, że zawdzięczam to w dużej mierze Pana życzliwości, niemniej jednak nie potrafię przejść do porządku dziennego nad faktem uchwały z dnia 22 sierpnia. Proszę zatem o skreślenie mnie z listy członków" — kopia w AE BUMK, archiwum A. Frajlich.

[5] Zob. list 74 przypis 14.

[6] Chodzi o Rafała Habielskiego, który zbierał materiały do pracy doktorskiej o londyńskich „Wiadomościach".

[7] Chodzi o Tadeusza Chrzanowskiego (ur. 1926), historyka sztuki, który przygotowywał książkę o Adamie Kossowskim pt. *Murals and Paintings*, introduction by B. Read, with contributions by professor T. Chrzanowski, Fr. M. Sankey O. Carm., and professor T. Terlecki. London 1990 — zob.: M. E. Cybulska, *Ziemskie i boskie*, Tydzień Polski (Londyn) 1991 nr 43 (26 października) s. 9 (omówienie książki w rubryce „W moich oczach"); S. Frenkiel, *Książka o Adamie Kossowskim*, Kultura 1991 nr 12(531) s. 143–145.

[8] Chodzi o „Tygodnik Nowojorski", którego ostatni numer 15 ukazał się z datą maj/czerwiec 1986 (vol. 3 May–June No 2/15/) — zob. list nr 55 przypis 3.

[77.]
49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

20.12.[19]86

Kochana Pani Aniu,

jeszcze raz najlepsze życzenia i „Środę" z małą niespodzianką. Bronię się — jak Pani już kiedyś pisałam — przed recenzjami, ale po cichu umówiliśmy się z Grossem, żeby dla „wybranych" coś przemycić pod pretekstem „notatnika", więcej cytatów niż „własnych myśli"[1]. Jeszcze coś będzie o Polanowskim jako że „Wiadomościowy"[2].

Całuję serdecznie
St.

List pisany odręcznie.

[1] N. Gross, *„Będą po nas męczące sny" (z notatnika lektury)*, Środa Literacka 1986 nr z 17 grudnia s. 4 — rec. tomiku A. Frajlich, *Który las*. Londyn 1986 (wcześniej wspomniany tekst ukazał się w: Nowiny Kurier /Tel Awiw/ 1986 nr z 10 października s. 7).

[2] Tadeusz Polanowski, właśc. Tadeusz Neufeld (1922–1995), poeta, satyryk, dramatopisarz, tłumacz. W roku 1970 wyjechał z Polski najpierw do Danii, później zamieszkał w Szwe-

cji. Od roku 1974 współpracował z „Wiadomościami", gdzie publikował fraszki i wiersze — zob.: N. Gross, *Krytyk się nie boi. Tadeusz Polanowski (1922–1995)*, Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty 1998 z. 1 s. 209–210. Tu mowa o: N. Gross, *Satyra prawdę mówi*, Środa Literacka 1987 nr z 15 kwietnia s. 4 — omówienie książki T. Polanowskiego *Pi razy oko: wiersze i fraszki*. Sztokholm-Londyn 1986. W archiwum „Wiadomości" zachowały się listy Polanowskiego z lat 1972–1981 — AE BUMK, sygn. AE/AW/CCLI/1–AE/AW/CCLI/2.

1987

[78.]
49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

20.2.[19]87

Kochana Pani Aniu,

oto numer z Pani opowiadaniem, którym bardzo się cieszyłam[1]. Dziękuję — a także za wiersz, który musi trochę poczekać, żeby nie powtarzać nazwiska co numer. Muszę tego pilnować, broniąc się przed tymi, którzy mnie zalewają swymi utworami. Niestety, nie są to autorzy których mam ochotę w ogóle drukować, zwłaszcza mając tak małą ilość miejsca do dyspozycji. Ale mając pewne ambicje drukowania dobrych rzeczy, natrafiłam na nieprzewidzianą trudność — niesforni p r a w d z i w i pisarze (zresztą „nieprawdziwi" też) nie chcą się zgodzić na pisanie krótkich tekstów, nie umieją się w nich zmieścić (nawet tacy autorzy, którzy piszą do radia i powinni umieć to robić). Czy myśli Pani, że Henio [Grynberg] zgodziłby się coś napisać do „Środy" (przy jej ograniczeniach „długościowych" 3–4 strony)? Byłabym uszczęśliwiona (marzę o prozie, czytelnicy „Środy" nie są dobrymi odbiorcami wierszy), może pisze jakiś dziennik, jakieś impresje literackie, cokolwiek[2]. Czy może Pani użyć swojej protekcji? Jeśli Pani wybada teren (bo nie wiem czy on się jeszcze na mnie boczy), chętnie do niego zaraz bym napisała. Nie tylko cenię to co on pisze (prawie wszystko...), ale i ogromnie go lubię.

Powiedzieli mi w „Pulsie", że odpisali Pani, chciałam się kłócić o to, że nie wydrukowali Pani wiersza, ale ostatecznie to redakcja decyduje co chce a czego nie chce i trudno coś jej dyktować. „Puls" jest lepszy pod tym względem od „Zeszytów Liter[ackich]", ale mają dość podobny stosunek do „nie swoich" autorów. Co napisała [Barbara] Toruńczyk Heniowi? Z jakiego powodu? Dlaczego[3]? Bardzo jestem ciekawa, a także tego jak ona „redaguje" w Paryżu, siedząc w Harvard! O ileż oni sprytniejsi od Waszego biednego „Tygodnika Nowojorskiego". Czy już skończył się na amen? Bardzo mi go szkoda. Był bardzo „czytelny", choć nie wszystko mi się w nim jednako podobało.

Nie wahałabym się na Pani miejscu z wydaniem wierszy w Polsce. Bardzo się teraz wszystko zmieniło i zaciera się różnica między tymi co drukują „tu" i „tam". Dużo widuję ludzi (piszących) z kraju i z wieloma koresponduję i wiem np. o kłopotach niektórych z nich, którzy dawniej mogli wydawać tylko zagranicą, a teraz mogą wydawać w kraju (i robią to). Coraz wię-

cej pisarzy emigrac[yjnych] albo pisze, albo jest drukowanych (bez swego wyraźnego współudziału) — albo piszą o nich. Mówiąc o „książkach roku" krajowych i emigracyjnych do radia F[ree] E[urope] (jak co roku) wspomniałam o tym obecnym kłopocie — co jest co. Właściwie rzeczywistość rozstrzygnęła dawniej wałkowane pytanie: czy jest jedna literatura czy dwie: krajowa, emigracyjna. Oczywiście jedna[4]. Zastrzeżenie może budzić tylko jeśli za cenę druku zażądają w Polsce takiej czy innej cenzury, ale to w Pani wierszach nie grozi.

Ściskam najmocniej St.

List pisany odręcznie.

[1] A. Frajlich, *Rozczarowanie (wspomnienie)*, Środa Literacka 1987 nr z 18 lutego s. 4–5. Tu mowa też o wierszu *Poetyka* (Środa Literacka 1987 nr z 20 maja s. 4).

[2] W „Środzie Literackiej" (1987 nr z 19 sierpnia s. 5) ukazał się wiersz Henryka Grynberga pt. *Oxford*.

[3] Henryk Grynberg był oburzony listem od Barbary Toruńczyk, w którym pouczała go co powinien, a czego nie powinien pisać — informacja w liście e-mail'u A. Frajlich do A. Supruniuk z 5 lutego 2007 roku.

[4] Tu mowa o odczycie na temat „Książka roku (krajowa i emigracyjna)", który Stefania Kossowska wygłosiła 16 grudnia 1986 roku na antenie Radia Wolna Europa. W prywatnym archiwum Kossowskiej zachowały się maszynopisy wspomnianych pogadanek — „Emigracyjna książka roku" (3 k.) i „Krajowa książka roku" (2 k.). Redaktorka za emigracyjną książkę roku uznała *Początek* Andrzeja Szczypiorskiego (Instytut Literacki, Paryż 1986), a za krajową książkę roku *Suplikacje czasu wojny: antologia polskiej poezji religijnej (1939–1945)* (wybór, wstęp i opracowanie Józef Szczypka. Warszawa 1986) — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK. Zob. też: [S. Kossowska] Eska (pseud.), *Suplikacje czasu wojny*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1987 nr 65 s. 4–5.

[79.]

23.5.[19]87

Kochana Pani Aniu,

dziękuję (ze wzruszeniem) za pamięć o mnie. Rzeczywiście słabo z moim pisaniem listów, ale to wina tego, że „cały Lwów na mój głów" (jak Pani mnie nauczyła!). Sprawy własne i cudze, telefony, załatwianie pytania, *research* i wizyty, albo miejscowe, albo dalsze. Ostatnio miałam u siebie przez 2 tygodnie [Wacława] Iwaniuka, potem tydzień przyjaciół z Walii[1] i tydzień najbliższego naszego przyjaciela Józefa Natansona z Rzymu[2]. Dziś leżę w łóżku odpoczywając i chroniąc się przed wiosennym mrozem. Do Janka [Kotta] niedawno napisałam. Całuję serdecznie St.

Kartka pocztowa.

[1] Najpewniej chodzi o wizytę malarza Ottona Maciąga (1918–2000) i jego żony Aliny, którzy mieszkali w Monmouth w Walii — zob. też list 141 przypis 5.

[2] Józef Natanson (1909–2003), malarz, scenograf; kuzyn Zofii Chądzyńskiej, przyjaciel Stefanii i Adama Kossowskich, którzy dzięki niemu poznali się w Taorminie na Sycylii. W latach 1930–1934 studiował malarstwo i historię sztuki pod kierunkiem profesora Mieczysława Kotarbińskiego, na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Studia kontynuował w latach 1935–1936 w Ecole du Louvre w Paryżu. Po wojnie zamieszkał w Londynie, gdzie zorganizował spółdzielnię polskich artystów. Zajmował się malarstwem, produkcją ceramiki. W roku

1955 przeniósł się do Rzymu. Współpracował z reżyserami filmowymi w londyńskim Technicolorze (przygotowywał scenograficzne efekty specjalne). Następnie był pracownikiem rzymskiej Cinecitta (współpracował z reżyserami: Vittorio De Sicą, Pier Paolo Pasolinim, Franco Zefirellim, Federico Fellinim, Josephem Mankiewiczem), gdzie w latach 1955–1992 był odpowiedzialny za scenograficzne efekty specjalne przy realizacji ponad 50 filmów — zob.: J. Natanson, *Zgrzyt otwierającej się bramy*. Warszawa 2003 s. 87, 92–93, 216–217, 233–234, 275–276, 278.

[80.]

19.12.[19]87

Kochana Pani Aniu, od dawna nie mam od Pani wiadomości, ale zasłużyłam na to. Zresztą u mnie (ani tutaj) nie dzieje się nic sensacyjnego, życie skacze sobie po kamykach z dnia na dzień, byle się nie przewrócić, bo potem trudno się pozbierać. Jestem wciąż b[ardzo] zajęta, co aż śmieszne jak na mój wiek. Ale coraz mniej jest ludzi do zrobienia, pamiętania i napisania czegoś stąd powodzenie takich zabytków jak ja. (Nigdy np. nie miałam tylu zamówień z F[ree] E[urope] co teraz, Odojewski[1] nawet dzwoni do mnie z Monachium popędzając). Co u Pani, jak Mąż, „dziecko" [Paweł]? Dostałam z Polski „Kadisz", ale nie bardzo mi się podobał (niech Pani nie mówi tego Heniowi, którego tak lubię)[2]. Moc najlepszych życzeń na święta i nowy rok i uścisków St.

Kartka pocztowa.

[1] Włodzimierz Jan Odojewski (ur. 1930), pisarz, eseista, autor sztuk teatralnych i scenariuszy filmowych. W roku 1971 wyjechał na stypendium berlińskiej Akademii Literatury; od roku 1972 pracował w rozgłośni polskiej Radia Wolna Europa w Monachium, gdzie w latach 1972–1994 prowadził dział kulturalno-literacki.

[2] H. Grynberg, *Kadisz*. [Powieść]. Kraków 1987.

1988

[81.]

27.2.[19]88

Kochana Pani Aniu,

już się stęskniłam za wiadomościami od Pani więc piszę parę słów, żeby Panią sprowokować do odpowiedzi! Czy Pani wie, że w tutejszym „Tygodniu" był przedrukowany Pani artykuł o *Kadiszu*[1]? Niedawno miałam telefon od Janka [Kotta], bardzo przejętego śmiercią Karsta[2]. Ja też bardzo się zmartwiłam, to był nadzwyczaj miły i kulturalny człowiek. Puściłam wiadomość o jego śmierci gdzie się dało (BBC, F[ree] E[urope], „Kultura"), ale nie ma nikogo kto by o nim coś napisał, bo n i k t n i c nie wie (ze mną włącznie) poza tym, że był germanistą. A Jankowi nie będzie się chciało napisać. Maja [Cybulska] b[ardzo] dzielna, kończy książkę za książką[3]! Proszę napisać chociaż karteczkę — wiem jak Pani jest zajęta.

Uściski i serdeczności St.

Kartka pocztowa.

[1] A. Frajlich, *„Kadisz" Henryka Grynberga — spełnienie powinności*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1988 nr z 7 stycznia s. 12 [przedruk w: Tydzień Polski (Londyn) 1988 nr 7 (13 lutego) s. 8].

[2] Roman Karst zmarł 14 lutego 1988 roku w Stony Brook w USA — zob. list 57 przypis 11.

[3] Chodzi o książkę *Potwierdzone istnienie. Archiwum Stefanii Zahorskiej*. [Studium]. Londyn 1988 — zob. list 67 przypis 4.

[82.]
49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

19.3.[19]88

Kochana Pani Aniu,

rzeczywiście, pisujemy do siebie „na ukos", ale to dowodzi, że myślimy o sobie jednocześnie. Wczoraj przyszła druga kartka i list od Pani gdy właśnie zabrałam się do listu, by podziękować za ś l i c z n e wiersze. Jeden z nich umiem na pamięć i przywłaszczam go sobie, choć pewno inny miał sens niż go ma dla mnie — (*Czas nie leczy*)[1]. Jak już Pani może kiedyś pisałam, w takich chwilach, gdy dostaję takie wiersze, albo jakąś doskonałą prozę (choć to coraz rzadziej się zdarza) — żałuję, i tylko wtedy, że już nie ma „Wiadomości".

Janek mi napisał (wczoraj dostałam list), że Pani nie dostała listu od Giedroycia o Karsta, a on sam mi napisał, że zwraca się do Pani[2]. Janek chce, żebym coś tu napisała, ale ja mogę dać tylko krótką notatkę, do której bardzo mi pomoże to co Pani mi przysłała. Tutaj nikt nie znał Romana, więc tylko mogę coś dać do „Środy".

Henio [Grynberg] mnie pytał o tutejszą recenzję, więc mu napisałam, że to był przedruk Pani. Cieszę się, że miał zamówienie, choć nie wiem gdzie tu tę książkę można zamawiać, może Orbis ją sprowadza[3]. H. pytał mnie co myślę o *Kadiszu*, nie mogłam udawać zachwytu, choć Pani wie, jak go lubię i cenię, jako pisarza. Może właśnie dlatego. Bo szczerze się martwię, że napisał niedobrą książkę, zresztą tego mu oczywiście nie napisałam. Ale pewno się obrazi, że uważam książkę za „antysemicką"[4]. W ogóle zmartwienie z tym Heniem. Zamiast wreszcie uregulować sobie jakoś swoje życie — lata po temu już ma — wciąż się pakuje — jak słyszę od Pani, w nowe sprawy. Czy teraz chodzi o tę Panią z Polski? (Sędzia z Łodzi, poznałam ją i b[ardzo] mi się podobała — a jemu, jak widziałam jeszcze bardziej!) Myślę, że te życiowe jego perypetie źle wpływają na jego pisanie.

Posyłam Pani ostatnią „Środę", bo może Panią zainteresuje mój artykuł (jeden z wycinków, na które się powołuję, przysłał mi Giedroyc)[5].

Zapomniałam, zdaje się, odpisać Pani na pytanie o reakcję na mojego „Gombrowicza". Dużo było przedruków (m.in. aż dwa w... Australii!) i wszystkie reakcje były „za" nie „przeciw". Zabawiła mnie uwaga,

jaka do Pani doszła, że moja opinia, to przedłużenie „Wiad[omości]"[6]. Nigdy nie kierowałam się „wpływem" czy „kierunkiem" „Wiad[omości]" — zwłaszcza, że nigdy nie miały żadnego „kierunku", co było zasadą Grydzewskiego i jego ambicją. Drukował często rzeczy, które bardzo mu się nie podobały (m.in. raz to co napisałam o Lechoniu po jego śmierci, bardzo anty-Lechoń, zresztą często pisałam „wbrew" różnym wiadomościowym świętościom)[7]. Sprawdziłam kiedyś specjalnie w Archiwum „Wiad[omości]" — przed wojną Grydz[ewski] drukował nieraz Gombrowicza, kilka fragmentów z *Ferdydurke*[8], zanim się ukazała i inne rzeczy, np. o Uniłowskim[9], także recenzję [Emila] Breitera o *Ferdy[durke]*[10]. I ciekawostka — w ostatnim numerze „Wiad[omości] Lit[erackich]" z 3 września 1939 w zapowiedzi co się ukaże w następnych numerach (!) jest Gombrowicza „W mieście Gombriada"[11]. W „Wiadom[ościach] Polskich" też Grydz go drukował, gdy tylko coś przysłał (w 1952 i [19]53)[12], a potem było sporo w 1967/[19]68, w tym w paru numerach zawstydzające przezywanie się Gombrowicza z różnymi krytykującymi go grafomanami („Na dzikich polach")[13]. Więc „anty-Gombrowicz[owe]" „Wiad[omości]" — to jedna z legend „anty-Wiadomościowych". Inna rzecz, że Grydz[ewskiemu] mógł się Gombr[owicz] nie podobać, w czym byłby dosyć zgodny z większością czytelników i to nie tylko polskich. Grydz[ewski] był antytezą snobizmu i nie dawał się terroryzować żadnym modom (co nie znaczy, że zawsze miał rację, gdy coś mu się podobało — nieraz kłóciliśmy się oboje z Adamem [Kossowskim] z nim z powodu różnych wierszydeł, które go na stare lata wzruszały). Obawiam się, że wtłaczanie Gombr[owicza] cudzoziemcom nie zrobi z niego międzynarodowej sławy, jak chciał Kot Jel[eński] a teraz nasz Kott, który z góry mi zapowiada szały amerykańskich zachwytów po wydaniu *Dziennika*[14]. Dotąd był i pewno nadal będzie tylko smaczkiem dla małego grona patriotycznych polskich entuzjastów i mniejszej ilości *sophisticated* cudzoziemskich speców. (Ja — osobiście — nie mogę oddzielić, choć wiem, że powinnam, jego pisarstwa od okropnego człowieka).

Ściskam najmocniej St.

List pisany odręcznie.

[1] A. Frajlich, **** (O miasto, w światła twoje patrzę). W splątaniu znaków. Czas nie leczy. *** (Panie w bezmiarze wśród chaosu)*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1988 nr z 14 stycznia s. 8–9.

[2] A. Frajlich, *Wspomnienie o Romanie Karście (1911–1988)*, Kultura 1988 nr 5(488) s. 133–134.

[3] Wydawnictwo „Orbis (Polonia) Ltd." — firma wydawnicza i połączona z nim księgarnia „Orbis Books (London) Ltd." założone w Londynie w roku 1944 przez Józefa Olechnowicza. Po śmierci Olechnowicza firmą zarządzają Aleksandra i Jerzy Kulczyccy, którzy zrezygnowali z działalności wydawniczej ograniczając się do prowadzenia księgarni. Księgarnia „Orbis Books Ltd" jest obecnie najstarszą i największą tego typu placówką w Wielkiej Brytanii.

[4] Zob. list 80 przypis 2.

[5] S. Kossowska, *Mosty i pomosty*, Środa Literacka 1988 z 16 marca s. 4–5 — stosunki emigracji z Krajem przedstawione w prasie krajowej.

[6] S. Kossowska, *Mit Gombrowicza*, Tydzień Polski (Londyn) 1987 nr 45 (7 listopada) s. 6 — rec. książki Rity Gombrowicz, *Gombrowicz w Argentynie. Świadectwa i dokumenty 1939–1963*. Londyn 1987. Wspomniany artykuł był przedrukowany m.in. w: „Tygodniku Polskim" wydawanym w Melbourne (1987 R. 39 nr 48 /5 grudnia/ s. 9) oraz „Wiadomościach Polskich" ukazujących się w Sydney (1987 R. 46 nr 47 /28 listopada/ s. 6).

[7] [S. Kossowska] Big Ben (pseud.), *Legenda Lechonia*, Wiadomości 1957 nr 2(563) s. 4 [przedruk w: taż, *Jak Cię widzę, tak Cię piszę*. Londyn 1973 s. 106–111].

[8] W. Gombrowicz, *Apostrofa do Tośki [Fragment większej całości: Podróż odkrywcza Tośki, czyli Tośka w poszukiwaniu humoru]*, Wiadomości Literackie 1935 nr 6(586) s. 8 [fragment pierwszej wersji *Ferdydurke*, który nie ukazał się w książce]; tenże, *Podglądanie i dalsze zapuszczanie się w nowoczesność [Fragment powieści „Ferdydurke"]*, tamże, 1937 nr 43(729) s. 4; tenże, *Aby uniknąć nieporozumienia [O powieści „Ferdydurke"]*, tamże, nr 47(733) s. 6. Wcześniej w „Skamandrze" z roku 1935 (nr 60 /lipiec/ s. 264–284) wydrukowany został fragment *Ferdydurke*, który nie ukazał się w książce. M. Grydzewski opublikował także *Iwonę, księżniczkę Burgunda*, Skamander 1938 nr 93–95 (kwiecień–czerwiec) s. 70–91, nr 96–98 (lipiec–wrzesień) s. 154–179 [pierwodruk] oraz dwa opowiadania: *Na kuchennych schodach*, Skamander 1937 nr 87–89 (październik–grudzień) s. 212–225 oraz *Szczur*, tamże, 1939 nr 105–107 (kwiecień–czerwiec) s. 101–109. Zob.: A. Stawiarska, *Gombrowicz w przedwojennej Polsce*. Kraków 2002 s. 119–122, 144–152.

[9] W. Gombrowicz, *Z „Uniłowszczakiem" w lokalu [Wspomnienie o Zbigniewie Uniłowskim]*, Wiadomości Literackie 1937 nr 50(736) s. 7. Zbigniew Uniłowski (1909–1937), prozaik, autor reportaży i głośnej powieści *Wspólny pokój* (Warszawa 1932).

[10] E. Breiter, *Walka o formę (W. Gombrowicz: Ferdydurke. Warszawa 1938)*, Wiadomości Literackie 1937 nr 51(737) s. 5. Wcześniej ukazała się recenzja L. Piwińskiego, *Interesujący debiut (Pamiętnik z okresu dojrzewania)*, tamże, 1933 nr 32(503) s. 5.

[11] W. Gombrowicz, *W mieście Gombriada*, Wiadomości Literackie 1939 nr 37(829) s. 3 — zapowiedź.

[12] W. Gombrowicz, *Bronię Polaków przed Polską. Do Redaktora „Wiadomości"*, Wiadomości 1952 nr 4(304) s. 6 — polemika z tekstem W. A. Zbyszewskiego *Dlaczego nasza emigracja nie wydaje wielkiej literatury?*, tamże, 1951 nr 27(275) s. 2; W. Gombrowicz, *Bankiet*, tamże, 1953 nr 16(368) s. 1 — zob.: R. Habielski, *Korespondencja Witolda Gombrowicza z Mieczysławem Grydzewskim*, Odra 1991 nr 11–12(362–363) s. 54–61; M. A. Supruniuk, *Wielki pisarz polski i redaktorzy. O kilku powodach, dla których Witold Gombrowicz nie pisał dla „Wiadomości"*, [w:] *Twarze emigracji: Wierzyński, Hłasko, Gombrowicz, Stempowski, Grydzewski. [Katalog przygotowany z okazji wystawy w Bibliotece Uniwersyteckiej XII 1999–I 2000]*, [red. M. A. Supruniuk]. Toruń 1999 s. 44–56. W archiwum redakcyjnym „Wiadomości" znajdują się 33 listy Witolda Gombrowicza z lat 1950–1963, 1966–1969 oraz maszynopis opowiadania „Bankiet" — AE BUMK, sygn. AE/AW/LXXVIII/1–AE/AW/LXXVIII/4. Zob. też: *Gombrowicz emigrantów. Na podstawie ankiety Michała Chmielowca w londyńskich „Wiadomościach"*, przygotował do druku, uzupełnił i wstępem opatrzył M. A. Supruniuk. Toruń 2006.

[13] W roku 1968 „Wiadomości" stworzyły dla Witolda Gombrowicza specjalną rubrykę pt. „Dzikie pola", w której dyskutował z opiniami czytelników o swojej twórczości — zob.: Wiadomości 1968 nr 4(1139) s. 1, nr 18(1153) s. 3, nr 37(1172) s. 3, nr 41(1176) s. 4, nr 45(1180) s. 3, nr 46(1181) s. 6 oraz Wiadomości 1969 nr 1(1188) s. 5, nr 4(1191) s. 4, nr 5(1192) s. 4, nr 7(1194) s. 4. Zob. też: W. Gombrowicz, *Publicystyka, wywiady, teksty różne 1963–1969*, red. naukowa J. Błoński, J. Jarzębski. Kraków 1997 s. 206–260, 538–539 [nota wydawcy].

[14] Chodzi o amerykańskie wydanie *Dzienników* — W. Gombrowicz, *Diary*, [przekł.] L. Vallée, oprac. J. Kott. T. 1 *(1953–1956)*. London-New York 1988; T. 2 *(1956–1961)*. Evanston [1988]; T. 3 *(1962–1968)*. Evanston [1993]. Zob. też recenzję amerykańskiego wydania *Dzienników* Gombrowicza (t. 1–2) — Cz. Miłosz, *Jakby na opak*, Kultura 1988 nr 6(489) s. 121–131.

[83.]

25.4.[19]88

Kochana,

wciąż się zbierałam do dłuższego listu by Pani odpowiedzieć na różne pytania (m.in. o Grydzu) i wciąż list czekał na napisanie i nagle zorientowałam się ze zgrozą, że dotąd nie podziękowałam za wiersze, którymi się tak ucieszyłam! Miały być w majowej „Środzie", najbliższej po ich otrzymaniu, ale z powodu śmierci Łobodowskiego[1] musiałam wszystko przesunąć o miesiąc, by majowy numer jemu poświęcić. Mam teraz straszne urwanie głowy, goście w domu, jury nagrody „Wiad[omości]"[2] — różne pilne zamówienia. Napiszę dłużej, gdy to się skończy. Na razie dziękuję raz jeszcze za wiersze i ściskam najserdeczniej St.

Kartka pocztowa.

[1] Józef Łobodowski zmarł 18 kwietnia 1988 roku w Madrycie — zob.: Środa Literacka 1988 nr z 18 maja s. 4–5; T. Filipowicz, *Pożegnanie poety*, Dziennik Polski Dziennik Żołnierza (Londyn) 1988 nr 100 s. 2.

[2] Posiedzenie jury nagrody „Wiadomości" odbyło się 14 maja 1988 roku. Nagrodę za rok 1987 otrzymali: Jarosław Marek Rymkiewicz za książkę *Żmut* (Paryż 1987) i Daniel Beauvois, *Polacy na Ukrainie 1831–1863* (Paryż 1987).

[84.]

18.6.[19]88

Kochana Pani Aniu,

znowu bez dłuższego listu, z którym się wciąż noszę i który obiecuję — ale na razie tylko numer „Środy" z podziękowaniami i uściskami[1]

SK

Pieniądze wysyłają zwykle w następnym miesiącu. Proszę o słówko! Co z Heniem [Grynbergiem]?

List pisany odręcznie.

[1] A. Frajlich, *Z natury. Earl Grey tea. Nikt nie woła*, Środa Literacka 1988 nr z 15 czerwca s. 4.

[85.]

[1988]

Kochana Pani Aniu,

niech ta świąteczna kartka zastąpi (na razie!) list, który wciąż czeka na napisanie. Tymczasem — wiele najlepszych życzeń dla Pani i wszystkich Jej bliskich — żeby Święta były miłe (pewno dłuższe wakacje, dłuższe spanie rano — wcale nie mniej roboty!) — i aby nowy rok przyniósł same sukcesy i przyjemności. Nie mogę uwierzyć, że „mały Paweł" ma już własne mieszkanie! Co robi? Ile ma lat?

Pani strasznie dzielna, sama to wiem, i z różnych stron słyszę (Janek [Kott], Henio [Grynberg]). Dziękuję za nadbitkę, odłożyłam lekturę na Święta[1], bo teraz miałam urwanie głowy z różnymi zamówieniami. Niech Pani

koniecznie wyda nowe wiersze. Dlaczego nie w Londynie? Albo O[ficyna] P[oetów] i M[alarzy] albo P[olska] F[undacja] K[ulturalna]. Maja pracowita mrówka, wydała dobrą książkę o Zahorskiej[2], i znowu coś przygotowuje. Jak się Mąż miewa?

Ściskam bardzo serdecznie, St.

Kartka z rysunkiem Adama Kossowskiego „Silent night..." 1945.

[1] Tu mowa o: A. Frajlich, *Three Great Romans in Brjusov's Poetry*, [w:] *Studies in Slavic Literatures and Cultures in Honor of Zoya Yurieff*. Ed. by Munir Sendich. East Lansing, Michigan 1988 s. 153–165.

[2] Zob. list 67 przypis 4 — *Potwierdzone istnienie. Archiwum Stefanii Zahorskiej*. Londyn 1988.

1989

[86.]

17.4.[19]89

Kochana Pani Aniu, ktoś mi przysłał z N[owego] Y[orku] śliczne Pani wiersze — zachwycają się nimi m.in. amb[asador] E[dward] Raczyński i parę innych osób. O Mamie i ptakach — naprawdę prześliczne i wzruszające. Szczęśliwa Mama[1]. Janek [Kott] mi pisał, że Pani staje się *grande dame*[2] polskiego N[owego] Y[orku]. On znowu zwariował z tymi wyjazdami w świat — gdy tylko Pani Lidce trochę lepiej. Proszę o jakiś wiersz do „Środy".

Ściskam serdecznie i pozdrowienia dla Męża SKossowska

Kartka pocztowa.

[1] A. Frajlich, *Brooklińska kancona. Glosa do wiersza o klonie. O piwnicy, jabłkach i poetach. Ptaki*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1989 nr z 30 marca s. 8–9. Wiersz *Ptaki*, o którym wspomina w liście S. Kossowska, został przedrukowany w tomiku *Ogrodem i ogrodzeniem*. Warszawa 1993 s. 16.

[2] *Grande dame* (fr.) — wielka dama.

1990

[87.]
49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

2.2.[19]90

Kochana Pani Aniu,

nie mogę Pani osobiście uściskać więc robię to listownie w podziękowaniu za „Bukszpan" w „Kulturze"[1]! To był krzyk mojego też serca w rozpaczy nad tym co się dzieje z polskim językiem. Ja robię różne *editing* książek, wydaję opinię o innych, dostaję dużo różnych artykułów — i mam nieustanne

powody do rozpaczy, wściekłości i wstydu. Grzechy są różne, ale te, które mnie najbardziej irytują — to straszliwe nowe słowa („akulturyzacja"!?!), pseudonaukowy żargon, gdyż można to samo powiedzieć w ludzkim języku (zamiast „obowiązkowo" — „obligatoryjnie"!). No i przerażająca ortografia. Właściwie nie ma tekstu bez byków — moje dwie ostatnie perły to „sfastyka" i „potrzewka", która ma oznaczać „podszewkę", ale długo się zastanawiałam zanim się domyśliłam. (Ten ostatni przykład jest dziełem absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego). Już nie wspominam o wszystkich „ó" i „u", „ż" i „rz". Inny, młody d o k t o r historii pisze „oglądając ten obraz, kolory mieniły mi się w oczach...". Za moich czasów — od razu dwója (modny był przykład wyśmiewający takie błędy — „wchodząc do tramwaju deszcz zaczął padać"). Do wściekłości mnie też doprowadza stary rusycyzm (nawet u Danilewiczowej![2]) — „Jakbym się nie starał, nigdy mi się nie udawało". Kiedyś upierała się, że to przeczenie nie jest błędem, doskonała tłumaczka (z hiszpańskiego) Zofia Chądzyńska[3]. Poparł mnie wtedy Janek Kott, który był przy tym. No, dosyć tych złości, którymi można by zapełnić książkę, a nie tylko list.

Kochana, strasznie Panią zaniedbałam, ale nie przez zapomnienie, czy wygaśnięcie serdeczności (która nic się nie zmieniła), ale im więcej lat mi przybywa (a chyba ze dwa na rok!) tym więcej mam różnych obowiązków własnych i cudzych. Najważniejszym z nich jest dla mnie przygotowywanie do druku angielskiej książki o sztuce mojego męża [Adama] — ciągłe rozmowy z edytorem (bo to już ostatni etap przed oddaniem do druku) w sprawie wyboru ilustracji, tekstu i różnych informacji[4]. A poza tym, obok moich prac zarobkowych („Środa Literacka" z którą nieraz więcej roboty niż z „Wiadomościami" z różnych technicznych względów, radio (F[ree] E[urope]), ocenianie i przygotowywanie do druku różnych książek itd.) — nieustanne listy i wizyty z Polski w poszukiwaniu informacji, bo stałam się jednym z nielicznych już zabytków emigracyjnych, nie z powodu wartości, ale długowieczności (i pamięci)! Teraz np. mieszka u mnie miły chłopak z Polski („dr"!), który przygotowuje do druku wybór listów niektórych pisarzy do Grydzewskiego (książka)[5] i nie ma tygodnia, bym raz czy dwa razy nie miała u siebie jakiegoś młodziaka na rozmowę (i kolację!). Tak, że pisanie listów stało się dla mnie największym luksusem, ale zawsze ogromnie się cieszę, gdy je dostaję, a specjalnie od takich miłych mi osób, jak Pani. Janek pisał mi niedawno (z podziwem) o Pani sukcesach, pracy i energii. Tylko niech Pani nie zaniecha poezji. To ważniejsze niż uczenie tumanów, choć oceniam wagę tego i pożytek. Ale przede wszystkim zostanie to, co Pani s t w o r z y (a nie to czego nauczy).

Dziękuję za urocze zdjęcie z „dzieckiem", które nam wyrosło na takiego przystojnego młodzieńca. Co teraz robi? Jak Mąż się ma? Najserdeczniej Was oboje pozdrawiam a Panią ściskam Stefa Kossowska.

Nie poprawiam listu bo nie mam czasu go przeczytać... Przepraszam, że tak bazgrzę.

List pisany odręcznie.

[1] A. Frajlich, *Kształt bukszpanu ożeniony czy zamężny*, Kultura 1990 nr 1–2(508–509) s. 174–175 — artykuł o kłopotach z językiem polskim.

[2] Maria Ludwika z Markowskich Danilewicz Zielińska (1907–2003), prozaik, historyk literatury, krytyk literacki, bibliograf, kierownik Biblioteki Polskiej w Londynie (1942–1973). Współpracowała z paryską „Kulturą" i „Wiadomościami", była członkiem jury nagrody „Wiadomości".

[3] Zofia Chądzyńska-Gajewska, z domu Szymanowska (1912–2003), prozaik, tłumaczka, autorka wspomnień *Nie wszystko o moim życiu* (Wyd. 2. Łódź 2001), popularyzatorka literatury iberoamerykańskiej. Przedwojenna przyjaciółka S. Kossowskiej, kuzynka Józefa Natansona.

[4] Zob. list 76 przypis 7.

[5] Chodzi o Rafała Habielskiego, który przygotowywał do druku wybór listów kilkunastu pisarzy do Mieczysława Grydzewskiego. Książka *Z listów do Mieczysława Grydzewskiego 1946–1966* ukazała się w Londynie w 1990 roku nakładem wydawnictwa „Polonia". Zamieszczone zostały w niej listy: Zygmunta Nowakowskiego, Stanisława Cata-Mackiewicza, Kazimierza Wierzyńskiego, Mariana Hemara, Józefa Mackiewicza, Józefa Wittlina, Stefana Badeniego, Ferdynanda Goetla, Wacława A. Zbyszewskiego, Mariana Kukiela i Zdzisława Czermańskiego — zob.: R. Habielski, *„Wiadomości" i ich archiwum*, Środa Literacka 1990 nr z 17 stycznia s. 4–5; J. Zieliński, *Liberał czy tyran*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1991 nr z 21 lutego s. 4.

[88.]

18.5.[19]90

Kochana Pani Aniu,

właśnie dostałam wspaniałą wiadomość o Pani doktoracie, więc szybko kupiłam jaką mogłam w pobliżu dostać kartkę, aby choć w ten sposób posłać Pani gratulacyjne kwiatki[1]. Jest Pani strasznie miła, że pamiętała o mnie w tej ważnej chwili! Dziękuję i szczerze podziwiam Pani wielki wysiłek i ambicję i osiągnięcia. Co będzie teraz? Wykłady? Książka? A co z wierszami? Należą się Pani wspaniałe wakacje. Czy Paweł dumny z Mamy? Ściskam najczulej Męża. Serdeczne pozdrowienia St.

Jutro jury nagrody „Wiadom[ości]". Maja tym b[ardzo] przejęta, ale ja już mam dość tych corocznych przygotowań[2]!

Kartka pocztowa.

[1] Anna Frajlich w roku 1990 uzyskała tytuł doktora nauk humanistycznych w Department of Slavic Languages na New York University, na podstawie rozprawy „The image of ancient Rome in the poetry of Russian symbolists", której promotorem była profesor Zoya Yurieff.

[2] Maja E. Cybulska w roku 1989 została wybrana do jury nagrody „Wiadomości" w miejsce Józefa Łobodowskiego zmarłego w kwietniu 1988 roku — zob.: *Od Herberta do Herberta. Nagroda Wiadomości 1958–1990*, oprac. i przedmowa S. Kossowska. Postscriptum T. Nowakowski. Londyn 1993 s. 351. Posiedzenie jury nagrody „Wiadomości" odbyło się 19 maja 1990 roku. Nagrodę za rok 1989 dostał Leopold Łabędź za książkę *Bez złudzeń. Wybór pism 1962–1988*. Londyn 1989.

[89.]

22.12.[19]90

Kochana Pani Aniu, choć tak trudno zabrać się do listów, zawsze o Pani serdecznie pamiętam i cieszę się z sukcesów i każdej dobrej wiadomości, jakie czasem dostaję przez Janka [Kotta]. Sukcesy naukowe swoją drogą, ale co z pisaniem ślicznych wierszy? A może dostałabym jakiś (jakieś) do mojej skromnej „Środy"? Czy nie wybiera się Pani do Polski śladem innych? Mnie też zapraszają, ale ja już za stara na nowe życie. Niech ten ptaszek wyśpiewa Pani wszystkie moje najlepsze życzenia. Ściskam serdecznie SK

Kartka pocztowa przedstawiająca ptaszka.

1991

[90.]

6.1.1991

Pani Aniu Kochana,

jak Pani zauważyła, jednocześnie pomyślałyśmy o sobie z tą samą potrzebą porozumienia się po długiej przerwie. Tylko Pani to zrobiła ślicznie, długim listem, którym ogromnie się ucieszyłam, bo zawsze jestem ciekawa wszystkiego o Pani i Jej bliskich (m.in. „dziecka", naszego małego Pawełka z rączką na sercu!) I wielką radość sprawiły mi wiersze, tak ładnie i niezwykle wydane — no i wiersz mnie poświęcony[1]! Dziękuję za wszystko!

Nie potrzebuję Pani mówić jak się cieszę Jej sukcesami naukowymi (o których trochę wiem od Janka [Kotta], który bardzo jest z Pani dumny) tylko — jak już Pani pisałam — trochę mi szkoda, że szala przechyla się w stronę nauki zamiast poezji. Oczywiście rozumiem wszystkie racje, ale naukowców jest wielu a poetka Anna Frajlich jest jedna, nie wolno o niej zapominać i jej zaniedbywać.

Zabawiło mnie, żeśmy te same książki omawiały, tylko ja „słowem mówionym" (przez radio F[ree] E[urope]), a Pani — pisanym. Wspaniałą autobiografię Janka[2] (powołałam się w mym omówieniu raz na Panią, jeśli Pani chce to poślę kopię), książkę Maji[3], Martę Fik[4] itd. Mówiłam też o *Tablicy z Macondo* Barańczaka[5], którego b[ardzo] cenię, ale mniej lubię, a teraz piszę o „40 latach eseju" opracowanych przez Kotta[6].

Poza wszystkimi politycznymi sprawami te błyskawiczne zmiany w Polsce wprowadziły okropne zamieszanie literacko-dziennikarsko-wydawnicze. Tutejsi polscy wydawcy wciąż w podróży, to tu to tam, wszyscy jeżdżą jak nieprzytomni i nie bardzo wiedzą co robić, gdzie co wydawać. Myślę, że dobrze byłoby, by Pani wydała w Polsce wybór (czy całość) swoich wierszy ze wszystkich tomików, żeby się dać poznać, a nie jakiś mały zbiorek[7]. W „Więzi" mają wyjść moje wspomnienia o ludziach emigracji (głównie pisarzach)[8]. Zw[iązek] Pisarzy (ten nowy), zaprasza mnie na wieczory

autorskie z objazdami, już widzę siebie w tej roli! Oczywiście, nigdzie się nie wybieram, ale cieszę się tymi zmianami.

Kochana Pani Aniu, wszystkiego dobrego w nowym roku dla Pani i wszystkich Jej bliskich i drogich. Ściskam i pozdrawiam najserdeczniej St.

[Dopisek na marginesie pierwszej strony:] Niech mój ptaszek z kartki świątecznej zamieszka na Pani drzewie i stale jej śpiewa!

[Dopisek na marginesie drugiej strony:] Posyłam sprawozdanie z ostatniego jury, aby Pani wiedziała co mówiliśmy o Fik[9]. Burek i Paweł Hertz okropnie ją zjechali w „Tygodniku Solidarność"[10].

List pisany odręcznie.

[1] W tomiku A. Frajlich, *Drzewo za oknem [arkusz poetycki]*. Nowy Jork 1991 [strony nienumerowane] — zamieszczony jest wiersz *Pani Stefie Kossowskiej*. W roku 1991 ukazał się również dwujęzyczny wybór wierszy: A. Frajlich, *Between Dawn and the Wind: Selected Poetry*, translated from the Polish with an introduction by R. Grol-Prokopczyk. Austin 1991. W dwujęzycznym wyborze wierszy zamieszczona została dedykacja: „Pani Stefie z niewypowiedzianą wdzięcznością Anna 1.XI.91 r.".

[2] J. Kott, *Przyczynek do biografii*. Londyn 1990. S. Kossowska omówiła wspomnianą książkę na antenie RWE w lipcu 1990 roku — maszynopis w archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[3] M. E. Cybulska, *Rozmowy ze Stanisławem Gliwą*. Londyn 1990 — zob. rec.: A. Frajlich, *Czcionka jest formą plastyczną*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1990 nr z 28 czerwca s. 4–5.

[4] M. Fik, *Kultura polska po Jałcie. Kronika lat 1944–1981*. Londyn 1989.

[5] S. Barańczak, *Tablica z Macondo. Osiemnaście prób wytłumaczenia, po co i dlaczego się pisze*. [Eseje]. Londyn 1990.

[6] *Four Decades of Polish Essays*, ed. by J. Kott. Evanston 1990. S. Kossowska omówiła tę książkę na antenie RWE 30 stycznia 1991 roku — maszynopis w archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[7] Anna Frajlich opublikowała w Polsce tomik wierszy dopiero w roku 1993.

[8] S. Kossowska, *Galeria przodków [szkice wspomnieniowe]*. Warszawa 1991. Recenzję z tej książki napisał m.in. Tadeusz Nowakowski (*Lady z polskiego Londynu*, Więź 1991 nr 6/392/ s. 119–122).

[9] Na posiedzeniu jury nagrody „Wiadomości", które odbyło się 19 maja 1990 roku — zob.: Tydzień Polski (Londyn) wrzesień 1990 (wkładka do „Tygodnia") [przedruk w: *Od Herberta do Herberta. Nagroda Wiadomości 1958–1990*, oprac. i przedmowa S. Kossowska. Postscriptum T. Nowakowski. Londyn 1993 s. 371–375, 377–378, 380–381].

[10] Tomasz Burek (ur. 1938), krytyk literacki, historyk literatury; Paweł Hertz (1918–2001), poeta, eseista, krytyk, tłumacz. Zob.: T. Burek, *Najsmutniejszy przebój sezonu*, Tygodnik Solidarność 1990 nr 42(109) s. 11; Polemika: P. Hertz, *Widok na Jałtę*, tamże, s. 11 — recenzja książki M. Fik, *Kultura polska po Jałcie*.

[91.]
49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

22.6.[19]91

Kochana Pani Aniu,

wielką radość sprawiła mi Pani swoim listem i nie mniejszą wierszami, które z dumą wydrukuję w „Środzie"[1]. W nagrodę posyłam Pani ptaszar-

nię, którą później wytłumaczę. Na razie muszę wyładować furię z powodu tych „fiołków"[2]. To nie do pojęcia — ale taki teraz stał się poziom wszystkiego. Samo amatorstwo i niechlujstwo — i bezczelność. Te dwie baby to stare okropne aktorki, Delmar[3] do tego z pretensjami, pcha się do każdego towarzystwa i co chwila musi być jej zdjęcie w gazecie. Nie wiem czy umie czytać, ale została „profesorem" — od teatru — w emigracyjnym uniwersytecie (PUNO)! Oczywiście, że z satysfakcją wydrukuję to Pani oświadczenie[4].

Cieszę się, że mi Pani tyle o sobie napisała. Nieraz podziwiamy Panią razem z Jankiem [Kottem], ale mnie zawsze żal przewagi nauki nad poezją. Rozumiem jednak, że nie może być inaczej, byle Pani nadal pisała wiersze, nie zniechęcając się wydawniczymi trudnościami[5]. To szczęśliwe przemieszanie emigracji z Krajem wywołało straszliwy bałagan, m.in. w sprawach wydawniczych. Nie wiadomo gdzie szukać jakich książek, tych co wychodzą zagranicą nie można tu dostać, bo są wysyłane do dystrybucji w kraju, a stamtąd tu nie przysyłają, bo się jakoś nie mogą porozumieć. Ja miałam szczęście, bo bez najmniejszego mojego starania wydawca z „Więzi"[6] jak tu był porwał moje wspomnienia o ludziach i wydał bardzo szybko[7]. Janek ma tę książeczkę, posłałabym Pani, gdyby Pani chciała, ale nie wiem czy ludzie w niej — których Pani nie mogła znać — by Panią interesowali. Inni, nawet Danilewiczowa, mają tysiące kłopotów, brak odpowiedzi na listy, zwłoka itd.

W maju było jury nagrody „Wiad[omości]", dostał ją Herbert za *Elegię na odejście*[8]. Miałam od niego b[ardzo] miły list (ku mojemu zdumieniu znał i wspomniał różne rzeczy, które mówiłam do radia W[olna] E[uropa] i pisałam!) — i niemniej zdumiało mnie, że — jak napisał — jest to jego p i e r w s z a p o l s k a nagroda[9]. Ja wysunęłam kandydaturę Janka za jego świetny *Przyczynek*, ale on zawsze budzi sprzeciwy (przy uznaniu)[10]. Była to ostatnia nagroda „Wiad[omości]", bo uważałam, że jako „emigracyjna" stała się anachronizmem i nie mam już ochoty ani siły tym się więcej zajmować. Zwłaszcza, że uważam, że wszystko ma swój czas i powinno się — gdy minął — skończyć[11].

A teraz ptaszki. Gdzieś na prowincji mieszkała tu b[ardzo] miła Polka z kraju, która wyszła za angielskiego marynarza. Kiedyś do mnie napisała w sprawie swej przyjaciółki poetki i tak zaczęła się nasza listowna znajomość. Nigdy jej nie widziałam, ale bardzo polubiłyśmy się. Była jakaś zagubiona, delikatna i było mi jej żal. Niedawno mi napisała, że mąż jej powiedział, by wracała do Polski. Przedtem wybrała wszystkie swoje rzewne wycinanki — jej pasję — i przysłała mi na pamiątkę. Posyłam Pani część, bo nigdzie tym ptaszkom nie będzie tak dobrze jak u Pani.

Ściskam najserdeczniej, Męża pozdrawiam. Jak Rodzice i „Dziecko"? St.

List pisany odręcznie.

[1] Zob. list 92 przypis 3. W liście z 11 czerwca 1991 roku A. Frajlich pisała: „Załączam też parę wierszy, jeżeli Pani zechce je w «Środzie» umieścić" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[2] Chodzi o wiersz Anny Frajlich opublikowany w 10 tomie *Prac Kongresu Kultury Polskiej na Obczyźnie*, który ukazał się pt. *Wieczór poezji Drugiej Emigracji*, pod red. I. Delmar i O. Żeromskiej (Londyn 1990 s. 59). W wierszu opuszczone zostały dwie linijki tekstu, sam utwór wydrukowany został pod zmienionym tytułem *Fiołki* zamiast *Niezapominajki*, co spowodowało zafałszowanie jego sensu.

[3] Irena Delmar-Czarnecka, aktorka, pieśniarka, prezes Związku Artystów Scen Polskich na Obczyźnie (od roku 1981). Laureatka nagrody teatralnej londyńskiego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza".

[4] Oświadczenie Anny Frajlich pt. *Skąd te fiołki? (list)* ukazało się w „Środzie Literackiej" 1991 nr z 17 lipca s. 4 — wraz z pełną wersją wiersza *Niezapominajki*.

[5] Anna Frajlich w jednym z listów (11 czerwca 1991) wspominała o trudnościach z publikowaniem wierszy w Polsce: „Jeżeli chodzi o publikowanie wierszy w Polsce, to jest to taki problem, bo przede wszystkim nikt nie odpisuje. W trzech wypadkach, na wyraźne życzenie posłałam albo zgodę, albo wybór, albo odbitki tomików. W dwóch wciąż czekam na jakąkolwiek odpowiedź. Z wysyłaniem wierszy do pism jest jeszcze gorzej. Zupełnie nie odpowiadają ani na listy, ani telefony. Rola wiecznego petenta nie odpowiada mi" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[6] Chodzi o Pawła Kądzielę (ur. 1958), polonistę, krytyka literackiego i wydawcę, który jest redaktorem w wydawnictwie „Więź" (od roku 1982). Od 1986 roku jest kierownikiem Biblioteki „Więzi", po Józefie Smosarskim (1935–1997).

[7] Zob. list 90 przypis 8.

[8] Posiedzenie jury nagrody „Wiadomości" odbyło się 18 maja 1991 roku. Nagrodę za rok 1990 otrzymał Zbigniew Herbert za tomik poezji *Elegia na odejście*. Paryż 1990 — wydany przez Instytut Literacki.

[9] Zbigniew Herbert (1924–1998), poeta, eseista, dramatopisarz. W roku 1984 był rekomendowany do Literackiej Nagrody Nobla.

[10] Chodzi o autobiografię Jana Kotta, *Przyczynek do biografii* (Londyn 1990) — zob.: *Od Herberta do Herberta*, s. 382, 394–395.

[11] Nagroda „Wiadomości" przyznawana była w latach 1958–1990. Fundatorem pierwszej nagrody tygodnika był Anglik — Auberon Herbert (1922–1974), przyjaciel Polski i Polaków, który w czasie II wojny światowej walczył w 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka. Nagroda pośrednio swe powstanie zawdzięczała prof. Ignacemu Wieniewskiemu (1896–1986). Fundatorami nagrody byli m.in.: Tadeusz Zabłocki, Irena Wandycz (Nowy Jork), Tadeusz Walczak, Feliks Laski, Jan Badeni. W sumie przyznano 38 nagród. Sprawozdania z obrad jury nagrody ukazywały się w „Wiadomościach", a od roku 1985 w skróconej wersji w specjalnym dodatku do londyńskiego „Tygodnia Polskiego". Materiały archiwalne z obrad jury za lata 1963–1991 zachowały się w archiwum „Wiadomości" — AE BUMK, sygn. AE/AW/CDIX–AE/AW/CDXII. Zob. też: *Od Herberta do Herberta. Nagroda Wiadomości 1958–1990* (oprac. i przedmowa S. Kossowska). Londyn 1993.

[92.]
49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

17.7.[19]91

Kochana Pani Aniu,

przesyłam „Środę" z Pani „listem", bo wydawało mi się to najlepszą formą. Wciąż nie mogę się uspokoić, gdy myślę o tej bezczelności nieuków[1]. Ciekawa jestem czy będzie na to jakaś reakcja.

Cieszyłam się słysząc głos Pani i Janka [Kotta], ale nie mogę sobie darować, że zgodziłam się na tę rozmowę, znając siebie. Jestem tak piekielnie nerwowa i speszona, gdy mam coś m ó w i ć, a nie czytać, że kończy się na

bełkocie, a potem się martwię, że straciłam okazję [by] powiedzieć coś rozsądnego. Mam nadzieję, że p[ani] Gorczyńska powycina co najgorsze, albo w ogóle wszystko, o co nie miałabym żadnej pretensji. Proszę jej to powtórzyć i przeprosić, że nie miała ze mnie pociechy[2].

Śliczne — jak zawsze! — Pani wiersze będą w następnej „Środzie", którą Pani oczywiście zaraz poślę[3]. Cieszę się, że Janek z żoną wybierają się do Londynu, jak obiecuje, a czy Wy się nie wybieracie? U mnie w tym tygodniu zaczyna się seria wizyt, która będzie trwać do końca października. Zaczyna ją Habielski, który — mam nadzieję — popracuje trochę w archiwum „W[iadomości]". Podobno Marcin Król[4] napisał jakąś okropną recenzję o *Listach*[5], mam to dostać i, może (co chciałby wydawca!) coś z tym zrobię, jakoś zareaguję, jeśli się da. (Tydzień temu musiałam nabluźnić, z pewnej okazji na Słonimskiego[6]).

Ściskam bardzo serdecznie

SK

P.S. Proszę mi koniecznie przesłać d o k ł a d n ą informację o swojej pracy — czy-co-gdzie Pani wykłada, tytuł własny i przedmiotu itd.

List pisany odręcznie.

[1] A. Frajlich, *Skąd te fiołki? (list)*, Środa Literacka 1991 nr z 17 lipca s. 4.

[2] W liście Kossowskiej mowa o dyskusji z udziałem Anny Frajlich, Jana Kotta i Renaty Gorczyńskiej (zagajenie) na temat dwóch książek: *Galeria przodków* S. Kossowskiej oraz *Z listów do Mieczysława Grydzewskiego 1946–1966* (wybór, wstęp i opracowanie R. Habielski), która odbyła się na antenie Radio Wolna Europa 28 lipca 1991 roku. Dyskusję poprzedzało odtworzenie rozmowy ze Stefanią Kossowską nagranej przez Renatę Gorczyńską — oryginały nagrania pt. „Książka miesiąca" z RWE znajdują się w Archiwum Dokumentacji Mechanicznej w Warszawie (sygn. RWE/10671/1 i RWE/10671/2, czas emisji 26 i 24 min.).

[3] A. Frajlich, *Braque — wystawa retrospektywna. Świeczka. San Diego*, Środa Literacka 1991 nr z 21 sierpnia s. 5.

[4] Marcin Król (ur. 1944), filozof, historyk idei, publicysta, profesor Uniwersytetu Warszawskiego. W roku 1978 założył i pełnił rolę redaktora naczelnego opozycyjnego, liberalnego pisma „Res Publica", obecnie ukazującego się pod tytułem „Res Publica Nowa".

[5] Chodzi o książkę *Z listów do Mieczysława Grydzewskiego 1946–1966* (zob. list 87 przypis 5) — recenzja M. Króla pt. *Emigracyjna łatwizna* ukazała się w piśmie „Res Publica" 1991 nr 4(42) s. 107–108.

[6] Antoni Słonimski (1895–1976), poeta, eseista, dramaturg, satyryk, felietonista; w czasie wojny, od 1940 roku przebywał w Londynie. W roku 1951 wrócił do Polski — zob.: S. Kossowska, *Bezpieczny bohater*, Tydzień Polski (Londyn) 1991 nr 28 (13 lipca) s. 5 (na marginesie artykułu: T. Zabłocki-Gwasz, *Odwrotna strona medalu*, Tydzień Polski (Londyn) 1991 nr 27 /6 lipca/ s. 3).

[93.]

49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

8.8.[19]91

Kochana Pani Aniu,

chciałabym, aby Pani miała jak najczęściej dyżury sądowe, bo dzięki nim dostałam Pani długi list, którym bardzo się ucieszyłam[1]. Strasznie mi Pani

zaimponowała swoimi osiągnięciami, czytałam to pilnie i naprawdę jestem pełna podziwu, jeszcze bardziej niż dotąd. Jak Pani zdążyła, jak Pani miała energię i wytrzymałość, by to wszystko, by tyle zrobić?! I pomyśleć gdzie to dziecko się urodziło, w jakich okolicznościach! Jacy ci Kirgizi (czy inni Gruzini, bo już nie pamiętam) zdolni!

Wszystko co mi Pani napisała bardzo ciekawe i bardzo mnie interesuje. Zgadzam się z Panią co do „odfajkowania" literatury emigracyjnej, że na ostateczny sąd historii trzeba czasu. Proces odrzucania nie będzie się różnił czy chodzi o literaturę emigr[acyjną] czy krajową. Po prostu zostanie to co dobre, a reszta, nawet pół-dobre odpadnie. Ze zdumieniem trafia się czasem na jakieś nazwiska sprzed lat pisarzy, którzy mieli wielkie powodzenie — i zginęli bez śladu. A inni wypłynęli na wierzch. Teraz jest nie tylko za wcześnie na jakiekolwiek ostateczne sądy, ale i najgorsza na to chwila, jak Pani to sama zauważyła. Książki stały się ostatnią potrzebą a do tego zapanował straszliwy bałagan wydawniczy, jak mogę to stąd zaobserwować. Wydawcy stracili głowę, nie wiedzą gdzie drukować, jak dystrybuować, jak reklamować. Czy Pani wie, że trudno (a właściwie niemożliwie) kupić w Londynie *Listy do Grydz[ewskiego]* — gdzie były wydane, bo cały nakład został wywieziony do Polski, gdzie znowu trzeba by je odpowiednio wprowadzić, by kogoś zainteresowały. Podobnie wpadła w wodę doskonała książka Maurerowej[2] o stosunkach Mickiewicza z Żydami (przygotowałam ją do druku), która — według mnie — powinna była wywołać pewnego rodzaju sensacje, dyskusje, kontrowersje[3]. A nie wiem czy nawet ktoś o niej w Polsce napisał, choć Maurerowa była w korespondencji na ten temat z Kubiakiem[4], a ja posłałam ją Rymkiewiczowi, który tylko odpisał, że „b[ardzo] ciekawa"[5]. Nie ma dziś czytelników, ani recenzentów, ani — przede wszystkim — zainteresowania poważną literaturą. Bo szmiry, głównie pornograficzne, zalały Polskę.

Poślę Pani następną „Środę", gdy się ukaże za jakieś 2 tygodnie, bo tam jest list na temat słynnych „fiołków"[6]! A teraz posyłam to co Panią interesowało — mianowicie o Słonimskim (z którym — mimo wszystko — bardzo lubiliśmy się osobiście) i o recenzji Króla, duże ostatnie „pyskówki"[7].

Nie wiem co Maja [Cybulska] myśli o prochach Pawlikowskiej[8]. Ja jestem namiętnym przeciwnikiem ruszania zmarłych, co stało się teraz manią emigracyjną, bo w Kraju już się przeciwko temu buntują. I słusznie. Bo to i koszt i strata czasu, na te pseudo-patriotyczne pompy, które w swej masowości tracą wszelkie znaczenie. Sprowadzenie zwłok Słowackiego było prawdziwą — i jedyną wtedy — uroczystością narodową[9]. A teraz nieboszczycy walą jeden za drugim — Wieniawa[10], Beck[11], Lechoń[12], przedtem Wierzyński[13] itd. (Łobodowski był o d r a z u pochowany w Lublinie[14]). Wydaje mi się, że oni sami źle na tym wychodzą, bo giną w masie, nie ma w tych sztucznych uroczystościach żadnej wielkości, żadnego wyróżnienia. Poza moimi religijnymi zastrzeżeniami (jeśli się wierzy w nieśmiertelność duszy nie ma się co martwić gdzie leży ciało!) — wydaje mi się odrażające naru-

szanie spokoju zmarłych, tylko po to, by stało się zadość pseudo-patriotycznym frazesom i rzekomym pośmiertnym tęsknotom do „polskiej ziemi", która ma dość swoich zmarłych. Tylko żeby zrobić jeszcze jedną „narodową uroczystość" i zaprezentować się („jeszcze żywy") na pogrzebie. Jeśli chodzi o Pawlikowską to jest to o tyle specjalna sytuacja, że jest tak silnie związana rodzinnie z Krakowem, gdzie jest grobowiec rodzinny, że r o d z i n a, ale tylko r o d z i n a jeśliby chciała mogłaby jej prochy sprowadzić, rozwodząc ją z ostatnim mężem, z którym jest pochowana[15]. Rozpisałam się o tym, bo strasznie mnie ta pogańska impreza złości jakąś swoją próżnością.

Kochana Pani Aniu, jeszcze raz dziękuję za list, serdecznie ściskam, pozdrawiam Was Oboje. Jakie wiadomości o Dziecku? Czy może dochował się już własnego?

St.

List pisany odręcznie.

[1] Chodzi o dyżury sądowe tzw. *„jury duty"*, czyli obywatelski obowiązek odbywany w USA (kiedyś co dwa, obecnie co cztery lata). Każdy obywatel amerykański wzywany jest do sądu, gdzie przez cały dzień dyżuruje, pozostając do dyspozycji sądu. Osoba dyżurująca może być wybrana do ławy przysięgłych.

[2] Jadwiga Maurer z domu Graubard (ur. 1932), prozaik, historyk literatury, autorka kilku tomów opowiadań, profesor literatury polskiej na University of Kansas w Lawrence. W roku 1946 wyjechała na stałe z Polski i zamieszkała w Monachium, gdzie obroniła doktorat ze slawistyki u profesora Erwina Koschmiedera (przed II wojną wykładał slawistykę na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie). Od 1956 roku mieszka w USA. Współpracowała z „Wiadomościami", gdzie debiutowała w roku 1964 (nr 8/934/ s. 2), oraz paryską „Kulturą". W archiwum redakcyjnym „Wiadomości" znajdują się listy Maurer z lat 1963–1977 — AE BUMK, sygn. AE/AW/CC/2–AE/AW/CC/4.

[3] J. Maurer, *Z matki obcej... Szkice o powiązaniach Mickiewicza ze światem Żydów*. Londyn 1990. Stefania Kossowska przygotowywała redakcję wspomnianej książki dla Polskiej Fundacji Kulturalnej.

[4] Zygmunt Kubiak (1929–2004), eseista, krytyk i historyk literatury, tłumacz literatury greckiej i rzymskiej. Laureat nagrody Fundacji im. Kościelskich z Genewy (1963) oraz Fundacji Alfreda Jurzykowskiego w Nowym Jorku (1980). Autor *Mitologii Greków i Rzymian* (Warszawa 1997) oraz *Dziejów Greków i Rzymian* (Warszawa 2003).

[5] Jarosław Marek Rymkiewicz (ur. 1935), poeta, dramatopisarz, historyk literatury, tłumacz. Autor powieści i książek poświęconych Adamowi Mickiewiczowi (m.in. *Baket, Żmut*). W roku 2003 został laureatem Nagrody Literackiej NIKE za tom wierszy *Zachód słońca w Milanówku* (Warszawa 2002).

[6] Stefania Kossowska w „Środzie Literackiej" (1991 nr z 21 sierpnia s. 4) zamieściła list prawnika Toma Szumy z uwagami w sprawie błędnego wydrukowania wiersza Anny Frajlich w antologii *Wieczór poezji Drugiej Emigracji*. W liście z 11 września 1991 roku A. Frajlich pisała: „Bardzo dziękuję za wydrukowanie wierszy i tego listu prawnika. Nie jestem ludożercą i nie chcę nikogo rujnować, choć wielu moich znajomych zapaliło się do projektu tego miłego pana. A swoją drogą to bardzo cenne, że prawnicy lubią poezję! Czy też że przynajmniej niektórzy. Sądzę, że twórczynie antologii powinny jakoś mnie przeprosić, ale to zapewne ich sprawa. List pana Toma Szumy sprawił mi wiele satysfakcji" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK. Zob. list 91 przypis 2.

[7] S. Kossowska, *Źdźbło i belka*, Puls 1991 nr 4(51) s. 135–138 — list-odpowiedź na recenzję M. Króla (zob. list 92 przypis 5). Tekst polemiki wygłoszony został 24 lipca 1991 roku w Radio Wolna Europa. Zob. też list 92 przypis 6.

[8] Prochy Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (zm. 9 lipca 1945 roku) ostatecznie nie zostały sprowadzone do Polski. Poetka pochowana jest na Southern Cementery w Manchesterze. Dyskusję na temat przenoszenia prochów do Polski Anna Frajlich kontynuowała w liście z 14 sierpnia 1991 roku: „Maja ma zupełnie podobne zdanie do Pani poglądu na sprawę poruszoną przeze mnie, zresztą pod wpływem mego przyjaciela z Krakowa, bo mnie samej nie przyszłoby to nigdy do głowy. [...] Mnie też wydaje się trochę dziwny sposób przenoszenia szczątek, a jednak coś w tym jest, że ludzie przywiązują do tego wagę od stuleci, jak chociażby wskazuje wiersz Norwida. A przy tym, czy jest to zwyczaj pogański? Przecież ciało Chrystusa też miało być przeniesione... A Kochanowski? Może jest w tym poczucie winy żyjących w stosunku do wielkich zmarłych, albo nadzieja na własną ekspiację?" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK. Wymieniony w przytoczonym fragmencie listu przyjaciel z Krakowa — to Tadeusz Filus (1913–1998), pisała o nim pisarka w swoich szczecińskich wspomnieniach — zob.: A. Frajlich, *Mój Szczecin?*, Pogranicza. Szczeciński dwumiesięcznik kulturalny 2003 nr 4(45) s. 33.

[9] Decyzję o sprowadzeniu prochów Juliusza Słowackiego (1809–1849) podjęła Rada Ministrów RP w marcu 1927 roku. 14 czerwca 1927 dokonano ekshumacji prochów Poety na cmentarzu Montmartre w Paryżu. Sprowadzenie prochów do Polski odbyło się drogą morską z Cherbourga do Gdyni (statkiem „Wilia") i Gdańska, skąd Wisłą do Warszawy (statkiem „Mickiewicz", który zatrzymywał się w Grudziądzu, Toruniu, Włocławku, Płocku, Wyszogrodzie i Modlinie). Po uroczystościach w stolicy (26 czerwca) trumnę z prochami Słowackiego przewieziono koleją do Krakowa, gdzie 28 czerwca 1927 roku odbyła się uroczystość złożenia prochów w podziemiach krypty na Wawelu (obok prochów Adama Mickiewicza), w której wziął udział marszałek Józef Piłsudski — zob.: J. Iwaszkiewicz, *Z Warszawy do Krakowa z trumną Słowackiego*, Wiadomości Literackie 1927 nr 28(184) s. 4; K. Poznański, *Ekshumacja zwłok Słowackiego*, Wiadomości 1950 nr 21(216) s. 1; K. Zbyszewski, *W świetle miarodajnej relacji wygląda na to, że Słowacki nie leży na Wawelu*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1950 nr 126 s. 2.

[10] Bolesław Ignacy Wieniawa-Długoszowski (1881–1942), doktor medycyny, generał dywizji, ambasador RP we Włoszech przy Kwirynale (1938–1940), jeden z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego, literat i poeta. Towarzysko związany ze środowiskiem Skamandra; tłumaczył m.in. Charles'a Baudelaire'a i Josepha Conrada. Zmarł w Nowym Jorku, tam też został pochowany na cmentarzu Calvary (Queens). Staraniem Związku Legionistów Polskich jego prochy zostały sprowadzone do Polski 15 września 1990 roku i pochowane w mogile legionowej na cmentarzu Rakowickim w Krakowie — zob.: P. C., *Prochy Wieniawy w Krakowie*, Gazeta Wyborcza 1990 nr 188 (14 sierpnia) s. 2; *Polski pogrzeb Wieniawy*, tamże, nr 216 (17 września) s. 2; J. Piszczachowicz, *Powrót generała*, Przekrój 1990 nr 2357 (26 sierpnia) s. 13; [J. Piszczachowicz] (jp), *Pogrzeb Wieniawy*, tamże, nr 2361 (23 września) s. 3; W. Dworzyński, *Wieniawa: poeta, żołnierz, dyplomata*. Warszawa 1993.

[11] Józef Beck (1884–1944), polityk, wojskowy, minister spraw zagranicznych RP, wicepremier, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego. We wrześniu 1939 roku internowany w Rumunii; zmarł w Stănești w Rumunii, pochowany został na cmentarzu Belu w Bukareszcie. Jego prochy zostały sprowadzone do Polski 21 maja 1991 roku i pochowane na cmentarzu wojskowym na Powązkach w Warszawie — zob.: A. Garlicki, *Pierwszy pogrzeb ministra Becka*, Polityka 1991 nr 21 (1777) s. 13; *Józef Beck w Alei Zasłużonych*, Gazeta Wyborcza 1991 nr 122 (27 maja) s. 5; T. Dubicki, *Internowanie płk. Józefa Becka w Rumunii (IX 1939–VI 1944)*. Opole 1997.

[12] Prochy Jana Lechonia (zm. w 1956) ekshumowano 11 maja 1991 roku z cmentarza Calvary w dzielnicy Queen's w Nowym Jorku. Sprowadzono je do Polski i pochowano (16 maja) — zgodnie z życzeniem poety wyrażonym w wierszu *To, w co tak trudno nam uwierzyć* — we

wspólnym grobie rodzinnym na cmentarzu w Laskach pod Warszawą — zob.: M. Rudzki, *Gdzie pochować Lechonia?*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1990 nr z 29 listopada s. 2; *Prochy Jana Lechonia spoczną w Laskach*, tamże, 1991 nr z 25 kwietnia s. 3; *Prochy Lechonia w kraju*, Gazeta Wyborcza 1991 nr 110 (13 maja) s. 2; F. Krance, *Pamięci Jana Lechonia*, Zeszyty Literackie 1991 nr 36 s. 134–135.

[13] Prochy Kazimierza Wierzyńskiego (zm. w roku 1969 w Londynie) zostały sprowadzone do Polski 15 kwietnia 1978 roku i pochowane w Alei Zasłużonych cywilnego Cmentarza Powązkowskiego w Warszawie — zob.: *Ankieta „Wiadomości" na temat sprowadzenia prochów Kazimierza Wierzyńskiego do Polski rozesłana wśród członków jury nagrody „Wiadomości"*, Wiadomości 1978 nr 28(1684) s. 2, nr 29(1865) s. 3, nr 30(1686) s. 2; *Listy do Redakcji. Czytelnicy o Ankiecie „Wiadomości"*, tamże, nr 36(1892) s. 4, nr 43(1899) s. 4; M. Dłuska, *Powrót*, Tygodnik Powszechny 1978 nr 18 s. 5; J. Twardowski, *Słowo o Kazimierzu Wierzyńskim [homilia wygłoszona 19 kwietnia]*, tamże.

[14] Prochy Józefa Łobodowskiego zostały sprowadzone do Polski 28 października 1988 roku i pochowane na cmentarzu rzymskokatolickim w Lublinie — zob.: W. Iwaniuk, *Józef Łobodowski*, Kultura 1988 nr 12(495) s. 127–129.

[15] Z trzecim mężem — porucznikiem lotnictwa Stefanem Jerzym Jasnorzewskim (1901–1970), którego poetka poślubiła w czerwcu 1931 roku.

[94.]
49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

12.10.[19]91

Kochana Pani Aniu,

dziękuję za miły, jak zawsze Pani list — cieszę się każdą wiadomością od Pani, zwłaszcza gdy są takie dobre, jak teraz. Był tu w zeszłym tygodniu Janek [Kott] z żoną [Lidią], widzieliśmy się parę razy i wciąż rozmawiali przez telefon. On — jak i ja — cieszy się Pani sukcesami i bardzo czule mówi o Pani („Anka rozkwita — same tryumfy" itd.). On miał wykład w ramach sezonu japońskiego, zaproszony przez Japończyków (NOH[1] i wpływ na Becketta[2], Kantora[3], Grotowskiego[4]), pełna sala (głównie młodych, ale i Esslin[5] przyjechał) w Inst[itute] of Contemp[orary] Art. Mało rozumiałam, bo mam wrodzony feler, że nie dochodzi do mnie „mówione", tylko „czytane" (zresztą Janek twierdzi, że to tak jak on), nie mówiąc już o temacie „poza mną", ale podziwiałam jego sposób mówienia, nadzwyczaj swobodny i przyjemny. Miał tu różne przygody, o których Pani pewno opowie, „gubił" się, zapominał lekarstwa z domu itd., ale wszystko zakończyło się szczęśliwie, p[ani] Lidia wróciła do Stanów, a on pojechał do Paryża, potem do Polski, do swojej „nowej kobiety", czyli wnuczki, na której temat zwariował[6].

Posyłam Pani kopie 2 listów w sprawie niezapominajek przerobionych na fiołki. Nie mogłam nie odpisać tej aroganckiej facetce[7]!

Ściskam najserdeczniej — wiele pozdrowień dla wszystkich Pani bliskich! Jak się mają Pani „chłopcy" — Mąż i „dziecko"? Proszę przy okazji

przysłać mi raz jeszcze to wydrukowane, naukowe CV, bo tak gdzieś schowałam, że nie mogę znaleźć

St.

[Dopisek na marginesie:] Janek mi mówił, że „Nowy Dziennik" przedrukował sprawozdanie z jury nagrody „Wiadomości"[8]. Bardzo chciałabym to mieć. Czy mogłaby Pani mi pomóc?

List pisany odręcznie.

[1] NOH lub NŌ (dosłownie „umiejętność") jest również nazywane *Nohgaku* („umiejętności muzyczne") — pod koniec XIV wieku rozwinął się artystyczny dramat *Noh* z jego własną muzyką zwaną *Nohgaku* i tańcem *Shimai*. Pod patronatem samurajów z okresu Muromachi i przy wkładzie talentów pisarskich mnicha Kanami oraz jego syna Zeami, aktora i kodyfikatora, sztuka *Noh* została doprowadzona do perfekcji. Noh jest dramatem wysoce symbolicznym zwykle wykonywanym przez kilku męskich aktorów i muzyków. *Nohgaku* dzieli się na dwa elementy: wokalny i instrumentalny. Wokalna część, pochodzi z Shomyo (buddyjskich psalmów) i można ją odpowiednio intonować. Śpiewowi nie zawsze towarzyszą instrumenty. Instrumentalna część znana jako *Hayashi* składa się z fletu bambusowego — *nohkan* i trzech bębnów, ko-tsuzumi, och-tsuzumi i taiko. Aktorzy tańczyli przede wszystkim za pomocą powolnych i dystyngowanych ruchów do muzyki bębnów, fletów i melorecytacji pieśniarzy. Ich kostiumy były bogato zdobione złotym brokatem, a dla podkreślenia swoich ról nakładali drewniane maski wzorowane na maskach *gigaku*. Jak w większości japońskich tańców, często używano wachlarzy do opisywania i przedstawiania scen w opowiadaniu. Treść dramatów dotyczyła mistycznego świata bogów, duchów i wielu innych nierealnych sytuacji. *Noh* w okresie patronatu warstw wyższych rozwinął się w formę artystyczną, do której przeciętni obywatele nie mieli dostępu i która ze względu na swoją stylizację oraz dystyngowany charakter nie dotyczyła ich w żaden sposób — zob.: *NOH — Wikipedia, the free encyclopedia*, [on-line]. [Dostęp: marzec 2007]. Dostępny w WWW: http://en.wikipedia.org/wiki/Noh; *Japanese Noh Theater*, [on-line]. [Dostęp: marzec 2007]. Dostępny w WWW: http://www.artelino.com/articles/noh_theater.asp; *NOHGAKU*, [on-line]. [Dostęp: marzec 2007]. Dostępny w WWW: http://fatcat.ftj.agh.edu.pl/~sigma/nohgaku.htm; *Japan page*, [on-line]. [Dostęp: marzec 2007]. Dostępny w WWW: http://www.republika.pl/japan_page/muzyka.html; J. Kott, *Nō, albo o znakach*, Wiadomości 1973 nr 47(1443) s. 3 [przedruk w: tenże, *Kamienny Potok: eseje*. Londyn 1986 s. 87–94 oraz po angielsku: *Noh, or about signs*, [w:] J. Kott, *The Theater of Essence and Other Essays*, with an introduction by M. Esslin. Evanston 1984]; J. Kott, *Notatka do rysunków o teatrze japońskim (Santa Monica, 26 marca 1991)*, [on-line]. [Dostęp: marzec 2007]. Dostępny w WWW: http://www.bu.uni.torun.pl/Archiwum_Emigracji/Rozmowa.htm.

[2] Samuel Barclay Beckett (1906–1989), irlandzki dramaturg, pisarz, prozaik, eseista; od roku 1938 mieszkający we Francji. Przedstawiciel teatru absurdu, laureat literackiej Nagrody Nobla (1969).

[3] Tadeusz Kantor (1915–1990), malarz, grafik, scenograf, pisarz, teoretyk sztuki, twórca i reżyser eksperymentalnego Teatru „Cricot 2" działającego w Krakowie w latach 1955–1990.

[4] Jerzy Grotowski (1933–1999), reżyser, teoretyk teatru, założyciel eksperymentalnego Teatru „Laboratorium", działającego w latach 1959–1964 w Opolu, a od 1965 do 1984 roku we Wrocławiu. Jeden z największych reformatorów teatru XX wieku.

[5] Martin Julius Esslin, właśc. Julius Pereszlenyi (1918–2002) — Węgier z pochodzenia (od 1938 na emigracji), angielski historyk literatury, krytyk teatralny, znakomity znawca teatru absurdu, napisał wstęp do amerykańskiego wydania książki Jana Kotta *The Theater of Essence and the Other Essays*. Autor pracy pt. *The Theatre of the Absurd Martin Esslin* (Garden City 1961). Zob.: *Martin Esslin — Wikipedia, the free encyclopedia*, [on-line]. [Dostęp: marzec 2007]. Dostępny w WWW: http://en.wikipedia.org/wiki/Martin_Esslin.

[6] Chodzi o Lidię (Lidzię) Kott (ur. 1991), córkę Michała Kotta — jedną z wnuczek Jana.

[7] Tu mowa o odpowiedzi Stefanii Kossowskiej (z 11 października 1991 roku) na list Bogdany Smolewicz (z 20 września 1991) dotyczącej wiersza Anny Frajlich *Niezapominajki* błęd-

nie wydrukowanego w publikacji Kongresu Kultury Polskiej w Londynie (t. 10) oraz listu z uwagami w tej samej sprawie Toma Szumy zamieszczonego w „Środzie Literackiej" (1991 nr z 21 sierpnia s. 4). W liście do S. Kossowskiej B. Smolewicz pisała: „[...] Bardzo mnie ta opinia zainteresowała, bo chociaż mieszkam stale w Kraju (w Poznaniu), jestem tu w Anglii na stypendium naukowym, studiując literaturę, i między innymi działami, «Prawo autorskie», «Plagiaty», «Odszkodowanie» itp. [...] Kuzyn mój jest prawnikiem i często z nim dyskutuję stronę prawną takich problemów jak: honoraria autorskie i odszkodowania. Noszę się z zamiarem napisania w Polsce pracy o porównaniu tych zagadnień w Polsce i w Anglii. Dlatego to myślę, że czytelników «Dziennika Polskiego» mogą zainteresować moje uwagi o sugestionowanym, przez p[ana] Szumę, odszkodowaniu dla p[ani] Frajlich. Niestety, muszę i jego i p[anią] Frajlich rozczarować. Ani w Anglii ani w Polsce p[ani] Frajlich nie dostałaby ani grosza i musiałaby zapłacić koszta sądowe. [...] Żaden sąd nie przyzna ani p[ani] Frajlich ani p[anu] Szumie grosza odszkodowania za teatralne skróty czy zmiany. Jako osoba życzliwa, nie radziłabym koleżance autorce, na liczenie na jakąś dożywotnią «emeryturę» w wyniku takiej sprawy — przeciwnie, spore koszta. P[an] Szuma swoimi uwagami tylko dezinformuje czytelników. Jak się czegoś dobrze nie zna, nie powinno się o tym pisać". W odpowiedzi S. Kossowska napisała m. in.: „[...] Naruszenie tekstu autorskiego w słowie iw druku to są dwie różne sprawy, podlegające innym przepisom prawnym, o czym Pani widocznie nie wie. Zmienienie tekstu i intencji autora w produkcji mówionej może świadczyć o złych obyczajach producenta i o jego braku kultury. Ogłoszenie tak zmienionego tekstu drukiem — jest karalnym naruszeniem praw autorskich. Autor listu do redakcji, p[an] Szuma (z Warszawy) nie zna p[ani] Frajlich i nie miał żadnych intencji występowania w jej imieniu i «zarabiania», co mu Pani przypisuje. [...] Wracając do praw autorskich — w Anglii każdy redaktor musi się w nich orientować, gdyż naruszenie ich może narazić pismo na kolosalne straty, nawet na bankructwo. Musiałam o tym nieustannie pamiętać, redagując przez 10 lat tygodnik «Wiadomości». [...] Jeśli ma Pani zamiar pisać pracę na te tematy, radziłabym nie polegać na rozmowach z kuzynem, tylko sprawę rzetelnie przestudiować, by czytelników nie wprowadzać w błąd" — list B. Smolewicz oraz kopia listu Kossowskiej znajdują się w AE BUMK; zob. też list 92 przypis 1 oraz list 93 przypis 6.

[8] J. Kott, *Grydzewski i jego „Wiadomości"*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1991 nr z 12 września s. 6.

[95.]

11.11.[19]91

Kochana Pani Aniu, dziękuję za tak miły list i kartkę. Cieszę się, że moja nauczka udzielona zarozumiałej analfabetce znalazła uznanie! Specjalnie mnie ucieszyło, że zabawiłam tym Pani Mamę. Adresatka, oczywiście, nie odezwała się [tj. Bogdana Smolewicz][1]. Proszę o wiadomość czy recenzja z książki Maurer ukaże się w „Tyg[odniku] Powsz[echnym]". Przepowiadałam tej książce wielkie powodzenie, ale jakoś nie ma szczęścia. Miłosz ją lekceważąco wspomniał[2], Kubiak miał napisać i wycofał się[3]. Prawda, że teraz zły czas na książki.

Serdecznie ściskam i zawsze serdecznie pozdrawiam Pani Mamę i Męża

SK

Proszę przekazać p[ani] Gorczyńskiej bardzo gorące słowa ode mnie. Bardzo się przejęłam[4]!

Kartka pocztowa.

[1] A. Frajlich w liście do S. Kossowskiej z 26 października 1991 pisała: „[...] nie wiem, jak mam Pani dziękować za takie ujęcie się za mną. Gdyby sprawa ta znalazła się na jakiejkol-

wiek wokandzie, miałaby zabawną nazwę «niezapominajki versus fiołki». Sprawiła mi Pani niesłychaną radość i byłam bardzo wzruszona. Mama moja tak śmiała się radośnie, kiedy czytałam Jej Pani list do p[ani] Smolewicz..." — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[2] Czesław Miłosz w eseju *W Wielkim Księstwie Sillicianii* (Kultura 1991 nr 9/528/ s. 26) skomentował w kilku zdaniach książkę Jadwigi Maurer *Z matki obcej...*, którą, jak napomyka, przeczytał już po napisaniu swoich uwag na temat pochodzenia Adama Mickiewicza. Miłosz uważał za bezzasadne dociekanie, z którego pokolenia wychrztów, pochodziła matka poety — Barbara Majewska, i potwierdza sympatie Mickiewicza do Żydów, „jako znane" i „okazywane jawnie": „Cały ten spór, nierozstrzygnięty w niemal dwieście lat od urodzenia Mickiewicza, nie jest pozbawiony akcentów humorystycznych, bo może znaczy po prostu, że w Wielkim Księstwie Sillicianii trudno się wyznać. Widocznie trzeba było, żeby tamtejszy wielki poeta wymykał się podziałom narodowościowym i był przykładem wszelkiego rodzaju splątanych genealogii" [przedruk w: Cz. Miłosz, *W Wielkim Księstwie Sillicianii*, [w:] tegoż, *Szukanie Ojczyzny*. Kraków 1992 s. 75–94].

[3] Książka Jadwigi Maurer nie doczekała się wielu omówień. W prasie krajowej ukazała się recenzja Henryka Grynberga, *Zagadka Mickiewicza*, Wprost 1992 nr 22 s. 66–67 oraz artykuł Aliny Witkowskiej *Nie liczyłam Żydów w orkiestrze*, Polityka 1992 nr 44(1852) s. 8 i spowodowane nim polemiczne listy: Józefa Kozłowskiego, Andrzeja Żuławskiego i Heleny Babiniczowej, tamże, nr 47(1855) s. 9; J. Maurer, M. Opalska, *Trup w szafie Wieszcza*, tamże, nr 5(1865) s. 10 — polemika z A. Witkowską. Na zachodzie ukazało się kilka recenzji wspomnianej książki: Joanna Rostropowicz Clark omówiła ją w „Przeglądzie Polskim" (Nowy Jork) 1991 nr z 17 października s. 5, 15 (pt. *O Mickiewiczu bez cenzury*), Janusz Kowalewski opisał w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza" (Londyn) 1991 nr 99 s. 2 (pt. *Nowa odważna książka*), Anatol Estryn zrecenzował w „Kulturze" 1992 nr 4(535) s. 133–137 (pt. *Jacek i Jankiel*), a Roman Koropeckyj w „The Polish Review" 1993 vol. 38 nr 1 s. 118–122. Anna Frajlich napisała recenzję-omówienie książki Jadwigi Maurer *Z matki obcej...* do „Tygodnika Powszechnego", która ostatecznie się tam nie ukazała. Wspomina o tym poetka w listach do Stefanii Kossowskiej z: 11 września 1991 r.: „[...] Piszę recenzję *Z matki obcej...*, zaproponowałam «Tyg[odnikowi] Powszechnemu», jeżeli nie zechcą może zaproponuję «Więzi» albo «Masadzie». To te pisma, w których przynajmniej znają moje nazwisko [...]"; 26 października 1991 r.: „[...] napisałam omówienie (bardziej omówienie niż recenzję) *Z matki obcej...* i posłałam do «Tyg[odnika] Powszechnego». Oni naturalnie nie odpisują [...]"; 31 października 1991 r.: „[...] Dziś w nocy dzwoniłam do «Tyg[odnika] Powszechnego», powiedziano mi, że pokazują moją recenzję mickiewiczologom i konsultują się z nimi. Dadzą mi znać za tydzień. Bardzo byli mili, tj. pan Tomasz Fiałkowski bardzo był miły..." oraz 23 stycznia 1992 r.: „[...] «Tyg[odnik] Powszechny» — jak się spodziewałam nie przyjął recenzji. Kosztowało mnie to dwa telefony, zachowali się bardzo elegancko, bo odesłali materiał bądź co bądź nie zamówiony. Posłałam w nieco wzmocnionej wersji i z listem uprzedzającym redakcję do «Potopu». [...] W międzyczasie poprosiłam bawiącą tu wówczas Urszulę Kozioł, aby popchnęła sprawę recenzji (nie mojej) w «Odrze». W kartce do Reginy Grol-Prokopczyk Urszula Kozioł pisze: «...Anna Frajlich prosiła, żeby dopilnować w 'Odrze' recenzji z wydanej w Londynie książki *Z obcej matki* (o Mickiewiczu); otóż ta książka, jak mi powiedzieli przyjaciele, jest — łagodnie mówiąc — nieporozumieniem totalnym i przez uprzejmość się ją po prostu przemilcza (w kręgu zajmujących się Mickiewiczem takich autorów jak J[arosław] M. Rymkiewicz, Jacek Łukasiewicz itp. — czyli osób godnych szacunku z wszech miar!) żeby nie zjechać jej, jak na to zasługuje». [...] Janek K[ott] był zdumiony takim postawieniem sprawy, gdy przeczytałam Mu to, Heniek mówi, że nie przez uprzejmość, ale tchórzostwo. Ja uważam, że milczenie przez uprzejmość, nie zasługuje na szacunek" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK. Recenzja A. Frajlich pt. *Zamknięty kanon?* ukazała się w roku 1994 w piśmie „2b" (Chicago) vol. 2 nr 3/4 s. 81–82 oraz: taż, *Wciąż otwarty spór o Mickiewicza*, Nowiny Kurier (Tel Awiw) 1992 nr z 24 stycznia s. 9.

[4] Stefania Kossowska prosiła o przekazanie kondolencji Renacie Gorczyńskiej, w związku ze śmiercią jej męża Andrzeja Gorczyńskiego (ur. 1939) zmarłego 9 października 1991 roku. Był on wybitnym architektem, pracującym w biurze architektonicznym Ieoh Ming Pei

and Partners w Nowym Jorku; autorem licznych projektów architektonicznych, m.in. stacji metra Midtown East Station w Nowym Jorku, hotelu Hilton w Kuwejcie oraz przebudowy Luwru w Paryżu, w czasie której był odpowiedzialny za projekt i realizację obu piramid (1983–1993 razem z Ieoh Ming Peiem). Gorczyński pochowany jest w Polsce — zob.: T. Barucki, *Gorczyński Andrzej*, [w:] *Leksykon kultury polskiej poza krajem od roku 1939*, s. 138–140; tenże, *Andrzej Gorczyński i piramidy Luwru*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki 1994 T. 39 z. 1 s. 61–67; R. Gorczyńska, *Piramida Peia. Wywiad z Ieoh Ming Peiem*, Zeszyty Literackie 1989 nr 27 s. 131–138; taż, *Skandale minionego życia*. Kraków 2001 s. 191–211. O śmierci Gorczyńskiego Anna Frajlich pisała w liście z 26 października 1991 roku: „Parę tygodni temu zmarł nagle mąż Renaty Gorczyńskiej. Szalenie nas to trzasnęło. Młody (52 lata) wyglądał na okaz zdrowia, bardzo zdolny — ta piramida w Paryżu nosi nazwisko Pei-a i właśnie Andrzeja. Znaliśmy się tyle lat" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK. Na wieść o śmierci Gorczyńskiego A. Frajlich napisała wiersz *Wylew* (bez dedykacji), który ukazał się pierwotnie w piśmie „Akcent" 1993 nr 1/2(51/52) s. 135–136, potem zamieszczony został w tomiku *W słońcu listopada* (Kraków 2000 s. 30).

[96.]

19.12.[19]91

Droga Pani Aniu, życzę w tym świątecznym okresie (jak i zawsze) wszystkiego dobrego dla Pani i całej Jej rodziny. Cieszę się zawsze z każdego Pani powodzenia — ostatnio z ślicznego zbioru wierszy (za który chyba już podziękowałam?!)[1]. I bardzo mi Pani swoimi mądrościami i zawziętością w pracy imponuje. Czytałam, że Henio [Grynberg] był w Paryżu, proszę go pozdrowić ode mnie — i o mnie przypomnieć! Bardzo się cieszyłam Jankiem i Panią Lidką, Janek miał doskonały „japoński" odczyt, ale denerwował nas obie, bo się wciąż gubił[2]. Proszę Mamę bardzo serdecznie ode mnie pozdrowić, martwię się z Wami chorobą Ojca. Ściskam Panią b[ardzo] czule i pozdrawiam oboje razem z Mężem St.

Kartka świąteczna.

[1] Tu mowa o dwujęzycznym tomiku poezji Anny Frajlich pt. *Between Dawn and the Wind: Selected Poetry* (Austin 1991). 25 października 1991 roku odbyła się promocja książki, o czym wspomina poetka w liście z 26 października: „Wysyłam Pani przez okazję do Europy mój dwujęzyczny wybór. Jest tam trochę błędów, ale książka podoba mi się i to pierwsza, której nie musiałam sama wydawać. Wczoraj odbył się wieczór z okazji tej książki i zdaje się, że był udany. Była pani Falencka, która już rzadziej się pokazuje i powiedziała, że spełniłam Jej oczekiwania. Ucieszyło mnie to naturalnie" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK. Zob. też list 90 przypis 1.

[2] Zob. list 94.

1992

[97.]

2.6.[19]92

Droga Pani Aniu, jak zawsze moja chęć napisania do Pani nie nadąża za czasem (czy na odwrót!). Ale zawsze czule o Pani myślę i cieszę się do-

brymi wiadomościami i ślicznymi wierszami, które tak lubię[1]! I dziękuję za odbitkę *Trzech debiutów*[2] i tak miłą wzmiankę o mnie! Mam też prośbę — p[ani] Nelken[3] mi napisała, że jej *Impresje* o moim Mężu (po jego książce) były wydrukowane w „Nowym Dzienniku" — ale ja ich nigdy nie dostałam i nie wiem do kogo się tam zwrócić z prośbą o przysłanie mi. Strasznie będę wdzięczna, gdy mi Pani to załatwi! Moc uścisków St.

Kartka pocztowa.

[1] Tu mowa o: A. Frajlich, *Wiersze (Jeszcze w drodze. Zdanie. Wariacje. Daleko od miasta)*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1992 nr z 26 marca s. 8–9 (z grafiką Bartka Małysy). List z 21 kwietnia 1992 roku z kopią wierszy — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[2] Cz. Czapliński, *Trzy debiuty*, Kariera (Nowy Jork) 1992 nr 4 (kwiecień) s. 48 — trzy debiuty A. Frajlich: pierwszy w roku 1958 pod patronatem Hadasy Rubin, następny w latach 60. XX wieku już na studiach w Warszawie z grupą „Forum Poetów Hybrydy", i trzeci w roku 1972 w londyńskich „Wiadomościach" u Stefanii Kossowskiej. Miesięcznik „Kariera" wydawany był w Nowym Jorku (potem w Warszawie) przez Mariana Lewandowskiego. Ukazało się około 100 numerów pisma. Z miesięcznikiem współpracował Czesław Czapliński (ur. 1953), znakomity fotografik i dziennikarz, w roku 1979 wyjechał do USA. Fotografuje ludzi świata polityki i sztuki w USA i Polsce.

[3] Halina Nelken[-Morawska] (ur. 1925), historyk sztuki, autorka wspomnień *Pamiętnik z getta w Krakowie* (Toronto 1987). Ukończyła studia filozoficzne i historię sztuki na UJ; w latach 1957–1958 była dyrektorem Muzeum w Gliwicach. Od roku 1959 przebywa w Cambridge, Massachusetts (USA). Tu mowa o: H. Nelken, *Impresje [o książce Adama Kossowskiego]*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1992 nr z 21 maja 1992 s. 5, 15.

[98.]
49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

19.6.[19]92

Kochana Pani Aniu,

Bardzo dziękuję za przysłanie mi *Impresji* p[ani] Nelken. Zrobiła to Pani błyskawicznie — a wiem jak Pani jest zajęta. Dziękuję też za b[ardzo] ładny wywiad z Panią[1], z którego kiedyś skorzystam w mojej „Środzie", najlepiej przy jakiejś okazji, np. gdy dostanę nowy Pani tom wierszy (przymawiam się, jak Pani widzi!).

Posyłam jeden z wycinków o Pani ukochanej Dianie, która jest śliczna i miła i musi mieć okropne życie z Karolem („gboor" — b[ardzo] jestem dumna z mego wynalazku językowego! Czy Pani myśli, że nasz „gbur" pochodzi z angielskiego *boor*[2]?). Ale wracając do Diany, to zdaje się jest przy tym idiotka nie z tej ziemi. Żeby młoda, zdrowa, śliczna kobieta wymyślała te różne histeryczne choroby, pseudo-samobójstwa i te niezliczone terapie rozkapryszonych bogaczy! Nasyciliśmy się ostatnio królewskimi kłopotami małżeńskimi po uszy!

Ja im jestem starsza tym mam więcej zajęć i już trochę zaczynam wysiadać. Chciałabym jeszcze tylko skończyć książkę o nagrodzie „Wiadomości", która już poszła do drukarni, ale jeszcze parę miesięcy roboty nad nią (korekty, odnośniki, zdjęcia, indeks)[3]. Mam też robotę z uporządkowaniem

całej „dokumentacji" prac mojego Męża, bo zwróciło się o to do mnie Victoria & Albert Museum, które chce to mieć w swoich archiwach (podobno największe na świecie)[4]. No i wciąż goście, co jest jednocześnie b[ardzo] miłe i trudne. Ściskam najserdeczniej i przesyłam wiele pozdrowień dla Męża i Mamy, St.

List pisany odręcznie.

[1] D. Świątek, *Jeżeli Polska nie jest moim krajem, to język polski jest!*, Relax (Chicago) 1992 nr 23 (6 czerwca) s. 26–27. Wydawcą pisma „Relax" był Michał Kuchejda, w „szczycie" popularności miało ono około 30 tys. nakładu.

[2] *Boor* (ang.) — gbur, prostak.

[3] Chodzi o książkę *Od Herberta do Herberta* — zob. list 91 przypis 11.

[4] Wspomniana dokumentacja (korespondencja zawodowa, szkicowniki, kartony) została przekazana w roku 1992 na prośbę londyńskiego Victoria & Albert Museum (Sekcja Archive of Art and Design) po ukazaniu się wydania albumowego książki *Adam Kossowski. Murals and Paintings* (zob. list 76 przypis 7). Część archiwum Adama Kossowskiego, która składała się przede wszystkim z dzieł sztuki (obrazy, rysunki) znajduje się od roku 1994 w Muzeum Archidiecezji w Warszawie — zob. list 110. Pozostała część dokumentacji prac Kossowskiego, zwłaszcza fotograficzna, została przekazana wraz z archiwum Stefanii Kossowskiej w połowie roku 2002 do Torunia i znajduje się w AE BUMK.

[99.]
49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

2.9.[19]92

Najmilsza Pani Aniu,

zabierałam się właśnie, by Pani podziękować za tak nadzwyczaj miłe słowa o tym co napisałam o Zbyszewskim[1] (ogromnie mnie podnosi na duchu takie „potwierdzenie istnienia" — żeby się zapożyczyć u Maji Cybulskiej!) — gdy przyszła kartka z wiadomością o Janku [Kotcie]. Czułam, że coś z nim niedobrze, bo na ogół pamięta o mnie i od czasu do czasu się odzywa, a teraz długo nie miałam wiadomości. Okropnie się zmartwiłam, nie liczę na niego, żeby mógł prędko napisać, ale Pani będę b a r d z o wdzięczna za dalsze wiadomości o nim. Czy Pani Lidka [Kottowa] wróciła z Polski i jak tę podróż zniosła[2]?

Ja też mam leśne gołębie (nie te uliczne), które przylatują na mój balkon (może to synogarlice? — nie znam się na ptakach), znane są wśród przyjaciół jako „Słowacki", bo mają białe kołnierze „pod brodą". Gdzie i kiedy macie się przeprowadzić? Niech Pani nie zapomni zaraz przysłać mi adres.

Czy rok szkolny już się zaczął? Podziwiam Pani mądrość i energię i cieszę się rezultatami, choć boję się, że poezja trochę na tym ucierpi. Ale synogarlicom na pomidorach należy się wiersz.

Trochę martwię się Mają, jakoś utknęła na miejscu, rzadko się widujemy, czasem telefon. Przez parę miesięcy nie robiła swojej stałej kroniki o książkach w „Tyg[odniu] Pol[skim]", bo wzięła płatną pracę, nauczenie jakiegoś Anglika po polsku (w błyskawicznym tempie). Patrick nie ma pracy, więc coś u nich krucho[3].

Ja mam wciąż gości (obecnie 19-ty z kolei, młody historyk z Polski)[4], znajomi śmieją się z mojego „hotelu", który będę mogła „zamknąć" dopiero w październiku. Ma to swoje przyjemne strony, głównie daje satysfakcję, że mogę pomóc tym, co tu przyjeżdżają, ale trochę miałam tego za dużo w tym roku (i fizycznie i finansowo!). Odpocznę w zimie — ale przedtem czeka mnie korekta i wykończenie książki o nagrodzie „Wiad[omości]", nad którą pracowałam już parę miesięcy[5].

Serdecznie ściskam, i dziękuję raz jeszcze. Najlepsze pozdrowienia dla Męża i Mamy! St.

List pisany odręcznie.

[1] Chodzi o wstęp Stefanii Kossowskiej do książki Wacława A. Zbyszewskiego *Zagubieni romantycy i inni*, wydanej w Paryżu w roku 1992 (w Instytucie Literackim).

[2] W odpowiedzi na zapytania dotyczące zdrowia Kotta w liście z 13 września 1992 roku poetka pisała: „Przekazałam Jankowi Pani pozdrowienia i troski o Niego. Jest już w domu, ale źle się czuje. Zemdlał wówczas i to podobno Go uratowało przed poważniejszymi konsekwencjami, ale lekarze też nastraszyli Go w szpitalu, bo te tzw. «by-passy» są zniszczone i wiele nie można zrobić. Powiedział mi, że na Pani pociechę nie jedzie do Polski. Ja też uważałam, że to byłoby szaleństwo. Pani Lidia wróciła już dość dawno" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[3] Patrick John Finn — edytor, mąż Maji E. Cybulskiej (od 1976).

[4] Mirosław A. Supruniuk (ur. 1962), historyk-archiwista; przebywał w Londynie i mieszkał u S. Kossowskiej na przełomie sierpnia i września 1992 roku.

[5] Zob. list 98 przypis 3.

[100.]
49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

23.9.[19]92

Droga Pani Aniu,

ma Pani świętą rację — jedyny sposób na napisanie listu jest napisać go od razu co też robię, za Pani przykładem. Bardzo martwię się o Janka [Kotta], to prawdziwy cud jak on się wydobywa z tych zapaści i w dużej mierze prowadzi normalne życie. Dobrze, że chociaż lekarze zabronili mu tych ciągłych zwariowanych podróży. Ja, gdy słyszę i widzę jak wszyscy moi znajomi bez przerwy gdzieś jeżdżą, oddycham z ulgą i radością, że już „nie muszę".

Cieszę się każdym Pani listem i wiadomościami, zawsze jednako pełna podziwu dla Pani. Wspaniale, że chcecie — czy już kupiliście — własne mieszkanie. Warte to każdego wysiłku. „Własny dach" jest podstawą życiowego spokoju. Tylko proszę nie zapomnieć o podaniu mi nowego adresu[1]! Trudno uwierzyć, że dziecko-Pawełek (jak dobrze pamiętam tę jego fotografię z rączką na sercu!), żeni się. Czy lubicie jego dziewczynę? Czekam na zdjęcie!

Bardzo jestem ciekawa, co Pani napisała o listach Hertza[2]. Gdy Giedroyc mi je przysłał, napisałam mu, że omówię to w krajowym piśmie*, gdyż tam to może być najbardziej ciekawe[3]. On twierdzi, że i tu, na zachodzie, znajdą

się czytelnicy, ale ja nie widzę ich więcej niż 30–50! O „Anty Kulturze", którą też od niego dostałam do omówienia pisałam do Radia W[olna] E[uropa] i tu wydrukowałam[4]. To co mówiłam do W[olnej]E[uropy] o Zbyszews[kim] wydrukował w „Kulturze" bez pytania, byłabym może coś zmieniła, bo przecież inaczej się mówi niż pisze[5]. Proszę mi przysłać swą recenzję z Hertza i nowe wiersze. Moc uścisków i serdeczności St.

*Posłałam to do krakowskiej „Dekady Literackiej", która wciąż się upominała, bym coś dla nich napisała (całkiem dobre pismo[6]). Nie wiem czy wydrukują, bo szargałam świętości (Miłosz, Gombrowicz).

List pisany odręcznie.

[1] Anna Frajlich i Władysław Zając w połowie marca 1993 roku zamieszkali na Manhattanie. Wspomina o tym poetka w liście z 13 września 1992 roku: „Myśmy z Władkiem porwali się też na szaleństwo i kupiliśmy sobie mieszkanie w Manhattanie. Jeszcze jesteśmy w trakcie załatwiania transakcji, ale jeżeli wszystko gładko pójdzie i przeniesiemy się tam, będę bardzo szczęśliwa" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[2] Zygmunt Hertz (1908–1979), współzałożyciel i współpracownik paryskiej „Kultury", mąż Zofii (1911–2003). W Instytucie Literackim ukazały się jego listy do Czesława Miłosza — Z. Hertz, *Listy do Czesława Miłosza 1952–1979*. Paryż 1992. Zob. rec.: A. Frajlich, *Listy znalezione w New Haven*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1992 nr z 10 września s. 6, 15.

[3] Omówienie listów Hertza do Miłosza pióra S. Kossowskiej pt. *„Kultura" od środka* ukazało się w „Dekadzie Literackiej" 1992 nr 20(56) s. 5, 8.

[4] S. Kossowska, *Antykultura*, Tydzień Polski (Londyn) 1992 nr 29 (18 lipca) s. 11 — rec. książki *Anty-Kultura. Wybór tekstów o paryskiej „Kulturze"*. Warszawa 1992.

[5] S. Kossowska, *„Zagubieni romantycy" i inni*, Kultura 1992 nr 6(537) s. 125–128 — rec. książki W. A. Zbyszewskiego, *Zagubieni romantycy i inni*. Paryż 1992.

[6] „Dekada Literacka" — tygodnik kulturalny ukazujący się w Krakowie od roku 1990. W latach 1990–1991 wychodził jako wkładka do „Gazety Krakowskiej". Od 1991 pismo było dwutygodnikiem kulturalnym (redaktor naczelny — Zbigniew Baran). Od roku 2001 „Dekada Literacka" ukazuje się jako miesięcznik literacki — redaktorem naczelnym jest Marta Wyka. Pismo poświęcone współczesnej literaturze polskiej i obcej, zamieszcza również recenzje teatralne i filmowe oraz materiały dotyczące sztuk plastycznych. Wychodzi też w formie numerów monograficznych, poświęconych literaturze poszczególnych krajów (np. Rosji, Francji, Hiszpanii, Szwecji, Ukrainy) lub określonym tematom (koniec wieku, diaspora żydowska).

[101.]

[Boże Narodzenie], 1992

Droga Pani Aniu,

życzę Pani i Jej najbliższym wszystkiego dobrego — miłych świąt, odpoczynku, braku kłopotów i zmartwień w nowym roku, dalszych naukowych powodzeń i dalszych ślicznych wierszy. Nie wiem czy już przeprowadziliście się i jaki nowy adres, mam nadzieję jednak, że te życzenia trafią do Pani.

Najserdeczniej ściskam i pozdrawiam

Stefa Kossow[ska]

Martwię się Jankiem [Kottem]. Bardzo minorowy.

Kartka świąteczna.

[102.]

9.2.[19]93

Droga, Kochana Pani Aniu, bardzo się wzruszyłam tak miłymi i serdecznymi Pani słowami i dziękuję za nie i Pani Mężowi i Mamie (którą b[ardzo] lubię nie znając — wystarczy, że Panią wyprodukowała!). Przyznaję, że nagroda „Kultury", najbardziej niespodziewana — sprawiła mi większą radość (z różnych powodów)[1] niż inne wyróżnienia (nawet nagroda Jurzyk[owskiego] swego czasu)[2]. Czy Pani wie, że nie znam ani Giedroycia ani Herlinga-[Grudzińskiego], którego „uzasadnienie" jest dodatkowym honorem? Janek i Pani Lidia [Kottowie] dzwonili z Kali[forni] — b[ardzo] się wzruszyłam. Martwię się zdrowiem Janka, dobrze, że ma te powodzenia w Polsce.

Ściskam najczulej i dziękuję raz jeszcze St.

Kartka pocztowa.

[1] Stefania Kossowska dostała nagrodę „Kultury" za rok 1992 — zob.: *Nagroda literacka im. Zygmunta Hertza: Stefania Kossowska*, Kultura 1993 nr 1–2(544–545) s. 143 (umotywowanie: Gustaw Herling-Grudziński).

[2] Wspomnianą nagrodę S. Kossowska otrzymała w roku 1980 — zob. list 32 przypis 4.

[103.]

49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

15.10.[19]93

Najmilsza Pani Aniu,

jak mam Pani dziękować za to co Pani napisała w „Kulturze"[1]? Nie tylko myślę o tej obronie przed Garl[ińskim], ale o tym tak ciepłym, tak serdecznym stosunku Pani do mnie i o wszystkich słowach tak dla mnie pochlebnych i miłych, choć mam poczucie, że mało zasłużonych. Poznanie Pani, Jej osoba i poezja, która mnie tak od początku zachwycała były tylko moją przyjemnością, jednym z przywilejów pracy w „Wiad[omościach]" — a nie zasługą. Dziękuję, Kochana, i bardzo, bardzo serdecznie Panią całuję.

Garl[iński] nie skończył swojej walki ze mną (datującej się niemal od 20 lat, bo to cała saga) i teraz znowu żąda — pod szantażem, jak zawsze — nowego przeproszenia, które nie chce — wbrew przepisom prasowym — by ukazało się w „Kulturze", bo wie kto ją czyta, ale w tutejszym „Dzienniku" (najchętniej w „Środzie"), bo czytelnicy „Dziennika" nie rozumieliby o co chodzi, tylko, że ja ukorzyłam się przed nim... Grozi mi natychmiastowym oddaniem sprawy adwokatowi i ponoszeniem wszelkich kosztów, począwszy od pierwszego listu jego adwokata. Wszystko to jest sprzeczne i z dobrymi obyczajami i z prawem, ale nie mogąc wdawać się w spór prawny

z angielskimi piratami-adwokatami, bo nie mam na to ani pieniędzy, ani nerwów, będę musiała go „przeprosić" z nożem na gardle. Myślę, że czytelnicy „Kultury" będą wiedzieć co o tym myśleć. Dostaję moc listów ze świata, oburzonych na G[arlińskiego] (m.in. wczoraj od Janka [Kotta]), bardzo mnie to podnosi na duchu, ale nie może wpłynąć na sprawę. Na szczęście mam oparcie w red[aktorze] Giedroyciu. Wykłócam się teraz o tekst tego „przeproszenia", ale w końcu podpiszę każdy, bo jak mi radzi jeden z moich młodych przyjaciół w Polsce (asystent uniwer[sytecki]): „zwymiotować i spuścić wodę". Ordynarne to, ale trafia w sedno.

Janek zachwycony Panią, jak zawsze i bardzo uradowany z wszystkich Pani sukcesów. Czy dobrze zrozumiałam z jego listu (b[ardzo] źle pisanego), że Pani była w Polsce i miała tam wielkie sukcesy? Jeśli tak — to proszę o relację[2]! A może o coś do „Środy Lit[erackiej]"? Garl[liński] jest o nią wściekły i bardzo chciałby mi ją odebrać, o co zabiega jak słyszę. Więc chciałabym, by była jak najlepsza. Poślę Pani kilka numerów.

Martwię się Jankiem, jego zdrowiem i samopoczuciem, na szczęście ratuje go, że wciąż pisze i to doskonale, jak czytam w „Zeszytach Lit[erackich]" i „Tygodn[iku] Powsz[echnym]". Chcę wszystko wiedzieć o ślubie „małego synka", o synowej, o Mamie, o miłym Mężu, o nowym mieszkaniu, którym cieszę się razem z Wami.

Ściskam i całuję najmocniej i raz jeszcze dziękuję, dziękuję! St.

List pisany odręcznie.

[1] A. Frajlich, *Polemika z J[ózefem] Garlińskim*, Kultura 1993 nr 10(553) s. 151 — powody wystąpienia ze ZPPnO w roku 1986.

[2] Anna Frajlich była w Polsce od 17 sierpnia do 6 września 1993 roku w związku z promocją tomiku *Ogrodem i ogrodzeniem*. Miała wieczory autorskie w Warszawie, Staszowie, Lublinie i Szczecinie. W liście do S. Kossowskiej z 28 listopada 1993 roku poetka pisała: „[...] «Czytelnik» wydał moją książkę i właśnie — pojechałam tam po blisko dwudziestu czterech latach. To było duże przeżycie — samo podjęcie decyzji, a potem te wszystkie «pierwsze razy»: w Warszawie, w Szczecinie... Byłam też w Lublinie i Staszowie, gdzie okazało się, że mam czytelników. Nie miałam okazji spisać żadnych refleksji... [...] Miałam kilka wywiadów radiowych, telewizyjnych, do prasy. Jeden szczeciński załączam. Inne jeszcze się nie ukazały. «Czytelnik» zorganizował mi wieczór promocyjny [23 sierpnia]. Poprosiłam księdza Twardowskiego, aby mnie wprowadził i zrobił to naprawdę pięknie i wzruszająco. [...] Na spotkaniu było wiele osób, które w listopadzie 1969 roku odprowadzały nas na dworzec. To było dość silne przeżycie" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK. Zob. też: [M. Gnot] M. G., *Powrót Anny F.*, Kurier Lubelski 1993 nr 177 (10/12 września) s. 6; *Wszyscy jesteśmy wygnańcami: z Anną Frajlich — poetką polską zamieszkałą w Nowym Jorku rozmawiał Artur D. Liskowacki*, Kurier Szczeciński 1993 nr 177 (10–12 września) s. 5; *Anna Frajlich — portret pisarza*, oprac. E. Marcinkowska. Audycja radiowa emitowana w Programie 2 Polskiego Radia 14 listopada 1993 roku (35 minut); A. Frajlich, *Ogrodem i ogrodzeniem*. Cz. 1–2. Adaptacja H. Szopska. Audycja radiowa wyemitowana w Programie 3 Polskiego Radia 12 i 19 grudnia 1993 roku (po 10 min.). W Staszowie A. Frajlich była na zaproszenie poety Wiesława Kota (ur. 1945).

[104.]
49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

21.12.[19]93

Kochana, droga Pani Aniu,

zawsze mnie Pani bardzo rozczula swoimi listami, swoją serdecznością, swoją pamięcią. I bardzo się nimi cieszę, bo jestem ciekawa Pani życia i wszystkiego co w nim się dzieje. A cóż dopiero, gdy przychodzi taka sensacyjna chwila jak ślub „małego Pawełka". Co za śliczną dziewczynę sobie znalazł, co za figura! Bardzo dziękuję za zdjęcie, podziwiałam też ten wspaniały tort ślubny, czy te figurki na nim miały jakieś znaczenie? Pisze Pani, że ślub był b[ardzo] ekumeniczny, a mnie się wydaje, że to po prostu jest bardzo podobny obrzęd[1]. Miałam takie wrażenie, gdy byłam w synagodze na ślubie wnuczki brata Adama [Kossowskiego]. Pewnie Pani opowiadałam historię Małgosi-Chaji, która z miłości przeszła na judaizm i teraz mieszka w Izraelu? Czwórka dzieci, b[ardzo] szczęśliwa. Wspaniale mówi po hebrajsku i jest bardziej ortodoksyjna niż cała rodzina Ralfa[2]!

Cieszę się, że udał się pobyt w Polsce, to musiało być wielkie i trudne przeżycie znaleźć swoje ślady po 24 latach. Bardzo chciałabym mieć nowy tomik, nieładnie się upominać, ale tu nie można kupić[3]! Dystrybucja książek na trasie Polska–Anglia jest beznadziejna. Mam przykład na książce *Od Herberta...*, P[olska] F[undacja] K[ulturalna] zupełnie o to nie dba mimo nieustannych upomnień się, nie chce im się, bo żaden z tego zarobek (książka tu kosztuje £12, a tam pewnie £2–3 (60–90 tys. zł). Bardzo jestem wdzięczna, że Pani przypomniała o niej[4]!

Już Pani pewno ma grudniową „Kulturę" i ma moje „przeproszenie" tego awanturnika[5]. Nie wiem czy on na tym poprzestanie, bo jest w furii, że wyjawiłam rzeczy, którym nie może zaprzeczyć (m.in. protesty przeciwko nagrodzie Michnika)[6], według mnie — z powodu swego antysemityzmu, którego znam niejeden przykład. Ja w każdym razie nie dam się więcej zastraszyć, choć on opowiada na mieście, że mnie „zniszczy". Ale adwokat mi powiedział, że to wszystko bluff i że mam *just ignore it*[7].

Bardzo jestem ciekawa Pani pracy — ile ma uczniów — co i jak ich uczy? Janek w każdym liście pieje zachwyty pod Pani adresem i cieszy się — jak ja — z Pani powodzenia. Jak się ma Pan Władek i Mama? Musieli być bardzo przejęci ślubem Pawła. Jeszcze chwila a będzie Pani babką, choć dopiero Pani była małą dziewczynką, jak Pawełek małym chłopczykiem!

Wiem jaka Pani jest zajęta i bardzo oceniam, że znajduje Pani od czasu do czasu chwilę na list do mnie, zwłaszcza że wiem, nawet na swoim przykładzie (wciąż!!), że listy prywatne to luksus.

Kochana Pani Aniu, życzę Pani i wszystkim Jej bliskim wszystkich radości i powodzeń w nowym roku i najserdeczniej ściskam St.

List pisany odręcznie.

[1] Ślub Pawła Zająca z Colleen Marie Castle (ur. 1967) odbył się 20 listopada 1993 roku: „Osiem dni temu ożenił się Paweł i młodzi wydają się być bardzo szczęśliwi. Dziś dzwonili ze swej podróży poślubnej. No i my też się cieszymy Ich szczęściem. Paweł i Colleen bardzo ładnie ten ślub zorganizowali, udzielał ślubu kantor, ale zrobił to w sposób bardzo ekumeniczny. Paweł zażyczył sobie, abym napisała wiersz, początkowo protestowałam, ale przypomniałam sobie, że Jan Lechoń napisał wiersz na ślub Elżuni Lipton, i to mnie zmobilizowało. Poczytałam trochę Kochanowskiego i napisałam wiersz, który o dziwo podobał się ludziom. Chociaż okolicznościowy" — list A. Frajlich do S. Kossowskiej z 28 listopada 1993 roku (archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK). Zob. też list 103.

[2] Zob. list 31 przypis 2.

[3] A. Frajlich, *Ogrodem i ogrodzeniem*. [Wiersze]. Warszawa 1993.

[4] Anna Frajlich o książce *Od Herberta do Herberta* napisała do comiesięcznej rubryki „Co czytają inni?", którą prowadziła wówczas w „Przeglądzie Polskim" (1993 nr z 4 listopada s. 5) — zob. wstęp s. 16 przypis 32. W tym samym numerze omówiła również *Arystokrację* Marka Millera i *Pamiętnik Marii Koper* H. Grynberga. W liście z 17 maja 1993 roku pisarka pisała: „[...] bardzo dziękuję za książkę *Od Herberta do Herberta*. Jest to doskonały przyczynek do historii literatury na emigracji. Jeszcze nie przeczytałam, ale przejrzałam to i owo. Znalazłam smakowitą wymianę listów pomiędzy Miłoszem i Grydzewskim. Mam nadzieję, że książka ta trafi pod strzechy (daczowe) specjalistów od literatury emigracyjnej w kraju" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK. Recenzje książki *Od Herberta do Herberta* napisali m.in.: M. E. Cybulska, *Czas*, Tydzień Polski (Londyn) 1993 nr 24 (12 czerwca) s. 10 [w rubryce „W moich oczach"]; K. Lisowski, *Od Herberta do... Herberta*, Gazeta Krakowska 1993 nr 177 (3 sierpnia) s. 4 [przedruk w: Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1993 nr 214 s. 6]; R. Habielski, *Gusta i nagrody*, Ex Libris 1993 nr 36 s. 7; D. Mostwin, *Londyńskie spotkania. Nagroda „Wiadomości", czyli propedeutyka krytyki literackiej na emigracji*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1993 nr z 12 sierpnia s. 8–9, 14 [przedruki w: Akcent 1993 nr 4(54) s. 105–112; Tydzień Polski (Londyn) 1993 nr 34 (21 sierpnia) s. 11–12]; W. Bolecki, *Książka dla nagrody*, Kultura 1994 nr 4(559) s. 105–112; A. Czachowska, *Tamiza wpada do Wisły*, Twórczość 1994 nr 12(589) s. 115–118.

[5] Chodzi o Józefa Garlińskiego — zob.: S. Kossowska, *List do Redakcji. Oświadczenie*, Kultura 1993 nr 12(555) s. 144. W „Pamiętniku Literackim" (Londyn) z roku 1993 (T. 18 s. 119–122) ukazał się tekst *Związek Pisarzy i „Wiadomości"*, który był odpowiedzią na artykuł S. Kossowskiej pt. *Coraz więcej Mrożka*, zamieszczony w „Kulturze" (1993 nr 6/549/ s. 149–150) i dotyczący polemiki Dybciak–Garliński w związku z książką *Panorama literatury na obczyźnie* (Kraków 1990). Zob. też: J. Garliński, *List do Redakcji*, tamże, nr 9(552) s. 162–164 (w związku z tekstem S. Kossowskiej); S. Kossowska, *List do Redakcji*, tamże, s. 164–168 (odpowiedź na list Garlińskiego). Zob. też list 103.

[6] Adam Michnik otrzymał nagrodę „Wiadomości" w roku 1985 za książkę *Z dziejów honoru w Polsce. Wypisy więzienne* wydaną w Instytucie Literackim w Paryżu — zob. list 74 przypis 9.

[7] *Just ignore it* (ang.) — po prostu to zignoruj!

1994

[105.]
49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

29.1.[19]94

Droga, miła Pani Aniu,

nie wiem, czy nasz „Henio" [Grynberg] nie zmienił adresu, bo całkiem o mnie zapomniał, więc na Pani adres posyłam małą „wymianę zdań", do-

tyczącą jego osoby, z prośbą o przekazanie mu[1]. Parę dni temu spotkałam u znajomych Felka Scharfa* (nie wiem czy Pani go zna — a warto!)[2], który mi powiedział, że Henio jest (czy ma być) parę dni w Londynie, ale nie wiedziałam gdzie go szukać.

Strasznie się niepokoiłam o Janka i Panią Lidkę [Kottów] w tej roztrzęsionej Kalifornii, ale dowiedziałam się od Smolarowej[3], która do nich telefonowała, że są cali, choć Janek w nie bardzo dobrym stanie, jak i inni, chorzy na serce.

Pewnie Pani czytała w „Kulturze" jak Giedroyc mistrzowsko załatwił Garlińskiego[4]. Ja już przestałam się denerwować, ale dużo mnie ta sprawa nerwów kosztowała, bo angielskie *libel*[5] jest zupełnie nieobliczalne (bez przerwy się o tym pisze z powodu różnych obłąkanych wyroków i wymierzanych sum kosztów adwokatów i odszkodowań) — a Garl[iński] groził po mieście, że doprowadzi mnie do sprzedaży domu i znalezienia się na ulicy, co nie bardzo mi się uśmiechało. Teraz podobno opowiada, że on pierwszy zerwał stosunki z „Kulturą".

Czy Pani wciąż bardzo zapracowana? Martwię się, że cierpi na tym poezja! Jak się ma Pani Mąż i Mama i mały Pawełek z śliczną żoną? Nie pamiętam co on robi[6].

Ściskam Panią najserdeczniej i życzę dalszych powodzeń w tym nowym roku (już nie takim nowym!) i wszystkich następnych latach! SK

*Czy czytała Pani w „Tyg[odniku] Powsz[echnym]" jego b[ardzo] piękne przemówienie z okazji otwarcia w Krakowie wielkiego centrum żydowskiego[7]? (*à propos* „Tyg[odnika] Pow[szechnego]" — czy czytała też Pani moją tam wycieczkę przeciwko Miłoszowi[8]?).

List pisany odręcznie.

[1] Tu mowa o wycinkach recenzji książki Henryka Grynberga pt. *Dziedzictwo [Proza dokumentalna]*. (Londyn 1993), które ukazały się w Londynie — E. Rawson-Jones, *Henryk Grynberg „Dziedzictwo"*, Tydzień Polski (Londyn) 1994 nr 1(1 stycznia) s. 9; S. Kossowska, *Jeszcze o Grynbergu*, tamże, nr 5(29 stycznia) s. 14. W odpowiedzi na zapytania dotyczące Grynberga Anna Frajlich pisała: „[...] po paromiesięcznym pobycie w Warszawie, gdzie wykładał na U[niwersytecie] W[arszawskim] jest już w Waszyngtonie. Był istotnie parę dni w Londynie, ale już chory, ma teraz zapalenie oskrzeli i już się tam nie bardzo poruszał. Przesłałam Mu otrzymane od Pani wycinki..." — list z 6 lutego 1994 roku (archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK). Na Wydziale Polonistyki UW w roku akademickim 1993/1994 Henryk Grynberg prowadził seminarium na temat warsztatu pisarskiego.

[2] Rafael Feliks Scharf (1914–2003), prawnik, pisarz, eseista, dziennikarz. Współzałożyciel „The Jewish Quarterly", jeden z założycieli Instytutu Badań Spraw Polsko-Żydowskich w Oxfordzie oraz współtwórca Fundacji Judaica Centrum Kultury Żydowskiej w Krakowie. Wieloletni wiceprezes Międzynarodowego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka.

[3] Nina Smolarowa (ur. 1945), biolog, żona Eugeniusza Smolara (ur. 1945), dziennikarza Sekcji Polskiej BBC. Pierwszym jej mężem był Aleksander Smolar (ur. 1940), politolog, publicysta, redaktor kwartalnika politycznego „Aneks" (1973–1990). W roku 1975 powstało Wydawnictwo „Aneks" (Uppsala, potem Londyn) prowadzone jednoosobowo przez Ninę Smolar, które do połowy lat 90. XX wieku wydało ok. 100 tytułów książek, w tym debiut emigra-

cyjny S. Barańczaka *Sztuczne oddychanie* (1977), dokumenty urzędu cenzury pt. *Czarna Księga cenzury PRL* (T. 1–2, Londyn 1977/1978). Pierwszą publikacją „Aneksu" była praca Włodzimierza Brusa na tematy ekonomiczne *Uspołecznienie a ustrój polityczny na tle doświadczeń socjalizmu wschodnioeuropejskiego* (Uppsala 1975). Wśród autorów wydawnictwa odnajdujemy nazwiska: Władysława Bartoszewskiego, Jacka Bocheńskiego, Kazimierza Brandysa, Ernesta Brylla, Krystyny Kersten, Jana Kotta, Leszka Kołakowskiego, Jerzego Kropiwnickiego, Milana Kundery, Jacka Kuronia, Adama Michnika, Czesława Miłosza, Wiktora Woroszylskiego — zob.: A. Michnik, *Dziesięciolecie „Aneksu"*, Zeszyty Literackie 1984 nr 6 s. 151–153; A. Paczkowski, *„Aneks" 1973–1989*, Res Publica 1990 nr 9 s. 28–37; *„Aneks" wydawnictwo niepokorne. Rozmowa z Niną Smolar, współzałożycielką i dyrektorką prywatnego polskiego wydawnictwa w Londynie. Rozmawiał A. Lewandowski*, Morze i Ziemia (Szczecin) 1993 nr 39 s. 13; P. Smoleński, *Z „Aneksem" bezpieczniej*, Gazeta Wyborcza 1993 nr 294 s. 12–13; Z. Florczak, *Wydawnictwo „Aneks"*, Nowe Książki 1994 nr 4 s. 36.

[4] J. Giedroyc, *Notatki Redaktora*, Kultura 1994 nr 1–2(556–557) s. 157: „Pan Józef Garliński od dłuższego czasu wprowadził zasadę nietykalności swojej osoby. Osobliwa to zasada u człowieka pióra, który wszelkie uwagi polemiczne z oburzeniem odrzuca i z miejsca albo kieruje sprawę do sądu, albo nim grozi (korzystając z angielskiego, nadmiernie rozszerzonego prawa *libel*, gdzie wszystko można podciągnąć pod «potwarz» czy «oszczerstwo»). Ponieważ koszty procesu w W[ielkiej] Brytanii są ogromne, więc wszyscy ustępują, ale i tak muszą płacić duże sumy na pokrycie kosztów adwokata. Jest to swoisty terror. «Kultura» rezygnuje ze współpracy z pisarzem, którego obyczaje odbiegają tak jaskrawo od profilu naszego pisma". W liście z 6 lutego 1994 roku poetka pisała: „Oświadczenie Jerzego Giedroycia w «Kulturze» doskonałe i bardzo nas oboje ucieszyło. A także Janka. Nie ulega wątpliwości, że na całej polskiej arenie (*whatever it is*) Jerzy Giedroyc jest jedynym chyba autorytetem niepodważalnym. I to bardzo piękne, że «Kultura» tak rycersko stanęła w Pani obronie" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[5] *Libel* (ang.) — zniesławienie, oszczerstwo, oskarżenie o zniesławienie.

[6] Paweł (Paul) Zając w roku 1989 ukończył Rensselaer Polytechnic Institute (BS in Computer Science) i pracuje jako wicedyrektor odpowiedzialny za technologie w firmie MetLife Investment. Jego żona Colleen w roku 1990 ukończyła Russell Sage College (BA in Performing Arts/Dance) i pracuje dla agencji medycznych, uczestnicząc w programie szkolenia lekarzy, w którym aktorzy odgrywają chorych, a lekarze uczą się na tej podstawie wystawiać diagnozę — informacja w liście e-mailu A. Frajlich do A. Supruniuk z 9 maja 2006 roku. W liście do Kossowskiej z 10 stycznia 2000 roku poetka pisała: „Colleen występuje, gdzie dostanie pracę, modeluje buty, czasem pracuje dla medycznych agencji. Bardzo jestem z Niej dumna, ma dyscyplinę, robi, co może, nie gra ofiary" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[7] R. F. Scharf, *Sen o powrocie [Centrum Kultury Żydowskiej w Krakowie]. Przemówienie*, Tygodnik Powszechny 1993 nr 49 s. 9 — wygłoszone 24 listopada 1993 roku.

[8] S. Kossowska, *Miciński, Grydzewski, „Prosto z mostu"*, Tygodnik Powszechny 1993 nr 51/52 s. 17 — polemika z artykułem Cz. Miłosza *O Neli Micińskiej*, zamieszczonym w „Tygodniku Powszechnym" 1993 nr 34 s. 1, 10.

[106.]

21.3.[19]94

Droga, miła Pani Aniu,

tyle mam do dziękowania, że nie wiem od czego zacząć. Chyba od nowego tomiku, którym bardzo, bardzo się ucieszyłam (podwójnie!) — bo i że się ukazał i że Pani pamiętała, by mi go posłano. Wiersze piękne i bardzo mnie zawsze wzruszają[1]. I z radością znalazłam w ostatniej „Kulturze" tak wyjątkowo długie, jak na to pismo i dobre omówienie ich[2]. Do moich po-

dziękować należy również Pani wywiad w N[ew] Y[orku] z tak serdeczną o mnie pamięcią, wcale nie zasługuję na wszystkie miłe słowa, bo to nie była sztuka polubić Panią i jej wiersze[3]! Dziękuję też za inne wycinki (ten z N[ew] Y[orku] dostałam od p[ani] Mieczysławskiej Raczyńskiej[4]) — ucieszyłam się Pani przyjęciem w Polsce i wszystkim co o Pani piszą, zwłaszcza, że to coraz większe „ryzyko" dla pisarzy z zagranicy zjawiać się w Polsce. Znam parę przykładów gorzkich rozczarowań, ale jest to też wina wielu z tych co jadą z wielką zarozumiałością i oczekiwaniem nieustannych (za każdą podróżą) hołdów.

Martwię się bardzo Jankiem [Kottem], dawno nie mam o nim wiadomości od ostatniego telefonu, chyba ze dwa miesiące temu, a to nigdy nie wróży nic dobrego. Ostatni jego list był bardzo minorowy, nie przejmowałabym się tym, że nie może sobie dać rady ze starością (jak większość mężczyzn!), gdyby nie jego tak kruche zdrowie. Obiecali przyjechać do Londynu na 80-lecie Janka we wrześniu, chciałabym by to doszło do skutku[5].

Chciałam przez Panią posłać pozdrowienia dla Grynberga, ale wstrzymałam się, przeczytawszy zapowiedź, że w telewizji będzie jego film z jego wizyty w Polsce w poszukiwaniu śladów rodziny *hunted like vermin by fellow Poles*[6]. Zapomniał o Niemcach. Już się co prawda przyzwyczaiłam, że antysemityzm istniał tylko w Polsce, że w Oświęcimiu zginęli tylko Żydzi (gdy znajomej Angielce powiedziałam, że brat Adama[7] tam zginął, zdziwiła się: „Nie wiedziałam, że Adam był Żydem"), itd. Ale mnie bardzo zabolało, że Grynberg, którego — Pani wie — zawsze osobiście lubiłam, poza uznaniem dla pisarza, pamięta tylko złe. Chyba Polacy — jak mi się zdaje — pomogli mu się uchronić? Nie wiem czy będę patrzeć na ten film, wiem z jaką radością angielskie media usiłują pokazać Polskę w najgorszym świetle. A o antysemityzmie angielskim (z dzisiejszym łącznie) dużo dałoby się napisać.

Niech się Pani nie gniewa, że musiałam się pożalić!

Londyn cały w kwiatach, na ulicach, w parkach, nawet w moim ogródku, gdzie kwitną nieprzytomnie kamelie, hiacynty, żonkile, wszystko razem, ale słońca mało, więc jeszcze nie bardzo można cieszyć się wiosną.

Kochana, jeszcze raz dziękuję za wszystko i najserdeczniej Panią ściskam, a Pana Władka i Mamę pozdrawiam

SK

List pisany odręcznie.

[1] Zob. list 104 przypis 3. W liście z 6 lutego 1994 roku poetka pisała: „Bardzo będę ciekawa Pani reakcji na książkę. Ja jestem z niej zadowolona. Może nie wypada tak mówić, ale zważając, że czekałam długo na jej wydanie i te różne perypetie. Korekta przez telefon, na mój koszt itp., to mam prawo być zadowolona" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[2] [W. Skalmowski] M. Broński (pseud.), *Płynność świata*, Kultura 1994 nr 3(558) s. 151–153 — rec. tomiku A. Frajlich, *Ogrodem i ogrodzeniem*. Warszawa 1993.

[3] Chodzi o wywiad Marii Kornatowskiej z Anną Frajlich pt. *Nie byłam w Polsce nieobecna*, który ukazał się w „Przeglądzie Polskim" (Nowy Jork) 1994 nr z 3 marca s. 5, 14.

[4] Aniela z domu Lilpop Mieczysławska, Raczyńska (1910–1998), działaczka społeczna, żona prezydenta RP na uchodźstwie Edwarda Raczyńskiego (od 1991) — zob.: S. Kossowska,

Aniela, Kultura 1998 nr 11(614) s. 131–132; E. Turska, *Polka o niespożytej energii: Aniela Raczyńska (1910–1998)*, Rzeczpospolita 1998 nr 255 s. 25.

[5] O zdrowiu Kotta Anna Frajlich pisała w liście z 29 marca 1994 roku: „Janek bardzo chory od dwóch miesięcy. Właśnie rozmawiałam parę minut temu z panią Lidią. Miał zapalenie płuc — szpital, potem wrócił i potem coś z sercem (już zapomniałam) i znów szpital. Pani Lidia wymęczona niezmiernie, a On już w domu, ale jeszcze bardzo słaby" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[6] *Hunted like vermin by fellow Poles* (ang.) — upolowany jak przestępca przez (braci/towarzyszy) Polaków. Tu mowa o filmie dokumentalnym o rodzinie Henryka Grynberga pt. *Miejsce urodzenia* (reż. P. Łoziński, 1992), który ukazał się również w formie książkowej pt. *Dziedzictwo. [Proza dokumentalna]*. Londyn 1993 (Wydawnictwo „Aneks"). Książka była zapisem ścieżki dźwiękowej filmu ukazującego poszukiwanie grobu ojca pisarza — Abrama Grynberga — i ekshumację jego zwłok oraz relacje z rozmów z mieszkańcami wsi i miasteczek, w których pisarz ukrywał się w czasie II wojny światowej. Wspomniany film był wielokrotnie nagradzany; emitowany 5 października 1993 roku w programie 1 TVP w cyklu *„Niezwykłe biografie: miejsce urodzenia"* (Gazeta Telewizyjna 1993 nr 231 /2–8 października/ s. 10).

[7] Najpewniej chodzi o Tadeusza Kossowskiego (1902–1945), syna Zygmunta Kossowskiego h. Dołęga (1860–1923) i Heleny Oktawii Miszke (1867–1947), starszego brat Adama, który był lekarzem-pediatrą. Tadeusz w latach 1920–1925 studiował medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim, tytuł doktora medycyny uzyskał 5 czerwca 1929 roku. Poślubił Marię, córkę biskupa ewangelickiego ze Śląska Cieszyńskiego Karola Kulisza. Zmarł w Siewierzu, gdzie leczył się na gruźlicę płuc. Był pierwowzorem postaci doktora Tamtena z powieści *Zazdrość i medycyna* Michała Choromańskiego. Pomyłka S. Kossowskiej dotycząca jego śmierci w Oświęcimiu mogła wynikać z faktu, że w roku 1940 szukał pracy w Oświęcimiu. Wspomina o tym Jerzy Kossowski w liście pisanym z Belo Horizonte 27 października 1946 roku do macochy Heleny Oktawii Kossowskiej: „[...] Pod koniec września 1942 roku dostałem list od dr. Wyrwalskiego z Wenezueli, że widział Tadzia we Lwowie na jesieni 1939 roku, gdy jechał do Oświęcimia szukać pracy. Może sobie Mama wyobrazić jak ogromnie się zląkłem. Zrozumiałem z tego listu, że Niemcy wzięli Tadka do obozu w Oświęcimiu, o którym tu w 1942 roku już wiedzieliśmy! [...]" — zob.: J. Giza, *Jerzy Kossowski — żołnierz, pisarz, patriota — Strona Towarzystwa im. Józefa Piłsudskiego* [on-line]. [Dostęp: marzec 2007]. Dostępny w WWW: http://www.pilsudski.krakow.pl/kossow.htm.

[107.]

24.3.[19]94

Pani Aniu,

proszę gorąco uściskać Henia ode mnie. Bardzo się spłakałam.

Przepraszam go za niesprawiedliwe myśli, za które winę ponosi tradycyjnie wroga zapowiedź ang[ielskiej] telewizji. Powinnam była zaczekać na zobaczenie filmu. Godność H[enryka Grynberga] — i całego filmu — w tym strasznym scenariuszu przeszywała serce, dotąd je mam ściśnięte. I nigdy go nie zapomnę.

Pokajana SK

Tę kartkę dostałam od mojej Chaji [Piha].

Kartka pocztowa wydrukowana w Izraelu.

[108.]

3.7.[19]94

Najmilsza Pani Aniu,

strasznie dawno do Pani nie pisałam, co wcale nie znaczy, że o Pani nie myślę. Bardzo się cieszyłam Pani przyjęciem w Polsce i wywiadami, które dostałam i bardzo (najszczerzej!) wzruszam się zawsze Pani pamięcią o „Wiadomościach" i o mnie[1].

Czy Pani ma teraz wakacje? Czy Wy kiedyś gdzieś wyjeżdżacie, bo nigdy o tym nie słyszałam. Pełno pytań — o Mamę, jak znosi rozstanie z mężem (pamiętam podobny wypadek z moimi Rodzicami i choć nie doszło do znalezienia się Ojca [Stanisława Szurleja] w domu opieki, bo parę dni przedtem szczęśliwie dla nich obojga zmarł, ale wiem jakim traumatycznym przeżyciem była ta decyzja). Jak Ojciec się tam czuje[2]? Jak „dziecko" [Paweł]? Czy małżeństwo dobrze idzie i czy zamierzają się rozmnażać? Jak Mąż? Co Pani teraz pisze? Czy Pani lubi swą pracę na uniwer[sytecie]?

Jak Pani widzi — cały kwestionariusz. Ale choć rzadko do siebie pisujemy, chcę wszystko o Pani wiedzieć.

Zmartwiłam się Jankiem [Kottem]. Ostatni raz pisał jeszcze z Kalif[ornii], b[ardzo] dramatyczny list. Czy już są w Stony Br[ook] i jak się ma[3]?

Mnie wcale nie ubywa zajęć z latami, które już od dawna powinny być „emeryturą". Ale jako jeden z niedobitków, a jeszcze „na chodzie", stałam się „biurem informacyjnym", głównie dla młodych ludzi z Polski, wciąż listy, załatwianie, dostarczanie informacji i nieustanni goście, niektórzy „z mieszkaniem". Miałam już w tym roku 14 osób (m.in. Iwaniuka z Toronto) i czeka mnie jeszcze osiem! Trochę rodziny, ale większość „profesjonalna". W sierpniu przyjeżdża b[ardzo] kochana para — on archiwista biblioteki uniwers[yteckiej] w Toruniu, ona asystentka, robi tam doktorat[4]. Będą tu robić inwentaryzację Archiwum „Wiadomości", które zaraz potem będzie przekazane do Uniw[ersytetu] Kopernika w Toruniu. To b[ardzo] dobre miejsce i cieszę się, że zabezpieczę to archiwum[5]. Gdy napisałam Giedroyciowi o tym moim zamiarze, miał jakieś zastrzeżenia, a potem sam tam posłał wielką część archiwum Czapskiego[6]!

Od czasu do czasu wciąż jeszcze coś piszę, bo albo mnie coś korci, albo po prostu, żeby trochę zarobić, bo coraz ciężej mi utrzymać dom przy humorystycznie małej emeryturze państwowej (niecałe 400 d o l [a r ó w] miesięcznie), a tylko mi na tym zależy, by do końca zostać pod własnym dachem. Teraz mnie duszą z „Więzi", by napisać o listach Gombr[owicz]–Giedr[oyc] (okropne!)[7]. Wciąż też robię moją „Środę" i byłabym uradowana gdyby Pani mi coś przysłała. Może jakąś krótką prozę, jeśli Pani szkoda by było wiersza. Staram się utrzymać ten dodatek na jakim takim poziomie, ale nie mam wysokiego wyobrażenia o tutejszych czytelnikach. Iwaniuk zostawił mi dwa wiersze, które tu napisał, ale może przekażę je do „Więzi", gdzie się od niego o coś upominają[8]. Jak się miewa Henio? Co robi, gdzie pracuje, co pisze? Proszę go uściskać ode mnie[9].

Kochana Pani Aniu, Panią też bardzo czule ściskam i całuję i serdecznie pozdrawiam Mamę i Męża St.

List pisany odręcznie.

[1] Zob. list 106 przypis 3. W Polsce ukazały się recenzje tomiku *Ogrodem i ogrodzeniem* (Warszawa 1993) — E. Dunaj-Kozakow, *Miara zieleni*, Akcent 1993 nr 4(54) s. 156–158; P. Szewc, *Dwa niepodobne do siebie światy*, Życie Warszawy 1993 nr 268 (17 listopada) dod. Życie Extra s. V.

[2] W liście z 6 lutego 1994 roku A. Frajlich pisała: „Niedawno musieliśmy umieścić Ojca w domu starców. Mama już nie miała sił, a ponadto On Jej bardzo dokuczał, chociaż ciężko przy Nim od rana do wieczora pracowała. To podobno typowe u chorych przez dłuższy czas" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[3] Jan Kott od jesieni 1969 roku mieszkał w Stony Brook na Long Island (pod Nowym Jorkiem), który po polsku nazywał Kamiennym Potokiem. Pisze o tym we wstępie do książki *Kamienny Potok: eseje*. Londyn 1986 s. 6: „[...] Oswoiłem to moje miejsce osiedlenia: na Kamienny Potok na Długiej Wyspie, jak Long Island nazwał Artur Międzyrzecki w jednym ze swoich wierszy".

[4] Chodzi o Annę i Mirosława Adama Supruniuków z Torunia.

[5] Archiwum „Wiadomości" zostało przekazane do Torunia w październiku 1994 roku — zob.: S. Kossowska, *Dlaczego Toruń?*, Środa Literacka 1995 nr z 17 maja s. 4–5; M. A. Supruniuk, *Archiwum „Wiadomości"*, [w:] *Zbiory i prace dotyczące emigracji i Polonii w Bibliotece Uniwersyteckiej oraz Książnicy Miejskiej w Toruniu. Informator*, [red. i oprac. M. A. Supruniuk]. Toruń 1999 s. 82–89; K. Muszkowski, *Archiwum „Wiadomości"*, Środa Literacka 1995 nr z 15 lutego s. 4–5; *Inwentarz Archiwum „Wiadomości" (1946–1981) oraz archiwów: „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich" (1940–1944), nagrody „Wiadomości" (1958–1990) i Mieczysława Grydzewskiego (1939–1971)*, oprac. M. A. Supruniuk, A. Jadowska i M. Karpińska; wstępem opatrzył M. A. Supruniuk. Toruń 2006 s. 5–14 („Wiadomości" i ich archiwum), s. 203–206 (bibliografia).

[6] Józef Czapski, właśc. Hutten-Czapski (1896–1993), malarz, pisarz, krytyk i eseista. Ukończył krakowską Akademię Sztuk Pięknych, przed wojną członek grupy polskich malarzy działających w Paryżu (tzw. Komitet Paryski, kapiści). We wrześniu 1939 roku dostał się do niewoli sowieckiej, internowany w obozach w Starobielsku, Pawliszczew Borze i Griazowcu pod Wołogdą; zwolniony w roku 1941 wstąpił do formującej się w Tocku Armii Polskiej gen. Władysława Andersa. W roku 1946 osiadł na stałe w Paryżu, od 1947 mieszkał z siostrą Marią w Maisons-Laffitte pod Paryżem. Wraz z Jerzym Giedroyciem i Gustawem Herlingiem-Grudzińskim był jednym z założycieli Instytutu Literackiego. W roku 1950 był jednym z organizatorów Kongresu Wolności Kultury w Berlinie. Zmarł w Maisons-Laffitte. Księgozbiór J. Czapskiego zawierający ponad 1,5 tys. książek polskich i obcych został przywieziony do Torunia w kwietniu 1994 roku — zob.: M. A. Supruniuk, *Biblioteka Marii i Józefa Czapskich*, [w:] *Zbiory i prace dotyczące emigracji...*, s. 95–104; tenże, *Emigracyjny księgozbiór prywatny Józefa Czapskiego i jego znaczenie w badaniach biograficznych*, Acta Universitatis Nicolai Copernici. Bibliologia. [T.] 1. Toruń 1996 s. 71–106.

[7] W. Gombrowicz, J. Giedroyc, *Listy 1950–1969*, wybór, oprac. i wstęp A. S. Kowalczyk. Warszawa 1993 — rec. S. Kossowskiej pt. *Listy i legenda Gombrowicza* ukazała się w „Więzi" 1994 nr 9(431) s. 185–189.

[8] Dwa wiersze Wacława Iwaniuka — *Powrót do Londynu* i *Podróż do Sanktuarium w Aylesford*, ukazały się w „Środzie Literackiej' z roku 1994 (nr z 19 października s. 5).

[9] W liście z 7 lipca 1994 roku pisarka pisała: „[...] u Heńka chyba też wszystko dobrze. Wydaje mi się, że Jego *Dzieci Syjonu* [Warszawa 1994] doskonałe. Długo broniłam się przed tą książką, nie mogłam się do niej zabrać, co On naturalnie miał mi trochę za złe. I miał rację, bo to świetna lektura, nie mogłam się oderwać. Są to w Jego opracowaniu materiały wspomnieniowe, a może nawet ankietowe tych sierot, które zostały wywiezione z Rosji z armią Andersa. Moim zdaniem wspaniałe. Wyszła też wreszcie książka Heńka po angielsku, w dobrym

wydawnictwie uniwersyteckim, ale nie doczekała się żadnej recenzji [chodzi o: *The Victory*, translated by R. Lourie. Evanston, Northwestern University Press, 1993]. To bardzo bolesne. Po prostu nikt za nim nie stoi. Jest w tym pewnie część dyskryminacji wobec pisarza emigracyjnego. On naturalnie dopatruje się innej dyskryminacji". W korespondencji z końca lipca dodała: „[...] jest On od paru lat na emeryturze Voice of America i ma teraz czas na pisanie. Przemęczył się te dwadzieścia lat na państwowej posadzie, ale teraz jest w miarę wolnym człowiekiem" (list z 30 lipca 1994 roku) — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[109.]

25.7.[19]94

Najmilsza Pani Aniu, nasze listy minęły się, więc tylko krótko (jestem zawalona wizytami i ledwo zipię w tym upale) — by podziękować i za list i za wszystkie wiadomości, których zawsze jestem b[ardzo] ciekawa. Strasznie mi Pani imponuje swoją pracą i osiągnięciami — boję się tylko czy wiersze („produkcja") na tym nie cierpią. Janek [Kott] dzwonił do mnie, zwariował z tym wyjazdem do Polski w swoim stanie zdrowia[1]! Ściskam gorąco i Panią i Mamę, o której b[ardzo] serdecznie myślę! I serdeczności dla Pana Władka St.

Kartka pocztowa.

[1] W liście z 30 lipca 1994 roku poetka pisała: „Janek wybiera się na wrzesień do Polski, ale sam jest dość słaby i nie bardzo wie, czy ten wyjazd doprowadzi do realizacji, czy nie" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[110.]
49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

1.10.[19]94

Najmilsza Pani Aniu,

ile razy zabieram się do listu do Pani, robię to z wyrzutami sumienia, bo ze świadomością, że powinnam była to dawno zrobić. Ale coraz trudniej poradzić mi sobie z czasem, który dawno powinien być „emerytalnie wolny", a tymczasem przelewa się w nim od nieustannych obowiązków, załatwiań, spotkań, wizyt i różnego rodzaju pisań, albo dla zarobku, albo dlatego, że trudno mi się od niektórych rzeczy wymigać. Teraz moje zajęcia spuchły dodatkowo, bo w najbliższych tygodniach ekspediuję Archiwum „Wiad[omości]" do Uniwersytetu w Toruniu i jednocześnie część prac mojego Męża [Adama] do jednego z muzeów w W[arsza]wie[1]. Opisane — wygląda to krótko, ale w rzeczywistości to kołowrót — pakowania, pertraktacje z firmą przewozową, konsulatem, adwokatem (sprawa praw autorskich, akt daru itd.). Więc ledwo zipię, zwłaszcza, że nienawidzę wszelkich urzędowości, a tonę w nich. Gości (mieszkających) miałam w tym roku 24 — i może dopiero od listopada będę mogła trochę przyjść do siebie i nacieszyć się samotnością (względną!).

Nie pamiętam czy już Pani pisałam, że bardzo spodobał mi się prospekt Pani książki z esejami[2], posłałam to w dwa miejsca w Polsce, ale bez powodzenia, bo rynek tam coraz trudniejszy. Ale przyszło mi na myśl, by Pani to może wydała w tutejszej Polskiej Fundacji Kulturalnej. Rozmawiałam już z nimi, zrobiliby to chętnie — ale im trzeba płacić. Wymienili sumę trzy tysiące funtów, myślę, że może można by trochę utargować i może Pani znalazłaby jakieś źródło subwencji. Proszę o tym pomyśleć, jeśli by do tego doszło, ja bym tego pilnowała tutaj.

Strasznie się martwię Jankiem, p[ani] Kottowa niedawno do mnie zadzwoniła, biedni oni oboje ze swoim zdrowiem, dobrze tylko, że Janek nie pojedzie teraz do Polski, bo to byłby obłęd w jego stanie.

Bardzo, bardzo dziękuję za śliczny tomik, który mi, dzięki Pani, przysłała „Nova"[3]. Czy kiedy nie znalazłaby Pani jakiejś małej rzeczy do mojej „Środy Literackiej"? Bardzo bym się cieszyła! Wszystkie serdeczności dla Pani, Męża i Mamy St.

Zatrzymuję na razie Pani prospekt, który mi zwrócono z „Więzi".

List pisany odręcznie.

[1] Tu mowa o Muzeum Archidiecezji w Warszawie, gdzie przekazana została część archiwum Adama Kossowskiego.

[2] Anna Frajlich zamierzała wydać wybór szkiców i recenzji pt. „Z nowojorskiej perspektywy", na który miały składać się artykuły dotyczące literatury emigracyjnej opublikowane wcześniej w prasie emigracyjnej. Wspomina o tym pisarka w liście z 30 lipca 1994 roku: „[...] Mam też do Pani prośbę. Bardzo mi zależy na tym, aby wydać zbiór swoich artykułów, nie wszystkie, ale te najlepsze. Zależy mi z różnych przyczyn, przede wszystkim, myślę, że mam coś do powiedzenia, podobnie jak inni krytycy, którzy wydają swoje recenzje. Ponadto jest to dla mnie bardzo ważne ze względów zawodowych. Na przestrzeni lat włożyłam w to wiele pracy...". Pomimo zabiegów Kossowskiej planowany tom się nie ukazał: „[...] bardzo jestem wzruszona, że Pani stara się umieścić gdzieś mój wybór esejów. Ale przede wszystkim nie chcę Pani jeszcze przysparzać kłopotów. Bardzo dziękuję za dowiadywanie się w Fundacji Kulturalnej. Myślę, że przynajmniej jakiś czas będę musiała odczekać z realizowaniem tego projektu" — list Frajlich z 4 listopada 1994 roku (archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK).

[3] A. Frajlich, *Jeszcze w drodze. Wybór wierszy*, [w oprac. M. Wernera]. Warszawa 1994. Tomik wydała NOWA. Zob. też: H. B. Klein, *Jak przetłumaczyć ból na ból?* Przegląd Polski (Nowy Jork) 1994 nr z 8 grudnia s. 3; J. Rostropowicz, *Poezja nie straconego czasu*, Ex Libris 1994 nr 65 s. 32 — recenzje wierszy.

[111.]
49 Chesilton Rd.
London SW6 5AA

16.12.[19]94

Najmilsza Pani Aniu,

wielką radość sprawiają mi Pani listy, mądre ciekawe i tak serdeczne, że zawsze mnie wzruszają i mam ochotę od razu odpisać, by trzymać tę nitkę nie przerwaną i nigdy się tak nie dzieje, bo zawsze coś przeszkodzi i list czeka na to mityczne „jutro" — wczoraj miałam nowe zawracanie głowy,

bo przyjechała z Krakowa ekipa telewizyjna robić audycję o Grydzewskim i zaczęli nagrywanie ode mnie, pięciu chłopa zwaliło się, aparaty, kamery itd. Bardzo nie miałam na to ochoty, bo ja nie umiem mówić bez papierka i do tego jeszcze mnie pokażą! Okropne[1]! Dobrze, że nie będę świadkiem tego odbioru! Jeszcze wskazałam im parę niedobitków, którzy tu mogą coś jeszcze o Grydzu powiedzieć, a za parę dni jadą do Portugalii do Danilewiczowej[2]. Mam ich z głowy, więc zabrałam się do listów i tych strasznych kartek świątecznych, tego dorocznego terroru. Ale ograniczyłam to do minimum, tylko odpowiadam, i tylko na niektóre otrzymane kartki, zwłaszcza do Anglików.

Martwię się, że Pani odłożyła myślenie o książce, chciałam Pani posłać dobrą wiadomość, że utargowałam wydanie jej na £2000, ale dał mi tę obietnicę dyr[ektor] [Lucjan] Kindlein[3], który właśnie odszedł z Fundacji na skutek puczu, walka o władzę, wojna domowa, nie wiadomo co będzie dalej. Więc wszelkie obietnice straciły aktualność! Rozśmieszyła mnie Pani, że przygotuje tę książkę jako „wydanie pośmiertne". Aniu! Do kogo Pani to mówi! Jeszcze się Pani musi pomęczyć parę dobrych dziesiątków lat! A że się Pani męczy, to prawda. Z grozą myślę o Pani pracy, o tych wykładach, przygotowaniach, pisaniach. Dla mnie najgorsze byłoby — w każdym wieku — wykłady, strasznie mnie peszy bezpośredni kontakt z większą ilością ludzi i konieczność odpowiadania na pytania, dyskusja. Ja — żeby coś powiedzieć — muszę przemyśleć, ułożyć, oskrobać i dopiero wtedy czasem coś potrafię odpowiedzieć. Mnie nawet przerażają moje znajome (w tym Zosia Romanowiczowa[4]), które mają przemądrzałych wnuków i umieją z nimi rozmawiać i odpowiadać na pytania, nieraz kosmiczno-metafizyczne. Ja bym tylko mogła odpowiedzieć: „Nie przeszkadzaj babci, idź się bawić". Wnuki przypomniały mi Janka, śliczną mu wydali tę książeczkę dla Lidusi[5] i jeszcze lepszego *Jonasza*[6] i wspaniały numer „Theatre Quarterly" w Cambridge poświęcony mu z okazji 80-lecia[7]. Wciąż jestem o niego niespokojna, bo z tym sercem nigdy nie wiadomo — ale myślę, że mu te książki dobrze zrobiły.

Dziękuję za Tyrmanda, ucieszyłam się z Pani artykułu[8], bardzo polubiliśmy się po początkowych utarczkach. Gdy dał mi swój *Dziennik* do „Wiad[omości]", chciał bym drukowała całość jak leci, tłumaczyłam mu, że muszę wybierać choćby z tego względu, że nie wszystko co w książce nie razi, może ukazać się w piśmie, jako fragment (oczywiście chodziło mi o różne pornografie). Kłócił się, w końcu zobaczył, że to co wybrałam, dobrze wychodzi i pokochaliśmy się[9]. Moi młodzi archiwiści, którzy przygotowywali archiwum do transportu nacieszyć się nie mogli jego listami do mnie (o których zapomniałam) per „Pieszczoszko" itp.[10] Znalazłam rozmowę o nim z F[ree] E[urope] i posyłam, może Panią zainteresuje[11]. P[olska] F[undacja] K[ulturalna] zrobiła teraz drugie wydanie mojej książki sprzed 30 lat *Mieszkam w Londynie*[12], posłałam Pani jako pamiątkę z innej epoki.

Bardzo mi żal Mamy — i Pani też — z powodu Ojca [Psachiego Frajlicha], to straszny ból patrzeć bezsilnie jak najbliższa osoba staje się kimś innym, obcym, z kim nie ma się kontaktu. Proszę Mamę bardzo, bardzo serdecznie ode mnie uściskać[13]. Życzę wszystkich powodzeń w przyszłym roku, zadowolenia, radości, spokoju — by zasłoniły sobą wszystkie zmartwienia i smutki. Ściskam i najserdeczniej pozdrawiam Was Oboje St.

Jak „dziecku" się żyje? Czy się często widujecie?

List pisany odręcznie.

[1] Chodzi o film dokumentalny pt. *Wspomnienie o Grydzewskim*, scenariusz i realizacja Tomasz Kamiński, przygotowany i nagrywany przez TP S.A. Oddział w Krakowie, który był emitowany w programie 2 TVP 29 marca 1995 roku (Gazeta Telewizyjna 1995 nr 72 /25–31 marca/ s. 7, 11). Mieczysława Grydzewskiego wspominali: S. Kossowska, M. Danilewicz Zielińska, Zofia Przedrzymirska, Hanna Świderska, Krzysztof Muszkowski, Janusz Kowalewski i Jan Brodzki — kopia filmu w AE BUMK.

[2] Maria Danilewicz Zielińska od roku 1972 mieszkała w Feijó w Portugalii. W czasie wizyty w Feijó ekipa telewizyjna z Krakowa nakręciła również film dokumentalny pt. *Maria Danilewicz-Zielińska* — realizacja Tomasz Kamiński, przygotowany i nagrywany przez TP S.A. Oddział w Krakowie (1995).

[3] Lucjan Kindlein (1919–2004), były dyrektor „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" oraz „Tygodnia Polskiego", przewodniczący Rady Powierników Polskiej Fundacji Kulturalnej.

[4] Zofia Romanowiczowa z domu Górska (ur. 1922), pisarka, poetka, tłumaczka; żona Kazimierza (od roku 1948).

[5] J. Kott, *Bajeczki dla Lidusi (dla dzieci)*. Warszawa 1994. Książkę wydały „Zeszyty Literackie".

[6] Tenże, *Nowy Jonasz i inne szkice*, oprac. i red. J. Degler przy współpracy J. Timoszewicza i M. Zagańczyka. Wrocław 1994.

[7] New Theatre Quarterly (Cambridge, England) 1994 vol. X nr 40 (listopad) — *Jan Kott: an eightieth birthday celebration*. Teksty poświęcone Kottowi napisali m.in.: Peter Brook, Clive Barker, Eric Bentley, John Elsom, Eugenio Barba, Anna Krajewska-Wieczorek, Stanley Wells, Allen Kucharski, Martin Esslin, Maria Shevtsova. Jan Kott skończył 80 lat 27 października 1994 roku.

[8] A. Frajlich, *Nie znałam Leopolda Tyrmanda*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1994 nr z 13 października s. 10 — rec. książki: K. Sernicka, M. Gawęcki, *Amerykański brzeg Leopolda Tyrmanda*. Warszawa 1993.

[9] Fragmenty *Dziennika 1954* Leopolda Tyrmanda publikowane były w „Wiadomościach" w latach 1974–1978 (od nr 1467 do nr 1681). Wydanie książkowe *Dziennika 1954* ukazało się w Londynie w roku 1980 (cz. 1–2) w Wydawnictwie „Polonia".

[10] Chodzi o Annę i Mirosława A. Supruniuków.

[11] Tu mowa o stenogramie z dyskusji na temat artykułu Leopolda Tyrmanda pt. *Porachunki osobiste*, który ukazał się w paryskiej „Kulturze" (1967 nr 3/233/ s. 3–39). W dyskusji, która odbyła się na antenie Radio Wolna Europa 26 czerwca 1967 roku wzięli udział: Józef Czapski, Konstanty A. Jeleński i Maciej Morawski (przewodniczył jej Jan Nowak). Stenogram audycji wydrukowany został w: Na Antenie 1967 nr 52 (30 lipca) s. V (Wiadomości nr 31/1113/). Zob. też: L. Tyrmand, *Smutno mi Boże — kiedy na Zachodzie...*, Kultura 1967 nr 9(239) s. 66–76 (polemika); K. A. Jeleński, *List do Redakcji*, tamże, nr 11(241) s. 154–155; L. Tyrmand, *Odpowiedź*, tamże, s. 156. W Archiwum redakcyjnym „Wiadomości" znajduje się 115 listów Leopolda Tyrmanda z lat 1967–1981 — AE BUMK, sygn. AE/AW/CCCXXII/3–AE/AW/CCCXXII/5.

[12] S. Kossowska, *Mieszkam w Londynie*. Wyd. 2. Londyn 1994.

[13] O kłopotach ze zdrowiem Ojca Anna Frajlich wspominała w liście z 4 listopada 1994 roku: „Mamy też dość poważny kryzys z Ojcem. Przedawkowali jakieś lekarstwa i jest już

od dłuższego czasu nieprzytomny. Teraz poziom tych leków jest już normalny, ale podobno rehabilitacja długo trwa i to też nie wiadomo, rehabilitacja do czego. [...] Bardzo mi żal Mamy..." — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

1995

[112.]

23.8.[19]95

Droga Pani Aniu, zginęła mi Pani z widnokręgu i bardzo mi brakuje słówka od Pani. Wiem jak trudno znaleźć czas na listy — zwłaszcza zapracowanemu PROFESOROWI (Janek [Kott] zawsze pisze o Pani z podziwem) — ale cieszyłabym się, gdyby się Pani odezwała. Słyszałam tylko zachwyty o Pani z wizyty w Polsce (m.in. od Pawła Kądzieli)[1]. [Mirosław] Supruniuk z Torunia martwi się, że nie ma od Pani odpowiedzi — b[ardzo] by się cieszył (ja też) gdyby Pani napisała do 2 tomu o „Wiadom[ościach]" — w którym ma być m.in. Miłosz, Nowak i in[ni][2]. Ściskam serdecznie St.

Kartka pocztowa.

[1] Anna Frajlich — wraz z mężem Władysławem Zającem — była w Polsce od 13 maja do 3 czerwca 1995 roku. Miała spotkania z czytelnikami w Warszawie, Wrocławiu, Szczecinie i Krakowie — zob.: E. Sawicka, *Nie wyzbyłam się Europy. Anna Frajlich w Polsce*, Rzeczpospolita 1995 nr 126 (1 czerwca) s. 6 (wywiad); Wrocławski Informator Kulturalny 1995 nr z maja; [B. Lemańczyk] (lem), *Anna Frajlich „Jeszcze w drodze"*, Kurier Szczeciński 1995 nr 97 (19–21 maja) s. 2; (wac), *Literackie spotkania i powroty. Tydzień emigrantów*, Głos Szczeciński 1995 nr 119 (23 maja) s. 11. „Tygodnik Powszechny" (1995 nr 24 s. 12) w „Notkach" pt. *Podróże do Polski* podał informację o pobycie poetki w Krakowie i Polsce na przełomie maja i czerwca.

[2] Chodzi o tekst do drugiego tomu wydawnictwa *„Wiadomości" i okolice*, red. i oprac. M. A. Supruniuk. Toruń 1996.

[113.]

49 Chesilton Rd
London SW6 5AA

27.9.[19]95

Kochana, miła, najmilsza Pani Aniu,

nie pamiętam kiedy się tak wzruszyłam, jak po otrzymaniu Pani ostatniego listu. I jednocześnie czuję się bardzo niepewna i zawstydzona, bo wcale na niego nie zasłużyłam. Przecież to było takie proste — zjawiła się młoda, urocza, mądra dziewczyna, która na dodatek pisała śliczne wiersze. Jak można było tym się nie cieszyć?! Na pewno jest to też sprawa jakiejś „chemii" — jedna osoba od razu przypadnie do serca, a inna — nie. Ja mam z tego radość od wielu lat — nie tylko z tak trwałej Pani serdeczności i pamięci, ale z każdego jej sukcesu. Każda Pani książka i każdy stopień w górę jej uniwersyteckiej drabiny — to także moja prawdziwa, prywatna radość. Wie o tym Janek [Kott], bo on podobnie to odczuwa i dzielimy

się tymi naszymi radościami z Ani! Ciekawa jestem tytułu nowego tomiku wierszy i czekam na niego niecierpliwie. Książka „Co czytają inni" byłaby na pewno b[ardzo] ciekawa, ale nie dziwię się, że [Nina] Smolarowa milczy, bo rynek czytelniczy i sytuacja wydawnictw polskich jest opłakana. Nie ma żadnej dystrybucji, żadnej reklamy, nikt nic nie kupuje, bo nawet jakby chciał, to księgarnie tego nie mają. Mam wciąż tego przykłady. Np. naprawdę doskonałą książkę *„Wiadomości" i okolice*[1] parę osób tutaj chciało kupić i tylko dzięki mnie (gdy o tym wiedziałam) mogli to zrobić, bo miałam parę egzemplarzy. Do głowy mi nie przyszło, by Pani mogła myśleć o recenzji o mojej książce — strasznie Pani jest miła i podziwiam, że Pani znalazła czas by o tym w ogóle pomyśleć! Było kilka recenzji w Polsce i tutaj[2] i podobno książka sprzedaje się w Polsce lepiej niż inne z Fundacji (PFK), co mnie mało wzrusza, bo nie kwapią się, by mi coś za to zapłacić. Zresztą gonią ostatkami.

Wyobrażam sobie jaką Pani ma robotę z konferencją Wittlina[3]. Ciekawa jestem jak się powiedzie. Tu nasz słodki Garliński robi 50-lecie Zw[iązku] Pisarzy[4] i zaprosił na mówców oboje Międzyrzeckich[5], biedni nie wiedzą, że ten tutejszy Związek to kilka starszych babek z kogutem Garl[ińskim] na czele. Jako była „patriotka emigracji" boję się, że to będzie taki sam kaczy dół jak niedawny „Kongres Kultury Emigr[acyjnej]"[6]!

Serce mi się ściska, gdy myślę o Pani Tacie i o Was obu z Mamą, Wy w tym biedniejsze od niego, bo on tego nieświadomy. Czy Mama mieszka blisko Pani? Czy obie macie daleko do Ojca? Kochana, za wszystko dziękuję i za to, że Pani jest. I ściskam bardzo czule i wszystkie serdeczności dla Pana Władka i dla Mamy, a jak „dziecko"? Czy wszystko w porządku? St.

[Dopisek w górze listu:] Czy Janek już wyjechał do swojej „Monisi"[7]?

List pisany odręcznie.

[1] *„Wiadomości" i okolice. Szkice i wspomnienia.* [T. 1], red. i oprac. M. A. Supruniuk. Toruń 1995.

[2] Chodzi o recenzję książki *Mieszkam w Londynie* (Londyn 1994): S. S. Nicieja, *Pokochać Londyn*, Tydzień Polski (Londyn) 1995 nr 3 (21 stycznia) s. 9 [przedruk w: Nowe Książki 1995 nr 3 s. 46]; R. Habielski, *Londyn nie tylko polski*, Kresy 1995 nr 2(22) s. 150–153; A. Mieszkowska, *Stefania Kossowska mieszka w Londynie*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1995 nr 46 s. 3.

[3] Chodzi o międzynarodową konferencję poświęconą twórczości Józefa Wittlina — w związku z 100. rocznicą urodzin i 20. rocznicą śmierci — przygotowywaną przez Annę Frajlich, która odbyła się w Nowym Jorku 26–27 września 1996 roku w siedzibie Fundacji Kościuszkowskiej i Columbia University. Patronat naukowy nad konferencją objął Wydział Języków Słowiańskich i Instytut Europy Środkowo-Wschodniej Uniwersytetu Columbia.

[4] 9 października 1995 roku w Sali Teatralnej POSK-u odbył się uroczysty wieczór w 50. rocznicę powstania ZPPnO — zob.: J[ózef] G[arliński], *Pół wieku*, Pamiętnik Literacki (Londyn) 1996 T. 21 s. 94–96 oraz Quidnunc (pseud.), *Ciury*, Kultura 1996 nr 1–2(580–581) s. 117–119. Polemika z tekstem *Ciury* ukazała się w „Pamiętniku Literackim" 1996 T. 21 s. 135–139. Zob.: *Calendarium. 50 lat działalności ZPPnaO*, (oprac. zbiorowe), Pamiętnik Literacki (Londyn) 1995 T. 20 s. 61–84.

[5] Chodzi o Artura Międzyrzeckiego (1922–1996), poetę, pisarza, tłumacza, krytyka literackiego i jego żonę Julię Hartwig (ur. 1921), poetkę, eseistkę i tłumaczkę — zob.: A. Między-

rzecki, *Na 50-lecie Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie*, Pamiętnik Literacki (Londyn) 1996 T. 21 s. 97–101; J. Hartwig, *Posłanie od Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w Warszawie*, tamże, s. 102–103.

[6] Tu mowa o Kongresie Kultury Polskiej na Obczyźnie, który odbył się w Londynie w dniach 20–26 sierpnia 1995 roku — zob.: Quidnunc (pseud.), *Kongres Kultury Polskiej na Obczyźnie*, Kultura 1995 nr 10(577) s. 134–138; Z. Gąsiewicz, *Listy do Redakcji*, tamże, nr 12(579) s. 140 — polemika.

[7] Jan Kott mieszkał w Santa Monica (Kalifornia) w USA.

[114.]
49 Chesilton Rd
London SW6 5AA

13.10.[19]95

Najmilsza Pani Aniu,

siedzę w pubie, przy kieliszku wina (białe, dry) i czytam Pani list i recenzję z mojej książki (porwałam kopertę, wylatując z domu rano) — i bardzo się wzruszam[1]. Już Pani dobrze zna moje uczucia do siebie, bym miała znowu o nich mówić, ale chcę, by Pani zawsze pamiętała jak mi jest bliska i miła i jaką trwałą radością jest dla mnie, że Panią poznałam i że wciąż ją „mam"!

Recenzja jest wspaniała, chyba zrobiła mi największą przyjemność ze wszystkich, jakie ta książka wywołała, bo zwróciła Pani uwagę na różne rzeczy przeoczone przez innych, np. pewną złośliwość, która mnie zawsze okropnie korci! Chyba jeden Hemar umiał to dostrzec (w recenzji z oryginalnego wydania sprzed 30 lat)[2]. Teraz też było sporo recenzji, w tym w Polsce, b[ardzo] dla mnie pochlebne i oczywiście przez to miłe, ale żadna tak nie trafiła w sedno, jak Pani — i bardzo, bardzo dziękuję. (Przypomniało mi się to co — m.in. — ucieszyło mnie w Pani recenzji: stosunek Grydza i Giedroycia. To jeden z cudów! Gdy swojego czasu zadzwonili do mnie Romanowicze z Paryża[3], że dostałam nagrodę „Kultury", byłam pewna, że mnie nabierają — i n i e w i e r z y ł a m dokąd nie dostałam potwierdzenia z Kultury). Czy Pani wie, że nie znam Giedroycia, nigdy nie widziałam go?

Parę dni temu zadzwonił do mnie Janek [Kott] b a r d z o d o b r y m, m o c n y m głosem, co mnie ucieszyło, bo bałam się tej jego podróży samolotowej, na którą źle patrzą jego lekarze. Pochwalił się nową wnuczką[4].

Obie kochamy Janka, ale zgadzam się z Panią, że on bardzo odważa swoje pochwały i poparcie. Najbardziej się złoszczę na niego o Miłosza, o którym nie odważy się powiedzieć tego co o nim myśli — bo myśli nie tylko pochlebnie — tylko samo cmokanie. To nie to co mój najdroższy Herbert[5] — nie wiem czy Pani wie, że się w nim kocham od lat (obok Clint Eastwood[6]) — niedawno dostałam od niego śliczne dedykacje z rysuneczkiem bukiecika! Nie wiem co Pani myśli o Miłoszu — dla mnie to jest „konflikt tragiczny" (patrz: „Jan Kott — grecka tragedia"!). Nie znoszę go jako czło-

wieka (i nie bez powodu), ale nie mogę zaprzeczyć, że jest znakomitym pisarzem i bardziej zasłużył na Nobla, niż ten rozdęty sztucznie Gombrowicz (który by nigdy tej nagrody nie dostał!).

Pani Aniu, niech Pani sobie natychmiast kupi (uniwersytet ma zapłacić!) znakomitą książkę Anny Applebaum *Between East & West* — była o niej recenzja w podwójnej „Kulturze" — ale książka lepsza[7].

Rozpisałam się, korzystając z tego, że właśnie kupiłam ten papier listowy.

Niech Pani koniecznie coś napisze do książki Supruniuka[8]! Co się dzieje z Heniem [Grynbergiem] (do którego mam wielką, stałą słabość — ale on mnie rzucił!).

Byłabym szczęśliwa, gdyby mi Pani przysłała byle jaki drobiazg (każdy będzie najlepszy!) do mojej „Środy Lit[erackiej]" — za 3 miesiące będzie mieć swe 10-lecie! A ja wciąż żyję! Zwykły cud. Ściskam najgoręcej Panią, Mamę i Pana Władka St.

P.S. Prośba — czy mogłaby Pani „zadziałać", bym dostała cały numer „papieskiego" „Dziennika"[9]. Nie zrujnują się — zresztą parę razy przedrukowali swego czasu jakieś moje artykuły, nie myśląc o zapłaceniu, co wymówiłam Wierzbiańskiemu[10] jak tu kiedyś był.

Jeszcze bym miała moc rzeczy do powiedzenia Pani — m.in. o okropnych tu teraz, zawstydzających stosunkach jak „Kongres Kultury", jak nieprawdopodobny Garliński, który właśnie zrobił kompromitujące 50-lecie Zw[iązku] Pisarzy (zaprosiwszy na nie oboje Międzyrzeckich)[11]. I o mojej nowej „karierze telewizyjnej". Wciąż tu przyjeżdżają nowe ekipy z Kraju ciekawe różnych spraw i ludzi dawnej emigracji, a że jestem jednym z jej niedobitków, więc wciąż muszę coś mówić. Zresztą może już Pani o tym pisałam. Kochana, raz jeszcze dziękuję za tak wspaniałe i tak długie omówienie mojej książki — przy Pani zapracowaniu! Ściskam S.

List pisany odręcznie.

[1] A. Frajlich, *Właśnie Londyn (O książce Stefanii Kossowskiej)*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1995 nr z 5 października s. 6, 15.

[2] M. Hemar, *Stefa mieszka w Londynie*, Wiadomości 1964 nr 18(944) s. 1 — rec. książki S. Kossowskiej, *Mieszkam w Londynie*. Londyn 1964 [przedruk w: tenże, *Awantury w rodzinie: książki, książki...*, posłowie A. Włodek. Wyd. 2. Londyn 1994 s. 276–282].

[3] Kazimierz Romanowicz (ur. 1916), księgarz i wydawca. Zofia i Kazimierz Romanowiczowie byli właścicielami księgarni sortymentowo-nakładowej „Libella" działającej w latach 1946–1993 na Wyspie św. Ludwika w Paryżu — zob.: *Libella. Galerie Lambert. Szkice i wspomnienia*, red. i oprac. M. A. Supruniuk. Toruń 1998.

[4] Chodzi o Julię Kott, córkę Michała Kotta, która urodziła się w lipcu 1995 roku.

[5] Zbigniew Herbert napisał wiersz *Chodasiewicz* — zob.: Z. Herbert, *Rovigo*. Wrocław 1993 s. 45–46. Okoliczności powstania wspomnianego wiersza wyjaśniła żona poety — Katarzyna Herbertowa. Wiersz *Chodasiewicz* powstał jako reakcja na zapisy Miłosza dotyczące profesora Henryka Elzenberga (1887–1967) i Zbigniewa Herberta zamieszczone w książce *Rok myśliwego* (Paryż 1990 s. 48–49) — zob.: K. Herbertowa, *Oczyma świadków I*, [w:] Z. Herbert, Cz. Miłosz, *Korespondencja*. [Red. B. Toruńczyk]. Warszawa 2006 s. 180–182 oraz s. 282. Władysław F. Chodasiewicz (Vladislav Felicianovič Chodasevič, 1886–1939), poeta i krytyk rosyjski pochodzenia polskiego, tłumacz; od roku 1922 na emigracji.

[6] Clint Eastwood (ur. 1930), amerykański aktor i reżyser filmowy.

[7] A. Applebaum *Between East & West*. New York 1994. Tu mowa o recenzji T. Halikowskiej-Smith, *Podróż bezdrożami Europy i historia*, Kultura 1995 nr 7–8(574–575) s. 195–199. Anne Applebaum (ur. 1964), amerykańska pisarka i dziennikarka. Za książkę *Between East and West* (*Między Wschodem a Zachodem*) otrzymała w roku 1996 nagrodę im. Adolpha Bentincka. Żona Radosława Sikorskiego.

[8] Chodzi o drugi tom wydawnictwa *Wiadomości i okolice. Szkice i wspomnienia*, który ukazał się w Toruniu w roku 1996.

[9] Chodzi o numer „Nowego Dziennika" z 5 października z 1995 (nr 6456) wraz z dodatkiem „Przegląd Polski".

[10] Bolesław Wierzbiański (1913–2003), dziennikarz, publicysta, współzałożyciel, wydawca i redaktor „Nowego Dziennika". Współzałożyciel i wiceprezes Polskiego Ruchu Niepodległościowego „Niepodległość i Demokracja" (NiD, 1944). Od roku 1939 na emigracji, początkowo we Francji, od roku 1940 w Anglii. W roku 1956 przeniósł się na stałe do USA; pracował jako komentator Radia Wolna Europa i Głosu Ameryki oraz prowadził agencję Foreign News Service (1958–1965). W latach 1980–1988 pełnił funkcję komisarza do spraw obrony praw człowieka przy Urzędzie Miasta Nowy Jork — zob.: *Wspomnienia o Bolesławie Wierzbiańskim (1913–2003): Stefan Bratkowski, Ewa Berberyusz, Janusz Głowacki, Andrzej Pomian, Ryszard Kapuściński, Zofia Korbońska, Anna Frajlich, Zdzisław Najder, Julita Karkowska*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2003 nr z 4 kwietnia.

[11] Zob. list 113 przypis 4 i 5.

1996

[115.]

21.1.[19]96

Najmilsza Pani Aniu,

jest Pani tak zawsze dla mnie miła i kochana, że nie wiem jak dziękować, zwłaszcza w poczuciu, że to wszystko niezasłużone!

Cieszę się zawsze wszystkimi — zwłaszcza dobrymi! — wiadomościami o Pani i całej rodzinie. Moje życie upływa bez wstrząsów (jak dotąd!), nic mi się nie chce robić i wciąż jestem zajęta, a najchętniej leżałabym i czytała, jedząc czekoladki, albo popijając wino (moja słabość!). Teraz „obchodziłam" 10-lecie „Środy Literackiej" („Sierotki", jak ją nazywają w drukarni, jak już zdaje się Pani pisałam)[1]. Byłam bardzo szczęśliwa, że Janek [Kott], jako dar dla mnie przysłał mi ten śliczny tekst o wnuczkach, który mnie bardzo wzruszył. To jest właściwie p r z y p o w i e ś ć, jak mu napisałam. Posyłam Pani ten numer, specjalny, bo cztery strony, zamiast dwóch, jak zawsze[2]. Zwykłą paczką posłałam Pani kupkę kartek Adama, cieszę się, że się Pani jedna z nich podobała, mam nadzieję, że druga podzieli jej los[3].

Jeździ Pani do Polski, a przecież Londyn jest „po drodze"! Kiedy zobaczę tu Panią razem z Mężem? Ale musicie się pospieszyć!

Ściskam bardzo gorąco Panią i Mamę i serdecznie pozdrawiam Męża St.

List pisany odręcznie.

[1] „Środa Literacka" redagowana przez Stefanię Kossowską zaczęła ukazywać się w lutym 1986 roku — zob. list 38 przypis 4. Artykuły na temat jubileuszu „Środy" ukazały się w:

„Przeglądzie Polskim" (Nowy Jork) 1996 nr z 22 lutego s. 2, 15 (P. Kądziela, *Jubileusz „Środy Literackiej"*) oraz w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza" (Londyn) 1996 nr 65 s. 3, 5 (K. Bzowska, *O „Środzie Literackiej" i nie tylko rozmowa z panią Stefanią Kossowską*).

[2] J. Kott, *Lidia i Julia*, Środa Literacka 1996 nr z 17 stycznia s. 3 [przedruk w: tenże, *Powiastki dla wnuczek*. Warszawa 2002 s. 5–6].

[3] Chodzi o kartki pocztowe z reprodukcją dwóch prac Adama Kossowskiego — „Still-life. Oil. 1947" oraz „Madonna and Child. Ceramic" (Collection Joseph Natanson, Rome).

[116.]

12.3.[19]96

Kochana, dziękuję za śliczny „ogródek", który od Pani dostałam, tylko pisać listy do kochanków (albo wiersze!). Ale naprawdę nie powinna Pani była tego robić — i trud wymyślania i wydatek! Ja mam jeszcze zapas tych kartek, kiedyś kupiony od wydawcy. Dziękuję też za numer „N[owego] Dzien[nika]". Zdumiało mnie to l a u d a t i o [Pawła] Kądzieli[1]! Biedna „Sierotka Literacka" (jak ją nazywają w drukarni) nie spodziewała się nigdy takiego honoru!

Moc serdeczności, ucałowań i uścisków St.

Kartka pocztowa.

[1] P. Kądziela, *Jubileusz „Środy Literackiej"* — zob. list 115 przypis 1. W lutym 1996 roku „Środa Literacka" obchodziła jubileusz 10-lecia redagowania przez Stefanię Kossowską.

[117.]

49 Chesilton Rd
London SW6 5AA

5.7.[19]96

Najmilsza Pani Aniu,

powinnam była wcześniej odpisać na Pani list z połowy czerwca, ale miałam te tygodnie wyrwane z normalnego życia, bo jednocześnie goście (5-osobowa rodzina z Kanady[1]) i okropna grypa, czyli dwie katastrofy na raz. Goście wyjechali, zaziębienie (prawie) minęło, ale czuję się tak okropnie słaba, że ledwo wstanę z łóżka już marzę, by się z powrotem położyć. A tu tymczasem trzeba zacząć normalnie żyć i coś robić.

Ogromnie ucieszyłam się Pani tekstem o Lisowskim[2], śliczny jak zawsze. Ja także lubię wiersze Lis[owskiego] i często go drukuję w „Środzie" i z przyjemnością czytam w „Kulturze", „Tygodniku Powsz[echnym]" czy gdzie indziej. Nie zdradziłam Mu tej niespodzianki, która — wyobrażam sobie — jak go ucieszy. Do jego różnych domowych kłopotów (choroby, brak pieniędzy) przybyły zmartwienia o „Dekadę Literacką", której cofnięto dotację i znowu los jej jest zagrożony. Moja „Sierotka" też jest w niebezpieczeństwie, bo „Dziennik" (którego jest częścią) przechodzi na system komputerowy, co może mi uniemożliwić pracę, którą mogę robić tylko —

jak dotychczas — korespondencyjnie. Zobaczymy. Pani tekst jest pierwszy, który poszedł do komputerowego składania!

Z podziwem — i współczuciem — myślę o Pani strasznej pracy, związanej z bachanaliami Wittlina[3]. Doskonale wiem, że w takim przedsięwzięciu trzeba wszystko samemu zrobić. Czy mogłaby Pani (to prośba na POTEM!) napisać — albo kogoś o to poprosić o k r ó t k i e omówienie tej imprezy, żeby i tu o niej wiedziano. Czy Pani zna mój tekścik o Wittlinie z *Galerii przodków*[4]?

Błagam o p a r ę s ł ó w wiadomości co z Jankiem [Kottem]. Zamartwiam się, bo czuję, że coś niedobrze. Już od miesięcy nie miałam od niego żadnej wiadomości.

Nie wie Pani jak często myślę o Was obu — Pani i Mamie — i o biednym Ojcu, choć teraz może Wy obie biedniejsze. Całym sercem jestem z Wami.

Ściskam bardzo gorąco Panią i Mamę i wszystkie serdeczności dla Męża St.

Co właściwie robi „dziecko", bo nie mogę sobie przypomnieć. I czy wciąż ta sama dziewczyna i czy są szczęśliwi?

List pisany odręcznie.

[1] Na przełomie marca i kwietnia 1996 roku u Stefanii Kossowskiej gościła jej siostra cioteczna Maria Kawernińska z synem Michałem, jego żoną Sonią i dwójką dzieci: synem Jeremie i córką Anyą — listy M. Kawernińskiej do S. Kossowskiej z 1 marca i 10 kwietnia 1996 roku — archwum S. Kossowskiej w AE BUMK. Zob. też list 156 przypis 3.

[2] Krzysztof Lisowski (ur. 1954), poeta, tłumacz, krytyk literacki, redaktor. Był sekretarzem redakcji pisma „Dekada Literacka". Tekst Anny Frajlich *Zamyślenie nad wierszem. Wiersz Krzysztofa Lisowskiego o przechodzeniu rzeki* ukazał się w „Środzie Literackiej" z roku 1997 (nr z 16 kwietnia s. 4).

[3] Chodzi o konferencję poświęconą Józefowi Wittlinowi przygotowaną przez Annę Frajlich, która w liście do S. Kossowskiej z 12 czerwca 1996 roku opisała przygotowania do niej: „[...] wymyśliłam sobie tę konferencję i cały czas ciężko nad nią pracuję. Musiałam zdobyć pieniądze, wymyślić wszystko i teraz wszystko, praktycznie wszystko, sama realizuję, program, rezerwacje, jedzenie, wszystko. Ale to zupełnie nowe doświadczenie w moim życiu i naturalnie mam szczęście, że takie poważne instytucje jak Columbia i dwie duże fundacje zaufały mi i pozwoliły to zrobić pod swoimi znakami i za swoje pieniądze. Miałam trochę opozycji ze strony jednego profesora, który uważał, że Wittlin nie zasługuje na swoją konferencję, ale przezwyciężyłam to. Będzie więc Józef Wittlin, którego nigdy nie poznałam, miał swoje stulecie tutaj, gdzie spędził 35 lat swego życia. Z Polski zapraszam Z[ygmunta] Kubiaka, Jerzego Jarzębskiego, Krystynę Jakowską, Józefa Olejniczaka, a z Niemiec przyjeżdża Andreas Lawaty, który już kilka prac o Wittlinie po niemiecku napisał. Będzie też wielu amerykańskich polonistów m.in. Jadwiga Maurerowa. [...] Prócz organizacyjnych, wzięłam na siebie też obowiązki merytoryczne — chcę napisać referat, a także przygotowuję wystawę w bibliotece rękopisów na Columbii, toteż siedzę w bibliotece i czytam listy naszych wielkich z lat 40-tych i 50-tych. Muszę powiedzieć, że nie wprawia mnie to w euforię, raczej ponury stan ducha, bo to smutne w gruncie rzeczy losy. Całkiem możliwe, że Miłosz też weźmie udział. Wiem, że On nie jest bohaterem Pani romansu, ale jeżeli rzeczywiście przyjedzie, będę b[ardzo] zadowolona, bo mówiłby wówczas o swoim profesorze — Manfredzie Kridlu" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK. Zob. też: *Sól ziemi, sól emigracji. O międzynarodowej konferencji naukowej poświęconej twórczości Józefa Wittlina z Anną Frajlich-Zając rozmawia Monika Krutel*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1996 nr z 22 lutego s. 2; [Łukasz Bułka] ŁB, *Józef Wittlin*

— *nowe perspektywy*, Nowy Dziennik (Nowy Jork) 1996 nr 6748 (18 września) s. 11; Przegląd Polski (Nowy Jork) 1996 nr z 19 września s. 6 — informacje na temat konferencji z programem. Sesji towarzyszyła wystawa w Bibliotece Rzadkich Książek i Rękopisów Columbia University pt. „Letters from Exile: Polish Writers and Scholars". Zob. też list 113 przypis 3.

[4] S. Kossowska, *Gość z innej planety (Józef Wittlin)*, [w:] taż, *Galeria przodków*, s. 124–127.

[118.]
49 Chesilton Rd
London SW6 5AA

3.9.[19]96

Najmilsza Pani Aniu,

z wielkim wzruszeniem czytałam to co napisała Pani do książki o „Wiadomościach"[1]. Jestem szczęśliwa, jeśli naprawdę miało dla Pani jakieś znaczenie „spotkanie" z nimi i ze mną, ale nie widzę w tym żadnej mojej zasługi. Sprawa była taka prosta — podobały mi się Pani wiersze i potem ogromnie Panią polubiłam — i tak się potoczyło dalej, aż do dzisiaj, bo choć jesteśmy daleko, zawsze jest mi Pani bardzo bliska, jedna z grona nielicznych już, najmilszych przyjaciół. I nie tylko cieszę się, ale jestem też strasznie dumna (nie mając do tego żadnego prawa!) z wszystkich Pani osiągnięć i sukcesów.

Ja prowadzę nadal dosyć intensywne, jak na mój wiek, życie, wciąż robię tę „Środę Lit[eracką]", choć od tego miesiąca z przeszkodami (przejście na komputery razem ze zmianą ludzi o innej technice pracy), więc nie wiem jak to pójdzie i czy w ogóle pójdzie, trochę piszę, ale głównie jestem nieustannie działającym źródłem informacji (wywiady, telewizje, wizyty, listy) o emigracyjnej przeszłości. Należę do nielicznych już niedobitków, którzy p a m i ę t a j ą i jeszcze są w stanie o tym o p o w i e d z i e ć. Mam z tego przyjemność, bo powstają różne książki i przede wszystkim daje mi stały kontakt z nowym, młodym pokoleniem — przyjeżdżają, niektórzy mieszkają u mnie, przysyłają mi wszystko co ciekawe ukazuje się w Polsce i „jestem" tam — bez ruszania się z domu. Ale przyznaję, że już jestem zmęczona, wyczerpałam moje życie i chętnie je opuszczę. Przeraża mnie myśl, że mogłabym dożyć 2000 roku! I uczyć się pisać tę okropną datę!

Strasznie się martwię o Janka [Kotta] raz zadzwonił, że nie pozwolili mu lecieć do Stony Brook, że oboje chorzy. Dlaczego p[ani] Lidka jest znowu na chemoterapii? Bardzo się tym przejęłam i dla niej i dla Janka. Jaka tam teraz sytuacja? Aż boję się myśleć!

Kochana, dziękuję raz jeszcze i gorąco ściskam Panią i Mamę i serdecznie pozdrawiam Pana Władka SK

List pisany odręcznie.

[1] A. Frajlich, *67, Great Russel Street*, [w:] *„Wiadomości" i okolice*. [T. 2] s. 283–288.

[119.]
49 Chesilton Rd
London SW6 5AA

20.11.[19]96

Moja droga i miła Pani Aniu,

bardzo ucieszyłam się Pani telefonem, tylko boję się, że się Pani zrujnowała na tę rozmowę. A także wzruszyłam się pamięcią Janka, do którego już napisałam. Martwię się nimi przede wszystkim ich zdrowiem, oczywiście, ale także — choć wiem, że lubią swoją „Moniczkę" [Santa Monica], jak mówi Janek — tym ich jakimś, dziś przymusowym, odcięciem od świata. Ta piękna Kalifornia wydaje mi się jakimś odludziem dla kogoś takiego jak Janek.

Jestem pełna podziwu dla Pani, dla tego strasznego wysiłku, jakim Pani opłaciła tę wspaniałą imprezę na cześć [Józefa] Wittlina i nadzwyczaj się cieszę, że to tak świetnie się udało. Naprawdę imponująco! Pisał mi Giedroyc, że będzie o tym w „Kulturze"[1].

Parę razy tylko widzieliśmy się z Wittlinem, ale ogromnie go lubiłam, a i on był dla mnie nadzwyczaj miły, mam śliczne jego dedykacje i parę listów, zawsze z jakimiś mało zasłużonymi komplementami. Były i w tym jego felietonie w „Środzie", którą Pani posyłam, ale zamiast nich znajdzie Pani tam kropki! Przepraszam za tak skromny przyczynek do jego jubileuszu, ale tylko na tyle „Środa" mogła sobie pozwolić[2]! (Czy pisałam Pani o kupowaniu kaloszy Wittlinowi? Chyba tak).

Mam wciąż różne urwania głowy, w tym telewizje z Polski, parę tygodni temu nagrywali audycję o Goetlu[3], a za tydzień będzie inna o Tadeuszu Nowakowskim[4]. Nie tylko, że muszę coś mówić, ale także stałam się „agencją" — dzwonią, bym im powiedziała, kto tych ludzi znał, kto może o nich coś powiedzieć, jakie ich adresy itd., więc wszystko muszę załatwiać. Kochana, jak się Tata czuje po operacji, czy zdawał sobie z niej sprawę? Jak Mama, którą z a w s z e pozdrawiam, proszę pamiętać! Panią gorąco ściskam, serdeczności dla Pana Władka, SK.

Esej o Lisowskim dam niedługo, myślę, że jakoś ta „Środa" pójdzie dalej, mimo trudności.

List pisany odręcznie.

[1] W liście do S. Kossowskiej z 5 października 1996 roku A. Frajlich pisała: „Konferencja była sukcesem ponad wszelkie oczekiwania, moje, mojego wydziału itp. W Fundacji Kościuszkowskiej ludzie stali na schodach, na Uniwersytecie blisko stuosobowa sala była wypełniona. W piątek ludzie siedzieli cały dzień i słuchali referatów, na otwarciu wystawy i przyjęciu końcowym było ponad sto osób. Teraz mój wydział sam chce dziękować uczestnikom, bo nie mogli swoim oczom uwierzyć. I proszę nie myśleć, że to znajomi lub tylko Polacy. Wielu Amerykanów, wielu studentów. Kilka osób przyjechało z innych miast. Teraz pozostaje mi rozliczenie finansów i rozliczne listy..." — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK. Konferencję wittlinowską w „Kulturze" omówiła Jadwiga Maurer, *Nowojorska konferencja o Józefie Wittlinie*, Kultura 1996 nr 12(591) s. 129–132. Zob. też: M. Kornatowska, *Niechaj narodowie wżdy*

postronni znają...., Kurier Plus. Polish Weekly Magazine (Nowy Jork) 1996 nr 109(445) s. 1, 4; *Intuicja i upór. Z Anną Frajlich-Zając rozmawia Maria Kornatowska*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1996 nr z 3 października s. 2; Cz. Karkowski, *W Nowym Jorku o Wittlinie. Korespondencja z Nowego Jorku*, Życie (Warszawa) 1996 nr z 2 października s. 8; A. J. Dąbrowski, *Nowe spojrzenie na Józefa Wittlina. Rozmowa z Anną Frajlich, poetką, organizatorką międzynarodowej konferencji „Józef Wittlin (1896–1976). Nowe perspektywy" [w Columbia University w Nowym Jorku]*, Rzeczpospolita 1996 nr 225 (26 września) s. 29; W. Seidler, *Pisanie człowiek nosi w sobie. Korespondencja własna z Nowego Jorku. Z Anną Frajlich-Zając profesor Columbia Univeristy o poezji, Szymborskiej, Wittlinie i Szczecinie*, Kurier Szczecinski 1996 nr 229 (26 listopada) s. 7 — omówienia konferencji wittlinowskiej w prasie emigracyjnej i krajowej. Materiały z sesji zebrane zostały w książce pt. *Between Lvov, New York, and Ulysses' Ithaca. Józef Wittlin Poet, Essayist, Novelist*, która ukazała się w roku 2001 (zob. list 149 przypis 1).

[2] J. Wittlin, *Pochwała kobiety piszącej*, Środa Literacka 1996 nr z 20 listopada s. 5 [przedruk z: Wiadomości 1961 nr 25(794) s. 2]; [S. Kossowska] S. K., *Józef Wittlin*, Środa Literacka 1996 nr z 20 listopada s. 4 — omówienie konferencji wittlinowskiej

[3] Ferdynand Goetel (1890–1960), prozaik, dramatopisarz, publicysta; od roku 1946 mieszkał w Londynie, gdzie kontynuował działalność literacką i współpracował z „Wiadomościami" — zob.: *O Ferdynandzie Goetlu (Jan Bielatowicz, Józef Bujnowski, Maria Danilewiczowa, Janusz Jasieńczyk, Józef Kisielewski, Jerzy Pietrkiewicz, Tymon Terlecki, Stefania Zahorska)*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1960 nr 298 s. 3. Tu mowa o filmie dokumentalnym Marcina Więcława pt. *Ferdynand Goetel*, emitowanym w programie 1 TVP 2 marca 1997 roku w cyklu „Kultura duchowa narodu" (Gazeta Telewizyjna 1997 nr 51 /1–7 marca/ s. 11).

[4] Tadeusz Nowakowski (1917–1996), prozaik, reportażysta, publicysta. Po wojnie na emigracji (od roku 1947 w Anglii); od roku 1952 współpracował z rozgłośnią polską Radia Wolna Europa — zob.: K. Orłoś, *Nie ma alternatywy dla nadziei*, Kultura 1996 nr 5(584) s. 113–119; *Tadeusz Nowakowski (1920–1996)*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1996 nr z 21 marca s. 4–5 (wspomnienia Jana Nowaka Jeziorańskiego, Jerzego R. Krzyżanowskiego, Romana Żelaznego i Bolesława Wierzbiańskiego). Tu mowa o filmie dokumentalnym Wojciecha Maciejewskiego *O Tadeuszu Nowakowskim* emitowanym w programie 2 TVP 3 czerwca 1997 roku (Gazeta Telewizyjna 1997 nr 125 /31 maja–6 czerwca/ s. 7, 15). W filmie o pisarskiej, reporterskiej i radiowej (RWE) twórczości Nowakowskiego mówili: Maria Danilewicz Zielińska, Stefania Kossowska, Marcel Reich-Ranicki, Jan Nowak-Jeziorański, Jan Krok-Paszkowski, Jacek Kaczmarski. Dokument zawiera też zapis ostatniego wywiadu pisarza z marca 1994 roku.

[120.]
49 Chesilton Rd
London SW6 5AA

2.12.[19]96

Droga, miła Pani Aniu,

Czy Pani nie ma czegoś na sumieniu wobec mnie? Bardzo Panią o to posądzam!

Dwa dni temu dostałam od Selfridge'a pudło z wspaniałym winem — bez żadnej wskazówki od kogo to jest. Zadzwoniłam do sklepu, powiedziałam, że nie było żadnego listu, oni pamiętali, że był, ale widocznie go nie załączyli, zaczęli poszukiwanie, nie znaleźli, ale na drugi dzień dali mi znać, że załatwiała ten zakup Amerykanka... Wtedy przypomniałam sobie Pani podejrzane pytanie o to, jakie wino lubię — i nie mogę znaleźć innego winowajcy, tylko Panią! Jeśli tak jest to i dziękuję i b a r d z o się gniewam

na ten szalony gest! Przecież to majątek i naprawdę nie widzę czym zasłużyłam na taki prezent. Niczym — tylko udowodnił raz jeszcze jaka Pani jest Kochana i dla mnie dobra. Bardzo się wzruszyłam — i pierwszy kieliszek (na święta, które spędzam zawsze sama, udając, że wyjechałam z Londynu) — będzie za zdrowie i „pomyślność" (jakie to stare słowo!) Pani i wszystkich Jej bliskich.

Z trudem znoszę zimę, śmiałam się z mojego Ojca [Stanisława Szurleja], który gdy był w moim obecnym wieku, strasznie się gniewał, gdy przychodził listopad i dopiero w styczniu przybywało mu stopniowo humoru, że to „na nowy rok na zajęczy skok" (czy też na barani, ale myślę, że zając lepiej skacze).

Jak się Pani czuje na laurach? Czy będzie coś więcej o tym świetnym sympozjum w prasie krajowej? Cieszę się — osobiście, bo b[ardzo] lubiłam [Józefa] Wittlina — że to Pani o nim właśnie pamiętała, bo zawsze był trochę w cieniu Skamandrytów.

Kochana, wszystkie podziękowania, serdeczności, ucałowania dla Pani i wszystkich bliskich, z Mamą na czele, która i mnie jest bliska St.

Przepraszam za pióro, które odmawia posłuszeństwa!

List pisany odręcznie.

[121.]

[Boże Narodzenie, 1996]

Kochanej Pani Ani i Panu Władkowi (i Mamie) przesyłam bardzo gorące i czułe życzenia, nie tylko z okazji Świąt i Nowego Roku — ale zawsze.

Adam zrobił kiedyś dla mnie tę zabawną kartkę świąteczną (z wierszykiem, który zostawiłam dla siebie), odbiłam ją, niezgrabnie przykleiłam i posyłam paru bliskim osobom.

Proszę sobie wyobrazić, że Selfridge znalazł Pani liścik i przysłał, potwierdzając moje domysły, więc dziękuję jeszcze raz bardzo, bardzo serdecznie za te wspaniałe wina, ale jednocześnie n a p r a w d ę gniewam się za tę ekstrawagancję, na którą niczym nie zasłużyłam. Ale niespodzianka była wielka!

Moc serdeczności, uścisków, ucałowań

Stefa

Pierwszy kieliszek mojego ukochanego Orvieto[1] będzie za Wasze zdrowie!

Kartka świąteczna z reprodukcją rysunku Adama Kossowskiego pt. „Silent Night".

[1] Orvieto — białe półwytrawne wino produkowane we włoskiej Umbrii. Należy do najpopularniejszych win włoskich.

[122.]

17.4.[19]97

Kochana Pani Aniu, przepraszam, że tak długo Pani czekała na swój piękny esej (który — wyobrażam sobie jak uraduje Lisowskiego!)[1], ale mam wciąż różne kłopoty z nową drukarnią (komputerową. Jeden z przykładów — wypuszczone nazwisko Mostwin[2]!). Czy u Pani wszystko w porządku? Niedawno miałam telefon od Janka [Kotta], trochę radośniejszy, więc bardzo się cieszyłam. Ja mam kłopoty z prawym okiem, więc stąd ograniczenie lektury i pisanie. Moc serdeczności, jak zawsze, dla Pani, Mamy i Pana Władka SK

Kartka pocztowa.

[1] A. Frajlich, *Zamyślenie nad wierszem. Wiersz Krzysztofa Lisowskiego o przechodzeniu rzeki*, Środa Literacka 1997 nr z 16 kwietnia s. 4 — omówienie wiersza *Przechodzenie przez rzekę* [przedruk w: A. Frajlich, *Zamyślenie nad wierszem (wariacje na jeden wiersz)*, Arkusz 2001 nr 7(116) s. 10]. Zob. też list 117 przypis 2.

[2] Tu mowa o tekście *Wielki dziadunio*, który ukazał się z wypuszczonym nazwiskiem autorki (Środa Literacka 1997 nr z 16 kwietnia s. 4–5). Był to fragment powieści Danuty Mostwin o Zofii Kozarynowej (1890–1992), powieściopisarce i tłumaczce, córce powieściopisarza i historyka Franciszka Rawity Gawrońskiego (1846–1930), wnuczce pisarza i publicysty oraz działacza politycznego Teodora Tomasza Jeża, właśc. Zygmunta F. Miłkowskiego (1824–1915). Wspomniana książka nie ukazała się drukiem; jej fragmenty opublikowane zostały w następujących numerach „Środy Literackiej": 1995 nr z 18 października s. 4–5; 1996 nr z 20 marca s. 4–5; 1996 nr z 18 września s. 4–5 oraz w książce D. Mostwin, *Słyszę jak śpiewa Ameryka*. Londyn 1998 s. 89–103.

[123.]

15.7.[19]97

Droga Pani Aniu, jeszcze raz dziękuję za spotkanie i jeszcze raz przeproszenie, że je tak zepsułam. Byliście najmilsi i zawsze to zachowam w pamięci[1].

Czekam na notatkę o przekładach i te szczegóły o tłumaczce, o których mi Pani mówiła i których dokładnie nie pamiętam (poznanie itd.). Ta kartka dziwnie mi w nastroju przypomina Pani śliczne, delikatne wiersze i cieszę się na obietnicę przysłania mi czegoś do niegodnej „Środy". Ściskam Panią i Pana Władka najserdeczniej i wszystko dobre i miłe dla Mamy St.

Kartka pocztowa z reprodukcją obrazu Claude'a Moneta *La promenade*.

[1] Anna Frajlich — wraz z mężem Władysławem Zającem — była w Londynie w początkach lipca 1997 roku: „[...] Ale będę miała chyba okazję podziękować osobiście, bo w dniach 5–12 lipca będziemy w Londynie i z całą pewnością będziemy chcieli Panią zobaczyć" — kartka do S. Kossowskiej z czerwca 1997 roku (archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK). Wcześniej była w Danii (25 czerwca do 5 lipca). W liście z 22 lipca 1997 roku poetka pisała: „Spotkanie

z Panią po latach było dla nas dużym przeżyciem. Pani serdeczność, bezpośredniość, poczucie bliskości, które Pani daje i wywołuje, a przy tym wszystkim Pani królewskość, w sensie panowania nad światem, sprawami, tematami... Spotkanie z Panią to najważniejsze nasze londyńskie przeżycie" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[124.]
49 Chesilton Rd
London SW6 5AA

21.9.[19]97

Najmilsza Pani Aniu,

niech się Pani nie gniewa, że dopiero dziś odpisuję na Pani kochany list ze zdjęciami[1], którymi bardzo się ucieszyłam (to, na którym jesteśmy obie posłałam red[aktorowi] Giedroyciowi!) — ale miałam (i wciąż jeszcze mam) poważne kłopoty z oczami i przez jakiś czas miałam nakazane jak najmniej ich „używać", co nie było łatwe! Dziękuję też za załączone w liście śliczne wiersze z „Akcentu"[2]. A może bym tak jakiś jeden dostała do mojej biednej „Środy"? Martwię się, że dotąd nie zrobiłam notatki z przysłanych materiałów (o tej tłumaczce)[3], ale musiałam — oszczędzając jak najbardziej oczu — przygotować zbiór moich tekstów o ludziach, które mam zamówione z Polski (pomysł z „Więzi" i oni załatwiają wydanie)[4]. Już to kończę, a było sporo roboty, bo niektóre teksty, przedtem drukowane, musiałam przerabiać, a także napisać parę dodatkowych. Jak to wyślę (termin do końca września), zaraz zabiorę się do zaległych prac.

Bardzo ucieszyłam się ze spotkania Was w Londynie, tylko wciąż się martwię moim „wypadkiem", bo rzeczywiście był to wypadek — pierwszy i jedyny raz mi się zdarzył. Od razu podejrzewałam, że to miało związek z *langoustine*[5], którą dostałam, była całkiem surowa i widocznie miała coś trującego. Nie myślałam tylko, że to może tak błyskawicznie działać, dokąd się nie dowiedziałam od mojego znajomego, że kiedyś w Paryżu zjadł ostrygę i natychmiast zemdlał. Potwierdził mi zresztą taką możliwość jeden doktor.

Martwię się, jak zawsze, Jankiem, ja też mam stałe kłopoty z kręgosłupem i wiem jakie to dokuczliwe. A przy tym wszystkie inne jego choroby! On się rzeczywiście nachorował całe życie! Bardzo ładnie — jak to on potrafi — napisał o *Abecadle* (czy „alfabecie" — bo nie mam tego pod ręką) Miłosza[6], piękna książka.

Czy Pani czytała *Prawiek* [Olgi] Tokarczuk[7]? To niezwykła książka, bestseller, czytałam ją w zeszłym roku, gdy wyszła, teraz ma drugie wydanie. Myślę, że Pani by się podobała.

Tu cudowna jesienna pogoda, przyjemnie co dzień widzieć słońce, gorzej podlewać co dzień ogródek! (I muszę stale pamiętać o wodzie dla ptaków, które nie tylko ją piją, ale kąpią się rozchlapując ją dokoła!)

Kochana, dziękuję jeszcze raz i za list i za fotografie i za to, że Pani jest i ściskam najserdeczniej kochaną Mamę też i serdeczności dla mojej wielkiej sympatii — Pana Władka St.

List pisany odręcznie.

[1] Stefania Kossowska dostała w liście z 5 września 1997 roku kilkanaście zdjęć Anny Frajlich i jej najbliższej rodziny (matki, męża, syna, synowej) oraz zdjęcia ze spotkania w Londynie — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[2] A. Frajlich, *Urzeczenie. Historia. Martha's Vineyard. Nad oceanem [wiersze]*, Akcent 1997 nr 2(68) s. 52.

[3] Chodzi o Alice-Catherine Carls (ur. 1950), doktora, specjalistkę od historii politycznej Polski i Europy, krytyka literackiego, tłumaczkę (na język francuski), profesora nauk politycznych na Uniwersytecie Stanowym Tennessee w Martin. Przełożyła na francuski m.in. utwory Jana Kochanowskiego oraz poezje Anny Frajlich (A.-C. Carls, *Introduction à l'oeuvre d'Anna Frajlich*, Poésie Prèmiere 1996/1997 nr 6 /Hiver/ s. 3–21). Zamieszcza przekłady poezji i prozy w pismach francuskich i belgijskich, publikuje recenzje m.in. w: „World Literature Today", „The American Historical Review", „Slavic Review", „The Polish Review". Tu mowa o materiałach przysłanych przez Annę Frajlich w liście z 22 lipca 1997 roku — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[4] Książka, o której wspomina Stefania Kossowska wydana została w roku 1998 w Toruniu pt. *Przyjaciele i znajomi*.

[5] *Langoustine* (ang.) — homar, langusta.

[6] Cz. Miłosz, *Abecadło Miłosza*. Kraków 1997 — rec.: J. Kott, *Czesław Miłosz archipelag pamięci*, Tygodnik Powszechny 1997 nr 33 s. 16.

[7] O. Tokarczuk, *Prawiek i inne czasy*. Warszawa 1996.

[125.]

Grudzień 1997

Najmilsza Pani Aniu, jest Pani dla mnie zawsze tak serdeczna i tak ślicznie to pisze, że bardzo się wzruszam i nie wiem jak za to dziękować! Piękny anioł, który przyleciał od Pani ma specjalne miejsce wśród życzeń, jakie otrzymałam[1].

Ucieszyłam się wszystkimi załącznikami z pięknymi wierszami na czele[2]. Czy wolno mi któryś przedrukować w „Środzie" (bez podawania, że to przedruk)? Doskonałe i zasłużone omówienie Pani twórczości w tej pracy o poetkach[3]. I bardzo mnie rozbawił ten przypis o mojej recenzji sprzed 60 lat[4]! Oczywiście nie pamiętam jej, ale pamiętam mój wywiad z Choromańskim[5] (jeden z pierwszych z pisarzami do „Prosto z mostu"[6]), z którym potem bardzo zaprzyjaźniliśmy się, co mi bardzo imponowało. Niedługo po tym wywiadzie poważnie zachorowałam na nerki i dostałam od Chor[omańskiego] tak piękne kwiaty, że ich dotąd nie zapomniałam — groszek pachnący w płaskim bukiecie z kolorowych kręgów od jasno żółtego do ciemnego fioletu. Doskonale, że Pani przypomniała dawne powieści, jeszcze dodałabym Gojawiczyńską[7]). Nieraz mnie żal ogarnia, że w Polsce dobra powieść (nie związana z przeszłością i wojną!) przestała istnieć. Czytam teraz *Pieska przydrożnego* Miłosza[8] (którego coraz bardziej cenię, choć nie był moim bohaterem) i ogromną korespondencję Giedroyc–Bobkowski, najciekawsza z tych ogłaszanych listów[9].

Bardzo czule zawsze wspominam Wasz pobyt w Londynie (tak niegodnie przeze mnie zepsuty!), bardzo jesteście Oboje kochani i mili i życzę Wam

i wszystkim Wam bliskim pogodnych świąt, odpoczynku i w nowym roku dalszych sukcesów, dalszych wierszy i wszystkich powodzeń.

Pozdrawiam i ściskam najserdeczniej Panią, Pana Władka i kochaną Mamę St.

Kartka świąteczna.

[1] Tu mowa o kartce pocztowej przedstawiającej figurę (rzeźbę) anioła przypisywaną włoskiemu rzeźbiarzowi Giuseppe Sammartino (1720–1793), która znajduje się w zbiorach Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku [*Angel with censer* Attributed to Giuseppe Sammartino] — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[2] A. Frajlich, *Bohaterowie. Chwila przed. W słońcu. Czterdziesty dzień. O tym, co martwe. Numer telefonu. Nie ma „onych"*, Regiony 1997 nr 2(85) s. 60–63.

[3] Tu mowa o artykule Harriet Napierkowski, *Perceptions of Poland and America in the poetry of four Polish American women poets*, Polish American Studies (Chicago) 1995 vol. LII nr 1 (Spring) s. 15–29, w którym omówiona została twórczość poetek: Olgi Klug Iwanowskiej, Heleny Podkopacz (ur. 1913), Anny Frajlich i Joanny Bielobradek (ur. 1943).

[4] Chodzi o przypis zamieszczony w pracy Seweryny Wysłouch, *Proza Michała Choromańskiego*. Wrocław 1977 (s. 50 przypis 37), w którym autorka powołuje się na wywiad S. Szurlejówny z Choromańskim zamieszczony w „Prosto z mostu".

[5] Michał Choromański (1904–1972), prozaik, dramatopisarz, współpracownik „Wiadomości Literackich" (1932–1939). Debiutował jako dziennikarz w prasie rosyjskiej, w roku 1924 wrócił do Polski. W roku 1933 otrzymał Nagrodę Młodych Polskiej Akademii Literatury za powieść *Zazdrość i medycyna*. Wywiad z Choromańskim ukazał się w „Prosto z mostu" 1937 nr 24 s. 5 (S. Szurlejówna, *Tajemnice twórczości. Michał Choromański*) — i był jednym z ostatnich wywiadów Szurlejówny zamieszczonych w tym piśmie.

[6] „Prosto z mostu" — tygodnik literacko-artystyczny wydawany w latach 1935–1939 w Warszawie. Związany z obozem narodowym (ONR), został utworzony z dodatku literackiego „ABC" jako pismo konkurencyjne w stosunku do „Wiadomości Literackich". S. Kossowska pisała do „Prosto z mostu" w latach 1935–1938 pod panieńskim nazwiskiem Szurlejówna — zob.: [S. Kossowska, J. Pietrkiewicz], *O „Prosto z mostu". Rozmawiają Stefania Kossowska i Jerzy Pietrkiewicz*, Kultura 1996 nr 7–8(586–587) s. 89–97; M. Urbanowski, *Szurlejówna z „Prosto z mostu"*, [w:] *Pani Stefa*, red. R. Habielski, K. Muszkowski i P. Kądziela. Londyn 1999 s. 20–35.

[7] Tu mowa o kursie akademickim dotyczącym międzywojennej polskiej powieści, który Anna Frajlich pt. „Bestsellers of Polish Prose: Literature and Film" prowadziła wówczas na Columbia University. W ramach wspomnianego kursu omawiane były powieści z lat 30. XX wieku, które były bestsellerami lub dostały nagrodę „Wiadomości Literackich" — informacje w liście e-mailu A. Frajlich do A. Supruniuk z 14 maja 2007 roku. Pola (Apolonia) Gojawiczyńska z domu Koźniewska (1896–1963), pisarka, prozaik.

[8] Cz. Miłosz, *Piesek przydrożny*. Kraków 1997.

[9] J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946–1961*, wybrał, oprac. i wstępem opatrzył J. Zieliński. Warszawa 1997. Andrzej Bobkowski (1913–1961), prozaik, eseista, autor *Szkiców piórkiem. Francja 1940–1944* (cz. 1–2, Paryż 1957).

1998

[126.]

1.1.[19]98

Najmilsza Pani Aniu,

znakomite Pani omówienie korespondencji Bobk[owski]-G[iedroyc][1]! Właśnie dostałam wycinek od red[aktora] Giedroycia (od którego miałam też i tę książkę) i zaraz piszę z zachwytem — to najlepsza recenzja. I byłam

uszczęśliwiona, że Pani nazwała to „autobiografią", bo i ja to tak określiłam, pisząc o tej korespondencji do Giedroycia (prywatnie, nie do druku). Kochana, zawsze b[ardzo] czule o Pani myślę i życzę Pani i Wam wszystkim najlepszego, najszczęśliwszego nowego roku. Moc uścisków St.

Kartka pocztowa.

[1] A. Frajlich, *Drogi Panie Andrzeju, Kochany Panie Jerzy! Autobiografia duchowa na cztery ręce*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1997 nr z 18 grudnia s. 4, 11.

[127.]
49 Chesilton Rd
London SW6 5AA

14.3.[19]98

Droga Pani Aniu,

wciąż wybieram się z listem do Pani i ze wstydem dopiero dzisiaj się do niego zabieram. Styczniowa grypa, o której Pani pewnie pisałam, choć nie była groźna, dziwnie ścięła mnie z nóg na dłuższy czas i byłam zupełnie wyprana z wszelkiej energii i robiłam tylko to co najkonieczniejsze. Teraz wróciłam mniej więcej do równowagi i zaczynam nowe życie listem do Pani.

Z Choromańskim to była aż tak romantyczna sprawa, że wbrew dzisiejszej modzie mówienia „wszystkiego i więcej", nie mogłabym się z tego wyspowiadać. Było w tym spotkanie w Zakopanem, dokąd pojechałam, by robić z nim wywiad, zabrał się do mnie ostro, czym byłam trochę przerażona (surowo wychowana „panienka z dobrego domu"!), ale jednocześnie dumna, bo był wtedy b[ardzo] sławny. I przede wszystkim jakaś iskra między nami przeleciała. Było też spotkanie w Krakowie (pamiętam, że pojechałam tam na pogrzeb Szymanowskiego[1]), Chorom[ański] zabrał mnie do jakiejś znanej knajpy Joska[2], gdzie dostałam kieliszek pejsachówki[3], chyba najmocniejsza wódka świata, po jednym łyku świat mi stanął w ogniu i już więcej w życiu nie wzięłam wódki do ust. Była jeszcze najromantyczniejsza podróż stateczkiem pasażerskim, już nie pamiętam dokąd, ale chyba ze dwa dni. I finał, gdy w Londynie, Ch[oromański] w przejeździe do Brazylii (czy Argentyny), w czasie wojny już, wynalazł mnie w polskim ministerstwie i zaproponował, żebym razem z nim pojechała[4]! Ja już mężatka, z mężem w Rosji i w ogóle, jeszcze przed groszkiem pachnącym mi wychłodło. Ale to wszystko tylko dla Pani (choć minęło już od tego czasu — dzięki Bogu — 60 lat!)

Montalk Potocki[5] był znany wszystkim w Londynie, więcej niż oryginał, mniej niż wariat. Uważał się za króla Polski (wspaniale to wywodząc z historii swej rodziny, do której rzeczywiście należał) chodził po Londynie w królewskim stroju, purpury, ale bez korony. Chyba urodził się w Anglii, w każdym razie tu mieszkał, ale mówił dobrze po polsku i pisał w obu językach, był zresztą b[ardzo] wykształcony, przychodził czasem do „Wiadomości". Nie wiem co się z nim stało, już w czasie wojny miał chyba z 50 lat. Nie mam, niestety pojęcia kto jest w Bibliotece Polskiej w Paryżu[6], przy

okazji zapytam o to Romanowiczów i napiszę. Może Pani spróbuje napisać bezimiennie (tzn. bez imienia adresata, tylko do Biblioteki?)

Bardzo się oburzyłam obrzydliwą, ordynarną, niepoczytalną napaścią Herlinga[-Grudzińskiego] (w „Plus Minus") na Janka [Kotta], i to o co! — o Dario Fo[7]! Czy to Pani czytała? Mam nadzieję, że Janek nie przejmie się tym zanadto. Parę dni temu spotkałyśmy się na lunchu z Mają Cybulską i b[ardzo] przyjemnie przegadałyśmy ze trzy godziny. Teraz już nie ma tu z kim rozmawiać i taka okazja należy do rzadkości.

Kochana, zawsze czule o Pani myślę i cieszę się każdą wiadomością. Proszę o mnie nadal nie zapominać.

Ściskam najserdeczniej i wszystko najlepsze dla Pana Władka i Mamy St.

[Dopisek na pierwszej stronie w lewym górnym rogu:] Bardzo się wzruszyłam wierszem o nadmorskim spacerze z Tatą[8]!

List pisany odręcznie.

[1] Karol Maciej Szymanowski (1882–1937), kompozytor, pianista; doktor *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego (1930), członek honorowy Czeskiej Akademii Umiejętności, Królewskiej Akademii Św. Cecylii w Rzymie, Królewskiej Akademii Muzycznej w Belgradzie. Zmarł 29 marca 1937 roku w Lozannie; pochowany został 7 kwietnia tego roku w krypcie zasłużonych w podziemiach kościoła na Skałce w Krakowie (sarkofag wg projektu Stefana Strojka) — zob.: S. Kossowska, *Pogrzeb Karola Szymanowskiego*, Prosto z mostu 1937 nr 17(125) s. 5; taż, *Pogrzeb Karola Szymanowskiego w Krakowie*, tamże, nr 18(126) s. 4.

[2] Tu mowa o „Knajpie u Grubego Joska na ulicy Gnojnej w Warszawie, która istniała naprawdę. Ulicę Gnojną w roku 1902 przemianowano (na prośbę mieszkańców), na ulicę Rynkową, ale w tradycji długo istniała pod starą nazwą. W drugiej połowie lat dwudziestych i na początku trzydziestych XX wieku właśnie tutaj, pod nr 7, miał swoją słynną kanjpę Józef Ładowski, czyli Gruby Josek. Oficjalnie była to herbaciarnia. Otwierano ją już o godzinie 2 w nocy, a klientami byli przede wszystkim tragarze i handlarze z pobliskiego Placu Żelaznej Bramy i Hal Mirowskich. Drobne burdy były tu na porządku dziennym, ale Gruby Josek dbał o to, by nie dochodziło do krwawych bijatyk. W lokalu nie podawano alkoholu, więc goście przynosili swój za pazuchą i pociągali z butelki. W czasach swojej świetności knajpa na Gnojnej była popularna w całej Warszawie i bywalcy wykwintnych restauracji często, nad ranem, przenosili się do Grubego Joska, aby tutaj zachłysnąć się prawdziwym warszawskim folklorem" — cytat za: S. Wielanek, *Szlagiery starej Warszawy: śpiewnik andrusowski*. Warszawa 1994 s. 362 [tu też tekst i nuty piosenki *Bal u Starego Joska* słowa: Julian Krzewiński, Leopold Brodziński, muzyka Fanny Gordon s. 361–362]. Lokal otwarty przed I wojną światową przy ulicy Rynkowej, między Placem Żelaznej Bramy i ulicą Grzybowską. Specjalnością knajpy były potrawy żydowskie. Miała swoich stałych bywalców z różnych środowisk Warszawy (m.in. literatów i artystów). W okresie międzywojennym upamiętniona została w balladzie *Bal na Gnojnej*. O knajpie tej wspominali Skamandryci m.in. Antoni Słonimski w poemacie *Popiół i wiatr. Opowieść o minionej młodości i utraconym mieście* (Londyn 1942 s. 13) oraz Jarosław Iwaszkiewicz w *Książce moich wspomnień* (Kraków 1968 s. 33), a także Tadeusz Wittlin, *Ostatnia cyganeria* (Londyn 1974 s. 38) — zob.: *U Joska [hasło]*, [w:] *Encyklopedia Warszawy*, [red. prowadzący B. Kaczorowski]. Warszawa 1994 s. 912. Zob. też: J. Stradecki, *W kręgu Skamandra*, Warszawa 1977 s. 165 przypis 5, s. 305 — pisze o „knajpie poetyckiej" u Joska na Gnojnej; J. Rawicz, *Doktor Łokietek i tata Tasiemka. Dzieje gangu*. Warszawa 1968 s. 417; Z. Adrjański, *Złota księga pieśni polskich. Pieśni, gawędy, opowieści*. Warszawa 1997 s. 353–354.

[3] Pejsachówka (śliwowica paschalna) — mocna, wytrawna wódka wytwarzana ze śliwek z zachowaniem żydowskich przepisów rytualnych; specjalność kuchni żydowskiej w Polsce. Jej nazwa związana jest z hebrajskim określeniem świąt wielkanocnych — *Pesach*

(Pascha). Podczas tych świąt Żydzi (chasydzi) spożywali pejsachówkę do karpia po żydowsku. Produkowano ją w fabryce „Kośminek" w Lublinie zarządzanej przez Szmuela Ajchenbojma i w fabryce „Siedlisko" koło Fajsławic (Lubelszczyzna). Do picia pejsachówki używano specjalnych kieliszków szklanych w kształcie kufelków z wytłoczonym napisem w języku hebrajskim *Pesach* — zob.: *Pejsachówka — Judaica. Słownik terminów i pojęć judaistycznych*, [on-line]. [Dostęp: marzec 2007]. Dostępny w WWW: http://horajec.republika.pl/literap.html.

[4] Michał Choromański we wrześniu 1940 roku — wraz z żoną Ruth Sorel, właśc. Ruth Elly Abramovitch (1904–1972) — przebywał w Londynie, skąd wyjechali do Brazylii. W roku 1943 przeniósł się do Kanady (Montreal), w 1957 roku powrócił na stałe do Polski. W liście z 3 stycznia 1998 roku Anna Frajlich pisała: „[...] chciałabym, aby Pani napisała o swojej przyjaźni z Choromańskim. Przejrzałam parę rzeczy napisanych o nim w Polsce i ten obraz jakiś niejasny, a w każdym razie mało ciepły. Nie czytałam nic poza *Zazdrością...*, ale widzę, że w Polsce nie mogli sobie dać rady ze zrozumieniem Choromańskiego po powrocie z emigracji. Że nie chodził do kawiarni, to tamto. Nie rozumieli, że ten człowiek jak i jego żona przeżyli wiele trudnych zmian. Może Pani coś napisze pod jakimkolwiek pretekstem i koniecznie o tych groszkach" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[5] Władysław Potocki of Montalk, Geoffrey Wladislas Vaile Potocki of Montalk (1903–1997), poeta, pisarz, tłumacz, drukarz, wydawca, założyciel oficyny The Mélissa Press w Draguignan (połowa lat 60. XX wieku), ekscentryk, samozwańczy król Polski — Władysław V. Urodzony w Remura (obecnie dzielnica Auckland) w Nowej Zelandii, syn Roberta Władysława Potockiego of Montalk, wziętego architekta i Annie Maud Vaile de Montalk. W końcu 1927 roku przyjechał do Anglii. W roku 1932 skazany został w Anglii na pół roku więzienia za próbę opublikowania obscenicznych treści (m.in. wiersza *Here lies John Penis*). W latach 1936–1947 wydawał kontrowersyjne, prawicowe pismo polityczno-literackie „The Right Review" (nr 1–17). W roku 1943 opublikował *Manifest Katyński* oskarżający Związek Sowiecki o popełnienie zbrodni w Katyniu, za co został skazany i wysłany do więzienia w Wandsworth, a potem do obozu pracy w Northumberland, który nazwał „brytyjsko-sowiecką republiką karną". Pobyt w obozie opisał w książce *Red Runs the Vistula*. Po wojnie zamieszkał na południu Francji (Prowansja). Mianował się Władysławem V, Królem Polski, Węgier i Czech oraz nadawał tytuły rycerskie. Przetłumaczył na język angielski *Dziady* Adama Mickiewicza oraz *Fraszki* Mikołaja Reja. Autor trzech tomów wspomnień *Dzieciństwo moje* (Draguignan 1980–1982) — zob.: S. Montalk, *Niespokojny świat: życie hrabiego Geoffreya Potockiego de Montalk*, przekład z ang. M. M. Piechaczek. Kraków 2003; A. Kłossowski, *Bibliofilstwo polskie za granicą...*, s. 92–93; *Geoffrey Potocki de Montalk — Wikipedia, the free encyclopedia* [on-line]. [Dostęp: marzec 2007]. Dostępny w WWW: http://pl.wikipedia.org/wiki/Geoffrey_Potocki_de_Montalk. W Archiwum redakcyjnym „Wiadomości" znajduje się 21 listów Potockiego z lat 1947–1980 oraz kondolencje wysłane po śmierci M. Grydzewskiego (19 stycznia 1970 roku) — AE BUMK, sygn. AE/AW/CCLIV/5 i AE/AW/CDXVI.

[6] Biblioteka Polska w Paryżu (Bibliothèque Polonaise) założona w roku 1838 przez przez księcia Adama J. Czartoryskiego, Juliana U. Niemcewicza, Karola Sienkiewicza. Gromadzi, przechowuje i zabezpiecza skarby polskiej kultury literackiej i artystycznej, które znalazły się na obczyźnie. Początkowo mieściła się w niewielkich pomieszczeniach, wynajmowanych kolejno w różnych dzielnicach Paryża. Rosnący księgozbiór znalazł ostatecznie schronienie w zakupionym w roku 1853 ze składek emigracji XVII-wiecznym pałacu miejskim przy 6, quai d'Orléans na Wyspie Świętego Ludwika, w którym Biblioteka mieści się po dzień dzisiejszy. Pozostaje pod pieczą powstałego w roku 1854 Towarzystwa Historyczno-Literackiego. W roku 1891 przekazana została Akademii Umiejętności jako jej Stacja Naukowa (1893–1945). Po II wojnie była zarządzana przez Towarzystwo Historyczno-Literackie. Po roku 1990 i zmianach politycznych w Polsce nawiązane zostały kontakty z polskimi instytucjami naukowymi. W zbiorach biblioteki znajduje się ponad 200 tys. książek, 5 tys. rękopisów, mapy, atlasy, medale i dzieła sztuki. Jest najstarszą instytucją polską poza granicami

kraju. Przy Bibliotece funkcjonuje Muzeum Adama Mickiewicza (od roku 1903) oraz Muzeum Fryderyka Chopina. W roku 1998 dyrektorem Biblioteki Polskiej i prezesem Towarzystwa Historyczno-Literackiego był Leszek Talko (1916–2003) — zob.: E. Bobrowska-Jakubowska, *Biblioteka Polska w Paryżu*, [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, pod red. K. Dopierały. T. 1 (A–E). Toruń 2003 s. 191–194.

[7] Atak Gustawa Herlinga-Grudzińskiego był spowodowany artykułem Jana Kotta *Mandaryni i błazen* opublikowanym w „Gazecie Wyborczej" (1997 nr 272 /22–23 listopada/ s. 13). Esej Kotta dotyczył literackiej Nagrody Nobla za rok 1997, którą otrzymał Dario Fo (ur. 1926), włoski pisarz, reżyser i aktor, były członek partii komunistycznej. W odpowiedzi na ten szkic Herling-Grudziński zamieścił w *Dzienniku pisanym nocą* pod datą 9 grudnia 1997 roku zapis na temat Kotta i jego komunistycznej przeszłości — Plus-Minus (dodatek literacki Rzeczpospolitej) 1998 nr 8 (21–22 lutego) s. 14.

[8] Chodzi o wiersz *W słońcu* — zob. list 128 przypis 1.

[128.]

28.4.[19]98

Pani Aniu najmilsza,

bardzo wzruszyłam się Pani telefonem, taki nieoczekiwany, taki miły. Dziękuję! Z wielkim spóźnieniem, za które przepraszam, posyłam „Środę" z Pani pięknymi wierszami (ten o ojcu jednako mnie wzrusza ile razy go czytam) i raz jeszcze dziękuję, że Pani mi je przysłała i pozwoliła wydrukować[1]. To wielki honor dla Środy-Sierotki (jak ją dawniej nazywano w drukarni). Teraz nie ma zaprzyjaźnionej „ludzkiej" drukarni, tylko obcy ludzie, komputery i brak porozumienia. Tym się tłumaczy moje spóźnienie, bo dawniej dostawałam „po przyjaźni" kopie dla autorów, a teraz muszę błagać bezosobową ekspedycję. Ja wszystko załatwiam korespondencyjno-telefonicznie i to pomnaża trudności. Nie splamiłam się dotąd odwiedzeniem redakcji — na końcu świata i bez ludzkiego dojazdu[2].

Ogromnie ucieszyłam się nagrodą dla Janka[3], jego pięknym wywiadem w „Plus-Minus" (mój ulubiony dodatek) — i po Jego telefonie sądzę, że i Jemu dodało to ducha[4]. Nawet na tej fotografii w wywiadzie lepiej wygląda niż dawniej. Kochana, całuję mocno i wszystkie serdeczności dla Mamy i Pana Władka (którego b a r d z o lubię!) St.

P.S. Czy mogę mówić „Aniu" bez „pani", jak do wszystkich takich młodziaków, jakoś mi ta „pani" przeszkadza tutaj.

[Dopisek nad nadrukiem „Wiadomości":] To sentymentalna pamiątka.

Firmowa kartka „Wiadomości".

[1] A. Frajlich, *W słońcu. Chwila przed. O tym co martwe. Numer telefonu*, Środa Literacka 1998 nr z 15 kwietnia s. 5.

[2] Drukarnia, w której drukowano „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" i jego dodatek „Środę Literacką" znajdowała się w Caldra House Ltd, 23 Coleridge St., Hove (Sussex), 90 km na południe od Londynu. Przez wiele lat jej dyrektorem był Tadeusz Filipowicz (od roku 1975). Drukarnię w Caldra House sprzedano w roku 2002 — zob.: *Dopóki jest „Dziennik" jestem...*, s. 20–21, 122–125, 265–284; [T. Filipowicz], *Jestem optymistą. Z Tadeuszem Filipowiczem, dyrektorem „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" rozmawia Tesa Ujazdowska*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 2005 nr 250 (29 grudnia) s. 6.

[3] W połowie marca 1998 roku Jan Kott otrzymał Nagrodę im. Tadeusza Kantora ufundowaną przez Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie za książkę *Kadysz: strony o Tadeuszu Kantorze*, wybór i oprac. P. Kłoczowski. Gdańsk 1997 — zob.: Kultura 1998 nr 4(607) s. 155; dj, *Nagroda Kantora dla Kotta*, Gazeta Wyborcza 1998 nr 63 (16 marca) s. 12; J. Kott, *Ławka z „Umarłej klasy". Podziękowanie za Nagrodę im. Tadeusza Kantora*, Plus-Minus (dodatek literacki Rzeczpospolitej) 1998 nr 13 (28–29 marca) s. 14; P. Głowacki, *Słuch chipmunka. Jan Kott otrzymał Nagrodę im. Tadeusza Kantora*, tamże, nr 26 (27–28 czerwca) s. 14. Nagroda im. Tadeusza Kantora przyznawana jest od roku 1992. Jej poprzednimi laureatami byli wielcy ludzie teatru: Peter Brook (ur. 1925), Giorgio Strehler (ur. 1921) i Robert Wilson (ur. 1941). Nagrodę im. Kantora (podobiznę ławki z *Umarłej klasy* Kantora) wręczono Kottowi 21 marca w jego domu w Santa Monica (USA).

[4] [J. Kott], *Japońska zgoda. Jan Kott, teatrolog, pisarz i eseista: moje życie polityczne było trochę jak życie teatralne i jak życie erotyczne. Rozmawiał Józef Opalski*, Plus-Minus (dodatek literacki Rzeczpospolitej) 1998 nr 16 (18–19 kwietnia) s. 13–14.

[129.]
49 Chesilton Rd
London SW6 5AA

22.5.[19]98

Pani Aniu najmilsza,

ku mojemu zmartwieniu w takim stanie, jak załączone szczątki koperty, dostałam wczoraj Pani list. Przyszło to z poczty w ich przezroczystej kopercie z przeproszeniem, że list uległ uszkodzeniu i że go odsyłają w takim stanie. Jakiś list był rzeczywiście dołączony, angielski z gratulacjami dla kogoś z powodu wygranej na loterii! — pewno ta osoba dostanie Pani list do mnie, czyli jeden wielki galimatias. A ja biedna nie wiem co Pani do mnie napisała! Proszę prędko o powtórkę!

Nie pamiętam czy Pani odpisałam na kartkę z końca marca (!) — więc na wszelki wypadek odpisuję teraz. Nöela Clarka znam[1], ale bardzo przelotnie, może ze dwa razy z nim rozmawiałam. On rzeczywiście pięknie tłumaczy, ale wydaje mi się, że daleki jest od współczesnej poezji. Na wszelki wypadek podaję jego adres:

N[öel] C[lark]
2 Baronsmead Rd
Barnes
London SW13 9RR

Goni mnie przeszłość, nie tylko Choromański (o którym nic dziś nie potrafię powiedzieć, samą mnie ciekawi co o nim napisałam w „Prosto z mostu", bo to spotkanie było przecież po to, by zrobić wywiad!) — ale niedawno dowiedziałam się od jednej „magisterki"[2], która pisze pracę o b[ardzo] starym (zeszłowiecznym) piśmie „Bluszcz"[3], gdzie kiedyś terminowałam i znalazła tam jakieś moje wypociny z 1932–[193]3 roku[4]! Zamarłam z grozy co ja tam mogłam wypisywać i to w „bluszczowym" duchu!

Bardzo się ucieszyłam telefonem Janka, gdy przeczytał w waszym dzienniku co o nim napisałam[5]. Ciekawa jestem co Pani o tym myśli.

Moc serdeczności dla Was Obojga plus ucałowania dla Pani i Mamy S.

List pisany odręcznie.

[1] Nöel Clark (1925–2004), miłośnik i popularyzator historii Polski, tłumacz literatury polskiej na język angielski. Ukończył fakultet języków nowożytnych w Queen's College w Oxfordzie. Debiutował w roku 1943 w „Wiadomościach Polskich, Politycznych i Literackich", gdzie ogłosił tłumaczenie wiersza Adama Asnyka *Daremne żale* (*In vain we sorrow*, nr 18/164/ s. 4). Przełożył Tadeusza Wittlina wspomnienia z nieludzkiej ziemi *A Reluctant Traveller in Russia*, tłumaczył m.in. J. Lechonia, Tadeusza Micińskiego, Lucjana Rydla, Leopolda Staffa, Tadeusza Konwickiego. W roku 1995 otrzymał nagrodę polskiego PEN Clubu 1994 za przekłady sztuk Aleksandra Fredry — zob.: W. Toporowski, *Nöel Clark tłumacz Mickiewicza i Fredry*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1986 nr 40 s. 3; [Wiesław Toporowski] W. T., *Konwicki — Peiper — Nöel Clark*, Środa Literacka 1986 nr z 17 grudnia s. 4; W. F. Toporowski, *Noel Clark*, tamże, 1997 nr z 15 października s. 4.

[2] Chodzi o Jolantę Elżbietę Chwastyk-Kowalczyk (ur. 1958), która pod kierunkiem profesora Jerzego Jarowieckiego z Akademii Pedagogicznej w Krakowie, pisała pracę doktorską pt. „Problemy kultury i literatury na łamach «Bluszczu» w latach 1918–1939". Wspomniana dysertacja obroniona w lipcu 2000 roku, ukazała się drukiem w roku 2003 — *„Bluszcz" w latach 1918–1939. Tematyka społeczna oraz problemy kultury i literatury*. Fragment wspomnianej pracy ukazał się w „Środzie Literackiej" z roku 2001 (nr z 18 kwietnia s. 4–5). W archiwum S. Kossowskiej znajdują się listy Chwastyk-Kowalczyk z lat 1998–2002 — AE BUMK. J. Chwastyk-Kowalczyk pracuje w Zakładzie Prasoznawstwa Instytutu Bibliotekoznawstwa i Dziennikarstwa Akademii Świętokrzyskiej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach.

[3] „Bluszcz" — tygodnik ilustrowany dla kobiet, wydawany w latach 1865–1939 w Warszawie; założyciel i wydawca Michał Glücksberg; pierwszym redaktorem była Maria Ilnicka (1865–1896), później były to m.in. Zofia Seidler (1906–1918), Stefania Podhorska-Okołów (1921–1922 i 1927–1939), Wanda Pełczyńska (1923–1927). Pismo prowadziło m.in. ceniony dział literacki, współpracowały z nim: Eliza Orzeszkowa, Maria Dąbrowska, Pola Gojawiczyńska, Maria Kuncewiczowa, Ewa Szelburg-Zarembina; „Bluszcz" był jednym z najstarszych pism kobiecych w Europie.

[4] S. Kossowska „terminowała" w „Bluszczu" w latach 1933–1935. Pod panieńskim nazwiskiem Szurlejówna napisała kilka artykułów poświęconych m.in. problematyce społecznej i architekturze oraz opublikowała trzy opowiadania — zob.: S. Szurlejówna, *Parlament studencki*, Bluszcz 1933 nr 21 s. 16; taż, *Jak pracują kobiety? Andrée Violis, znakomita dziennikarka francuska*, tamże, nr 50 s. 7; taż, *Poznań, miasto zieleni*, tamże, 1934 nr 20 s. 600–603; taż, *„Wirówka" na Sokólskiem*, tamże, nr 39 s. 1209–1211; taż, *Architektura dnia dzisiejszego*, tamże, nr 18 s. 524–527, nr 21 s. 634–635, nr 23 s. 704–706.

[5] S. Kossowska, *Mechanizm przyjaźni*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1998 nr z 15 maja s. 2 — fragment książki *Przyjaciele i znajomi*. Inne fragmenty wspomnianej książki ukazały się w: Plus-Minus (dodatek literacki Rzeczpospolitej) 1998 nr 28 (11–12 lipca) s. 15 — i były poświęcone Jerzemu Giedroyciowi, Józefowi Łobodowskiemu oraz Zofii Kozarynowej.

[130.]
49 Chesilton Rd
London SW6 5AA

18.7.[19]98

Aniu Kochana,

nie wyobrażasz sobie jak się cieszę, że mogę tak do Ciebie mówić. Z mało kim tak mi dokuczała ta „pani", jakaś przegroda między nami. I nawet się nie spodziewałam, że dostanę „dodatek" — Władka! Dziękuję Wam Obojgu.

Tak jak przedtem nie mogłam się zabrać do listu do Ciebie — jak to zawsze bywa, gdy się chce do kogoś specjalnego specjalnie napisać — po Two-

im telefonie, który był wielką i nadzwyczaj miłą niespodzianką, poczułam potrzebę, by zaraz napisać. Dotąd Ci nie napisałam jak byłam wzruszona tym co bardzo pięknie napisałaś w „Midraszu"[1]. Dziękuję, że mi to przysłałaś. Jesteś tytan energii! Bo i praca naukowa, i poezja i literatura i to co musi Cię kosztować najwięcej czasu i wysiłku — organizowanie takich imprez jak o Wittlinie. Bardzo jestem ciekawa twojej Finlandii[2]. Czy to ma jakiś związek z Wittlinem? Nie będą to wakacje, jak sobie wyobrażałam, ale może trochę przedtem wypoczniesz. Choć z żadną, nawet najmilszą Mamą, to nie wypoczynek! Myślę, że w tej „chacie" syna może być Wam we dwoje najlepiej!

Moje życie płynie bez zmian, co mi bardzo odpowiada, bo w moim wieku każda zmiana może być tylko na gorsze. Ale byłoby wielkim grzechem, bym narzekała na życie, bo choć bez „zmian", wciąż się w nim coś dzieje — np. dziś rano dostałam pierwszy egzemplarz mojej książki. Dobrze wydana, dotąd nie znalazłam błędów i mam sobie za złe, że za mało mnie cieszy[3]. Oczywiście dostaniesz ją!

Bardzo zabawnie wynurzają się czasem zjawy z przeszłości. Jakaś młoda polonistka pisze pracę doktorską o „Bluszczu" (takie czcigodne, o dobrej tradycji pismo „dla kobiet", gdzie terminowałam — zaczęłam chyba jeszcze przed maturą)[4]. I ona znalazła tam (jak się dowiedziała mego panieńskiego nazwiska) jakieś moje wypociny młodzieńcze. Aż mi się zimno robi na samą myśl. Tylko jedno mnie zdziwiło — że jakieś opowiadanie miało całkiem możliwy („dzisiejszy") tytuł *Krew krąży*[5]. Oczywiście nie chcę tego widzieć na oczy!

Kochana, dziękuję, że jesteś i ściskam Was Oboje najserdeczniej St.

List pisany odręcznie.

[1] A. Frajlich, *Marzec zaczął się w czerwcu*, Midrasz — pismo żydowskie 1998 nr 3(11) s. 6–8.

[2] Od 6 do 11 września 1998 roku Anna Frajlich przebywała w Helsinkach na uroczystym 65. Międzynarodowym Kongresie PEN-Clubu, który odbywał się pod hasłem „Freedom and indifference". W czasie sesji „The ambivalence of otherness: identity and difference" pisarka wygłosiła odczyt pt. „Is my language my castle". W Finlandii była ze swoją siostrą Felicją A. Bromberg (ur. 1946), która ukończyła Szkołę Dokumentacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej w Warszawie. Wystąpienie Frajlich ukazało się drukiem pt. *Identity and difference: the power of language* w: PEN International 1999 vol. 49 nr 1 s. 70–74. Listy A. Frajlich do S. Kossowskiej z 1998 roku: „[...] robię wypad do Helsinek z siostrą na Kongres PEN-Clubu" (30 maja); „Na początku września jadę z siostrą do Finlandii na Międzynarodowy Zjazd PEN-Clubu" (7 sierpnia); „Za parę dni wylatuję do Finlandii i przygotowuję drobne przemówienie..." (30 sierpnia) — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK oraz list e-mail do A. Supruniuk z 28 marca 2006 roku.

[3] Chodzi o książkę *Przyjaciele i znajomi* (Toruń 1998).

[4] Zob. list 129 przypis 2 i 4.

[5] S. Szurlejówna, *Krew krąży...*, Bluszcz 1935 nr 8 s. 220–221. We wspomnianym piśmie opublikowała jeszcze dwa opowiadania: *Najzwyklejsza historia*, tamże, 1934 nr 47 s. 1462–1463 oraz *Miłość słabsza od śmierci*, tamże, 1938 nr 2 s. 6–7.

[131.]
49 Chesilton Rd
London SW6 5AA

18.8.[19]98

Moja Kochana, droga Aniu,

tak mi się smutno zrobiło na wiadomość o śmierci Twojego Taty[1]. Mój [Stanisław Szurlej] — którego bardzo kochałam, miał tyle samo lat i powoli wpadał w *senility*[2] i przychodziła myśl, że to „lepiej dla niego", ale to bardzo zwodna pociecha, bo ta nagła nieobecność przez długi czas boli jak rana. Żal mi Was obu z Mamą i bardzo, bardzo serdecznie o Was myślę. Powiedz to Mamie.

I powiedz Jej też, że bardzo przejęły mnie Jej wspomnienia, które mi przesłałaś (czy to pseudonim, czy panieńskie nazwisko?). Tyle człowiek się naczytał i nasłuchał (ja — m.in. — od Adama) o tej „nieludzkiej ziemi" i nieludzkim w niej życiu, i za każdym razem, gdy zetknąć się z taką relacją, trudno uwierzyć jak można to było przeżyć — i wyjść z tego cało. Dzielna Mama[3]!

Dobrze, że wyjechałyście na wakacje, ale niedobrze żeś wzięła ze sobą robotę, bo to wtedy żaden wypoczynek. Jedyna moja nadzieja, żeś się do tej roboty nie zabrała! (Co się dzieje z Heniem Gr[ynbergiem]?) Cieszę się, że jedziesz do Finlandii — to może będzie trochę wypoczynku, choćby dlatego, że takie zupełne oderwanie się od tego co masz na co dzień. Czy dostałaś moją książkę? Bo nie wynika to z listu, tylko tyle, że o niej wiesz. Jak dostaniesz, bardzo będę ciekawa co o niej będziesz myśleć (ale bez komplementów!).

Jest u mnie teraz Rafał Habielski (zbiera po bibliotekach materiały do nowej książki[4]), dzielnie się o mnie troszczy, a we wrześniu przyjeżdżają na dwa tygodnie [Anna i Mirosław] Supruniukowie.

Bardzo czekam na wydanie nowego Twojego tomiku! A także na wrażenia Pawła z Polski[5]!

Mocno Was Oboje z Władkiem ściskam i serdecznie pozdrawiam, a Ciebie z Mamą specjalnie! St.

[Dopisek u góry listu:] Czy wiesz, że n i g d y nie powtórzyło mi się takie zasłabnięcie, jak z Wami? To musiała być jednak ta zdradliwa *langoustine*!

List pisany odręcznie.

[1] Psachie Frajlich zmarł 27 lipca 1998 roku. W liście do S. Kossowskiej z 7 sierpnia 1998 poetka pisała: „[...] ukończywszy parę dni przedtem 87 lat, zmarł mój Ojciec. Zmarł w szpitalu, Mama była przy nim, trzymała go za rękę, mówiła do Niego. [...] Na pogrzebie było kilka osób, które znały Go jeszcze z dawnych lepszych lat i to dało mi pewien komfort, nie wiem, czy Jemu" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK. Zob. też: A. Frajlich, *Imię Ojca*, Midrasz — pismo żydowskie 1999 nr 4(24) s. 20 [szkic ten ukazał się też w książce: *Znów szuka mnie wiatr*. Warszawa 2001 s. 45–48].

[2] *Senility* (ang.) — starość, zgrzybiałość.

[3] Tu mowa o wspomnieniach Amalii Frajlich pt. *Droga do domu (fragment większej całości)*, które ukazały się po raz pierwszy w „Archipelagu" 1985 nr 7–8(22–23) s. 103–118, pod na-

zwiskiem Taube Kron (panieńskie nazwisko babki Anny Frajlich) [przedruk w: Pogranicza. Szczeciński dwumiesięcznik kulturalny 2003 nr 4 (45) s. 8–26] — informacje w liście e-mailu A. Frajlich do A. Supruniuk z 28 marca 2006 roku. W liście z 30 sierpnia 1998 roku pisarka pisała: „[...] Mama patrzy na swój pobyt w Rosji z innej perspektywy. Rosja to dla Niej głód i poniewierka, ale to także było ocalenie. Pod okupacją niemiecką nie miała żadnej szansy" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK. Zob. też wstęp s. 9 przypis 12.

[4] Rafał Habielski zbierał materiały do książki *Polski Londyn*, która ukazała się w roku 2000 w Wydawnictwie Dolnośląskim we Wrocławiu — zob. list 137.

[5] O podróży tej A. Frajlich wspomina w liście z 7 sierpnia 1998 roku: „Kilka dni temu Paweł z żoną pojechali na tydzień do Polski. Jest to jego pierwsza wizyta od wyjazdu, kiedy miał dwa lata. Wziął od nas adresy wszystkich miejsc, związanych z historią rodziny i tam się sfotografował" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[132.]
49 Chesilton Rd
London SW6 5AA

11.11.[19]98

Aniu droga,

bardzo, bardzo dziękuję za wycinki z recenzją Maji, które wczoraj dostałam. Ucieszyłam się, że tyle umiała i chciała o tej książce napisać tak, że jej już darowałam komplementy o mnie[1]! Czy czytałaś [Janusza] Drzewuckiego w „Rzeczypospolitej" (n i e w „Plus Minus") z 30.10, też bardzo, bardzo pochlebne[2]. Najwięcej co mnie ucieszyło w tych obu recenzjach to to, że oboje zobaczyli w tym co pisałam — ludzi, tak jak mi o to chodziło. Czy mogłabyś w moim imieniu podziękować redaktorce „Przeglądu" (Julicie Karkowskiej[3] — nie jestem pewna czy dobrze pamiętam jej nazwisko) — i za umieszczenie tej recenzji i przedtem fragmentu o Janku [Kotcie][4], który wydaje się być zadowolony z tego co o nim napisałam, co mnie ogromnie cieszy! Parę dni temu dzwonił do mnie i nieźle brzmiał, mimo nowych „przygód" (jak to się stało, że upadł w domu? Mnie odpowiedział, że przez głupotę).

Kochana, dopiero zabierając się do tego listu, zorientowałam się, że mam wielkie zaległości w mojej korespondencji z Tobą, za które bardzo przepraszam. Zawsze cieszę się, gdy mam od Ciebie wiadomość, z każdego listu, z każdej kartki, z wierszy, z każdego załącznika. Doskonały, b[ardzo] mądry i przemyślany esej [Wojciecha] Ligęzy w „Tyglu"[5]. Co to za pismo, gdzie wychodzi[6]? Co z Twoim nowym tomikiem wierszy? Czy wyjdzie? Gdzie[7]? Wiem od różnych autorów jakie są trudności z wydawaniem — a potem, jeszcze gorsze z dystrybucją (to ostatnie dotyczy też w dużej mierze mojej książki! Ale że nie ma z tego i tak żadnych zysków, więc ostatecznie nie bardzo się tym wzruszam).

Aż śmieszne jak jestem w moim wieku zajęta (najmniej ciekawe, ale za to zarobkowe adiustowanie cudzych tekstów!) i najbardziej cierpi na tym moja korespondencja, bo pracuję na bardzo zwolnionych obrotach, w pewnej mierze i z powodu kłopotów z oczami. Mam glaukomę (na szczęście

w porę złapaną i leczoną) i kataraktę[8], która się powiększa, a nie bardzo mają ochotę ją usunąć, gdyż — jak mi powiedziano — jest to *risk* z moim rodzajem glaukomy. Więc wolę nie ryzykować dokąd się da.

Kochana, raz jeszcze dziękuję za wszystko i bardzo czule ściskam. I wiele serdeczności dla Mamy i Władka! St.

Czy mogę jakiś wiersz, już wydrukowany (np. w „Midraszu" — co to za pismo[9]?) dać w mojej „Środzie" (ale bez wzmianki, że już był drukowany)?

List pisany odręcznie.

[1] M. E. Cybulska, *Ludzie żywi*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1998 nr z 23 października s. 5 — rec. książki S. Kossowskiej, *Przyjaciele i znajomi*. Toruń 1998. Zob. też: J. Cunnelly, *Tracić, a dawać. O wspomnieniach Stefanii Kossowskiej*, Tygodnik Powszechny 1998 nr 36 s. 14.

[2] J. Drzewucki, *Polski Londyn i okolice*, Rzeczpospolita 1998 nr 255 (30 października) s. 26 — rec. książki *Przyjaciele i znajomi* [przedruk w: Dziennik Związkowy (Chicago) 1999 nr z 14 kwietnia s. 3]. Zob. też: J. Dużyk, *Dramat Ksawerego Pruszyńskiego*, Dziennik Polski (Kraków) 1998 nr 257 s. 20; F. Śmieja, *Pamięć świadka*, Kultura 1999 nr 9(624) s. 166–168; A. M. Borkowski, *Z galerii Stefanii Kossowskiej*, Tydzień Polski (Londyn) 1998 nr 52 (12 grudnia) s. 9.

[3] Julita Karkowska z domu Traczewska (ur. 1949), polonistka, dziennikarka, redaktor naczelny „Przeglądu Polskiego", obecnie także redaktor naczelny „Nowego Dziennika" (od 1 czerwca 2005 roku). Mistrzyni i rekordzistka Polski w pływaniu (1965–1967), po ukończeniu studiów polonistycznych na Uniwersytecie Wrocławskim rozpoczęła pracę jako dziennikarka we wrocławskim Ośrodku TVP, gdzie była m.in. kierownikiem Redakcji Sportu i Turystyki. W sierpniu 1982 roku wyjechała z Polski, najpierw do Berlina Zachodniego, gdzie wraz z mężem Czesławem redagowali polski emigracyjny dwutygodnik „Pogląd", następnie do Nowego Jorku (maj 1984). Od czerwca 1984 roku pracuje w „Nowym Dzienniku" jako redaktor „Przeglądu Polskiego". Laureatka Nagrody Fundacji Nelli i Władysława Turzańskich z Kanady (2000).

[4] S. Kossowska, *Mechanizm przyjaźni* — zob. list 129 przypis 5.

[5] W. Ligęza, *W samym oku cyklonu jest źrenica ciszy: o liryce Anny Frajlich*, Tygiel Kultury 1998 nr 3(27) s. 94–99.

[6] „Tygiel Kultury" — miesięcznik kulturalny ukazujący się od roku 1996 w Łodzi. Redaktorem naczelnym jest Zbigniew W. Nowak. Pismo najwięcej miejsca poświęca tematyce łódzkiej, publikując artykuły dotyczące dziejów miasta i regionu, jego specyfiki narodowościowej i kulturowej. Prowadzi serię wydawniczą, w której ukazują się głównie świadectwa literackie związane z Łodzią i najbliższym regionem.

[7] Tu mowa o staraniach Anny Frajlich dotyczących wydania w Polsce tomiku wierszy. W liście z 3 października 1999 roku poetka pisała: „Udzielam się jak mogę. Trudniej coś w Polsce, moja książka czeka już cztery lata, ale co zrobić" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK. Tomik *W słońcu listopada* z grafikami Bartka Małysy ukazał się w roku 2000 nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie.

[8] Glaukoma (gr. *glaúkōma*=bielmo) — jaskra, choroba oczu objawiająca się podwyższonym ciśnieniem wewnątrz oka, zwykle z towarzyszeniem bardzo silnych bólów, często powoduje ślepotę. Katarakta (łac. *cataracta*) — zaćma, zmętnienie soczewki oka połączone z zupełną lub częściową utratą wzroku.

[9] „Midrasz — pismo żydowskie" — miesięcznik społeczno-kulturalny związany ze wspólnotą polskich Żydów, ukazujący się w Warszawie od kwietnia 1997 roku. Zajmuje się wydarzeniami historycznymi i bieżącymi, publikuje także opinie, eseje i recenzje książek. Prezentuje także problematykę innych mniejszości narodowych w Polsce. Redaktorem naczelnym pisma jest Piotr Paziński (wcześniej Konstanty Gebert).

[133.]

18.3.[19]99

Kochana Aniu, dziękuję jeszcze raz za śliczne wiersze, które dostałam do „świątecznego" (a raczej „odświętnego") numeru[1]. Piszę „jednym okiem", więc jeszcze bardziej bazgrzę niż zwykle. To operowane jeszcze niewiele więcej widzi niż przedtem, ale pocieszają mnie, że to musi się wygoić i przystosować do nowego widzenia, jakieś 6–8 tygodni, gdy będę mogła mieć nowe okulary. Na razie z czytaniem beznadziejnie („zdrowe" oko też ma kataraktę i czeka je kiedyś operacja) po parę linijek druku i to z wysiłkiem. Staram się być cierpliwa. Życie bez czytania stało się zupełnie puste, nic innego nie umiem robić (i nie mogę się schylać, nic podnosić — a chciałam porządkować swoje „archiwa"). Obijam się po mieszkaniu, kładę, wstaję, tyle że słucham więcej muzyki przez radio. Na szczęście zrobiłam parę „Śród" na zapas. Przepraszam za te jęki! Ściskam najczulej — pozdrowienia dla Mamy i Władka St.

Kartka pocztowa.

[1] A. Frajlich, *Jazda pociągiem. Trzydzieści lat później. Antymateria. Tajemnica życia. Kanon. Ontologia*, Środa Literacka 1999 nr z 17 marca s. 4.

[134.]

5.4.[19]99

Aniu najmilsza, powinnam zacząć od wielkich krzyków na Was za ten cudowny różany luksus — ale nie mogę się wstrzymać, by najpierw nie podziękować i powiedzieć jak bardzo byłam wzruszona Waszą pamięcią i to tak ślicznie wyrażoną. Ale teraz powrót do krzyków — jak mogliście robić takie luksusy, takie wydatki, takie ekstrawagancje! Żadne podziękowania tego nie załatwią! Czy wiesz, że obleciałam Londyn aby znaleźć dla Ciebie kartkę z kogutem za tego z „Plus Minus"[1]! Co Ty masz za znakomite, niezwykłe pomysły i odkrycia. Koguta nie znalazłam i już róż nie szukałam!

[Dopisek u góry kartki:] Przepraszam za bazgroły gorsze niż zwykle — ale wciąż b[ardzo] źle widzę i czekam na okulary (za 3–4 tygodnie).

Moc czułości, podziękowań i uścisków dla Was Obojga

St.

Kartka pocztowa.

[1] A. Frajlich, *Zabić koguta*, Plus-Minus (dodatek literacki Rzeczpospolitej) 1999 nr 11 (13–14 marca) s. 14 — motyw zabijania zwierząt w literaturze.

[135.]
49 Chesilton Rd
London SW6 5AA

21.7.[19]99

Aniu najmilsza,

wiem, że to kura nie kogut, którego na próżno szukałam, ale w jego braku niech ona reprezentuje rodzinę i zawiezie Ci ode mnie najczulsze życzenia imieninowe, jeśli je obchodzisz z innymi Aniami, a także jeśli ich nie obchodzisz.

Nie wyobrażasz sobie jak się przejęłam — na bardzo przyjemnie! — Twoją nadzwyczajną romantyczną przygodą. I że zdarzyła się poetce, która umiała to przyjąć i ocenić, bo to naprawdę historia z dziedziny poezji a nie prozaicznego życia[1]. Wiesz, myśląc o tym przypomniałam sobie — pozornie bez sensu — taki obrazek: kiedyś w Taorminie zobaczyłam drzewo obwieszone dojrzałymi pomarańczami i na jednej gałęzi nieoczekiwanie kwitł kwiat. Musiał być jednak w tym jakiś sens, skoro mi się to przypomniało. (Parę razy widziałam taki wyskok natury na drzewach migdałowych — ale może przez brak kontrastu z kolorem pomarańcz, nie zrobiło to na mnie takiego wrażenia).

Czekam na śliczne nowe wiersze, strasznie jestem ich ciekawa! I dziękuję żeś mi o tym opowiedziała, to mnie też odmłodziło, taki natrysk cudowności życia.

Kochana, bardzo gorąco Cię całuję i myślę o Tobie (jak widzisz!) i przepraszam za bazgroły, gorsze niż zwykle, ale z oczami nie bardzo dobrze. Serdeczności dla Władka i Mamy St.

List pisany odręcznie.

[1] Tu mowa o podróży Anny Frajlich do Polski — z mężem Władysławem Zającem — od 22 maja do 10 czerwca 1999 roku i spotkaniu z dawną sympatią. Poetka przebywała wówczas w Katowicach, Krakowie, Warszawie i Szczecinie. Miała spotkania z czytelnikami i studentami na Uniwersytecie Jagiellońskim, udzieliła kilku wywiadów radiowych i telewizyjnych (m.in. dla Radia Kraków, TVPolonia i TVP Program 1 audycja „Kawa czy Herbata") — informacje w liście e-mail'u A. Frajlich do A. Supruniuk z 2 kwietnia 2006 roku. W Szczecinie, w Książnicy Pomorskiej, wygłosiła wykład z okazji pierwszej rocznicy śmierci Zbigniewa Herberta pt. „Powierzchnia i dno słowa" (druk w: Akcent 1999 nr 3–4/77–78/ s. 62–67). Zob. też: A. Frajlich, *Powrót — podróż sentymentalna (wiersze)*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1999 nr z 1 października s. 8–9, z grafiką Bartka Małysy.

[136.]

31.7.[19]99

Aniu Kochana, już poplotkowałyśmy przez telefon, więc zamiast większego listu, do którego właśnie się zabierałam, tylko powtarzam gorące podziękowanie za śliczne wiersze i fotografie. Czekam okazji, by w „Środzie" dać Twoje zdjęcie w objęciach Noblistki (do której — po tej fotografii — nabrałam trochę sympatii)[1].

Pamiętam, że interesowałaś się Montalk Potockim, więc posyłam wycinek — nie wyobrażałam sobie, że on może (mógł wtedy) jeszcze żyć! Chyba ma (miał w chwili wywiadu) ponad setkę[2]! Wspominałam Ci, że nigdy nie wracam do przeszłości, zupełnie mnie nie interesuje, mogło jej nie być. Więc na dodatek dwuwiersz z „New Yorkera", który lata temu sobie przyswoiłam *I never think about the Past / I had one but it did not last*[3]. Zapomniałam autora, dość znany. Ściskam Cię najczulej i pozdrowienia dla wszystkich Twoich St.

[Dopisek na marginesie:] Maja [Cybulska] zaczęła znowu pisać do tutejszego dziennika, z czego się bardzo cieszę[4].

List pisany odręcznie.

[1] Chodzi o Wisławę Szymborską (ur. 1923), poetkę, tłumaczkę, laureatkę literackiej Nagrody Nobla w roku 1996. W Manhattan Theater Club w Nowym Jorku 12 lutego 1996 roku odbył się wieczór, do którego Anna Frajlich opracowała narrację i program poświęcone Poetce (*A tribute to Wisława Szymborska. Narration of the evening. February 12. Writers in performance 95–96*, The Literature Series of Manhattan Club 1996). W czasie wspomnianej imprezy wiersze Szymborskiej czytała Elżbieta Czyżewska. Autorski przekład odczytu wygłoszonego przez A. Frajlich w Manhattan Theater Club pt. *Poeta Poetów i... czytelników: Wisława Szymborska. Najpiękniejszy polski wiersz...* ukazał się w „Przeglądzie Polskim" (Nowy Jork) 1996 nr z 21 marca s. 1, 15 — zob. też: A. Frajlich, *Clarté, grâce, humour: l'intellect de Wisława Szymborska Prix Nobel de Littérature 1996*, Poésie Primière 1997 nr 8 (Été) s. 3–16. Tu mowa też o: A. Frajlich, *Wiersze (Jest. Żal i dal. Spotkanie z poetką, Vermont)*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1999 nr z 12 lutego s. 8–9 (z grafiką Bartka Małysy); taż, *Lokomotywa. W słońcu listopada*, Tygodnik Powszechny 1999 nr 8 s. 15.

[2] Tu mowa o artykule J. Miliszkiewicza, *Jego królewska wysokość Władysław Potocki*, Tydzień Polski (Londyn) 1999 nr 30 (24 lipca) s. 15. Zob. też: N. Clark, *King of Poland!*, tamże, nr 32 (7 sierpnia) s. 19; list 127 przypis 5.

[3] *I never think about the Past / I had one but it did not last* (ang.) — Nigdy nie myślę o przeszłości. Miałam ją, ale minęła. Nie udało się ustalić autora wspomnianego dwuwiersza.

[4] Po kilkuletniej przerwie Maja E. Cybulska w lipcu 1999 roku wznowiła w „Tygodniu Polskim" (Londyn) prowadzenie rubryki „W moich oczach" i kontynuowała ją do roku 2004 — zob.: M. E. Cybulska, *Niebo*, Tydzień Polski (Londyn) 1999 nr 28 (10 lipca) s. 15 (rec. książki O. Tokarczuk, *Dom dzienny, dom nocny*. Wałbrzych 1998).

[137.]

10.9.[19]99

Aniu najmilsza, jak Ci dziękować za ten Twój dar w książce dla mnie?! Tak ślicznie napisałaś i tak serdecznie, że wzruszam się, nie tylko czytając to, ale i myśląc o tym[1]. Strasznie mnie wszyscy psujecie i czasem ogarnia mnie przerażenie, czy to nie jakieś nieporozumienie, może to chodzi nie o moją osobę. Przed dniem wręczenia książki czułam się jak przed wyrwaniem zęba, ale wszystko odbyło się bez bólu, przyjacielsko, swobodnie, jak zebranie w prywatnym domu[2]. Bez żadnych formalności czy „przemówień". Poślę Ci kopię relacji z tego wieczoru. Miałam b[ardzo] burzliwe tygodnie, bo była tu ekipa z Dolnośląskiego Wydawnictwa, które przygotowuje książkę o polskim Londynie i byłam biurem informacyjnym, centralą telefoniczną itd. I był tu także (u mnie) Rafał Habielski, więc nieustanny ruch w interesie. Dziś dopiero wypoczywam.

Kochana, nie s t o, ale millenium podziękowań i ucałowań i uścisków St.
[Dopisek u góry kartki:] Tak się ucieszyłam z przypomnienia wiersza. B[ardzo] jestem z niego dumna.

Kartka pocztowa.

[1] A. Frajlich, *Właśnie Londyn*, [w:] *Pani Stefa*, red. R. Habielski, K. Muszkowski i P. Kądziela. Londyn 1999 s. 158–164. Na końcu szkicu poetka zamieściła wiersz dedykowany Stefanii Kossowskiej, opublikowany wcześniej w tomiku *Indian Summer* (Albany 1982, s. 35).

[2] Chodzi o uroczystą promocję książki *Pani Stefa*, która odbyła się 25 sierpnia 1999 roku w Instytucie Polskim i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie. Wspomniany tom to opracowanie poświęcone i dedykowane Stefanii Kossowskiej z okazji 90. urodzin. Promocja książki połączona z wręczeniem jej Jubilatce odbyła się w obecności byłego prezydenta RP na Uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego, konsula RP Grzegorza Majewskiego, generałowej Renaty Anders i przyjaciół — zob.: A. M. Borkowski, *Kwiaty dla „Tematu"*, Tydzień Polski (Londyn) 1999 nr 37 (11 września) s. 3 (relacja z uroczystości i omówienie książki). Informację o 90. urodzinach Stefanii Kossowskiej zamieścił też „Tygodnik Powszechny" (1999 nr 41 s. 14 — w dziale „Notatki"). Zob. też: A. Supruniuk, M. A. Supruniuk, *Pani Redaktor. 90-lecie urodzin Stefanii Kossowskiej*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 1999 nr z 24 września s. 1–2; J. Lubaś-Cunnelly, *60 londyńskich lat*, Dziennik Polski (Kraków) 1999 nr 208 s. 10; taż, *Pani Stefa*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 2000 nr 213 s. 5; K. Lisowski, *Pani Stefania Kossowska*, Nowe Książki 1999 nr 12 s. 36.

[138.]

[Boże Narodzenie], 1999

Najmilszej Ani wszystkie dobre (najlepsze) życzenia i najczulsze uściski na Święta, Millenium — i zawsze. A także dla Kochanego Władka i Mamy i wszystkich bliskich St.

Karteczka.

2000

[139.]

1.3.2000

Kochana znalazłam ten fragment Nowakowskiego[1], o którym ci wspominałam byś zobaczyła, że i inni mieli kłopoty z uczeniem języka polskiego. Tak się zawsze cieszę Twoim telefonem i Twoimi wiadomościami — dziękuję! Dam Ci znać jaki rezultat operacji — już za tydzień. Na razie ściskam mocno i całuję i pozdrawiam wszystkich Twoich bliskich St.

Kartka pocztowa.

[1] Z. Nowakowski, *Nie ma wyjątków bez reguły*, Środa Literacka 1989 nr z 20 grudnia s. 5 [przedruk z: Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1953 nr 252 s. 2]. Tekst ten został powtórzony w „Środzie Literackiej" z roku 1999 (nr z 17 listopada s. 5). Zygmunt Jan Nowakowski, właśc. Zygmunt Tempka (1891–1963), aktor, reżyser, prozaik, publicysta. Wraz

z M. Grydzewskim redagował w Paryżu i w Londynie „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie" (1940–1944). Pochowany był na cmentarzu Fortune Green w Londynie, w roku 1968 urnę z prochami przeniesiono na cmentarz Rakowicki w Krakowie — zob.: L. Kielanowski, *Pan Zygmunt*, Wiadomości 1974 nr 19 (1468) s. 1.

[140.]

21.7.2000

Aniu miła i droga,

nie wiem czy obchodzisz imieniny, ale „złote pióro" należy Ci się i bez okazji. Dostałam je kiedyś od Jana Frylinga[1], o którym nie wiem czy coś wiesz — a warto. Mogę Ci kiedyś opowiedzieć. Mój gorący adorator, kolega z M[inisterstwa] S[praw] Z[agranicznych] [Edwarda] Raczyńskiego, miałby dziś ze 120 lat!

Od trzech dni mamy lato, trudno się przyzwyczaić po nieustannym listopadzie.

Kochana, całuję Cię najczulej i życzę — jak zawsze — wszystkiego co najlepsze na świecie, imieniny czy nie imieniny!

Uściski dla Mamy i Władka St.

Kartka pocztowa.

[1] Jan Fryling (1891–1977), dyplomata, eseista, krytyk literacki, od roku 1922 pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych; od 1956 mieszkał w USA, jeden z założycieli Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, od roku 1964 dyrektor tegoż Instytutu. W momencie wybuchu II wojny światowej był ambasadorem Polski w Tokio. Autor książki wspomnieniowej *Złote litery, srebrne litery* (Londyn 1974). Współpracownik „Wiadomości" i paryskiej „Kultury"; członek jury nagrody „Wiadomości" (od 1972) — zob.: T. Alf-Tarczyński, *Jan Fryling*, Tydzień Polski (Londyn) 1977 nr 12 (26 marca) s. 5. W archiwum redakcyjnym „Wiadomości" znajduje się 512 listów, maszynopisy i rękopisy J. Frylinga z lat 1950–1977 — AE BUMK, sygn. AE/AW/LXIII–AE/AW/LXV. Tu mowa o złotej broszce w kształcie piórka, którą Stefania Kossowska wysłała w prezencie Annie Frajlich.

[141.]

15.10.[20]00

Aniu Kochana i miła, nie gniewaj się, że tak długo nie odpisywałam Ci na list i teksty o Przyłuskim[1]. Gratuluję powodzenia tego wieczoru. Maja pewnie Ci posłała to co napisała o Przyłuskiego książce[2], więc — niestety — Twój o nim tekst by to powtarzał. Ale za to mam Twoją (nie moją!) Szymborską[3]!

Wytłumaczenie mojego milczenia — same smutki. Śmierć Giedroycia[4] bardzo mnie dotknęła nie tylko „publicznie", ale i osobiście, bo bardzo zaprzyjaźniliśmy się w ostatnich latach. Takie niedobitki, coraz bardziej osamotnione z wciąż żywą pamięcią mnóstwa wspólnych przyjaciół i znajomych z przedpotopowej ery. Pomyśl, że rozmawiałam z nim dwa dni przed śmiercią, zadzwonił przed pójściem do kliniki. Umarł też b[ardzo] bliski przyjaciel Adama (w Anglii)[5] i w Polsce moja też najbliższa kuzynka, ostat-

nia z mego pokolenia[6], więc sobie musiałam z tym dawać rady. Ściskam Cię najmocniej i wszystkie serdeczności dla Władka i Mamy St.

[Dopisek na dołączonej kartce:] Czy znasz nową książkę Natana Grossa o Gebirtigu *Żydowski bard*[7]?

Kartka pocztowa.

[1] Chodzi o tekst A. Frajlich, *Nierozerwalne związki (O Bronisławie Przyłuskim)*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2000 nr z 21 kwietnia s. 10–11. 4 maja 2000 roku w Galerii „Nowego Dziennika" w Nowym Jorku odbył się wieczór poświęcony Bronisławowi Przyłuskiemu dla upamiętnienia 20. rocznicy śmierci Poety [zm. 11 kwietnia 1980 roku]. A. Frajlich wygłosiła wprowadzenie — „Bronisław Przyłuski (słowo wiążące do wieczoru rocznicowego)", 5 k. (maszynopis) — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[2] M. E. Cybulska, *Między ziemią a niebem*, Tydzień Polski (Londyn) 2000 nr 42 (7 października) s. 14 (w rubryce „W moich oczach") — rec.: B. Przyłuski, *Strofy o malarstwie*. Toruń 2000.

[3] Tu mowa o tekście Anny Frajlich, *„Rehabilitacja" Syzyfa*, który ukazał się w numerze „Środy Literackiej" z listopada 2000 roku — zob. list 142 przypis 1.

[4] Jerzy Giedroyc zmarł 15 września 2000 roku w Maisons-Laffitte — zob.: J. Nowak Jeziorański, *Jerzy Giedroyc. Konflikty i współpraca*, Tydzień Polski (Londyn) 2000 nr 39 (23 września) s. 1, 7; A. Frajlich, *Szanowny i Drogi Panie Redaktorze!*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2000 nr z 29 września s. 6.

[5] Chodzi o Otto Maciąga malarza i ceramika, który zmarł 14 lipca 2000 roku w Monmouth (Walia). Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 roku, oficer 1. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej i 1. Dywizji Pancernej, brał udział w walkach prowadzonych na terenie Normandii, Belgii i Holandii; po roku 1945 zamieszkał w Wielkiej Brytanii, gdzie skończył szkołę artystyczną w Liverpoolu. Od roku 1947 był wykładowcą sztuk pięknych w Monmouth School Public — zob.: W. Tarnawski, *Wystawa obrazów Ottona Maciąga*, Tydzień Polski (Londyn) 1979 nr 22 (2 czerwca) s. 6; S. Kossowska, *Pamięci Ottona Maciąga*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 2000 nr 178 s. 5; tamże, nr 173 s. 7 oraz Tydzień Polski (Londyn) 2000 nr 30 (22 lipca) s. 23 — nekrologi. Zob. też list 79 przypis 1.

[6] Chodzi o Wandę Ciepielowską (z domu Ilnicka, ur. 1913), żonę Józefa Ciepielowskiego (1897–1977), brata Jadwigi Szurlejowej, ciotkę Stefanii Kossowskiej, która mieszkała w Warszawie. Zmarła 26 sierpnia 2000 roku — informacje w liście e-mailu M. Kawernińskiej do A. Supruniuk z 9 czerwca 2006 roku.

[7] N. Gross, *Żydowski bard. Gawęda o życiu i twórczości Mordechaja Gebirtiga*. Kraków 2000. Mordechaj Gebirtig (1877–1942), najwybitniejszy ludowy poeta i pieśniarz żydowski. Zob. też: N. Gross, *Szukajcie a znajdziecie (o żydowskim bardzie ludowym M. Gebirtigu)*, Środa Literacka 1999 nr z 21 kwietnia s. 4.

[142.]
49 Chesilton Rd
London SW6 5AA

16.11.[20]00

Kochana,

posyłam jeszcze ciepłą „Środę" z Twoim artykułem (pięknie mądrym, jak zawsze), za który raz jeszcze dziękuję[1]. Posłałam ten numer też Krzysztofowi Lisowskiemu z Wyd[awnictwa] Lit[erackiego] w Krakowie, który też przyjaźni się (i wielbi) Szymborską. Dziękuję za wycinki! Bardzo mi się podobał reportaż z Twego pobytu w Polsce[2].

Nawet nie wiesz jak się zawsze cieszę Twym telefonem — to utrzymuje żywy kontakt, bardziej niż list. Ale nie rujnuj się na telefony!

Moc serdeczności i uścisków dla Ciebie, pięknej Mamy i Władka St.

List pisany odręcznie.

[1] A. Frajlich, *„Rehabilitacja" Syzyfa [o wierszu Wisławy Szymborskiej]*, Środa Literacka 2000 nr z 15 listopada s. 4–5 — rec. tomiku W. Szymborskiej, *Wiersze wybrane* (Kraków 2000) oraz zamieszczonego tam wiersza pt. *Rehabilitacja* [przedruk w: A. Frajlich, *„Rehabilitacja" Syzyfa (wariacje na jeden wiersz)*, Arkusz 2002 nr 10(131) s. 6].

[2] Anna Frajlich — wraz z mężem Władysławem Zającem — była w Polsce od 26 maja do 18 czerwca 2000 roku w związku z wydaniem przez „Wydawnictwo Literackie" nowego tomiku poezji pt. *W słońcu listopada*. Przebywała w Szczecinie, Krakowie, Katowicach, Warce, Warszawie, Lublinie i Łodzi. Wspomina o tym w liście z 17 maja 2000 roku: „Za parę dni wyjeżdżamy do Polski, gdzie w końcu wyszła moja książka... [...] Bardzo się cieszę, bo to trwało 5 lat w sumie od pierwszego mojego złożenia tego tomiku. Ale podobno b[ardzo] pięknie wygląda z okładką i grafikami Bartka Małysy, świetnego grafika, z którym współpracuję od lat" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK. Zob.: *Rozbite lustro. Bolesny jest powrót do przeszłości. Rozmowa z Anną Frajlich — poetką, wykładowczynią literatury polskiej na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku*. Rozmawiał Maciej Deuar, Kurier Szczeciński 2000 nr 117 (16 czerwca) s. 3; C. Judek, *W słońcu maja, czyli Anna Frajlich w Szczecinie*, Słowo Żydowskie/Jidisze Wort 2000 nr 17(225) s. 13, 17; M. Opoka, *Moje miejsce na ziemi. Rozmowa z Anną Frajlich*, Gazeta w Lublinie (dodatek lokalny do Gazety Wyborczej) 2000 nr 138 (14 czerwca) s. 2; W. Michalski, *Z Nowego Jorku do Lublina. Poetyckie mosty Anny Frajlich*, Kurier Lubelski 2000 nr 200 (29 sierpnia) s. 6; P. Spodenkiewicz, *Polskość to przeznaczenie: „Dziennik" rozmawia z Anną Frajlich, slawistką z Uniwersytetu Columbia*, Dziennik Łódzki 2000 nr 140 (16 czerwca) s. 15. W sierpniowym wydaniu „Rzeczy o książkach" (dodatku do Rzeczpospolitej) Wojciech Ligęza omówił tomik *W słońcu listopada* jako książkę miesiąca (*Lampa w oknie*, Rzecz o książkach 2000 nr 8 /2 sierpnia/ s. E5).

2001

[143.]

4.1.[20]01

Aniu kochana, co za niespodzianka! Bardzo mnie psujesz! Czekoladki pyszne i honor, że przez samego Gömöri[1]! Dziękuję, dziękuję! Zima tu nijaka, bez mrozów, ale i tak jej nie znoszę i cieszę się, że dni „na nowy rok na barani skok", więc niedługo będzie wiosna.

Ściskam gorąco i raz jeszcze dziękuję St.

Kartka pocztowa.

[1] George Gömöri (ur. 1934), poeta węgierski, tłumacz, polonista, profesor University of Cambridge. Autor książki *Polish and Hungarian Poetry, 1945 to 1956* (Oxford 1966) oraz licznych artykułów na temat literatury polskiej i wschodnio-europejskiej. W archiwum S. Kossowskiej znajduje się list G. Gömöri z 6 stycznia 2001 roku (AE BUMK). Zob. też: *Tylu ciekawych poetów... Z profesorem Gyorgym Gömörim rozmawia Andrzej Józef Dąbrowski*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2004 nr z 24 września s. 4.

[144.]

17.1.[20]01

Aniu Kochana, śliczny i mądry „esej o dziecku"[1]. To dla mnie takie nowe spojrzenie, jakbym zajrzała do nieznanej mi wiedzy. Mam jakiś przymus, by Cię męczyć o wiersz na ten temat, bo to jest poezja, która czeka, by powstać w swojej własnej formie.

I dziękuję też za wycinek, tak mnie cieszą wszystkie Twoje sukcesy, Twoja stała obecność, na którą tak zasługujesz[2]. I dlatego tak się ucieszyłam, gdy w „Plus Minus", które dziś dostałam znalazłaś się w tak honorowej konkurencji obok Miłosza i Herberta! — nawet przed nimi![3]). Henio [Grynberg] też, ale on z powodu tematu[4].

Czytam teraz, po kryjomu przed sobą, (bo „powinnam" czytać polskie książki, zwłaszcza te, które dostałam na święta) niezwykle piękną książkę (Booker Prize parę lat temu) *The English Patient* (autor Michael Ondaatje[5]), którą z niczym nie da się porównać. Chodzisz po niej jak we śnie, po różnych światach, wśród różnych ludzkich zjaw, poezja i mądrość. Była wielkim bestsellerem.

A tu czeka na mnie kupa listów do odpisania i nowy numer „Środy", a może znowu przysłałabyś mi jakiś strzępek do niej? Moc uścisków i pozdrowień St.

Kartka pocztowa.

[1] Chodzi o refleksje Anny Frajlich o dziecku-wnuku Aidanie Zającu zamieszczone w liście z 28 grudnia 2000 roku: „[...] Otóż dziecko to niezgłębiona zagadka. Nigdy nie dowiemy się, ile ono wie, co ono myśli. Nie dowiemy się nigdy, ile my wiedzieliśmy, kiedy byliśmy dziećmi. Niby uczymy się dorastając, ale przecież przychodzimy na świat z całym potencjałem i nie wiadomo, w którym momencie co z tego potencjału zostaje uruchomione. [...] Aidan będzie miał wkrótce 5 miesięcy, ale już od dawna dokładnie wie, czego chce i jak się tego dobić. On potrafi manipulować, ale nim nie można manipulować. Później będzie łatwiej, bo dojdzie manipulacja intelektualna. Kiedy chce jeść, nie ma negocjacji. Walczy o to całą swoją istotą i jego bronią jest płacz dany mu przez samego Pana Boga. Przejmujący płacz niemowlęcia. Jedyna broń, ale jakże skuteczna, jaka stoi za tym mądrość i w jakiś sposób jest on tej broni świadom. Obserwując to doznałam prawdziwej epifanii. Od tych paru miesięcy wierzę głęboko w to, co dotąd wydawało mi się tylko legendą, a mianowicie, że wilczyca wykarmiła Romulusa i Remusa. Bo wyobrażam sobie tych dwoje w lesie wrzeszczących wniebogłosy. Obok takiego płaczu nawet wilczyca nie mogła przejść obojętnie" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[2] Tu mowa o: P. Majerski, *Gdy Bóg na kwantach gra*, Nowe Książki 2000 nr 11 s. 50–51 — rec. tomiku A. Frajlich, *W słońcu listopada*.

[3] Chodzi o konkurs ogłoszony wśród czytelników przez redakcję „Rzeczpospolitej" na wybór najlepszej książki polskiej i zagranicznej 2000 roku. Gazeta zamieściła kupon konkursowy z tytułami 12 książek polskich i zagranicznych, wśród nich znalazł się też tomik poezji A. Frajlich, *W słońcu listopada* — zob.: *Wydarzenia roku 2000: plebiscyt czytelniczy*, Rzecz o książkach (dodatek do Rzeczpospolitej) 2001 nr 1 (3 stycznia) s. E8 [z kuponem plebiscytowym]. W styczniu 2001 roku w każdym numerze „Plus–Minus" (dodatku literackiego Rzeczpospolitej) zamieszczany był kupon konkursowy z prośbą do czytelników o wzięcie udziału w plebiscycie (nr 1–4 s. D8). Do konkursu zgłoszono również książki: Czesława Miłosza, *TO* (Kraków 2000) oraz Zbigniewa Herberta, *Labirynt nad morzem* (Warszawa 2000).

Wyniki plebiscytu opublikowano w dodatku „Rzecz o książkach" 2001 nr 2 (7 luty) s. E2 (*Plebiscyt czytelniczy: wydarzenia 2000 — zwycięska dziesiątka*). Zwycięzcami plebiscytu czytelniczego zostali ks. Jan Twardowski (*Elementarz księdza Twardowskiego dla najmłodszego, średniaka i starszego*. Kraków 2000) i Günter Grass (*Rozległe pola*, przekład S. Błaut. Gdańsk 2000).

[4] Tu mowa o książce: H. Grynberg, *Memorbuch*. Warszawa 2000.

[5] M. Ondaatje, *The English Patient. A Novel*. Toronto 1993 [*Angielski pacjent*, przekład W. Sadkowski. Warszawa 1994]. Michael Ondaatje (ur. 1943), kanadyjski pisarz i poeta, otrzymał Booker Prize w roku 1992.

[145.]

11.2.[20]01

Aniu Najmilsza,

wszystko będzie dobrze, bądź spokojna. Cieszę się, że mogę Ci to powiedzieć z czystym sumieniem na podstawie własnego doświadczenia (bardziej ryzykownego ze względu na wiek). Niemniej trudno się nie martwić i jestem w tym razem z Tobą i Władkiem i Twoimi bliskimi. Będę bardzo czekać na wiadomość — nie od Ciebie, bo będziesz miała co innego na głowie, ale od Kochanego Władka — parę słów na kartce.

Ściskam Cię najczulej, najserdeczniej i Władka też, choć nie tak specjalnie! St.

Kartka pocztowa.

[146.]

19.2.[20]01

Aniu Kochana, jakie wiadomości? Czy już jest termin operacji? Bardzo czekam na wiadomość PO — a teraz posyłam — chociaż już może masz — wymienioną Twoją kandydaturę (przed Miłoszem, co mnie specjalnie ucieszyło!)[1]. I w ogóle — że w takiej konkurencji! Dziesiątki książek, dziesiątki pisarzy!

Ściskam gorąco St.

Kartka pocztowa.

[1] Tu mowa o: J. Zieliński, *Mamy inne propozycje*, Plus–Minus (dodatek literacki Rzeczpospolitej) 2001 nr 5 (3–4 lutego) s. D6 — gdzie uzasadnia swój wybór książki A. Frajlich; P. Czapliński, *Przeciw wydarzeniom*, tamże, 2001 nr 4 (27–28 stycznia) s. D2. Zob. też list nr 144. Tomik *W słońcu listopada* znalazł się również na liście książek zgłoszonych przez wydawców do Nagrody Literackiej NIKE (do 31 marca 2001 zgłoszono 127 książek — zob.: Gazeta Wyborcza 2001 nr 75 s. 17). 16 maja 2001 roku na targach książki w Warszawie ogłoszono 20 nominacji do Nagrody Literackiej NIKE 2001 za polską książkę roku (Gazeta Wyborcza 2001 nr 114 s. 1, 2, 14 — lista książek nominowanych). NIKE jest wyróżnieniem przyznawanym corocznie w październiku dla najlepszej polskiej książki roku (od roku 1997). Autor zwycięskiej książki otrzymuje statuetkę NIKE dłuta Kazimierza Gustawa Zemły (ur. 1931) oraz nagrodę pieniężną.

[147.]

1.3.[20]01

Aniu najmilsza, wciąż o Tobie myślę i czekam na wiadomości.

Na razie gorąco dziękuję za przesyłkę — za Twoje wiersze z tak niezasłużenie piękną dedykacją[1], za nadzwyczaj ciekawy esej o Choromańskim[2]. Powinnaś to wydrukować po polsku np. w „Plus Minus", bo to literacka sensacja. I dziękuję za Aidana[3]! Nie dziwię się, że potraciliście głowy dla niego. To wspaniały chłopak i uroczy jako dziecko i już jest w nim człowiek. Nawet mu daruję, że Ciebie zrobił babcią! Kochana, bądź dobrej myśli, niczym się nie przejmuj — i pisz wiersze! Czekam na nie — i gorąco Cię ściskam i całuję i pozdrawiam kochanego Władka i Mamę, St.

Kartka pocztowa.

[1] A. Frajlich, *W słońcu listopada*. Kraków 2000 — z dedykacją: „Wielkiej Pani Redaktor, Ukochanej Pani Stefie — Ania. Nowy Jork, styczeń 2001" do przesyłki dołączone było zdjęcie Aidana Zająca z rodzicami.

[2] Chodzi o tekst Anny Frajlich o Michale Choromańskim „Jealousy, sex and character" wygłoszony na konferencji slawistycznej w Denver zimą 2000 roku — 12 k. Kopia eseju przysłana przez Katarzynę Zechenter znajduje się w papierach Stefanii Kossowskiej w AE BUMK. W liście z 4 marca 2001 roku poetka pisała: „Mówiła Pani, aby przetłumaczyć o Choromańskim i umieścić gdzieś w Polsce. Ale na to kładę kreskę. Grubą kreskę. Z «Plusem Minusem» mam bardzo przyjemne stosunki, ale to nie jest chyba dla nich. Zresztą poślę im po angielsku i zapytam, czy w jakiejś lżejszej formie by to ich interesowało. Inne pisma cechuje taka inercja lub zła wola w stosunku do autorów takich jak ja, że nie mam nawet chęci z nimi się zadawać" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[3] Aidan Joshua Zając — wnuk Anny (Frajlich) i Władysława Zająców, syn Pawła, urodził się 7 sierpnia 2000 roku. W liście z 3 września 2000 roku pisarka przysłała zdjęcie wnuka miesiąc po urodzeniu — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK. Zob. też list 144 przypis 1.

[148.]

12.3.[20]01

Moja Kochana Aniu,

wciąż myślę o Tobie, a dzisiaj jeszcze bardziej niż zwykle. Jestem pewna, że wszystko będzie dobrze, tylko trzeba znieść te szpitalne przykrości, które jednak szybko miną.

Wzruszyłam się, żeś teraz pomyślała o przysłaniu mi wycinków (zaraz się do nich zabiorę)[1] i Twego listu. Zezłościłam się tylko na te polskie obyczaje nie odpowiadania na listy, zwlekania, kręcenia. Ale lepszy tomik wierszy, niż druk ich po pismach, w których giną po tygodniu[2].

Posyłam Ci wszystkie kwiatki z Londynu — tu wszystkie parki i ogrody zalane złotym morzem krokusów i żonkili i kamelie też już zaczynają kwitnąć.

Całuję Cię i ściskam, Kochana, najmocniej i wszystkie dobre myśli dla Twoich bliskich.

Mam nadzieję, że moje liściki w końcu dotarły.

Kartka pocztowa.

[1] Do listu z początku marca 2001 roku dołączony był wycinek z artykułem Anny Frajlich, *Umarły dla świata?*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2001 nr z 2 marca s. 14 (relacje literatura emigracyjna–kraj) — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[2] W liście z 4 marca 2001 roku pisarka pisała: „W maju złożyłam swój esej o Wittlinie i Camus w «Twórczości», ci wielcy specjaliści nie mieli od maja okazji spojrzeć, czy to się do «Twórczości» nadaje, czy nie. Jakieś moje wiersze leżały w «Więzi» przez trzy czwarte roku i ich wielki redaktor od poezji, nie miał czasu spojrzeć na to przez cały ten okres. Jak ukazał się tomik, to red[aktor] Paweł Kądziela z radością stwierdził, że to pewnie już nieaktualne. Co nie było prawdą. Wycofałam więc wiersze, ale mam już obrzydzenie do wysyłania gdziekolwiek. Tam wszędzie mają armię redaktorów, od poezji, od prozy, od eseju, od marchwi, a główny redaktor dopieszcza tych mniejszych redaktorów i już nie mają czasu na podejmowanie decyzji. Oni w życiu nie umieliby wydawać takich «Wiadomości» albo «Kultury», bo do tego musieliby mieć Bóg jeden wie ilu redaktorów, którzy siedzieliby w kawiarni lub winiarni, aby między jednym a drugim posiedzeniem coś tam machnąć. Do «Tygodnika Powszechnego» wysłałam latem kilka wierszy i co miesiąc dzwonię, nie proszę o publikację, ale o odpowiedź, czy reflektują czy nie. Co miesiąc mam odpowiedź, że właśnie redaktor dziś wcześniej wyszedł, albo że wszyscy tego dnia wcześniej wyszli" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[149.]

24.4.[20]01

Aniu Najmilsza, jak się czujesz? Myślę o Tobie i przeżywam razem z Tobą własną rekonwalescencję sprzed 10 lat! Czy już zaczęłaś radioterapię? Jak to znosisz? Co za szczęście, że masz koło siebie nie tylko Władka, ale tak dużą serdeczną rodzinę. Co za wspaniała ta książka o Wittlinie[1]! Jedyne zmartwienie, że on jej nie zobaczy. Ale córka chyba bardzo szczęśliwa[2]. Ile Ty musiałaś się nad tym napracować, najpierw nad konferencją a potem nad książką. Należy Ci się porządny odpoczynek.

My żyjemy bez pory roku, teraz jest listopadowy kwiecień, co dzień leje i ogrzewanie idzie pełną parą. A ogrody w kwiatach! Wczoraj w La Spezia[3] padał śnieg, gdy ktoś do mnie dzwonił!

Kochana ściskam Cię i całuję najczulej, wszystkie serdeczności dla Twoich St.

Kartka pocztowa.

[1] *Between Lvov, New York, and Ulysses' Ithaca. Józef Wittlin Poet, Essayist, Novelist*, ed. by A. Frajlich. Toruń-New York 2001. Zob.: J. Zieliński, *Józef Wittlin albo umiejętność uczenia*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2001 nr z 2 marca s. 5, 15 [recenzja].

[2] Elżbieta (Elizabeth) Wittlin Lipton (ur. 1932), scenograf teatralny, artysta plastyk, projektant wnętrz, dekorator. Studiowała w High School of Music and Art, Hunter College i w New York School of Interior Design, a także teatr eksperymentalny razem z Janem Kottem i Francisco Nieva. Była jedną z nielicznych licencjonowanych projektantek w Nowym Jorku, członkiem ASID (American Society of Interior Designers). Wykonała między innymi projekty kostiumów do sztuki W. Gombrowicza *Iwona, księżniczka Burgunda* wystawionej w Teatro Conkavo w Madrycie. Od października 2006 roku mieszkała wraz z mężem Michaelem (1928–2007) w Madrycie — zob.: [E. Wittlin Lipton], *Fotografie pamięci. Rozmawia Wojciech Waliszewski*, Kurier Plus. Polish Weekly Magazine (Nowy Jork) 2005 nr 58(921) s. 1–2.

[3] La Spezia — miejscowość we Włoszech, położona w pobliżu Carrary, na południe od Genui.

[150.]

6.6.[20]01

Aniu Kochana,

co za zmartwienie z Tobą! Już się cieszyłam z Twojego listu z dobrymi wiadomościami o zdrowiu i samopoczuciu, gdy zadzwoniłaś, by mi powiedzieć o ataku serca[1]. Ale brzmiałaś dzielnie, więc myślę, że sobie dobrze z tym dasz radę. Co nie zmniejsza mojego niepokoju o Ciebie.

Dziś rano przyszedł list z Twoim tekstem o Choromańskim, zaraz się zabiorę do czytania, strasznie jestem ciekawa (również tego czy tam są Twoje skojarzenia z Makbetem, które mnie tak pasjonowały)[2].

Bardzo się ucieszyłam i wzruszyłam tą niespodzianką, jaką były śliczne szkice do kostiumów p[ani] [Elżbiety] Lipton[3]. Zaraz do niej napiszę. Tu co chwila strajki pocztowe, często nie wybierają przez parę dni listów ze skrzynek, czasem dostaję list spóźniony o miesiąc. Więc często mijają się moje listy. Jeszcze żyję, choć bez entuzjazmu, zwłaszcza dziś, gdy się dowiedziałam, że Anglicy deportowali do Polski moją sprzątaczkę (b[ardzo] miłą), która mi pomagała prawie od 6 lat. Oczywiście pracowała na czarno.

Kochana, ściskam Cię bardzo, bardzo gorąco i BARDZO dziękuję za pamięć St.

[Dopisek na marginesie:] Dziękuję za śliczne fotografie — pyszny Aidan i śliczne kwiaty holenderskie[4].

Kartka pocztowa.

[1] A. Frajlich, *Zawał*, Akcent 2001 nr 4(86) s. 22 — wiersz napisany 21 maja 2001 roku.

[2] Taż, *Michał Choromański and Otto Weininger: jealousy, sex and character*, The Polish Review 2001 vol. 46 nr 1 s. 71–80. Po polsku wspomniany szkic ukazał się pod tytułem *Zazdrość, płeć i charakter. Michał Choromański i Otto Weininger*, [w:] *Polonistyka po amerykańsku. Badania nad literaturą polską w Ameryce Północnej (1990–2005)*, studia pod red. H. Filipowicz, A. Karcza i T. Trojanowskiej. Warszawa 2005 s. 146–156.

[3] Stefania Kossowska otrzymała szkice kostiumów do sztuki Pedro Calderona de la Barca *Dama duch* (La Dama Duende), wystawionej w grudniu 1996 roku w American Repertory Theatre (ART) na Harvard University w reżyserii Nurii Alcorta z dedykacją „Dla Pani Stefanii Kossowskiej z podziękowaniem za tyle dobroci dla naszej rodziny — Elżbieta Wittlin Lipton", oraz projekty szkiców kostiumów do *Otella* Williama Szekspira (1982) i *Antygony w Nowym Jorku* (Antigone in New York) Janusza Głowackiego (1993) — list A. Frajlich do S. Kossowskiej z 18 maja 2001 (archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK).

[4] W liście z 18 maja 2001 roku Stefania Kossowska otrzymała zdjęcie Pawła, Colleen i Aidana Zająców oraz fotografię obrazu przedstawiającą kwiaty w stylu holenderskiego malarstwa: „[...] wkładam zdjęcie obrazu, który niedawno kupiłam i który sprawia mi wiele radości. A także zdjęcie moich dzieci" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[151.]

9.7.[20]01

Aniu Kochana, jak się czujesz? Jak idzie kuracja? Czy bardzo Cię męczy? Czy możesz przy tym pracować? Często jestem z Tobą myślami (i sercem!). Jeszcze jedno pytanie — czy gdzieś wyjeżdżasz na wakacje? Wiem, że w NY

bywają wielkie upały, więc chyba od nich uciekniesz. Tu wreszcie, po deszczach i zimie przyszło lato, trwało — z wielkimi upałami, akurat na Wimbledon — ponad tydzień i już się skończyło, co mnie o tyle cieszy, że nie muszę podlewać ogródka. A na upały mam lekarstwo — wachlarz, który Janek [Kott] kiedyś mi przywiózł z Japonii. On się czasem odzywa, ku mojej radości i rada jestem, że jakoś sobie daje radę z życiem.

Kochana, ściskam najgoręcej St.

Kartka pocztowa.

[152.]

20.7.[20]01

Aniu Kochana, już po Twoim telefonie przyszedł list i dziękuję za wszystko razem, za wycinki, list, fotografie, którymi się bardzo ucieszyłam, Władek jeszcze przystojniejszy niż go pamiętam, Aidan wspaniały, w ogóle wszyscy trzej panowie udali Ci się. A Ty na fotografii z Miłoszem — zupełnie gwiazda filmowa! Ja też Ci posyłam Miłosza, bo to „szczęście" bardzo mi się spodobało[2].

Ze zdumieniem dowiedziałam się z artykułu Supruniuka, że korespondowałam z Miłoszem! A Ty świetnie napisałaś, jak zawsze — i ta fotografia[3]! Gdy zaczęłam czytać Twoją recenzję z *Poczwarki*[4] — pomyślałam, że szkoda, że nie wiesz o podobnym temacie Romanowiczowej (*Skrytki*[5] — i nagle trafiam na Twoją uwagę o tym. Jesteś nadzwyczajna, chodząca wiedza literacka). Zofia [Romanowiczowa] właśnie dzwoniła, b[ardzo] się ucieszyła, zaraz posyłam jej wycinek.

Nie wiem czy obchodzisz imieniny w lipcu — czy tak czy nie przesyłam Ci, jak zawsze, wszystkie najgorętsze życzenia i ucałowania. Oszczędzaj się! Nie pracuj za dużo! Zrób sobie jakieś wakacje!

Jeszcze raz ściskam St.

Kartka pocztowa.

[1] W liście z 13 lipca 2001 roku pisarka przysłała Stefanii Kossowskiej wycinki kilku swoich artykułów, które ukazały się w Przeglądzie Polskim (Nowy Jork) od marca do lipca 2001 roku oraz informację, że „[...] W «Czytelniku» wyszła moja książka pt. *Znów szuka mnie wiatr*, wkrótce wyślę listę do «Czytelnika», aby wysłali do moich przyjaciół w Europie. To z pewnością trochę potrwa. I ja i oni żałują, że nie przyjadę na promocję..." — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[2] Tu mowa o artykule Czesława Miłosza pt. *Szczęście* zamieszczonym w „Gazecie Wyborczej" (Świątecznej) 2001 nr 151 (30 czerwca – 1 lipca) s. 8–9 [pierwodruk eseju: *My river: recalling childhood in Lithuania's Issa Valley*, Architectural Digest (Los Angeles) 1998 vol. 55 nr 5 (May) s. 48; przekład z angielskiego Jerzy Jarniewicz]. S. Kossowskiej spodobał się we wspomnianym szkicu cytat: „Żyłem bez przeszłości i bez jutra, w krainie wiecznego teraz. A przecież taka jest dokładna definicja szczęścia".

[3] M. A. Supruniuk, *Czesław Miłosz i „londyńczycy"*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2001 nr z 29 czerwca s. 4–5. Pełna wersja tekstu ukazała się jako: *Poeta i redaktorzy „Wiadomości". Czesław Miłosz w „polskim Londynie"*, [w:] *Życie literackie drugiej emigracji niepodległościowej*,

t. 2, pod red. B. Czarneckiej i J. Kryszaka. Toruń 2004 s. 155–168. Tu też mowa o szkicu: A. Frajlich, *Lekcja literatury, lekcja życia*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2001 nr z 29 czerwca s. 5 — dedykowanym Cz. Miłoszowi z okazji 90. urodzin, gdzie zamieszczone było zdjęcie autorki z Noblistą. W archiwum redakcyjnym „Wiadomości" znajduje się 21 listów Czesława Miłosza z lat 1947–1980 — AE BUMK, sygn. AE/AW/CCVII/2.

[4] A. Frajlich, *Głos z „wichrowej burzy". O „Poczwarce" Doroty Terakowskiej*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2001 nr z 6 lipca s. 6 — rec. książki D. Terakowskiej, *Poczwarka*. Kraków 2001. Tytuł recenzji jest aluzją do Hioba.

[5] Z. Romanowiczowa, *Skrytki*. Paryż 1980.

[153.]

18.8.[20]01

Aniu droga,

niepokoję się o Twoje samopoczucie przy tej kuracji i nie mogę sobie wyobrazić, byś mogła przy tym zacząć pracować. Napisz parę słów na kartce! Dostałam — ku mojej wielkiej radości — Twój ostatni tomik, śliczny i bardzo mnie wzruszył[1]. Na ogół jestem przeciwna podpisywaniu — bez powodu — daty pod wierszami. Ale po raz pierwszy odczułam tego sens w Twoim zbiorze. Te bliskie siebie daty, ta sekwencja — to jak jeden oddech, na którym te wiersze były pisane. Bardzo to piękne.

Parę dni temu zadzwoniła moja siostrzenica Chaja, o której Ci tyle mówiłam. Przyjechała na parę dni z mężem i najmłodszą córką (15 lat) — by... trochę z nią pojeździć na łyżwach. I wraca na ślub syna [Jeremiego], zagorzałego Chasyda (długie włosy, długie szaty!) a ona... zaczęła nosić perukę! (ma b[ardzo] ładne włosy). Nie wiem czy trochę nie przesadza[2]!

Kochana, myślę o Tobie bardzo często i bardzo serdecznie, ściskam Cię gorąco (z Władkiem) St.

Kartka pocztowa.

[1] A. Frajlich, *Znów szuka mnie wiatr*. Warszawa 2001. W roku 2003 książka ukazała się pt. *Le vent, à nouveau me cherche* w przekładzie francuskim Alice-Catherine Carls ze wstępem Jana Zielińskiego, nakładem Editinter (Soisy-sur-Seine).

[2] Zob. list 31 przypis 2.

[154.]

16.9.[20]01

Aniu Kochana,

drżałam o Ciebie i nie miałam żadnego sposobu dowiedzieć się co z Tobą, bo nie mam ani e-mail, ani Twego telefonu. Na szczęście Kochana Maja Cybulska i Supruniuki zaraz mi dali znać, że wszystko z Tobą w porządku, gdy tylko porozumieli się z Tobą. Wyobrażam sobie co u Was, bo i tutaj o niczym nie da się myśleć tylko o tym końcu świata[1]. Bo to więcej niż straszliwa, niepojęta katastrofa, ale rozsypanie się całego porządku świata, jedno wielkie pomieszanie, z którego — wydaje się — że nie ma już wyjścia.

Jestem szczęśliwa, że — mam nadzieję, o co co dzień Boga proszę — już mam niedaleko do końca.

Ściskam Cię najczulej St.

Kartka pocztowa.

[1] Tu mowa o ataku terrorystycznym na World Trade Center (WTC) w Nowym Jorku, który miał miejsce 11 września 2001 roku — zob.: A. Frajlich, *Wyższe wieże*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2001 nr z 21 września s. 1 (z grafiką Bartka Małysy); taż, *Zaiste nie w twojej mocy*, tamże, nr z 5 października s. 8.

[155.]

10.12.[20]01

Aniu moja Kochana, niech Ci ten gołąbek przyniesie wszystkie dobre życzenia ode mnie tak te „sezonowe", jak i na wszystkie inne okazje. Posłałam Ci „pod choinkę" lekturę, która może Cię zabawi, mam nadzieję, że przyjdzie w porę, choć nie leci, a płynie[1]. Znakomita, piękna recenzja z *W słońcu listopada*[2], ogromnie się ucieszyłam, tak też jak i z książki o Witlinie[3]. I bardzo zabawnie rozruszałaś czytelników „pszczołą"[4]! Bardzo JESTEŚ, co mi sprawia wielką, osobistą radość. Jak się czujesz? Jak Mama? Czy zgodziła się mieć kogoś? Jak Aidan? Ja jeszcze żyję, choć niechętnie i mam sporo roboty, poza „Środą", różne kwerendy do załatwiania i *editing* książek od czasu do czasu.

Wszystkie serdeczności, uściski i pozdrowienia dla Was Obojga St.

Kartka pocztowa.

[1] Chodzi o jubileuszowy numer „Wiadomości" wydany na przełomie 1973/1974 roku (23–30 XII 1973 – 6 I 1974 nr 51–53/1447–1449/) w 50. rocznicę ukazania się „Wiadomości Literackich" (zob. list 12 przypis 1). Przesyłka nie dotarła do odbiorcy i wróciła do Londynu — zob. list 156.

[2] E. Dunaj, *Znów zaczynasz wierzyć*, Akcent 2000 nr 3(81) s. 155–157. Zob. też: W. Ligęza, *Lampa w oknie*, Rzecz o książkach (dodatek do Rzeczpospolitej) 2000 nr 8 (2 sierpnia) s. E5 — recenzje tomiku A. Frajlich, *W słońcu listopada* (Kraków 2000).

[3] Zob. list 149 przypis 1.

[4] A. Frajlich, *Czy Chodasiewicz był pszczołą?*, Plus–Minus (dodatek literacki Rzeczpospolitej) 2001 nr 39 (29–30 września) s. D4. Zob. też: P. Mitzner, *Czy Chodasiewicz był pszczołą?*, tamże, nr 41 (13–14 października) s. D6; R. Żebrowski, *Czy Chodasiewicz był pszczołą?*, tamże, nr 43 (27–28 października) s. D6 (polemika); A. Frajlich, *Od Autorki*, tamże.

2002

[156.]

23.1.[20]02

Aniu droga,

wciąż — powoli! — przychodzę do siebie po tych wspaniałościach, jakimi obdarowaliście mnie i jednocześnie wzruszam się i gniewam. Zapomnieliście

o moich latach i mnisim życiu i teraz tylko się głowię komu i kiedy się w tych szatach pokazać! (I włosy mi stają na głowie z myślą o tym wydatku[1]!)

Wielką radość sprawiło mi wspaniałe omówienie Twej książki, w ogóle twórczości[2]. Nie pamiętam takich wnikliwych, długich recenzji o niczyich wierszach. Teraz nic Ci innego nie pozostaje jak wydać następny tomik. Bardzo mądre były Twoje wyjazdy do Polski!

Miałam bardzo kochanych, najbliższych gości z Kanady (kuzynka z synem lekarzem)[3] i choć było mi z nimi nadzwyczaj przyjemnie — to już nie na moje siły! Aż się wstydzę. Jeszcze raz dziękuję Wam Obojgu i bardzo serdecznie ściskam St.

[Dopisek na marginesie:] Wyobraź sobie, że te jubileuszowe „Wiadomości", które Ci posłałam na gwiazdkę — wróciły! — bo coś pokręciłam z jednym numerem adresu, ale dobrze, że je masz — więc się nie martwię!

Kartka pocztowa.

[1] W liście mowa o bluzce z szalem (komplet) w pastelowym kolorze.

[2] J. Zieliński, *Kruche odrasta*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2000 nr z 29 września s. 11, 15; N. Gross, *Nie przeminęło z wiatrem. (Poetka emigracyjna Anna Frajlich)*, Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty 2001 z. 4 s. 59–71.

[3] Chodzi o Marię (pseud. Monika) Kawernińską z domu Wilczkiewicz (ur. 1922), siostrę cioteczną S. Kossowskiej, zamieszkałą w Ottawie i jej syna Michała, którzy byli wówczas w Londynie. M. Kawernińska jest córką Heleny Wilczkiewiczowej z domu Ciepielowskiej (1894–1939), młodszej siostry Jadwigi Szurlejowej i Stanisława Wilczkiewicza (1888–1959) — informacja w liście e-mailu M. Kawernińskiej do A. Supruniuk z 8 czerwca 2006 roku. Zob. też list 61 przypis 1.

[157.]
49 Chesilton Rd
London SW6 5AA

29.4.[20]02

Aniu Kochana,

tak jak Ci zagroziłam, posyłam serwetki na stół pod talerze. Czy je używasz czy nie. Może Cię do nich przekonają ich „literackie koneksje". Niedawno wyrzucając papiery, trafiłam na notesik, w którym zapisywałam ważniejsze „przyjęcia" u nas (jakich miewaliśmy mnóstwo). Jedno z nich było właśnie na cześć [Józefa] Wittlina z okazji jego pobytu w Londynie w 1963 r. Byli wtedy na tej kolacji prócz niego — Wierzyńscy, Sakowscy[1], Terleccy[2], Borman[3], Raczyński (ambasador)[4], Stanisław Baliński i Włada Majewska[5] (Grydzewski n i g d y n i g d z i e nie „bywał", gdy do nas przychodził to tylko na kolacyjki w dwójkę)[6]. Na tym „wittlinowskim" przyjęciu Halina Wierzyńska zobaczyła nakrycie i zapytała „czy to te serwetki, które Ci dałam jako prezent ślubny". Wtedy sobie przypomniałam, że to było od niej, tak jak teraz przypomniałam sobie o tej całej kolacji. Nie wiem kto mi to przywiózł po wojnie z W[arsza]wy ze sławną srebrną chochlą! Czasem zachowują się i trwają takie nieoczekiwane rzeczy!

Więc nie gniewaj się, że Ci to posyłam, ale chcę byś miała jakąś osobistą pamiątkę z mojego domu, a to najłatwiej posłać.

Ściskam gorąco St.

Serwetki są ręcznej śląskiej roboty.

List pisany odręcznie.

[1] Stefania Sakowska z Fruehlingów (primo voto Adamowa Zagórska, zm. 19 czerwca 1984) i Juliusz Sakowski, właśc. Julian Saydenbaytel (1905–1977), dyplomata, eseista, krytyk literacki, tłumacz, stały współpracownik „Wiadomości". Dyrektor Księgarni Polskiej w Paryżu (1959), następnie wydawnictwa Polskiej Fundacji Kulturalnej (od 1963) — zob.: S. Baliński, *Juliusz Sakowski*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1977 nr 128 s. 3; K. Falencka, *Julek*, Wiadomości 1977 nr 28(1633) s. 3; Tydzień Polski (Londyn) 1984 nr 25 (23 czerwca) s. 15 (nekrolog S. Sakowskiej).

[2] Tola Korian-Terlecka, właśc. Antonina Maria Kopczyńska (1911–1983), pieśniarka, aktorka i pedagog oraz Tymon Terlecki, właśc. Tadeusz Węgiel (1905–2000), teatrolog, historyk literatury, krytyk literacki, eseista, tłumacz; redaktor pisma „Polska Walcząca" (1939–1949).

[3] Antoni Borman (1897–1968), tłumacz, prozaik, autor wspomnień, dyrektor administracyjny i wydawca „Wiadomości Literackich", a następnie ich mutacji emigracyjnych — zob.: M. Grydzewski, *Brylanty*, Wiadomości 1968 nr 50 (1185) s. 1 [przedruk w: M. Grydzewski, *Szkice*, oprac. P. Kądziela. Warszawa 1994 s. 147–150]; M. A. Supruniuk, *Antoni Borman*, [w:] *„Wiadomości" i okolice. Szkice i wspomnienia*. [T. 1] s. 243–244.

[4] Edward Raczyński w latach 1934–1945 był ambasadorem RP w Wielkiej Brytanii.

[5] Włada (Władysława) Majewska (ur. 1911), urodzona we Lwowie aktorka, piosenkarka i parodystka. Zadebiutowała w roku 1929 w rozgłośni lwowskiej Polskiego Radia. Popularność przyniosły jej występy z zespołem Szczepcia i Tońcia w satyrycznych programach „Wesołej lwowskiej fali". Od września 1939 do połowy 1945 roku z „Lwowską falą" przeszła szlak bojowy 2. Korpusu. Po wojnie na emigracji w Anglii, gdzie współpracowała z Marianem Hemarem. Przez 40 lat (razem z Leopoldem Kielanowskim) prowadziła Sekcję Polską BBC. W latach 1952–1992 była kierowniczką Biura Radia Wolna Europa w Londynie i autorką wywiadów z emigracją niepodległościową. W 2005 roku z okazji 80-lecia Polskiego Radia otrzymała Diamentowy Mikrofon.

[6] Zob.: S. Kossowska, *Kolacje z Panem Redaktorem*, Wiadomości 1970 nr 22(1261) s. 5 [przedruk w: *Książka o Grydzewskim. Szkice i wspomnienia*, [oprac. M. Chmielowiec]. Londyn 1971 s. 131–140].

[158.]

Czerwiec 2002

Aniu Kochana,

jestem na dnie depresji i wyczerpania — likwidacja domu po 40 latach życia i pracy nas obojga w nim — to koszmar, którego nikomu nie życzę. A do tego — ostatnie trzy tygodnie jakiś wirus, nieustanny kaszel, antybiotyki itd. Tak, że możesz sobie wyobrazić w jakim jestem stanie. Ale myślę o Tobie, czego dowodem ta przesyłka! Możesz do niej dodać przedwczesne imieninowe życzenia, ale to nie jest dar na imieniny, tylko specjalny, teraz, gdy zamykam swoje życie, bo ten „klejnot" ma dla mnie specjalne znaczenie, które tylko Ty mogłabyś zrozumieć i odczuć i chcę, by znalazł się w Twoich rękach[1].

1 lipca przeprowadzam się do Antokolu[2] (o którym Ci pewnie pisałam), dom już prawie opróżniony z tego co ważne, na ostatnim etapie sprzeda-

ży, zostaną jeszcze meble i „śmieci", którymi ktoś inny ma się zająć. Dotąd wszystko było w moich rękach.

Marzę, by się już znaleźć w moim pokoiku — na szczęście z własnym telefonem i telewizją i wreszcie odpocząć po 60 latach pracy. Mój adres: 45 Holbrook Lane Chislehurst, Kent BR7 6PE Telefon (koło 10.7) 0208 295 3353

Kochana, pewnie już nie napiszę przed imieninami, ale wiesz dobrze jak Ci wszystkiego życzę, więc tylko ściskam gorąco St.

List pisany odręcznie.

[1] Wspomniany w liście klejnot to piękna kryształowa „łza" osadzona na złotej podstawie (podkładce) francuskiej firmy Lalique. Firma założona przez René Lalique'a (1860–1945), francuskiego złotnika, jubilera i projektanta szkieł artystycznych, przedstawiciela Art Nouveau (secesji), produkuje biżuterię, perfumy oraz wyroby z kryształu (wazony, serwisy, flakony do perfum, szklane bibeloty itp.).

[2] Antokol — zob. list 46 przypis 4.

[159.]

3.8.[20]02

Aniu Kochana,

wszystkiego najlepszego dla Aidana!!! Żałuję, że tu nie ma sklepów, bo byłabym mu posłała najładniejszą kartkę (tu gdzie mieszkam — jest oddalone od najbliższego miasteczka o parę kilometrów).

Aidan to rzeczywiście cukierek, uroczy, miły, ładny, nie dziwię się, żeście wszyscy w niego zapatrzeni!

Dziękuję nie tylko za jego fotografię, ale i za b[ardzo] interesujące wycinki. Ta recenzja w „Tygodniku Powszechnym" to wielki sukces, nie pamiętam takiego wielkiego w nim artykułu o poezji[1]! Bardzo gratuluję. I z wielkim zainteresowaniem przeczytałam waszą dyskusję w „Przeglądzie Polskim"[2]. Oczywiście Ty mi się najbardziej podobałaś, nie tylko dlatego, że to Ty, ale Ty tak jasno myślisz i mówisz. Gdzie ta rozmowa się odbyła i jak? Na żywo, w radio, w telewizji? Grol[-Prokopczyk][3] też mi się podobała, najmniej przemądrzały Żurakowski[4]. Imponujesz mi swoją pracowitością. Teraz ta książka o Rzymie[5]! Czy to w ramach Twojej pracy uniwersyteckiej, czy „prywatnie"? To musi być piekielna robota! Czy cały *research* już zrobiłaś i zostało Ci tylko pisanie? (pióro odmówiło posłuszeństwa!)

Mnie tu jest idealnie, bo obok wszystkich udogodnień i troski o wygodę (i serdeczność) — jest absolutna swoboda, mogę robić co chcę, siedzieć cały dzień w pokoju, a jak chcę to w ślicznym ogrodzie, czy czasem jeździć do jednego z pobliskich miast, jeśli ktoś się tam autem wybiera (z tego najmniej korzystam, bo mi najlepiej „w domu", nawet jeśli to nie mój dom). Jeśli chodzi o mój prawdziwy dom, to jeszcze nie sprzedany, strasznie długo tu wszystko trwa.

Ku mojemu zdumieniu dostałam wczoraj jubileuszowy numer pisma uniwersyteckiego z Katowic[x] ze zdumiewająco dużym i szczegółowym artykułem o mnie[6]. Posyłam Ci odbitkę.

Ściskam najmocniej i całuję i moc serdeczności dla Władka i Mamy St. Xna doskonałym poziomie.

List pisany odręcznie.

[1] P. Śliwiński, *Sztuka utrzymywania równowagi. O wierszach Anny Frajlich*, Tygodnik Powszechny 2002 nr 24 s. 14 — rec. tomiku A. Frajlich, *Znów szuka mnie wiatr*. Warszawa 2001. Zob. też: P. Łuszczykiewicz, *Suknia Pani Dalloway*, Nowe Książki 2001 nr 10 s. 38–39; J. Zieliński, *Ziarno bursztynu*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2001 nr z 27 lipca s. 1. S. Kossowska w liście wspomina też o pierwszych urodzinach Aidana Zająca.

[2] H. B. Klein, *Dokąd biegniesz córko Mnemozyny?*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2002 nr z 21 czerwca s. 8–9 — dyskusja o poezji polskiej, w której udział wzięli: Halina Barbara Klein, Jacek Łukasiewicz, Anna Frajlich, Bogusław Żurakowski i Regina Grol.

[3] Regina Grol[-Prokopczyk] (ur. 1945), krytyk literacki, tłumaczka poezji polskiej na język angielski. Profesor literatury porównawczej w SUNY Empire State College of the State University of New York w Buffalo. Autorka angielsko-polskiej antologii współczesnej poezji kobiet *Ambers Aglow: an Anthology of Contemporary Polish Women's Poetry (1981–1995)*, compiled, translated and with a critical introduction by R. Grol. Austin 1996.

[4] Bogusław Józef Żurakowski (ur. 1939), poeta, krytyk literacki, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

[5] Tu mowa o książce *The Legacy of Ancient Rome in the Russian Silver Age*, która jest gruntowną przeróbką pracy doktorskiej Anny Frajlich. W przygotowywanym wydawnictwie zostały uwzględnione materiały wydane już po zmianach politycznych w Rosji, dotyczące takich pisarzy jak Michaił A. Kuzmin (1875–1936) czy Vladimir S. Soloviov (Sołowiew, 1853–1900), którzy nie byli wspominani w Związku Sowieckim. Książka została przyjęta do druku przez wydawnictwo Rodopi (Amsterdam and New York, NY) w Holandii i ukaże się w roku 2007. W liście z 13 lipca 2001 roku poetka pisała: „[...] i zabieram się do przeredagowywania swojej pracy doktorskiej, aby nadawała się do druku. Dostałam nawet na to trochę funduszy, żeby opłacić pomoc edytorską. Ciężko wracać mi do tego tematu, który tyle lat pochłonął, ale szkoda to zostawić. Temat «Rosja i Rzym starożytny» zawsze będzie aktualny i myślę jednak, że coś do tego tematu wniosłam" — archiwum S. Kossowskiej w AE BUMK.

[6] Chodzi o: M. Kubik, *Portrety pisarzy: Stefania Kossowska*, Gazeta Uniwersytecka: miesięcznik Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach 2002 nr 10–11(99–100) s. 16–19.

[160.]

22.10.[20]02

Aniu Kochana, ten wasz Aidanek jest naprawdę do zakochania! Uśmiecham się ile razy patrzę na tego skupionego gracza w tym wspaniałym stroju! Dziękuję żeś mi to przysłała!

Piszę tylko kartkę, bo coś mi oczy od tygodnia dokuczają (może się przepracowały!). Zresztą nie ma żadnych ciekawych nowin. Była tylko u mnie miła Maja Cybulska (tłukła się pociągiem), a także dostaję trochę ciekawych pism i książek. M[iędzy] in[nymi] b[ardzo] ładne wiersze H a r t w i g[1] i jednocześnie doskonały z nią wywiad w Waszym „Przeglądzie", za który wciąż dziękuję[2]! Nawet Twoje recenzje nie przekonały mnie do Szymborskiej, nigdy jej Herberta nie przebaczę[3]!

Wszystkie czułości i pozdrowienia St.

Kartka pocztowa.

[1] J. Hartwig, *Wybór wierszy*. Warszawa 2000.

[2] *Sztuka widzenia. Z Julią Hartwig rozmawia Grażyna Drabik*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2002 nr z 11 października s. 1–2, 11.

[3] A. Frajlich, *Jeszcze chwilę o „Chwili"*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2002 nr z 11 października s. 4 — omówienie tomiku Wisławy Szymborskiej *Chwila* (Kraków 2002).

2003

[161.]

14.1.[20]03

Kochana, tylko parę słów, bo to wciąż trudny wysiłek. Posyłam Ci ten wycinek nie ze względu na recenzję książki, którą pewnie znasz, tylko na autorkę, która nie przestaje mnie zdumiewać swoją kolokwialną i literacką polszczyzną. Dla mnie zupełny fenomen i na pewno ciekawy dla Profesora F[rajlich]-Z[ając][1]. Ciekawe co Twoi uczniowie na to powiedzą?

Wielką radością są dla mnie Twoje telefony, tylko wyrzuty sumienia, że czas, pieniądze... Dziękuję!

Ściskam najmocniej, Władka też St.

Kartka pocztowa.

[1] Nie udało się ustalić o jakiej recenzji i autorce wspominała w liście S. Kossowska. Może chodziło o Ninę Taylor-Terlecką, polonistkę i tłumaczkę; od roku 1987 żonę Tymona Terleckiego, uczennicę Jerzego Pietrkiewicza.

[162.]

45 Holbrook Lane
Chislehurst
Kent BR7 6PE

12.4.[20]03

Aniu Droga, nawet nie wiesz jaką radość sprawia mi Twoja pamięć, Twój telefon z wiadomościami zawsze mnie interesującymi, w ogóle fakt, że jesteś, co prawda za wodami, za górami, ale J e s t e ś! I to zawsze taka dzielna, niestrudzona, tryskająca życiem. Szczerze Cię podziwiam. Byle tylko więcej takich było! Często łapię się na tym, gdy coś pomyślę, czy przeczytam, że chciałabym Ci zaraz to powiedzieć, dokąd nie ucieknie. Ale cóż, za daleko jesteśmy. Cieszę się tylko, gdy czytam coś Twojego (ostatnio tak serdecznie o Wierzbiańskim[1]). Tylko w jednym się nie zgadzamy — nie dzielę twych pochwał dla Szymborskiej, do której mam wieczny żal, że ona, nie Herbert, dostała Nobla. I chciałabym wiedzieć dzięki jakim intrygom. Z zawstydzeniem czytałam jej „pseudo" limeryki, czyżby ona nigdy nie czytała oryginalnych[2]? Daruj mi to świętokradztwo! Powinna uczyć się od Ciebie pisać wiersze!

Kochana, tysiąc pozdrowień i podziękowań, uściski dla Władka i Mamy St.

Kartka pocztowa.

[1] A. Frajlich, *Do widzenia, Bolku [Wspomnienie o Bolesławie Wierzbiańskim]*, Przegląd Polski (Nowy Jork) 2003 nr z 4 kwietnia s. 4 [przedruk w: Więź 2003 nr 6(536) s. 166–168 pt. *Bardzo odważny facet: Bolesław Wierzbiański /1913–2003/*]. Bolesław Wierzbiański zmarł 26 marca 2003 roku w Nowym Jorku. W czerwcu 2004 roku prochy Redaktora zostały sprowadzone do Polski i pochowane na cmentarzu Powązkowskim (dawny Wojskowy) w Warszawie.

[2] W. Szymborska, *Rymowanki dla dużych dzieci: z wyklejankami autorki*. Kraków 2003.

[163.]

[Lipiec] 2003

Kochanej Ani wszystkie najlepsze życzenia imieninowe — pociechy z Męża i wnuków[1], powodzenia w pracy (byle jej nie za dużo!). Więcej śliczny wierszy i serdeczności ludzkiej, by Ją zawsze otaczała.
Gorące uściski Stefa Kosso[wska]

Kartka pocztowa.

[1] Chodzi o Aidana i Dylana (ur. 25 kwietnia 2003 roku) Zająców, synów Pawła.

[164.]
45 Holbrook Lane
Chislehurst
Kent BR7 6PE

2.8.[20]03

Najmilsza Aniu,

Twój liścik wzruszył mnie bardziej, niż to potrafię wyrazić, taki niezasłużony, że mam chwilami wątpliwości czy to do mnie skierowany! Bardzo rozgrzał mi serce — schowałam go z paroma drogimi pamiątkami — niech mi pomaga w chwilach zwątpienia, gdy myślę ile życia zmarnowałam.

Twoje wiersze są coraz piękniejsze — tyle razy czytałam te, które mi ostatnio przysłałaś, że prawie je umiem na pamięć. Dziś rano obudziły mnie słowa: „Boli ząb — którego nie ma...", pewno śnił mi się cały wiersz. W Twych wierszach jest niezwykłe połączenie — są jednocześnie bardzo intelektualne i bardzo czułe. I ta cudowna zwięzłość! Specjalnie mi przypadły do serca wiersze o Matce i o Norwidzie[1].

Kochana, ściskam Cię gorąco i dziękuję z całego serca St.

Kartka pocztowa.

[1] Anna Frajlich w czerwcu 2003 roku przysłała Stefanii Kossowskiej maszynopisy kilku nowych wierszy: **** (Boli ząb)*, *Z pogranicza*, *Rapsod*, *List Goethego pisany 12 września 1786 roku w Torbole* i *Odchodzi*. Wymienione w liście wiersze ukazały się drukiem w: Akcent 2001 nr 4(86) s. 24–25 — **** (Boli ząb)*; Odra 2004 nr 11(515) s. 38 — *Odchodzi*; Przegląd Polski (Nowy Jork) 2005 nr z 5 lipca s. 5 — *Rapsod*.

1. Maria Ciepielowska, babka Stefanii Kossowskiej, Słupia lata 30. XX w.

2. Adwokat Stanisław Szurlej, Warszawa lata 30. XX w.

3. Stefania Ciepielowska, ciotka i matka chrzestna Stefanii Kossowskiej, Słupia lata 30. XX w.

4. Stefania Szurlejówna, Warszawa, ok. 1930 r.

5. Stanisław Szurlej i Stefania Kossowska, Londyn, ok. 1960 r.

6. Stefania Kossowska, Stratton 1941 r.

7. Stefania Kossowska, Londyn 1946 r.

8. Stefania Kossowska, Londyn 1980 r.

9. Stefania i Adam Kossowscy, przełom lat 40. i 50. XX w.

10. Stefania i Adam Kossowscy, Aylesford 1966 r.

11. Stefania Kossowska i Mieczysław Grydzewski w Kornwalii, 1948 r.

12. Stefania Kossowska w redakcji „Wiadomości", Londyn kwiecień 1981 r.

13. Jerzy Kosiński i Stefania Kossowska w redakcji „Wiadomości", Londyn 1980 r.

14. Pożegnanie „Wiadomości", Londyn kwiecień 1981 r. Od lewej: Feliks Topolski, Katarzyna Czerwińska, Zbigniew Marcovaldi i Stefania Kossowska.

15. Edward Raczyński i Stefania Kossowska, Londyn 1979 r.

16. Jan Kott i Stefania Kossowska, Londyn październik 1997 r.

17. Powiernicy „Wiadomości", Londyn 1976 r. Od prawej: Juliusz Sakowski, Jan Badeni, Stefania Kossowska, Edward Raczyński, mecenas Seweryn Kon.

18. Ostatnie posiedzenie jury nagrody „Wiadomości", Londyn maj 1991 r. Od lewej: Tadeusz Nowakowski, Jan Badeni, Feliks Laski i Stefania Kossowska.

19. Anna Frajlich i Stefania Kossowska, Londyn maj 1985 r. *(fot. Władysław Zając)*

20. Stefania Kossowska i Maria Kawernińska, Londyn styczeń 2002 r.
(fot. Michał Kawerniński)

21. Ksiądz Jerzy Mirewicz i Stefania Kossowska, Londyn maj 1985 r.
(fot. Władysław Zając)

22. Stefania Kossowska, Londyn 1991 r.

23. Stefania Kossowska, Londyn sierpień 1993 r. *(fot. Anna Supruniuk)*

24. Stefania Kossowska w pracowni męża, Londyn sierpień 1994 r. *(fot. Anna Supruniuk)*

25. Obóz w Poroninie 1958 r. Od lewej siedzą: Hadasa Rubin, Olga Degani (z domu Stanik), Lilka Sindel (z domu Brenner), NN, Anna Frajlich

26. Anna Frajlich, Nowy Jork ok. 1975 r. *(fot. Stephen Kosinski)*

27. Anna Frajlich z mężem Władysławem Zającem i synem Pawłem, Nowy Jork październik 1980 r. *(fot. Maurice Erenfrid)*

28. Anna Frajlich z matką Amalią, Nowy Jork 2000 r. *(fot. Władysław Zając)*

29. Tribute to Lech Walesa, Nowy Jork 1983 r. Od lewej stoją: Władysław Zając, Anna Frajlich, Tymoteusz Karpowicz, Sawa Małachowski, Małachowska, Zdzisław Bau, Zarema Bau *(fot. Czesław Czapliński)*

30. Anna Frajlich i Krzysztof Zanussi, Nowy Jork 2005 r. *(fot. Yuri Shevchuk)*

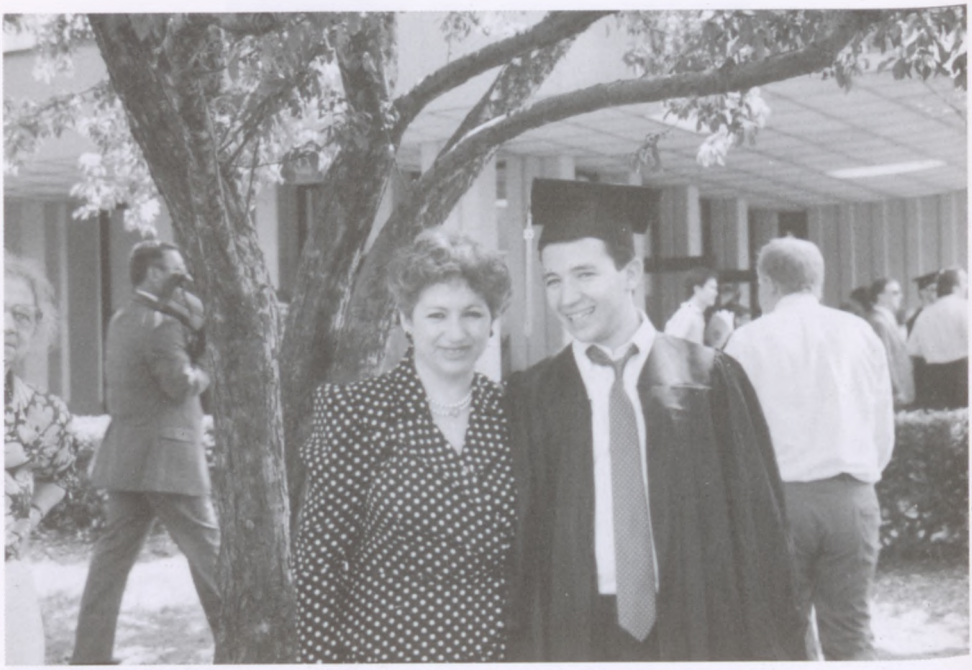

31. Anna Frajlich z synem Pawłem, Troy, NY 1989 r. *(fot. Władysław Zając)*

32. Anna Frajlich i Władysław Zając, Nowy Jork 2003 r.

33. Władysław Zając, Anna Frajlich i Jan Kott, Stony Brook, NY październik 1986 r.

34. Wisława Szymborska i Anna Frajlich, Kraków maj 1999 r. *(fot. Władysław Zając)*

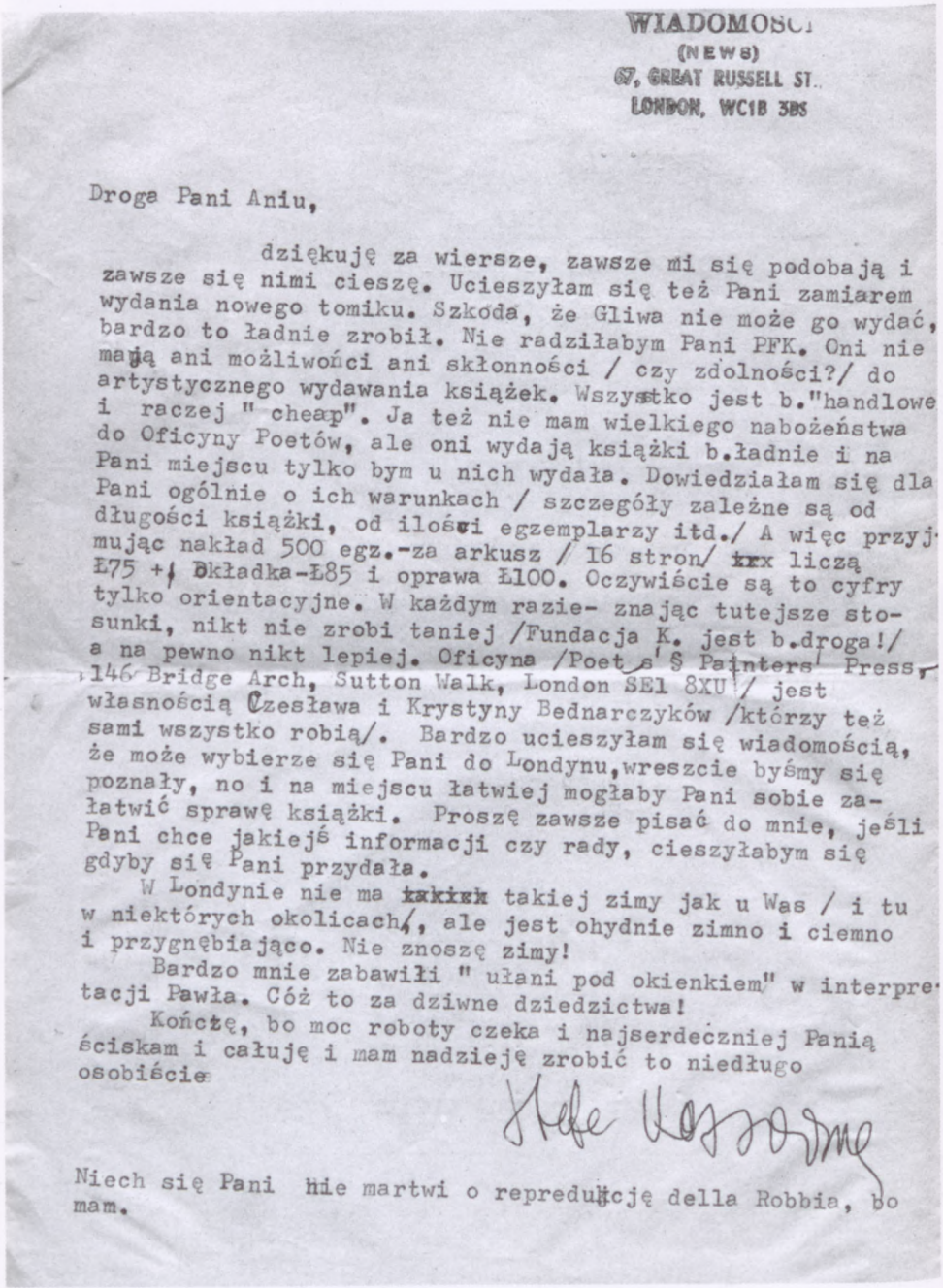

WIADOMOŚCI
(NEWS)
87, GREAT RUSSELL ST.
LONDON, WC1B 3BS

Droga Pani Aniu,

dziękuję za wiersze, zawsze mi się podobają i zawsze się nimi cieszę. Ucieszyłam się też Pani zamiarem wydania nowego tomiku. Szkoda, że Gliwa nie może go wydać, bardzo to ładnie zrobił. Nie radziłabym Pani PFK. Oni nie mają ani możliwości ani skłonności / czy zdolności?/ do artystycznego wydawania książek. Wszystko jest b."handlowe i raczej " cheap". Ja też nie mam wielkiego nabożeństwa do Oficyny Poetów, ale oni wydają książki b.ładnie i na Pani miejscu tylko bym u nich wydała. Dowiedziałam się dla Pani ogólnie o ich warunkach / szczegóły zależne są od długości książki, od ilości egzemplarzy itd./ A więc przyjmując nakład 500 egz.-za arkusz / 16 stron/ xxx liczą £75 + okładka-£85 i oprawa £100. Oczywiście są to cyfry tylko orientacyjne. W każdym razie- znając tutejsze stosunki, nikt nie zrobi taniej /Fundacja K. jest b.droga!/ a na pewno nikt lepiej. Oficyna /Poets' & Painters' Press, 146 Bridge Arch, Sutton Walk, London SE1 8XU / jest własnością Czesława i Krystyny Bednarczyków /którzy też sami wszystko robią/. Bardzo ucieszyłam się wiadomością, że może wybierze się Pani do Londynu, wreszcie byśmy się poznały, no i na miejscu łatwiej mogłaby Pani sobie załatwić sprawę książki. Proszę zawsze pisać do mnie, jeśli Pani chce jakiejś informacji czy rady, cieszyłabym się gdyby się Pani przydała.

W Londynie nie ma xxxxx takiej zimy jak u Was / i tu w niektórych okolicach/, ale jest ohydnie zimno i ciemno i przygnębiająco. Nie znoszę zimy!

Bardzo mnie zabawiłi " ułani pod okienkiem" w interpretacji Pawła. Cóż to za dziwne dziedzictwa!

Kończę, bo moc roboty czeka i najserdeczniej Panią ściskam i całuję i mam nadzieję zrobić to niedługo osobiście

Stefa Kossowska

Niech się Pani nie martwi o repredukcję della Robbia, bo mam.

35. List Stefanii Kossowskiej do Anny Frajlich z 22 lutego 1978 r. *(fot. Piotr Kurek)*

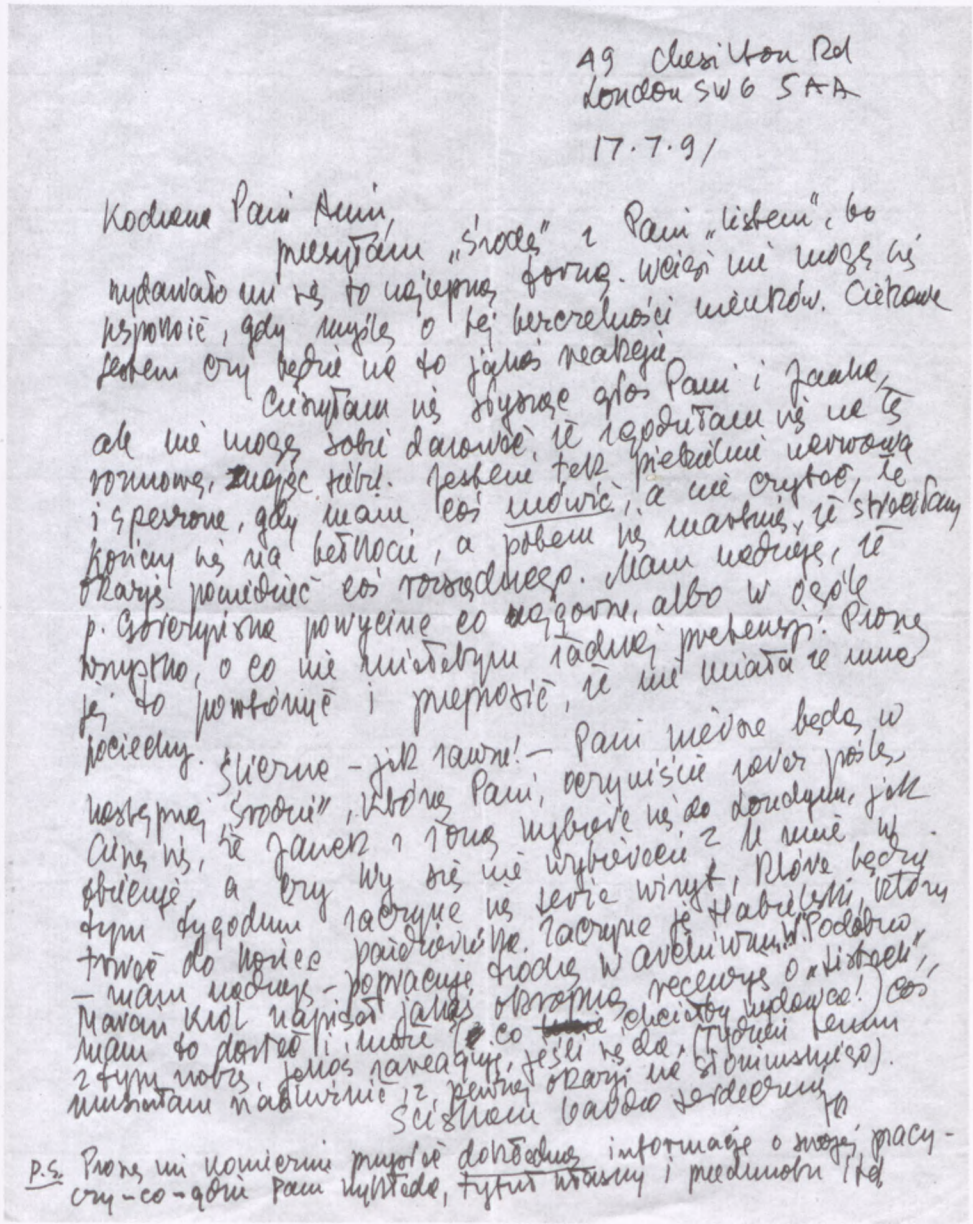

49 Chesilton Rd
London SW6 5AA

17.7.91

Kochana Pani Anni,

przesyłam „Środę" z Pani „listem", bo wydawało mi się to najlepszą formą. Wciąż nie mogę się uspokoić, gdy myślę o tej bezczelności nieuków. Ciekawa jestem czy będzie na to jakaś reakcja.

Cieszyłam się słysząc głos Pani i Janka, ale nie mogę sobie darować, że zgodziłam się na tę rozmowę, znając siebie. Jestem tak piekielnie nerwowa i speszona, gdy mam coś mówić, a nie czytać, że kończy się na bełkocie, a potem się martwię, że straciłam okazję powiedzieć coś rozsądnego. Mam nadzieję, że p. Gorczyńska powycina co najgorsze, albo w ogóle wszystko, o co nie miałabym żadnej pretensji. Proszę jej to powtórzyć i przeprosić, że nie miała ze mną pociechy.

Śliczne – jak zawsze! – Pani wiersze będą w następnej „Środzie", którą Pani, oczywiście zaraz poślę. Cieszę się, że Janek z żoną wybiera się do Londynu, jak obiecuje, a czy Wy się nie wybieracie z U mnie w tym tygodniu zaczyna się serie wizyt, które będzie trwać do końca października. Zaczyna je Habielski, który – mam nadzieję – popracuje trochę w archiwum. W Podobno Marian Król napisał jakąś okropną recenzję o „Listach", mam to dostać i może (co chciałby wydawca!) coś z tym zrobię, jakoś zareaguję, jeśli się da. (Tydzień temu musiałam nabluźnić z pewnej okazji na słonimskiego).

Ściskam bardzo serdecznie

P.S. Proszę mi koniecznie przysłać dokładną informację o swojej pracy – czy-co-gdzie Pani wykłada, tytuł własny i przedmiotu itd.

36. List Stefanii Kossowskiejdo Anny Frajlich z 17 lipca 1991 r. *(fot. Piotr Kurek)*

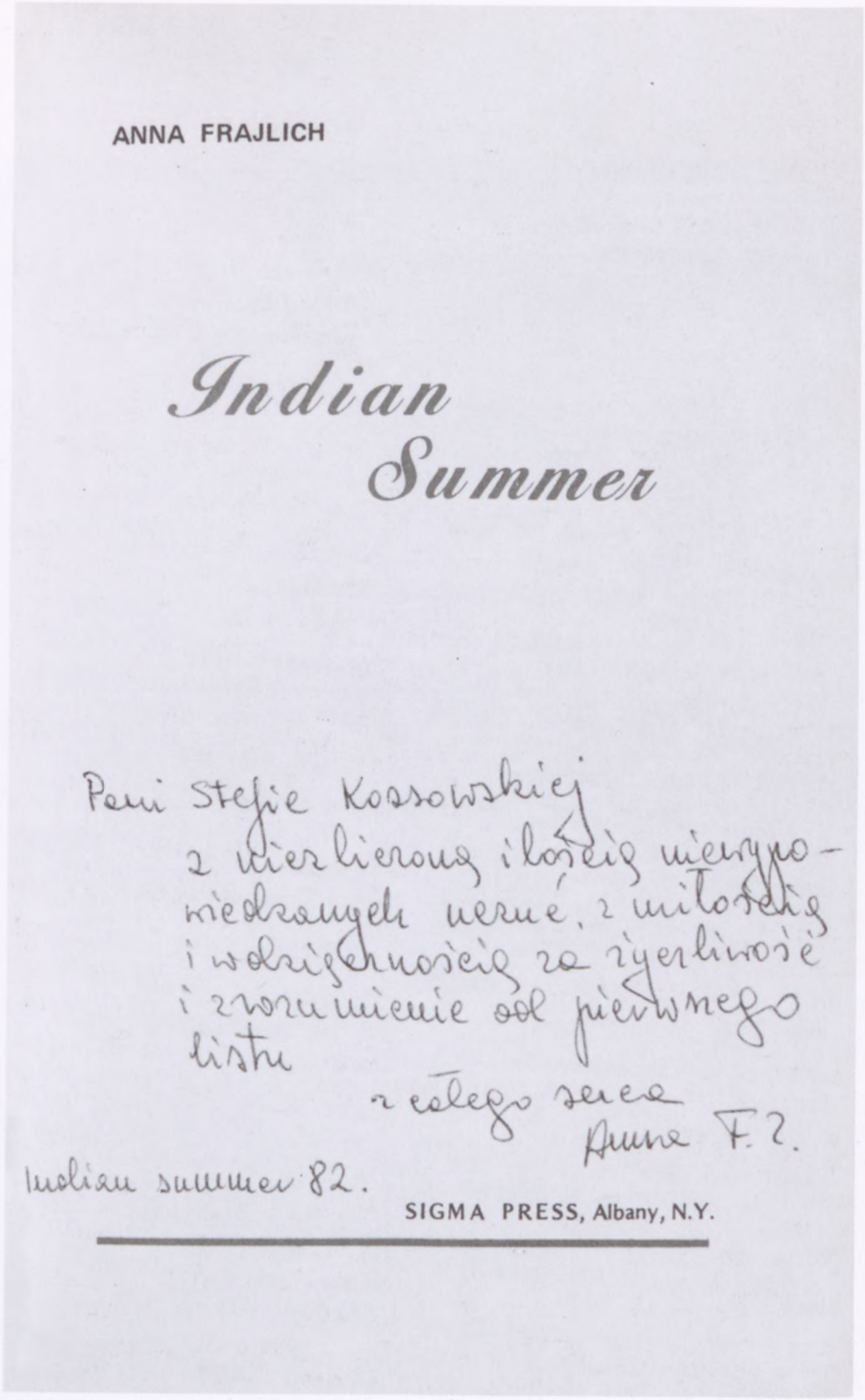

37. Dedykacja Anny Frajlich dla Stefanii Kossowskiej zamieszczona w książce *Indian Summer (fot. Piotr Kurek)*

INDEKS NAZWISK

A

Abramovitch Ruth Elly 174
Adrjański Zbigniew 173
Ajchenbojm Szmuel 174
Akavia Miriam 113
Alcorta Nuria 193
Alf-Tarczyński Tadeusz 186
Anderman Janusz 79, 80, 85
Anders Renata, z domu Bogdańska 185
Anders Władysław, gen. 22, 49, 77, 152
Andrzejewski Jerzy 19, 20, 60
Applebaum Anne 160, 161
Arystofanes (Aristophanes) 53
Asnyk Adam 177

B

Babiniczowa Helena 137
Baczko Bronisław 10
Badeni Jan 112, 129
Badeni Stefan 125
Baliński Stanisław 15, 46, 47, 59, 63, 67, 68, 76–79, 86, 87, 90–92, 94, 101, 197, 198
Baran Zbigniew 142
Barańczak Stanisław 23, 70, 72, 84, 95, 100, 126, 127, 148
Barba Eugenio 156
Barker Clive 156
Barsoum Marlene 34, 40, 41
Bartoszewski Władysław 148
Barucki Tadeusz 138
Bau Zdzisław 12, 44, 65, 86, 87
Baudelaire Charles 133
Bąk Wojciech 20
Beauvois Daniel 122
Beck Józef 21, 131, 133
Beckett Samuel 134, 135
Bednarczyk Czesław 7, 37, 49, 108
Bednarczykowa Krystyna, z domu Brzozowska 7, 37, 49, 110
Bednarczykowie Krystyna i Czesław 37, 48
Bentley Eric 156
Berberyusz Ewa 161
Bertrand Dariusz (pseud.) *patrz* Gabler Dariusz
Białoszewski Miron 86, 87, 100, 101
Bielatowicz Jan 25, 166
Bielecki Tadeusz 78
Bielicka Maria 73, 78
Bielobradek Joanna 171
Bieńkowska Ewa 72
Bierezin Jacek 71, 86, 100, 101
Bierut Bolesław 87
Bird Thomas 13, 55
Bittenek Karen 92
Błaut Sławomir 190
Błok Aleksander A. 47
Błoński Jan 121
BM. (krypt.), *patrz* Mamoń Bronisław
BOB (pseud.), *patrz* Bau Zdzisław
Bobkowski Andrzej 170–172
Bobrowska-Jakubowska Ewa 175
Bocheński Jacek 148
Bocheński Józef Maria (Innocenty) 66
Bogdanow Michael 113
Bogdanowicz-Rosco Maria 74
Bogusławski Antoni 110
Bohusz-Szyszko Zygmunt 110
Bolecki Włodzimierz 146
Borkowski Andrzej Maria 181, 185
Borman Antoni 197, 198
Brandys Kazimierz 58, 71, 72, 148
Braque Georges 130
Bratkowski Stefan 161
Bregman Aleksander 47
Breiter Emil 120, 121
Briusov (Brjusov) Valerij J. 123
Brodski Josif 12
Brodziński Bogdan 39
Brodziński Kazimierz 9

Brodziński Leopold (właśc. Leopold Trzebuchowski) 173
Brodzki Jan 156
Bromberg Felicja Alicja, z domu Frajlich 178
Broński Maciej (pseud.), *patrz* Skalmowski Wojciech,
Brook Peter Stephen 113, 156, 176
Brus Włodzimierz 148
Bryll Ernest 148
Brzeziński Zbigniew 106
Brzozowski Stanisław 10
Budnowa Marcelina (Inka), z domu Kosicka 71, 72
Budny Michał 72
Bujnowski Józef 92, 166
Bułka Łukasz 163
Burek Tomasz 127
Bystram Aleksander T. D. 93
Bzowska-Budd Katarzyna 47, 162

C

Calderón de la Barca Pedro 53, 193
Camus Albert 192
Carls Alice-Catherine 170, 195
Castle Colleen Marie, *patrz* Zając Colleen Marie
Cat (pseud.), *patrz* Mackiewicz Stanisław
Cendrowska Kama 37
Chądzyńska Zofia, z domu Szymanowska 117, 124, 125
Chagall Marc 47, 91, 94
Chałko Zbigniew 12, 15
Cheever John 52
Chmielowiec Michał 5, 13, 23, 31, 32, 91, 121, 198
Chodakowski Jan 63, 64, 71, 79, 80
Chodasiewicz Władysław F. (Chodasevič Vladislav F.) 160, 196
Chodor Anna, *patrz* Web Anna
Chojecka Betty 56
Chojecki Zygmunt Karol Lambert 55, 56
Chopin Fryderyk 40, 59
Choromański Michał 20, 150, 170–172, 174, 176, 191, 193
Chrzanowski Tadeusz 115
Chwastyk-Kowalczyk Jolanta Elżbieta 19, 47, 176–178
Ciepielowska Jadwiga, *patrz* Szurlejowa Jadwiga
Ciepielowska Wanda, z domu Ilnicka 187
Ciepielowski Józef, brat Jadwigi Szurlejowej 187
Ciołkosz Adam 85
Ciołkoszowa Lidia, z domu Kahan 74, 83–85
Clark Nöel 176, 177, 184
Cohen Leonard 101
Conrad Joseph (właśc. Teodor Józef Konrad Korzeniowski) 40, 54, 55, 91, 133
Cortázar Julio 47
Cromwell Oliver 111
Cybulska Anna, z domu Frajdsztejn 69
Cybulska-Finn Maja Elżbieta 6, 37, 49, 50, 63, 65–67, 69, 75, 78, 81–84, 86, 87, 97, 99, 100, 102, 104–106, 108–111, 113, 115, 118, 123, 125–127, 131, 133, 140, 141, 146, 173, 180, 181, 184, 186, 187, 195, 200
Czachowska Agnieszka 146
Czapliński Czesław 15, 139
Czapliński Przemysław 190
Czapska Maria 152
Czapski Józef 151, 152, 156
Czarnecka Barbara 195
Czarnecka Ewa (pseud.), *patrz* Gorczyńska Renata
Czarnocki Jan 47
Czartoryski Jerzy Adam, książę 174
Czaykowski Bohdan 15
Czeczot Andrzej 86
Czermański Zdzisław 125
Czerwiński Edward 12
Czuchnowski Marian 37
Czyżewska Elżbieta 184
Czyżowski Andrzej 47

D

Danilewicz Zielińska Maria, z domu Markowska 91, 93, 124, 125, 128, 155, 156, 166
Danilewiczowa Maria, *patrz* Danilewicz Zielińska Maria

Dargas Antoni 78
Dąbrowska Maria 177
Dąbrowski Andrzej Józef 36, 166, 188
De Sica Vittorio 118
Degler Janusz 156
Delmar-Czarnecka Irena 100, 128, 129
Deuar Maciej 188
Diana, księżna Walii (właśc. Diana Frances Spencer) 139
dj (krypt.) 176
Dłuska Maria 134
Dołęga Jan (pseud.), *patrz* Chodakowski Jan
Dopierała Kazimierz 175
Dorosz Beata 78, 93
Drabik Grażyna 36, 201
Drewnowski Tadeusz 147
Drzewucki Janusz 180, 181
Dubicki Tadeusz 133
Dudziński Andrzej 86
Dunaj-Kozakow Ewa 152, 196
Dunin-Wąsowicz Krzysztof 99
Dusza Edward Leszek 12, 55, 109, 110, 115
Dużyk Józef 181
Dworzyński Witold 133
Dybciak Krzysztof 32, 63, 146
Dziewulska Małgorzata 92

E

E. W. 84
Eastwood Clint 159, 161
Elsom John 156
Elzenberg Henryk 160
Engelgard Jan 78
Esslin Martin Julius (właśc. Julius Pereszlenyi) 90, 92, 113, 134, 135, 156
Estryn Anatol 137
Ewald Johannes 53

F

Falencka Karin (Kara), z domu Tiche 138, 198
Fellini Federico 118
Fiałkowski Tomasz 137, 147
Fijałkowska Alicja, *patrz* Frajlich Anna
Fik Marta 126, 127
Filipczak Tomasz 71
Filipowicz Halina 193
Filipowicz Tadeusz 47, 122, 175
Filus Tadeusz 133
Finn Patrick John 50, 140, 141
Flis Stanisław 106
Florczak Zbigniew 148
Fo Dario 173, 175
Folejewski Zbigniew 103
Folkierski Władysław 78
Fox-Tyrmand Mary Ellen 95, 96
Frajlich Amalia, z domu Scheiner, *passim*
Frajlich Psachie, *passim*
Fredro Aleksander 177
Frenkiel Stanisław 115
Fryling Jan 186

G

Gabler Dariusz 66
Gałązka Jacek M. 66
Gałczyński Konstanty Ildefons 20
Garlicki Andrzej 133
Garliński Józef 108–112, 114, 115, 143, 144, 146–148, 158, 160
Gawęcki Maciej 156
Gawroński Andrzej 71
Gawroński-Rawita Franciszek 168
Gaździk Barbara 88, 91
Gąsiewicz Zbigniew 159
Gebert Konstanty 181
Gebirtig Mordechaj 187
Gibbon Edward 85
Giedroyc Jerzy 25, 35, 36, 39, 76, 114, 119, 141, 143, 144, 147, 148, 151, 152, 159, 165, 169–172, 177, 186, 187
Giza Jerzy 57, 150
Gliwa Stanisław Michał 15, 36–38, 43, 45, 48, 127
Głowacki Janusz 161, 193
Głowacki Paweł 176
Glücksberg Michał 177
Gnot Małgorzata 144
Goetel Ferdynand 125, 165, 166
Goethe Johann Wolfgang von 202
Gojawiczyńska Pola (Apolonia), z domu Koźniewska 20, 170, 171, 177
Gombrowicz Rita, z domu Labrosse 121
Gombrowicz Witold 59, 72, 86, 87, 119–121, 142, 151, 152, 160, 192

Gömöri George 188
Gorczycki Andrzej 99
Gorczyńska Renata 36, 55, 66, 72, 84, 86, 87, 89, 97, 98, 100, 130, 136–138
Gorczyński Andrzej 137, 138
Gordon Fanny (właśc. Fajga Jofe) 173
Gore Joseph E. 37
Grafczyński Przemko Maria 109, 111
Graham Antony (pseud.), *patrz* Chojecki Zygmunt Karol Lambert
Grass Günter 190
Grek Michał 98, 99
Grocholski Kazimierz A. 93, 94
Grodziska Karolina 71
Grodzka Marta (pseud), *patrz* Web Anna
Grol-Prokopczyk Regina 127, 137, 199, 200
Gross Feliks 66
Gross Natan 9, 10, 75, 112–116, 187, 197
Grotowski Jerzy 134, 135
Grubiński Wacław 22
Gruby Josek, *patrz* Ładowski Józef
Grydzewski Mieczysław (właśc. Mieczysław J. Grycendler) 19, 22, 23, 25, 31, 40, 53, 57–59, 77, 80, 87, 89, 90–94, 105, 120, 121, 124, 125, 130, 131, 136, 146, 148, 152, 155, 156, 159, 174, 186, 197, 198
Grynberg Abram 150
Grynberg Henryk 23, 33, 37–39, 45, 46, 52–54, 60–63, 65, 70, 71, 73–75, 80–82, 84, 87, 89, 90, 92, 94, 95, 100, 105, 106, 110, 114–119, 122, 137, 138, 146, 147, 149, 150–152, 160, 179, 189, 190

H

Habielski Rafał 8, 20, 32, 47, 85, 99, 115, 121, 125, 130, 146, 158, 171, 179, 180, 184
Halikowska-Smith Teresa 161
Halski Czesław 103
Hartwig Julia 158, 159, 200, 201
Haubenstock Józef 113
Heiberg Johan Ludvig 53
Hemar Marian (właśc. Jan Marian Hescheles) 22, 77, 78, 125, 159, 160, 198
Henkel Barbara 16
Herbert Auberon 22, 25, 125, 127, 129, 140, 145, 146
Herbert Zbigniew 22, 24, 25, 60, 95, 125, 127–129, 140, 146, 159, 160, 183, 189, 200, 201
Herbertowa Katarzyna, z domu Dzieduszycka 160
Hering Alfons 100
Hering Ludwik 11
Herling-Grudziński Gustaw 75–77, 143, 152, 173, 175
Herman Włodzimierz 52, 53
Hernández Gilabert Miguel 47
Hertz Aleksander 92
Hertz Paweł 127
Hertz Zofia, z domu Neuding 142
Hertz Zygmunt 141, 142
Hęciak Paweł 84
Hitler Adolf 21
Hłasko Marek 121
Horatius Flaccus Quintus 78
Horko Tadeusz 47
Hurnikowa Elżbieta 41

I

Ilnicka Maria 177
Iłłakowiczówna Kazimiera 77
Ingarden Roman 47, 102
Irzykowski Karol 19, 20
Iwaniuk Wacław 15, 24, 44, 62, 69, 70, 76, 77, 83–85, 100, 109, 115, 117, 134, 151, 152
Iwaszkiewicz Jarosław 77, 133, 173

J

J. M. (krypt.), *patrz* Michalska Julita
Jadowska Aneta 152
Jagodziński Zdzisław Konstanty 57, 93
Jakowska Krystyna 163
Jamiołkowski Andrzej 23
Janta-Połczyńska Walentyna 90–94
Janta-Połczyński Aleksander 90, 92–94
Janta-Połczyński Tomasz 94
Januszajtis Anna 74
Januszewska-Moszyńska Hanna 19
Jaracz Stefan 20
Jarniewicz Jerzy 194
Jarosz Mieczysław 71

Jarowiecki Jerzy 177
Jaruzelski Wojciech 64
Jarzębski Jerzy 72, 121, 163
Jasieńczyk Janusz (pseud.), *patrz* Poray-Biernacki Janusz
Jasnorzewski Stefan Jerzy 134
Jeleński Konstanty (Kot) Aleksander 70, 72, 120, 156
Jeziorański Zdzisław 39, 166, 187
Jeż Teodor Tomasz (właśc. Zygmunt Fortunat Miłkowski) 168
Jeżewska Aniela 10
Jeżewski Krzysztof 72
(jp) (krypt.), *patrz* Pieszczachowicz Jan
Judek Cecylia 188
Juriewa Zoja, *patrz* Yurieff Zoya
Jurkszus-Tomaszewska Jadwiga 115

K

Kaczmarski Jacek 166
Kaczorowski Bartłomiej 173
Kaczorowski Ryszard 185
Kadenacy Tadeusz 71
Kalabiński Jacek 96
Kamiński Tomasz 156
Kamolowa Danuta 88
Kanami, mnich japoński 135
Kantor Tadeusz 134, 135
Kapuściński Ryszard 161
Karcz Andrzej 193
Karczewski Marceli 47
Karkowska Julita, z domu Traczewska 36, 66, 161, 180
Karkowski Czesław 9, 12, 17, 66, 92, 166, 181
Karol, książę Walii (właśc. Charles Philip Arthur George Mountbatten-Windsor) 139
Karpińska Marta 152
Karpiński Jakub 113
Karpiński Wojciech 72
Karpowicz Tymoteusz 12, 84, 87
Karren Zagórska Tamara, z domu Salomonowicz 50, 57, 60, 75, 80, 97, 100
Karst Roman (właśc. Adolf Tuchman) 12, 23, 90, 92, 118–120
Kasperowicz Helena 18
Katz-Hewetson Janina 55, 75–77
Kawerninska (Kawernińska) Maria (Monika), z domu Wilczkiewicz 27, 163, 187, 197
Kawerninski (Kawerniński) Michał (Michael) 95, 163, 197
Kawerninski Anya 95, 163
Kawerninski Jeremie 95, 163
Kawerninski Sonia 95, 163
Kądziela Paweł 8, 20, 47, 129, 157, 162, 171, 192, 198
Kelly Grace, księżna Monaco 42
Kersten Krystyna 148
Kibish Krystyna 66
Kierkegaard Søren 53
Kindlein Lucjan 155, 156
Kisielewski Józef 166
Klein Halina Barbara 154, 200
Klug Iwanowska Olga 171
Kłoczowski Piotr 176
Kłossowicz Jan 61
Kłossowski Andrzej 63, 174
Kochanowski Jan 133, 146, 170, 177
Kołakowski Leszek 148
Konwicki Tadeusz 177
Koper Maria 146
Koprowski Hilary 106
Korbońska Zofia 161
Korfanty Wojciech 18, 71
Korian-Terlecka Antonina (Tola) (właśc. Antonina Maria Kopczyńska) 198
Kornatowska Maria 7, 149, 165, 166
Koropeckyj Roman 137
Korwaser Maria-Ludwika 17
Koschmieder Erwin 132
Kosiński Jerzy 23
Kosko Elizabeth de 13
Kossowska Anna (Hanna) 57
Kossowska Danuta, z domu Horska 51, 108
Kossowska Helena Oktawia, z domu Miszke 150
Kossowska Maria, z domu Kulisz, żona Tadeusza Kossowskiego 150
Kossowski Adam 21, 22, 26, 35, 36, 57, 61, 67, 68, 78, 97, 107, 108, 110, 112, 114, 115, 117, 120, 123, 124, 139, 140, 145, 149, 153, 154, 161, 162, 167, 172, 179, 186

Kossowski Jerzy 57, 150
Kossowski Tadeusz 150
Kossowski Zygmunt 150
Kościałkowska Janina, z domu Węgrzyńska 24
Kościuszko Tadeusz 40
Kot Wiesław 144
Kotarbiński Mieczysław 117
Kott Jan 12, 14, 23, 24, 34–41, 43, 52, 53, 60–62, 64–66, 72, 74, 75, 82, 86, 87, 90, 92, 94–99, 103, 105, 106, 110, 112–114, 117–124, 126–130, 134–138, 140–145, 147–159, 161–165, 168–170, 173, 175, 176, 180, 192, 194
Kott Julia, wnuczka Jana Kotta 160, 162
Kott Lidia (Lidzia), wnuczka Jana Kotta 134, 135, 155, 162
Kott Lidia, z domu Steinhaus 74, 75, 97, 98, 110, 112–114, 123, 130, 134, 138, 140, 141, 143, 147, 149–151, 154, 164
Kott Michał 135, 160
Kowalczyk Andrzej Stanisław 36, 152
Kowalewski Janusz 25, 36, 64, 115, 137, 156
Kowarski Felicjan Szczęsny 35
Kozarynowa Zofia, z domu Gawrońska 51, 168, 177
Kozioł Urszula 137
Kozłowski Józef 137
Koźmiński Jarosław 47, 63, 102
Krajewska-Wieczorek Anna 156
Kral Petr 72
Krance Felicja Zofia, z domu Lilpop 134
Krasiński Edward 93
Krasnodębska Joanna 27
Kraszewski Józef Ignacy 97
Krauze Andrzej 102, 103
Krawczenko Iwan (pseud.), *patrz* Łobodowski Józef
Kridl Manfred 163
Krok-Paszkowski Jan 166
Kron Taube, *patrz* Frajlich Amalia
Kronikarz (pseud.), *patrz* Szumski Mikołaj
Kropiwnicki Jerzy 148
Król Marcin 130–132
Krutel Monika 163
Kryszak Janusz 37, 195
Krzemiński Zdzisław 71, 99
Krzewiński Julian (właśc. Julian Piotr Maszyński) 173
Krzyżanowski Jerzy R. 66, 166
Kubiak Zygmunt 131, 132, 136, 163
Kubik Mariusz 200
Kuchejda Michał 140
Kudelski Zdzisław 32, 72
Kucharski Allen 156
Kukiel Marian 125
Kulczyccy Aleksandra i Jerzy 120
Kulczycka-Saloni Janina 10
Kulisz Karol, bp 150
Kuncewiczowa Maria 20, 177
Kundera Milan 70, 72, 148
Kunert Andrzej Krzysztof 78
Kurecka Maria 87
Kuroń Jacek 148
Kuryluk Ewa 72
Kuryłło Stefan (pseud.), *patrz* Łobodowski Józef
Kusielewicz Eugeniusz 37
Kuzmin Michaił A. 200

L

Lalique René 199
Lambert Charles (pseud.), *patrz* Chojecki Zygmunt Karol Lambert
Lanzmann Claude 110, 112
Laski (Łaski) Feliks 24, 102, 103, 105, 107, 109, 112, 129
Lasocki Wacław A. 100
Lasota Irena 113
Lawaty Andreas 163
Lechoń Jan (właśc. Leszek Serafinowicz) 51–54, 59, 77, 78, 90–94, 100, 120, 121, 131, 133, 134, 146, 177
Lector (pseud.), *patrz* Łobodowski Józef
Ledóchowski Włodzimierz 56, 57, 61
Lektor (pseud.), *patrz* Fiałkowski Tomasz
(lem) (krypt.), *patrz* Lemańczyk Berenika
Lemańczyk Berenika 157
León Luis de 47

Leska Maria 37
Leśniowski Stanisław 73, 99
Lewandowski Antoni 148
Lewandowski Marian 139
Lewis Robert 36
Libera Antoni 71
Ligęza Wojciech 180, 181, 196
Lipton Michael J., mąż E. Wittlin Lipton 192
Lisiecka Alicja 99, 100
Lisiewicz Teodozja 74, 110
Liskowacka Jolanta 27
Liskowacki Artur Daniel 144
Lisowski Krzysztof 146, 162, 163, 165, 168, 185, 187
Lityński Zygmunt 47
Lourie Richard 84, 153
Löw Ryszard 113
Lubaś Cunnelly Janina 45, 46, 181, 185

Ł

Łabędź Leopold 125
Ładowski Józef 172, 173
Łatyński Marek 39
ŁB (krypt.), *patrz* Bułka Łukasz
Łobodowski Józef 23, 24, 46, 47, 78, 100, 122, 125, 131, 134, 177
Łokietek Józef 173
Łoziński Paweł 150
Łukasiewicz Jacek 137, 200
Łuszczykiewicz Piotr 200
Łysek Paweł 12

M

M. G. (krypt.), *patrz* Gnot Małgorzata
M.S. (krypt.), *patrz* Chmielowiec Michał
Maciąg Alina 117
Maciąg Otto 117, 187
Maciejewski Wojciech 166
Maciuszko Jerzy J. 59
Mackiewicz Józef 125
Mackiewicz Stanisław (Cat) 18, 20, 125
Maczek Stanisław, gen. 129
Maiński (pseud.), *patrz* Łobodowski Józef
Majerski Paweł 189
Majewska Barbara, *patrz* Mickiewiczowa Barbara
Majewska Władysława (Włada) 39, 197, 198
Majewski Grzegorz 185
Makuszyński Kornel 18
Małysa Bartek 86, 87, 139, 181, 183, 184, 188, 196
Mamoń Bronisław 92
Manelli Mieczysław 12
Mankiewicz Joseph 118
Marceau Marcel (właśc. Marcel Mangel) 34
Marcinkowska Elżbieta 144
Marienholz Szymon (pseud.), *patrz* Łobodowski Józef
Masłoń Krzysztof 147
Maurer Jadwiga, z domu Graubard 24, 131, 132, 136, 137, 163, 165
Mentzel Zbigniew 71
Mérimée Prosper 53
Mianowicz Tomasz 87
Michalska Julita 66, 84, 86, 100
Michalski Waldemar 188
Michałowski Zygmunt 39
Michnik Adam 76, 77, 109, 111, 112, 145, 146, 148
Micińska Aniela (Nela) 148
Miciński Bolesław 20, 148
Miciński Tadeusz 177
Mickiewicz Adam 39, 90–92, 131–133, 137, 174, 177
Mickiewiczowa Barbara, z domu Majewska 137
Mieczysławska Raczyńska Aniela, z domu Lilpop 149, 150
Mierzwa Stefan Paweł (Mizwa Stephen Paul) 37
Mieszkowska Anna 75, 158
Międzyrzeccy, *patrz* Międzyrzecki Artur i Hartwig Julia
Międzyrzecki Artur 152, 158, 159
Międzyrzecki Artur i Hartwig Julia 158, 160
Milewski Wacław 99
Miliszkiewicz Janusz 184
Miller Marek 146

Miłosz Czesław 15, 60, 62, 70, 82, 84, 85, 87, 88, 100, 109, 111, 121, 136, 137, 142, 146–148, 157, 159, 160, 163, 169–171, 189, 190, 194, 195
Ming Pei Ieoh 137, 138
Miszke Helena Oktawia, *patrz* Kossowska Helena Oktawia
Mitzner Piotr 196
Monet Claude 168
Monroe Marilyn (właśc. Norma Jean Mortensen /Baker/) 42
Montalk Stephanie de 174
Morawski Maciej 156
Mostwin Danuta, z domu Pietruszewska 66, 106, 146, 168
Moszyńska Anna 74
Mroczyk Piotr 39
Mrożek Sławomir 53, 86, 146
Murawska-Péju Ludmiła 11
Mussolini Benito 21
Muszkowski Krzysztof 8, 20, 23, 152, 156, 171
Myśliński Jerzy 85

N

Najder Zdzisław 39, 161
Nałkowska Zofia 20
Napierkowski Harriet 171
Narbutowicz Paweł 71
Nasiukiewicz Krystyna 9
Następca (pseud.), *patrz* Chmielowiec Michał
Natanson Józef 21, 117, 118, 125, 162
Nelken Halina 139
Nicieja Stanisław Sławomir 158
Niemcewicz Julian Ursyn 174
Nieva Francisco Morales 192
Norwid Cyprian Kamil 88, 133, 202
Nowaczyński Adolf 18, 19, 20, 71
Nowak Jan (pseud.), *patrz* Jeziorański Zdzisław
Nowak Zbigniew W. 181
Nowakowski Marek 100, 101
Nowakowski Tadeusz 22, 24, 66, 125, 127, 165, 166
Nowakowski Zygmunt (właśc. Zygmunt Tempka) 19, 125, 185, 186
Nowotarska Róża 42
Nowotna Małgorzata, *patrz* Piha Chaja
Nowotny Gustaw 57

O

O'Keeffe Georgia 108
Obertyńska Beata, z domu Wolska 100
Obserwator (pseud.), *patrz* Karren Zagórska Tamara
Odojewski Włodzimierz Jan 87, 118
Odyniec Antoni Edward 92
Olechnowicz Józef 120
Olechowski Jan 37
Olejniczak Józef 163
Olejnik Włodzimierz 64
Ondaatje Michael 189, 190
Opalska Magdalena 137
Opalski Józef 176
Opoka Magda 188
Orłoś Kazimierz 166
Orzeszkowa Eliza, z domu Pawłowska 177
Ostrowska-Galanis Agata 10

P

P. C. 133
(p.h.) (krypt.), *patrz* Hęciak Paweł
Paczkowski Andrzej 148
Parandowski Jan 20
Pasolini Pier Paolo 118
Paszkiewicz Henryk 18
Paszkiewicz Mieczysław 110
Pawlikowska-Jasnorzewska Maria, z domu Kossak 6, 41, 76, 77, 79, 131–133
Paziński Piotr 181
Peiper Tadeusz 177
Pełczyńska Wanda, z domu Filipkowska 74, 177
Pękalski Leonard 68
Piasecki Marcin 147
Piasecki Stanisław 19, 20
Piątkowska-Stepaniak Wiesława 66
Piechaczek Maria M. 174
Pietrkiewicz, Peterkiewicz Jerzy 20, 24, 166, 171, 201
Piha Chaja 56, 57, 60, 61, 145, 150, 195
Piha Hanah (Atara) 57, 195

Piha Naomi 57
Piha Ralf (Ralph) 57, 145, 195
Piha-Shweber Sara (Sarah) 57
Pilszak Grażyna 111
Piłsudski Józef 133
Piszczachowicz Jan 133
Piwiński Leon 121
Pobóg-Kielanowski Leopold 23, 39, 186, 198
Podhorska-Okołów Stefania 19, 177
Podkopacz Helena 171
Polanowski Tadeusz (właśc. Tadeusz Neufeld) 115, 116
Pomian Andrzej 66, 161
Poniatowski Józef, książę 40
Poradowski Michał, ks. 78
Poray-Biernacki Janusz 63, 115, 166
Potocki of Montalk Geoffrey Wladislas (Geoffrey Wladislas Vaile Potocki of Montalk) 174, 184
Potocki of Montalk Robert Władysław 174
Potulicka Elżbieta 13
Poznański Karol 39, 73, 133
Prus Maciej Piotr 72
Pruszyński Ksawery 181
Przedrzymirska Zofia 156
Przyłuski Bronisław Jan 83–85, 88, 90, 92, 99, 100, 186, 187
Pszonka (pseud.), *patrz* Łobodowski Józef
Pszonka z Babina (pseud.), *patrz* Łobodowski Józef
Pytaszowie Ewa i Marek 78, 92

Q

Quidnunc (pseud.) 158, 159

R

Racięski Zbigniew 107
Raczyński Edward Bernard, hrabia 24, 49, 58, 60, 99, 108, 123, 149, 186, 197, 198
Rawicz Jerzy 173
Rawson-Jones Elżbieta 147
Read Benedict 115
Rees Krystyna 64
Reich-Ranicki Marcel 166
Rej Mikołaj 174
Rettinger Józef H. 99
Robbia Luca della 49
Rojek Marian Emil 78
Romaniuk Tadeusz 10
Romanowicz Kazimierz 156, 160
Romanowiczowa Zofia, z domu Górska 24, 155, 156, 194, 195
Romanowiczowie Zofia i Kazimierz 159, 160, 173
Rostropowicz Clark Joanna 137, 154
Różewicz Tadeusz 53
Rubin Hadasa 10, 139
Rudzki Marek 134
Rydel Lucjan 177
Rymkiewicz Jarosław Marek 122, 131, 132, 137

S

Sadkowski Wacław 190
Sakowscy Stefania i Juliusz 197
Sakowska Stefania, z domu Fruehling 198
Sakowski Juliusz (właśc. Julian Saydenbaytel) 22, 23, 53, 58, 63, 198
Salvadori Roberto 72
Sambor Michał (pseud.), *patrz* Chmielowiec Michał
Sammartino Giuseppe 171
Sankey Martin Francis 36, 115
Saper Ryszard M. 109, 111
Sas-Biliński Józef Maria 64, 81
Sawicka Elżbieta 157
Sawka Jan 86
Scharf Rafael Feliks 147, 148
Schulz Bruno 42
Seidler Wiesław 166
Seidler Zofia 177
Sendich Munir 123
Sernicka Katarzyna 156
Shakespeare William 36, 78, 113, 193
Shevtsova Maria 156
Siemiątkowski Łukasz 173
Sieniatecka Teresa 88
Sienkiewicz Karol 174
Sikorski Radosław 161
Sikorski Władysław, gen. 39, 71
Skalmowski Wojciech 96, 149
Skłodowska-Curie Maria 40
Słabisz Aleksandra 27

Sławińska Irena Zofia 88
Słonimski Antoni 77, 78, 130, 131, 173
Słowacki Juliusz 131, 133, 140
Smolar Aleksander 147
Smolar Eugeniusz 147
Smolarowa Nina 147, 148, 158
Smoleński Paweł 148
Smolewicz Bogdana 135–137
Smolka Iwona 82
Smosarski Józef 129
Sokołowski Mieczysław 73
Soloviov (Soloviev) Vladimir S. 200
Sopicki Stanisław 47
Sowiński Kazimierz 110
Sowula Grzegorz 63, 79
Spender Stephen 55
Spodenkiewicz Paweł 188
Staff Leopold 177
Stalin Iosif W. (właśc. Iosif Dżugaszwili) 87, 91, 92
Stan. Bal., *patrz* Baliński Stanisław
Staszyc Marek 72
Stawiarska Agnieszka 121
Steinhaus Hugo Dionizy 75
Stempowski Jerzy 121
Stocker-Pacewicz Walentyna, *patrz* Janta-Połczyńska Walentyna
Stradecki Janusz 173
Strehler Giorgio 176
Strojek Stefan 173
Stroński Stanisław 18, 71, 99, 110
Strzetelski Stanisław 20
Stuart Katarzyna, z domu Szurlej, bratanica S. Kossowskiej 73
Stypułkowski Zbigniew 71
Suchcitz Andrzej 99
Sułkowski Witold 71
Supruniuk Anna 27, 45, 68, 73, 76, 87, 100, 117, 148, 171, 178, 180, 183, 185, 187, 197
Supruniuk Mirosław Adam 6, 26, 32, 37, 63, 66, 102, 110, 121, 141, 152, 157, 158, 160, 164, 185, 194, 198
Supruniukowie Anna i Mirosław Adam 152, 156, 179, 195
Surdykowski Jerzy 16
Szapiro Jerzy 47
Szaruga Leszek (pseud.), właśc. Aleksander Wirpsza 71
Szczepanik Edward 100
Szczepański Jan Józef 147
Szczepcio, *patrz* Wajda Kazimierz Jan
Szczubiaka Michał 102
Szczygieł Jerzy 11, 14, 80, 105, 106
Szczypiorski Andrzej 117
Szczypka Józef 117
Szekspir William, *patrz* Shakespeare William
Szelburg-Zarembina Ewa 177
Szerer Mieczysław 47
Szewc Piotr 152
Szmidt Jadwiga 93
Szmuness Helena 66, 86, 87
Szmuness Wolf 12, 14, 69, 70, 87
Szopen Fryderyk, *patrz* Chopin Fryderyk
Szopska Halina 144
Szperacz (pseud.), *patrz* Łobodowski Józef
Sztompkowa Halina, z domu Pfeffer, *patrz* Wierzyńska Halina
Szulczyński Andrzej 89, 92
Szuma Tom 132, 136
Szumski Mikołaj 47, 64, 115
Szurlej Janina, druga żona Stanisława R. Szurleja 19
Szurlej Stanisław 18–20, 24, 70, 71, 98, 99, 151, 167, 179
Szurlej Stanisław Roman, brat S. Kossowskiej 18, 19, 71, 73, 88
Szurlejowa Jadwiga, z domu Ciepielowska 18, 70, 71, 187, 197
Szurlejowa Wanda, pierwsza żona Stanisława R. Szurleja 73
Szwejka Magdalena 36, 68
Szwejnic Edward, ks. 19
Szymanowski Karol Maciej 20, 172, 173
Szymborska Wisława 166, 183, 184, 186–188, 200–202

Ś

Śliwiński Piotr 200
Śpiewak Jan (właśc. Jakub Spiwak) 79, 80
Świątek Danuta 140

Świderska Hanna 156
Śmieja Florian 15, 55, 62, 181

T
Tabaczyński Jan 47
Talko Leszek 175
Tarnawski Wit 187
Tasiemka (pseud.), *patrz* Siemiątkowski Łukasz
Tatarowski Konrad W. 20, 39
Taylor-Terlecka Nina 201
Terakowska Dorota 195
Terleccy Tola i Tymon 197
Terlecki Tymon (właśc. Tadeusz Węgiel) 23, 24, 107, 110, 112, 114, 115, 166, 198, 201
Timoszewicz Jerzy 156
Tokarczuk Olga 169, 170, 184
Tomasz z Erfurtu, średniowieczny filozof 66
Tomaszewski Adam 115
Tomkiewicz-Kryształ Mina (Mieczysława) 18, 19, 24, 26, 98–100
Tondel Janusz 63
Tońcio, *patrz* Vogelfänger Henryk
Toporowski Wiesław F. 177
Toruńczyk Barbara 36, 70, 72–74, 76, 79, 116, 117, 160
Trojanowska Tamara 193
Trznadel Jacek 85
Turska Ewa 150
Turska Krystyna 43, 44
Tuwim Irena, siostra Juliana 87
Tuwim Julian 12, 77, 78, 80, 86, 87, 89–93
Tuwimowa Stefania, z domu Marchwówna 87
Twardowski Jan 16, 104, 134, 144, 190
Tyrmand Leopold 23, 95, 96, 155, 156
Tyrmand Matthew 96
Tyrmand Rebecca 96

U
Ujazdowska Tesa 47, 64, 175
Uniłowski Zbigniew 120, 121
Urbanowski Maciej 20, 171

V
Vaile de Montalk Annie Maud 174
Vallée Lillian 121
Venclova Tomas 72
Vineyard Martha 170
Violis Andrée 177
Vogelfänger Henryk 198

W
W. T. (krypt.), *patrz* Toporowski Wiesław F.
(wac) 157
Wajda Kazimierz Jan 198
Walczak Tadeusz 129
Waliszewski Wojciech 192
Wandycz Irena 129
Wandycz Piotr Stefan 106
Wańkowicz Melchior 37
Wasiak-Taylor Regina 100
Wasiutyński Wojciech 20, 23, 78, 106
Wat Aleksander (właśc. Aleksander Chwat) 85
Watowa Paulina (Ola), z domu Lew 83, 85
Watt Ian 55
Ważyk Adam (właśc. Adam Wagman) 96
Ważykowa Maria (Marianna), z domu Krawczyk 96
Web Anna, z domu Chodor 45, 46, 48
Web Marek 45
Weininger Otto 193
Wejgsman Lina 10
Wells Stanley 156
Werner Mateusz 154
Wielanek Stanisław 173
Wieniawa-Długoszowski Bolesław Ignacy F. 131, 133
Wieniewski Ignacy 19, 129
Wierzbiański Bolesław 66, 160, 161, 166, 201, 202
Wierzyńscy Halina i Kazimierz 197
Wierzyńska Halina, z domu Pfeffer 79, 80, 93, 103, 197
Wierzyński Kazimierz (właśc. Kazimierz Wirstlein) 46, 47, 58, 77, 80, 90, 91, 100, 102, 103, 105, 106, 121, 125, 131, 134
Wierzyński Maciej 66
Więckowski Andrzej 87
Więcław Marcin 166
Wilczek Frank 106

Wilczkiewicz Helena, z domu Ciepielowska, młodsza siostra J. Szurlejowej 197
Wilczkiewicz Stanisław 197
Wilkowa Adela 74
Wilson Robert 176
Wirpsza Witold 87
Wiśniewska Maria 85
Witkiewicz Stanisław Ignacy 53
Witkowska Alina 137
Witos Wincenty 18, 71
Wittlin Halina, z domu Handelsman 77, 79, 80
Wittlin Józef 12, 15, 16, 22, 77, 79, 80, 102, 125, 158, 163–167, 178, 192, 196, 197
Wittlin Lipton Elżbieta (Elizabeth) 146, 192, 193
Wittlin Tadeusz 173, 177
Włodek Anna 160
Wohnout Wiesław 47, 63, 110
Wolski Jan 44
Wolszczan Aleksander 106
Woroszylski Wiktor 23, 148
Woźnicka Zofia 111
Wójcik Jerzy B. 91
Wygodzki Stanisław 10
Wyka Marta 142
Wyrwalski, dr 150
Wysłouch Seweryna 171
Wyżyńska Dorota 103

Y

Yurieff Zoya 12, 14, 44, 47, 101–103, 105, 123, 125

Z

Zabłocki-Gwasz Tadeusz 129, 130
Zagajewski Adam 23, 72, 87
Zagańczyk Marek 72, 156
Zagórski Wacław 64, 75
Zahorska Stefania, z domu Lesser 102, 119, 123, 166
Zahorski Witold 13
Zając Aidan Joshua 189, 191, 193, 194, 196, 199, 200, 202
Zając Colleen Marie, z domu Castle 146–148, 180, 193
Zając Dylan Anthony 202
Zając Jadwiga, z domu Grünbaum, matka Władysława Zająca 61, 79, 80
Zając Michał, ojciec Władysława Zająca 61
Zając Paweł, *passim*
Zając Władysław, *passim*
Zakrzewski Ryszard 103
Zaleski Marek 72
Zaremba Szymon 49
Zastępca (pseud.), *patrz* Chmielowiec Michał
Zbyszewski Karol 20, 47, 101, 133
Zbyszewski Wacław Alfred 23, 100, 101, 121, 125, 140–142
Zeami, syn mnicha Kanami, aktor i kodyfikator sztuki Noh 135
Zechenter Katarzyna 191
Zefirelli Franco 118
Zemła Kazimierz Gustaw 190
Zielichowski-Wojniłłowicz Tadeusz 12
Zieliński Jan 82, 125, 171, 190, 192, 195, 197, 200

Ż

Żebrowski Rafał 196
Żelazny Roman 166
Żeromska Olga 100, 129
Żórniak Wojciech 68
Żuławski Andrzej 137
Żurakowski Bogusław Józef 199, 200

SPIS ILUSTRACJI

1. Maria Ciepielowska, babka Stefanii Kossowskiej, Słupia lata 30. XX w.
2. Adwokat Stanisław Szurlej, Warszawa lata 30. XX w.
3. Stefania Ciepielowska, ciotka i matka chrzestna Stefanii Kossowskiej, Słupia lata 30. XX w.
4. Stefania Szurlejówna, Warszawa, ok. 1930 r.
5. Stanisław Szurlej i Stefania Kossowska, Londyn, ok. 1960 r.
6. Stefania Kossowska, Stratton 1941 r.
7. Stefania Kossowska, Londyn 1946 r.
8. Stefania Kossowska, Londyn 1980 r.
9. Stefania i Adam Kossowscy, przełom lat 40. i 50. XX w.
10. Stefania i Adam Kossowscy, Aylesford 1966 r.
11. Stefania Kossowska i Mieczysław Grydzewski w Kornwalii, 1948 r.
12. Stefania Kossowska w redakcji „Wiadomości", Londyn kwiecień 1981 r.
13. Jerzy Kosiński i Stefania Kossowska w redakcji „Wiadomości", Londyn 1980 r.
14. Pożegnanie „Wiadomości", Londyn kwiecień 1981 r. Od lewej: Feliks Topolski, Katarzyna Czerwińska, Zbigniew Marcovaldi i Stefania Kossowska.
15. Edward Raczyński i Stefania Kossowska, Londyn 1979 r.
16. Jan Kott i Stefania Kossowska, Londyn październik 1997 r.
17. Powiernicy „Wiadomości", Londyn 1976 r. Od prawej: Juliusz Sakowski, Jan Badeni, Stefania Kossowska, Edward Raczyński, mecenas Seweryn Kon.
18. Ostatnie posiedzenie jury nagrody „Wiadomości". Londyn maj 1991 r. Od lewej: Tadeusz Nowakowski, Jan Badeni, Feliks Laski i Stefania Kossowska.
19. Anna Frajlich i Stefania Kossowska, Londyn maj 1985 r. *(fot. Władysław Zając)*
20. Stefania Kossowska i Maria Kawernińska, Londyn styczeń 2002 r. *(fot. Michał Kawerniński)*
21. Ksiądz Jerzy Mirewicz i Stefania Kossowska, Londyn maj 1985 r. *(fot. Władysław Zając)*
22. Stefania Kossowska, Londyn 1991 r.
23. Stefania Kossowska, Londyn sierpień 1993 r. *(fot. Anna Supruniuk)*
24. Stefania Kossowska w pracowni męża, Londyn sierpień 1994 r. *(fot. Anna Supruniuk)*
25. Obóz w Poroninie 1958 r. Od lewej siedzą: Hadasa Rubin, Olga Degani (z domu Stanik), Lilka Sindel (z domu Brenner), NN, Anna Frajlich
26. Anna Frajlich, Nowy Jork ok. 1975 r. *(fot. Stephen Kosinski)*
27. Anna Frajlich z mężem Władysławem Zającem i synem Pawłem, Nowy Jork październik 1980 r. *(fot. Maurice Erenfrid)*
28. Anna Frajlich z matką Amalią, Nowy Jork 2000 r. *(fot. Władysław Zając)*
29. Tribute to Lech Walesa, Nowy Jork 1983 r. Od lewej stoją: Władysław Zając, Anna Frajlich, Tymoteusz Karpowicz, Sawa Małachowski, Małachowska, Zdzisław Bau, Zarema Bau *(fot. Czesław Czapliński)*
30. Anna Frajlich i Krzysztof Zanussi, Nowy Jork 2005 r. *(fot. Yuri Shevchuk)*
31. Anna Frajlich z synem Pawłem, Troy, NY 1989 r. *(fot. Władysław Zając)*
32. Anna Frajlich i Władysław Zając, Nowy Jork 2003 r.
33. Władysław Zając, Anna Frajlich i Jan Kott, Stony Brook, NY październik 1986 r.
34. Wisława Szymborska i Anna Frajlich, Kraków maj 1999 r. *(fot. Władysław Zając)*
35. List Stefanii Kossowskiej do Anny Frajlich z 22 lutego 1978 r. *(fot. Piotr Kurek)*
36. List Stefanii Kossowskiej do Anny Frajlich z 17 lipca 1991 r. *(fot. Piotr Kurek)*
37. Dedykacja Anny Frajlich dla Stefanii Kossowskiej zamieszczona w książce *Indian Summer (fot. Piotr Kurek)*

SPIS TREŚCI

Anna Supruniuk, *„Ona Szurlejówna, ja — Frajlichówna…"* 5
Listy 29
Indeks nazwisk 203
Spis ilustracji 215

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

Biblioteka Główna UMK
300043477304

Biblioteka
Główna
UMK Toruń
949330

Biblioteka Główna UMK
300043477304

ISBN 978-83-231-2073-5

STEFANIA KOSSOWSKA DEFINICJA SZCZĘŚCIA